

ZESZYTY NAUKOWE
Wyższej Szkoły Nauk Społecznych
z siedzibą w Lublinie

Nr 1 (9)/2020

ZESZYTY NAUKOWE
Wyższej Szkoły Nauk Społecznych
z siedzibą w Lublinie

Nr 1 (9)/2020

Lublin 2020

Rada Naukowa

Józef BANIAK (*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*)
Pavol DANCÁK (*Prešovská Univerzita v Prešove*)
Andrzej KASPEREK (*Uniwersytet Śląski w Katowicach*)
Paweł PRÜFER (*Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim*)
Marek REMBIERZ (*Uniwersytet Śląski w Katowicach*)
Cyprian ROGOWSKI (*Uniwersytet Warmińsko-Mazurski*)
Egon SPIEGEL (*Universität Vechta*)
Ondrej ŠTEFAŇAK (*Univerzita Konštantína v Nitre*)
Henryk SZYMUSIAK (*Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu*)
Tomasz TOMASZEWSKI (*Uniwersytet Medyczny w Lublinie*)
Irena WRONSKA (*Uniwersytet Medyczny w Lublinie*)
Stanisław ZIĘBA (*Katolicki Uniwersytet Lubelski*)
Wioletta ŻUKIEWICZ-SOBCZAK (*Państwowa Szkoła Wyższa im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej*)

Komitet Redakcyjny

Dorota KRASOWSKA, Janusz MARIANŃSKI, Marlena MATYSEK-NAWROCKA
(sekretarz redakcji), Wojciech ŚWIĄTKIEWICZ, Mariusz ZEMŁO (redaktor naczelny),
Emilia ŻEREL

Redaktor tematyczny numeru

Marlena MATYSEK-NAWROCKA

Recenzenci tomu 1(9)/2020

Monika Dorota ADAMCZYK, Maria BERNAT, Krzysztof CZYRKA,
Arkadiusz JABŁOŃSKI, Andrzej LIPCZYŃSKI, Jacek ŁAPIŃSKI,
Marian PANASEWICZ, Paweł PRÜFER, Paweł RYDZEWSKI, Tadeusz SAKOWICZ

© Copyright by Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie

Wydawca

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie
ul. Zamojska 47, 20-102 Lublin, tel. +48 81 531 85 56
www.wsns.edu.pl

Druk i oprawa

C.P.H. „M-M”, cph@op.pl

Zeszyty Naukowe WSNS

ISSN 2450-0550

Lublin 2020

SPIS TREŚCI

NAUKI SPOŁECZNE	7
Stanisław Zięba, <i>Wokół katastrofy ekologicznej. Concerning an ecological catastrophe</i>	9
Mariusz Konieczny, <i>Od hominizacji człowieka do humanizacji świata. From the hominization to the humanization of the world</i>	23
Grzegorz Adamczyk, Marcin Jarek, <i>Autonomia czy współzależność? Religijność a typy moralności młodzieży z Diecezji Tarnowskiej. Autonomy or Co-occurrence? Religiousness and Moral Types of Youth from Tarnowska Diocese</i>	45
Janusz Mariański, <i>Indywidualne i społeczne sytuacje zagrażające godności ludzkiej – analiza teoretyczno-empiryczna. Individual and Social Situations Threatening Human Dignity. An Empirical and Theoretical Analysis</i>	59
Paweł Prüfer, <i>Edukacja domowa – analogia czy alternatywa względem edukacji szkolnej? Teoretyczna refleksja socjologiczna, Home education – an analogy or an alternative to school education? Theoretical sociological reflection</i>	83
Marian Zdzisław Stepulak, <i>Osoby konsekrowane i specyfika ich działalności. społecznej i kulturowej. Consecrated persons and specificity of their social and cultural activities</i>	97
Katarzyna Małysz, <i>Akty mowy jawne i ukryte w scenariuszu „Dekalogu IX” Krzysztofa Kiesłowskiego. Visible and hidden acts of speech in the script of Krzysztof Kiesłowski’s „Decalogue IX”</i>	113
Sylwia Kowalska-Myśliwiecka, <i>Refleksje o dyktaturze ciała w kontekście uwarunkowań społeczno-kulturowych. Thoughts on the dictatorship of the body in the context of socio-cultural conditions</i>	131

NAUKI MEDYCZNE I NAUKI O ZDROWIU147

Bernadeta Piszczyłowa, *Postępowania konkursowe w podmiotach leczniczych – wyzwania formalnoprawne i aksjonormatywne ze względu na zasady czy działania pozorowane ze względu na okoliczności? Procedures of contest in healthcare entities – formal and legal challenges and axion-normative ones due to the rules or mock actions due to the circumstances?*149

Krystyna Szpak-Lipińska, Emilia Lipińska, *Pojęcie etosu i jego istotne elementy – implikacje dla pielęgniarstwa. The concept of ethos and its important elements - implications for nursing*167

Waldemar Biaduń, *Lamblia jelitowa Giardia lamblia jako patogen układu pokarmowego człowieka. Intestinal lamblia Giardia lamblia as a pathogen of the human digestive system*185

Dorota Gajowniczek-Ałas, Waldemar Biaduń, *Tłuszcze nasycone jako „ofiara” wojny margarynowej. Saturated fats as a „victim” of the margarine war*205

Marlena Matysek-Nawrocka, Łukasz Kucharski, Magdalena Kubiak, *Ocena wiedzy personelu gabinetów stomatologicznych w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Assessment of knowledge of medical personnel of dental offices on first aid*225

RECENZJE243

Z ŻYCIA UCZELNI267

Publikacje Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie270

Zasady publikacji prac272

Wymogi edytorskie273

NAUKI SPOŁECZNE

WOKÓŁ KATASTROFY EKOLOGICZNEJ
CONCERNING AN ECOLOGICAL CATASTROPHY

STANISŁAW ZIĘBA

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

Czy czeka nas katastrofa ekologiczna? Jakie warunki muszą zaistnieć, aby można orzekać o tego typu katastrofie? Mass media i programy partii politycznych nagłaśniają wiadomości o katastrofie ekologicznej, rozpowszechniają twierdzenia o zmianie klimatu, o ociepleniu (czego skutkiem jest topnienie lodowców), o perturbacjach w ekosystemach, o znikaniu licznych gatunków roślin i zwierząt. Zagroza to także człowiekowi, który może przeminąć szybciej niż inne gatunki. W takiej atmosferze strachu, niepewności, apatii i stresu, szczególnie w przeżywanej pandemii, wyznacza się datę globalnej katastrofy ekologicznej na drugą połowę XXI wieku.

Jedni mówią o zbliżającej się katastrofie, drudzy twierdzą, że to przesada, gdyż człowiek nadal się rodzi i umiera, jedne drzewa giną, a na ich miejsce pojawiają się inne. Jest to problem z punktu widzenia danych o przyrodzie bardzo złożony. Wydaje się, że orzekanie o wystąpieniu globalnej katastrofy ekologicznej nie ma silnych naukowych podstaw, ale widzimy już symptomy zaistnienia katastrof punktowych. Przyroda jest układem bardzo złożonym, a zachodzące w niej procesy nie są jeszcze do końca poznane. Wielowymiarowość systemu ma to do siebie, że jego zachowanie jest tylko prawdopodobne. Orzekanie o katastrofie ekologicznej jest bardzo trudne. Układ przyrody podlega zasadzie nieproporcjonalności przyczyny do skutku – mała przyczyna może wywołać duży skutek, i odwrotnie. Nie należy więc lekceważyć aktualnych symptomów. Przyjmujemy, że

Abstract

Are we awaiting an ecological disaster? What conditions must exist for mankind to declare this type of a disaster? The mass media and political party programs broadcast news about an ecological disaster, disseminating claims about the climate change, global warming (resulting in melting glaciers), perturbations in ecosystems, and the extinction of numerous plant and animal species. All this also threatens man, who can disappear faster than other species. In such an atmosphere of fear, uncertainty, apathy and stress, especially during the current pandemic, the second half of the 21st century is predicted to be onset of the global ecological disaster.

Some speak about this impending disaster, others say that it is an exaggeration, because people are constantly being born and die, just like some trees die but others appear in their place. This is a very complex issue from the point of view of data on nature. It seems that statements on the occurrence of a global ecological disaster do not have a strong scientific basis, but we are already seeing the symptoms of local disasters.

Nature is a very complex system, and its processes are not yet fully understood. This multidimensional system only presents us with behavior that is likely to occur. Declaring an ecological disaster is very difficult. The natural environment's arrangement is subject to the principle of disproportions between cause and effect: a small cause can have a big effect, and vice versa. Therefore, current symptoms sho-

zagrożenia biosfery wynikają z wielu źródeł. Otaczająca nas rzeczywistość jest kompleksowa, systemowa, składająca się z wielu elementów i różnorodnych powiązań. Naprawa jednego elementu środowiska nie spowoduje wyraźnej naprawy przyrody, ale chodzi nie tyle o rozwiązanie kwestii, ile raczej o wysunięcie problemów.

Słowa kluczowe: katastrofa naturalna, katastrofa ekologiczna, ekosystem, ekologia, bioróżnorodność, zmiany klimatyczne.

uld not be underestimated, and we must assume that threats to the biosphere arise from many sources. The reality that surrounds us is comprehensive, systemic, consisting of many elements and various connections.

Repairing one element of the environment will not explicitly repair nature, but it is not so much about solving the issue as it is about clearly stating the problems.

Keywords: natural disaster, ecological disaster, ecosystem, ecology, biodiversity, climate change

WPROWADZENIE

Dane o ewolucji wszechświata od Wielkiego Wybuchu do stanu obecnego świadczą, że obok procesów twórczych, decydujących o jego rozwoju, dokonywały się w nim wydarzenia określane jako wielkie bombardowania. Są one związane z historią Ziemi. Mamy tu na uwadze zjawiska określane jako katastrofy naturalne, np. erupcje wulkaniczne, ruchy tektoniczne. Ziemię dotknęły nie tylko katastrofy burzące jej struktury i funkcje, ale także katastrofy, które miały skutki pozytywne, dzięki nim zyskała ona m.in. metale ciężkie, od wybuchu gwiazd supernowych zależał skład Ziemi, który zdecydował o zaistnieniu życia. Tworzyły się i znikaly całe baseny oceaniczne i łańcuchy górskie, dokonywała się tektonika zmian położenia kontynentów. Te katastrofy wpływały na kształt przebiegu szeregu procesów, stanowiły siłę napędową zmian w przyrodzie. Na przykład w czterech ostatnich wiekach erupcja 500 wulkanów spowodowała śmierć 310 000 osób, a konsekwencje tych wybuchów uwidoczniły się na różnych skalach przestrzenno-czasowych, od poziomu lokalnego aż do biosfery, nastąpiło obniżenie temperatury na powierzchni Ziemi, skład gazowy wyrzucany przez wulkany do atmosfery spowodował perturbacje w promieniowaniu słonecznym. Wybuchy wulkanów mają udział w procesach fundamentalnych w funkcjonowaniu biosfery, dostarczają siarkę, fosfor, ziemie uprawną pochodzenia wulkanicznego bogatą w fosfory, sole potasowe i inne korzystne związki (Macdougall, 1998: s. 203).

Różnorodność i częstotliwość katastrof może nasuwać wniosek, że zjawiska te stanowią nieunikniony składnik ontologii świata. Jest to jednak ryzykowna teza prowadząca do katastroficznej wizji świata, do świata o osobliwej aksjologii, w którym tego typu wydarzenia są normalne¹. Katastrofa oddziałuje na populację ludzką, nie tylko wyrzą-

¹ Liczba katastrof jest zależna od rozwoju danego regionu, a nawet od kraju. W latach 1960-1981 były 24 trzęsienia ziemi i inne katastrofy naturalne, które spowodowały śmierć 6100 osób we Włoszech, ale już w Peru było 91 000 ofiar śmiertelnych. Zob. Olivier Todd, Albert Camus. Biografia, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2009, s. 299-306.

dzając szkody, ale i wpływając na budowę cywilizacji. Nie możemy ustalić ani częstotliwości, ani liczby katastrof naturalnych. Badacze katastrof wskazują, że wielkie katastrofy hydrologiczne pojawiają się co kilka tysięcy lat, a ekstremalne zjawiska geologiczne co kilka dziesiątków tysięcy lat (Allègre, 1992; Brugnot, 2008; Martin, 2006; Ramade, 2006; Roubault, 1990).

Często w refleksji nad katastrofą dokonuje się osądu człowieka, w nim upatruje się pierwszą przyczynę katastrof ekologicznych. Czy jesteśmy już w fazie początkowej katastrofy ekologicznej, czy krok po kroku się do niej zbliżamy? Futurologia powinna być obca analizom naukowym, naszym zamiarem jest podanie kilku warunków uznania, że dany stan przyrody jest katastrofą. Najwięcej miejsca poświęcimy refleksji nad katastrofą ekologiczną.

W określeniu słownikowym katastrofa (grec. *καταστροφή* – wywracać, przewracać, burzyć, niszczyć) to zjawisko tragiczne w skutkach, obejmujące swym zasięgiem duży obszar; to wydarzenie, w którym ginie wiele osób lub dochodzi do dużych strat materialnych; to zjawisko, które wykracza poza normalny rozwój danego układu. Katastrofa to wydarzenie negatywne nienależące do organizacji strukturalno-funkcjonalnej danego układu, mogące powodować jego destrukcję lub deformację (Brugnot, 2008: s. 8; Ramade, 2006: s. 2).

Do tych określeń katastrofy dodajemy dopełnienie „naturalna”, chcemy bowiem podkreślić w sposób wyraźny rolę w jej zaistnieniu czynników naturalnych, w odróżnieniu od katastrofy spowodowanej czynnikiem ludzkim. Katastrofa naturalna jest skutkiem działania bodźców naturalnych. Katastrofy naturalne na Ziemi były i przed pojawieniem się człowieka (a ściślej: życia), nie wspominając już o katastrofach na poziomie wszechświata.

Badacze wprowadzają w swych pracach różne kryteria podziału katastrof, np. katastrofy naturalne i katastrofy antropologiczne, katastrofy globalne, punktowe i lokalne, katastrofy ekologiczne i pozaekologiczne, a nawet katastrofy techniczne². Katastrofa naturalna, która generalnie winna być spowodowana działaniem bodźców naturalnych, często jest procesem wieloprzyczynowym. Może ona być wywołana przez procesy abiotyczne (geofizyczne: sejsmiczne, erupcje wulkaniczne, obsunięcia gór; meteorologiczne: cyklony, powodzie, susze) lub biotyczne (wymierania masowe gatunków; zanieczyszczenia spowodowane przez człowieka; przypadek; zmiany klimatyczne). Katastrofy oceniamy także ze względu na skutki.

Toczy się dyskusja, czy we wzroście częstotliwości katastrof meteorologicznych (burze, cyklony i powodzie) należy uwzględnić rolę człowieka. Zjawiska atmosferyczne, których czynnikami sprawczymi są czynniki fizyczne, są poza możliwościami oddzia-

2 Katastrofę analizuje się na tle takich procesów, jak kryzys, chaos, perturbacja. W nauce gros miejsca poświęca się relacji: katastrofa – chaos. Teoria katastrof mówi o stanach stacjonarnych, teoria chaosu o stanach skomplikowanych. Teoria katastrof opisuje zmienność stanów, w teorii chaosu akcentuje się nieprzewidywalność poszczególnych stanów. Inny rodzaj relacji istnieje między katastrofą a klęską – w tej relacji podkreśla się skutki katastrofy dostrzegalne w środowisku lub w populacji ludzkiej. Trzeba być ostrożnym w orzekaniu przyczyny zaistnienia katastrofy. Należy odróżnić też przyczyny, mechanizmy i konsekwencje katastroficzne. Zob. Jack Cohen, Ian Stewart, Załamanie chaosu. Odkrywanie prostoty w złożonym świecie, Warszawa: Prószyński i S-ka 2005, s. 195.

tywania człowieka. Są one zjawiskami naturalnymi nieuniknionymi, ale człowiek jest zdolny ograniczyć ich skutki³, choć trudno jest poznać gdzie, kiedy i przede wszystkim jak wydarzenia się rozszerzają. Katastrofa naturalna jest połączona z pojęciem ryzyka i przypadku, a ujmowana w kategoriach rachunku prawdopodobieństwa⁴.

Możliwość zaistnienia katastrofy ekologicznej za sprawą człowieka uświadomił światu w 1969 roku U Thant w słynnym przemówieniu na forum ONZ, w którym mówił o pustynnieniu, dziurze ozonowej, pestycydach, rozwijając tezę, że ludzkość zmierza ku zagładzie. Rozpoczęta dyskusja znalazła wyraz w raportach Klubu Rzymskiego (1972) oraz w postulatach konferencji sztokholmskiej (1972). Wyznaczono nawet datę globalnej katastrofy ekologicznej – połowa XXI wieku. W dyskusji powtarzało się kilka głównych problemów: realność zaistnienia katastrofy ekologicznej; miejsce człowieka w przyrodzie; sposoby zażegnania katastrofy. Słowo „ekologia” uzyskało nową treść, obok ekologii biologicznej zaczęła rozwijać się ekologia aplikacyjna, która obrazuje stan funkcjonowania systemów, jakie tworzą organizmy wraz ze środowiskiem abiotycznym. Rezultatem jest wnioskowanie o niepewności egzystencjalnej człowieka poprzez dostarczanie informacji o utracie otaczającego środowiska, utracie miejsca, które człowiek kształtował od swego zaistnienia.

Według raportu Thomasa Roswalla, przewodniczącego Międzynarodowego Programu Geosfera i Biosfera (International Geosphere-Biosphere Programme): „Ludzkość znajduje się dzisiaj w sytuacji bez precedensu. Oczekuje się, że w ciągu jednej generacji nastąpią szybsze zmiany w środowisku, od których zależy życie na Ziemi, niż działo się to w jakimkolwiek okresie historii. Wiele tych zmian jest wynikiem naszej działalności. Działalność ekonomiczna i technologiczna na świecie przyczyniła się do szybkich i niebezpiecznych zmian globalnych środowiska. Człowiek narusza obecnie skład globalny biosfery w sposób zasadniczy”. Ivan Illich pisał: „Świat przemienia się w szpital, w więzienie planetarne, w fabrykę produkowania ludzi, a tym samym zmierza do końca” (Zięba, 1993: s. 15). W podobny sposób wypowiada się Alain de Gaigneron de Marolles (1994): „wiemy, że nasz świat zmierza ku końcowi, że jeśli będziemy kontynuować dotychczasowy styl działań, to morza i kwiaty będą sterylne, ziemia bez naturalnych urodzajów, życie wyselekcjonowane według nowych wzorów genetycznych”. Odwołajmy się jeszcze do tekstu Leszka Kołakowskiego: „Ruchomość naszego życia oznacza nie tylko postępującą zagładę względem stałego i quasi-naturalnego środowiska, ale także rozkład owej

3 René Thom, *Parabole i katastrofy. Rozmowy o matematyce, nauce i filozofii* z Giulio Giorello i Simoną Marini, Warszawa: PIW 1991, s. 65. Autor, matematyk i filozof, buduje teorię katastrofy, która usiłuje opisać mogące się pojawić w ewolucji systemu nieciągłości w rozwoju świata, który zasadniczo charakteryzuje się ciągłością (następują nagle skoki o jakościowej naturze). Jest to próba teoretycznego spojrzenia na zagadkowe zjawiska nieciągłości, na przekształcenia, które następują w sposób gwałtowny, nieprzewidywany, dramatyczny (katastrofa), a dotyczy to zarówno rozwoju embrionu, jak i wielkich kryzysów społeczno-politycznych.

4 UNESCO publikuje począwszy od 1960 roku listę roczną katastrof naturalnych. Tylko w 1969 roku wystąpiło globalnie 759 wydarzeń tego typu, nie wszystkie uzyskały znamiona katastrof, nie wszystkie miały konsekwencje dla bytów żywych, w tym dla człowieka. Aktualnie istnieje kilka centrów badań nad katastrofami, np. przy Uniwersytecie Colorado, przy Katolickim Uniwersytecie Louvain w Belgii, w USA Office of U.S. Foreign Disaster Assistance (OFDA – biuro odpowiedzialne za kierowanie i koordynowanie międzynarodową pomocą w wypadku katastrof).

ludzkiej przestrzeni, ongiś tworzącej system odniesienia, wokół którego świat nasz krok za krokiem się budował; samo pojęcie domu rodzinnego, rodzinnego miasta czy kilkupokoleniowej wsi rodzinnej raptownie znika, a razem z nią pojęcie dzieciństwa. Ponieważ jesteśmy wszędzie, nie jesteśmy nigdzie, przestrzeń nasza jest czysto kartezjańska, niezniszczona i nieskończona, bez uprzywilejowanych punktów” (Kołąkowski, 1994: s. 114).

Mimo naszych zdolności intelektualnych, technicznych, kulturowych nie jesteśmy w stanie „uciec” od naturalnych granic stawianych przez przyrodę. Przyroda narzuca nam warunki istnienia, życie nasze jednak nie wyczerpuje się w niej. Człowiek tworzy własny świat, przeżywa siebie i świat od wewnątrz i od zewnątrz. Zdaniem Romana Ingardena człowiek w przeciwieństwie do zwierząt zamkniętych w granicach przyrody jest istotą „transcendującą” od przyrody do kultury (Ingarden, 1972: s. 23). To jest nasza szansa korekty życia, wyboru stylu życia, zażegnania widma katastrofy ekologicznej. Należy mieć na uwadze, że przyroda istnieje realnie, ma własne prawa, własne algorytmy organizacyjne, stąd jej zasady funkcjonowania winny być uwzględnione w naszym stylu życia.

Katastrofa ekologiczna to trwałe uszkodzenie lub zniszczenie dużego obszaru środowiska przyrodniczego; to wydarzenie, które może osiągnąć rangę kataklizmu z przyczyn całkowicie naturalnych lub ściśle ludzkich; to wydarzenie, które charakteryzuje się perturbacjami przejściowymi lub ciągłymi w ekosystemach; to wydarzenie, w którego wyniku następuje zniszczenie populacji lub ekosystemu na danym terenie. Katastrofa ekologiczna może spowodować perturbacje w bioróżnorodności, zmniejszyć produkcję biologiczną, rozregulować strumień energii lub cykle materii i w konsekwencji zniszczyć zasoby biologiczne, doprowadzić do nieodwracalnej degradacji ekosystemu. Katastrofa naturalna nie ma wymiaru przestrzenno-czasowego, a katastrofa ekologiczna oddziałuje na system biologiczny najczęściej w długich terminach.

Bliższe określenie katastrofy ekologicznej jest trudne, np. zanik jakiegoś gatunku roślin lub zwierząt nie jest spowodowany jedną wyraźną przyczyną. Nie można orzec, jaki charakter mają w przyrodzie procesy – liniowy czy nieliniowy. Wspólną ich cechą jest „zniszczenie” elementu budującego systemu przyrody, np. obszerne niszczenie powierzchni ekosystemów ziemskich lub wodnych, niszczenie zasobów biologicznych. Organizm pobiera materię z ziemi i zrzuci metabolity do ziemi, to ziemia staje się pośrednikiem we wzajemnym oddziaływaniu organizmów. Współczesny skład geosfery, atmosfery, hydrosfery i biosfery, który w znacznej mierze jest tworem życia, jest dowodem na twórczą rolę środowiska wielkiego systemu ekologicznego.

Na podstawie obserwowanych zjawisk w przyrodzie dostrzegamy perturbacje w organizacji ekosystemów – ocieplanie się klimatu, topnienie lodowców, możliwość podniesienia się poziomu morza, przemieszczanie się fauny i flory, substancje toksyczne w rzekach, jeziorach i morzach powodujące różnego rodzaju negatywne skutki, np. śnięcie ryb, zanik gatunków zwierząt i roślin. Można mówić o katastrofach punktowych, które stają się podstawą do wnioskowania o katastrofie globalnej w przyszłości.

Należy odróżnić dwa stany w przyrodzie, stan, który określamy jako kryzys, i stan nazwany katastrofą. Przyroda „nie przeżywa kryzysów”, w niej następują zmiany, przemiany, rozregulowania cykli, następuje zachwianie stabilności, otwieranie się pętli regu-

lacyjnych. Tego typu zjawiska zachodzące w przyrodzie są niepokojące, a pogłębianie się ich może doprowadzić do katastrofy, do naruszenia zasadniczych zrębów organizacyjnych przyrody.

W ekologii bazujemy często na modelach komputerowych, stąd powinniśmy pamiętać o odniesieniu modelu do rzeczywistości. Jak stwierdził Karl Popper (1999), tej procedurze towarzyszy często wiara, że modele orzekają o rzeczywistości w sposób prawdziwy. Jego zdaniem budowanie modeli i bezkrytyczne posługiwanie się nimi prowadzi do mylnych wniosków, a często do nieuzasadnionych hipotez. Badaczom najwięcej trudności sprawia relacyjne powiązanie procesów. Układy ekologiczne są heterogeniczne, dynamiczne, wynikają z różnego rodzaju relacji między zjawiskami w układzie.

Niepewność ekologiczna oznacza, że przyroda jako układ dynamiczny podlega ciągłym zmianom, których kierunek jest nieprzewidywalny. Rozwiązanie upatrujemy z jednej strony w głębszym poznaniu przyrody, z drugiej zaś w rozwijaniu świadomości ekologicznej, budowanej na wyborze takich wartości, które zapewnią naszą egzystencję. Opowiadamy się za działaniami obejmującymi kompleks, w jakim istnieje człowiek, a nie tylko elementy, jak powietrze czy wodę. Naprawa jednego elementu nie spowoduje rozwiązania zaistniałych problemów. Życie ludzkie bowiem to kompleks składający się z licznych interakcji, różnego rodzaju współzależności, czynników fizycznych (powietrze, woda, temperatura, ciśnienie, gleba), czynników biologicznych (świat roślin i zwierząt), materiałów energetycznych, kanałów łączności, warunków bytowania. Zdaniem Iana L. McHarga: „Żaden gatunek nie może istnieć bez środowiska, żaden gatunek nie może istnieć w środowisku całkowicie przez siebie stworzonym, żaden gatunek nie może przetrwać inaczej niż jako członek jakiejś społeczności ekologicznej, nie powodujący w niej rozłamu. Każdy członek tej społeczności musi dostosować się do pozostałych członków i do środowiska albo musi zginąć. Człowiek również musi spełniać te warunki” (Hall, 1978: s. 238).

Porządek na Ziemi istnieje niezależnie od ludzkiego poznania. Rozwój ludzkości nie może degradować tego porządku, by nie doprowadzić do katastrofy. Życie obok realnego wymiaru zawiera wymiar aksjologiczny – życie jest wartością. Przyroda ze swą różnorodnością życia jest czymś wyjątkowym, jest areną, na której gatunek ludzki zaistniał i do której jest fizjologicznie oraz behawioralnie dostosowany. Na ten stan składa się jej organizacja strukturalno-funkcjonalna, cechy jakościowe, czyli sfera określonych faktów zachodzących niezależnie od podmiotu, który dokonuje refleksji. Wartość życia tkwi w przedmiotach biotycznych jako ich właściwość, a ujawnia się i aktualizuje dzięki aktywnościom człowieka. Człowiek jest zdolny do wartościowania i odczuwa tego potrzebę, odkrywa wartości i zajmuje wobec nich jakąś postawę, zarazem potwierdza aksjologiczną strukturę świata biotycznego. Jeśli wartość jest realna, to winna wpływać na nasze postępowanie. Jednak wartości przyrody nie są w stanie bezpośrednio zmusić człowieka do pewnych powinności. Zadaniem człowieka i społeczeństwa jest nie tylko odkrycie wartości, ale przy świadomości groźących katastrof wmontowanie wartości w konkretne działania. Pod jakimi warunkami wartość może determinować postępowanie człowieka? Nicolai Hartmann wyróżnił trzy składowe wartości: wartość celu („co

realizować?”), wartość aktu („jak to zrobić?”) i wartość intencji („w jakim celu?”). Jeśli życie jest największą wartością, to kryje się w tym powinność jego zachowania (Zwoliński, 1974: s. 331).

Interpretacja fenomenu życia ma wpływ na kształtowanie wartości życia indywidualnego i społecznego. W budowaniu świadomości ekologicznej ważną rolę odgrywa kultura, której wytwory – normy i obyczaje – mają określone znaczenie przystosowawcze, są to reakcje gatunku na wymogi środowiska życia, stanowią istotny czynnik w kształtowaniu miejsca człowieka w przyrodzie. Dalszy los ludzkości zależy nie tyle od ewolucji przyrodniczej, ile od kultury. Sami musimy rozstrzygnąć, kim chcemy być, co chcemy mieć, co chcemy rozwijać. O naszych zagrożeniach wiemy tylko my, my je doświadczamy i od nas zależy, jak ukształtujemy stosunek do przyrody, do życia jako wartości.

Od połowy XX wieku obserwujemy wzrost liczby katastrof oddziałujących wprost (śmiertelność, uszkodzenie ciała) i nie wprost (straty ekonomiczne, konsekwencje ekologiczne) na populację ludzką. Wzrost ten ma być spowodowany całością wydarzeń związanych z rozwojem cywilizacyjnym. Analiza głębokich mechanizmów pochodzenia katastrof geofizycznych wykazuje, że czyny człowieka niepodjęte w porę wobec środowiska powodują ich zaistnienie, np. powodzie wynikają z braku zbiorników retencji.

Niepewność w odniesieniu do układów przyrody ma różne źródła, zasadniczym jest niemożliwość rozpoznania organizacji układu: strukturalnej i funkcjonalnej. Statycznie wynika ona z heterogenności układu, dynamicznie z relacji między zjawiskami w układzie, z braku kompletnej informacji o poszczególnych procesach i ich jedności. Jeśli w danym ekosystemie zaczynają się perturbacje, nieprawidłowe procesy, bardzo trudno przewidzieć, jaki będzie ich przebieg i jakie będą rezultaty końcowe. Skala zagrożeń obejmuje szerokie spektrum: zdrowotne, społeczne, środowiskowe, ekonomiczne, egzystencjalne. Niepewność wynika stosunkowo często z dwuznacznych opinii, rozbieżnych poglądów naukowych, wiadomości o zagrożeniach przekazywanych przez media. Dane, którymi dysponujemy o systemie przyrodniczym, o jego gospodarce, o zachodzących relacjach między elementami go budującymi, o sprzężeniach między częściami, nie pozwalają na jednoznaczną ocenę stopnia zagrożeń.

Historia życia to ciągle dynamiczne zmiany, czasem powoduje je klimat, czasami przyczyną jest ewolucyjne przyspieszenie, wymieranie gatunków i pojawianie się nowych. Czy mamy prawo twierdzić, że wymieranie to koniec życia, załamanie biosfery? Wymieranie jednych gatunków i powstawanie innych stanowi siłę napędową zmian w przyrodzie (Leakey, Lewin, 1999: s. 15). Masowe wymierania wykazują, że katastrofy te nie były jedynie przypadkowymi przerwami w rozwoju życia, lecz ważnymi siłami twórczymi kształtującymi jego przebieg.

Katastrofy klimatyczne wpływają na biosferę w czasie geologicznym, zlodowacenia i intensywne susze mają obecnie charakter cykliczny. Od jakiegoś czasu widzimy rolę człowieka w modyfikacji klimatu na szczeblu planetarnym. Wzrost gazów cieplarnianych i innych zanieczyszczeń powietrza prowadzi do zmian globalnych, w szczególności klimatycznych, które przybierają wymiar coraz bardziej katastroficznego. Ale nie mamy pewnych podstaw, aby rozwijać katastroficzną wizję świata.

Badania paleoklimatologiczne ułatwiają przewidywania przyszłych zmian klimatycznych, jakie mogą spowodować działania człowieka. W rzeczywistości nie można wykluczyć, że globalnego ocieplenia nie będzie dzięki wewnętrznym czynnikom naturalnym, które kontrolują temperaturę Ziemi⁵. Zlodowacenia konstituowały katastroficzne epizody klimatyczne, które odcisnęły głębokie znaki w peleoekologii Ziemi (okresy masowego zniknięcia gatunków żywych, np. w pleistocenie znikły liczne gatunki wielkich ssaków i ptaków)⁶. Okresy masowej zagłady gatunków nazywane są wielkim wymieraniem (np. z katastrofy u schyłku okresu permskiego ocalało 10% gatunków, to 2% aktualnej bioróżnorodności; z katastrofy kredowej wyszło cało około 50%). Po każdej z tych katastrof pojawiły się nowe gatunki. W historii Ziemi tego typu zdarzeń wyróżniamy wiele, np. potężne erupcje wulkaniczne czy uderzenie w Ziemię wielkiego meteorytu powodującego chaos w skali całego globu. Czy mamy więc podstawę, aby przyjąć, że katastrofy stanowią integralny czynnik rozwoju wszechświata, w tym Ziemi?

Zmiany klimatyczne spowodowane przez człowieka, który wyrzucił CO₂ do atmosfery, podwyższając temperaturę globalną, pociągającą za sobą wszystkie rodzaje katastrof, Rémy Prud'homme uważa za mit (2015). Ten mit jest coraz bardziej rozpowszechniony. Wyrażenie „zmiana klimatyczna” jest niejasne, miesza ono rzeczownik i przymiotnik. Klimat zmienia się stale, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, wiek po wieku, region po regionie. Ale to nie przeszkadza troszczyć się o klimat. Ocieplenie klimatu wpisuje się w długą tradycję analiz i orzeczeń apokaliptycznych, które są żywe do dziś pod nazwą „kolapsologia”.

Wielu badaczy klimatu wskazuje na wzrost prawdopodobnego efektu cieplarnianego w przyszłym dziesięcioleciu. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że ludzka działalność w poprzednich dwóch wiekach doprowadziła do dramatycznych zmian w składzie atmosfery, co wywołało zmiany klimatu. Stężenie dwóch gazów cieplarnianych, dwutlenku węgla i metanu, powiększa się w tempie niespotykanym przez setki milionów lat. Przez naszą działalność Ziemia się ociepla, lecz takie wydarzenia nie są niczym nowym dla Ziemi. Od wielu lat naukowcy poszukują determinant ocieplenia wywołanego przez nagromadzenie w atmosferze gazu cieplarnianego jako aktywności ludzkich i konsekwencji tego dla klimatu⁷.

5 Katastroficzne epizody intensywnego zlodowacenia, które mogły objąć aż połowę powierzchni planety, występują przemiennie z okresem ocieplenia. Badacze prognozują, że epoki zlodowacenia następują sukcesywnie z pewną regularnością średnio co 250 milionów lat.

6 Początek ostatnich zlodowaceń to czwartorzęd. W 1970 roku za pomocą termometru izotopowego odkryto 17 okresów oziębienia i ocieplenia, następowały od początku epoki zlodowacenia w czwartorzędzie według okresów średnio co 100 000 lat.

7 W 1896 roku Svante Arrhenius obliczał, że potrójna zawartość CO₂ atmosferycznego wywoła podwyższenie o 9°C temperatury Ziemi. Gilbert Plass w 1959 roku wykorzystał po raz pierwszy komputer do ustalenia konsekwencji zawartości CO₂ w atmosferze – podwojenie wywoła podwyższenie o 3,6°C temperatury średniej powierzchni globu, a zmniejszenie o 50% zawartości CO₂ obniży temperaturę o 3,79°C. W jednym i drugim wypadku zmiany termiczne wywołają wielki wstrząs klimatyczny. Podwyższenie o 3,8°C temperatury średniej ziemskiej stworzy warunki, jakie były w eocenie (banany na Alasce, a drzewa chlebowe na Grenlandii), a obniżenie o 3,8°C stworzy okres zlodowacenia.

Badania zmian klimatycznych podejmowane w ostatnich dziesięcioleciach biorą pod uwagę nie tylko CO₂, lecz i inne gazy cieplarniane. Poza tym uwzględnia się czynniki sprzężenia zwrotnego negatywnego, szczególnie pochodzenia antropogennego. Poza parą wodną CO₂ odpowiada aktualnie za 64% efektu cieplarnianego, metan za 19%, prototlenki azotu za 6%, zanieczyszczenia syntetyczne za 12%, inne organohalogeny za 5%. Od 18 lat temperatura przestała rosnąć, co jednak nie jest równoznaczne z odrzuceniem możliwości zjawiska ocieplenia w przyszłości. Wskazuje to jedynie na wątpliwości co do determinizmu absolutnego i dogmatu o związku CO₂ z temperaturą Ziemi. Ujęcie wieloprzyczynowe ewolucji temperatury będzie bez wątpienia bardziej owocne⁸.

Od 1873 roku instytuty meteorologiczne różnych krajów zgrupowane były w Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej (International Meteorological Organization – IMO), gromadzącej informacje pogodowe. W 1950 roku instytucja ta przekształciła się w Światową Organizację Meteorologiczną (The World Meteorological Organization – WMO), międzyrządową organizację skupiającą 192 członków, z siedzibą w Genewie. Od 1951 roku WMO stała się wyspecjalizowaną agendą ONZ, której zadaniem jest ujednoczanie, udoskonalanie i wymiana prac meteorologicznych oraz popieranie studiów klimatycznych, geograficznych, hydrologicznych (do WMO należy polski Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej).

W 1972 roku z inspiracji podsekretarza generalnego ONZ Maurice'a Stronga raport pt. *Mamy tylko jedną Ziemię* autorstwa Barbary Ward i Rene Dubos przyjęła jako własny oficjalny dokument sztokholmska międzynarodowa konferencja o środowisku. Agendą ONZ jest też od 1965 roku Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (United Nations Development Programme – UNDP). W 1988 roku na wniosek członków ONZ został utworzony przez dwie organizacje Narodów Zjednoczonych – Światową Organizację Meteorologiczną (WMO) oraz Program Środowiskowy Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP) – Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change – IPCC). Ramowa konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (United Nations Framework Convention on Climate Change – UNFCCC) została przyjęta podczas Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 roku. Obecnie co roku organizowane są konferencje klimatyczne, m.in.: Kioto 1997, Poznań 2008, Kopenhaga 2009, Durban 2011, Warszawa 2013, Lima 2014, Paryż 2015, Katowice 2018. Wszystkie elementy doktryny klimatycznej są tam ustalane głównie przez biurokratów i dyplomatów Zachodu, a nie przez naukowców.

W ciągu kilkunastu lat, jakie dzielą deklaracje meteorologiczne, zmianie uległa wizja świata mówiąca o oziębieniu, w deklaracjach dyplomatów przebijają bowiem ostrzeżenia przed ociepleniem antropicznym. Olof Palme – jeden z organizatorów konferencji sztokholmskiej – mówił o niebezpieczeństwach dla środowiska ze strony CO₂. Al Gore przestrzegał wcześniej przed ochłodzeniem, później jednak zmienił zdanie i niebezpieczeństwo widział w ociepleniu klimatu, podobnie jak Margaret Thatcher, Valéry Giscard

⁸ Pojęcie „ocieplenie antropiczne” jest aktualne od lat siedemdziesiątych XX wieku. Klimatolodzy obawiali się oziębienia planety. W 1978 roku międzynarodowa konferencja badaczy klimatu stwierdziła, że klimat Ziemi jest w toku oziębienia (Allan Mazur, Jinling Lee, James E. Hansen).

d'Estaing i François Mitterrand. Aktywiści organizacji pozarządowych nie prowadzą studiów i badań nad klimatem, lecz uczestniczą w kampaniach opiniotwórczych. Celuje w tym zwłaszcza Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC), który jest instytucją głównie polityczną, a nie naukową. Rajendra Kumar Pachauri, dyrektor IPCC w latach 2002-2015, stwierdził: „Dla mnie ochrona Ziemi, przeżycie wszystkich gatunków i utrzymanie naszych ekosystemów to jest więcej niż misja. To jest moja religia i moja dharma” (zob. Bourg, Fragnière, 2014: s. 210).

Fundament naukowy doktryny o ociepleniu klimatu opiera się na trzech prawdopodobnych poziomach: rozszerzenie się rejestru CO₂ począwszy od epoki przemysłowej; wysoka temperatura w XX wieku; teoria efektu cieplarnianego. Zwiększenie rejestru CO₂ począwszy od XIX wieku jest dobrze udokumentowane. CO₂ pochodzi ze spalania węgla, ropy, gazu; wyrzucane jest w dużych ilościach, a absorbowane przez oceany i rośliny. Połowa pozostaje jednak w atmosferze. Molekuły CO₂ mają trwałe istnienie (około 10 lat), gromadzą się w atmosferze i rozpraszają się na całą planetę. Wysoka temperatura w XX wieku jest również faktem dobrze ustalonym. Jest ona zmienna i różna przy glebie i przy morzu, inna w hemisferze północnej i w południowej, w obszarach umiarkowanych, polarnych i w tropiku. Raporty IPCC oceniają, że średnia temperatura globu podwyższona jest aktualnie o 0,7 lub 0,8°C.

Niektórzy myśliciele mają „naukowe” dowody, że zachowanie człowieka prowadzi do burzenia natury i że to obróci się przeciw człowiekowi. Wskazują oni na ocieplenie klimatu. Jest to już nawet więcej niż katastrofizm, jest to przede wszystkim ideologia. Ocieplenie opiera się tylko na przesłance, że za sprawą człowieka gaz cieplarniany jest przyczyną ocieplenia planety. Ta przesłanka wystarcza do wyjaśnienia wszystkich rodzajów zjawisk: podniesienia się poziomu oceanów, licznych zjawisk ekstremalnych, topnienia lodowców, ewolucji agrarnej, zaniku gatunków roślin i zwierząt itd. Ideologia dąży do oparcia się na nauce jedynej i definitywnej. Nauka ta orzeka, że podwyższenie temperatury spowoduje powódzie, susze, niedostatek, głód, choroby. Ideologie są doktrynami związanymi instrumentalnie z państwem. Kwestia ocieplenia osiągnęła akceptację na szczeblu wielu państw, stała się w jakimś stopniu oficjalną ideologią świata, a nawet przejawia elementy rewolucyjności – głosi konieczność zdecydowanej prewencyjnej, walki o drastyczne ograniczenie gazów cieplarnianych dla ocalenia planety. Jest to problem trudny do rozwiązania szczególnie w krajach biednych.

Wobec rozwijających się pesymistycznych wizji o nieuchronnej zagładzie świata trzeba stawiać pytanie o ich realne podstawy, mając na uwadze ekologiczny obraz przyrody – kompleks organizacyjny składający się z elementów fizycznych, biologicznych i antropologicznych, czyli konstelację materii nieożywionej i ożywionej w pewnym stanie uporządkowania. Nie mamy wyraźnego kryterium katastrofy ekologicznej i nie-ekologicznej, np. katastrofa zdrowotna może mieć pochodzenie środowiskowe. Media mają prawo posługiwania się terminem „katastrofa”, ale z punktu naukowego należy być ostrożnym w używaniu tego pojęcia. Należałoby raczej mówić o kryzysie. Nie dysponujemy teoriami ekosystemu lub biosfery, na podstawie których można by wyjaśnić i przewidzieć zjawiska; nie dysponujemy pełną wiedzą na temat jedności, różnorodności i sta-

bilności. Wszelkie nasze eksperymenty i urzędnia zawierają w sobie ryzyko, ale nauka i technika dostarczają też środki do kwalifikacji ryzyka i sposobów jego ograniczenia⁹.

Kwestią trudną do rozstrzygnięcia jest udział czynników naturalnych i ludzkich w zaistnieniu katastrofy. Chodzi nie tylko o zaistnienie, ale także o częstotliwość i szkodliwość, o oddziaływanie demograficzne człowieka na biosferę, np. uprzemysłowienie, które wiąże się ze wzrostem wykorzystania zasobów naturalnych. W ciągu ostatnich dziesięcioleci geofizycy nie zaobserwowali zwiększenia się siły trzęsienia ziemi i erupcji wulkanów ani zmian klimatycznych z przyczyn naturalnych. Trudno więc ustalić, czy zaistniałe katastrofy mają przyczynę ze strony natury, czy człowieka. Z punktu naukowego należy też być ostrożnym w wydawaniu wyroków o realności katastrofy globalnej w przyrodzie (nie wykluczamy natomiast katastrof punktowych).

Katastrofa naturalna jest na ogół zjawiskiem fizycznym. Jest przesłaniem adresowanym do ludzkości. Za co więc człowiek ma wziąć odpowiedzialność i jakiego typu? Odpowiedzialność człowieka jest oczywista w tym, co dotyczy katastrof meteorologicznych, takich jak powódzie lub susze. Istnieje korelacja między wzrostem suszy i powodzi a degradacją ekosystemów leśnych, niszczeniem roślinności naturalnej, ogołoceniem i erozją ziemi. Susza jest anomalią meteorologiczną widoczną pod szerokością umiarkowaną przez przedłużający się brak opadów (kilku tygodni, a nawet miesięcy). W pewnych regionach świata te okresy się powtarzają i stają się trwałą degradacją klimatyczną. W Europie Zachodniej okresy suszy instalują się w sposób wyraźny¹⁰. Najłatwiej byłoby przeprowadzić krytykę społeczeństwa i obarczyć człowieka widmem katastrofy ekologicznej. Ale czy człowiek ma decydujący wpływ na takie procesy, jak zmienność klimatu, poziom mórz, intensywność opadów, rozmieszczenie organizmów na lądzie i w morzach? Życie i krajobraz wciąż koewoluują – i te procesy dokonują się na przestrzeni milionów, a nawet miliardów lat.

Aktualnie nie brak zwolenników wizji katastrofy prowadzącej do końca świata. Katastrofy naturalne interpretowane są niekiedy jako skutek ekspansji człowieka. Wydaje się jednak, że w wydawaniu takich opinii należy zachować umiar. Nie mamy jeszcze dostatecznej wiedzy o roli dawnych katastrof w ewolucji wszechświata. Układy planetarne gwałtownie ewoluują, zmieniają się wraz z biegiem czasu, każde nowe stadium tej ewolucji jest uzależnione od wcześniejszych sekwencji zmian. Robert M. Hazen, omawiając kwestię genezy Ziemi, stwierdza: „W ciągu około 100 tysięcy lat, kiedy nasza planeta zaczęła osiągać swój obecny wymiar, ostatnie stadia tego procesu przebiegały w niewyobrażalnie gwałtowny sposób. Co kilka tysięcy lat któraś miniplaneta uderzała w proto-Ziemię i zostawała przez nią wchłonięta” (Hazen, 2014: s. 42).

9 Wiedzę o katastrofach zdobywamy dzięki obserwacjom przestrzeni przez satelity, korzystaniu z modeli (modele pozwalają wskazać miejsca ewentualnych katastrof, określić ich źródła). Baza naukowa konieczna w procesie poznania mechanizmów to m.in. mechanika płynów, mechanika ciał stałych dla zjawisk pochodzenia geologicznego i tektoniki, termodynamika i chemia.

10 Pojęcie suszy nie jest jednoznaczne, suszę określamy jako deficyt opadów wyrażonych w procentach w stosunku do średnich rocznych danego miejsca

Człowiek stał się gatunkiem dominującym, ale czy może spowodować zagładę globalną. Stanowi on jedynie drobny epizod w historii życia. Należy odróżnić między naturą a środowiskiem. Natura oznacza całość rzeczy, bytów i zjawisk, środowisko jest modyfikowane przez nasze działania. Bez względu na to, jakich narobi głupstw, życie będzie trwało. Najbardziej zagrożeni jesteśmy my sami. Ziemia, która przetrwała przeszło 4,5 miliarda lat, nie potrzebuje ocalenia, pozostanie różnorodnym żyjącym światem.

Baza danych tworzona od początków XX wieku ujawnia tendencję rozszerzania się katastrof i ich skutków dla ludzi. Może to się też wiązać z tym, że rozszerza się gęstość populacji ludzkiej i zasiedlane są obszary, gdzie prawdopodobieństwo takich wydarzeń jest wysokie. Katastrofy pochodzenia klimatycznego (cyklony, powodzie, susze) stają się częstsze niż te pochodzenia geofizycznego (trzęsienia ziemi, erupcje wulkaniczne). Jest oczywiste, że perturbacje w środowisku odgrywają rolę w determinowaniu katastrof naturalnych¹¹. Są to wyraźne symptomy kryzysu ekologicznego, świadczą bowiem o nieprawidłowościach i perturbacjach w organizacji systemów. Gdyby w naszym otoczeniu bliższym i dalszym nie zachodziły zjawiska negatywne, można by zająć wobec tych procesów postawę wyczekiwania. W przyrodzie dostrzegamy stany niepokojące, przekraczające granice normalności. Jest istotne, aby dysponować bazą naukową, aby zrozumieć zjawiska i mechanizmy, jakie nimi zarządzają, i poznać sposoby ograniczenia ich skutków.

W relacje między człowiekiem a systemami naturalnymi, które warunkują istnienie życia, wpisany jest dylemat – z jednej strony konieczność korzystania z bogactw systemów naturalnych, z drugiej przyczynianie się do ich perturbacji lub zaniku. Człowiek nie może nie korzystać z zasobów naturalnych, ale musi wystrzegać się marnotrawstwa i destrukcji. Kwestia równowagi jest zasadnicza, np. woda jest nieodzowna w funkcjonowaniu ekosystemów ziemskich, ale kiedy następuje rozregulowanie jej obiegu, staje się czynnikiem zgubnym. Następuje rozwój świadomości ekologicznej i ewolucja problemów środowiskowych, które konstruują myśl ekologiczną. Ta myśl ekologiczna precyzuje się w różnego rodzaju debatach i dotyczy interpretacji miejsca ludzi w organizacji przyrody.

Pewne katastrofy naturalne mają słabe oddziaływanie na populacje ludzkie, ale mogą mieć znaczne konsekwencje dla środowiska, produktywności biologicznej i bioróżnorodności. Z kolei ciężkie pandemie mogą dotyczyć jedynie populację ludzką. Nie wszystkie perturbacje w przyrodzie są kryzysogenne. Mogą one mieć również skutki pozytywne, dzięki nim może się dokonywać rozwój bioróżnorodności, ekspansja życia na nowe obszary. Realizm nakazuje, aby nie bagatelizować zachodzących zmian w przyrodzie, ale też bez podstaw nie głosić widma katastrofy.

* * *

11 Między 1980 i 1984 rokiem dotkniętych przez katastrofy naturalne było 500 milionów osób, między 2000 i 2004 już 1,4 miliarda osób.

Mass media przestrzegają przed możliwością katastrofy ekologicznej, wymieniając niektóre symptomy: zmiany klimatyczne, w szczególności podniesienie się temperatury globalnej, utrata bioróżnorodności, różnego rodzaju zakłócenia cykli biosfery, eksploatacja zasobów naturalnych. Ekolodzy wyliczają, że od 33 do 50% powierzchni ekosystemów ziemskich zostało zmienionych przez aktywności ludzkie; 50% wody słodkiej jest zanieczyszczone; utracono 25% gatunków ptaków; koncentracja CO₂ atmosferycznego rozszerzyła się o 30% od początku ery przemysłowej; wzrósł poziom azotu atmosferycznego; znacznej destrukcji uległy lasy. Przewiduje się, że w 2030 roku 60% z 8 miliardów ludzi będzie żyło w miastach, a blisko połowa z nich blisko morza. Tego typu informacje wywołują u jednych przerażenie, u innych obojętność.

Człowiek prehistoryczny żył w ścisłym kontakcie z naturą, od której całkowicie zależał. Sytuacja zmieniła się od rewolucji neolitycznej – od osiadłego trybu życia i rozwoju rolnictwa i hodowli. Stosunek człowieka do przyrody i styl życia podlegały ewolucji. Człowiek zaczął korzystać z dóbr natury, najpierw z gleby, później też z węgla, ropy i różnych minerałów. W XVIII wieku u kilku myślicieli znaleźć można świadectwa świadczące o ich świadomości, że eksploatacja tych bogactw doprowadzi do zagrożenia egzystencji ludzkiej. Nie ma bowiem możliwości wskrzeszenia tego, co zostało rozproszone, a co było rezultatem miliardów lat ewolucji biologicznej. Obecnie ekolodzy obserwują bioróżnorodność, gdyż odgrywa ona istotną rolę w prawidłowym obiegu materii i energii.

Często mówi się o pojednaniu człowieka z naturą, zaniechaniu marnotrawstwa, zmianie mentalności, zatrzymaniu eksploatacji zasobów i przyjęciu koniecznych warunków, aby utrzymać istniejące ekosystemy. Postuluje się zasadnie odejście od antropocentryzmu umieszczającego człowieka w centrum wszystkiego i dającego mu nieograniczone prawa dysponowania przyrodą. Widmo katastrofy wymaga wypracowania nowego stylu życia i globalnej przebudowy cywilizacji.

BIBLIOGRAFIA

1. Allard Patrick, *Le volcanisme modifie-t-il le climat terrestre?*, „La Recherche” 1981, nr 120, s. 368-369.
2. Allègre Claude, *Introduction à une histoire naturelle. Du big bang à la disparition de l’homme*, Paris: Fayard 1992.
3. Benton Michael J., *Gdy życie prawie wymarło. Tajemnica największego masowego wymierania w dziejach Ziemi*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2017.
4. Bourg Dominique, Fragnière Augustin, *La pensée écologique. Une anthologie*, Paris: Presses Universitaires de France 2014.
5. Braden Gregg, *Człowiek jako projekt. Od ewolucji z przypadku do transformacji z wyboru*, Białystok: Studio Astropsychologii 2018.
6. Brugnot Gérard, *Les catastrophes naturelles*, Paris: Le Cavalier Bleu 2008.
7. Clewell Andre F., Aronson James, *La restauration écologique. Principes, valeurs et structure d’une profession émergente*, Arles: Actes Sud 2010.
8. Cohen Jack, Stewart Ian, *Załamania chaosu. Odkrywanie prostoty w złożonym świecie*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2005.

9. Dajoz Roger, *La biodiversité l'avenir de la planète et de l'homme*, Paris: Ellipses 2008.
10. Devictor Vincent, *Nature en crise. Penser la biodiversité*, Paris: Seuil 2015.
11. Ekologia a transformacje cywilizacyjne na przełomie wieków, red. Stanisław Zięba, Zbigniew Wróblewski, Lublin: Zakład Ekologii Człowieka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2000.
12. Gaigueron de Marolles Alain de, *L'ultimatum. Fin d'un monde ou fin du monde?*, Paris: Plon 1984.
13. Gerondeau Christian, *Écologie, la fin des illusions. Vingt ans de décisions ruineuses*, Paris: Éditions du Toucan 2012.
14. Hall Edward T., *Ukryty wymiar*, Warszawa: PIW 1978.
15. Hazen Robert M., *Historia Ziemi. Od gwiazdowego pyłu do żyjącej planety*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2014.
16. Ingarden Roman, *Książeczka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1972.
17. Kandel Robert, Kandel Maya, *La catastrophe climatique*, Paris: Hachette 2009.
18. Kołakowski Leszek, *Obecność mitu*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1994.
19. Lascoumes Pierre, *L'éco-pouvoir. Environnements et politiques*, Paris: La Découverte 1994.
20. Laval Katia et Guy, *Incertitudes sur le climat*, Paris: Belin 2013.
21. Leakey Richard, Lewin Roger, *Szósta katastrofa. Historia życia a przyszłość ludzkości*, Warszawa: Prószyński i S-ka 1999.
22. Lévêque Christian, *L'écologie est-elle encore scientifique?*, Versailles: Quae 2013.
23. Macdougall J.D., *Krótką historia Ziemi. Góry, ssaki, ogień i lód*, Warszawa: Prószyński i S-ka 1998.
24. Martin Pierre, *Ces risques que l'on dit naturels*, Paris: Eyrolles 2006.
25. Moscovici Serge, *De la nature. Pour penser l'écologie*, Paris: Métailié 2002.
26. Popper Karl R., *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.
27. Prud'homme Rémy, *L'idéologie du réchauffement. Science molle et doctrine dure*, Paris: L'Artilleur 2015.
28. Ramade François, *Des catastrophes naturelles?*, Paris: Dunod 2006.
29. Rosnay Joël de, *L'homme symbiotique. Regards sur le troisième millénaire*, Paris: Seuil 1995.
30. Roubault Martin, *Peut-on prévoir les catastrophes naturelles?*, Paris: PUF 1990.
31. Sieradzki Andrzej, *Co nam zagraża? O końcu świata w religiach, wizjach jasnowidzów i naukowców*, Wrocław: Astrum 2000.
32. Terrasson François, *En finir avec la nature*, Monaco: Rocher 2002.
33. Thom René, *Parabole i katastrofy. Rozmowy o matematyce, nauce i filozofii z Giulio Giorello i Simoną Marini*, Warszawa: PIW 1991.
34. Todd Olivier, Albert Camus. *Biografia*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2009.
35. Ward Peter D., *Kres ewolucji. Dinozaury, wielkie wymierania i bioróżnorodność*, Warszawa: Prószyński i S-ka 1995.
36. Weisman Alan, *Odliczanie. Ostatnia nadzieja na przyszłość naszej planety?*, Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga 2014.
37. Zięba Stanisław, *Informacyjny wymiar wszechświata, życia i człowieka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2020.
38. Zwoliński Zbigniew, *Byt i wartość u Nicolai Hartmanna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1974.

OD HOMINIZACJI CZŁOWIEKA DO HUMANIZACJI ŚWIATA
FROM THE HOMINIZATION TO THE HUMANIZATION OF THE WORLD

MARIUSZ KONIECZNY

PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA W TYŚMIENICY
TYŚMIENICA 117 A, 21-200 PARCZEW

Streszczenie

Ludzie różnią się od innych gatunków nie tyle z powodu rzeczy, które czynią, lecz ze względu na fakt, że w mniejszym lub większym stopniu możemy czynić to co chcemy. Szczególne więc stanowisko człowieka wynika z posiadania przez niego duchowej rzeczywistości, wyrażającej się w stworzonej przez niego kulturze. Jest ona czynnikiem, wykraczającym poza dane wrodzone (genetyczne), jest czymś nabywanym, czymś co wznosi się ponad będącą już faktem dokonanym hominizację i jest stopniowa humanizacją. Zarówno kulturowa, jak i biologiczna ewolucja otrzymała kierunek rozwoju i przemian od naturalnej selekcji, która zakłada szczególne mechanizmy, rozumiane jako przygotowawcze procesy w rozwoju. Hominizacja, która dokonała się w ciągu ostatnich tysięcy lat ma zatem swoje źródło w szczególnych zdolnościach gatunku *Homo sapiens* do przekazywania niegenetycznych składników kultury. Przekaz kulturowy, przyczynił się do tego, że człowiek potrafił zapanować nad czynnikami środowiska i jego zmianami za pomocą własnych zdolności. Jest to przejaw tworzenia nowej ewolucji, powodującej powstanie istoty zdolnej do kształtowania przyrody i podporządkowania jej własnym potrzebom. Dlatego wydaje się, że zarówno początek ucłowieczenia jak i jego zakończenie stają się niezrozumiałe, jeśli ewolucję biologiczną i ewolucję kulturową traktować będziemy jako procesy odrębne i niezależne od siebie. Ewolucja biologiczna i ewolucja kulturowa to dwa wzajemnie powiązane, oddziałujące na siebie aspekty jednego zjawiska jakim jest hominizacja w odniesieniu do człowieka, a w konsekwencji względem świata przyrody specyficzny sposób jej przetwarzania - humanizacja.

Słowa kluczowe: przyroda, człowiek, ewolucja kulturowa, humanizacja.

Abstract

Humans are different from other species not so much because of the things they do, but because we can more or less do what we want. The special position of people, therefore, is due to their spiritual reality, expressed in the culture they have created. This reality is a factor that goes beyond the innate (genetic) characteristics, it is something acquired, something that rises above the already accomplished fact of hominization and is a gradual humanization. Both cultural and biological evolution has received a direction of development and transformation from natural selection, which assumes specific mechanisms, understood as preparatory processes in development. The hominization that has taken place over the last thousands of years therefore has its origin in the particular ability of *Homo sapiens* to transmit non-genetic components of culture. The cultural message has contributed to the fact that humans have been able to control the factors of the environment and its changes with their own abilities. It is a manifestation of creating a new evolution, which resulted in the creation of a being capable of shaping nature and subordinating it to its own needs. For this reason it seems that both the beginning and the end of humanization become incomprehensible if we treat biological and cultural evolution as separate and independent processes. Biological and cultural evolution are two interconnected aspects of a single phenomenon, which interact with each other, i.e. hominization in relation to humans and, consequently, in relation to the natural world a specific way of transforming it, that is humanization.

Keywords: nature, humans, cultural evolution, humanization.

WPROWADZENIE

Doświadczenie świata biologii wskazuje, że człowiek jest jednym z naczelných -wyprostowanym, poruszającym się na dwóch nogach, obdarzonym zdolnością wytwarzania narzędzi, odznaczającym się znaczną objętością masy mózgowej oraz wydatnymi płacami czołowymi mózgu, dzięki którym posiada refleksyjną świadomość, zdolność artykułowanej mowy, posługiwania się symbolami oraz możliwością tworzenia kultury. Wszystkie te elementy posiadają jednak długą linię rozwoju, a socjobiologia wskazuje, że niektóre zachowania człowieka wyłoniły się z zachowań charakterystycznych zwierzętom. Każdy organizm żywy przystosowuje do środowiska swoje biotyczne funkcje i swoją budowę. Człowiek dodatkowo przystosowuje się sposobem pozabiotycznym, czynnikiem o pochodzeniu pozagenetycznym. Tym, specyficznym jedynie dla człowieka, sposobem przystosowawczym jest szeroko rozumiana kultura. Kultura, potrzeby estetyczne i metafizyczne człowieka to również wytwór ewolucji biologicznej. Merytoryczna prawomocność powyższego stwierdzenia jest niepodważalna, gdyż zarówno zjawiska społeczne, jak i dorobek kulturowy człowieka, posiadają podłoże biologiczne. Badania dowiodły, że także zwierzęta zdolne są do określonych zachowań, które wcześniej przypisywane były jedynie reprezentantom gatunku *Homo sapiens*. Paul Overhage, opisując sposób zachowania zwierząt, wśród charakterystycznych im postaw wymienia między innymi zdolność do tworzenia protoestetyki (wybór odpowiednich kolorów do przedstawienia wewnętrznych stanów), postaw moralnych (zdolność do kłamstwa, postawy altruistyczne), wyrażania zadowolenia i rozczarowania (Overhage, 1972: s. 277-296).

Na obecnym etapie ewolucji życia, wyzwolenie człowieka od świata przyrody i panowanie nad nim osiągnęły wyjątkowo wysoki pułap. Człowiek przestał odnosić się do swego środowiska w sposób stereotypowy, określony wyłącznie instynktami i selekcją naturalną. Instynktowne zachowania ustąpiły czynnikiem nabytym na podstawie przekazywanej, szeroko rozumianej kultury. Człowiek przeszedł od stadium czystej biologii do stadium kultury. Stało się to możliwe, dzięki temu, że mając świadomość swej wyjątkowości, ukazał światu wyższy poziom bytowy, warstwę duchową, przez którą otworzył się na transcendencję. W obszarze, w którym porusza się i który wykorzystuje do swojej egzystencji, przejawia, dzięki tej zdolności, wyjątkową niezależność, właściwą jedynie gatunkowi *Homo* adaptacyjność, służącą do opanowania jak największej niszy ekologicznej.

Współczesna refleksja antropologiczna wskazuje, że człowiek nie posiada żadnego doświadczenia siebie bez doświadczenia świata. Przyroda otwiera przed człowiekiem możliwość rozwoju i równocześnie nakłada na niego pewne ograniczenia. Wobec powyższego stanu, człowiek winien zająć określone stanowisko wobec otaczającej go rzeczywistości, kształtować ją, jednocześnie realizując samego siebie. W ten sposób wznosi się on ponad to, co zostało mu dane. W akcie wolności projektuje przekształcanie świata. Człowiek doświadcza siebie samego oraz otaczającą go rzeczywistość w ciągle poszerzającej się perspektywie, wzywającej go do stałego rozwoju, do humanizacji tworzonego przez siebie świata.

HOMINIZACJA CZŁOWIEKA

Biologicznym rozwojem człowieka sterują prawa obowiązujące w świecie przyrody. Dowody z prehistorii człowieka wskazują, że w jego przypadku, jak również w przypadku innych stworzeń, działają one powoli i potrzebują wielu generacji, aby wprowadzić nowe geny do struktury DNA organizmu. W historii powstania człowieka, ludzkie dziedzictwo genetyczne nie nadążało za mnogością nowych możliwości poznawczych, które otwierały się przed inteligentnym umysłem. Zdaniem Ellen Dissanayke lukę między tymi wartościami zaczęła wypełniać szeroko rozumiana kultura (Dissanayke, 1992). Wraz z jej pojawieniem się, zaistniała możliwość kształtowania przez nią całości ludzkich zachowań. Zasadniczą właściwością kultury jest możliwość kreowania wszelkich zachowań i myśli, a także integracja różnych działań człowieka. Umysł i kultura wyewoluowały w procesie ewolucji ludzkiego ciała. Samo oddzielenie się przodka gatunku *Homo sapiens* od przodków szympansa i goryla, które nastąpiło około 5 milionów lat temu, nie spowodowało, że staliśmy się od razu ludźmi. Staliśmy się nimi dopiero wtedy, gdy nabyliśmy specyficzną kombinację cech anatomicznych i zachowań. Doszło do tego około 100 tys. lat temu i wtedy dopiero wyewoluował nasz gatunek.

Środowisko, które otacza człowieka, posiada również konkretny wpływ na każdy etap ludzkiego rozwoju, także tego umysłowego. W naszych mózgach zachodzą procesy, na podstawie których jest on w stanie połączyć się na płaszczyźnie poznawczej z otaczającą rzeczywistością, umożliwiając człowiekowi jej kształtowanie. Umysł staje się odpowiedzią rozwijającego się mózgu na konieczność przetrwania w zmieniającym się środowisku. Ewolucja i dostrajanie się do niej ludzkich mózgow, doprowadziła do powstania umysłu, który potrafi radzić sobie z rzeczywistością za pomocą cech, składających się ze struktur i procesów wyższego rzędu umiejscowionych w mózgu. Ewolucji przyrody i budowy ludzkiego mózgu nie można także oddzielić od ewolucji i struktury ludzkiej społeczności oraz wszechświata. Ludzkie umysły ewoluują ze wszystkim, co na nie wpływa. Kultura jest formą istnienia rozumnego mózgu, będąc jego niematerialnym produktem, który w swych skutkach może przejawiać się w formie materialnej lub pozamaterialnej.

Kultura człowieka wywodzi się ze zwierzęcej protokultury, która opiera się na pozagenetycznym przekazywaniu informacji i wzorców zachowań, regulujących przede wszystkim funkcjonowanie grup społecznych. Obserwacje świata zwierzęcego skłaniają do wniosku, że także w tym środowisku istniała forma pozagenetycznego przekazu informacji. Zwierzęta są zdolne do wzbogacenia zestawu swoich zachowań, odbierając od starszych lub młodszych osobników określony zestaw informacji, jednak taki przekaz nie odbywa się na płaszczyźnie mowy, jak w przypadku człowieka, lecz jedynie przez naśladownictwo dostrzegalnych zachowań. W systemie zwierzęcej protokultury możemy mówić o zjawisku przekazu dotyczącego sposobu zachowań o charakterze indywidualnym i społecznym. Zwiastuny kultury sięgają daleko wstecz i można stwierdzić, że wyłoniła się ona z czegoś, co posiadało charakter prostszy, analogicznie do charakteru ewolucji biologicznej. Tworzenie kultury związane było z powstaniem życia społecznego. Grupa

społeczna, aby mogła istnieć i funkcjonować, musi rozwijać praktyki, umożliwiające jej członkom współistnienie (Marianański, 2014: 22).

Genetycy wskazują, że znaczenie przekazu pozagenetycznego, kulturowego zależy, w dużej mierze, od wpływu środowiska. W stabilnych środowiskach, odznaczających się małą zmiennością, przekaz genetyczny zdaje się odgrywać znaczącą rolę, jednak w środowiskach zmiennych, przekaz pozagenetyczny staje się ważniejszym. Badania archeologiczne ukazują, że gatunek Homo, przez swoją ekspansywność zaczął żyć w środowiskach zmiennych czasowo i przestrzennie, co sprzyjało uprzywilejowanemu oddziaływaniu przekazu pozagenetycznego na jego życie i funkcjonowanie. Skamieniałości odkrywane w różnych środowiskach istnienia gatunku Homo pokazują, że ich podstawowe wyposażenie biologiczne sprzed setek tysięcy lat (dwunożność, zdolne do manipulacji dłońmi i wielkość mózgu) było prawdopodobnie takie samo, jak człowieka współczesnego. Od osiągnięcia takiego stanu biologizmu, ewolucja biologiczna w przypadku człowieka traciła na znaczeniu. Owszem gatunek Homo w dalszym ciągu podlegał pewnym procesom adaptacyjnym, lecz adaptacja kulturowa wysuwa się na pierwszy plan, stając się decydującą w procesach przekształcających życie gatunku. Nowa, wyższa faza ewolucji ujawniła się między innymi: liczbym rozprzestrzenieniem się ludzkości na całą kulę ziemską, wzrastaniem skomplikowania struktury społecznej, w której egzystuje człowiek, rosnącym ujednoczeniem ludzkości, pośrednictwem wyrównującego działania cywilizacji oraz rosnącym pogłębieniem świadomości o mocy techniki.

Ogólne spojrzenie na etapy rozwoju poszczególnych cech charakteryzujących człowieka, usprawiedliwia twierdzenie o istniejącej jakiejś powszechnej, wyższej ewolucji, obejmującej inną sferę bytu poza biologiczną. Konserwatywny sposób gromadzenia i przekazu informacji został bowiem wyselekcjonowany jako mechanizm zachowawczy, chroniący organizm. Informacja kulturowa jest mechanizmem działającym stosunkowo szybko, a szybkość zmian kulturowych zależy od stosunku osobników, którzy przekazują te informacje do liczby osobników ją odbierających. Prawdopodobnym jest, że liczba przekazujących informację kulturową zaczęła wzrastać po rewolucji neolitycznej, z którą związany był rozwój społeczności i podział pracy w grupach społecznych, co wymagało specjalnego przyuczenia do wykonywania określonych zadań. Z antropologicznego punktu widzenia, to ewolucja kulturowa wygenerowała człowieczeństwo, jako sposób funkcjonowania, bytowania jednostek ludzkich. Zdolność do trwałego zapamiętywania informacji mogła przyczynić się do umiejętności przekazywania ich w formie artykułowanej mowy. Wiedza przez to mogła znaleźć się w obiegu nieograniczonym istnieniem pojedynczego mózgu.

Kolejnym etapem uniezależnienia się istoty ludzkiej od podłoża biologicznego jest możliwość zapisywania informacji za pomocą znaków symbolicznych i gramatycznych. Informacja kulturowa poza przekazem międzypokoleniowym, zawiera także elementy, które zostały przekazane przez określone środowisko życia, zostaje więc ubogacona obcymi, pozarodzinnymi elementami. W ramach populacji zostaje przekazana podobna pula genowa, lecz każde pokolenie uzupełnia uzyskaną wiedzę, dokonuje nowych odkryć i ulepszeń. Wyłaniające się u człowieka nowe cechy, niekiedy zastępują wcześniejsze, zwierzęce, biologiczne zachowania. Tak można powiedzieć między innymi o powstaniu

myślenia abstrakcyjnego, intelekcie, woli, stosowaniu świadomej symboliki. Sam fakt tradycji kulturowej, akceptowanej za pomocą umownego języka i kultury nieustannie rozwijanej w oparciu o mowę jest wyrazem transcendencji człowieka wobec przyrody i wszelkich przejawów życia pozaludzkiego.

Człowiek rozumiany jako twór świata przyrody, wyraża się nieustannie jako istota bytująca w różnorodnej transcendencji, dzięki czemu może za przedmiot swoich działań wziąć całość świata, a także jest w stanie samego siebie uczynić przedmiotem działania poznawczego i wolitywnego (Zięba, 2014 b: s. 7). Różnorodna transcendencja człowieka znajduje wyraz w ludzkich działaniach, jest więc podstawą kulturowych dzieł ludzkości. Realizacja transcendencji nigdy nie dokonuje się poza światem, poza historią i przestrzenią. Przestrzeń transcendencji, zakłada uwikłanie człowieka w świat natury, a więc w rzeczywistość charakteryzującą się zmiennością – świat ewolucji. Świadomość własnej transcendencji wobec świata, w jaki przychodzi człowiekowi żyć, przejawia się zwłaszcza w swoiście pojmowanej wyższości względem przyrody oraz w usiłowaniach przekroczenia granic, które ona wytycza człowiekowi. Przez swój pierwiastek duchowy człowiek wykracza poza przyrodę, poza świat, w którym na co dzień funkcjonuje i może w nim zaspakajać swoje potrzeby materialne. Człowiek jest wielkością wielowarstwową, pluralistyczną, nie można powiedzieć o człowieku, że jest bytowym i egzystencjalnym monolitem. Zwykle określa się człowieka jako jedność psycho-somatyczną, by przez to wyrazić nieodwracalną egzystencję istoty ludzkiej w świecie natury i ducha, w świecie natury i nadprzyrodzoności. Do istoty człowieka należy pluralizm egzystencjalny, w którym jest on jednocześnie cielesno-materialną istotą żywą i duchowo-osobową istotą kultury. Oba te wymiary są od siebie zależne i w każdym z nich musi wyrazić się cała istota człowieka (Góźdz, 2004: s. 36)..

Chociaż człowiek jest blisko spokrewniony z żyjącymi obecnie małpami człekokształtnymi (jedynie około 1,6 % genów człowieka i szympansa nie tworzy par), nie można spoglądać na niego jedynie w kategorii podobieństw. Człowiek nie może być postrzegany jedynie w kategorii małpy, która na płaszczyźnie procesów ewolucyjnych przekracza kolejne stopnie rozwoju ku górze. W odróżnieniu od zwierząt człowiek jest bytem społecznym, który zależny jest od pomocy innych. Kiedy człowiek osiągnie świadomość tego, co ludzie dzielą z innymi stworzeniami, i tego, co człowieka od nich odróżnia, wtedy dopiero może zrozumieć własne przeznaczenie. Owo przeznaczenie stawia człowieka faktycznie w pozycji wyjątkowej względem innych stworzeń. Człowiek jest postrzegamy jako przynależący do trwałej więzi, jedności stworzenia. Stworzenie posiada swoje znaczenie dla człowieka, a człowiek ma znaczenie dla komunii stworzeń. Uwzględniając te założenia, można dostrzec podwójną jego funkcję względem świata. Człowiek jest ucieleśnieniem wszystkich innych stworzeń. Złożony system, jakim on jest, zawiera w sobie wszystkie prostsze systemy ewolucji życia, ponieważ w oparciu o nie, człowiek został utworzony i rozwinął się. Z punktu widzenia nauk przyrodniczych pojawił się on dokładnie w ten sam sposób, jak każdy inny gatunek. Jednak od samego początku w jego istnieniu odkrywamy cechy szczególne, wskazujące, że jego istnienie należy do wyższego rzędu niż to, które cechuje pozostałe gatunki. Człowiek pojawił się jako zwykły

gatunek, lecz stopniowo, dzięki scalającemu oddziaływaniu więzi etniczno-społecznych zyskał rangę nowej, jedynej w swoim rodzaju powłoki świata natury. Człowiek jako istota biologiczna musiał powstać w ciągu specjalizowania się form życia na ziemi. Ludzkość uzyskawszy dzięki świadomości refleksyjnej zdolność gromadzenia i kojarzenia elementów, które je tworzą, była w stanie utorować sobie najbardziej odpowiednią drogę przez biosferę, a nawet ponad nią (Trocquer, 1968: s. 25-26).

Człowiek posiada swoje konkretne miejsce w przyrodzie, różni się jednak od innych zwierząt między innymi tym, że musi to miejsce świadomie odnaleźć. Transcenduje on częściowo i czasowo środowisko swej egzystencji aktami swojej świadomości, przez co jest zdolny spoglądać na nie, niejako z góry. Transcendencja to zdolność przekraczania granic, które zostało nałożone na biologiczne dziedzictwo człowieka. Spośród żyjących istnień, jedynie on posiada zdolność przekraczania swego wyposażenia biologicznego. Jednocześnie człowiek jest w stanie przekraczać swoje kulturowe dziedzictwo, gdyż zdobył zdolność tworzenia nowych rzeczywistości wykraczających poza jego doświadczenia, które mówi o jego cielesności. Dowiadujemy się także, że człowieka nie można zredukować do tego, co cielesne. Jest bowiem w człowieku coś, co pozwala mu wymknąć się z materii, przestrzeni i czasu. Człowiek jest zdolny zrozumieć rzeczywistość i przez akt zrozumienia wyzwolić się z warunków czysto materialnych.

Kontekst świata podlegającego procesowi ewolucji, zdaniem Hoimara von Ditfurtha, pozwala bardziej przekonująco argumentować za realnością świata wykraczającego poza granice materii. Owszem transcendencja w rozumieniu religijnym pozostaje nieosiągalna na płaszczyźnie poznawczej dla nauk przyrodniczych. Wpisanie jej w „światową transcendencję” zmusza człowieka do uznania pewnych konsekwencji. Pierwszą z nich jest fakt, że poznajemy relatywnie niewielki wycinek obiektywnego świata, druga polega na zaakceptowaniu tezy, iż świat nie może być zamknięty w sobie, jak się jawi w naszym ziemskim doświadczeniu (Ditfurth, 1983: s. 152). Zdolność przekraczania granic biologicznych i kulturowych, stanowiąca istotną właściwość człowieka, musi posiadać swoje źródło w jego naturze. Uwolnienie człowieka spod granic przestrzeni i czasu (transcendencja), wskazuje na istnienie w człowieku nowych ponadprzestrzennych i ponadczasowych wymiarów. Człowiek transcenduje kontekst swego życia w pierwszym rzędzie za pomocą wiedzy o tym kontekście, a czynnikiem decydującym o tym jest świadomość. Świadomość, słowo, posługiwanie się symbolami, trwałość relacji określają nową jakość więzi w obrębie grupy społecznej i scalającą ją we współpracy. Człowiek przekracza rzeczywistość świata przyrody także poprzez zdolność do jej modyfikowania oraz częściowego kształtowania. Wyłączenie gatunku Homo spod działania czynników ewolucji, a zarazem ingerowanie w sam przebieg procesów ewolucyjnych, przez świadome działanie, mogą stanowić kryterium swoistości gatunku, jakim jest człowiek. Kryterium to ma szczególną zaletę, mianowicie jest stosunkowo łatwe do opisanego ze strony nauk przyrodniczych, a także łatwo je ująć w kategoriach ilościowych. Oczywiście należy zaznaczyć, że ewolucja biologiczna, której podlega nasz gatunek, nie zakończyła się, człowiek przeszedł z pozycji biernego elementu przemian ewolucyjnych na pozycję czynnego uczestnika tych procesów i wpływa na ich przebieg.

Świat odznacza się niezwykłą misteryjnością na taką skalę, że trudno przyjąć człowiekowi, że istnieje sam z siebie. Wydaje się, że istnieje jakiś głębszy poziom jego wytłumaczenia. Ewolucja ukierunkowana była na wyłonienie się życia, a nie powstanie od razu człowieka. Następnie ewolucja życia przejawiała się w ewolucji mózgu, za pomocą którego w świat procesów transformacji biologicznej wchodzi duch. Ewolucja doprowadziła do takiego stanu, że mogło w umyśle powstać odbicie rzeczywistości względem niego transcendentnej. Rozwój materii, nie jest przyczyną powstania świata duchowego i powstania, w przypadku człowieka, świadomości własnego bytu. Jej rozwój mógł doprowadzić do powstania takiego stanu, który umożliwił zaistnienie zjawiska odbicia się ducha od świata materii (Ditfurth, 1985: s. 138). Człowiek to przypadek wyjątkowy i szczególny, wymykający się normalnym procesom ewolucji biologicznej. Jest on jedynym bytem, który posiada dystans względem rzeczywistości i nie wyczerpuje siebie jedynie w zorientowaniu swego istnienia na świat materii, który podporządkowuje sobie i który przetwarza. Świadomość pozwoliła człowiekowi dostrzec różnice, jakie cechują człowieka w perspektywie innych istot żywych. Ona pozwala człowiekowi na wychylenie się poza kontekst środowiska naturalnego i ludzkiego biologizmu. Owa forma transcendowania rzeczywistości, którą uświadamia sobie człowiek, z jednej strony uwalnia go od dziedzictwa biologicznego i uwarunkowań społecznych, z drugiej jednak nie jest w stanie poradzić sobie ze zgłębieniem informacji napływających z otoczenia, ukazujących istnienie ciągłego determinizmu biologicznego i społecznego, któremu on podlega. Głęboka przemiana, jaka dokonała się przez powstanie samoświadomości, przejawia się w tym, że człowiek nie chce być włączony jedynie w porządek świata i natury, lecz pragnie nad nim panować. Naturalne obcowanie z otoczeniem cechuje świat zwierząt, człowiek, w trakcie swego rozwoju, budując sztuczny świat kultury, kształtuje swoje otoczenie w taki sposób, aby mógł nad nim panować. Człowiek nie tylko przekształca naturę w kulturę, lecz też nieustannie w miejsce starych form kultury wprowadza nowe formy.

Podjmując zagadnienie poznania, kształtowania i panowanie nad światem przez człowieka, należy zaznaczyć, że w owym panowaniu nie chodzi jedynie o wprzęgnięcie świata natury w swoją służbę. Najbardziej widoczna forma panowania nad przyrodą, staje się możliwa dzięki właściwościom ludzkiego zachowania. Poprzez kulturę, człowiek tworzy sztuczny świat, przeobrażając rzeczy w taki sposób, aby lepiej służyły w zaspakajaniu jego potrzeb. Kultura, jako cecha wyłączna gatunkowi *Homo sapiens*, stanowi transcendencję ewolucji. Jest ona uzależniona już nie od struktur genetycznych, lecz raczej od nauki i ćwiczenia. Blokują one proces specjacji w łonie ewolucji, która odtąd dokonuje się na płaszczyźnie modelu gradualizmu (od *Homo habilis* do *Homo sapiens*), jednak w obrębie tego samego gatunku. Istota człowieka, jego fundamentalna otwartość zmusza go do tego, aby obok kultury materialnej tworzył także kulturę duchową. Potrzeby człowieka zawsze wykraczają poza dobra o charakterze materialnym, jakie człowiek może osiągnąć. Potrzeby, których wytworami materialnymi nie można zaspokoić, przekształcają i przybierają charakter potrzeb duchowych. Wyróżnik, jakim jest kultura duchowa, przejawiająca się przede wszystkim na płaszczyźnie religijnej i sztuki, dotyczy jedynie człowieka i jest wyznacznikiem naszej inności względem świata przyrody.

Człowiek odkrywając swoje miejsce w przyrodzie na styku biologii i kultury, zachowuje w pełni ciągłość ze światem organicznym, który istniał przed nim, lecz żyje zarazem w wyraźnym zerwaniu ze światem zwierząt, z którego wyszedł. Wielu badaczy głosi, że przodkowie nasi zostali nieubłaganie pchnięci jakąś siłą na ewolucyjną linię rozwoju, której efektem jest *Homo sapiens*, pomijając wiele innych możliwości, które nie nastąpiły. Taktowanie kultury, jako swoistej cechy człowiekowatych znalazło swój wyraz w teorii pojedynczego gatunku. Teza ta opierała się na domniemanej prawidłowości polegającej na zasadzie konkurencyjnego wykluczania się. Owo wykluczanie polegało na tym, że dwa gatunki o podobnych przystosowaniach, żyjące w tej samej niszy ekologicznej, nie mogą współistnieć. Teoria pojedynczego gatunku została obalona wraz z odkryciem na terenach Kenii skamieniałości różnych gatunków człowiekowatych. Współistnienie *Australopithecus bonsei*, o stosunkowo małym mózgu (ostatecznie ten gatunek wymarł) i *Homo erectus*, o dużym mózgu (przodek *Homo sapiens*) spowodowało zmianę przyjętych założeń. Dokonane odkrycia dowiodły, że przed około 2 milionami lat w Afryce współistniało kilka gatunków człowiekowatych zamieszkujących w jednej niszy ekologicznej. Wnioski te wskazywały, że przynależność do człowiekowatych niekoniecznie wiązała się z posiadaniem kultury, a powstanie człowiekowatych przestało być utożsamiane z powstaniem człowieka. Zagadnienia związane z linią ewolucyjną człowiekowatych wiążą się raczej z problemami stawianymi przez ekologię behawioralną i nie dotyczą biologicznych właściwości, które wyróżniają nas od pozostałej części świata zwierzęcego. Dowody te wskazują, że ewolucja człowieka przebiegała tak samo, lub podobnie jak ewolucja innych gatunków oraz, że można być hominidem na różny sposób, pod względem biologicznym, a także pod względem behawioralnym. Jednak spośród wielu hominidów istniejących w tamtym okresie przemian ewolucyjnych tylko jednemu udało się przetrwać i dotrzeć do naszych czasów.

Zakładając, że gatunek ludzki powstał na drodze ewolucji biologicznej, musimy także przyjąć tezę o ewolucyjnym przebiegu kształtowania się ludzkiej kultury dokonującej się już we wnętrzu gatunku *Homo sapiens*. Badania prowadzone szczególnie w XX wieku ukazują, że świat zwierzęcy jest podobny do świata człowieka. Zwierzęta potrafią odczuwać emocje, potrafią myśleć, dokonywać wyboru, nawet wyrażać sądy. Pod wieloma względami podobnymi są do człowieka. Powstaje więc pytanie, czy świat ludzki i świat zwierzęcy to dwie zupełnie odmienne rzeczywistości? Czy też można w jednej rzeczywistości zmieścić, zdawałoby się odmienne światy? Cornelius van Peursen, odpowiada na to zagadnienie jednoznacznie: „Podstawową cechą tego, co znaczy być człowiekiem, jest cielesne, uwikłane w świat” (Peursen, 1971: s. 41).

Teoria ewolucji ukazała historyczne uwarunkowania pochodzenia człowieka i umieściła go w świecie zwierząt, ustalając jednocześnie relacje człowieka względem przyrody. Rozwijająca się teoria psychoanalizy odkryła wewnętrzne, psychiczne uwarunkowania człowieka. Twierdząc, że ludzkim zachowaniem kierują nieświadome mechanizmy popędowe, jeszcze głębiej zepchnęła człowieka w świat natury. Także nauki historyczne przedstawiały zależność człowieka od dziejącej się historii, stwierdzając, że prawdziwe jego poznanie może dokonać się jedynie w dziejach, a nie w introspekcji.

Faktycznie spoglądając na człowieka jedynie ze strony biologii i dokonującej się historii można o nim mówić, że jest jednym z gatunków biologicznych ukształtowanym przez proces ewolucji. W tym sensie można stwierdzić, że jest przedmiotem ewolucji, jej wytworem. Człowiek posiada wiele cech wspólnych z całym światem organicznym. W komórkach ludzkich występują kwasy nukleinowe i białka, które zbudowane są według tych samych praw jak u innych organizmów żywych. Niektóre białka, szczególnie istotne w procesach zachodzących w żywych komórkach, są wspólne niemal u wszystkich organizmów, począwszy od bakterii, skończywszy na tak doskonałym organizmie, jakim jest człowiek. Również procesy metaboliczne, zachodzące w naszych komórkach, są takie same jak w komórkach innych organizmów. Ponadto ludzkie zachowanie wskazuje znaczne podobieństwo do zachowań organizmów z bliskich nam gatunków (Hałaczek, Tomczyk, 1991: s. 38). Trudno jednak mówić, że jedynie procesy ewolucji biologicznej przyczyniły się do powstania istoty żywej zwanej człowiekiem, a przekaz genetyczny doprowadził do zwieńczenia procesu hominizacji. Dlatego z całą pewnością można stwierdzić, że człowieczeństwo jest połączeniem cech biologicznych z cechami innego rzędu, niespotykanymi u żadnego innego gatunku i niemającymi precedensu w biologicznym procesie rozwoju (Zięba, 2014: s. 289)

HUMANIZACJA ŚWIATA

Niezaprzeczalnym faktem jest, że pewne właściwości człowieka wyróżniają i oddzielają go od pozostałych gatunków. Tylko człowiek tworzy kulturę, zaś sama działalność kulturowa jest wyrazem jego człowieczeństwa, jego wyjątkowej, wzniosłej natury. Adolf E. Szotysek tworząc pojęcie biokultury ukazuje, że ludzka natura determinuje rozwój funkcji wrodzonych, zaś ludzka kultura (czynnik epigenetyczny) warunkuje formowanie rozwijających się struktur wrodzonych: „Człowiek jednocześnie tkwi w środowisku przyrodniczym (tlen, woda, pokarm – czynniki determinujące życie) i środowisku społeczno-kulturowym (warunkującym ogół problemów egzystencjalnych, poznawczych, wolitywnych, aksjologicznych), gdzie obydwa środowiska są równo istotne dla życia człowieka i sposobu jego przeżywania. Człowiek tkwi w przyrodzie i kulturze, ale i jest funkcją przyrody i kultury [...] nie da się oddzielić w człowieku tego, co biologiczne, od tego, co kulturowe, choć na gruncie teoretycznej abstrakcji ten zabieg jest możliwy” (Szotysek, 2015: s. 9). O związku kultury i czynnika biologicznego w rozwoju gatunku ludzkiego pisał także Stanisław Lem: „Kultura i postęp techniczny są osobną i wyjątkową formą adaptacji wytworzoną przez drugi, pozadzieiczny kanał sterowania homeostazą (kanał umożliwiający kumulujące uczenie się pozadzieiczne). W przeciwieństwie do zmian bioewolucyjnych zmiany kulturalizujące są w zasadzie odwracalne. Z tych powodów kultura ma charakter wtórny i podlega ocenie moralnej” (Lem, 1968: s. 74-75). O ścisłym połączeniu procesów biologicznych, kształtowaniu procesów społecznych oraz oddziaływaniu czynników pozagenetycznych w powstawaniu kultury dowodził także Edgar Morin (Nobis, 2006: s. 107-109).

W tym miejscu należy zaznaczyć, że chociaż kultura obejmuje i stanowi pewną całość, to jednak obejmuje ona wiele różnych aspektów życia człowieka: wiedzę, język, religię, wierzenia, prawa, obyczaje, rytuały, sztukę, narzędzia, żywność oraz inne środki utrzymania jednostki i społeczeństwa. Człowiek jest twórcą kultury i równocześnie jej odbiorcą. Działalność kulturowa, właściwa tylko człowiekowi, stanowi podstawową dziedzinę aktywności ludzkiej w świecie. Jest ona także przesłanką na istnienie w człowieku czynnika duchowego. Dlatego łączenie problematyki człowieczeństwa z kulturą jest całkowicie zrozumiałe i wydaje się, że nie można bez tego połączenia odkryć tajemnicy człowieka. Zjawisko kultury należy rozpatrywać na płaszczyźnie Natura – Kultura. Zdolności kulturotwórcze człowieka w jakimś stopniu wynikają z jego natury, są w pewnym sensie wrodzone. Można zatem stwierdzić, że kierunek i zakres działania kulturotwórczego człowieka jest w sposób istotny określony przez naturę, a właściwym celem kultury jest doskonalenie natury konkretnego człowieka. Kultura jest więc tym, co pochodzi od człowieka, jako jego autonomiczne, osobowe działanie lub jego osobowy wytwór. Działalność kulturowa jest jednym z głównych zadań aktywności człowieka w otaczającym go świecie. Pewne minimum kultury jest konieczne człowiekowi do życia, zwłaszcza do pełniejszego rozwoju jednostki oraz całych społeczeństw (Darowski, 1995: s. 105).

Trudno odpowiedzieć na pytanie, kim jest człowiek bez odpowiedzi, czym jest kultura. Poszukując ogólnej definicji kultury, należy stwierdzić, że jest nią to wszystko, co człowiek dodał i dodaje do zastanego stanu rzeczy, do tego, co można nazwać naturą, zarówno w odniesieniu do samego człowieka, jak i otaczającego go świata (Świeżawski, 1978: s. 73). W powyższej perspektywie całą rzeczywistość można podzielić na świat natury i kulturę. Należy jednak pamiętać, że świat kultury składa się nie tylko z dzieł i instytucji, którymi człowiek wypełnia szkielet świata. Przede wszystkim, gdy jest mowa o kulturze, to chodzi o samego człowieka, o wzbogacenie jego własnej natury i o rozrost jego osobowości. Kultura jest efektem biologicznej ewolucji człowieka w tym sensie, że jako wytwór rozumnego mózgu jest faworyzowana przez dobór naturalny.

Przedstawiciele nauk biologicznych, zjawisko kultury starają powiązać z biologicznym wyposażeniem organizmu: „Kultura jest całokształtem zachowań osobniczych, których wzory są wyuczane, to znaczy nabywane przez osobniki drogą pozagenową. Obejmuje ona ponadto efekty tych zachowań, a ich wyuczalność zależy od biologicznych właściwości osobników, będących rezultatem adaptacji genetycznej. Kultura z kolei poszerza możliwości adaptacyjne populacji, zapewniając osobnikom efektywniejsze wykorzystywanie zasobów materialnych i energetycznych środowiska, w stosunku do zakresu wykorzystania, jaki mają osobniki wyposażone jedynie w indywidualne, uwarunkowane genetycznie struktury i funkcje” (Strzałko, Henneberg, Piontek, 1988: s. 179-180). Inaczej pojęcie kultury przedstawione jest w humanistycznym ujęciu, w którym traktowana jest jako fenomen typowo ludzki, charakteryzujący się specyficznym systemem wartości, stanowiącym podstawę moralności. Takie ujęcie, przedstawiające człowieka jako twórcę wartości przedstawił Roman Ingarden: „Natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości” (Ingarden, 1987: s. 23).

W pierwszej fazie ewolucji człowieka, największe szanse na przeżycie i wydanie zdrowego potomstwa, mieli ci, którzy posiadali odpowiednie właściwości biologiczne. Tym prawom podlegał także mózg, który zwiększał nie tylko swoją objętość, lecz przede wszystkim zmieniał swoją strukturę i liczbę połączeń neuronalnych. Na podstawie tych zmian dokonała się także reorganizacja w jego funkcjonowaniu, która doprowadziła do procesów kojarzenia i uogólnienia. Te dwa zjawiska są świadectwem i przejawem rozumności. Zjawisko to stara się wyjaśnić Napoleon Wolański: „Zawsze w procesie ewolucji większą szansę przeżycia i wydania potomstwa mieli ci, których zachowania były skuteczniejsze. Najprostsze zachowania miały na celu pozyskanie żywności i zabezpieczenie przed niekorzystnym wpływem klimatu oraz drapieżników. W ewolucji wczesnych form ludzkich zachowania te coraz częściej nie były odruchami biologicznymi, lecz działaniami kontrolowanymi przez rozum, co właśnie nazywamy zachowaniami kulturowymi. Polegały więc nie na biologicznych przystosowawczych zmianach ciał, ale zapewnieniu bytu i ochronie przed niekorzystnymi czynnikami środowiska, sposobami pozabiologicznymi. Biologiczne więzi ze środowiskiem są zwierzęcą formą niszy ekologicznej, kultura stanowi nowy typ powiązań. W części zmieniają one system więzi biologicznych, w części go uzupełniają, stąd można mówić o powiązaniach biokulturowych” (Wolański, 2006: s. 141).

Tym, co najbardziej odgranicza człowieka od jego zwierzęcych przodków, jest kultura. Biologia człowieka jest objawem przyrodniczym, jest przejawem ludzkiej natury. Jednak natura człowieka jako gatunku biologicznego wyodrębnia go ze świata zwierząt nie z powodu jego fizycznych cech, lecz raczej ze względu na jego umysł i świat, który na bazie umysłu potrafi tworzyć (kultura). Szeroko rozumiana kultura zawiera określony system wartości, w ramach których kształtują się świadome myśli i dążenia człowieka. Dlatego kulturą w najbardziej podstawowym znaczeniu jest usprawnienie ludzkich zdolności poznania i postępowania. Tezę tę prezentował w swych publikacjach Theodosius Dobzhansky, stwierdzając: „Kultura jest narzędziem przystosowawczym, umożliwiającym ewolucję gatunku ludzkiego przez przystosowanie raczej środowiska do genów niż genów do środowisk” (Dobzhansky, 1963: s. 138). Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że kultura owszem posiada charakter dostosowawczy, lecz nie adaptuje się do określonego środowiska. Kultura stanowi uogólnienie doświadczeń zdobytych w konkretnych warunkach, specyficznych dla danego czasu i miejsca. Pozabiologiczne przystosowanie człowieka do innych warunków może nastąpić przez wytworzenie innej kultury.

Napoleon Wolański, omawiając zjawisko koewolucji biokulturowej w historii gatunku *Homo sapiens*, stwierdza: „Kultura jest formą istnienia rozumnego mózgu, jest jego niematerialnym produktem, w skutkach przejawiającym się jednak w postaci niematerialnych (duchowych) wyobrażeń i odczuć, jak też materialnych wytworów kultury. Niematerialnym produktem mózgu jest rozum (umysł), a produktem umysłu – kultura. Kultura to zestaw środków do realizacji określonego celu i jego efektów, stanowi całość materialnego i symbolicznego dorobku ludzkości. Powstaje i gromadzi się w wyniku kontaktów społecznych, ale jej osiągnięcia są skutkiem działalności poszczególnych jednostek, jako produkty indywidualnego mózgu. Zachowania kulturowe, w odróżnieniu od bezwarun-

kowych zachowań instynktownych, nie są wrodzone, lecz wyuczone. Kultura stanowi więc [...] ponadorganiczny sposób przystosowania się człowieka do środowiska oraz świadomego przekształcania i kształtowania tego środowiska” (Wolański, 2007: s. 10-11).

Antropologia kulturowa, badająca człowieka jako wytwór i twórcę kultury, zasadnie może zajmować się prehistorią o tyle, o ile ma do czynienia z pozostałościami kulturowej twórczości człowieka (artefakty i zachowanie, które jako wypowiedzenie natury ma swoje odzwierciedlenie w materialnej kulturze). Takimi pozostałościami kultury bez wątplenia są przejawy przemysłu charakterystycznego dla naszego gatunku: oldowejskiego w przypadku Homo habilis, szelskiego, aszelskiego i lewaluaskiego (Homo erectus). Znacznie bardziej rozwiniętym systemem twórczości ludzkiej, jest zawierająca elementy światopoglądu, obrzędów kultowych oraz początków wierzeń w życie, w innym niż ziemskim świecie, kultura mustierska, charakterystyczna dla Homo neanderthalensis. Uznaje się, że w pełni rozwiniętymi kulturami, które zawierają obok obrzędów rytualnych także sztukę oraz wyraźne zróżnicowanie społeczne, są kultury górnego paleolitu (kultura oryniacka, magdaleńska, solutrejska i perigordzka). Kultury te charakterystyczne są dla gatunku Homo sapiens.

Biologiczne podstawy rozwoju zachowań zawierających elementy kultury można odkrywać w rozwoju odpowiednio wielkiego i skomplikowanego mózgu, ale postęp nie podlegał już wyłącznie prawom genetyki. Edgar Morin twierdzi: „Kultura natomiast niezbędna jest do tego, by z nagiej dwunożnej istoty, obdarzonej głową o rosnącej pojemności, stworzyć człowieka, to jest wielce złożoną jednostkę, w wielce złożonym społeczeństwie” (Morin, 1977: s. 33). Pomimo, że człowiek jest stosunkowo młodym gatunkiem, to jednak kultura, która przecież spełniała zasadniczą rolę w jego ewolucyjnym kształtowaniu, przekroczyła bariery biologicznych ograniczeń. Kumulatywny, biologiczny rozwój istot ludzkich zakończył się w czasach górnego paleolitu, od kiedy pojawił się człowiek z Cro – Magnon. Adaptacja biologiczna zastąpiona została przyspieszoną, często skokową, rewolucyjną adaptacją, wyrażającą się w zmianach, których mechanizmy są niezależne od przeobrażeń biologicznych i sprowadzają się w pełni do kulturowej twórczości człowieka. Wszystkie prehistoryczne formy kultury, omawiane wyżej, w tym także te charakterystyczne dla gatunku Homo sapiens (oryniacka, solutrejska, perigordzka i magdaleńska), wiązały się jeszcze z biologicznym wyposażeniem człowieka. Wraz z rewolucją neolityczną, kultura staje się czynnikiem samodzielnym i decydującym o rozwoju ludzkości (Morin, 1977: s. 33).

Dla wielu współczesnych autorów zajmujących się ewolucyjną historią człowieka, kultura w jej szerokim rozumieniu, zawierającym wszelkie formy pozagenetycznego przekazu tradycji i obyczajów, nabiera w trakcie ewolucji coraz większego znaczenia, aż w końcu zyskuje przewagę nad czynnikiem czysto genetycznym (Hoffman, 1983: s. 44). Nie oznacza to, że człowiek stał się jednostką abiologiczną. Wręcz przeciwnie, nawet codzienne doświadczenia wskazują, że wciąż rządzą nami biologiczne uwarunkowania. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że kultura nie zastępuje całkowicie kodu genetycznego. Przeciwnie kod genetyczny wyznacza ramy kultury, gdyż wytwarza ludzki mózg. Tak więc, kulturę należy dostrzegać przede wszystkim w rozwoju duchowym człowieka,

w odpowiednio rozwiniętej sferze poznania i postępowania, a wtórnie dopiero w sumie produkcji i konsumpcji produktów, mylnie nazywanych kulturą.

Przez większą część historii ewolucji, człowiek zmuszony był do prowadzenia prymitywnego sposobu życia, określanego, łowiectwem i zbieractwem, ponieważ w tym okresie nie prowadzono produkcji pożywienia ani nie znano technik jego gromadzenia i przechowywania. Taki sposób funkcjonowania w określonej niszy ekologicznej był związany z czasochłonnym sposobem ciągłego zdobywania zasobów zabezpieczających energetyczne zapotrzebowania człowieka. Historia ewolucji ukazuje człowieka jako ciągle rywalizującego z otaczającym go środowiskiem. Pobierał on ze swego otoczenia to, co było mu niezbędne do funkcjonowania i w ten sposób wyrażał on swoje panowanie nad innymi żyjącymi formami. W okresie paleolitu nie przywiązywał on uwagi do konkretnego terytorium, stale przemieszczając się w poszukiwaniu zasobów niezbędnych do życia. Związek z określonym terytorium był jedynie czasowy. Przełom w stosunku do zamieszkiwanego obszaru nastąpił w okresie neolitu, dzięki zdobyciu umiejętności uprawiania roślin i udomowieniu zwierząt. Udomowienie roślin i zwierząt, dające początek rolnictwu i osiadłemu stylowi życia, pociągnęło za sobą najbardziej rewolucyjne zmiany, jakich doświadczył nasz gatunek na przestrzeni całych swych dziejów (Konarzewski, 2005).

Rolnictwo sprawiło, że w okresie kilku tysięcy lat z mało znaczącego ekologicznie gatunku ssaka, Homo stał się gatunkiem, który opanował praktycznie cały świat. Pierwszymi ludźmi na świecie, którzy udomowili rośliny i zwierzęta, byli mieszkańcy pierwotnych miast znajdujących się w zachodniej części Bliskiego Wschodu. Między 10 a 4 tysiącleciem przed naszą erą pojawiły się rolnicze społeczności także we wschodniej Azji, Nowej Gwinei, Afryce, Ameryce Środkowej i Południowej oraz na wschodzie Ameryki Północnej. Człowiek dostosował się do cykli klimatycznych, roślin i zwierząt i przeszedł z form wycisku środowiska naturalnego na płaszczyznę produkcyjną. Wraz z tym procesem zmienił się także układ społeczny pierwotnych grup (Diamond, 2000: s. 77-86). Dokonało się to w okresie końcowego paleolitu, kiedy ustępujące zlodowacenie północnej części Europy spowodowało gwałtowne ocieplenie i osuszenie terenów znajdujących się wokół Morza Śródziemnego. Pod wpływem zmiany klimatu tereny dawniej obfitujące w bujną roślinność zmieniły się w suche stepy, rozkwitające jedynie w okresie deszczowym.

Zmiany flory i fauny wywołały także zmiany behawioralne gatunku Homo. Dostosowując się do nowych warunków, wykorzystał trawy wielkonasienne, które znalazły w tych warunkach korzystne warunki do swego rozwoju, aby zaspokoić swoje zapotrzebowanie energetyczne. Jako początek rewolucji neolitycznej, zwanej też rolniczą, wymienia się datę około 12 tysięcy lat temu. Nowy etap w ewolucji człowieka, jakim było uprawianie żywności wydaje się także nowym progiem cywilizacji, który został nagle przekroczony przez człowieka. Było nim przejście od nierodzinnych form życia społecznego, w których dominowały czynniki biologiczne, do form bardziej rodzinnych. Od tego momentu adaptatywność behawioralna, zdolność uczenia i przyswajania sobie nowych, bardziej skomplikowanych sposobów istnienia, podlegać będą coraz większej kontroli. Uprawianie i produkcja żywności stanowią podstawę powstania cywilizacji (Toffler, 1986: s. 27).

Koniec ostatniego zlodowacenia związany jest ze załamaniem okresu stabilności między światem przyrody, a człowiekiem. Dokonała się rewolucja społeczno-ekonomiczna oraz kulturowa. W odpowiedzi na jakiś bodziec człowiek (prawdopodobnie była to zmiana klimatu, która doprowadziła do ocieplenia i w konsekwencji osuszenia terenów wokół Morza Śródziemnego) opanował hodowlę roślin i zwierząt oraz zaczął żyć w osiadłych zbiorowościach, zorganizowanych w sposób polityczny i społeczny. Przejście od myślistwa do rolniczego sposobu życia, stało się także przejściem człowieka do form istnienia, polegającego na tworzeniu kultury życia. Biologiczną podstawę tego procesu można odkryć w rozwoju odpowiednio wielkiego i zbudowanego strukturalnie mózgu, lecz postęp ten w przypadku człowieka nie podlegał już jedynie na zmianach o charakterze genetycznym. To kultura stała się niezbędna, aby z dwunożnej małpy stworzyć człowieka, istotę żyjącą w złożonych formach społecznych (Morin, 1977: s. 113). Rozwój kulturowy pozwalał człowiekowi na przestrzeni procesów ewolucyjnych, dokonywać coraz bardziej imponujących postępów technologicznych i cywilizacyjnych. Rolnictwo wyrastało bezpośrednio z ludzkich zachowań, a także z reakcji dokonujących się w roślinach i zwierzętach, które bez wcześniejszego planu były wykorzystywane przez człowieka. Rezultatem tych interakcji było selekcjonowanie przez człowieka tych gatunków roślin i zwierząt, które były najbardziej przydatne określonej grupie społecznej. Jednym z głównych bodźców, który skłonił człowieka do uprawy roślin, było rosnące zapotrzebowanie na pożywienie większych grup społecznych żyjących na danym terytorium. W rezultacie wzrosła populacja ludzi z około 10 milionów osobników w okresie około 10 tys. lat przed narodzeniem Chrystusa do ponad 7 miliardów w naszych czasach.

Płaszczyną do zrozumienia tej rewolucji, polegającej na przejściu z łowiecko-zbierrackiego typu życia na typ osiadły, jest odkrycie, jaką rolę w okresie neolitu spełniała religia, która także stała się przedmiotem transformacji. Historycy religii, odróżniają istnienie jej dwóch odmiennych form: o charakterze szamanistycznym i doktrynalnym. Pierwsza forma polega na przeżywaniu doświadczenia, określanego stanu poprzez podjęcie praktyk szamańskich. Forma doktrynalna związana jest natomiast z miejscami świętymi, sformalizowanymi rytuałami, które miały za zadanie obłaskawić bóstwa. Powstanie trwałych osiedli związane było z przejściem pomiędzy tymi dwiema formami religijności. Wznoszenie specjalnych budynków o charakterze kultycznym w osiedlach neolitycznych, wskazywało na dokonującą się rewolucję religijną. Przejście od religii szamanistycznej do doktrynalnej wiązało się także z intensywnością sprawowanych rytuałów kultycznych. Jeśli w życiu społecznym zwiększa się poziom napięć społecznych, koniecznym wydaje się zintensyfikowanie spotkań o charakterze religijnym, które służą do odnowy więzi między członkami określonej społeczności. Owe spotkania sprzyjały do wytworzenia poczucia wspólnoty między członkami osady, a także wytworzenia postaw prospołecznych. Rewolucja religijna okresu neolitu, przyczyniająca się do ugruntowania życia społecznego w zbiorowości o charakterze rolniczym, doprowadziła przez dyscyplinę religijną, wprowadzaną przez przywódców duchowych, do uformowania się postaw społecznych w danej grupie (Eliade, 1988: s. 4 – 8).

Po powstaniu kultury rolniczej, tworzenie miast było kolejną wielką przemianą w rozwoju kulturalnym człowieka. Pierwotnie osady rolnicze nie miały stałego charakteru. Uprawiana na nich gleba w wyniku prymitywnych metod rolniczych bardzo szybko wyżaławiała się, nieprzynosząc oczekiwanych plonów. W związku z tym populacje ludzkie przenosiły się na inne żyzniejsze tereny. Liczne zmiany instytucjonalne wśród koczowniczych populacji, przyczyniły się do powstania około 5,5 tys. lat temu cywilizacji miejskiej. Zasadniczym celem tworzenia tych nowych wspólnot była chęć poprawy warunków bytowych, zwiększenie bezpieczeństwa oraz zorganizowanie współpracy między poszczególnymi członkami społeczności (Kruk, Milisauskas, 1999: s. 166-168).

W perspektywie tworzących się nowych struktur miejskich, człowiek nie był w stanie biologicznie przystosować się do tych społeczności. Wynika to z dość szybkich przemian warunków panujących w tych specyficznych niszach bytowych. W przypadku społeczności miejskich kultura wyeliminowała mechanizmy powstawania przystosowań, którym jest między innymi dobór naturalny. Nowy sposób bytowania ówczesnego człowieka pod względem ekologicznym i społecznym był bardzo znaczący. Obejmował on przejście od mięsożernego do roślinożernego sposobu odżywiania, od stosunkowo małych grup społecznych do złożonej hierarchicznie organizacji, od technologii łowieckiej do uprawy i hodowli zwierząt. Wymienione zmiany domagają się więc wielkiej biologicznej przemiany gatunku. Pozostaje jednak kwestia odpowiedzi na pytanie, czy w ciągu 4 tysięcy lat, obejmujących około 160 pokoleń, mogła zajść dostateczna liczba przemian genetycznych, umożliwiających takie społeczne zmiany? Sama biologia stwierdza, że nie można takich przemian oczekiwać w tak krótkim czasie. Niewykluczone jest, że nastąpił proces przeniesienia informacji na innym poziomie niż jedynie biologiczny.

Od tysięcy lat człowiek przystosowuje się do środowiska głównie przez zachowania kulturowe, tym samym ograniczając biologiczne zmiany swego ciała. Poszukując definicji, która całościowo obejmowałaby byt człowieka, Napoleon Wolański stwierdza: „Skoro jesteśmy jedną z istot ludzkich, czym jest człowiek? Był i jest częścią przyrody, lecz wytworzył otoczkę kulturową, która go od przyrody uniezależniła. Nie potrafi on zmienić swojej natury biologicznej, ale uczynił ją bezpieczną przed ekstremalnymi wahaniami środowiska przyrodniczego. Zamiast ewolucji biologicznej, początkowo równoległe z nią, następowała ewolucja zachowań uniezależniających od przyrody, a więc ewolucja biokulturowa. W coraz większym jednak stopniu człowiek ze swym sztucznym środowiskiem ewoluje niezależnie od ewolucji biologicznej, która przebiega wokół niego, ale poza nim. W gruncie rzeczy człowiek ewoluje już jako twórca kultury, a nie gatunek biologiczny. Ewoluje wraz ze swą kulturą, z którą staje się nierozdzielny. W zwierzęcym ciele ewoluuje osoba ludzka, przez swój rozwój kultury petryfikująca swe zwierzęce ciało. Chroni je bowiem przed biologicznymi zmianami przystosowawczymi” (Wolański, 2006: s. 515).

Człowiek jest jedynym gatunkiem, który, przynajmniej w pewnym stopniu, może wpływać na przebieg swojej ewolucji biologicznej, zarówno świadomie modyfikując środowisko, jak i pulę genową swojej populacji. Jesteśmy jednocześnie jedynym gatunkiem, który tworzy kulturę (z jej głównym czynnikiem, jakim jest zdolność przekazywania

jej innym pokoleniom), która ewoluując może wpływać na biologiczną kondycję organizmu. Można z całą pewnością stwierdzić, że relacje podejmowane przez człowieka kształtują się na odmiennych zasadach niż zwierząt: „Człowiek wyłamuje się spod regulacji biocenotycznej ze względu na to, że jest znacznie bardziej długowieczny niż inne kręgowce, a także poprzez rozwój kultury. Najpierw uniezależnił się od drapieżników, potem chorób epidemicznych i pasożytów – klasycznych regulatorów wielkości populacji zwierzęcych. Nie występują u człowieka także inne spotykane u zwierząt procesy samoregulujące np. które prowadzą do wyłączenia części samic z rozrodu. U człowieka czynniki kulturowe wpływają na regulację reprodukcji” (Wolański, 1981: s. 28).

Theodosius Dobzhanski twierdzi, że kultura, szeroko rozumiana, jest narzędziem przystosowawczym, umożliwiającym ewolucję gatunku ludzkiego przez przystosowanie raczej środowiska człowieka do jego genów, a nie genów do środowiska (Dobzhanski, 1963: s. 138). Alfred Louis Kroeber, charakteryzując kulturę i jej wpływ na rozwój człowieka, podkreśla, że nie można kultury traktować jedynie w porządku antropologicznym, ograniczając ją do człowieka. Stanowi ona także porządek natury, dlatego musi być ona interpretowana jako składnik natury (Kroeber, 2002: s. 16). Środowiskiem naturalnym człowieka, sprzyjającym jego rozwojowi jest nie tylko świat przyrody, lecz także świat kultury, który tworzony przez niego jednocześnie oddziałuje na procesy rozwojowe gatunku *Homo sapiens*. Człowiek jako twórca kultury spełnia swój właściwy cel, pod warunkiem, że w sposób odpowiedni, a więc gdy dość szeroko będzie rozumiał i traktował zjawisko kultury. Kultura osobowa, to dążenie do pełni własnej osobowości i doskonałości oraz stopniowe osiąganie tej pełni. Człowiek tworzy kulturę w miarę, jak urzeczywistnia sam siebie przez usprawnianie swego poznania i działania. Tworzenie kultury w dalszym sensie jako wytwarzanie wszelkiego rodzaju dzieł materialnych i duchowych jest drugorzędne w stosunku do usprawniania intelektu i woli.

W przypadku człowieka kultura rozwinęła się szczególnie intensywnie, splatając się zarówno z cechami biologicznymi oraz życiem społecznym. Edward Osborne Wilson rozważając założenia teorii doboru naturalnego i konfrontując je z powstaniem człowieka stwierdza: „Jeśli przez postępowanie rozumieć typowe dla ludzkich działań posuwanie się ku wcześniej wyznaczonym celom, to trzeba przyznać, że ewolucja przez dobór naturalny, który nie realizuje żadnych uprzednio założonych celów, nie ma charakteru postępu. Ale jeśli mówiąc o postępie, mamy na myśli powstawanie coraz bardziej złożonych organizmów i społeczności, wywierających coraz większy wpływ na środowisko [...], to nie ulega wątpliwości, że w procesie ewolucji mamy do czynienia z postępowaniem. W tym sensie osiągnięcie przez człowieka wysokiej inteligencji i kultury stanowi czwarty wielki krok naprzód w dziejach życia na Ziemi” (Wilson, 2002: s. 149).

Eduard O. Wilson wspominając o czwartym kroku wykonanym w dziejach postępu dokonanego na bazie procesu ewolucji, uściśla, że pierwszym było powstanie życia na ziemi w formie najprostszych organizmów podobnych do bakterii, kolejnym – wyłonienie złożonych komórek eukariotycznych w wyniku łączenia się jąder komórkowych i innych organelli ograniczonych błoną komórkową. Trzecim wielkim wydarzeniem było powstanie dużych organizmów wielokomórkowych, którymi sterowały organy

zmysłowe oraz centralny układ nerwowy. Na koniec, jako czwarte wielkie wydarzenie ewolucji należy wymienić człowieka, który należąc do świata biologicznego, przekracza świat swego bytowania. Dotykając duchowej sfery człowieka, należałoby mówić już o piątym wielkim wydarzeniu w dziejach świata i życia. Stary paradygmat przeciwstawiający naturę otaczającą człowieka, szeroko rozumianej kulturze, rozpadł się. Ewolucja biologiczna i ewolucja kulturowa to dwa powiązane i wzajemnie oddziałujące na siebie bieguny całościowego procesu, jakim jest hominizacja (uczłowieczenie).

Poszukując definicji człowieka niektórzy podkreślają, że z prawdziwym człowiekiem mamy do czynienia dopiero w momencie zerwania ekologicznej łączności między małpami naziemnymi a nadrzewnymi, między człowiekiem a resztą jego małpich krewnych. Należy zaznaczyć, że proces ucłowieczenia nie miał jednostronnej biologicznej transformacji. Opisując to zjawisko Edgar Morin twierdzi: „uczłowieczenie nie może być rozumiane wyłącznie jako ewolucja biologiczna, ani wyłącznie jako ewolucja duchowa, ani też jako ewolucja społeczno-kulturowa, lecz jako skomplikowany i wieloaspektowy skutek interwencji genetycznych, ekologicznych, mózgowych, społecznych i kulturowych” (Morin, 1977: s. 83). Uczłowieczenie jawi się jako niemal jednoczesne zaistnienie szeregu cech, których współzaistnienie stworzyło nową biologiczną jakość. Zarówno ewolucja kulturowa, jak i ewolucja biologiczna wpływają na siebie wzajemnie oraz siebie nawzajem napędzają. Powszechnie uznaje się, że w tym procesie inicjatywa należy do czynnika genetycznego, jednak nie determinuje on ściśle umysłowego rozwoju człowieka, gdyż silny wpływ genów nie eliminuje wolnej woli. Nie można zatem przeprowadzić granicy w sporze, co determinuje rozwój i zachowanie człowieka. Na ludzki sposób zachowania wpływają zarówno kultura jak i jego konstrukcja genetyczna. Wpływ kultury na zachowanie człowieka jest precedensem, który nie ma żadnej analogii w obserwowanym świecie zwierząt. Wilson stwierdza, że: „jedynie u ludzi kultura przenika właściwie każdy aspekt życia, tak, że staje się podstawowym habitatem ludzkiego umysłu” (Wilson, 2000: s. 304). Jednocześnie dodaje, że niczym nie można przysłonić tego, iż ludzkie zachowanie pozostaje pod wpływem biologicznego dziedziczenia. Kultura jest systemem informacji, przekazywanym społecznie i wpływającym na behawioralne, afektywne i poznawcze wartości grup społecznych. Próba określenia istoty człowieczeństwa jedynie na płaszczyźnie biologii i socjologii nie dają oczekiwanych rezultatów. Dlatego należy w poszukiwaniu swoistości człowieczeństwa uwzględnić także poziom ponadbiologiczny, uwzględniający przemiany ludzkiej kultury, która całkowicie transcenduje zwierzęcą naturę.

Ewolucja kulturowa, w przypadku człowieka miała przebieg bardzo szybki. Jej historię można zamknąć w przestrzeni około 20 tysięcy lat. Jedynie człowiek na bazie tej przemiany osiągnął tak wysoki poziom rozwoju umysłowego, którego przejawem jest dzisiejsza nauka. Człowiek jest zdolny wszechstronnie badać otaczającą go rzeczywistość, a także przewidywać zmiany oraz je zaplanować. Człowiek jest twórcą kultury, ale nie wolno go do niej zredukować. Nie może on być sprowadzany do żadnej materialnej, pozbawionej wewnętrznego świata wartości, nie może zatem służyć jako narzędzie i środek, także w procesie dziejów, w celu osiągnięcia jakiegokolwiek celu istniejącego poza nim. Człowiek, będąc jedynie zwierzęciem, istniejąc bez kultury, byłby jednym

ze zwierząt i to nie najsilniejszym. Uzbrojony w kulturę, zaczął panować nad życiem, kierując także jej przyszłością. Istota określana jako *Homo sapiens*, winna dlatego być rozpatrywana jako rezultat tych dwóch procesów. Edgar Morin, dostrzegając tę złożoność twierdzi, że skoro jest tak wiele obserwowanych różnorodności w samym gatunku *Homo sapiens*, natura ludzka jest plastycznym surowcem, któremu kształt nadaje jedynie kultura lub historia (Morin, 1977: s. 33).

Kultura jest jakościowo nowym produktem w procesie ewolucji ludzkiego mózgu, a jej upowszechnianiu sprzyjała zdolność mowy artykułowanej oraz pisma. Struktury organizujące poznanie i język pojawiają się wraz z rozwojem mózgu i są strukturami wrodzonymi, zastępującymi instynktowne zachowanie oraz wpisują się w dziedzictwo genetyczne, z którego usunięta została znaczna część zachowań stereotypowych. Kompetencje te mogą zostać uruchomione jedynie w warunkach wychowania społeczno-kulturowego i tylko w środowisku, którego złożoność ukształtowana została przez kulturę. Pierwszym produktem kultury jest sam człowiek. Najpierw człowiek musi stworzyć samego siebie, stać się w pełni człowiekiem, rozwijając swoje wewnętrzne władze. Kultura staje się po zakończeniu procesu hominizacji, podstawą stopniowej humanizacji świata. Polega ona na tym, że dokonuje się aktualizacja cech wirtualnych, wpisanych w człowieka już od punktu wyjścia. Kultura w swej istocie jest usprawnianiem i doskonaleniem przede wszystkim samego człowieka. Człowiek jak każde jestestwo wyższego rzędu, poznaje i działa, wobec czego kultura jest ponad wszystko usprawnieniem ludzkiego poznania i działania. W tym procesie chodzi o wprowadzenie do życia człowieka nowej skali wartości. W sferze poznawczej człowiek winien zmieniać czyste rozumowanie na ogląd kontemplacyjny i zdolność sądzenia. W sferze działania, winien przemieniać wszystko to, co posiada cechy życia instynktownego wynikającego z chęci zachowania własnego życia i populacji gatunkowej w postępowanie realizowane na płaszczyźnie altruistycznej (miłości). W tym świetle prawdziwym twórcą kultury (człowiekiem kultury) jest istotą mądrą, zdolną kochać, nawet gdyby nie potrafiła produkować materialnych dóbr kulturowych.

Kultura i jej powiązanie z odpowiednio uformowanym mózgiem, w sposób najbardziej jednoznaczny wskazują na genezę i niepowtarzalność czynnika ludzkiego w naszym bycie. Każde stadium biologiczne przekraczane przez człowiekowatych znajduje swój wyraz w postępie kultury. Aby mógł rozwinąć się w postaci dojrzałej i zdolnej do wydania potomstwa, zapewniającemu mu ciągłość gatunkową, organizm musi czerpać materię i energię z własnego otoczenia. Istnienie danego osobnika uzależnione jest od otaczającego go środowiska, z którym związany jest przez poznanie i zaspokojenie swoich potrzeb. Każdy organizm żywy do swojego środowiska biotycznego przystosowuje także swoje biotyczne funkcje i budowę. Jedynie człowiek przystosowuje się do określonej niszy bytowania w sposób pozabiotyczny. Tym czynnikiem jest kultura, będąc pozabiotycznym sposobem przystosowania się do danego środowiska, pozwala człowiekowi zmieniać środowisko swojej egzystencji.

Kultura, rozumiana jako czynnik przystosowania adaptacyjnego, wyrosła już z biologicznych ograniczeń. Nie oznacza to, że przestaliśmy być istotami biologicznymi. Wręcz przeciwnie, czynniki biologiczne wciąż rządzą człowiekiem. Ewolucja biologiczna

znalazła nowe sposoby magazynowania wiedzy i informacji. Jest to pamięć pozasomatywna, którą można także nazwać ludzką kulturą. Pozbawiony kultury reprezentant gatunku *Homo sapiens* byłby upośledzony umysłowo i w najlepszym przypadku zdolny do przeżycia jako naczelnny niższego szczebla. Ludzie różnią się od innych gatunków nie tyle z powodu rzeczy, które czynią, lecz ze względu na fakt, że w mniejszym lub większym stopniu możemy czynić to, co chcemy. Szczególne więc stanowisko człowieka wynika z posiadania przez niego duchowej rzeczywistości, wyrażającej się w stworzonej przez niego kulturze. Jest ona czynnikiem, wykraczającym poza dane wrodzone (genetyczne), jest czymś, nabywanym, czymś co wznosi się ponad będącą już faktem dokonanym hominizację i jest stopniową humanizacją. Powoduje ona skok nieciągłości, radykalną nowość, w którą wpisuje się w cały ciąg ewolucyjnych zmian i biologicznych transformacji. Dlatego samą kulturę można definiować, jako całość obejmującą zarówno odziedziczone ludzkie wytwory materialne, jak też dobra, procesy techniczne, idee, nawyki, wartości. Kultura to zestaw środków służących do realizacji określonego celu i stanowi całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości.

Treści kulturowe odgrywają jedną z konstytutywnych ról w kreowaniu samego społeczeństwa, ustalaniu jego granic oraz jego wewnętrznej strukturalizacji. Człowiek jest jednym ze zwierząt, ukształtowanym w toku ewolucji biologicznej, której mechanizmy i prawa wobec niego nie zostały unieważnione z chwilą powstania kultury, choć owe determinanty posiadają słabsze, niż ma to miejsce w sytuacji zwierząt, oddziaływanie na jego istnienie. Jest wysoce prawdopodobne, że to, co współcześnie uznajemy jako cechy wyróżniające człowieka ze świata przyrody (używanie narzędzi, system polowań, język, kultura), pojawiły się w toku procesu hominizacji, zanim wyodrębnił się gatunek *Homo sapiens*. Proces ucłowieczania jest złożonym systemem rozwojowym rozgrywającym się na płaszczyźnie historii naturalnej, z której wyłania się specyficzny człowiekowi sposób zachowań. Kultura rozumiana w szerokim znaczeniu, obejmującym wszystkie formy pozagenetycznego przekazu, nabiera w trakcie procesów ewolucyjnych coraz większego znaczenia, a w konsekwencji uzyskuje przewagę nad czynnikami czysto genetycznymi. Na teorię przenikania się informacji genowo-kulturowej, składają się dwa istotne momenty: proces ewolucyjny i reguły epigenetyczne.

WNIOSKI

W historii życia na ziemi, wraz z pojawieniem się człowieka, została uaktywniona płaszczyzna inteligencji. W tym momencie powstała nowa jakość, która charakteryzuje się wejściem na wyższe poziomy bytowania. Do wyższych sfer egzystencji człowieka z pewnością zaliczyć należy samoświadomość, wzrost złożoności życia społecznego i komunikacji, zdolność do przewidywania i planowania, wyrażająca się w tworzeniu odpowiednich narzędzi. Wraz z pojawieniem się gatunku *Homo sapiens* na ziemi, rozpoczął się także nowy etap charakteryzujący się świadomym stosunkiem człowieka do otaczającego go środowiska, zmierzającym do podporządkowania go człowiekowi. Jest to etap

humanizacji, który rozpoczął się w punkcie, kiedy hominizacja doszła do takiego punktu, który umożliwił powstanie wyjątkowego stworzenia, jakim jest człowiek. Proces humanizacji świata na płaszczyźnie kultury umożliwił człowiekowi uzyskanie całkowitej kontroli nad środowiskiem oraz tworzenie bardziej sprzyjających warunków funkcjonowania.

Humanizacja jednak nie stanowi prawa, lecz jedynie wskazuje kierunek, który wytycza sukces człowieka. Należy traktować ją jako zadanie, które ma zmieniać środowisko, by uczynić je bardziej przyjazne człowiekowi. Nie może być zacieśniana jedynie do skutków działalności techniki. Nie istnieje bowiem kultura bez określonych wartości, także trudno mówić o zaistnieniu procesu humanizacji bez wartości wykorzystywanych przez człowieka. Żadne inne zwierzę nie uzależnia swego przetrwania od kultury w takim stopniu, jak czyni to reprezentant gatunku *Homo sapiens*. Kultura zapoczątkowana przez człowieka, będąca nową strategią jego działania względem środowiska i selekcji naturalnej, stanowi swoisty hamulec dla ewolucji biologicznej człowieka. Obecnie bezpośrednio kontynuowanie ewolucji leży w rękach samych ludzi. Mogą oni zniszczyć ten etap transformacji lub zorganizować się w wyższej formie wspólnego życia, niż to miało miejsce przedtem i przez to pozwolić na dalszy rozwój procesów ewolucyjnych.

Wskazane zależności procesu hominizacji dowodzą, że zjawisko to nie może być sprowadzane jedynie do przemian biologicznych, ani traktowane jako ewolucja duchowa czy też jedynie społeczno-kulturowa. Ten proces nie opierał się jedynie na połączeniu przypadkowych okoliczności albo przeznaczenia. Biologiczna przepaść między człowiekiem a światem zwierząt, która wcześniej była wyznacznikiem naszej różnorodności, w świetle wyników badań biologii molekularnej, stała się jedynie małą szczeliną. Tylko dwu procentowa różnica w genomie człowieka i szympansa, stała się odpowiedzialna za wszystkie cuda współczesnego świata powstałe pod wpływem ludzkiej inteligencji. Jest to zjawisko niezwykle, ukazujące, jak niewielkie różnice i odmienności w genach i rozwoju, mogą wywołać odmienne przejawy wyglądu oraz stylu życia. Zarówno kulturowa, jak i biologiczna ewolucja otrzymała kierunek rozwoju i przemian od naturalnej selekcji, która zakłada szczególne mechanizmy, rozumiane jako przygotowawcze procesy w rozwoju świata przyrody. Hominizacja, która dokonała się w ciągu ostatnich tysięcy lat, ma swoje źródło w szczególnych zdolnościach gatunku *Homo sapiens* do przekazywania niegenetycznych składników kultury. Przekaz kulturowy, przyczynił się do tego, że człowiek potrafił zapanować nad czynnikami środowiska i jego zmianami za pomocą własnych zdolności. Jest to przejaw tworu nowej ewolucji, powodującej powstanie istoty zdolnej do kształtowania przyrody i podporządkowania jej własnym potrzebom. Dlatego wydaje się, że zarówno początek ucłowieczenia jak i jego zakończenie stają się niezrozumiałe, jeśli ewolucję biologiczną i ewolucję kulturową traktować będziemy jako procesy odrębne i niezależne od siebie. Ewolucja biologiczna i ewolucja kulturowa to dwa wzajemnie powiązane, oddziałujące na siebie aspekty jednego zjawiska, jakim jest hominizacja w odniesieniu do człowieka, a w konsekwencji do świata przyrody specyficzny sposób jej przetwarzania – humanizacja.

Absolutną nowością w przypadku człowieka jest fakt, że stał się on odpowiedzialnym za losy otaczającego go środowiska natury oraz własnego gatunku. Przed poja-

wieniem się świadomości refleksyjnej, istota żywa nieświadomie podlegała procesom ewolucyjnym, była poddana procesom selekcji. Życiu nic nie zagrażało od strony samego rozwijającego się życia. Było ono przedmiotem oddziaływania sił, nad którymi nie miało absolutnie żadnej władzy. Wraz z pojawieniem się człowieka i następstwem podejmowanych przez niego decyzji, życie stało się zagrożone od wewnątrz, ze strony najwybitniejszego jego przedstawiciela, jakim jest gatunek Homo. Miliony lat ewolucji były konieczne do ukończenia procesu hominizacji – pojawienia się człowieka. Obecnie, to człowiek przejmuje rolę, służącą do humanizacji świata i ochrony człowieczeństwa.

BIBLIOGRAFIA

1. Darowski R. (1995), *Filozofia człowieka*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
2. Diamond J. (2000), *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, tł. M. Konarzewski, Prószyński i S-ka, Warszawa.
3. Dissanayke E. (1992), *Homo Aestheticus. Where Art Comes From and Why*, Free Press, New York.
4. Ditfurth H. von (1983), *Evolutionäre Weltbild und theologische Verkündigung*, w: F. Kreuzer, R. Riedl, *Evolution und Menschenbild*, Hoffmann & Campe, Hamburg, s. 244-263.
5. Ditfurth H. von (1985), *Nie tylko z tego świata jesteśmy. Nauki przyrodnicze, religia i przyszłość człowieka*, tł. A.D. Tauszyńska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
6. Dobzhansky Th. (1963), *Anthropology and the Natural Sciences. The Problem of Human Evolution*, „Current Anthropology”, nr 4, s. 138-148.
7. M. Eliade (1988), *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1, tł. S. Tokarski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
8. Gózdź K. (2004), *Tajemnica Boga i człowieka według Karla Rahnera*, Standruk, Lublin.
9. Hałaczek B., Tomczyk J. (1991), *U progów ludzkości. Podręcznik przyrodniczej antropogenezy*, Wydawnictwo ATK, Warszawa.
10. Hoffman A. (1983), *Wokół ewolucji*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
11. Ingarden R. (1987), *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
12. Konarzewski M. (2005), *Na początku był głód*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
13. Kroeber A.L. (2002), *Istota kultury*, tł. P. Sztompka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
14. Kruk J., Milisauskas S. (1999), *Rozkwit i upadek społeczeństw rolniczych neolitu*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Kraków.
15. Lem S. (1968), *Biologia i wartości*, „Studia Filozoficzne”, nr 3-4, s. 35-78.
16. Mariański J. (2014), *Praktyki religijne w Polsce w procesie przemian. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz.
17. Morin E. (1977), *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, tł. R. Zimmand, Biblioteka Myśli Współczesnej, Warszawa.
18. Nobis A. (2016), *Zmiana kulturowa: między historią i ewolucją*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław.
19. Overhage P. (1972), *Der Affe in Dir*, Verlag Josef Knecht, Frankfurt am Main.
20. Peursen C.A. van (1971), *Antropologia filozoficzna. Zarys problematyki*, tł. T. Mieszkowski i T. Zembrzusi, Ignatianum, Kraków.
21. Strzałko J., Henneberg M., Piontek J. (1988), *Populacje ludzkie jako systemy biologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
22. Szoltysek A.E. (2015), *Filozofia człowieka. Biologiczny rozwój a kulturowe kształtowanie*, Wydawnictwo Impuls, Kraków.

23. Świeżawski S. (1978), Człowiek i tajemnica, Znak, Kraków.
24. Toffler A. (1986), Trzecia fala, tł. M. Kłobukowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
25. Trocquer R. Le (1968), Kim jestem ja – człowiek?, tł. O. Scherer, Editions du Dialogue, Paris.
26. Wilson E.O. (2002), Konsiliencja. Jedność wiedzy, tł. J. Mikos, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
27. Wilson E.O. (2000), Socjobiologia, tł. M. Siemieński, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
28. Wolański N. (2006), Ekologia człowieka. Ewolucja i dostosowanie biokulturowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
29. Wolański N. (red.) (2006), Czynniki rozwoju człowieka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
30. Zięba S. (2014 a), Homo sapiens sapiens (aspekt przyrodniczy), w: Scripturae Lumen. Biblia i jej oddziaływanie. Bóg Stwórca, Biblos, Tarnów, s. 278 – 303.
31. Zięba S. (2014 b), Kiedy człowiek stał się człowiekiem?, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Gdańsku, Łomża.

AUTONOMIA CZY WSPÓLZALEŻNOŚĆ?
RELIGIJNOŚĆ A TYPY MORALNOŚCI MŁODZIEŻY Z DIECEZJI TARNOWSKIEJ
AUTONOMY OR CO-OCCURRENCE?
RELIGIOUSNESS AND MORAL TYPES OF YOUTH FROM TARNOWSKA DIOCESE

GRZEGORZ ADAMCZYK, MARCIN JAREK

INSTYTUT NAUK SOCJOLOGICZNYCH, KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI,
AL. RAŚLAWICKIE 14, 20-950 LUBLIN

Streszczenie

W artykule podnoszona jest problematyka autonomii moralności i religijności w obszarze czterech typów moralności: godnościowej, prospołecznej, wzajemnościowej i egoistycznej. Autorzy opracowania podejmują próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie różne typy moralności różnicują religijność oraz w jakim zakresie wraz z różnymi typami moralności i różnymi poziomami religijności współwystępują zmienne demograficzne (płeć) oraz środowiskowe (wykształcenie rodziców i autoocena relacji z rodzicami). Cztery hipotezy badawcze są punktem wyjścia dla prezentowanych analiz. Zakładają one, że religijności sprzyja typ moralności godnościowej i wzajemnościowej, odwrotnie niż w przypadku moralności prospołecznej i egoistycznej. Jednocześnie płeć żeńska, niższy poziom wykształcenia rodziców oraz dobre relacje z rodzicami powinny być czynnikami sprzyjającymi podwyższonej religijności bez względu na reprezentowany typ moralności. Wyniki badań potwierdzają powyższe hipotezy tylko częściowo. Moralność prospołeczna koreluje z religijnością dodatnio, co może wskazywać na to, że prospołeczność nadal jest motywowana w znacznej mierze religijnie. Z kolei moralność wzajemnościowa koreluje z religijnością, ale ujemnie. Zgodnie z oczekiwaniami ten sam typ korelacji charakteryzuje moralność egoistyczną. Inaczej niż przewidywano, moralność godnościowa nie współwystępuje ani z podwyższonym, ani z obniżonym poziomem religijności. Tak jak zakładano, płeć żeńska i dobre relacje z rodzicami sprzyjają większej religijności – bez względu

Abstract

The problematic of the autonomy of morality and religiosity in the area of dignified, prosocial, reciprocal, and egoistic morality is presented in the article. The authors of the paper attempt to answer the question, to what extent the different types of morality differentiate religiosity and to what extent demographic (gender) and environmental variables (education of parents and self-assessment of relations with parents) co-occur with different levels of religiosity. Four hypothesis are a starting point for the presented analysis. The hypothesis assume that the types of dignified and reciprocal morality support religiosity, reversedly than in case of the types of prosocial and egoistic morality. At the same time, female gender, lower education of parents and good relations with them should be factors supporting the growth of religiosity independently of the represented type of morality. The results confirm the hypothesis only in part. Prosocial morality correlates with religiosity positively, which might indicate that prosociality is still motivated religiously to a quite significant extent. Reciprocal morality correlates with religiosity, but negatively. According to the expectations, egoistic morality is characterised by the same type of correlation. Differently from assumptions, dignified morality does not correlate with religiosity neither positively nor negatively. According to the expectations, female gender and good relations with parents support religiosity independently of the represented type of morality. Parents' education does not play any significant role in

na reprezentowany typ moralności. Wykształcenie rodziców pod tym względem wydaje się nie odgrywać żadnej roli. Podstawą do prezentowanych analiz są dane pochodzące z badania zrealizowanego w 2017 roku na reprezentatywnej statystycznie próbie 859 uczniów klas II-IV pochodzących z 24 liceów ogólnokształcących i techników z obszaru Diecezji Tarnowskiej.

this area. The presented analysis bases on the data obtained in 2017 on the statistically representative sample of 859 students of forms II-IV coming from 24 secondary schools located within the Tarnowska Diocese.

Słowa kluczowe: typy moralności, religijność, młodzież

Key words: types of morality, religiosity, youth

WPROWADZENIE

Moralność i religia to dwa aspekty życia społecznego, w większym lub mniejszym stopniu ze sobą splecione w zależności od uwarunkowań kulturowych. W przypadku społeczeństw z dominującą przynależnością ich członków do wyznania rzymskokatolickiego można mówić o owym spleceniu moralności i religii w rozumieniu genetycznym, logicznym, psychologicznym, kulturowym oraz z punktu widzenia indywidualnego rozwoju moralnego. Moralność łączy się z religią genetycznie, gdyż ta ostatnia prócz prawd wiary dostarcza obszerny kodeks etyczny propagujący określone normy moralne; logicznie, gdyż uznanie pewnych prawd wiary oznacza jednoczesną akceptację propagowanych norm moralnych; psychologicznie, gdyż związek między moralnością a religią jest również efektem socjalizacji; kulturowo, gdyż propagowane normy moralne kształtowały się w przeszłości pod wpływem kultury chrześcijańskiej; jednostkowo, gdyż motywacja religijna wpływa na to, czy kodeks etyczny przekazywany wraz z prawdami wiary rzeczywiście jest punktem odniesienia dla moralności praktykowanej (Ossowska, 1986: s. 106-114).

W warunkach społeczeństw współczesnych z bardziej lub mniej rozwiniętymi strukturami gospodarczymi relacje między moralnością a religijnością podlegają wielokierunkowym przemianom. Cztery kierunki tych przemian wydają się zarysowywać najwyraźniej: sekularyzacja, indywidualizacja, rekonstrukcja i rewitalizacja wartości moralnych. Przejawem sekularyzacji jest osłabienie związków moralności i religii, co skutkuje wybiórczym traktowaniem nauki moralnej Kościoła. Indywidualizacja prowadzi do wzmocnienia autonomiczności moralnej jednostek, które w coraz większym stopniu odchodzą od tradycji, obyczaju, autorytetów w kształtowaniu swoich ocen i zachowań moralnych. Na skutek rekonstrukcji, wartości niegdyś będące oczywistością kulturową stają się labilne lub prawie nieuznawane, a w ich miejsce pojawiają się nowe, dotychczas preferowane przez wąską grupę zwolenników. Z kolei procesy desekularyzacyjne mogą prowadzić do rewitalizacji wartości tradycyjnych, która również może być skutkiem procesów integracyjnych wokół dobra wspólnego, niezbędnych w kształtowaniu i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego (Mariański, 2000: s. 170-174).

Jednocześnie w warunkach społeczeństwa pluralistycznego trudno jest mówić o jednej moralności. Należałoby raczej mówić o wielu typach moralności lub moralności posegmentowanej, spośród których każda w innym zakresie podlega wyżej przedstawionym scenariuszom przemian związków między moralnością a religijnością.

Celem opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie różne typy moralności różnicują religijność oraz w jakim zakresie na współwystępowanie różnych typów moralności z różnymi poziomami religijności wywierają wpływ uwarunkowania demograficzne (płeć) oraz środowiskowe (wykształcenie rodziców i relacje z rodzicami).

Źródłem danych dla analiz jest badanie zrealizowane w 2017 roku na reprezentatywnej statystycznie próbie 859 uczniów klas II-IV pochodzących z 24 szkół z obszaru Diecezji Tarnowskiej. Dane zostały zebrane techniką ankiety audytoryjnej na podstawie kwestionariusza ankiety zawierającego 62 pytania zasadnicze oraz 11 pytań metryczkowych. Próba obejmowała zarówno uczniów liceów ogólnokształcących (klasy II-III), jak i uczniów techników (klasy III-IV). Kwestionariusz ankiety, jak również koncepcja próby badawczej zostały wypracowane na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na seminarium doktoranckim z socjologii moralności.

TYPY MORALNOŚCI

Socjologiczna refleksja nad moralnością nie jest niczym nowym. Pogłębione analizy moralności można odnaleźć w pracach Émile Durkheima czy Georga Simmla. Pierwszy traktował moralność jako fakt społeczny niezależny od woli jednostki i odzwierciedlający się w ludzkich zachowaniach. W związku z tym korzeni moralności można doszukiwać się wyłącznie poza jednostką, w obrębie świata społecznego. To założenie ma istotne konsekwencje dla klasyfikowania faktu społecznego jako przynależnego do obszaru moralności lub nie – jest on dobry lub zły, jeśli za taki jest uważany w społeczeństwie. Społeczne uznanie wyposaża fakt społeczny w zdolność wywierania presji na jednostkę, niezależnie od tego, czy jednostka w rzeczywistości podporządkowuje się tej presji. Jej skuteczność zależy od wielu czynników – jeśli norma moralna pokrywa się z normą prawną, wówczas sankcje społeczne stojące za normą moralną mogą przybrać postać nawet przymusu bezpośredniego. Najczęściej jednak na straży norm moralnych stoją sankcje w postaci opinii publicznej, co w pewnych warunkach – zwłaszcza w środowiskach tradycyjnych i niewielkich liczebnie – może być niemniej skuteczne jak przymus bezpośredni. Społeczne wyobrażenia o dobru i złu pełnią funkcje regulacyjne w społeczeństwie, „popychając” jednostkę do działania w określony sposób (Durkheim, 1968: s. 42, 1999: s. 290, 2006: s. 44).

Według Georga Simmla moralność jest jedną z form uspołecznienia, co również oznacza, że proces formowania moralności jest niezależny od jednostek. Tak jak społeczeństwo nie jest prostą sumą jednostek, tak i moralność nie jest sumą indywidualnych preferencji, ale całkowicie nową jakością. Wprawdzie proces powstawania form uspołecznienia zapoczątkowują interakcje między jednostkami, niemniej ich rezultaty są obiektywizowane i zaczynają oddziaływać w większym lub mniejszym stopniu na inne jednostki, nie bio-

racę udziału w początkowej interakcji. Koncepcja Simmla wskazuje m.in. na jedną istotną cechę moralności – jej podatność na przemiany – formy uspołecznienia są konsekwencją interakcji, a te przebiegają stale i mają wysoki potencjał zmienności (Simmel, 2008: s. 62).

Koncepcje Durkheima i Simmla jasno pokazują, że socjologiczne rozumienie moralności jest raczej empiryczne niż filozoficzne. Socjolog nie jest zainteresowany dochodzeniem, co ze swej natury jest dobre lub złe, co ludzie powinni uznawać za godne pożądaniami lub nie. Socjolog raczej koncentruje się na tym, co ludzie uznają za dobre lub złe, godne pożądaniami lub nie, i które motywy towarzyszą realizacji działań społecznych w oparciu o oceny moralne (Hitlin, Vaisey, 2013: s. 55). Z socjologicznej perspektywy moralność „obejmuje wszelkie istniejące wartości normy i oceny regulujące zachowania ludzi oraz same zachowania, ujmowane z punktu widzenia dobra i zła, tego co szlachetne lub nieszlachetne, godne szacunku lub niegodne szacunku, godziwe lub niegodziwe” (Mariański, 2006: s. 234).

W zależności od zaawansowania procesów dyferencjacji społecznej, społeczeństwa są bardziej lub mniej posegmentowane ze względu na typy moralności, które przez socjologów są bardziej lub mniej trafnie identyfikowane i opisywane. Jedną z takich typologii odnoszących się do społeczeństwa polskiego wyróżnia cztery podstawowe typy moralności: godnościową, prospołeczną, wzajemnościową i egoistyczną. Istotą tej pierwszej jest zasada respektowania godności własnej osoby i unikanie działań, które mogłyby ją podważyć. Osoby o moralności godnościowej charakteryzują się odwagą w głoszeniu i obronie swoich przekonań, honorem, wiernością swoim przekonaniom bez względu na wpływy otoczenia społecznego. Zaprzeczenie własnym poglądom, niewierność swoim zasadom postępowania na rzecz doraźnych korzyści jest zasadniczo odrzucana przez reprezentantów tego typu moralności.

Prospołeczny typ moralności opiera się na zasadzie pierwszeństwa dobra innych ludzi. Typ ten opiera się na normach zachęcających do realizacji zachowań altruistycznych, rezygnujących z własnego dobra na rzecz innych ludzi, zwłaszcza takich, którzy są w trudnej sytuacji. Osoby reprezentujące prospołeczny typ moralności są w stanie zrezygnować z osobistych korzyści, jeśli występuje konflikt między własnym interesem a interesem innych ludzi. Dobro ludzi w potrzebie jest centralną wartością ludzi tego rodzaju (Kiciński, 2002: s. 369-370).

Typ moralności wzajemnościowej opiera się na zasadzie równowagi pomiędzy dobrem własnej osoby a dobrem innych ludzi. Zasada ta jest specyficznym mechanizmem obronnym popychającym ludzi do podtrzymywania dobrych relacji właśnie na wypadek sytuacji kryzysowych i konieczności pomocy na rzecz innych ludzi. Moralność wzajemnościowa pełni funkcję polisy ubezpieczeniowej – pomoc innym ludziom w potrzebie jest świadczona niejako na wszelki wypadek – ten, kto otrzymał pomoc jest dłużnikiem, ma obowiązek spłaty długu, odwdzięczenia się tym samym, gdy zajdzie taka potrzeba (Kiciński, 2002: s. 370-371).

Typ moralności egoistycznej charakteryzuje się koncentracją na sobie i własnych potrzebach, przedkładaniem własnego dobra nad dobro innych ludzi, obojętnością wobec potrzeb innych ludzi i brakiem wrażliwości na sprawy społeczne. Jednostki zorientowane egoistycznie są świadome możliwości podjęcia działań na rzecz dobra innych ludzi, ale świadomie rezygnują z tego typu działań (Mariański, 2011: s. 291-292).

HIPOTEZY BADAWCZE

Zakładając, że moralność we współczesnych społeczeństwach z rozwiniętymi strukturami gospodarczymi jest wysoce posegmentowana i poszczególne segmenty w różnym stopniu podlegają wyżej opisanym scenariuszom przemian moralności, niektóre typy moralności powinny być skorelowane z religijnością, inne nie, a te, które są skorelowane, zapewne różnią się między sobą pod kątem siły i kierunku tych korelacji.

W związku z tym założeniem przyjęto następujące hipotezy badawcze do ich empirycznej weryfikacji:

H1: Im silniejsza orientacja na moralność godnościową, tym wyższy poziom religijności.

Efekt ten powinien być silniejszy a) wśród kobiet niż wśród mężczyzn; b) wśród uczniów, których rodzice mają niższy poziom wykształcenia niż wśród uczniów mających rodziców z wyższym poziomem wykształcenia; c) wśród uczniów oceniających swoje relacje z rodzicami lepiej niż wśród uczniów oceniających te relacje gorzej.

H2: Im silniejsza orientacja na moralność prospołeczną, tym niższy poziom religijności. Efekt ten powinien być silniejszy a) wśród mężczyzn niż wśród kobiet; b) wśród uczniów, których rodzice mają wyższy poziom wykształcenia niż wśród uczniów mających rodziców z niższym poziomem wykształcenia; c) wśród uczniów oceniających swoje relacje z rodzicami gorzej niż wśród uczniów oceniających te relacje lepiej.

H3: Im silniejsza orientacja na moralność wzajemnościową, tym wyższy poziom religijności. Efekt ten powinien być silniejszy a) wśród kobiet niż wśród mężczyzn; b) wśród uczniów, których rodzice mają niższy poziom wykształcenia niż wśród uczniów mających rodziców z wyższym poziomem wykształcenia; c) wśród uczniów oceniających swoje relacje z rodzicami lepiej niż wśród uczniów oceniających te relacje gorzej.

H4: Im silniejsza orientacja na moralność egoistyczną, tym niższy poziom religijności. Efekt ten powinien być silniejszy a) wśród mężczyzn niż wśród kobiet; b) wśród uczniów, których rodzice mają wyższy poziom wykształcenia niż wśród uczniów mających rodziców z niższym poziomem wykształcenia; c) wśród uczniów oceniających swoje relacje z rodzicami gorzej niż wśród uczniów oceniających te relacje lepiej.

Jak się wydaje, moralność godnościowa powinna być skorelowana z religijnością ze względu na jeden podstawowy punkt wspólny obu zmiennych – wierność swoim przekonaniom jest warunkiem sine qua non prawdziwej przynależności do segmentu moralności godnościowej i wyznawców danej religii.

Hipoteza zakładająca negatywną korelację moralności prospołecznej z religijnością opiera się na scenariuszu przemian moralności określanej mianem rewitalizacji wartości moralnych w ramach procesu budowy społeczeństwa obywatelskiego. Prospołeczność taka nie jest motywowana religijnie (np. przykazaniem miłości bliźniego), lecz bardziej lub mniej sprecyzowanym dobrem wspólnym danej społeczności. Motywy popychające do takiej prospołeczności czasem rzeczywiście mogą wpływać z altruizmu, ale nierzadko mają większy lub mniejszy komponent egoistyczny, tak jak np. dobroczynność osób zamożnych podkreślająca ich pozycję społeczną.

Moralność wzajemnościowa jest moralnością tradycyjną. Jak podkreśla Krzysztof Kiciński, orientacja wzajemnościowa charakteryzuje przede wszystkim tradycyjne środowisko wiejskie o silnych więzach sąsiedzkich (Kiciński, 1999: s. 278). Takie środowisko zwykle jednocześnie charakteryzuje się wysoką religijnością. Stąd przypuszcza się, że osoby reprezentujące typ moralności wzajemnościowej powinny również reprezentować podwyższony poziom religijności.

W końcu moralność egoistyczna jako przejaw przemian moralności na skutek procesów indywidualizacji ewidentnie powinna korelować ujemnie z religijnością. Chryścijaństwo bowiem z założenia odrzuca postawy egoistyczne zaprzeczające przykazaniu miłości bliźniego.

Jednocześnie zakłada się, że zgodnie z wynikami innych badań poziom religijności kobiet powinien być wyższy niż mężczyzn – badania przeprowadzone w ramach projektu World Value Study wykazały, że 60% dorosłych Polek uczestniczy we mszy św. co najmniej jeden raz w tygodniu, podczas gdy wskaźnik ten wśród mężczyzn wyniósł 39% (WVS, 2012). Wyższej religijności powinien sprzyjać niższy poziom wykształcenia – według tych samych badań World Value Study 56% Polek i Polaków z wykształceniem podstawowym uczestniczy we mszy św. co najmniej raz w tygodniu, wskaźnik ten wśród osób z wykształceniem wyższym wynosi 47% (WVS, 2012). Wprawdzie uwzględniona w hipotezie zmienna nie odnosi się bezpośrednio do wykształcenia respondentów, lecz wykształcenia ich rodziców, niemniej efekt opisany w badaniach World Value Study powinien się odzwierciedlać wśród młodzieży na skutek socjalizacji religijnej. Dodatkowo zakładając, że pokolenie rodziców reprezentuje przeciętnie wyższy poziom religijności niż młodzież, można przyjąć, że dobre relacje z rodzicami sprzyjają wyższej religijności młodych ludzi. Złe relacje odwrotnie – swoistego rodzaju bunt przeciwko rodzicom – może skutkować słabszą religijnością.

NARZĘDZIA POMIAROWE

Pomiaru typów moralności dokonano na podstawie siedmiu pytań kwestionariuszowych, zawierających ogółem 47 itemów mierzonych na pięciostopniowej skali Likerta. W pierwszym kroku wszystkie itemy przeznaczone do pomiaru typów moralności poddane zostały analizie czynnikowej. Wyłoniła ona dwanaście czynników zawierających od dwóch do sześciu itemów. Przeprowadzona w kolejnym kroku analiza rzetelności wykazała, że pięć czynników mogłoby posłużyć do utworzenia skal pomiarowych. Po dokładnej ich analizie finalnie wybrano cztery czynniki, na podstawie których utworzono następujące skale pomiarowe:

1) Skala moralności godnościowej złożona z następujących itemów: „Mam swoje zasady postępowania i nie zmieniam ich pod wpływem koleżanek i kolegów”, „Nie podporządkowuje się grupie, jeśli nie uważam tego za słuszne”, „Nie boję się wyrażać własnego zdania”, „Najmniej cenię ludzi, którzy udają innych, niż są naprawdę, tylko po to, by przypodobać się komuś” (Alpha Cronbacha = 0,611)

2) Skala moralności prospołecznej złożona również z czterech itemów: „Aby być dobrym człowiekiem, trzeba pomagać innym ludziom”, „Ludziom, którzy poświęcają swój czas, by bezinteresownie pomóc innym, należy się szczególnie szacunek”, „Koleżankom i kolegom ze szkoły, którzy się angażują w wolontariat, różne akcje społeczne, charytatywne i dobroczynne należy się szczególne uznanie”, „Jeśli mam okazję oglądać wiadomości albo reportaże o jakiejś akcji pomocy innym ludziom czuję sympatię wobec tych osób, którzy pomagali” (Alpha Cronbacha = 0,735)

3) Skala moralności wzajemnościowej złożona z pięciu itemów: „Dzielę się notatkami tylko z tymi, którzy dzielą się nimi ze mną”, „Pomagam w odrobieniu pracy domowej tylko tym, na których mogę później liczyć, że mi pomogą”, „Lubię tylko tych, na których można liczyć w trudnych sytuacjach”, „Uważam, że nie należy pomagać komuś, kto nie potrafi się odwdziżyć”, „W każdej sytuacji należy kierować się zasadą „coś za coś”” (Alpha Cronbacha = 0,758)

4) Skala moralności egoistycznej złożona z czterech itemów: „Troska o słabszych jest oznaką własnej słabości”, „Nie ma nic złego w tym, że czasem, aby osiągnąć sukces trzeba komuś podłożyć nogę”, „Osoby bardzo zaangażowane społecznie są podejrzane dla mnie/ nie wierzę w ich szczerą intencję”, „Nie lubię tzw. aktywistów, tzn. ludzi, którzy bardzo angażują się w działalność na rzecz innych” (Alpha Cronbacha = 0,613).

Po przerekodowaniu skali moralności wzajemnościowej wszystkie skale pomiarowe uzyskują wynik między 4 a 20, gdzie wynik 4 oznacza najniższy poziom danej orientacji moralnej, a 20 – najwyższy. Współczynniki skośności i kurtozy dowodzą, że rozkład uzyskanych skal jest zbliżony do normalnego, w związku z tym mogą zostać użyte w procedurach statystycznych wymagających takiego właśnie rozkładu.

Tabela 1. Statystyki opisowe skal pomiarowych

Skala	Wartość średnia	Mediana	Odchylenie standardowe	Skośność	Kurtoza
Skala moralności godnościowej	16,658	17,000	2,496	-0,704	0,453
Skala moralności prospołecznej	14,409	15,000	2,883	-0,744	0,665
Skala moralności wzajemnościowej	10,010	10,000	3,898	0,411	-0,574
Skala moralności egoistycznej	8,114	8,000	2,740	0,566	0,047

Pomiaru poziomu religijności młodzieży dokonano na podstawie siedmiu pytań kwestionariuszowych, złożonych ogółem z czternastu itemów mierzonych na pięciostopniowej skali Likerta. Podobnie jak w przypadku analizy typów moralności, w pierwszym kroku wszystkie itemy dotyczące religijności poddane zostały analizie czynnikowej. Wyłoniła ona trzy czynniki, spośród których do dalszej analizy kwalifikuje się jeden o satys-

fakcjonującym poziomie rzetelności mierzonej wskaźnikiem Alpha Cronbacha (0,850). Utworzono skalę religijności, składającą się z sześciu następujących itemów: autodeklaracja wiary religijnej, częstotliwość czytania Pisma św., częstotliwość uczestnictwa we mszy św., częstotliwość spowiedzi, częstotliwość przystępowania do komunii św. oraz częstotliwość modlitwy. Utworzona skala przyjmuje wartości od 6 do 30, gdzie 6 oznacza najniższy poziom religijności, a 30 – najwyższy (wartość średnia = 20,954; mediana = 22,000; odchylenie standardowe = 4,997). Rozkład wyników na skali jest zbliżony do normalnego, co umożliwi dalsze stosowanie skali w parametrycznych analizach statystycznych (skośność = -0,663; kurtoza = 0,338).

Zmienna opisująca wykształcenie rodziców powstała dzięki procedurze agregacji zmiennych dotyczących wykształcenia matki i wykształcenia ojca. Z kolei zmienna opisująca relacje z rodzicami powstała w oparciu o agregację wyników z dwóch pytań kwestionariuszowych, w których respondenci byli proszeni o odrębną ocenę ich relacji z matką i ojcem na 4-stopniowej skali (raczej nie najlepiej, różnie bywa, dość dobrze, bardzo dobrze).

TYPY MORALNOŚCI I RELIGIJNOŚĆ MŁODZIEŻY

Przeprowadzona analiza skupień wskazuje, że najbardziej rozpowszechnionym typem moralności jest jej prospołeczna odmiana obejmująca ponad 1/4 młodzieży (26,5%) – uczniowie ci charakteryzują się ponadprzeciętną średnią na skali moralności prospołecznej w porównaniu do średniej z całej próby (16,4 vs 14,4). Drugim pod względem wielkości jest segment moralności godnościowej, do którego przynależy blisko 1/5 młodzieży (19,4%) (średni wynik na skali = 18,0 vs 16,6 dla całej próby). Kolejne 15,7% uczniów reprezentuje typ moralności wzajemnościowej (średni wynik na skali = 16,1 vs 10,0 dla całej próby), zaś 10,8% typ moralności egoistycznej (średni wynik na skali = 10,4 vs 8,1 dla całej próby). Pozostała młodzież (27,6%) reprezentuje typy mieszane moralności, po części łączące ze sobą cztery jej główne orientacje.

Do interpretacji wyników na skali religijności przyjęto następujące założenia. Wynik wyższy niż jedno odchylenie standardowe od wartości średniej na skali oznacza wysoką religijność, zaś wynik plasujący się między średnią a jednym odchyleniem standardowym powyżej średniej opisuje ponadprzeciętną religijność. Analogicznie wynik na skali religijności między wartością średnią na skali a jednym odchyleniem standardowym poniżej średniej obrazuje religijność poniżej przeciętnej, zaś wynik poniżej jednego odchylenia standardowego od średniej świadczy o niskim poziomie religijności. Stosując powyższe założenia wyłania się następujący obraz religijności młodzieży: 16,2% uczniów charakteryzuje się wysoką religijnością, a kolejne 24,1% religijnością ponadprzeciętną. W przypadku 28,7% młodzieży można mówić o religijności przeciętnej. Poziom religijności poniżej przeciętnej reprezentuje 19,3% uczniów, zaś 11,7% z nich charakteryzuje się wyraźnie niską religijnością.

WSPÓŁWYSTĘPOWANIE TYPÓW MORALNOŚCI Z RELIGIJNOŚCIĄ

Analizy współwystępowania poszczególnych typów moralności z religijnością przeprowadzono w dwóch etapach. W pierwszym zbadano, czy przynależność do poszczególnych segmentów moralności różnicuje statystycznie istotnie wartość średnią uzyskiwaną na skali religijności. W tym celu wykorzystano test parametryczny t-studenta dla dwóch prób niezależnych. W drugim kroku przeprowadzono krokowo analizę regresji liniowej z wykorzystaniem skal typów moralności i wskazanych w hipotezach zmiennych niezależnych.

Wstępne analizy badające różnicowanie się wartości średniej na skali religijności ze względu na przynależność do segmentu moralności dowodzą, że moralność wzajemnościowa i egoistyczna częściej współwystępuje z obniżonym poziomem religijności niż inne typy moralności. Podczas gdy uczniowie przynależący do segmentu moralności wzajemnościowej uzyskują średnią wartość na skali religijności 19,82, to młodzież reprezentująca inne segmenty moralności osiąga wartość średnią w wysokości 21,18. Wynik testu $t(817)=2,878$; $p\leq 0,05$ pozwala odrzucić hipotezę zerową, zakładającą brak różnic na skali religijności między reprezentantami moralności wzajemnościowej i innych typów moralności i przyjąć hipotezę alternatywną potwierdzającą istnienie różnic statystycznie istotnych.

Do podobnych wniosków prowadzi analiza wyników dla segmentu moralności egoistycznej. Uczniowie reprezentujący ten segment uzyskują wartość średnią na skali religijności na poziomie 19,10. Z kolei uczniowie przynależący do innych segmentów osiągają wartość średnią na tej samej skali w wysokości 21,20. Ponownie wynik testu $t(817)=3,555$ $p\leq 0,05$ uprawnia do odrzucenia hipotezy zerowej i przyjęcia hipotezy alternatywnej, że przynależność do segmentu moralności egoistycznej współwystępuje ze słabszą religijnością. Powyższe wyniki oznaczają, że wstępnie potwierdza się hipoteza H4 zakładająca negatywną korelację moralności egoistycznej z religijnością. W przypadku hipotezy H3 potwierdza się istnienie korelacji, ale o odmiennym kierunku – moralność wzajemnościowa wcale nie sprzyja podwyższonej religijności, ale wręcz odwrotnie.

Wstępnie nie potwierdza się również hipoteza H2 zakładająca, że moralność prospołeczna częściej współwystępuje z obniżoną religijnością niż pozostałe typy moralności. Średnia wartość na skali religijności dla uczniów należących do segmentu prospołecznego wynosi 22,24. Średnia wartość na tej samej skali dla uczniów należących do innych segmentów osiąga wartość 20,51. Jak wskazuje wynik testu, możliwe jest odrzucenie hipotezy zerowej i przyjęcie hipotezy alternatywnej zakładającej różnicowanie się religijności ze względu na przynależność do segmentu prospołecznego lub brak takiej przynależności ($t(817)=-4,303$ $p\leq 0,05$). O ile zatem potwierdza się założenie o istnieniu korelacji między moralnością prospołeczną a religijnością, o tyle nie potwierdza się kierunku tej zależności – najwyraźniej moralność prospołeczna sprzyja podwyższonej religijności.

Inaczej, niż przypuszczano w hipotezie H1, wyniki testu t-studenta dla dwóch prób niezależnych potwierdzają hipotezę zerową zakładającą, że uczniowie należący do segmentu moralności godnościowej nie różnią się od uczniów przynależących do innych segmentów pod kątem średniego wyniku osiąganego na skali religijności.

By finalnie zbadać rolę typów moralności w wyjaśnianiu religijności, przeprowadzono analizę regresji liniowej, uwzględniającą krokowo zmienne niezależne (płeć, wykształcenie rodziców, ocena relacji z rodzicami) oraz poszczególne skale typów moralności. Dla każdego z typów moralności zbudowany został odrębny model regresji.

Tabela 2. Podsumowanie wyników krokowej analizy regresji z uwzględnieniem płci, wykształcenia rodziców, oceny relacji z rodzicami i typów moralności jako predyktorów religijności

	B	Błąd standard.	β	t	P
Krok 1					
Stała	24,199	0,522		46,403	0,000
Płeć	-2,213	0,337	-0,221	-6,569	0,000
Krok 2					
Stała	24,789	0,711		34,862	0,000
Płeć	-2,325	0,349	-0,237	-6,667	0,000
Wykształcenie rodziców	-0,032	0,071	-0,016	-0,449	0,653
Krok 3					
Stała	20,557	1,135		18,118	0,000
Płeć	-2,283	0,348	-0,235	-6,563	0,000
Wykształcenie rodziców	-0,020	0,071	-0,010	-0,288	0,774
Relacje z rodzicami	0,606	0,131	0,166	4,628	0,000
Krok 4 (1)					
Stała	21,987	1,620		13,572	0,000
Płeć	-2,304	0,353	-0,237	-6,552	0,000
Wykształcenie rodziców	-0,011	0,071	-0,005	-0,151	0,880
Relacje z rodzicami	0,646	0,133	0,176	4,861	0,000
Moralność godnościowa	-0,105	0,071	-0,054	-1,478	0,140
Krok 4 (2)					
Stała	16,405	1,493		10,992	0,000
Płeć	-1,860	0,356	-0,192	-5,218	0,000
Wykształcenie rodziców	-0,021	0,071	-0,011	-0,298	0,766
Relacje z rodzicami	0,551	0,131	0,151	4,209	0,000
Moralność prospołeczna	0,270	0,064	0,155	4,207	0,000
Krok 4 (3)					
Stała	21,544	1,207		17,844	0,000
Płeć	-2,081	0,362	-0,214	-5,753	0,000

Wykształcenie rodziców	-0,018	0,071	-0,009	-0,252	0,801
Relacje z rodzicami	0,574	0,132	0,156	4,335	0,000
Moralność wzajemnościowa	-0,109	0,047	-0,087	-2,327	0,020
Krok 4 (4)					
Stała	22,911	1,217		18,824	0,000
Płeć	-1,796	0,357	-0,185	-5,039	0,000
Wykształcenie rodziców	-0,038	0,071	-0,019	-0,532	0,595
Relacje z rodzicami	0,564	0,130	0,154	4,353	0,000
Moralność egoistyczna	-0,334	0,066	-0,185	-5,040	0,000
Krok 1: $R^2=0,049$; $p<0,001$; Błąd stand.=4,887; Krok 2: $\Delta R^2=0,056$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,757; Krok 3: $\Delta R^2=0,082$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,646; Krok 4 (1): $\Delta R^2=0,086$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,779; Krok 4 (2): $\Delta R^2=0,102$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,0601; Krok 4 (3): $\Delta R^2=0,088$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,655; Krok 4 (4): $\Delta R^2=0,114$, $p<0,001$; Błąd stand.=4,584					

W pierwszym kroku do modelu regresji została włączona płeć. Okazuje się, że jeśli respondent jest uczennicą jej wynik na 25-stopniowej skali religijności rośnie o 2,213 stopnia ($=/-0,337$) – zakres tego przyrostu należałoby ocenić jako stosunkowo niewielki, niemniej jest statystycznie istotny. Wykształcenie rodziców nie odgrywa żadnej roli w wyjaśnianiu religijności ich dzieci – włączenie do modelu wykształcenia rodziców nie powoduje istotnego przyrostu odsetka wyjaśnianej zmienności wyników na skali religijności, zaś związki pomiędzy tymi predyktorami a zmienną wyjaśnianą pozostają statystycznie nieistotne.

Zgoła odmienny obraz powstaje po włączeniu do modelu zmiennej opisującej relacje z rodzicami. W tym przypadku zależność jest statystycznie istotna. Jeśli ocena relacji z rodzicami rośnie o jeden stopień, to jednocześnie rośnie wynik na skali religijności o 0,606 ($+/-0,131$). Inaczej mówiąc, przyrost wyniku na skali religijności o jeden stopień wymaga blisko dwukrotnego przyrostu oceny relacji z rodzicami. Pod względem siły predykcji religijności przez zmienną opisującą relację z rodzicami jest ona nieco słabsza niż ma to miejsce w przypadku płci.

Po włączeniu do modelu skali moralności godnościowej nie obserwuje się przyrostu odsetka wyjaśnianej zmienności wyników na skali religijności, ani statystycznie istotnych związków między predyktorem a zmienną wyjaśnianą.

Do odmiennych wniosków prowadzi włączenie do modelu skali moralności prospołecznej. Okazuje się, że zmiana wyniku na skali moralności prospołecznej o jeden stopień (jest to 17-stopniowa skala) powoduje wzrost wyniku na skali religijności o 0,270 ($+/- 0,064$). Oznacza to, że wzrost na skali religijności o jeden stopień wymaga wzrostu na skali moralności prospołecznej o blisko cztery stopnie. Biorąc pod uwagę wartość współczynnika t siła związku między zmiennymi opisującymi moralnością prospołeczną i religijność jest porównywalna z siłą związku między oceną relacji z rodzicami a religijnością.

Słabszy efekt wywołuje włączenie do modelu skali moralności wzajemnościowej, jakkolwiek predyktor ten wyjaśnia religijność statystycznie istotnie. Wzrost wyniku na skali moralności wzajemnościowej o jeden stopień powoduje spadek wyniku na skali religijności o 0,109 (+/- 0,047). Oznacza to, że spadek wyniku na skali religijności o jeden stopień wymaga wzrostu wyniku na skali wzajemnościowej o około dziewięć stopni. Związek między moralnością wzajemnościową a religijnością jest zatem dużo słabszy niż między tą ostatnią zmienną a moralnością prospołeczną. Płeć i ocena relacji z rodzicami również wydają się wyjaśniać religijność młodzieży w dużo większym stopniu niż moralność wzajemnościowa.

Najsilniejszy związek między religijnością a typem moralności stwierdza się w przypadku orientacji egoistycznej. Wzrost wyniku na skali moralności egoistycznej o jeden stopień powoduje spadek wyniku na skali religijności o 0,334 (+/- 0,066). Zatem spadek wyniku na skali religijności o jeden stopień wymaga wzrostu na skali moralności egoistycznej o około trzy stopnie. Pod względem siły związku między predyktorem a zmienną wyjaśnianą, moralność egoistyczna wyjaśnia religijność w zakresie podobnym jak płeć.

WNIOSKI KOŃCOWE

Wyniki testów t-studenta dla dwóch prób niezależnych, jak również regresji liniowej wskazują na kilka zależności. Potwierdza się przypuszczenie, że moralność prospołeczna koreluje z religijnością, niemniej kierunek tej korelacji jest inny niż zakładano w hipotezie H2. Im uczniowie bardziej są prospołeczni, tym obserwuje się wyższy poziom ich religijności. Korelacja ta wprawdzie nie jest silna, ale statystycznie istotna. Oznacza to, że w obrębie tego typu moralności współzależność moralności i religii nadal istnieje – prospołeczność młodzieży do pewnego stopnia nadal jest motywowana religijnie.

Podobnie potwierdza się przypuszczenie, że moralność wzajemnościowa koreluje z religijnością. Jednak kierunek tej korelacji nie jest zbieżny z założeniami hipotezy H3. Im w większym stopniu uczniowie reprezentują moralność wzajemnościową, tym cechują się niższym poziomem religijności. Wskazywałoby to na osłabienie związków między moralnością wzajemnościową a religijnością, które są silne w tradycyjnych społecznościach. Konkluzja ta może być jednak przyjęta z pewnymi ograniczeniami. Pomiar moralności wzajemnościowej w pewnym stopniu odnosił się do realiów życia szkolnego i zapewne nie do końca odzwierciedla całokształt tej orientacji moralnej. Inaczej mówiąc, uczniowie reprezentujący bardzo wyraźnie moralność wzajemnościową w obszarze życia szkolnego, niekoniecznie muszą reprezentować tę samą orientację w innych obszarach życia. Przeprowadzone badania nie dostarczają dowodów, czy taka korelacja między moralnością „szkolną” i „pozaszkolną” istnieje. W związku z tym wnioski płynące o zależnościach między moralnością wzajemnościową a religijnością należy traktować z pewną dozą ostrożności.

Zgodnie z oczekiwaniami moralność egoistyczna ujemnie koreluje z religijnością (H4). Im bardziej młodzież jest zorientowana na moralność egoistyczną, tym niższy poziom religijności reprezentuje. Jest to jednocześnie najsilniejsza korelacja ze wszystkich badanych w niniejszym opracowaniu.

W hipotezie H1 zakładano, że moralność godnościowa będzie dodatnio korelować z religijnością. Wyniki analiz jednak tego nie potwierdzają. Pomiędzy obydwoma zmiennymi nie stwierdza się zależności istotnych statystycznie. Wskazuje to na możliwą „autonomizację” moralności i religii w obszarze typu moralności godnościowej. Ponownie do takiego wniosku należy podchodzić z ostrożnością. Tak jak w przypadku moralności wzajemnościowej, pomiar moralności godnościowej po części opierał się na itemach odnoszących się do życia szkolnego. Na tym etapie badań nie ma wystarczających dowodów na to, że tak zmierzona moralność godnościowa koreluje ze wskaźnikami moralności godnościowej w pozaszkolnych obszarach życia młodzieży. Uzyskane wyniki można traktować co najwyżej jako jedne ze wskaźników empirycznych dokonujących się procesów autonomizacji niektórych typów moralności i religii. Opierając się na wielkości segmentów moralności godnościowej, wzajemnościowej i egoistycznej można przypuszczać, że takie procesy autonomizacji mogą przebiegać nieco bardziej intensywnie wśród mniej niż połowy uczniów szkół średnich z Diecezji Tarnowskiej (46%).

Celem prowadzonych analiz była również ocena zakresu współwystępowania wybranych zmiennych niezależnych z poszczególnymi typami moralności i religijnością. Zakładano, że czynnikami wzmacniającymi religijność – niezależnie od typu moralności – będzie płeć żeńska, niższe wykształcenie rodziców i dobre relacje z rodzicami. Częściowo te przypuszczenia potwierdziły się, rzeczywiście – bez względu na reprezentowany typ moralności – płeć żeńska i dobre relacje z rodzicami sprzyjają wyższej religijności. Innymi słowy, nawet jeśli młodzież reprezentuje typ moralności korelujący negatywnie z religijnością, to efekt ten jest łagodzony, jeśli młody człowiek jest kobietą i ocenia swoje relacje z rodzicami jako dobre. Nie potwierdza się natomiast spodziewany efekt wykształcenia rodziców – bez względu na to, który typ moralności byłby analizowany, nie stwierdza się zależności statystycznie istotnych między wykształceniem rodziców a religijnością młodzieży.

Na koniec należy wspomnieć o pewnych ograniczeniach przeprowadzonych badań. Prezentowany pomiar religijności jest względny, tzn. bez ogólnopolskiego punktu odniesienia – jeśli twierdzi się na podstawie zebranych danych, że blisko 12% młodzieży charakteryzuje się niskim poziomem religijności, to ten „niski” poziom religijności jest względny – w relacji do przeciętnej religijności młodzieży z Diecezji Tarnowskiej. Skądinąd wiadomo, że Diecezja Tarnowska charakteryzuje się najwyższą religijnością w kraju, o czym świadczą chociażby wskaźniki *dominantes* (71,7%) i *communicantes* (27,6%) z października 2017 (ISKK, 2019) – analogicznego okresu, kiedy były przeprowadzane prezentowane badania. Gdyby więc przyrównać „niereligijną” młodzież z Diecezji Tarnowskiej do średniej krajowej zapewne okazałoby się, że jest to religijność zbliżona do przeciętnej.

Z tego samego powodu przeprowadzone badania – jakkolwiek reprezentatywne statystycznie dla uczniów klas II-IV szkół średnich z Diecezji Tarnowskiej – nie mogą być uogólniane na całą populację polskiej młodzieży. Niższy poziom religijności w innych regionach kraju może sprawiać, że autonomizacja niektórych typów moralności od religijności może być znacznie silniejsza niż wśród młodzieży z Diecezji Tarnowskiej.

Trzeba również pamiętać, że zaprezentowany sposób pomiaru religijności nie jest kompletny. Według Władysława Piwowarskiego taki pomiar powinien obejmować 73 wskaźniki na siedmiu wymiarach: globalny stosunek do wiary, wiedza religijna, ideologia religijna, doświadczenie religijne, praktyki religijne, wspólnota religijna, moralność religijna (Piwowarski, 2000: s. 65-66). Taki komplementarny pomiar religijności w połączeniu z badaniem typów moralności, zrealizowany na obszernej próbie ogólnopolskiej, mógłby dać w pełni odpowiedź na pytanie, w których segmentach moralności faktycznie dokonuje się bardziej lub mniej intensywna autonomizacja moralności i religii.

BIBLIOGRAFIA

1. Durkheim É. (1968), *Zasady metody socjologicznej*, PWN, Warszawa.
2. Durkheim É. (1999), *O podziale pracy społecznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
3. Durkheim É. (2006), *Samobójstwo*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
4. Hitlin S., Vaisey S. (2013), *The New Sociology of Morality*, „Annual Review of Sociology”, 39, s. 51-68.
5. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego (2019), *Religijność Polaków w liczbach – najnowsze dane ISKK*. Dostępny pod adresem: <https://ekai.pl/religijnosc-polakow-w-liczbach-najnowsze-dane-iskk/>, (dostęp: 30.06.2020).
6. Kiciński K. (2002), *Orientacje moralne społeczeństwa polskiego*, w: *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 369-403.
7. Kiciński K. (1999), *Moralność*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, red. W. Kwaśniewicz i in., Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 275-279.
8. Mariański J. (2000), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego: hipotezy wstępne*, „Społeczeństwo”, nr 1, s. 163-185.
9. Mariański J. (2006), *Socjologia moralności*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
10. Mariański J. (2011), *Przemiany moralności polskich maturzystów w latach 1994-2009. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
11. Ossowska M. (1986), *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
12. Piwowarski W. (2000), *Socjologia religii*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.
13. Simmel G. (2008), *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008.
14. World Values Study (2012). Dostępny pod adresem: www.worldvaluessurvey.org/WVSONline.jsp, [dostęp 30.06.2020].

**INDYWIDUALNE I SPOŁECZNE SYTUACJE ZAGRAŻAJĄCE GODNOŚCI LUDZKIEJ –
ANALIZA TEORETYCZNO-EMPIRYCZNA**
**INDIVIDUAL AND SOCIAL SITUATIONS THREATENING HUMAN DIGNITY.
AN EMPIRICAL AND THEORETICAL ANALYSIS**

JANUSZ MARIAŃSKI

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

Podstawą rozważań nad indywidualnymi i społecznymi sytuacjami naruszającymi godność ludzką są wyniki badań socjologicznych o charakterze jakościowym, zrealizowanych w latach 2017-2018 wśród różnych kategorii młodzieży uczącej się lub studiującej w Lublinie, Olsztynie i Stalowej Woli. Po przeprowadzeniu w miarę dokładnych analiz empirycznych ustaliliśmy następującą częstotliwość sytuacji naruszających godność ludzką. Kształtują się one następująco według częstotliwości występowania: szkoła, uczelnia jako środowisko, w którym naruszane są wartości i normy godnościowe – 22,4%; wyzwiska, obelgi, wyśmiewanie się – 10,9%; środowisko rodzinne – 10,3%; szczególne sytuacje i okoliczności – 9,3%; środowisko pracy zawodowej – 6,7%; poniżanie osób niepełnosprawnych – 4,3%; sytuacje dotyczące sfery intymnej – 4,3%; stosunek do pacjentów w szpitalach i opieka medyczna – 4,3%; internet i inne media – 2,5%.

Słowa kluczowe: godność ludzka, indywidualne i społeczne sytuacje naruszające godność ludzką, wartości moralne, młodzież szkolna i akademicka.

Abstract

The basis for the discussion of individual and social situations that threaten human dignity are the results of qualitative sociological research conducted in 2017-2018 among various categories of young people studying in Lublin, Olsztyn and Stalowa Wola. After conducting fairly thorough empirical analyses, we established the following frequency of situations infringing human dignity. They are arranged as follows: school, university as an environment where values and norms of dignity are breached - 22.4%; insults, slurs, mockery - 10.9%; family environment - 10.3%; special situations and circumstances - 9.3%; work environment - 6.7%; humiliation of disabled people - 4.3%; situations concerning the intimate sphere - 4.3%; attitude towards patients in hospitals and medical care - 4.3%; Internet and other media - 2.5%.

Keywords: human dignity, individual and social situations that threaten human dignity, moral values, high school and university youth

WPROWADZENIE

Godność ludzka należy współcześnie do pojęć często używanych, ale jego treść jest zróżnicowana i stosowana w różnych kontekstach społecznych. Przede wszystkim wyróżnia się godność osoby ludzkiej (godność człowieka) w znaczeniu ontycznym (godność taka jest niemożliwa do utracenia i w jednakowej mierze przysługuje każdemu człowiekowi) i w znaczeniu moralnym (ma różne stopnie i można ją utracić). Godność osobowa jest podstawą normatywną praw człowieka (koncepcja personalistyczna), jest porządkującą i najogólniejszą wartością i normą ładu społecznego. Godność to „szczególna wartość człowieka jako osoby żyjącej w łączności z innymi osobami; także pozytywnie wartościująca relacja do własnej osoby i grupy (np. zawodowej, klasowej, narodowej), z którą jednostka się identyfikuje. Godność zakłada poczucie wewnętrznej wolności, autodeterminacji (podmiotowości) i odpowiedzialności. Może być rozpatrywana w aspekcie filozoficznym, psychologicznym, etycznym, prawnym i religijnym” (Chlewiński, Zaleski, 1997: kol. 260).

Godność osobowa jako cecha przysługująca każdemu homo sapiens, jest wyrazem człowieczeństwa (godność aksjologiczno-ontologiczna). Przysługuje ona człowiekowi dlatego, że ma on osobową strukturę, że jest osobą. Cechy osobowe człowieka odróżniające go od wszystkich bytów istniejących na ziemi, to rozumność, wolność, poczucie własnej tożsamości, samostanowienie, odpowiedzialność oraz otwartość i skierowanie ku innym. Godność osobowa jest więc wartością wynikającą z racji bycia osobą, jest niezbywalna i nieutralna, nie jest niczym zagrożona. Człowiek jest celem nadrzędnym, samym w sobie, a nie środkiem czy narzędziem do realizacji jakichś celów. Godność osobowa jest zatem absolutna, o tyle zmienia się w rozwoju historycznym, o ile zmienia się człowiek. Jest ona człowiekowi dana i zadana zarazem, co wskazuje na dynamizm osoby (Pazgan, 2004: s. 109-116; Laskowska, 2011: s. 13-22).

Do etycznego określenia osoby ludzkiej najbardziej nadaje się pojęcie godności: osoba jako ontyczny punkt wyjścia i godność jako aksjologiczna rzeczywistość tejże osoby. Pojęcie godności stało się kategorią uniwersalną, posiadającą nie tylko teoretyczne zastosowanie w różnych naukach, ale i w praktyce ma odniesienia do każdego człowieka z osobna i do różnych społeczności. „W godności ludzkiej dostrzega się etyczną wartość osoby, co oznacza, że zawiera ona normę personalistyczną (etyczną) polegającą na traktowaniu człowieka jako celu, a nie jako środka. To właśnie na traktowaniu człowieka jako celu samego w sobie, jako bytu szczególnego, który nie może być narzędziem, polega aspekt etyczny godności. Już przez to samo, że człowiek jest podmiotem uprawnień i obowiązków, domaga się szacunku, nie może być traktowany jako towar, ani manipulowany” (Piliś, 1998: s. 47).

Człowiek ze względu na swoją godność osobową, na swoją rozumną naturę, jest określoną wartością dla samego siebie i dla drugiego człowieka. Nawet wówczas, gdy człowiek traci zdrowie fizyczne lub umysłowe, zachowuje w pełni swoją godność, w żadnej sytuacji nie można pomijać ontologicznej wartości człowieka i jego osobowej godności. Jest on podmiotem posiadającym dla siebie wartość, jaką jest jego godność. Afirmacja

godności osobowej człowieka dokonuje się w czynach moralnie godziwych, tj. w czynach bezinteresownych, zrodzonych z wolności człowieka, zgodnych z jego sumieniem jako subiektywną normą moralną. Zachowanie godności stanowi jedną z najważniejszych i najgłębszych potrzeb człowieka (Wawrzczak, 2011: s. 23-38; Rynio, 2019: s. 161-167).

Godność człowieka odnosi się do jego osobowego istnienia. Jest ona rozpatrywana w dwóch aspektach: naturalnym i nadprzyrodzonym. W pierwszym ujęciu godność osobowa wyraża zdolność człowieka do wolnego i świadomego działania, do rozwoju intelektualnego i moralnego. W drugim aspekcie godność odsłania uczestnictwo człowieka w rzeczywistości transcendentnej, w życiu osób Bożych. W obydwu wymiarach ujawnia się nadrzędność osoby wobec wszystkich innych bytów stworzonych. Ten aspekt godności jest rozwijany przez etyków o orientacji personalistycznej w formie tzw. normy personalistycznej, nakazującej bezwzględną powinność afirmowania osób w imię ich godności (Filipowicz, 2017: s. 53-60; *Moralne działanie*, 2008). Godność osobowa jest dana, nieutrącana i nieprzemijająca, godność osobowościowa i osobista jest zadana i utracana, można ją utracić przez zachowania niemoralne (Chafas, 2019: s. 38-39; Skorowski, 2017: s. 331).

Godność osobowościowa wyraża się w koncentracji działań i sprawności ludzkich wokół „ja” oraz przejawia się w różnorodnych doskonałościach, zwłaszcza tych, które utrwaliły się w działaniach moralnie wartościowych i w charakterze człowieka. Człowiek kształtuje swoją godność osobowościową w działaniu, m.in. poprzez pracę i twórczość. Zwłaszcza działanie skierowane ku dobru drugiego człowieka sprawia powstawanie utrwalanie się godności osobowej własnej i innej osoby. Stawianie sobie i realizowanie celów altruistycznych sprzyja kształtowaniu się godności osobowościowej (moralnej). Stawianie celów egoistycznych nie pozwala osiągnąć pozytywnego poczucia godności. Aby żyć z godnością, trzeba być sobą, zachowywać wierność wobec siebie i wybranych celów. Godne zachowanie jest przede wszystkim przejawem silnej i zdrowej osobowości.

Tak scharakteryzowana godność jest cechą wynikającą z ludzkiego zachowania lub stanu, w którym się człowiek znajduje. Jest ze swej natury zmienna. Można ją umniejszać, nawet zatracić. Godność tak określana trzeba odróżnić od godności, która jest wartością przysługującą każdemu człowiekowi (godność podstawowa, przyrodzona). Godność podstawowa dotyczy każdego człowieka niezależnie od sytuacji, w jakiej się on znalazł, natomiast godność osobowościowa jest atrybutem przygodnym, wartością, którą człowiek może nabyć i rozwijać lub pomniejszać, a nawet utracić. Wiąże się ona z prawem człowieka do rozwoju własnej osobowości (Krukowski, 2019: s. 848-859).

Godność osobista odnosi się do poczuciu i świadomości podmiotowej. Jest poczuciem własnej wartości, pewnym doświadczeniem wewnętrznym, które można by określić jako swoisty element samowiedzy. Takie poczucie godności kształtuje się i ujawnia w relacjach międzyludzkich. Poczucie godności wiąże się z odczuciem granic, jakie człowiek wyznacza sobie sam w interakcji i jakie wyznacza partnerowi interakcji. Nie wszystko, co koliduje z godnością osobową, narusza równocześnie godność osobistą, i nie wszystko, co narusza godność osobistą, jest sprzeczne w takim samym stopniu z godnością osobową (Bartnik, 2019: s. 7). Godność osobista (własna) jest szczególną

właściwością jednostki ludzkiej. Człowiek posiada ją wtedy, gdy ma poczucie szacunku dla samego siebie. Z poczucia godności wynikają decyzje i działania wyrażające najgłębsze cele, pragnienia i dążenia.

Poczucie godności jest sądem sformułowanym przez osobę na temat własnego postępowania. Samooceny typu „zachowuję się godnie” lub „jestem wierny sobie” nie zawsze odpowiadają rzeczywistości czynom i mogą stanowić rodzaj samooszustwa. Można utrzymać wysokie wyobrażenia o sobie i aby zdobyć szacunek otoczenia społecznego, ludzie przypisują sobie cechy, których nie mają, tworzą swoiste iluzje dotyczące własnej osoby. Poczucie godności będące swoistą samooceną odgrywa pewną rolę w życiu jednostki, wpływa na jej samopoczucie i jej struktury czynnościowe, ale takie subiektywne sądy nie mogą być utożsamiane z godnością osobowościową. Czyny godne można oceniać z punktu widzenia estetyki i dobrego smaku, ale przede wszystkim według kryteriów moralnych (Kozielecki, 1988: s. 177-178). Poczucie godności sprzyja realizacji celów i dążeń człowieka, staje się cenną cechą osobowości prorozwojowej. W rzeczywistości oscyluje ono między zadowoleniem i niezadowoleniem, nadzieją i zwątpieniem, optymizmem i pesymizmem, euforią i rezygnacją, ma charakter zmienny (Kanclerz, 2015: s. 161-162).

W znaczeniu społecznym godność ludzka jest odnoszona do warunków i sytuacji, w jakich człowiek żyje i działa (godność jako wartość społeczna). Jedne z tych warunków dają człowiekowi szansę optymalnego rozwoju, inne przyczyniają się do pomniejszenia jego godności, niekiedy do zniewolenia człowieka, do rezygnacji z uznawanych wartości dla innych mniej ważnych, wreszcie do totalnej demoralizacji, pozbawiającej możliwości realizacji właściwych potrzeb ludzkich. W pluralistycznym i globalizującym się świecie współczesnym rola sytuacji codziennych w kształtowaniu postaw i zachowań godnościowych wydaje się wzrastać. W moralności godnościowej zakłada się, że utrata godności jest zła, a w niektórych przypadkach zasługuje na daleko idące potępienie. Godność jest specyficzną wartością osoby ludzkiej, stanowi podstawę okazywania jej szacunku, stanowi źródło i kryterium moralności (Mariański, 2019: s. 193-216).

Mówiąc o godności jako wartości społecznej mniej podkreślamy momenty poczuć psychicznych wierności sobie, bardziej zaś zwracamy uwagę na warunki społeczne, w których poczucie godności może być kształtowane, rozwijane lub naruszane. Pojęcie godności i jego treść operacjonalizujemy przez odniesienie do kontekstu ponadjednostkowego (społecznego). Postawy i zachowania godnościowe człowieka są tu wyznaczone nie tyle przez czynniki osobowościowe, ile raczej przez uwarunkowania sytuacyjne o charakterze społecznym, wywierające bezpośredni lub pośredni wpływ. Godność człowieka przejawia się najwyraźniej w sytuacjach zagrożenia, a jej pobierzem są niebezpieczeństwa i trudy, szczególnie w sytuacjach granicznych, kiedy dochodzi do radykalnego zakwestionowania godności, do egzystencji poniżej godności (Smolińska, 2009: s. 99-110).

Zarówno w teoriach socjologicznych, jak i w badaniach empirycznych, mało jest rozważań na temat społecznych uwarunkowań godności, a i te są rozproszone i raczej marginalne. Refleksje teoretyczne i empiryczne na temat godności osoby ludzkiej (godność człowieka, godność ludzka) muszą pozostać „otwarte”. Wciąż pojawiają się nowe

i niezwykle trudne pytania dotyczące źródeł godności i wielu możliwych interpretacji. Także w świecie ponowoczesnym stawiane są pytania o to, co jest fundamentem ludzkiej godności? Jak jest rozumiana godność i jak nią uzasadnić? Czy jest ona czymś zmiennym, stopniowalnym, a więc, czy można ją zwiększyć lub utracić? Jakie sytuacje w życiu indywidualnym i społecznym naruszają godność ludzką w opiniach młodzieży polskiej? Na ostatnie z tych pytań próbujemy odpowiedzieć w świetle wyników badań socjologicznych zrealizowanych w latach 2017-2018 wśród studentów z Lublina i Olsztyna oraz młodzieży ze szkół średnich w Stalowej Woli. W sumie zebrano 165 odpowiedzi.

Respondenci odpowiadali na pięć następujących pytań, z zachętą do udzielenia dłuższych wypowiedzi: 1) Czym według Ciebie jest godność ludzka (godność człowieka)? Jak można ją opisać? Czy w ogóle zastanawiałeś(aś) się nad tym problemem? 2) Jeżeli uznajesz godność ludzką za wartość, to jak można ją uzasadnić? 3) Jak oceniasz ludzi o wysokim poczuciu godności własnej? 4) Czy w swoim życiu lub twoich bliskich przeżyłeś(aś) coś, co można nazwać naruszeniem godności człowieka (opisz tę sytuację)? 5) Z jakimi przejawami naruszania godności ludzkiej spotykamy się w życiu społecznym w naszym kraju po 1989 roku? 6) Jaką rolę mogą lub powinny odgrywać wartości godnościowe w wychowaniu młodego pokolenia Polaków?

Uczestnicy badań mieli sposobność pisania o swoich doświadczeniach, przeżyciach i doznaniach dotyczących szeroko pojmowanej godności. Najszerzej wypowiadano się na tematy związane z naruszeniem godności człowieka, zarówno we własnym życiu, jak i w życiu społecznym naszego kraju. Wszystkie zapisane wypowiedzi respondentów zostały uwzględnione w opracowaniu wyników badań. Pochodzą one od studentów I i II roku studiów licencjackich oraz młodzieży z ostatnich klas szkoły średniej. W interpretacji zebranych danych empirycznych, które nie mają charakteru reprezentatywnego, próbujemy ustalić jedynie typowe postawy ludzi wobec godności oraz przejawy naruszania godności w różnych sytuacjach życiowych. W analizach empirycznych zostały uwzględnione w szerokim zakresie wypowiedzi młodzieży akademickiej, głównie z kierunków humanistycznych.

INDYWIDUALNE I SPOŁECZNE SYTUACJE ZAGRAŻAJĄCE GODNOŚCI LUDZKIEJ – ANALIZY TEORETYCZNE

Z psychologicznego punktu widzenia godność określa się jako poczucie jednostki (i/lub jej otoczenia społecznego), że jest ona w pełni człowiekiem, że przysługują jej wszystkie definicyjne atrybuty człowieczeństwa. Przekonania te mają nie tylko charakter deskryptywny, ale również silnie wartościujący, zwłaszcza w sytuacji niespełnienia definicji człowieka. W przypadku utraty godności emocjami szczególnie wyrazistymi są samopotępienie, wstręt do siebie oraz wstyd. To, co znaczy być człowiekiem, jest określone silnie kulturowo. Na co dzień ludzie posługują się konkretnymi i uzależnionymi od kontekstu definicjami bycia człowiekiem. Niekiedy utożsamia się godność z pozytywną samooceną opartą na przesłankach moralnych rozmaicie rozumianych.

W kontekście psychospołecznym można wyodrębnić kilka deformacji poczucia godności osobistej: a) deformacja poczucia godności jest spowodowana przesadnym wartościowaniem (absolutyzowaniem) jakiegoś elementu (zdolności, urody, majątku, stanowiska), co prowadzi do różnych form egocentryzmu i grupowych odmian „szowinizmu”; b) zaniżanie poczucia własnej godności, wywołane przyczynami psychicznymi (np. kompleksy, negatywny autokrytycyzm); c) dewiacje moralne, które powodują zaburzenia w przeżyciu godności i rzutują na utratę poczucia ontologicznej wartości siebie (Chlewiński, Zaleski, 1997: kol. 261).

Piotr K. Oleś wymienia kilkanaście specyficznych zagrożeń typowych dla współczesności: a) atrofia sfery prywatności przejawiająca się m. in. w publicznym manifestowaniu intymnych uczuć; b) brak szacunku dla ludzkich uczuć, ekspozycja cierpienia, radości, zaskoczenia, złości, ponieważ takie uczucia „dobrze się sprzedają”; c) brak szacunku dla ciała ludzkiego, które przestało być przedmiotem wstydlivości, wprost przeciwnie, ciało „dobrze się sprzedaje”; d) cywilizacja kultury wirtualnej, polegająca na podejmowaniu życia na próbę, z przeświadczeniem, że tak jak w rzeczywistości wirtualnej świat jest odwracalny, a ludzkie decyzje dają się cofnąć; e) dewaluacja samodyscypliny, samokontroli i samoograniczenia jako ważnych regulatorów ludzkich działań; f) przecenianie bogactwa doświadczeń i przeżyć; g) powierzchowna odnawialność uczuć związana z szybkim odbudowywaniem zdolności do cieszenia się życiem; h) przesunięcie pragmatyczne w wychowaniu kosztem kształtowania cnót, cech charakteru czy realizacji własnych ideałów; i) utrata dobrego tonu prowadząca do zatracenia czegoś takiego jak „wypada – nie wypada”; j) idea rywalizacji a nie kooperacji; k) podstawowa nieufność do drugiego człowieka; l) uprzedmiotowienie siebie polegające na przesadnym podporządkowaniu się roli społecznej, rezygnacja z własnej indywidualności itp., by stać się narzędziem realizacji celów zawodowych czy społecznych (Oleś, 2012: s. 98-101).

Stan naruszenia czy umniejszenia godności jest określany niekiedy terminem upokorzenie. Upokorzenie jest działaniem o podobnym celu co i obraza, ale ma bardziej bierny charakter. Często polega na zaniechaniu, na lekceważeniu lub celowym pominięciu jednostki. Lekceważenie jest często sposobem odbierania godności dzieciom przez dorosłych, w szczególności przez rodziców lub nauczycieli, jest zjawiskiem dość częstym w kontaktach interpersonalnych. Pomniejszanie wartości innej osoby jest motywowane pragnieniem relatywnego podniesienia wartości własnej osoby przez sprawców lekceważenia („jeśli ty stajesz się gorszy, ja staję się lepszy”).

Godność człowieka mogą naruszyć inni ludzie, gdy traktują go jako przedmiot, środek do osiągnięcia jakiegoś celu, lub traktują go nawet z pogardą. Może tę godność naruszyć sam człowiek, gdy zachowuje się niezgodnie z uznawanymi przez siebie zasadami. Temu stanowi upokorzenia towarzyszy często poczucie mniejszej wartości, czasem nawet bezwartościowości, niechęć do siebie, poczucie winy czy bezsilność. W sytuacji upokorzenia nie można pozostawać zbyt długo, nie ponosząc z tego powodu jakichś kosztów. Reakcja na upokorzenie może ujawnić się bezpośrednio poprzez uświadomienie go sobie i tęsknotę za godnością. (Jedliński, 2018: s.15-16).

Wszyscy żyjemy w przestrzeniach sytuacji celowych, zaplanowanych i przemyślanych, ale także i w tych przypadkowych, zaskakujących, niezaplanowanych, zesłanych przez los. Celowe sytuacje wychowawcze stanowią podstawowy czynnik procesu wychowawczego, ale i sytuacje przypadkowe mają swoją moc wychowawczą, nawet jeżeli oddziałują spontanicznie i żywiołowo. Przypadkowe sytuacje stają się – nie zawsze – płaszczyzną, na której następuje introcepcja nowych wartości bądź ugruntowanie na określonej pozycji wcześniej introcyptowanej wartości lub przegrupowanie wartości. Następuje wtedy nowe wartościowanie siebie, refleksja czy namysł nad sobą, stanowiące istotny czynnik doskonalenia siebie, a nawet przyjmowanie innych dróg życiowych. Badania empiryczne dowodzą, że silne przeżycia emocjonalne mające charakter wstrząsu dodatniego (pozytywnego) i ujemnego (negatywnego) stanowią czynnik transformacji wartości odczuwanych w uznawane. Przypadkowe zdarzenia mogą być także środkiem rodzącej się i rozwijającej się odpowiedzialności lub przywracania odpowiedzialności, zwłaszcza w takich sytuacjach, w których występował wstrząs negatywny (Chalas, 2011: s. 164-173).

Zarówno z prawnego jak i społecznego punktu widzenia nie jest łatwo ustalić katalog działań stanowiących naruszenie godności w wymiarach indywidualnych i społecznych. Zarówno na rozumienie godności, jak i sytuacji uwłaczających godności człowieka, mają wpływ kultura, obyczaje, religia i wiele innych czynników. Nawet w tym samym kręgu kulturowym zakres i charakter tego, co uważa się za naruszenie godności, nie są identyczne. Przesłanki naruszania godności nie były, nie są i nie będą w takim samym stopniu postrzegane przez ludzi. Różnice pojawiają się nawet w ramach jednej społeczności żyjącej w określonym czasie i miejscu. Pewne działania, które były w przeszłości traktowane jako nienaruszające godności człowieka, mogą być i są dzisiaj odmiennie kwalifikowane (Jabłoński, 2002: s. 96). Nawet w ramach jednej społeczności dochodzi do polaryzacji stanowisk w kwestii rozumienia tego, co jest, a co nie jest naruszeniem godności (np. dopuszczalność aborcji czy eutanazji).

Warunki społeczne, w których urzeczywistnia się godność pojedynczego człowieka, wpływają na niego, ale nie determinują do końca, ułatwiają albo utrudniają rozwój postaw i poczuciu godnościowych, ale nie mogą go zniszczyć do końca. Liczba i charakter sytuacji, w których kształtuje się przekonanie człowieka o jego autentycznej wartości i wartości innych ludzi, jest w rzeczywistości nieskończona, a źródła powstawania postaw godnościowych i poczucia godności – są wielorakie. Należy podkreślić, że społeczna rola i znaczenie sytuacji, w których dochodzi do pogwałcenia godności ludzkiej, są zróżnicowane. Bez wątpienia w przyszłości pojawią się nowe sytuacje zagrażające godności osoby ludzkiej, w których człowiek może przegrać swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją fundamentalną wartość. Każdy postęp i rozwój gospodarczy, jeśli nie łączy się z autentycznym wzrostem społecznym i moralnym, zwróci się w ostatecznym rozrachunku przeciwko człowiekowi (Mariański, 2017: s. 39-94).

Cudza godność ludzka i godność własna – w sensie empirycznym – może zostać odebrana lub można się jej wyrzec, a dostojeństwo lub szlachetność mogą być poddane w wątpliwość lub rzeczywiście utracone. Jacek Juliusz Jadacki wymienia kilka takich sytuacji: a) odbiera jakiejś jednostce godność ludzką ten, kto niszczy przysługujące jed-

nostce przyrodzone warunki zaspokajające jej potrzeby, kto odmawia jej człowieczeństwa, upadła ją; b) wyrzeka się godności ten, kto nie domaga się poszanowania przez innych swoich przyrodzonych uprawnień (upokarza się); c) odbiera godność nabytą ten, kto niszczy przysługujące jednostce warunki zaspokajające jej nadzwyczajne uprawnienia (odmawia jej zasługi, zniesławia ją); d) wyrzeka się nabytej godności ten, kto nie domaga się poszanowania innych swoich uprawnień nadzwyczajnych (poniża się); e) uwłacza komuś, kto bezpodstawnie utrzymuje, że czyjeś zachowania nie przestrzegają określonych powinności powszechnych (podaje w wątpliwość czyjaś godność osobistą); f) hańbi się ten, kto rzeczywiście nie przestrzega podstawowych powinności (traci godność osobistą); g) znieważa kogoś ten, kto bezpodstawnie utrzymuje, że czyjeś zachowania nie przestrzegają określonych powinności swoistych (podaje w wątpliwość czyjaś godność zawodową); h) ośmiesza się ten, kto rzeczywiście tych powinności nie przestrzega, traci wówczas godność zawodową (Jadacki, 2003: s. 86-87).

Zarówno w sytuacjach codziennych, jak i przełomowych czy nadzwyczajnych, czujemy dokładnie, czy postąpiliśmy po ludzku, czy też pogrzebaliśmy swoją godność, pozwalając się zepchnąć do poziomu rzeczy, przyjmując dobrowolnie jako wygodniejszy i bezpieczniejszy w porządku życia codziennego sposób bycia i kontaktu z innymi ludźmi, aniżeli wymagająca poświęceń, trudów i wyrzeczeń godność. Czujemy dokładnie, czy postąpiliśmy po ludzku, czy podeptaliśmy w sobie własne człowieczeństwo. Moja godność jest wyłącznie moją sprawą – pisze J. Bukowski – i niczyje działania przeciwko mnie nie są w stanie jej zniszczyć. Zniszczyć swoją godność mogą tylko ja sam, chociaż działania innych mogą mnie do tego sprowokować. Inni ludzie mogą stworzyć sytuacje nieludzkie, w których moje zachowanie może objawić, że poddałem się, że nie mam już godności (Bukowski, 1987: s. 212).

Godność człowieka jest gwałcona nie tylko w toku rozwoju i postępu techniki oraz ekonomii, ale i przez tych, którzy rządzą społeczeństwem. Niejednokrotnie odmawia się jednostkom najbardziej podstawowych swobód, niszcząc ludzką wolność. Można tu wskazać na takie zjawiska, jak: bezrobocie, nadużycie władzy, korupcja, dominacja nad słabszymi, odmawianie obywatelom słusznego udziału w życiu politycznym i podejmowaniu decyzji, użycie siły i terroryzm. W wielu krajach są stosowane nadal formy zbiorowej przemocy, jak dyskryminacja rasowa jednostek i całych grup społecznych, poddawanie ludzi torturom fizycznym i psychicznym. Akcentuje się prymat sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu (Bobrowicz, 2006: s. 263-269).

Jan Paweł II często podkreślał, że cywilizacja współczesna narzuca człowiekowi szereg pozornych imperatywów w imię ideologii postępu i nowoczesności, a świat współczesny jest naznaczony niebezpieczeństwem relatywizmu i dużym zamętem w dziedzinie wartości. Na miejsce poszanowania życia wprowadza się imperatyw pozbywania się i niszczenia życia, na miejsce miłości jako wspólnoty odpowiedzialnych osób – użycie seksualne zwolnione od wszelkiej odpowiedzialności. Poniżenie godności dostrzega Papież w braku szacunku dla życia od chwili jego poczęcia i domaga się afirmacji życia ludzkiego od początku. Chodzi tu o wierność samemu człowieczeństwu, o wierność godności człowieka. Jeżeli niszczy się życie w łonie matki, to trudno będzie je później bronić w wielu dziedzinach i zakresach życia oraz współżycia ludzkiego (Tokarczyk, 2005: s. 39-40).

Z naruszeniem godności ludzkiej mamy do czynienia w rodzinach polskich. Referując poglądy Jana Pawła II na rodzinę i wychowanie A. Sorkowicz wymienia następujące najważniejsze zagrożenia dla rodziny polskiej: dążenie do umniejszenia wartości rodziny i jej roli w społeczeństwie, podważanie samej istoty rodziny jako związku osób dwóch płci, zastępowanie rodziny związkami nieformalnymi, podważanie nierozzerwalności związku małżeńskiego, propagowanie rodzicielstwa za pomocą technik biomedycznych, kwestionowanie naturalnego i niezbywalnego prawa dziecka do posiadania własnej rodziny, konflikty wewnątrzrodzinne, długotrwałe rozstania z powodu wyjazdów jednego ze współmałżonków za granicę, podważanie prawa do życia osób najslabszych, przede wszystkim dzieci nienarodzonych, brak środków potrzebnych do godnego życia i rozwoju związany najczęściej z brakiem pracy, uleganie kuszącym propozycjom współczesnej pseudokultury konsumpcyjnej, złe rozumienie wolności ludzkiej. Człowiek opanowany przez logikę posiadania wszystkiego i natychmiast oraz by mieć coraz więcej daje się skorumpować bożkom pieniądza, sukcesu i władzy. Traci tym samym swoją ludzką godność (Sorkowicz, 2014: s. 168-172).

Papież Franciszek piętnuje często przejawy „kultury odrzucenia”. Mówi o rodzinach, które zostały zmuszone do opuszczenia swojej ziemi; o sierotach, które straciły swoich rodziców i są brutalnie wykorzystywane; o młodych ludziach, którzy poszukują zawodowego spełnienia, ale nie mogą znaleźć pracy z powodu krótkowzrocznej polityki ekonomicznej; o ofiarach różnych form przemocy, od prostytutce po narkomanię; o głęboko upokorzonych, o imigrantach, o osobach bezdomnych, zepchniętych na margines. I dodaje: „Ileż razy widzimy ubogich na wysypiskach, gdzie zbierają resztki tego, co zbywa lub zostało odrzucone, aby znaleźć coś do jedzenia i odzieży! Oni również stali się częścią ludzkiego wysypiska i są traktowani jak odpady, co nie wywołuje żadnego poczucia winy u tych, którzy są współodpowiedzialni za ten skandal. Ubogim, którzy często są traktowani jak pasożyty społeczne, nie przebacza się nawet ich biedy” (Orędzie Papieża Franciszka na III Światowy Dzień Ubogich).

We współczesnych społeczeństwach wciąż jest obecna, nawet do pewnego stopnia narasta „kultura odrzucenia”. Zwraca na to uwagę w swoich przemówieniach Papież Franciszek. „Nasze społeczeństwo jest, niestety, skażone kulturą <odrzućenia>, która jest przeciwieństwem kultury przyjmowania. A ofiarami kultury odrzućenia są właśnie osoby najslabsze, najbardziej bezbronne; a to jest okrucieństwo (Przemówienie podczas wizyty w szpitalu dziecięcym w Prokocimiu w dniu 29 lipca 2016 roku podczas XXXI Światowego Dnia Młodzieży w Polsce). Oznaką prawdziwej kultury ludzkiej i chrześcijańskiej jest postawienie w centrum uwagi społecznej i politycznej ludzi znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji, także ludzi pozostających bez pracy.

Jest wiele sytuacji w życiu codziennym wiążących się z naruszeniem czy utratą godności ludzkiej. Dyskusje nad godnością pojawiają się szczególnie wyraźnie w sytuacjach jej zagrożenia lub zakwestionowania. Z faktów uchybienia czy zakwestionowania godności człowieka – jakby na drodze negatywnej – dochodzimy do lepszego zrozumienia godności i do jej poniekąd empirycznego uzasadnienia. Odkrywanie godności dokonuje się najczęściej przez elementarne doświadczenia niesprawiedliwości i cierpienia. Odwoływanie się do godności może jednak w wielu przypadkach prowadzić do różnych nadużyć i wywierania różnych presji nad innych.

Przejawy degradacji godności ludzkiej można by mnożyć, wskazując liczne przykłady poniżania godności człowieka i niemniej liczne jej nadużywanie jednych przeciwko drugim. Rezygnacja z godności lub jej utrata – w sensie psychospołecznym – jest złem bez względu na powody, które doprowadziły do tego stanu rzeczy. Człowiek poddający się upokarzającym mechanizmom psychospołecznym lub sam wymieniający swoją godność na inne wartości lub pseudowartości może powrócić do postawy godnościowej i żyć zgodnie ze swoimi przekonaniem oraz bronić swej autonomii osobowej w przeszłości. Okoliczności zewnętrzne, utrudniające zachowanie godności, nie mogą nas jej pozbawić bez naszego udziału. Postulat elementarnego szacunku dla każdego człowieka oznacza więc to, że nikogo nie można poniżyć w taki sposób, który mógłby zagrozić jego człowieczeństwu nawet wtedy, gdy dany człowiek żyje w sposób moralnie naganny i niezasługujący na szacunek.

Socjologowie wskazują na wiele sytuacji i okoliczności, które mogą być uznane za przejawy degradacji moralnej człowieka, nakłaniania go do „utruty twarzy”, krótko mówiąc, na rozmaite formy godzenia w godność człowieka. W ocenie sytuacji zagrażających godności człowieka zaznacza się w świadomości społecznej znaczna rozbieżność. To, co dla jednych jest w najwyższym stopniu poniżeniem godności ludzkiej lub obywatelskiej, dla innych będzie dowodem bohaterstwa a nawet heroizmu. Na ogół jednak wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z próbami agresji na wewnętrzny stosunek człowieka do prawdy jego przekonań, z aktami stanowiącymi zamach na jego podmiotowość, budzi się moralny sprzeciw wobec tego rodzaju praktyk, nawet jeżeli nie zawsze będzie to kwalifikowane w kategoriach godnościowych.

Ważnym zadaniem stojącym przed współczesną socjologią jest wnikliwe badanie tych struktur społecznych, które niejednokrotnie „produkują” różnego rodzaju nierówności społeczne, sprzyjają wykluczeniu i marginalizacji, a nawet dyskryminacji jednostek czy grup społecznych, promują dążenia do sukcesu ekonomicznego czy politycznego, nawet kosztem innych ludzi. Istnieje potrzeba zakrojonych na szeroką skalę badań psychologicznych, socjologicznych i pedagogicznych, uwzględniających różne aspekty rzeczywistości społecznej, ponieważ sfera zagrożeń we współczesnym świecie nieustannie poszerza się, zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i w obrębie struktur społecznych i nowych form komunikowania społecznego. Kryteria szacunku, bezinteresowności i służby, które powinny przesądzać o uznawaniu godności osoby, są zastępowane kryteriami wydajności, przydatności i funkcjonalności. Drugi człowiek jest często ceniony nie za to, kim jest, ale za to, co posiada, jakie przynosi korzyści, czego dokonuje.

INDYWIDUALNE I SPOŁECZNE SYTUACJE ZAGRAŻAJĄCE GODNOŚCI LUDZKIEJ – ANALIZA EMPIRYCZNA

Godność ludzka jest dość często akcentowana jako wartość i dobro najwyższe, mniej wyraźnie są odniesienia godności do innych ludzi i życia społecznego, bardzo rzadko godność dostrzegana jest w kontekście religijnym. Wiąże się ona przede wszystkim

kim z właściwością człowieka jako osoby. Najczęściej godność ludzka jest definiowana jako szacunek dla siebie i innych ludzi. Godność i szacunek to dla wielu są poniekąd synonimy. Treści związane z pojęciem godności to takie, jak: wartość najwyższa, dobro najwyższe, podstawowe prawo człowieka, życie zgodne z własnym sumieniem i własnymi przekonaniami, szacunek dla każdego i nie poniżanie innych oraz niegodzenie się na poniżanie siebie, człowieczeństwo i cecha odróżniająca człowieka od zwierząt, coś, czego nie można się wyrzec, życie w odpowiednich warunkach, a niekiedy jako synonim innych wartości jak: wolność, prawda, odpowiedzialność. Pojęcie godności jest nasycone skojarzeniami emocjonalnymi o pozytywnym charakterze i odnoszącymi się do różnych aspektów i obszarów wartościowania rzeczywistości.

W swoich wypowiedziach badana młodzież szkolna i akademicka zwracała uwagę na potrzebę, a nawet konieczność troski o godność własną i cudzą. Godność osobowościowa i osobista nie jest dana raz na zawsze, można ją w określonych okolicznościach utracić, ale trzeba przede wszystkim ustawicznie ją kształtować. Czasem respondenci odwoływali się do swoich doświadczeń, ale nie wypowiadali ocen o sobie, lecz kierowali swoją uwagę na innych i dokonywali ocen ich postaw i działań. Wyrażali w nich pośrednio swoje opinie i poglądy. Zebrane wypowiedzi ankietowe zostały ujęte w dziewięć podstawowych kategorii. (Wypowiedzi respondentów są opatrzone następującymi znakami: „A” – studenci Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie; „P” – studenci pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; „O” – studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; „S” – młodzież szkół średnich w Stalowej Woli).

A. Środowisko rodzinne: *Moim zdaniem naruszeniem godności człowieka jest upokarzanie osoby na oczach innych. Moja przyjaciółka pomimo starań nadal jest upokarzana przez swoich rodziców, nie pomagają uwagi czy rozmowa (O); Moim zdaniem niszczenie siebie i swoich najbliższych w rodzinie to brak godności. Popadanie w natłoki i nie próbowanie się z nich wydostać. Upokarzanie siebie bądź innych (O); Godność ludzka – bardziej godność małżeńska – jest naruszana, gdy są widoczne, dość mocno ujawniane sytuacje między osobami homoseksualnymi. Moim zdaniem to jest lekkim dźgnięciem w godność rodziny, małżeństwa (O); Tak, przeżyłam taką sytuację. Pochodzę z normalnej rodziny, w której nie ma jakiegokolwiek patologii. Usłyszałam od siostry swojego narzeczonego, z którą miałam dobry kontakt, że jestem jedną wielką patologią, elementem społecznym, który sprowadza wszystkich na dno. Po tamtej sytuacji stałam się wycofana, zastanawiałam się nad każdą rzeczą, którą chciałam zrobić (O); U moich sąsiadów była sytuacja, w której rodzina dokuczała starszej kobiecie, która była ich cicią, oni u niej mieszkali w zamian za opiekę do śmierci. Bardzo chcieli przyspieszyć jej usunięcie się z domu, dlatego głodzili, podawali zwiększone dawki leków, wyzywali. Sytuacją zainteresowała się moja rodzina. Po interwencji policji uratowano tę kobietę przed śmiercią. Sytuacja jak z telewizyjnych programów o godności do starszych ludzi, którzy mają dobre serce. Ta kobieta chciała dobrze dla swoich kuzynów, a ją wykorzystali, a tak właśnie często bywa, że jak komuś pomożesz, to sobie tylko narobisz problemów (A); Myślę, że każdy z nas miał do czynienia w mniejszym lub większym stopniu z tego rodzaju sytuacjami. Pośrednio, w sytuacji, jaka naruszała rażąco ludzką godność*

w moim otoczeniu było stosowanie przemocy przez mieszkańca mojej miejscowości w stosunku do jego żony. Co prawda sytuacja ta nie dotyczyła mnie bezpośrednio przez więzy rodzinne, lecz społeczność mojej wsi była społecznością niewielką i bardzo żywą, przez co każda z takich sytuacji miała znaczenie niejako niczym sytuacja, która miała miejsce w rodzinie. Uważam, że stosowanie przemocy wobec kobiet, jak miało to miejsce w przypadku wspomnianej przeze mnie rodziny, jest karygodną sytuacją, która nigdy nie powinna mieć miejsca. Wykorzystywanie przewagi fizycznej, jak również jakiegokolwiek innego rodzaju możliwości do naruszania spokoju, zdrowia, jak również narażanie w ten nieczyny sposób życia ludzkiego jest jedną z tych sytuacji, które noszą miano łamiących godność człowieka (A).

Rodzina jest i powinna być podstawowym miejscem wychowania moralnego, w tym i wychowania progodnościowego. W niej dokonuje się nie tylko biologiczna reprodukcja. Odpowiada ona w znacznej mierze za kondycję psychospołeczną swoich członków, a nade wszystko za przekaz wartości i norm. Od przykładu rodziców zależy w dużej mierze fizjonomia moralna dzieci. Kształtuje się ona pod wpływem stylu relacji, jakie są budowane wewnątrz rodziny i poza nią. Rodzina jest pierwszą szkołą życia, a formacja moralna w niej otrzymana decyduje o przyszłym rozwoju osoby. Jest ona środowiskiem, w którym człowiek uczy się bliskiego porozumiewania się, i podmiotem, który komunikuje wartości, jest wspólnotą porozumiewającą się. Badana młodzież wskazywała na takie przejawy naruszania godności w środowisku rodzinnym, jak: przemoc fizyczna lub psychiczna, obrażanie się nawzajem i wyzwiska, pijaństwo, konflikty między małżonkami, nieporozumienia między rodzinami w sąsiedztwie, upokarzanie ludzi starszych w rodzinie, niesprawiedliwe i brutalne formy represji, tortury zadawane ciału i duszy, nieprawidłowe przeżywanie wolności jako autonomicznej siły, utwierdzającej dążenie do osiągnięcia własnego egoistycznego dobra, nierzadko kosztem innych ludzi, niewierność małżeńska, ubóstwo rodzin i ich marginalizacja społeczna (Sztaudynger, 2011: s. 377-391).

B. Szkoła, środowisko szkolne, uczelnia, środowisko akademickie: *Przeżyłam to w gimnazjum, gdy jedna z koleżanek prześladowała mnie, nastawiając przeciwko mnie całą klasę oraz rozpowiadała fałszywe informacje na mój temat (P); Będąc w szkole pewien nauczyciel uwziął się na jednego z moich kolegów, ponieważ osiągał słabsze wyniki w nauce niż rok wcześniej. Zaczął go brać do tablicy na każdej lekcji, nawet jak potrafił, stawiał mu jedyńki. Później zaczął do niego kierować jakieś niepotrzebne komentarze, było to dla niego bardzo niemile. Moim zdaniem jest to naruszenie godności osobistej (P); Z naruszeniem godności osobistej spotykamy się wszędzie, chociażby codziennie w szkole. Na przerwach, podczas gdy ze znajomymi pójdziemy na papierosa, zawsze spotykamy się z sytuacją, iż starszy kolega kopie, bije młodszego, aby ten robił to, co on powie (A); W szkole spotykamy się z naruszeniem godności, kiedy ci lepsi, mocniejsi uczniowie biją tego słabszego, bezbronnego ucznia, który niczym nie zawinił (A); Tak, przeżyłam naruszenie godności człowieka. Moja siostra była od dziecka wyśmiewana, odrzucona od środowiska, od grupy i szkoły, bo była znacznie skromniejsza, przez wiele lat była wstydliva i zamknięta, miała bardzo zaniżoną samoocenę. Gdy poszła do średniej szkoły, wybiła się, udało jej się skończyć studia, ma pracę, męża i dobrych znajomych. Dzięki wierze, wytrwałości i oczywiście dzięki innym ludziom (S); W gimnazjum pewna koleżanka naruszyła zarówno moją jak i mojej koleżanki godność.*

Wypisata przeróżne obelgi na nasz temat oraz wymyślała ośmieszające nas historie, przez co pół szkoły się z nas śmiało. W pewnym momencie same zaczęliśmy wierzyć w te głupstwa, które na nas mówili. Zamknęliśmy się w sobie i mieliśmy poczucie, iż szacunek nam się nie należy, skoro byliśmy tak traktowane. Mieliśmy poczucie, iż utraciliśmy swą godność, iż nie zasługujemy na nią (A); Będąc w gimnazjum na zajęciach z informatyki całą klasą i z nauczycielem przeglądaliśmy wyświetlane na ścianie zdjęcia z minionego kiermaszu. Na jednym ze zdjęć byłam ja, gdy jadłam jakąś sałatkę. Nauczyciel zamiast szybko przewinąć zdjęcie, na którym niezbyt dobrze wyszłam, przybliżył je i wraz z nim zaczęła się śmiać cała klasa. Zdarzenie może wydawać się błahe, ale dotknęło kształtujące się wtedy poczucie własnej wartości i zapisało się w pamięci (A); Mieszkając w akademiku spotkałem się z sytuacją, która według mnie była naruszeniem godności człowieka. Celowo wykorzystywali naiwność młodej studentki, żeby się z niej pośmiać (A); W zeszłym semestrze jedna ze studentek z roku wygłaszała swój referat. Po wygłoszeniu referatu zadowolona ze swojego występu została zaatakowana przez kolegów swojego rocznika. Wynikało to z jej dużej nieobecności. Studentka unikała zajęć, wolala umilić sobie czas na siłowni. Zarzucano jej, że referat został skopiowany z Internetu. Ponadto zrobiono to na forum całego roku (A); W szkole wśród uczniów często mamy do czynienia z ingerencją w ludzką godność, świadomie lub nieświadomie. Wszelkiego rodzaju poniżanie, mówienie, że ktoś jest niepotrzebny, lub określenie kogoś jako nieudacznika (A); Wielokrotnie byłem świadkiem sytuacji, w której można stwierdzić, że naruszano ludzką godność. Najczęściej miało to miejsce na zajęciach, kiedy prowadzący wyrażał swoją negatywną opinię odnośnie do jednej osoby znajdującej się na sali, często wkraczając w jej życie prywatne (A); Sądzę, że w mniejszym stopniu takie sytuacje zdarzają się prawie każdemu. Chociażby sytuacje, gdy jako dziecko w szkole podstawowej podczas gry w zbijaka zamiast klócić się z resztą dzieci wolalam siedzieć na placu i oglądać pasące się za płotem zwierzęta, co nie podobało się ani innym dzieciom, ani pilnującej nas nauczycielce. Poważniejszej sytuacji większej wagi nie potrafię sobie przypomnieć (O); Z uwłaczaniem ludzkiej godności można często spotkać się w szkole. Dzieci otyłe czy pochodzące z ubogich rodzin są wręcz prześladowane. Takie postawy ich otoczenia doprowadzają do zanizonego poczucia wartości, a co za tym idzie do stopniowej utraty godności (P).

Współczesna szkoła staje się często środowiskiem społecznym, w którym dochodzi do naruszenia godności osoby ludzkiej, czego dowodem jest narastająca przemoc nauczycieli wobec uczniów, uczniów wobec nauczycieli i uczniów między sobą. Zdarzają się wulgaryzmy, przemoc fizyczna i psychiczna, przezywanie, wyśmiewanie się z dobrych uczniów, dyskutowanie z nauczycielami w sprawie wystawianych ocen, niewykonywanie poleceń nauczycieli, przeszkadzanie w prowadzeniu zajęć, naganne odnoszenie się do nauczycieli, negatywne odnoszenie się do innych kolegów i koleżanek oraz wychowawców. Coraz rzadziej stosuje się kary naruszające godność osobistą ucznia (Zemło, 2019: s. 53-83). Respondenci opisywali – niekiedy w szczegółach – swoje doświadczenia lub obserwacje ze środowisk szkolnych lub akademickich. W polskich szkołach narasta przemoc nauczycieli wobec uczniów, im bardziej nauczyciele są dla uczniów represyjni i nieludzcy, tym bardziej czynią tę instytucję miejscem dziecięcego oporu. Lęk, stres, upokorzenie i nuda czy osobiste deficyty, uczniowie rekompensują pozorowaniem ucze-

nia się, przeniesieniem agresji na innych, czy wręcz prowadzeniem jawnej lub ukrytej walki z nauczycielem jako wrogiem.

C. Środowisko pracy zawodowej: *W gronie moich dalekich znajomych pojawiła się sytuacja, w której podwładny zmuszony był do wykonywania poleceń niezgodnych z jego obowiązkami i przekonaniem, co naruszało jego godność osobistą (S); W moim zakładzie pracy ta godność człowieka jest często naruszana. Polega to na wysmiewaniu i wyszydzaniu osób niepełnosprawnych przez pracowników (S); Tak jak wspominałam, głównymi rejonami, w których na co dzień jestem w stanie zaobserwować naruszenie godności, jest życie codzienne, gdzie firmy wszelkiej maści wpływają na nasze życie, chcąc na nas zarobić (P); Spotkałam się z taką sytuacją, że pracodawca stosował mobbing wobec pracownika (P); Pracodawcy nie płacą tyle, ile trzeba za ciężką pracę (A); Naruszenie godności człowieka może przejawiać się w różnych aspektach życia. Jednym z nich jest stosunek pracodawcy do pracownika, obecna sytuacja polityczna, która zmierza do odebrania praw ludziom do samostanowienia (A); Kiedy pracowałam w wakacje w dużej zagranicznej firmie, nie szanowano pracowników, traktowano ich przedmiotowo, nie uznawano ich naturalnych potrzeb. Według mnie było to naruszenie godności człowieka, ponieważ nie zwracano uwagi na warunki pracy, na to, że ludzie prawie mdleją. Liczyła się tylko norma do wyrobienia (O); Pojechałam do pracy nad morze, gdzie warunki mieszkaniowe okazały się tragiczne. Dziesięć osób mieszkało w małym domku letniskowym, gdzie nikt nie miał prywatności. Nie można było normalnie funkcjonować. Nie dało się normalnie przejść, bo wszędzie leżały materace i walizki. Moja godność nie pozwoliła mi na życie w takich warunkach (choć bardzo się starałam), więc po dwóch dniach wróciłam do domu (O); Naruszenie godności ludzkiej to zjawisko, które niestety poszerza się nieubłaganie na przestrzeni lat. Wśród sytuacji, które otaczają mnie każdego dnia, chciałabym przytoczyć jedną, która w moim odczuciu była klasycznym przykładem naruszenia godności osobistej. Sytuacja przydarzyła się mojej kuzynce. Pracowała w niewielkiej firmie telekomunikacyjnej, przy podpisywaniu umowy warunki pracy takie jak godziny pracy, stawki, czy możliwość urlopu, zostały jasno określone. W praktyce jednak usztywniło się inaczej. Wydłużony czas pracy, brak wypłaty na czas oraz brak możliwości wzięcia chociaż jednego dnia wolnego w miesiącu. Dodam tylko, że kuzynka ma rodzinę i chore dziecko, które nie zawsze miała z kim zostawić. Mobbing, bo o nim tu mowa, jest moim zdaniem jednym z najczęstszych przykładów naruszenia godności człowieka. Jest to brak szacunku, ograniczenie wolności i praw człowieka. Człowiek w takim przypadku traktowany jest jak „matryca do zarabiania czyichś pieniędzy” (A).*

Godność zawodowa wiąże się z usytuowaniem człowieka w różnych kontekstach społecznych, związanych z wykonywaniem określonego zawodu. Zobowiązuje ona pracownika do poszanowania i ochrony jego tożsamości społecznej, rzetelności w wykonywaniu zawodów, pozytywnych postaw wobec pracy, traktowanie jej jako źródła wewnętrznego rozwoju i zawodowego etosu. Pracownik nierespektujący swojej godności zawodowej może być pociągnięty do odpowiedzialności. Z kolei pracodawca jest zobowiązany do poszanowania godności pracownika, co wyraża się w tworzeniu odpowiednich warunków pracy, zapewnienia przyjaznej atmosfery, należytej zapłaty, możliwości awansu itp. Człowiek nie może doznawać w środowisku pracy pomniejszenia swojej

godności, nie można używać go jako środka, jako „siły roboczej”, ani traktować go w sposób instrumentalny. Obydwa te aspekty poszanowania własnej godności przez pracownika i jego godności przez pracodawcę są dzisiaj ważnym i aktualnym problemem.

Poprzez pełnienie różnych ról zawodowych jednostki wchodzi w relacje osobowe z innymi pracownikami, a w działalności zawodowej dochodzi do konfliktów między godnością własną i godnością zawodową. Rynek pracy kształtuje warunki życia pracownika i jego rodziny, jego rozwój, albo degraduje społecznie i moralnie. Warunki życia człowieka pracy nie zawsze są godne istoty ludzkiej. Tam, gdzie panują twarde prawa rynku, gdzie spryt i przebiegłość są w cenie, tam z pewnością tanieje honor i godność ludzka. Godność ludzka wymaga takiego porządku gospodarczego, aby człowiek nie był traktowany jako środek do celu. Wiele sytuacji w życiu zawodowym i ekonomicznym uderza w godność osoby, w sprawiedliwość i solidarność społeczną. Wśród zachowań i czynów sprzeciwiających się ludzkiej godności jest zarówno niesprawiedliwe wynagrodzenie za pracę, jak i złe wykonywanie pracy (Seweryński, 2011: s. 329-336).

W środowisku pracy zawodowej występują różnorodne zjawiska negatywne jak systematyczne wyśmiewanie się, gnębienie innych, upokarzanie, nękanie, ośmieszanie, wulgaryzmy, zastraszanie za pomocą gróźb, utrudnianie awansu społecznego, pomijanie przy podwyżkach czy nagrodach, przydzielanie licznych zadań do wykonania w krótkim czasie, groźby wyrzucenia z pracy, mobbing, złe warunki pracy, niesprawiedliwe regulacje wynagradzania za pracę, ograniczenie praw pracowniczych, tzw. umowy śmieciowe itp. Także bezrobocie jest sprzeczne z godnością ludzką. Kontrasty między ludźmi bogatymi i tymi, którzy żyją w nędzy, są obrazą godności osoby ludzkiej.

D. Szpital, opieka medyczna: *Naruszenie godności może przejawiać się w wielu aspektach naszego życia. Niegodnie można być potraktowanym np. w szpitalu podczas badania lekarskiego, nigdy bez naszej zgody jest ono wykonywane w obecności innych osób (S); Uważam, że godność ludzka jest naruszona czasami w szpitalach. Podczas zabiegu operacyjnego kazano rozebrać się do naga, nie zapewniwszy przy tym odpowiednich warunków intymności. Dla mnie było to bardzo traumatyczne i przykre doświadczenie (S); Spotkałam się z taką sytuacją, że kilka razy odmawiano mi badania lekarskiego mimo silnego bólu. Lekarze tłumaczyli, że to nic takiego i samo przejdzie, gdzie później okazało się być to takim problemem, że wymagałam interwencji chirurgicznej (O); Często w sferze szkolnej zdarzają się naruszenia godności między uczniami, lecz zwykle nie są to bardzo dotkliwe naruszenia. Na szczęście ani mnie ani moim bliskim takie sytuacje nie utrudniały życia. Choć niejednokrotnie czytałam o naruszeniach tej godności w firmach, więzieniach czy szpitalach (O); Uważam, że sytuacja związana z opieką zdrowia dość często przynosi takie sytuacje. Jeszcze kilka lat temu przywieziono mojego sparaliżowanego jednostronnie sąsiada ze szpitala do domu. A że w domu nikogo nie było, to pozostawiono go na podłodze na klatce schodowej. Jak się później okazało, czekał tam około trzech godzin, bez możliwości kontaktu (stała mowa po wylewie) (O).*

Wszelkie działania, jakie podejmuje lekarz czy pielęgniarka, nie mogą naruszać godności ludzkiej pacjenta, lecz wprost przeciwnie – powinny być wykonywane z myślą o afirmacji tej godności. Stąd działania pracowników służby zdrowia ściśle łączą się

z etyczną problematyką ich pracy. Zasada afirmacji godności ludzkiej jest urzeczywistniana przez akty czynienia dobra i unikania czynów krzywdzących. Każdy z pacjentów jest w mniejszym lub większym stopniu świadomy swej godności osobowej, jej naruszenie przez przedmiotowe czy bezosobowe traktowanie go jako „przypadku chorobowego”, stanowi rażące naruszenie prawa do poszanowania jego godności. Pacjenci, którzy są przyjmowani do szpitala, oczekują od personelu medycznego życzliwego przyjęcia i starannej opieki. Niekiedy respondenci wspominali o sytuacjach, w których pacjenci w środowisku szpitalnym byli traktowani w niewłaściwy sposób, czyli po prostu niegodny.

E. Telewizja, internet i inne media: *Internet wymyka się spod kontroli rodziców, co stanowi zagrożenie dla ich dzieci (S); Naruszenie godności człowieka ma miejsce w reklamie, zwłaszcza agresywnej, która jest obecna wszędzie, zwłaszcza w Internecie (P); wielokrotnie spotykałam się z sytuacją, gdy na portalach społecznościowych ludzie udostępniali zdjęcia i filmiki, które ujmowały godności drugiej osoby, tym samym raniąc jej uczucia. Możemy się spotkać z takimi zajściami w szkole czy miejscu pracy, gdy często brak akceptacji przez pewną grupę osób prowokuje sytuację ujemnej godności czy związanego z tym niszczenia mienia osoby pokrzywdzonej (P); Były to złośliwe, nieprawdziwe komentarze w Internecie dotyczące personaliów mojego rodzeństwa, naruszały dobre imię, a były zupełnie nieprawdziwe, a moja interwencja nic nie pomogła (A); Obecna sytuacja polityczna jest czymś, co można nazwać naruszeniem godności. Państwowa telewizja stała się partyjną, próbują przekazywać zniekształcone fakty tak, by stawiały ich w dobrym świetle i tylko ich. Wprowadzane zmiany są niezgodne z prawem. Odnosi się wrażenie, że mają ludzi za głupich (O).*

Internet i inne nowoczesne technologie pozwalają ludziom na komunikowanie się ze sobą, odnajdywanie informacji tekstowych, wizualnych i dźwiękowych, bez kosztów finansowych i ograniczeń przestrzennych. Dają one szanse dostępu do wielu możliwości, których nie miały poprzednie pokolenia, ale równocześnie ten świat wirtualny niesie ze sobą określone zagrożenia. Wielu apeluje do tych, którzy zajmują się produkcją i rozpowszechnianiem tego, co przekazują nowe media, by poczuli się do obowiązku szanowania godności i wartości osoby. Media powinny respektować dobro i wyjątkową godność człowieka, nie mogą być podporządkowane jedynie kryteriom interesu, sensacji i doraźnego sukcesu. Powinny służyć w budowaniu życia bardziej ludzkiego.

Godność ludzka jest naruszana w szeroko rozumianych mediach. Wskazuje się na przemoc w telewizji i internecie, wulgarny język, wszechobecną i agresywną reklamę, łamanie dobrych obyczajów, podstępne schlebienie gustom odbiorców, wyolbrzymianie seksualności itp. W obrazach medialnych propaguje się gwałt i przemoc, programy komputerowe często uwłaczają godności ludzkiej i odzierają ją z wartości. To z mediów płyną niejednokrotnie sygnały, że nie istnieją niezbywalne powinności, że niemal wszystko jest dozwolone, że egoizm, prywatność, czy kłamstwo są pojęciami względnymi (Kojder, 1999: s. 1-6) . Sieć cyfrowa nie zawsze jest bogata w wartości ludzkie, nie zawsze służy wartościom porozumienia się i dialogu.

Środki społecznego przekazu odgrywają coraz większą rolę w kształtowaniu potrzeb i pragnień konsumpcyjnych, szczególnie w społeczeństwach, które przechodzą od gospodarki niedoborów do gospodarki obfitości. W reklamach, filmach, serialach, teleturniejach

itp. media „kuszą” niemal powszechną dostępnością dóbr konsumpcyjnych, promują wystawną i luksusową konsumpcję, ujednolicają preferencje odbiorców. Nawet wśród tych, którzy walczą o zaspokojenie podstawowych potrzeb materialnych, rozbudzone są potrzeby konsumpcyjne „wyższego” rzędu. Konsumpcjonizm lansowany ogólnie przez media i rozwijający się oddolnie w praktyce życia społecznego, prowadzi do ukształtowania się pragmatycznej świadomości, nie zawsze zgodnej ze świadomością etyczną, niekiedy oznaczającą swoistą „kulturę pustki”. W pragmatycznej świadomości wolność jednostki nabiera charakteru wolności konsumenta (kultura chwili, lansująca kult nowości i natychmiastowości).

F. Naruszanie godności osób niepełnosprawnych: *Tak, osoba chora psychicznie była wyśmiewana, wyzywana, poniżana (S); Owszem, osoba dotknięta kalectwem nie mogła radzić sobie w życiu codziennym i nikt nie chciał przyjść jej z pomocą (S); Taką sytuacją było dla mnie naśmiewanie się przez grupę nastolatków z niepełnosprawnej osoby. Godność tej osoby została naruszona, ponieważ nie został jej okazany szacunek z samego tytułu bycia człowiekiem (S); Byłam takim świadkiem, gdzie grupa młodzieży wyśmiewała się ze swojej rówieśniczki, ponieważ jest od nich biedniejsza, niepełnosprawna, brzydsza (S); Oczernianie i izolowanie osób niepełnosprawnych, a tak nie powinno być, to są ludzie, którzy mają swoją godność i mają prawo do godnego życia (A); Taką sytuacją było dla mnie naśmiewanie się przez grupę nastolatków z niepełnosprawności. Godność tej osoby została według mnie naruszona, ponieważ nie został jej okazany szacunek należny każdemu z samego tytułu bycia człowiekiem. To wydarzenie według mnie negatywnie wpłynęło na poczucie wartości tej osoby (S); Było to złe traktowanie osoby chorej na schizofrenię (A); Mam brata, który ma autyzm, jest w znacznym stopniu upośledzony umysłowo i ludzie często traktują go przez to jakby był gorszy, nie zasługiwał na szacunek. Mówią o nim lekceważąco, jakby był przedmiotem. Dla mnie jest to bardzo przykre i uważam, że zdecydowanie narusza to jego godność (O); Tak, przeżyłam. Sąsiadka mojej babci, która jest narkomanką i alkoholiką, przychodziła do mojej babci pożyczać pieniądze. Gdyby nie interwencja mojego taty, pewnie nic by nie oddała. Dodam, że babcia ma alzheimera średniozaawansowanego (O).*

Zagadnienia związane z godnością ludzką nabierają szczególnego znaczenia w odniesieniu do osób niepełnosprawnych. W sferze deklaratywnej ze strony jednostek, grup społecznych, przedstawicieli różnych instytucji, państwa i Kościoła, godność osób niepełnosprawnych jest uznawana za istotną wartość oraz ważny cel rozlicznych działań mających na celu m.in. zapobieganie wszelkim formom dyskryminacji i wyrównywanie szans, w sferze praktycznej wciąż robi się za mało. Osobom niepełnosprawnym przysługują te same prawa co i osobom pełnosprawnym, jednak w praktyce występują znaczne trudności w korzystaniu z tych praw. Wskutek istnienia rozlicznych barier wiele osób niepełnosprawnych nie może korzystać z tych praw, a zatem znajduje się w sytuacji zagrożenia poczucia godności. Osoby niepełnosprawne pozornie posiadają duże uprawnienia, jednak w praktyce trudno jest je wyegzekwować (Szczupał, 2012: s. 33-34). Żadna forma niepełnosprawności nie umniejsza osobowej godności człowieka, ani wartości jego życia. Nikt nie może być traktowany jako „nic nie wart” i „nikomu niepotrzebny”. Prawa człowieka nie mogą być przywilejem tylko dla osób zdrowych, z wykluczeniem tych, którzy w kategoriach ekonomicznych wydają się nieprzydatni.

Dla urzeczywistnienia poczucia godności u osób niepełnosprawnych niezbędne jest zarówno podmiotowe traktowanie każdego człowieka w społeczeństwie, przynajmniej mu prawo do własnej odrębności i niepowtarzalności, jak i przeciwdziałanie marginalizacji społecznej i separacji instytucjonalnej, wielopłaszczyznowa pomoc rodzinom dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością oraz edukacja społeczna mająca na celu przezwyciężanie uprzedzeń i stereotypów. Niekiedy respondenci wskazywali na różne przejawy lekceważenia, poniżania i wyśmiewanie się z osób niepełnosprawnych. Dyskryminacja według kryteriów sprawności jest nie mniej haniebna niż dyskryminacja z powodu rasy, płci czy religii (Szczipał, Chatzipentidis, 2016: s. 99-118).

G. Naruszanie godności osób o szczególnych cechach, jak np. obcokrajowcy, alkoholicy, emigranci: *Choroba alkoholowa sprzyja w bardzo znacznym stopniu do naruszenia własnej godności, zmniejsza się poczucie szacunku do samego siebie (choć dla samego siebie jest to niezauważalne). Nie szanuje się bliskich osób (O); Alkoholicy spod sklepu podchodzą do ludzi, prosząc o pieniądze. Według mnie to najgorsza rzecz pozbawić się godności swojej i innych (O); Byłam na imprezie z moim przyjacielem z Argentyny i ochroniarz nie wpuścił go do klubu z powodu brązowego koloru skóry. Powiedział, że nie chcą wpuszczać Latynosów, bo mają złe doświadczenia. Uważam to za dyskryminację i tym samym naruszenie jego godności (A); Byłam świadkiem napaści na bliską mi osobę. Spacerowałam ze znajomym o innej narodowości. Kilku młodych ludzi najpierw zaczęło krzyczeć różne wyzwiska, a później podbiegło od tyłu i uderzyło go w plecy. Nie było to bardzo silne uderzenie, ale ta sytuacja wyraźnie pokazuje, czym jest poniżanie i naruszanie godności człowieka (A); Lekceważenie czyjegoś zdania jest naruszeniem czyjejś godności (O); W swoim życiu byłam świadkiem naruszenia godności człowieka, gdy inni poniżali, wyśmiewali się z innych, tylko ze względu na to, że byli oni o odmiennym kolorze skóry (S); Tak, brak szacunku do emigrantów i obcokrajowców, młode pokolenie czasami negatywnie postrzega takie osoby (P); W moim życiu spotkałam się z naruszaniem godności osobistej. Naruszenie godności osobistej miało miejsce w mojej miejscowości, kiedy to wszyscy mieszkańcy wykluczyli jedną rodzinę ze społeczności. Traktowali ich jak obcych, udawali, że ci ludzie nie istnieją. Niszczono im posesję, napuszczano swoje dzieci przeciwko dzieciom z tej rodziny. Wykluczenie to było z powodu tego, że ich status materialny był bardzo niski (P); Kontrolowanie kieszeni i toreb pracowników w dużych sklepach samoobsługowych przez ochronę sklepu. Człowiek czuje się jak złodziej (O); Osobiście w moim życiu nie spotkałam się z sytuacją naruszenia godności człowieka. Uważam jednak, że w otaczającej nas rzeczywistości istnieją takie sytuacje, a przykładem takowych mogą być zdarzenia, w których osoby pełniące funkcje publiczne (np. funkcjonariusze policji) przekraczają granicę swoich uprawnień, stosując przemoc fizyczną na osobach zatrzymanych czy przesłuchiowanych, tym samym naruszając ich godność osobistą. Wydaje mi się, że takie sytuacje mają miejsce, ponieważ niektórzy przedstawiciele (w tym przypadku policji) czują się ponad prawem. W związku z tym, opinie o tej instytucji dość często są negatywne i zawsze uważana jest ona jako pewnego rodzaju „autorytet” dla społeczeństwa (A).*

Naruszanie godności ludzkiej ma także swoje źródło w kwestionowaniu równości i godności wszystkich ludzi. Badani wskazywali na różne przejawy ksenofobii, nietolerancji, nienawiści rasowej, nietolerancji religijnej, brak szacunku dla emigrantów i ob-

cokrajowców, wykluczanie ze społeczności wiejskiej i dyskryminowanie pewnych osób ze względu na ich status materialny czy moralny, niesprawiedliwe oskarżanie, poniżanie w różnych sytuacjach dnia codziennego, niesprawiedliwe osądzenie czy poniżanie ze względu na szczególne właściwości ludzkie. W życiu codziennym ludzie respektują cudzą godność lub ją naruszają, niekiedy w sposób drastyczny. „Kultura odrzucenia” przejawia się na różne sposoby, ze szkodą przede wszystkim dla najsłabszych i najbardziej wrażliwych.

H. Wyśmiewanie się, wyzwiska, upokarzanie, obrażanie: *Ostatnio jadąc autobusem widziałem starszą panią, która stała tak jak ja, nie mając miejsca do siedzenia. Młodzi chłopcy, którzy zajmowali miejsca siedzące, nie ustąpili jej go, śmiejąc się z niej, że w tym wieku powinna siedzieć w domu, a nie podróżować (A); W mojej rodzinie nie miała miejsca sytuacji, którą można nazwać naruszeniem godności, ponieważ wszyscy traktujemy się z szacunkiem. Natomiast można spotkać takie sytuacje, które moim zdaniem są naruszeniem godności. Są to sytuacje związane z wszelkiego rodzaju wyzwiskami i obelgami. Sytuacje takie często występują w szkołach i na wszelkiego rodzaju imprezach (P); Grupy ludzi wyśmiewające się ze znajomego. Nikt nie udzielił mu pomocy i nie stanął się w jego obronie (A); Idąc ulicą pewnego dnia widziałem, jak grupa gimnazjalistów śmiała się z bezdomnego, gdyż się przewrócił i nie mógł wstać. Ewidentny brak szacunku do tego człowieka z ich strony (O); Moją kuzynkę izolowali i nie akceptowali tylko dlatego, że była grubsza, inna od reszty. Nikt nie zwracał uwagi na wartości, jakie sobą reprezentuje, na jej dobroć i mądrość (A); Sam fakt, że można kogoś uderzyć, jest nie do pomyslenia, dlatego uważam, że raczej to jest zbyt duże naruszenie godności ludzkiej i raczej tak nie powinno być. Tak samo obrażanie kogoś czy przezywanie. Tego jest pełno, to XXI wiek, tak ludzie się zmienili i trudno. Takie życie (A); Ublizanie drugiej osobie w sposób wulgarny. Naruszenie godności człowieka w tym przypadku zaszło w sposób bardzo porywczy i niekulturalny. Skutkowało to negatywnymi emocjami. Część nieprzyzwoitych stwierdzeń była rzucana bezpodstawnie. Zajście tego typu kojarzy mi się z naruszaniem godności drugiego człowieka (A); Na szczęście, jak do tej pory, w moim bliskim otoczeniu nie spotkałam się z tym. Jednak często widzę takie sytuacje, jeśli chodzi np. ludzi biednych lub całkiem bezdomnych. Często wtedy tym „lepszym” ludziom zdarza się ich upokarzać, traktować z mniejszą godnością niż powinni (O); Naruszenie godności człowieka można zaobserwować, gdy zupełnie, bez żadnego powodu, bezpodstawnie dana osoba względem drugiej osoby źle się o niej wyraża, wykonuje niewłaściwe, nieodpowiednie gesty. Przykładem takiego naruszania godności była sytuacja, gdy jeden z moich sąsiadów naruszał godność drugiego sąsiada całkowicie bez powodu, tylko z tego może jednak względu, że był z innego kraju. Pisał na niego obrażające teksty na płocie, kiedy zrobił większe przyjęcie a jemu to przeszkadzało, robił głupie dowcipy sąsiadowi. Z czasem jednak przekonał się do nowego sąsiada (A).*

Troska o zachowanie godności przejawia się w odniesieniu do wielu sytuacji dnia codziennego, w których człowiek nie chce podporządkować się mechanizmom przymuszającym (presja codzienności). Brak poszanowania godności w życiu codziennym, w urzędach, w kontaktach międzyludzkich, odczuwa się bardzo ostro i boleśnie. Szczególny protest wywołuje wyłącznie instrumentalne traktowanie człowieka, manipulowanie jego świadomością, a nawet życiem. Także w sytuacjach życia codziennego człowiek

nie chce tracić szacunku do samego siebie i oczekuje takiego szacunku od innych. Bardzo przykra jest dla człowieka obojętność w stosunkach międzyludzkich. W pozytywnych lub negatywnych kontaktach z innymi godność ludzka staje się bardziej wymierna społecznie.

Na negatywne sytuacje w życiu codziennym, uwłaczające godności ludzkiej, wskazywała badana młodzież, gdy człowiek jako jednostka i człowiek wespół z innymi pokonywał różne trudności, doświadczał sukcesów i porażek, czynił dobro lub zło. W relacjach międzyludzkich pojawiają się różne zagrożenia dla godności ludzkiej, zarówno w szerszych kontekstach społecznych, jak i w odnoszeniu się do siebie jednostek ludzkich. Oszustwa, szyderstwo, kłamstwa, epitety, wyzwiska itp. – to są przejawy przedmiotowego traktowania człowieka i naruszania jego podstawowej godności. Jeżeli nawet godność jest wartością pożądaną w polityce, to współcześnie życie polityczne staje się coraz bardziej brutalne, przenika życie codzienne ludzi. Także terroryzm jest sprzeczny z godnością ludzką, stanowi prawdziwą zbrodnię przeciw ludzkości, pogardę dla życia ludzkiego. Na pytanie, dlaczego nie wolno traktować ludzi przedmiotowo, wielu młodych odpowiadało, że byłoby to działanie wbrew ich godności (Ostrowska, 2004: s. 246).

I. Sfera intymna: *Spotkałam się z taką sytuacją. Było to dwa lata temu, podczas wizyty w klubie. Nawiązałam rozmowę z przypadkowym mężczyzną, w której stwierdził, że kobieta nadaje się tylko do rodzenia dzieci i zajmowania się domem, a kariera nie jest dla niej. Ugodziło to w moją godność, ale też w moje patrzenie na rolę kobiet w społeczeństwie, uświadamiając mnie w tym, że jeszcze wielu mężczyzn traktuje kobiety stereotypowo (A); Moje naruszenie godności polegało na tym, że podczas kontroli policji naruszyła ona moją godność osobistą, intymną (A); Pierwszym przejawem naruszenia godności ludzkiej, jakie przychodzi mi na myśl, jest aborcja i eutanazja. Zabierają one podstawowe prawo każdego człowieka – prawo do życia (P); Osoba mi bliska była molestowana. Było to zdarzenie w komunikacji miejskiej, dotyczyło to kobiety. Zdarzenie wywołało w niej wstyd, szok i potem złość. Nie była w stanie wydusić z siebie słowa, kiedy się to działo (A); Tak, moja koleżanka została pozbawiona godności, gdy pijana, potrzebująca pomocy została seksualnie wykorzystana. Jest to utrata godności. Kiedy robimy coś sprzecznego z tym, co myślimy (S); W swoim życiu doświadczyłam naruszenie godności, jedno z nich, które utkwiło mi w pamięci, polegało ono na tym, że przedstawiono mi usługi erotyczne za pieniądze gdzie tak naprawdę ofiary, w tym przypadku dziewczyny, nie miały dużo do powiedzenia (A); Moja koleżanka miała bardzo przykrą sytuację. Ktoś przerobił jej zdjęcia w programie i rozstał niby nagie zdjęcia po szkole (A); Takim naruszeniem godności są chociażby historie wielu dziewcząt, które pokochały bardzo mocno swoich wybranków. Niestety, ci chłopcy patrzyli tylko na swoje korzyści, nie dbając o szacunek swoich partnerek jako kobiet i jako ludzi. W związku z czym kobiety te zatraciły w sobie poczucie własnej wartości i miłości, które mają od Boga (A); Moja siostra miała niestety bardzo trudną sytuację. Mała trudności w ciąży, a lekarz zaproponował jej usunięcie ciąży. Nie dał zupełnie wsparcia (A); Naruszenie godności człowieka to np. gdy człowiek w sposób okrutny podejmuje się aborcji. Człowiek jest świadomy konsekwencji współżycia seksualnego, a potem podejmuje decyzję zabicia istoty, która sama nie może się ratować i która jest bezbronna i niczemu winna (S).*

Badana młodzież szkolna i akademicka wskazywała na konkretne przykłady wykorzystywania seksualnego kobiet, instrumentalne traktowanie kobiet, nadużywanie władzy przez funkcjonariuszy publicznych (np. przez policję), usługi erotyczne za pieniądze, umieszczanie scen erotycznych w internecie. Do rażących zjawisk naruszania godności ludzkiej zalicza się przypadki molestowania seksualnego kobiet w środowiskach pracy zawodowej. Godność osoby ludzkiej naruszają stosowane praktyki godzące w samo prawo do życia, jak aborcja czy eutanazja, przymuszanie do prostytucji i pornografia.

Zarówno w życiu jednostkowym, jak i w życiu społecznym, pojawiają się pewne zdarzenia czy wydarzenia, które mają dla jednostek szczególne znaczenie. Mogą one być mniej ważne lub bardziej ważne dla jednostki, mogą mieć charakter pozytywny lub negatywny. Wydarzenia uznane na początku za bardzo doniosłe i znaczące z biegiem czasu mogą okazać się mniej istotne. I odwrotnie, spostrzegane jako mało ważne, mogą okazać się czymś przełomowym. Niektóre z tych wydarzeń mogą być tak zaskakujące, że wiążemy je ze szczególnym losem lub Opatrznością Bożą. Badana młodzież szkolna i akademicka wskazywała dość często na sytuacje, które – jej zdaniem – naruszały godność drugiego człowieka (Stróżewski, 2013: s. 160-162). Nieposzanowanie lub nawet pogwałcenie godności ludzkiej było postrzegane przez pryzmat indywidualnych lub społecznych doświadczeń. Można mówić o różnych poziomach poszanowania lub nieposzanowania godności osoby ludzkiej.

UWAGI KOŃCOWE

Po przeprowadzeniu w miarę dokładnych analiz empirycznych ustaliliśmy częstotliwość wyodrębnionych dziewięciu kategorii sytuacji indywidualnych i społecznych naruszających godność ludzką. Odnoszą się one zarówno do środowisk społecznych, jak i do relacji międzyludzkich. Kształtują się one następująco według częstotliwości występowania: szkoła, uczelnia jako środowisko, w którym naruszane są wartości i normy godnościowe – 22,4%; wyzwiska, obelgi, wyśmiewanie się – 10,9%; środowisko rodzinne – 10,3%; szczególne sytuacje i okoliczności – 9,3%; środowisko pracy zawodowej – 6,7%; poniżanie osób niepełnosprawnych – 4,3%; sytuacje dotyczące sfery intymnej – 4,3%; stosunek do pacjentów w szpitalach i opieka medyczna – 4,3%; internet i inne media – 2,5%.

W całej zbiorowości młodzieży szkolnej i akademickiej 4,8% badanych udzieliło odpowiedzi ogólnikowych („poniżanie kogoś”; „mogło coś takiego być”; „ludzie nie są dobrzy, często złośliwi”), natomiast 17,6% respondentów nie doświadczyło w swoim życiu lub w życiu swoich bliskich takich sytuacji, które można by określić jako naruszenie godności ludzkiej („nie byłam świadkiem takiej sytuacji”; „nie miałam do czynienia z taką sytuacją”; „nie pamiętam takiej sytuacji”; „nie doświadczyłem niczego takiego”; „moja rodzina należy do osób, które darzą szacunkiem drugiego człowieka”). Tylko 2,6% respondentów nie udzieliło odpowiedzi.

Z przeprowadzonej analizy empirycznej wynika, że sytuacje naruszające godność człowieka dotyczą zarówno życia politycznego, jak i gospodarczego, społecznego i kulturalnego, a szczególnie relacji międzyludzkich. Wszystkie dziedziny życia ludzkiego powinny być oceniane ze względu na ludzką godność według tego, czy jest ona respektowana i należyte chroniona. Opisane powyżej sytuacje indywidualne i społeczne naruszające godność osoby ludzkiej nie wyczerpują bogatego spektrum, być może nawet wciąż rosnącego, w sytuacji zagrażających godności człowieka. Należy wyróżnić sytuacje, w których uznaje się, że ktoś sam ułżył swojej godności, i sytuacje uznane za ułżające godności z powodu niewłaściwego zachowania innych. Trzeba więc podkreślić, że ostatecznie to od człowieka i jego świadomego oraz wolnego wyboru zależy, czy będzie on istotą godną czy niegodną. Człowiek z poczuciem osobistej godności odznacza się wolnością i samostanowieniem oraz wewnętrzną odpowiedzialnością. Powinien mieć także świadomość, że każdy człowiek jest bytem osobowym, z przysługującą mu godnością, ma określony status aksjologiczny.

Różne przejawy niesprawiedliwości społecznej, będące naruszeniem godności osoby ludzkiej, nie mogą być przewyżczone tylko przez same przekształcenia strukturalne i instytucjonalne. Sytuacja człowieka we współczesnym świecie jest daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Potrzebne są odważne i twórcze rozwiązania instytucjonalne i strukturalne, zgodne z autentyczną godnością człowieka. Będą one służyć sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej tylko pod tym warunkiem, że nastąpi moralne nawrócenie ludzi, że dokona się przemiana umysłów, woli i serc. Zadanie to wymaga stanowczego zaangażowania się poszczególnych ludzi oraz wolnych i solidarnych narodów. Uznanie i obrona godności osoby ludzkiej jest zasadą i podstawą prawidłowego ładu i działania społecznego.

Postulowane przemiany moralne wymagają zintensyfikowanego wychowania ku wartościom, przede wszystkim ku wartościom godnościowym. „Wszelkie samowychowanie i wychowanie społeczne powinno opierać się na rozwijaniu poczucia godności ludzkiej. Kryteriami poczucia własnej godności i uznania godności innych są: traktowanie człowieka jako celu, a nie jako instrumentu (podejście niemanipulacyjne), zgodność własnego postępowania z systemem wartości, odporność na ingrację i naciski, satysfakcja z realizowania dobra” (Chlewiński, Zaleski, 1997: kol. 262). Wychowanie do wartości godnościowych stanowi bardzo poważne wyzwanie i zadanie dla społeczeństw współczesnych.

Przeprowadzone badania socjologiczne ukazały miejsce i rolę wartości godnościowych w życiu indywidualnym i społecznym młodzieży, w jej ocenach i doświadczeniach życiowych. To, że człowiek jest obdarzony niezwykłą godnością nadprzyrodzoną (człowiek jest dzieckiem Boga) i przyrodzoną (człowieczeństwo, natura ludzka), sprawia, że to jego uprzywilejowanie jest wezwaniem do dobrego postępowania, także wobec innych ludzi obdarzonych również tą szczególną godnością. Człowiek mający właściwe poczucie godności będzie chciał podejmować (decyzje) i realizować (praktyka) działania godne. Godność jest źródłem wezwania i wymagania, przynagła nas, aby życie swoje traktować

tak, by było ono wartościowe i moralnie dobre (Baniak, 2015: s. 47-49; Štefaňak, 2013: s. 281-294). Potencjał godnościowy w świadomości młodzieży szkolnej i akademickiej jest znaczny, ważne jest, by przekształcał się on w praktykę życiową. Jesteśmy na ogół przekonani, że osoba ludzka ma wartość nieskończoną, a działania i instytucje, które temu zaprzeczają, są moralnie odrażające.

Edukacja i wychowanie ku wartościom godnościowym mają pomagać dzieciom i młodzieży, aby tam, gdzie żyją, z każdym dniem doskonalili się jako ludzie, aby coraz bardziej „byli”, a nie tylko „mieli”. Punktem wyjścia takich oddziaływań musi być prawda o człowieku, uznanie jego godności i jego transcendentnego powołania. Patrząc na każdego młodego człowieka przez taki pryzmat antropologiczny oznacza pomagać rozwijać to, co w nim jest najlepsze, przy wykorzystaniu wszystkich jego możliwości i uzdolnień (W służbie wychowaniu, 2015: s. 7-21; Dancák 2001: s. 165-197).

BIBLIOGRAFIA

1. Baniak J. (2015), Religia katolicka i Kościół rzymskokatolicki w opiniach polskiej młodzieży. Od akceptacji do kontestacji, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
2. Bartnik Cz., S. (2019), Przesłanie personalistyczne, „Nasz Dziennik”, nr 238, s. 7.
3. Bobrowicz W. (2006), Internet w kulturze – kultura w Internecie, w: Kultura współczesna a wychowanie człowieka, red. D. Kubinowski, Oficyna Wydawnicza VERBA, Lublin, s. 263-269.
4. Bukowski J. (1987), Zarys filozofii spotkania, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.
5. Chałas K. (2011), Moc wychowawcza przypadkowych zdarzeń w świetle introcepcji wartości. Wydawnictwo „Jedność”, Kielce-Lublin.
6. Chałas K. (2019), Osoba punktem wyjścia i dojścia w edukacji wczesnoszkolnej, „Roczniki Pedagogiczne”, nr 2, s. 37-48.
7. Chlewiński Z., Zaleski Z. (1997), Godność, w: Leksykon filozofii klasycznej, red. J. Herbut, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, kol. 260-262.
8. Dancák P. (2001), Otázka výchovy v náuке Jána Pavla II, Náboženské vydavateľstvo PETRA, Prešov.
9. Filipowicz M. (2017), Wychowanie do prawdy. Rozważania wokół myśli Wojciecha Chudego, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 53-60.
10. Jabłoński M. (2002), Rozważania na temat znaczenia pojęcia godności człowieka w polskim porządku konstytucyjnym, w: Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP, red. B. Banaszak, A. Preisner, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa, s. 81-100.
11. Jadacki J.J. (2003), Aksjologia i semiotyka. Analizy i polemiki, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
12. Jedliński K. (2018), Godność. Jak ją chronić bez upokarzania innych, Wydawnictwo Charaktery, Kielce.
13. Kanclerz B. (2015), Orientacje życiowe młodzieży akademickiej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.
14. Kojder A. (1995), Godność i siła prawa. Szkice socjologiczno-prawne, Oficyna Naukowa, Warszawa.
15. Kojder A. (1999), Bilans pierwszej dekady, „Rzeczpospolita”, nr 14, s. 1-6.
16. Kozielecki J. (1988), O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
17. Krukowski J. (2019), Godność ludzka, w: Leksykon Prawa Kanonicznego, red. Mirosław Sitarz. Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL. Lublin, s. 848-859.
18. Laskowska E. (2011), Godność wśród wartości – rozważania lingwistyczno-aksjologiczne, w: Nauka – etyka – wiara. NEW' 11. Konferencja Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki, Dobieszów 23-26 czerwca 2011, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Warszawa, s. 13-21.

19. Mariański J. (2017), *Godność ludzka w kontekście społecznym. Szkice ze społecznego nauczania Kościoła katolickiego*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, Lublin.
20. Mariański J. (2019), *Sytuacje zagrażające godności ludzkiej w ocenach i doświadczeniach młodzieży*, „Collectanea Theologica”, nr 3 s. 193-216.
21. *Moralne działanie chrześcijanina* (2008), red. L. Melina, t. L. Balter, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań.
22. Oleś P. K. (2012), *Godność – zapoznana czy zapoznawana? W: Godność w perspektywie nauk.*, red. H. Grzmil-Tylutki, Z. Mirek, Międzynarodowe Towarzystwo Naukowe Fides et Ratio, Kraków, s. 93-102.
23. Ostrowska U. (2004), *Studenci wobec godności. Między nieodzownością a kontestacją*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
24. Pazgan J. (2004), *Godność, wolność i prawa człowieka*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, nr 1, s. 109-116.
25. Piliś H. (1998), *Wprowadzenie do etyki*, Spółka Wydawnicza HELIODOR, Warszawa.
26. Rynio A. (2019), *Wychowanie do odpowiedzialności. Studium teorii i praktyki pedagogiki integralnej*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
27. Seweryński M. (2011), *Godność człowieka pracy w świetle nauki społecznej Kościoła*, w: *Nauka – etyka – wiara. NEW’ 11. Konferencja Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki, Dobieszków 23-26 czerwca 2011, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Warszawa, s. 329-336.*
28. Skorowski H. (2014), *Demokracja przestrzeni uszanowania człowieka*, w: *Godność osoby ludzkiej w społeczeństwie i gospodarce. Księga pamiątkowa ku czci śp. Księdza Profesora Franciszka J. Mazurka*, red. S. Fel, M. Wódka, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 37-48.
29. Smolińska A. (2009), *Jesień i zima życia. W obronie godnej starości*, w: *Godność człowieka wczoraj i dziś. Wokół zagadnień antropologicznych*, red. A. Smolińska, WYDAWNICTWO i DRUK „Stemag”, Kielce-Busko Zdrój, s. 99-110.
30. Sorkowicz A. (2014), *Polska rodzina i wychowanie w świetle nauczania Jana Pawła II*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
31. Śtefańiak O. (2013), *Wartości moralne maturzystów słowackich na przykładzie diecezji spiskiej*, Wydawnictwo Norbertinum, Lublin.
32. Stróżewski W. (2013), *Logos, wartość, miłość*. Wydawnictwo Znak, Kraków.
33. Szczupał B. (2012), *Godność osoby z niepełnosprawnością jako wyznacznik koncepcji praw człowieka*, „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo”, nr 3, s. 29-49.
34. Szczupał B., Chatzipentidis K. (2016), *W poszukiwaniu drogi do emancypacji – godność osoby starszej i ageizm w świetle koncepcji praw człowieka oraz w perspektywie rozwoju współczesnego społeczeństwa*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, nr 12, s. 99-118.
35. Sztandynger J. J. (2011), *Wzrost gospodarczy, rodzina a godność i jakość życia*, w: *Nauka – etyka – wiara. NEW’ 11. Konferencja Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki, Dobieszków 23-26 czerwca 2011, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Warszawa, s. 377-391.*
36. Tokarczyk J. (2005), *Źródła i postawy godności człowieka*, w: *Ztroskany o człowieka i świat. Nauczanie etyczno-społeczne Jana Pawła II*, red. H. Skorowski, Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, Warszawa, s. 37-54.
37. *W służbie wychowaniu do dojrzałości. Wybór tekstów nauczania Kościoła na temat wartości i godności osoby ludzkiej, moralności i wolności prawdziwej, małżeństwa i rodziny – dla potrzeb szkolnictwa katolickiego*, Wydawnictwo AA, Warszawa.
38. Wąwszczak W. (2011), *Godność – ponad cnotami – pośród transcendentaliów*, w: *Nauka – etyka – wiara. NEW’ 11. Konferencja Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki, Dobieszków 23-26 czerwca 2011, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Warszawa, s. 23-38.*
39. Zemło M. (2019), *Środowisko szkolne w ocenie uczniów*, w: *Styl życia młodzieży Białegostoku. Raport, Centrum Kształcenia Ustawicznego w Białymstoku, Białystok, s. 53-83.*

**EDUKACJA DOMOWA – ANALOGIA CZY ALTERNATYWA WZGLĘDEM EDUKACJI
SZKOLNEJ? TEORETYCZNA REFLEKSJA SOCJOLOGICZNA**
HOME EDUCATION – AN ANALOGY OR AN ALTERNATIVE TO SCHOOL EDUCATION?
THEORETICAL SOCIOLOGICAL REFLECTION

PAWEŁ PRÜFER

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM,
UL. TEATRALNA 25, 66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI

Streszczenie

Edukację domową można rozumieć jako alternatywę dla edukacji szkolnej. Obie formy aktywności edukacyjnej to także komplementarny wytwór rozwojowy i cywilizacyjny ludzkości. Edukacja domowa posiada swoje własne prawidłowości i cechy. Uzasadnienie dla jej realizacji tkwi w historycznej i cywilizacyjnej podstawie rozwoju. Rozwój nie jest tylko kierunkowym procesem. Wiele wartości i dóbr, które ludzie tworzą i z których korzystają, jest efektem połączenia linearnych i cyklicznych praw rozwoju. Istnienie pewnej genetycznej podstawy ludzkości pozwala realizować edukację jako naturalny, cenny i wciąż aktualizowany proces cywilizacyjny. Jego pierwszym i najważniejszym aktorem oraz beneficjentem jest człowiek.

Słowa kluczowe: edukacja domowa, rozwój linearno-cykliczny, układ genetyczny, refleksyjność relacyjna.

Abstract

Home education can be understood as an alternative to school education. Both forms of educational activity are also a complementary developmental and civilizational product of humanity. Home education has its own regularities and characteristics. The justification for its implementation lies in the historical and civilizational basis of development. Development is not just a directional process. Many of the values and goods that people create and use are the result of a combination of linear and cyclical development laws. The existence of a certain genetic basis of mankind allows us to realize education as a natural, valuable and constantly updated process of civilization. His first and most important actor and beneficiary is the man.

Keywords: home education, linear and cyclical development, genetic system, relational reflexivity.

WPROWADZENIE

Refleksyjnie ukierunkowane jednostki, bacznie obserwujące to, co się dzieje w kontekście ich codziennego tworzenia rzeczywistości, poszukują motywacji i wsparcia dla swoich sprawczych działań. Czerpią je z najnowszych zasobów, które dostarcza technologia, informatyka, potencjał komunikacyjny, infrastruktura w szerokiej jej ofercie, bliskość czasoprzestrzenna w ludzkiej interakcyjności. Jest to efekt otwartości na aktualną i przychodzącą często w natychmiastowej ofercie rzeczywistość, oferującą naprawę sporo rzeczywistych i wątpliwych dóbr. W wielu takich sytuacjach pojawia się także refleksja powiązana z pytaniem – wymagająca jednak intencjonalnego i głębokiego uświadomienia – skąd biorą się te wszystkie sprzyjające rozwojowi okoliczności. Retrospektywne i perspektywiczne jednocześnie spojrzenie (wstecz i do przodu), pozwalają uświadamiać sobie rodzaj zaciągniętego długu, wejścia w hipotekę przeszłości. Czy to tylko rodzaj determinacji życiowej, trudny balast i przymusowe wchodzenie w poczucie odpowiedzialności za innych, za przyszłe generacje?

Można stawiać w związku z tym pewne pytania, które prowokują do refleksyjnego odzyskiwania jaźni wszechogarniającego zespolenia, krzyżujących się horyzontalno-wertykalnych dobrodziejstw, które w punkcie styczności tychże obszarów, generują przestrzeń uprzywilejowania. Wspólna genetyczna mozaika oraz linearno-cykliczny akcelerator rozwojowy, które wyłaniają się najpełniej w nowym, integralnym i refleksyjnym przeżywaniu relacyjności – oto główna myśl konstruowanej teorii, w świetle której można ujrzyć wartość zjawiska Home schooling.

W niniejszym artykule zamierza się zaprezentować fenomen edukacji domowej zarówno w logice tradycjonalistycznego ukierunkowania na jego wymierną wartość, ale i jako rodzaj-propozycję nowoczesnego sposobu wywierania wpływu na młode pokolenie beneficjentów tego świata społecznego. Obie perspektywy chce się rozumieć bardziej jako komplementarnie ząbwiąjące się odniesienia, niż jako zantagonizowane optyki zjawiska, które chciałoby się hermeneutycznie zdiagnozować. Podwalina ontologiczna łącząca ludzkość pozwala bowiem dostrzegać w Home schooling zjawisko, które z nową mocą proponuje się jako antidotum i narzędzie skutecznej edukacji na dzisiejsze czasy. I z drugiej strony jako fenomen, którego zrozumienie i promowanie będzie bardziej przekonujące, gdy zastosuje się metrum i logikę maturacjonizmu linearno-cyklicznego. Home schooling wydaje się także stanowić element „reprodukcji” społeczeństwa, instytucji, dziedzictwa podmiotowego. Warto przypomnieć, iż w socjologicznym dyskursie pojęcie reprodukcji jest znane przede wszystkim za sprawą Pierre’a Bourdieu i Jean-Cladé’a Passerona oraz dzięki ich wybitnemu dziełu zatytułowanemu *Reprodukcja* (Bourdieu, Passeron, 2012). Dokonuje się ona jednak tylko dzięki temu, iż jednostki, które budują społeczeństwo, i które chcą nadal je tworzyć, są w istocie sprawy relacyjne, sprawcze, i w naturalny sposób skłaniające się do edukowania, wychowywania, socjalizowania, co trafnie formułuje Werner Jaeger: „Wszystkie ludy, które osiągnęły pewien stopień rozwoju, posiadają przyrodzony popęd wychowawczy” (Jaeger, 1962: s.17). Im doskonalsze stadium rozwoju, tym przyrost tej świadomości wydaje się większy.

UKŁAD GENETYCZNY I LINEARNO-CYKLICZNY ROZWÓJ JAKO PODWALINA EDUKACJI

Stanisław Ossowski – niepodważalny autorytet socjologii w Polsce – przedstawił w tomie pt. *O nauce* niezwykle inspirujący problem. To kwestia, która rzeczywiście prowokuje do dalszej analizy, zgodnie z duchem i logiką samego problemu. Wszak nauka rozwija się. A jedna z części tej publikacji nosi tytuł *Prawa «historyczne» w socjologii* (Ossowski, 1967). Historia z natury rzeczy jest rzeczywistością podlegającą prawom rozwoju, a przynajmniej czasowego przemieszczania się pewnych zdarzeń w niej zawartych. Polski socjolog przedstawia w niej syntezę idei interferencji procesów kierunkowych (linearnych) i cyklicznych, określonych jako prawa przebiegu po spirali. Warto pamiętać, że procesy, które zachodzą w większości elementów składających się na rzeczywistość społeczną, mogą być rozpatrywane hermeneutycznie w następujący sposób: jako czasowe (kontinuum pewnych faktów), formalne (występujące poza czasem, osadzone w strukturalno-funkcjonalnych formach) oraz czasowo-formalne (czasowo ukierunkowane następstwo zdarzeń) (Kroeber, 2002).

Świat edukacji cechuje dostatecznie obfita różnorodność, by myśleć o nim w kategoriach niedokończonej rzeczywistości na żadnym z etapów rozwoju. W tej różnorodności zawarta jest przede wszystkim cecha ambiwalencji. Dotyczy ona zwłaszcza instytucji edukacyjnych. Wynika to choćby z faktu, że ich rolą jest z jednej strony unifikacja, ujednolicanie, a z drugiej, dywersyfikowanie i wspomaganie rozwoju odmienności oraz niepowtarzalności ich podmiotów (Cherkaoui, 1986). Nieskończoność procesów edukacyjnych jest więc interferowana tą dwubiegunową, lecz nie krzyżującą się ze sobą na zasadzie wykluczania – zbieżnością podejmowanych wyzwań.

Rzeczywistość edukacji jest wytwarzaną wciąż na nowo siłą, mającą za zadanie oddziaływanie na poszczególnych członków społeczeństwa, które mają być dostosowane do jego komplementarnego funkcjonowania. Jest to więc jedynie pozornie reprodukowana forma strukturalna. Za każdą jej odsłoną pojawia się w innej postaci, odmiennej, choć przecież nie zrywającej swoich zasadniczych korzeni, nie neantyzująca elementów konstytuujących, uwiarygodniających jej sens. Jednostka podlegająca procesom edukacyjnym i socjalizacyjnym jednocześnie nabywa nowych sprawności i zaktualizowanej świadomości własnej jaźni i swojej obecności pomiędzy innymi. Nie jest już jednak taką samą jednostką, i – proporcjonalnie do poprzednich stadiów funkcjonowania – przedłużającą tylko istnienie identycznego bytu, posiadającą jednorodną chronologicznie i historycznie strukturę. By nadal mogła pełnić swoje funkcje, musi umiejętnie połączyć własny etos, który w tym wypadku jest etosem edukacyjnym, z uniwersalnym dziedzictwem przeszłości. Tym samym, zachowanie specyficznej ciągłości sprawia, że przyszłość nie zamyka się przed nią, ale staje wobec niej szerokim otworem. Sprawa ta nie spoczywa jednak jedynie na niej samej. Wciąż bowiem oddziałują różnorodne agendy edukacyjne, które ją w tym procesie ciągłości podtrzymują implikując dalszy ciąg szeroko pojętego rozwoju. Procesowi towarzyszy także konieczność dokonywania refleksyjnej i krytycznej analizy względem siebie samej. Jednostka dostrzega konieczność rugowania z siebie

niewłaściwych nawyków, cech, a przyswajania właściwych, pożądaných kontekstualnie, zbieżnych z oczekiwaniami społecznymi i zgodnych ze zinternalizowanym systemem aksjonormatywnym cech i kompetencji.

Niezwykle plastycznie i obrazowo ukazuje ten mechanizm Stanisław Ossowski. Posługuje się w dwoma egzemplifikacjami: rzeki i wozu: „Gdy szukamy układów genetycznych w dziejach rzeki, która płynie łożyskiem uregulowanym, na podłożu substancjalne składa się stałe miejsce i stała forma, której materia zmienia się w sposób ciągły. W innych wypadkach zmienia się i miejsce, i forma, i materia, a jedność podłoża substancjalnego zachowana jest dzięki temu, że zmienia się ono w sposób ciągły: rzeka o zmiennym łożysku, organizm zwierzęcy w okresie rozwoju. Ostatecznie i ciągłość zmian nie jest niezbędna: wóz, w którym stopniowo zmieniano koła, dyszel i wszystkie inne części, pozostaje w dalszym ciągu ‘tym samym wozem’, bo przy każdej zmianie nowa część była jak gdyby ‘zasymilowana’ przez resztę wozu, która wtedy zmianie nie uległa. W tym wypadku jednak czynnikiem łączącym jest niewątpliwie cały splot stosunków, zachodzących pomiędzy wozem i jego otoczeniem” (Ossowski, 1967: s. 70). Łączność różnych czynników i elementów w procesie edukacji zasada się na istnieniu podłoża genetycznego, które jest w pewnym sensie niepodważalne, podczas gdy inne przejawy i postaci podejmowanych aktywności mogą ulegać zmianom. Proces wydaje się nieograniczony, a korekta nie znajduje przeszkód, by była nadal prowadzona. Właśnie dzięki analizie związanej z przeszłością można dochodzić do takiego wniosku odnośnie do tego, co jest teraz, i czego można się spodziewać w przyszłości. Z wielkim optymizmem stwierdzi swego czasu francuski uczyony Antoine Nicolas Condorcet: „[...] znajdziemy w doświadczeniach przeszłości, w obserwacji dotychczasowych postępów nauki i cywilizacji, w analizie rozwoju ludzkiego umysłu i ludzkich uzdolnień najpewniejsze argumenty za tym, że natura nie wyznaczyła żadnego kresu naszym nadziejom i możliwościami” (Condorcet, 1957: s. 213).

Wspólne podłoże, przeniknięte prawami i siłami natury rozwijających się cywilizacji i skłonności pokoleń ucywilizowanych, gwarantuje potencjalną ciągłość i reprodukowalność rzeczywistości ludzkiej, w tym edukacyjnej zwłaszcza. Pomiędzy wszystkimi elementami jakiegoś układu genetycznego, rozciągającego się w czasie, istnieje ciągłość nie tylko o charakterze nominalnym (Ossowski, 1967). Systemy edukacyjne posiadają jakieś wspólne podłoże, które stanowi ich materię. Tej z kolei nie chcemy rozumieć jako rzeczywistości czysto materialnej, lecz jako budulec składający się na konstytuowanie przestrzeni edukacyjnej. Będą to więc zasoby intelektualne wychowawców, nauczycieli, treści podręcznikowe, publikacje naukowe (wiedza nagromadzona i zarchiwizowana), pewne zwyczaje panujące w przestrzeni edukacji, programy nauczania (jawne i ukryte), ideologie edukacyjne, potencjał intelektualny uczniów, skłonności zmierzające do finalizowania pewnych wyzwań edukacyjnych – wszystko to, co w całości stanowi potencjał wykorzystywany do realizacji celów parcyjnych i uniwersalnych. Materia ta stanowi w każdym czasie zbiór oraz swoisty segment rzeczywistości edukacyjnej, która w podstawowym kształcie się nie zmienia. To, co staje się przedmiotem zmiany, ewolucji, rozwoju, jest jakość narzędzi edukacyjnych (będących pod silnym wpływem rozwoju technologicz-

nego, informatycznego, komunikacyjnego), są relacje wewnątrz-strukturalne, sposoby formalizowania wymogów stawianych przed uczniem, nauczycielem, zarządcą instytucji edukacyjnej. Zmienność w tym znaczeniu nie burzy jedności i komplementarności.

Całe życie społeczne oraz realna obecność jednostek w społeczeństwie naznaczone jest silnym oddziaływaniem dwóch rzeczywistości: podmiotów i struktur. Rzeczywistość edukacyjną charakteryzuje także dwoistość struktur, które są determinujące i determinowane, oraz dwoistość podmiotów, które kształtują i są kształtowane. Edukacja staje się, tak jak staje się społeczeństwo, co jest uzasadnieniem dla współbieżności współczynnika podmiotowego i historycznego oraz dla budowania idei stawiania się społeczeństwa, postulowanego przez socjologa Piotra Sztompkę (Sztompka, 2012: s. 584-595). Nie da się logicznie uzasadnić jednostronnego i fatalistycznego oddziaływania obu sił na siebie nawzajem.

Podlegające procesom edukacyjnym jednostki otrzymują pewne ramy edukacyjne, dobrze usankcjonowane, sprawdzone, ustalone. Zasadniczo to na ich podstawie wykazują się twórczością strukturalną, podmiotową oraz zdolnością do estetycznego ich modyfikowania. Trafnie zauważa Carl R. Rogers, iż „[...] jednostki nie przechodzą poprzez zmianę od ustaloności lub homeostazy do innego stanu ustalonego, chociaż i taki proces jest możliwy. Bardziej znaczące kontinuum to przejście od ustaloności do zmienności, od sztywnej struktury do płynności, od czegoś, co jest statyczne, do procesu” (Rogers, 2014: s. 167).

Idea dynamizmu i statyczności – o czym w myśli socjologicznej była i jest zawsze mowa – w przestrzeniach edukacji wyłania się ze szczególną wyrazistością. Dlatego można na tej podstawie stwierdzić, iż aktywna i dwubiegunowa postawa kreatorów i beneficjentów edukacji, staje się kołem zamachowym dla dalszego linearno-cyklicznego procesu dojrzewania tej płaszczyzny rzeczywistości społecznej. Edukacja nad wyraz silnie lokuje się w przestrzeniach, w których ciągłość i powtarzalność przenikają się nawzajem, stwarzając dla człowieka edukowanego nieograniczone możliwości rozwojowe, przy jednoczesnym zachowaniu jego związku z podłożem genetycznym ludzkości, co w gruncie rzeczy jest cechą konstytuującą i komplementującą ów rozwój.

Nie trudno zgodzić się z trafną obserwacją Pierre’a Bourdieu. Uważa on, że „[...] każdą instancję pedagogiczną charakteryzuje dłuższe trwanie strukturalne (gdy inne czynniki pozostaną niezmiennie) niż inne instancje dysponujące władzą przemocy symbolicznej, ponieważ dąży ona do odtworzenia – jak dalece jej na to pozwala jej względna autonomia – warunków, w których zostali uformowani odtwórcy, to znaczy warunków jej własnego tworzenia” (Bourdieu, Passeron, 2012: s. 109).

Edukowanie samo w sobie ukierunkowane jest na przedkładanie edukowanym podmiotom własnych i rozpoznanych jako właściwe, pożądane i godne reprodukcji wartości. Jest to jakiś rodzaj wzbogacania podłoża genetycznego, które już jest, trwa, dojrzewa i wciąż się aktualizuje. Nie będzie to nic innego, jak to, co przenikliwie i syntetycznie opisuje Jerzy Szacki nawiązując do myśli Floriana Znanieckiego: „Powstawanie nowej dziedziny rzeczywistości na gruncie tego co już istniało [...] pojawiają się czynniki nowe, a dawne utralają się w znaczenia i treści” (Szacki, 1986: s. 195-196). Edukacja w szerokim i wielobarwnym jej aktywizowaniu stanowi jeden z bardziej czytelnych przedmiotów, w których taka logika się realizuje.

Aktualizowanie się rozpoczętych w przeszłości inicjatyw teoretyczno-praktycznych dotyczących edukowania, posiada swoje istotne wychylenie ku przyszłości. Każdy wychowawca, nawet jeśli nie bezpośrednio i nie refleksyjnie, to jednak ukierunkowany jest w swoich działaniach na efekty, które chciałby dostrzegać w przyszłości, najlepiej niedalekiej. Włoscy badacze tytułują jedną ze swych publikacji poświęconych owej logice powiązania teraźniejszości z przyszłością w następujący sposób: *Disegnare il futuro con intelligenza* Tanica (Canfora, Cardinale, 2013). Oznaczałoby to, iż można opisywać (wyobrażać sobie) przyszłość, wykorzystując narzędzia przeszłości, nawet pochodzące z czasów antycznych. Zarówno sami badacze podejmujący socjologiczną analizę problemów edukacyjnych jak i aktywnie realizujący projekty dydaktyczne nauczyciele, doświadczają zmienności przestrzeni edukacyjnej. Dotyczy ona nie tylko zewnętrznych okoliczności ich przebiegu, ale samego stylu praktyki dydaktycznej. Na poziomie uniwersyteckim proces ten wydaje się szczególnie wyrazisty. Każdy z tych poziomów jest rodzajem kontynuacji, nawiązywania, reprodukcji pewnej przestrzeni, która nigdy nie jest skończona, zamknięta. Słusznie zastanawiał się Florian Znaniecki: „[...] czy i w jakim stopniu jednak można to podjęcie uważać za ciąg dalszy tego samego procesu, zależy od tego, czy i o ile istnieje u wychowawców i u wychowanka świadomość, że drugi wychowawca nawiązuje do wyników pierwszego” (Znaniecki, 2001: s. 288-289).

Edukacja rozumiana i prześwietlana ideą maturacjonizmu linearno-cyklicznego oraz istniejącego podłoża genetycznego przedkłada się jako rodzaj dziedzictwa, bogactwa, ponadczasowo rozciągających się zasobów, z których korzystają kolejne pokolenia jednostek i grup, za każdym razem jednak swoiście, odmiennie, sprawczo, nie niwelując go, ale go uzupełniając, interpretując, dokładając do niego kolejną porcję dla jego całości kształtu. Cenna jest obserwacja jednego z socjologów edukacji: „Dokładniejsza analiza szybko prowadzi do wniosku, iż stan ten spowodowany jest tworzeniem przez ludzi dorobku kulturowego i cywilizacyjnego, który staje się na tyle bogaty i złożony, że nie jest możliwe każdorazowe indywidualne zdobywanie go w jednostkowym biegu życia” (Szymański, 2013: s. 76). Edukowanie wymaga więc pokory, świadomości zaciągniętego długu, konieczności rozbudzania w sobie odpowiedzialności za przyszłe zasoby umiejętności nagromadzonej w podmiotach i rozwiniętej wiedzy o życiu, o właściwych aksjonormatywnych systemach, przyswojonych, zinternalizowanych, przekładanych na praktykę życia.

EDUKACJA DOMOWA W PRYZMATYCZNYM PRZENIKANIU REFLEKSYJNOŚCIĄ RELACYJNĄ

Logika teorii linearno-cyklicznej oraz odniesienie do rozpoznanego podłoża genetycznego (o czym była mowa w poprzedniej części artykułu), nie rozstrzygają dylematów, nie niwelują wątpliwości i nie niweczą ryzyka, jakie wiążą się z aktywnością wychowawczo-edukacyjną. Żadna taka czynność ukierunkowana bezpośrednio na człowieka, na sposoby skutecznego wywierania wpływu na niego (z zastrzeżeniem – w poszanowaniu jego podmiotowości), na kształtowanie go, z jednoczesnym pozostawianiem mu przestrzeni sprawczości i autonomii, nie będzie pozbawiona popadania w potencjalne błędy

i wchodzenia na niewłaściwe ścieżki. Każda mniej lub bardziej idealna (i idealistyczna) „technologia wychowawcza” nie będzie mogła jednak pretendować do miana doskonałej i nie będzie się lokować w stadium zakończenia jakiegoś projektu, dopełnienia dzieła, zrealizowania rygorystycznie nakreślonych programów.

Edukacja domowa – często kojarzona jako radykalna, idealistyczna, kontestacyjna i alternatywna w stosunku do powszechnej, szkolnej – nie jest projektem doskonałym. I takim nie może być także postrzegana, w tym duchu interpretowana. Najważniejszy aktor tej aktywności, człowiek, nigdy nie jest projektem zakończonym. Nie dziwi więc zatroskania Bogdana Suchodolskiego, który przed laty konstatawał: „Jak w stosunku do przeszłości, podobnie i w stosunku do przyszłości nie zarysowują się jasno i zgodnie obowiązki wychowawcy. Czy ma on powoływać młodzież ku wielkim ideałom przebudowy społecznej, czy ma jej wskazywać bliskie i konkretne zadania, wyznaczone przez państwo i politykę? Obawiamy się, iż w pierwszym przypadku jego pracę wychowawczą zniszczy utopijność, a w drugim oportunizm; że wychowankowie kształtowani w atmosferze utopii wejdą w życie jako idealiści, skłonni do fantazjowania, narażeni na rozczarowanie i cynizm; że wychowankowie kształtowani w atmosferze oportunistycznego wyrosną na ludzi akceptujących każdą rzeczywistość, ceniących wyżej siłę niż sprawiedliwość, uległych wobec przemocy lub korzyści” (Suchodolski, 1968: s. 139).

Edukator, wychowawca, formator realizuje coś (chyba bardziej niż każdy inny człowiek i podejmujący każdą odmienną aktywność), co go ratuje i co go gubi, a co ostatecznie wskazuje na tkwiące w jego bycie dramatyczne napięcie. Lecz w tym dramacie – jak przekonuje Franco Ferrarotti – zawarta jest jego szczególna szlachetność oraz element, który znacząco różnicuje go wobec całego świata natury (Ferrarotti, 2014). Obserwacja natury człowieka w jego życiowych staraniach, zwycięstwach i porażkach, pozwala zauważyć w nim tę jego cechę, którą najlepiej chyba oddaje kategoria szlachetności. Cecha ta dotycząca człowieka, wychowawcy, edukatora powinna być nie tylko metrum efektywności, ilościowo-jakościowego nabywania przez wychowanka, ucznia, jak największej ilości zasobów sprawności i kompetencji pragmatycznych. Liczy się w znaczący sposób także potencjał i oddanie sprawie, które stosuje i realizuje wychowawca, nauczyciel, rodzic. Wartością, która jest także autoteliczna, staje się siła postrzegania swojej aktywności w kategorii powołania, misji, poświęcenia. Nie do przecenienia jest włączanie w proces edukacyjny zasobów wzmacniających relacyjność i uspołecznienie jednostki. Nie jest ona sztucznym tworem, który musi być zrealizowany, skonstruowany, wygenerowany na wzór nowoczesnego produktu w sytuacjach, kiedy pojawia się taka potrzeba dziejowa, konieczność czasu. Baczna i nawet powierzchowna obserwacja życia dostarcza doświadczenia i buduje przekonanie, że człowiek z natury skłania się do relacyjności.

Jesteśmy relacyjni. Tak było od zarania dziejów. „Wszyscy żyjemy w świecie spotkań [...]” (Goffman, 2006: s. 5). Idei relacyjności i wspólnotowości można poszukiwać w wyjątkowo przenikliwej wypowiedzi Arystotelesa: „Kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie albo jej wcale nie potrzebuje, będąc samowystarczalnym, bynajmniej nie jest członkiem państwa, a zatem jest albo zwierzęciem, albo bogiem. Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie, a ten, kto ją pierwszy zestroił, jest twórcą

największych dóbr. Jak bowiem człowiek doskonale rozwinięty jest najprzedniejszym ze stworzeń, tak jest i najgorszym ze wszystkich, jeśli się wyłamie z prawa i sprawiedliwości. Najgorsza jest bowiem nieprawość uzbrojona, człowiek zaś rodzi się wyposażony w broń, jaką są jego zdolności umysłowe i moralne, które, jak żadne inne, mogą być niewłaściwie nadużywane. Dlatego człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym i najdzikszym stworzeniem, najpodlejszym w pożądlivosti zmysłowej i żarłoczności. Sprawiedliwość zaś jest znamieniem państwa, wymiar jej jest bowiem podstawą porządku istniejącego we wspólnocie państwowej, polega zaś na ustalaniu tego, co jest sprawiedliwe” (Arystoteles 2004: s. 28). Relacyjność wydaje się wpisana w naszą ludzką naturę, a skoro tam ona ma swoje korzenie, trzeba zmobilizować siły edukacyjne, by ją nieustannie wydobywać, aktualizować.

Sprawcze działanie, nie strukturalne zdeterminowanie, akcja, nie rezygnacja, refleksyjność, nie mechaniczność, tworzenie, nie odtwarzanie – jest to wielowyrazowe i fundamentalne socjologiczne obrazowanie rzeczywistości, która doświadczyła przejścia od społeczeństwa tzw. tradycyjnego do nowoczesnego. Nie da się zaprzeczyć, że marzenia o życiu w skonsolidowanej wspólnocie, w zrelacjonowanym byciu społecznym, w porozumieniu i zrozumieniu, w poukładanym logicznie agregacie ustosunkowanych względem siebie maksymalnie pozytywnie podmiotów, o przestrzeni międzyludzkiej, o swoistym i pożądanym węźle w sieci międzyludzkich relacji (Sztompka, 2012) – towarzyszyły ludziom od zawsze.

Historia społeczeństw, trajektorie przemian zachodzących w obszarach edukacji i wychowania, pozwalają zatrzymać się jednak bacznie i badawczo przy jednostkach, które zechciały, musiały, zdecydowały się na stworzenie relacji, wyraziły się w relacji, lub jej zaniechały (po rozstrzygnięciu, że jako taka nie jest ona im z jakichś powodów potrzebna). Można zaryzykować konstatację, że relacja i relacyjność wyrażają edukację, wypowiadają logikę dążności do rozwoju i metamorfozy jednostkowo-społecznej. Relacja znajduje swoje miejsce i jedyne uzasadnienie w przestrzeni społecznej, w społeczeństwie jako takim, ponieważ tam właśnie rozstrzyga się cała dramaturgia jego przekształcania się i stawania się (Sztompka, 2016).

By zrozumieć, jak paradygmat relacyjności realizuje się w przestrzeni edukacyjnej, jakie są i jakie mogą być jego trajektorie w specyficznej jej formie (w edukacji domowej), należałoby „sięgnąć do źródła”. Próbę deskrypcji tego, czym jest relacja społeczna, przedstawił Pierpaolo Donati, który od lat z powodzeniem uprawia zaangażowaną analizę dotyczącą ludzkiej relacyjności, co ostatecznie zostało zdefiniowane i uznane jako tzw. paradygmat refleksyjności relacyjnej. Włoski socjolog upatruje w relacji czegoś, co można nazwać nowym bytem. Nie da się go rozpatrywać z punktu widzenia któregoś z podmiotów konstruujących ową relację. Zawsze jest potrzebne spojrzenie z perspektywy wszystkich, a także z uwzględnieniem kontekstu, w którym ona zachodzi. I co jeszcze istotniejsze, ów nowy byt ma zasadniczy wpływ na wszystkie te podmioty, które tworzą relację. „La relazione è dunque un «terzo» che agisce sui termini non già perché venga dall'esterno, o perché sia un mero prodotto dei due termini (per esempio il loro accordo, patto, contratto, ecc.), ma perché comporta quell'elemento della relazione che

è reciprocità in essa contenuta, se deve essere una relazione (rel-azione = azione reciproca) e non qualcos'altro. È la reciprocità che consente di articolare e gestire le differenze. Ed ecco il punto: dire reciprocità vuol dire richiamare un'esigenza di riflessività. Ecco dove la riflessività connota decisamente la relazione” (Donati, 2011: s. 195).

Z przytoczonej definicji wyłania się taki obraz relacji, w której wytwarzany jest nowy wspólny twór relacyjny, choć nie jest on zwykłym produktem podmiotów, które ją tworzą. Zawiera on przede wszystkim element wzajemności, pozwalającej na zarządzanie ich różnorodnością. Wymaga więc refleksyjności. Stąd refleksyjność jest podstawą relacji. Gdyby taka świadomość przenikała częściej wszelkie projekty ludzkich relacji, w tym edukację klasyczną jak i alternatywną (domową), mniej skupiano by się na analizie i ocenie, która lepsza, adekwatniejsza i skuteczniejsza, a bardziej na jakości refleksyjności relacyjnej. Ta mogłaby lepiej zintegrować wszystkie elementy konstytuujące procesy nabywania wiedzy, tym bardziej, że połączonej z nabywaniem mądrości życia, tej relacyjnej, wspólnotowej, opartej na logice linearno-cyklicznego maturacjonizm, na refleksyjności relacyjnej jako kompetencji umysłu (Prüfer, 2016).

Inklinacja jednostki ku innym jednostkom jest ewidentna. Projekt Home schooling można więc postrzegać jako przestrzeń socjalizacyjną oraz (prowokacyjnie) antysocjalizacyjną, jako efektywną edukacyjnie i jako hamującą tę cechę, jako aktualną i adekwatną do dzisiejszych czasów oraz jako relikw zamierzchłych czasów, zdecydowanie odmiennych od tych dzisiejszych. Zarówno płaszczyzna genetyczna, która łączy ludzi jak i sam proces maturacjonizmu linearno-cyklicznego, a w końcu refleksyjność relacyjna, mogą stanowić narzędzie adekwatnego opisu i oceny fenomenu edukacji domowej, z którego wyłoni się pełniejszy obraz tego, że życie społeczne jest bardziej zróżnicowane niż może się wydawać. A szkoła, która nie posiada dziś monopolu edukacyjnego (Szymański, 2013), powinna przyjaźnie koegzystować z innymi instytucjami, które prowadzą edukacyjną aktywność.

Edukacja domowa, przy powierzchownej i mało refleksyjnej postawie zarówno obserwatora jak i badacza zjawiska, może się wydawać przykładem „ucieczki” od koncepcji relacyjności. A przecież każdy rodzaj edukacji, wychowania, gdziekolwiek by się on nie odbywał, ma strukturę relacyjną. Podajmy przykład, jeden z wielu możliwych. Janusz Mariański wskazuje na prostą logikę wychowawczą w odniesieniu do wychowywania ukierunkowanego na godność: „Wychowanie świadome godności osoby ludzkiej odnosi się zarówno do tego, który jest wychowywany, jak i do tego, który wychowuje” (Mariański 2016: s. 382). Kiedy podkreśla się, że środowisko szkolne stanowi przestrzeń, w której zachodzą różnorodne scenariusze interakcyjne, dom jako alternatywa wobec szkoły, przedkłada się w tej kwestii mało imponująco. Kiedy dodatkowo zwróci się uwagę, że w wielu domach brakuje relacyjnych odniesień, tym bardziej kojarzenie tej instytucji z relacyjnością może okazać się nieprzekonywujące. Lecz z drugiej strony warto podkreślić fakt, iż dom rodzinny jest w rzeczywistości miejscem najgłębiej przeżywanych relacji. A skoro tak się dzieje, to i wartość edukacji w tym środowisku może się okazać z tego punktu widzenia o wiele bogatsza i większa.

Edukacja domowa to – jak ją definiuje Marek Budajczak – aktywność realizowana zasadniczo w domu, poza instytucją szkolną, gdzie dokonuje się (czynią to rodzice) selekcji adekwatnych do potrzeb i indywidualnej kondycji dziecka instrumentów edukacyjnych (Budajczak, 2004). Już ten aspekt uwypukla zasadnicze osadzenie procesu edukacyjnego na relacyjności. Warto także podkreślić, iż takie odniesienie wewnątrzrodzinne bywało w przeszłości podstawowym, fundamentalnym, które proces edukacyjny brał istotnie pod uwagę, niejako całościowo łączył w kompleks działań socjalizacyjnych, relacyjnych, społecznych. Mikroświat jaki wytwarzał się w środowisku rodzinnym, zespałał edukację z całą resztą aktywności dziecka, które systematycznie, sukcesywnie i z nabywaniem coraz doskonalszych sprawności integralnie przyswajało wiedzę i doświadczenie.

Roland Meighan nazywa edukację opartą na domu „najbardziej niezwykłą alternatywą” (Meighan, 1993: s. 430) wobec tej realizowanej w szkole. Alternatywa nie jest antagonizowaniem rzeczywistości, a raczej dowodem na możliwość realizacji pewnego wyboru, którego w pluralistycznej rzeczywistości dokonują sprawcze podmioty, rozpoznające w sposób autonomiczny prawdziwe potrzeby własne i innych. Zadziwiające może być to, na co zwraca uwagę Marek Budajczak, a co znajduje swoje potwierdzenie w przeglądzie różnorodnych podręczników i opracowań dotyczących edukacji, kształcenia, wychowywania: niewielkie, albo nawet żadne zainteresowanie problemem Home schooling. Za przykład może posłużyć znakomite z punktu widzenia socjologiczne opracowanie włoskich badaczy Antonio Schizzerotto i Carlo Barone *Sociologia dell'istruzione*, gdzie jednak nie można znaleźć nawet małej wzmianki na temat edukacji domowej (Schizzerotto, Barone, 2006).

Czy edukacja w domu – niekoniecznie tylko w przypadkach nadzwyczajnych i w wyjątkowych losowych zdarzeniach – jest jedynie dawnym (choć nie minionym) narzędziem wymagającym jedynie konserwacji, reaktywacji, pomnażania i reprodukowania? Czy nie jest jednak czymś nad wyraz żywym, świeżym, miarodajnym co do oczekiwań i potrzeb dzisiejszego świata, jednostek, które ten świat tworzą? Czy chodzi jedynie o próbę – bardziej idealistyczną niż pragmatyczną – pójsia pod prąd, posiłkując się konserwatywną ideologią i racjonalnością? A może właśnie Home schooling to dziś najbardziej nowoczesny, oświecony, pragmatyczny i efektywny rodzaj docierania do człowieka z wiedzą, z kształceniem go, z uświadamianiem, jaki potencjał intelektualny może w sobie zdeponować i jak być nie tylko jego beneficjentem, ale aktywnie dzielącym się nim w następstwie z innymi, promotorem wartości wiedzy? Warto zauważyć, że świat się zmienia gwałtownie, czego o szkole stwierdzić już nie można, a co może powodować coraz większy rozdziew pomiędzy nimi. „Świat, w którym będą żyły nasze dzieci, zmienia się cztery razy szybciej niż szkoły” (Daggett, 2000: s. 102). Zauważalne jest w literaturze przedmiotu to, iż szkoła podlega intensywnej krytyce (także ze strony podmiotów zarządzających nią, aktywnie w niej działających). Można nawet stwierdzić, iż istniała od zawsze pewna moda na krytykę instytucjonalnego działania edukacyjnego (Kwieciński, 2007).

Edukowanie, w każdej postaci i formie, także to domowe, wpisuje się w logikę wpływania na zachowania ludzkie, międzyludzkie, interakcyjne, relacyjne. Cel jest jasny: doprowadzenie wychowanka do innej, lepszej, bardziej adekwatnej zdolności

i kompetencji rozumienia siebie i innych, oraz przetwarzania świata społecznego w taki, który jest pożądanym i oczekiwany. Cele te „stoją” niejako poza jednostką. Są częścią relacji, w niej się zawierają, jednak wykraczają poza przestrzeń jej zasiedlenia. One w niej, w całości, nie tkwią. Są wobec jednostek – także pozostających w stosunku relacyjnym – „zewnętrzne” tak jak to rozumiał Émile Durkheim. Lecz paradoksalnie takie ich ułożenie, bardziej jeszcze determinuje do ich rozumienia, budowania, przemieniania, kształtowania i poznawania.

Okazuje się, że dawna metoda edukowania dzieci, która bardziej wynikała z sytuacji historycznej, specyfiki społeczeństwa tradycyjnego, gdzie homogenizacja zachowań ludzkich dominowała, gdzie podobne, zbieżne aktywności poszczególnych jednostek i grup społecznych realizowane były jako integralne i komplementarne, odnajduje swój nowy wyraz we współczesnych postaciach Home schooling. Kiedy na pewnym etapie rozwoju rodzina zaczęła oddawać część swoich kompetencji innym instytucjom (a konkretnie edukowanie dzieci w szkole), owa tendencja niejako wyhamowuje na najbardziej aktualnym etapie rozwoju. Socjolog edukacji stwierdza: „[...] w obecnych okolicznościach jedynym sposobem zapewnienia dziecku satysfakcjonującej edukacji jest samodzielne przejęcie pełni odpowiedzialności za nią, zamiast oddawania tej odpowiedzialności szkole” (Meighan, 1993: s. 431). Mamy więc do czynienia z powrotem pewnej dawnej tendencji, lecz w innej formie, z innym przesłankami i uzasadnieniem. Odpowiedzialność jest obecnie najbardziej chyba zasadniczym argumentem, by taka zmiana taktyki edukacyjnej miała miejsce.

Czy nie istnieje jednak ryzyko, że alternatywna postać edukacji, jakim jest i miałaby być coraz bardziej edukacja oparta na domu, na rodzinie, nie sprostą wyzwaniom i potrzebom współczesności? Vittorio Possenti uważa jednak, że edukowanie samo w sobie jest ryzykowne, i to coraz bardziej (Possenti, 2010). Powodem tego jest niewłaściwa koncepcja edukowania. Jeśli tylko i wyłącznie kojarzona ze szkołą, zamknięta w jej murach, siłą rzeczy traci na swej witalności i skuteczności, adekwatności do tego, co jest dzisiaj, ale i co nadal przecież opiera się na genetycznym podłożu, relacyjnej logice, linearnie i cyklicznie rozwijającego się społeczeństwa. Nie warto więc poddawać się smutnemu przekonaniu, iż jeśli obecnie szkoła jest niewydolna i niezdolna, by poradzić sobie z etosem edukacyjnym jako wyzwaniem naszych czasów, to tym bardziej rodzina i dom nie będą w stanie mierzyć się z tym wyzwaniem. Skoro – jak się wydaje – dom i życie rodzinne są uprzednimi względem szkoły instytucjami i miejscami socjalizacji człowieka, to i tym samym posiadają bardziej naturalny i znacznie silniejszy sposób oddziaływania na człowieka. A skoro tak, to i mają większą szansę sprostać wspomnianym wyzwaniom współczesności.

ZAKOŃCZENIE

Socjolog, który problematyce edukacji poświęcił jedno z najważniejszych swoich dzieł, Florian Znaniecki, zauważył bardzo prostą zbieżność: „We wszystkich czasach, u wszystkich ludów wychowanie polega na pewnych czynnościach, spełnianych przez

pewnych ludzi z zamiarem wywołania, zahamowania lub zmodyfikowania, zaraz lub w dalszej przyszłości, pewnych czynności innych ludzi” (Znaniński, 2001: s. 3). Takie odkrycie wydaje się poprzedzone nie tylko horyzontalną obserwacją i refleksją podmiotu obserwującego, ale przede wszystkim werbalnym (historycznym) odniesieniem refleksyjnym. Argument, by przytaczać także dawne definicje i opisy, choćby te związane z edukacją, tkwi nierzadko w sytuacji pewnej nieudolności mierzenia się z tym tematem obecnie. Jeden ze współczesnych autorów czyni to w następujący sposób: „Edukacja [łac. *educatio* – wychowanie] – pojęcie związane z rozwojem umysłowym i wiedzą człowieka, stosowane w następujących znaczeniach: proces zdobywania wiedzy, polegający na zdobywaniu wiedzy w szkole lub poza nią” (Mitkiewicz, 2016: s. 10). Optymistyczne jest jednak to, że autor podkreślił fakt, iż edukacja nie przebiega jedynie w kontekście szkolnym. Niezależnie jednak od form i obszarów, w której ona przebiega, jako efekt w postaci wielorakiego dobra staje się szczególnym ludzkim kapitałem. „Mówimy o kapitale edukacyjnym, który jest wymierny, a w każdym razie w dobrze zorganizowanym społeczeństwie powinien być wymierny na lepszą pracę i wyższy status społeczny” (Sztompka 2016: s. 282).

Czy istnieje jakaś obiektywna zasada, pewne uniwersalnie ukształtowane historycznie i ahistorycznie podłoże, jakiś rodzaj ontologicznego fundamentu, co do którego każdy z podmiotów kształtujących świat społeczny ma pewność, iż jest niezaprzeczną wartością, użyteczną, przedkładającą się jako materiał dla konieczności zaangażowania na rzecz jego reaktywacji, akceleracji, wyciągania z niego ukrytych i niewyczerpalnych zasobów? Czy istnieją rzeczywiste argumenty, by wciąż to podłoże rewitalizować, zmetamorfizować, aktualizować i nadawać mu duszę, która – choć nie obumarła – potrzebuje wydobywania na zewnątrz, pełnego pasji zademonstrowania jej ogółowi, światu, relacyjnym jednostkom? Czy szkoła, edukacja, systemy oświatowe, instytucje socjalizacyjno-formacyjne, a przede wszystkim dom, rodzina, które przyjmują także funkcję edukacyjną i socjalizacyjną wobec jej członków, są na tyle odmienne w określonym stadium rozwoju historycznego, by nie obowiązywały w nich jakieś uniwersalne i ponadczasowe zasady dotyczące zasadności ich trwania, oddziaływania, kreowania specyficznej postaci i kolorystyki społeczeństwa?

Wydaje się, że działaniu polegającemu na odkrywaniu nowych rzeczywistości opartych na wcześniejszych stadiach i dokonaniach, towarzyszy zmysł edukacyjno-naukowy, manifestujący się poprzez deskrypcję, eksplorację i archiwizację tego, co się udało odkryć (Gross, 2002), ale i co teraz będzie z nową siłą aktualizowane i dostosowywane do warunków bieżących. Proces ten trwa jako kontinuum. Przyjmuje wciąż nowe stadia, nie odcinając się od doświadczeń czasu minionego. Dotyczy to zarówno profesjonalnych myślicieli, jak i każdego uczestnika życia społecznego, który podejmuje próbę potocznego refleksyjnego diagnozowania i prognozowania. Jego wysiłek nie jest mniej wartościowym w stosunku do profesjonalnych jego postaci. Edukacja przebiegająca w ścianach budynku domowego, a nie szkolnego, nie jest jedynie alternatywą, ale kolejnym pryzmatem tego, co edukacja niesie ze sobą jako wartość samą w sobie. Szkoła to tylko „komponent środowiska” (Kowalski, 1986: s. 217), jeden z podstawowych, ale przecież nie dominujący i nie konstytuujący w całości wszystkiego tego, co stanowi o kompleksowej edukacji.

BIBLIOGRAFIA

1. Arystoteles (2004). *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Bourdieu P., Passeron J.C (2012). *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
3. Budajczak M. (2004). *Edukacja domowa*, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk.
4. Canfora L., Cardinale U. (2013). *Disegnare il futuro con intelligenza antica. L'insegnamento del latino e del greco antico in Italia e nel mondo*, Il Mulino, Bologna.
5. Cherkaoui M. (1986). *Sociologie de l'éducation*, CNRS, Paris.
6. Condorcet A.N. (1957). *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, przeł. E. Hatleb, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
7. Daggett W. (2000). *Przemówienie do administratorów szkół w stanie Kolorado w 1992 r.*, [w:] G. Dryden, J. Vos, *Rewolucja w uczeniu*, przeł. B. Józwiak, Wydawnictwo Moderski i S-ka, Poznań.
8. Donati P. (2011). *Sociologia della riflessività. Come si entra nel dopomoderno*, Il Mulino, Bologna.
9. Ferrarotti F. (2014). *Scienza e coscienza. Verità personali e pratiche pubbliche*, Centro editoriale dehoniano, Bologna.
10. Goffman E. (2006). *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
11. Gross F. (2002). *Wartości, nauka i świadectwa epoki*, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa.
12. Jaeger W. (1962). *Paideia*, tom 1, przeł. M. Plezia, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
13. Kowalski S. (1986). *Socjologia wychowania w zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
14. Kroeber A.L. (2002). *Istota kultury*, przeł. P. Sztompka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
15. Kwiecieński Z. (2007). *Między patosem a dekadencją. Studia i szkice socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.
16. Marjański J. (2016). *Godność ludzka jako wartość społeczno-moralna: mit czy rzeczywistość? Studium interdyscyplinarne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
17. Meighan R. (1993). *Socjologia edukacji*, przeł. E. Kiszurno-Koziej i inni, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
18. Mitkiewicz P. (2016). *Socjologia edukacji. Teorie, koncepcje, pojęcia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
19. Ossowski S. (1967). *O nauce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
20. Possenti V. (2010). *Forme di un progetto educativo*, [w:] Servizio Nazionale per il Progetto Culturale della CEI (red.), *L'Emergenza educative. Persona, intelligenza, libertà, amore*, Centro editorial dehoniano, Bologna.
21. Prüfer P. (2016). *Relacja i zaufanie jako metamorficzne ogniwo społeczeństwa*, [w:] J. Szymczyk (red.), *Zaufanie społeczne. Teoria – idee – praktyka*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
22. Rogers C.R. (2014). *O stawianiu się sobą*, przeł. M. Karpiński, REBIS, Poznań.
23. Schizzerotto A., Barone C. (2006). *Sociologia dell'istruzione*, Il Mulino, Bologna.
24. Suchodolski B. (1987). *Wychowanie dla przyszłości*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
25. Szacki J. (1986). *Znanięcki*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
26. Sztompka P. (2012). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Nowe poszerzone wydanie, Znak, Kraków.
27. Sztompka P. (2016). *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Znak, Kraków.
28. Szymański M.J. (2013). *Socjologia edukacji. Zarys problematyki*, Impuls, Kraków.
29. Znanięcki F. (2001). *Socjologia wychowania*, tom 2, *Urabianie osoby wychowanka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

**OSOBY KONSEKROWANE I SPECYFIKA ICH DZIAŁALNOŚCI
SPOŁECZNEJ I KULTUROWEJ**
CONSECRATED PERSONS AND SPECIFICITY
OF THEIR SOCIAL AND CULTURAL ACTIVITIES

MARIAN ZDZISŁAW STEPULAK

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

We współczesnym świecie można spotkać wiele osób, które poprzez wykonywanie swojego zawodu oraz działalność społeczną uczestniczą w życiu społecznym i kulturowym. Wśród tych osób istnieje specyficzna grupa, które również podejmuje takie działania, a jest nią grupa „osób konsekrowanych”. Grupę tę stanowią nie tylko osoby duchowne, ale również osoby świeckie. Osoby te przyjmują propozycję wejścia na drogę praktykowania rad ewangelicznych, aby przez to dojść do duchowego zjednoczenia z Bogiem. Fundamentem ich życia jest kontemplacja oraz działalność apostołska. Szczególnym polem tej działalności jest aktywność społeczna i kulturowa. W zależności od natury charyzmatu, który jest przez nich realizowany podejmują pracę z osobami ubogimi, bezdomnymi, wykluczonymi społecznie, chorymi, uzależnionymi czy też niepełnosprawnymi. Zajmują się również pracą wychowawczą i oświatową, kształtują „nowego człowieka” i budują kulturę ducha.

Słowa kluczowe: aktywność kulturowa, aktywność społeczna, kontemplacja, osoba konsekrowana, rady ewangeliczne.

Abstract

In the modern world, you can meet many people who through their profession and social activities participate in social and cultural life. Among these people there is a specific group that also undertakes such activities, which is the group of „consecrated persons”. This group includes not only clergy but also lay people. These people accept the proposal to follow the path of practicing the evangelical counsels in order to achieve spiritual union with God. The foundation of their lives is contemplation and apostolic activity. A special field of this activity is social and cultural activity. Depending on the nature of the charism that they implement, they work with the poor, the homeless, the socially excluded, the sick, the addicted or the disabled. They also carry out educational and educational work, shape a “new man” and build a culture of spirit.

Key words: cultural activity, social activity, contemplation, consecrated person, evangelical counsels.

WPROWADZENIE

Istnieją szczególne zawody i role, które predysponują konkretne osoby do aktywności społecznej i kulturowej. Istnieje jednak specyficzna grupa ludzi przynależnych do grupy „osób konsekrowanych”, które podejmują odpowiedzialne zadania w obszarze życia społecznego i kulturowego. Osoby konsekrowane w szczególny sposób zainteresowane są wejściem na drogę doskonałości duchowej, która w ostatecznym rachunku prowadzi do zjednoczenia z Osobowym Bogiem. Duchowość tak rozumiana oznacza ten rodzaj aktywności, która nie pochodzi z natury, ale z łaski – od Ducha Świętego działającego w osobie ludzkiej (Stepulak, 2016: s. 62; Chmielewski, 2001: s. 70). Współcześnie duchowość pojmowana bywa również w kategoriach nie tylko religijnych, dlatego też odnosi się do następujących dziedzin:

- Świadomość i samoświadomość, a szczególnie świadomość siebie, zdolność do przeżyć „odmiennych stanów świadomości”, czyli stanów mistycznych.
- Mądrość – rozumienie, zrozumienie (świata, innych, siebie), intelektualizacja i werbalizacja świata, wgląd i intuicja.
- Uczucia – miłość i zachwyty, ale także żal oraz cierpienie i niezadowolenie „duchowe”.
- Wrażliwość – w znaczeniu racjonalnym, emocjonalnym oraz percepcyjnym.
- Moralność – sumienie, zdolność do rozróżniania dobra i zła, do posługiwania się kryteriami sprawiedliwości, odpowiedzialności, troski oraz tolerancji.
- Twórczość – zdolność do transgresji, tworzenia standardów idealnych oraz wyobrażeń.
- Poczucie estetyczne – obraz świata jako zorganizowany, hierarchiczny, lecz niekoniecznie do końca spójny, otwarty, system wiedzy z różnych źródeł; system wartości i preferencji, indywidualnych i społecznych w tym wiedza i wartości religijne, system przekonań – wiara, trudne do zdefiniowania pojęcie czegoś, co organizuje, selekcionuje treści światopoglądu.
- Religijność jako dziedzina życia wewnętrznego większości ludzi, ale w bardzo różnym stopniu; mającą wiele wspólnego ze światopoglądem, ale będącą też czymś więcej, towarzyszącą im przeżyć, zbiorem zachowań religijnych i obrzędów.
- Wiara – podejmowany w obrębie procesów poznawczych wysiłek jednostki, aby przyjmować coś za prawdę, zjawisko o charakterze motywacyjnym, funkcja psychiczna. Treściami wiary mogą być przekonania i wyobrażenia religijne, naukowe, potoczne, paranaukowe (Socha, 2000: s. 17).

W tym kontekście można powiedzieć, iż osoby konsekrowane funkcjonujące w przestrzeni duchowości mają również kompetencje i kompetencje aby podjąć działalność społeczną i kulturową. W historii Kościoła notuje się wiele przypadków działania osób konsekrowanych w obszarze szerzenia oświaty, zakładania szkół i uniwersytetów a także podjęcia opieki nad osobami chorymi i niepełnosprawnymi (Stepulak, 2017: s. 20–22; Stepulak, 2014: s. 222 - 250). Jednym z wymiarów działań społecznych jest

również praca z osobami, które weszły na drogę demoralizacji i przestępczości (Stepulak, 2012: s. 43 – 63). Współcześnie zgodnie z nauczaniem Kościoła osoby konsekrowane w świetle swoich charyzmatów nie tylko prowadzi działalność w aspekcie formacji religijnej i duchowej, ale także w aspekcie działalności społecznej i kulturowej.

POJĘCIE „OSOBA KONSEKROWANA”

Termin „osoba konsekrowana” wraz z pojęciem „życie konsekrowane” pojawiło się wyraźnie w czasie przygotowania i podczas obrad IX Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów trwającym od 2 do 29 października 1994 roku. Do tego czasu powszechnie posługiwano się pojęciem „osoba zakonna”. Osoba konsekrowana daje wyraźną odpowiedź Bogu na Jego wezwanie. Człowiek, który przyjmuje formę życia konsekrowanego nie tylko „umarł” dla grzechu (Rz 6, 11), ale wyrzekłszy się świata, zdecydował się żyć wyłącznie dla Boga (Ogórek, 2002: s. 618). Swoje życie osoba konsekrowana oddała się Jego służbie, szukając i miłując Boga i bliźniego. Codzienna egzystencja osoby konsekrowanej koncentruje się na naśladowaniu Chrystusa czyli na przyjmowaniu wewnętrznej, głębokiej treści krzyża, którą jest radykalna miłość Boga i bliźniego (Ogórek, 2002: s. 618). Jan Paweł II wymienia następujące rodzaje osób konsekrowanych: a) mnisi i mniszki; b) zakonnicy i zakonnice; c) członkowie stowarzyszeń życia apostołskiego; d) dziewice i wdowy (wdowcy) konsekrowane; e) pustelnicy i członkowie instytutów świeckich.

Osoby konsekrowane są wezwane do świętości, a świętość to stan życia „przemienionego”. Obraz przemienienia Jezusa jest porywająco piękny, ale mimo to uczniowie Jego są skrajnie przerażeni. „Zawsze, gdy człowiek ogląda chwałę Bożą, odczuwa wyraźnie swoją małość i to napawa go lękiem. Ta bojaźń jest zbawienna, ponieważ uświadamia człowiekowi Boską doskonałość, a zarazem przynagla go nieustannym wezwaniem do „świętości”. Wszystkie dzieci Kościoła, powołane przez Ojca, aby „słuchać” Chrystusa, muszą odczuwać głęboką potrzebę nawrócenia i świętości”.

Droga rad ewangelicznych na którą wchodzi osoba konsekrowana jest uprzywilejowanych kierunek podążania ku świętości. „Nie jest dziełem przypadku, że w ciągu stuleci bardzo wiele osób konsekrowanych pozostawiło wymowne świadectwo świętości i wyróżniło się ofiarnością w realizacji szczególnie trudnych dzieł na polu ewangelizacji i służby” (Ogórek, 2002: s. 618; Jan Paweł II, 1996: nr 7 – 12).

U podstaw życia i definicji „osoba konsekrowana” leży pojęcie „konsekracja”. Konsekracja w sensie ogólnym jest całkowitym i wyłącznym oddaniem się człowieka Bogu na całą wieczność. Pierwsza i fundamentalna konsekracja dokonuje się we chrzcie świętym. Jednakże w przypadku życia konsekrowanego jej dopełnieniem i rozwinięciem jest konsekracja poprzez profesję rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, czyli publiczne, wobec wspólnoty Kościoła, wyznanie (oświadczenie) pełnej dyspozycyjności do naśladowania Chrystusa z pomocą Bożej łaski w zakresie wymienionych wcześniej wartości (cnót), które charakteryzują samego Chrystusa (Chmielewski, 2004: s. 243).

Osoba konsekrowana to taka, która jest wierna charyzmatowi duchowemu. Dzięki tej wierności wobec natchnienia założycieli i założycielek, które samo jest darem Ducha Świętego, można łatwo odkryć, a potem intensywnie przeżywać zasadnicze elementy życia konsekrowanego (Jan Paweł II, 1996: nr 36). „U źródeł każdego charyzmatu kryje się bowiem potrójne dążenie: przede wszystkim dążenie do Ojca, objawiające się w synowskim poszukiwaniu Jego woli poprzez proces nieustannego nawracania się (...) Charyzmaty życia konsekrowanego wiążą się z dążeniem do Syna: nakazują rozwijać głęboką i radosną komunie z Nim oraz uczyć się od Niego ofiarnej służby Bogu i braciom (...) każdy chryzmat oznacza także dążenie do Ducha Świętego, ponieważ skłania człowieka, aby pozwolił się Jemu prowadzić i wspomagać, zarówno w osobistym życiu duchowym, jak i w życiu wspólnotowym i w działalności apostołskiej, a dzięki temu był w postawie służby, która powinna być inspiracją dla wszelkich decyzji prawdziwego chrześcijanina” (Jan Paweł II, 1996: nr 36).

Konsekracja osoby, w tym również konsekracja ciała nie jest sprawą prywatną. Osoby konsekrowane są bowiem posyłane przez Chrystusa, aby być w świecie jego świadkami. Czyni to poprzez Kościół. Nie można upodabniać się do tego świata. „Rodzina konsekrowana udaje się po Mszy świętej do swoich zajęć. Bardzo wiele osób konsekrowanych pracuje w placówkach, w których jest kontakt z ludźmi innej duchowości. Mając świadomość bytowania w spójni z Chrystusem eucharystycznym, trzeba odważnie zaświadczyć sobą, jak Chrystus rozumie ciało człowieka. Ciało konsekrowane jest nie tylko przejawem nowego człowieczeństwa, ale – użyjmy tego odważnego sformułowania – przejawem ciała eucharystycznego. Osoba konsekrowana świadoma, że jest w swojej cielesności, przeniknięta Ciałem eucharystycznym, ma inny „dystans” do swojego ciała, ma swój „wgląd” w swoją cielesność” (Nowak, 1999: s. 163).

Najważniejszym przejawem misji osób konsekrowanych w świecie jest nie tyle ich zewnętrzne zaangażowanie, ale nade wszystko uobecnianie w świecie samego Jezusa Chrystusa przez dawanie własnego świadectwa. To jest właściwe wezwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego. Im bardziej osoby konsekrowane będą upodabniały się do Chrystusa, tym bardziej będą Go czynić obecnym i działającym w świecie dla zbawienia wszystkich ludzi (Jan Paweł II, 1996: nr 72).

Każda osoba konsekrowana wypełnia misję na mocy samej konsekracji, postępując zgodnie z założeniami swojego instytutu. „Jest jeszcze jeden szczególny i swoisty element życia zakonnego, który sprawia, że ma ono udział w misji Chrystusa; jest nim życie braterskie we wspólnocie dla misji. Życie zakonne będzie zatem tym bardziej apostołskie, im głębsze będzie jego oddanie się Panu Jezusowi, im bardziej życie wspólnotowe będzie przepojone duchem braterstwa i im gorliwiej zaangażowane w spełnianie szczególnej misji instytutu” (Jan Paweł II, 1996: nr 72).

Wzorem dla każdej osoby konsekrowanej, a zwłaszcza dla kobiety jest Maryja Niepokalanie Poczęta, która bezpośrednio po zwiastowaniu, udaje się w góry do św. Elżbiety (por. Łk 1, 39 – 40). Maryja obdarowana w momencie poczęcia pełnią łaski, wskazuje, że sprawdzianem dojrzałego życia duchowego jest realna służba i ewangelizacja. Maryja jest wzorem „(...) wzniosłym przykładem doskonałej konsekracji, wyrażającej się pełną

przynależnością do Boga i całkowitym oddaniem się Jemu. Wybrana przez Pana, który postanowił dokonać w Niej tajemnicy Wcielenia przypomina osobom konsekrowanym o pierwszeństwie Bożej inicjatywy. Zarazem Maryja, która wyraziła przyzwolenie na Boże Słowo Wcielone w Jej łonie, jawi się jako wzór przyjęcia łaski przez człowieka” (Jan Paweł II, 1996: nr 28).

Specyficznym problemem osoby konsekrowanej są jej postawy wobec cierpienia i śmierci. Cierpienie i śmierć stają się dla tych osób rzeczywistościami włączonymi w globalną wizję ich wiary. W swoim życiu noszą różne znamiona krzyża, który przybiera wieloraką postać. Jednakże ich cierpienie posiada swój głęboki sens nadany im przez mękę i śmierć Chrystusa. W tym kontekście stają się bardziej intensywnym doświadczeniem miłości Boga, im bardziej wyrastają ze zjednoczenia z Ukrzyżowanym Mistrzem. Cierpienia i śmierć osoby konsekrowanej uznawane są przez Kościół, są bardzo ważne i owocne. „Osoby konsekrowane poddając się formującemu się wpływowi cierpienia, same upodabniają się do Chrystusa ukrzyżowanego, powierzając ostatecznie w posłuszeństwie swego ducha w ręce Ojca. Świadome przejściowości ziemskiego życia, z nadzieją oczekują otarcia swych łez w oczekiwanym spotkaniu z Umiłowanym” (Sikora, 1999: s. 470).

W przypadku osoby konsekrowanej wybieganie myślą i sercem poza granice doczesności nie nosi w sobie najmniejszego śladu pesymistycznego patrzenia na teraźniejszość i przyszłość. Jest to wizja optymistyczna. U jej podstaw leży nadzieja oparta na autorytatywnym Słowie samego Boga, na Jego obietnicy: „historia ludzi zmierza ku nowemu niebu i nowej ziemi (por. Ap 21,1), gdzie Bóg otrze łzy z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie ani żaloby, ani krzyku, ani trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4) (Jan Paweł II, 1996: nr 27).

Osoba konsekrowana w cudowny sposób wyniesiona jest przez Boga do świętości. Dogmat Wniebowzięcia Matki Bożej uczy, iż Bóg nigdy nie pomniejsza człowieka, ale go wynosi. Wydarzenie to potwierdza, że duchowość chrześcijańska ma naturę wybitnie humanistyczną, co oznacza, iż promuje wszystko, co prawdziwe i piękne w ludzkiej naturze. „Godne podkreślenia jest także to, że dogmat o wniebowzięciu zabezpiecza duchowość chrześcijańska przed groźnymi w przeszłości i odżywającymi we współczesnych sektach tendencjami redukującymi człowieka bądź do wymiaru wyłącznie duchowego (angelizm), bądź do wymiaru cielesnego (manicheizm)” (Chmielewski, 2004: s. 155).

Pierwsza tendencja postrzega człowieka jako kogoś odcieleśnionego, w życiu którego wszelkie ograniczenia cielesne (np. pożądlivości) nie mają żadnego znaczenia, bo w tym przypadku chodzi o aktywność duszy. Natomiast tendencja druga skupia uwagę na ciele jako siedlisku wszelkiego zła, a nie właściwie interesować się prawdziwym duchowym wymiarem człowieka. „Prawda o Maryi wniebowziętej z duszą i ciałem przypomina, że autentyczna duchowość chrześcijańska postrzega człowieka jako „uduchowioną a cielesność” i „ucieleśnioną duchowość”. Oznacza to, że człowiek nie posiada ciała i nie posiada duszy, ale jest całością złożoną z ciała i duszy, niepowtarzalną indywidualnością, w której ciało i dusza wzajemnie się przenikają, tak iż jakakolwiek próba ich rozdzielenia zawsze kończy się uśmierceniem człowieka, czy to fizycznym, psychicznym czy duchowym” (Chmielewski, 2004: s. 155).

Pojęcie „osoba konsekrowana” ma swoje źródło w chrześcijaństwie. W tym bowiem czasie krystalizował się termin „osoba”. Fundamentem osoby jest jej godność. Prawdziwą godność osobową odnajduje człowiek w Osobie Chrystusa. Odrzucenie godności osoby ludzkiej niszczy autonomię, radość, dialog, osobowe relacje, równość osób. Osoba konsekrowana nosi w sobie zawsze wysoką świadomość swojej osobowej godności zakotwiczonej w Jezusie Chrystusie. „Gdzie nie ma godności osoby ludzkiej, tam spotykamy dyktaturę, rewolucję, walkę klas, zniewolenie, manipulację, pornografię, priorytet popędów, wewnątrzlone ludobójstwo, eutanazję. Tak więc „osoba” rozcina wszelkie działania ludzkie na takie, które są adekwatne do osoby, oraz na takie postępowanie, które z godnością osoby ludzkiej pogodzić nie można” (Nowak, 2005: s. 31).

W przypadku osoby konsekrowanej następuje pełna akceptacja Chrystusa. Dokonuje się głęboka przemiana życia wewnętrznego i zewnętrznego. Osoba ta ma poczucie osobowej godności poprzez pełną identyfikację z Osobą Chrystusa. Osoby konsekrowane są doskonałym przykładem ludzi „nowych”, uchrytusowionych, które niosą w sobie obraz Syna Bożego (Nowak, 2005: s. 32). W tym kontekście można powiedzieć, iż osoba konsekrowana wyróżnia się postawą chrystocentryczną. Postawa taka wskazuje na potrzebę osiągania chrześcijańskiej doskonałości poprzez radykalne odstępianie z miłości do Chrystusa od wszystkiego, co zle i pójście za Nim. Taki wybór wymaga od osoby konsekrowanej wpatrywania się w Chrystusa, ćwiczy się w uczynkach miłosiernych, naśladowania Go w dobroci, pokorze, cichości oraz cierpliwości (Misiurek, 2016).

Osoba konsekrowana podejmuje misję, która wpisana jest w jej serce. Istnieje ścisły związek osoby i czynu, który podejmuje. Misja zatem określa tożsamość osoby w podejmowanych czynach. Zakłada ona bowiem i postuluje aksjologiczną i symboliczną tożsamość osoby i działania. „Nie może nigdy nastąpić rozdzielenie, przeciwstawienie osoby i daru. Osoba objawia pełnię daru, kiedy w czynie wyraża siebie samą jako podmiot daru, czyli oddania się Bogu przez przyjęcie daru. Zarazem – objawia siebie autentycznie wtedy, gdy usiłuje w działaniu ukazać całe bogactwo Bożego daru. Między podmiotem a działaniem powinna więc zachodzić moralna tożsamość, oparta na niepodzielności daru, który równocześnie określa tytuł (tożsamość) osoby i przedmiot misji” (Bajda, 1987: s. 161).

W chrześcijańskiej duchowości dar wyraża czyn samego Boga, a wyraża go w pełni przez czyn osoby odpowiadającej Bogu za każdy dar. Odpowiedź osoby konsekrowanej jest zawsze wyrazem oddania się Bogu i zjednoczenia z Jego czynem. Definitywna jedność osoby i czynu opiera się ostatecznie na czynie Boga (Bajda, 1987: s. 162).

Osoba konsekrowana powinna pogodzić się z faktem, że nie zawsze będzie rozumiana przez ludzi, którym jest obca spójnia z Chrystusem. Zdarza się czasami, że nawet wśród wiernych Kościoła nie zawsze można liczyć na głębsze zrozumienie. Jest to także wyraz specyficznej ofiary w powołaniu do konsekracji osoby (Nowak, 1999: s. 165).

Fakt konsekracji osoby zakłada poczucie wolności. Konsekracja stanowi bowiem pogłębienie przymierza z Jezusem Chrystusem i dlatego osoba poprzez konsekrację ma aktywny udział w Prawdzie, która darzy człowieka wolnością. „Osoba, która zrozumiała swoją konsekrację ciała, jest wolna również dlatego, że obce jej jest wszelkie

bałwochwalstwo płci, kanonizacja „seksu” oraz seksualna frustracja. Kościół święty uczy nas, że prawdziwa konsekracja ciała ma swoje źródło w Miłości Chrystusa, ale również w autentycznym umiłowaniu człowieka, dokładniej – w ukochaniu Chrystusa w każdym człowieku” (Nowak, 1999: s. 167).

Inną ważną cechą osób konsekrowanych jest czujność. W tym przypadku chodzi o rodzaj czuwania ewangelicznego, które polega na autentycznym życiu Misterium Pachalnym. Im większa więź istnieje z Chrystusem, tym wrażliwsze jest sumienie, a skutkiem tego jest większe oczekiwanie na Boże Miłosierdzie. Życie osoby konsekrowanej przepięknie sakramentem pokuty oraz Eucharystii jest wyrazem sakramentalnej partycypacji w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. „Takiego życia pragnie Chrystus od wszystkich, którzy z Nim zawarli przymierze w sakramencie chrztu świętego. Osoba konsekrowana, która nie potrafi na dłuższy czas wytrwać bez Bożego Miłosierdzia, jest niewątpliwie znakiem spójni z Kyriosem. Trudno sobie wyobrazić bardziej niebezpieczną postawę od przekonania, że można postępować za Chrystusem bez Jego Miłosierdzia. Takie przekonanie jest na wskroś postawą faryzejską” (Nowak, 1999: s. 168).

Osoba konsekrowana jest w Kościele i dla Kościoła, co oznacza, iż: „(...) życie konsekrowane, obecne w Kościele od samego początku, nigdy nie zaniknie jako jego niezbywalny i konstytutywny element, ponieważ wyraża samą jego naturę” (Jan Paweł II, 1996: nr 29). Strukturalna przynależność osoby konsekrowanej do Kościoła Chrystusowego ma swoje głębokie źródło w woli samego Zbawiciela. To On powołuje pewne, konkretne osoby do takiego radykalizmu życia, wskazując równocześnie jego eschatyczną wartość (Słomka, 1999: s. 216).

Specyficzny stan życia konsekrowanego pochodzi z Kościoła, ponieważ zakłada konsekrację chrzcielną, na podstawie której każdy ochrzczony człowiek jest powołany do zachowywania adekwatnej postawy życia w czystości, posłuszeństwa wobec Boga i Kościoła, aby zachować odpowiedni dystans wobec dóbr materialnych i realizować uniwersalne powołanie do świętości. Konsekracja chrzcielna jest pogłębiana poprzez sakrament bierzmowania. Stan życia konsekrowanego jest czasami nazywany konsekracją nową, czy też konsekracją z nowego tytułu (Słomka, 1999: s. 216).

Jan Paweł II uważał, iż: „Powołania do życia świeckiego, do posługi święceń i do życia konsekrowanego mają charakter paradygmatyczny, jako że w taki czy inny sposób wywodzą się z nich lub do nich się odwołują wszystkie powołania szczególne” (Jan Paweł II, 1996: nr 31; Werbiński, 2004: s. 60 - 73; Werbiński, 1999: s. 55 - 70). Oczywiście jest fakt, iż wszystkie te powołania znajdują się w obszarze służby w Kościele i dla Kościoła. Stąd też osoby świeckie odnajdując swoją tożsamość na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania, podejmują aktywność zwróconą ku sprawom świeckim, dotyczącym otaczającego ich świata. „Osoby z mocy sakramentu święceń winny odnajdywać się w Kościele i względem świata w swej tożsamości apostoelskiej. Osoby życia konsekrowanego natomiast mają odnajdywać swą tożsamość w obrazowaniu i uobecnianiu eschatycznego powołania wszystkich wierzących w Chrystusa i wszystkich powołanych do zbawienia w wyniku zbawczego dzieła Chrystusa” (Słomka, 1999: s. 217).

Duchowość Błogosławieństw Jezusa dotyczy wszystkich chrześcijan, ale jednak osoby życia konsekrowanego są w szczególności ludźmi tych Błogosławieństw i to właśnie w nich ma się objawiać oblicze tych Błogosławieństw całego ludu Bożego (Słomka, 1999: s. 217 – 218).

Osoba konsekrowana posiada zatem specyficzną duchowość i wynikająca z niej specjalną misję. Bierze bowiem odpowiedzialność nie tylko za kształtowanie osobistego życia wewnętrznego ale ma zadanie świadczyć swoim ewangelicznym przykładem o Chrystusie i o Jego Kościele.

SPOŁECZNA I KULTUROWA ROLA OSÓB KONSEKROWANYCH

Życie konsekrowane osób ma bardzo duże znaczenie nie tylko dla życia religijnego i duchowego ale również społecznego i kulturalnego. Instytuty Życia Konsekrowanego bardzo aktywnie i dynamicznie uczestniczą w procesie odrodzenia społecznego i kulturalnego na płaszczyźnie formacji sumień i ludzkich serc. „Członkowie Instytutów są świadomi tego, iż podlegają sami tym uwarunkowaniom, które usiłują zrozumieć, opisać i zmienić. Wyrażają zatem wspólnotę losu z tymi, którym mają służyć. Usiłują popierać ducha solidarnego współdziałania (nie popierania tylko „swoich”) i odpowiednich warunków do rozwoju przedsiębiorczości. Instytuty pomagają tworzyć integralną wizję pracy. Uświadamiają, że autentycznie przeżywana podmiotowość człowieka ma wielki potencjał możliwości działania i przemian” (Żukowski, 2020).

Osoby konsekrowane udzielając pomocy ubogim i zagubionym tworzą wspólnotę osób. Chodzi o to, aby te osoby czuły się u siebie, mogły doświadczyć porady, duchowego i emocjonalnego wsparcia i konkretnej pomocy w aktywnym podejściu do swojej sytuacji. Instytuty tworzą i organizują świetlice środowiskowe, które dają możliwość wspomagania procesu socjalizacji na zasadzie bezinteresowności. Dokonuje się to poprzez pomoc dzieciom i młodzieży w odrabianiu lekcji, korepetycji z języka obcego, uczestnictwa w zajęciach sportowych i wiele innych działań (Żukowski, 2020).

Osoby konsekrowane starają się poprzez swoją pracę społeczną uczyć realnego spojrzenia na ludzką naturę, eliminując przy tym egoizm, postawy roszczeniowe i konsumpcyjne, zazdrość czy agresję i przemoc. „Bardzo często u podstaw niezadowolenia społecznego i dążenia do przemian leży często nie „pragnienie i łaknienie sprawiedliwości”, ale wielkie pragnienie konsumpcji na wyższym poziomie, do tego stopnia, że upragnione a nie posiadane jeszcze dobra stają się swoistym bożkiem usuwającym w cień Boga. Przemiany usiłuje się tworzyć pod wpływem egoizmów indywidualnych i grupowych, skrywanej lub otwartej żądzy władzy lub zwykłego wygodnictwa. Przy tym manipuluje się rozczarowaniami ludzkimi przez zwiększenie oczekiwań” (Żukowski, 2020).

Osoby konsekrowane praktykujące rady ewangeliczne podejmują styl życia w ubóstwie i prostocie, mając przy tym doskonałą świadomość, iż nieograniczony i dehumanizujący rozwój społeczny, ekonomiczny i gospodarczy nie jest bezwarunkową koniecznością. Można bowiem być człowiekiem wolnym i żyć dla pomnażania dobra wspólnego

w czym pomaga praktyka zachowywania rad ewangelicznych. Nie należy tworzyć solidarności przeciwko innym, ale nieustannie wzmacniać motywację poświęcania się dla innych i budowania wspólnoty osób. Człowiek nie może być ofiarą przemian, ponieważ jest podmiotem, który je tworzy (Żukowski, 2020).

Instytuty życia konsekrowanego zauważają, iż największym ubóstwem współczesnego świata jest odejście od Boga. Papież Jan Paweł II w adhortacji „*Vita consecrata*” zachęca osoby konsekrowane, aby zachowały świadomość, że „jednym z najbardziej wyrazistych przejawów miłości ubogich są działania zmierzające do uwolnienia ludzi od tej niezwykle dotkliwej formy ubóstwa, jaką jest brak formacji kulturowej i religijnej” (Jan Paweł II, 1996: nr 96). W tym kontekście osoby konsekrowane podejmują aktywną działalność ewangelizacyjną poprzez głoszenie katechez, podejmowanie różnych form indywidualnych i wspólnych spotkań z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Instytuty zakładają przedszkola i szkoły katolickie, w ten sposób wypełniają charyzmaty swoich założycieli. Dowodem i przykładem naśladowania Jezusa, który pochylił się nad ludźmi ubogimi jest wielka liczba dzieł podejmowanych i realizowanych przez zakony i ludzi świeckich przynależących do Instytutów. Motywem takiej troski i działania jest wypełnianie przykazania miłości Boga i bliźniego (Żukowski, 2020).

„Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty twierdziła, że Bóg utożsamia się z głodnym, chorym, nagim i bezdomnym, ale głód to nie tylko brak chleba, ale i brak miłości, nagość, to nie tylko brak ubrania, ale i współczucia, bezdomność to nie tylko brak schronienia, ale i to, czego doznajemy, gdy brak nam kogoś bliskiego. Święta siostra Faustyna pragnęła mieć miłosierne serce. Modliła się o miłosierne oczy, serce, nogi, język. W ubogim widziała Chrystusa” (Żukowski, 2020).

Wspólnoty zakonne podejmują wiele dzieł pomocy ubogim. Do nich należą:

- „światlice dla dzieci z ubogich i patologicznych rodzin;
- przedszkola, ochronki i internaty, w których od rodzin ubogich nie jest pobierana pełna odpłatność;
- organizowanie wakacji dla dzieci z rodzin patologicznych;
- domy dziecka, ośrodki pomocy dla dzieci i osób młodych niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo;
- domy samotnej matki wychowującej dzieci;
- kuchnie dla ubogich;
- ośrodki resocjalizacji dla AA (też zapewnienie odzieży dla dzieci z rodzin, w których rodzice piją alkohol);
- organizowania „opłatka” i „święconego” dla ubogich;
- przytuliska, domy dla przewlekle chorych, pomoc w hospicjach;
- opieka nad chorymi, też nad chorymi na AIDS;
- porady psychologiczne;
- duszpasterstwo wśród więźniów oraz pomoc materialna ich rodzinom;
- modlitwa zakonów klauzurowych i służenie radą (Żukowski, 2020).

Cała aktywność i dynamika instytutów życia konsekrowanego w wymiarze społecznym, charytatywnym i kulturowym wpisana jest w całość działania Kościoła ka-

tolickiego i jest jego widocznym przejawem. Wszelka tego rodzaju działalność jest fundamentalnym elementem kształtowania duchowości chrześcijańskiej. Z tym wiąże się odkrywanie społecznego znaczenia wiary chrześcijańskiej. Instytuty życia konsekrowanego podejmują dzieła apostołskie, zgodne z naturą ich charyzmatu i uwarunkowaniami zewnętrznymi, do których to należy przede wszystkim aktywność społeczna i kulturowa. Zaangażowanie osób życia konsekrowanego w sprawy społeczne i kulturalne oraz dzieła charytatywne zmusza do przemyślenia na nowo swojej relacji do spraw materialnych i duchowych, a w konsekwencji do życia wiarą działającą poprzez prawdziwą miłość. Jest to specjalny rodzaj duchowości, którą można by nazwać duchowością inkarnacyjną.

Instytuty życia konsekrowanego, podobnie i zrzeczenia chrześcijańskie posiadają w sobie dynamizm rozprzestrzeniania się i poszerzania zakresu i obszaru swojej działalności społecznej i kulturowej. W krótkim czasie mogą objąć wiele różnych środowisk, przekraczając bariery językowe, a nawet religijne. Dzieje się to ze względu na ekumeniczne otwarcie osób konsekrowanych i dzielenie się swoimi doświadczeniami duchowymi (ekumenizm praktyczny). Udzielanie pomocy w obszarze społecznym i kulturowym pozwala także na szybsze dotarcie do ludzi z przesłaniem ewangelicznym (Chmielewski, 2004: s. 283).

W zakresie aktywności społecznej i kulturowej szczególne miejsce odgrywają członkowie instytutów świeckich. Jednakże formacja tych osób jest o wiele bardziej wymagająca niż formacja do życia zakonnego, ponieważ wiąże się to z tym, iż poszczególni członkowie instytutu świeckiego muszą żyć spójnością swojej konsekracji, świeckości, wezwania Bożego, które konsekruje i posyła do współczesnego świata. Nie jest łatwo zachować jedność pomiędzy działaniem zewnętrznym a kontemplacją. Nie jest to łatwe nawet w życiu zakonnym, które jednak przez dobrą organizację czasu, może uprzywilejować modlitwę. Natomiast ludzie świeccy, żyjący w rodzinie, zawodzie, pracy, nie mają łatwego zadania, aby odzyskać tę prostotę i jedność życia. Jednakże mimo tych trudności podejmują kontemplację, która daje siłę do owocnej aktywności społecznej i kulturowej (Pironio, 18 maja 1980).

Istotną kwestią jest zatem formacja do apostołstwa świeckiego: „Praca i działalność zawodowa, jak każda forma obecności w społeczeństwie, muszą stać się środkami osobistego uświęcenia i uświęceniem świata od wewnątrz poprzez wprowadzenie wartości chrześcijańskich, a w pierwszym rzędzie miłości. Trzeba więc, aby członkowie instytutów świeckich śledzili uważnie życie świata i Kościoła, mieli szerokie horyzonty, aby byli w stanie podejmować osobistą odpowiedzialność z gotowością wprowadzenia koniecznych zmian mentalności i struktur” (Pironio, 18 maja 1980).

W Kościele katolickim szczególne miejsce zajmuje wymiar charyzmatyczny, który nazywany bywa również życiem konsekrowanym. Ten stan życia nie istnieje w rzeczywistości czysto abstrakcyjnej, ale w realny sposób pojawia się w różnorodnych formach i instytutach, w różnorodności środowisk, sytuacji, religijności duchowości, apostołstwa, ale również w różnych obszarach swojej działalności. Jednym z takich wymiarów jest działalność osób konsekrowanych w przestrzeni społecznej i kulturowej (Krzyszowski, 1999: s. 226).

Zadaniem osób konsekrowanych jest zatem troska o autentyczną kulturę ducha osób do których są one posłane. Zdaniem Jana Pawła II człowiek, który dba o kulturę ducha, będzie w każdej sytuacji dawał pierwszeństwo Bogu i dobrom przyszłym w swoim życiu, a przy tym będzie piętnował wszystko, co sprzeciwia się Bożej woli (Jan Paweł II, 1996: nr 84 – 85).

Osoby życia konsekrowanego pielęgnujące kulturę ducha, coraz bardziej otwierają się na Boga, potrafią przeciwstawiać się różnym prowokacjom. Przez kulturę wyzwalana jest transcendencja ludzkiego ducha. Kultura oznacza uprawę ducha (duszy), poprzez racjonalne usprawnienia. Dzięki tego rodzaju kulturze „(...) osoba konsekrowana ukazuje, że to, co większość ludzi uważa za niemożliwe, dzięki łasce Pana Jezusa staje się możliwe i jest źródłem prawdziwego wyzwolenia” (Jan Paweł II, 1996: nr 88).

Kolejnym przejawem „prowokacji”, która przekreśla kulturę ducha jest materializm, nieograniczona żądza posiadania, nieuporządkowana chęć posiadania. W efekcie materializmu powoduje zachwaszczenie duszy, zaskorupienie się człowieka w egoizmie, a w dalszej konsekwencji zamknięcie się na działanie Boga i dostrzeganie drugiego człowieka (Stepulak, Kowalski, 2015: s. 121 – 136). Osoby konsekrowane, nie poddając się pokusie posiadania, świadczą o tym, „że Bóg jest prawdziwym bogactwem jej serca” (Jan Paweł II, 1996: nr 90), a także potrafią być solidarni z ubogimi, poprzez to, iż kierują się miłością w relacji do braci, prostotą oraz gościnnością. Inną współczesną prowokacją, którą lansuje współczesna cywilizacja, ściśle związaną z brakiem autentycznej kultury ducha Jan Paweł II wymienia mit absolutnej wolności (Jan Paweł II, 1996: nr 91). Każda osoba konsekrowana, która prezentuje pewien poziom wewnętrznej kultury ducha, rozumie, że „nie ma sprzeczności między posłuszeństwem i wolnością” (Jan Paweł II, 1996: nr 91).

Współczesny świat jest coraz bardziej rozdarty przez ciągłe konflikty, wojny, nienawiść, niesprawiedliwość, wykorzystanie ludzi najuboższych i słabych. W takiej sytuacji społecznej i kulturowej osoby konsekrowane mają być autentycznymi nauczycielami solidarności, braterstwa, miłości i uczciwości. W takim rozumieniu poprzez ścisłe zespolenie w komunii z ludźmi całego świata, osoby konsekrowane były i są nadal „(...) znakiem dla świata i przyciągającą siłą, która prowadzi do wiary w Chrystusa” (Jan Paweł II, 1996: nr 46).

Dawanie świadectwa wierności Chrystusowi i synowskiej miłości oraz oddania jest mocą i podstawowym źródłem skuteczności ich apostołstwa w kontekście społecznym i kulturowym. „Świadomi zadań i powierzonej im misji mogą budować tak swoje wspólnoty, aby te stawały się autentycznymi miejscami nadziei, w których miłość, przepelniona duchem modlitwy i pobożności, jest zasadą życia i źródłem radości” (Dymowski, 2014: s. 865).

Współczesne społeczeństwo i kultura wraz z dynamicznymi przekonaniami jakie się dokonują, stawia przed Kościołem nowe, czasami bardzo radykalne wyzwania. Jan Paweł II w takiej sytuacji zauważa i diagnozuje kryzys życia konsekrowanego w niektórych regionach świata. Kryzys ten wynika nie tylko z procesu laicyzacji społeczeństw i kultur, ale nade wszystko wiąże się z brakiem powołań do życia konsekrowanego. Jednak ta ostatnia sytuacja nie może być przyczyną frustracji, ani też nie może prowadzić do utraty ufności w ewangeliczną siłę życia konsekrowanego. Właśnie ta troska o nowe

powołania jest wielkim wyzwaniem w czasach nowej ewangelizacji, która „(...) wymaga od osób konsekrowanych pełnej świadomości teologicznego sensu wyzwań naszej epoki” (Jan Paweł II, 1996: nr 81).

W takim kontekście nie można absolutnie mówić o apostołskiej działalności bez odpowiedniej formacji i przygotowania osób odpowiedzialnych za wychowanie. W tym przypadku miłość do Boga i do drugiego człowieka jest „(...) potężna siłą, która może być nieustannym źródłem natchnienia na drodze dojrzewania i wierności” (Jan Paweł II, 1996: nr 71). Przyjęte przez osoby konsekrowane zobowiązania i osobiste świadectwo może być wyraźną odpowiedzią na niepokoje zagubionego człowieka. Dlatego też osoby konsekrowane mają obowiązek wielkodusznie zapewnić niezawodne wsparcie i duchowe przewodnictwo wszystkim, którzy zwracają się do nich, motywowani tęsknotą za Bogiem i pragnieniem życia zgodnego z prawdami wiary (Jan Paweł II, 1996: nr 103).

Spośród wielu typów kultury w przypadku działalności osób konsekrowanych na czoło wysuwa się kultura społeczna. W tym przypadku są to standardy zachowania, które regulują wzajemne relacje pomiędzy pojedynczymi osobami i grupami społecznymi. Kultura społeczna jest stylem życia wspólnego, charakteryzuje i określa społeczeństwo, a także stymuluje relacje interpersonalne, aby osiągnąć prawdziwie ludzki poziom życia. Kultura społeczna jest przy tym narzędziem wzajemnego zrozumienia oraz solidarności. Cały proces kształtowania się kultury społecznej konkretnego społeczeństwa odbywa się poprzez selektywny kontekst kulturowych treści uprzednich pokoleń i kreatywne współdziałanie aktualnie żyjących członków określonej społeczności. Kultura społeczna uwidacznia się w prawie, kodeksach, ustroju i instytucjonalizowaniu. Jest ona obecna w społeczeństwie przez zachowywanie prostych nakazów i zakazów ujętych w prawodawstwie państwowym oraz międzynarodowym (Krzyszowski, 2014: s. 1446).

W swojej pracy na rzecz społeczeństwa i kultury społecznej osoby konsekrowane realizują również pewne wzory zachowań zawarte w obyczajach, które uwidaczniają się w kulturze osobistej oraz narodowej. W tego rodzaju zachowaniach osoby konsekrowane przypominają i uczą tradycji, która wnosi w życie osób porządek i akceptowanie wspólnych wartości. „W tym znaczeniu kultura jest dziedzictwem – otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całość kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, osoba zostaje duchowo obdarowana w swoim indywidualnym człowieczeństwie, dlatego duchowe dziedzictwo należy przejąć, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć, broniąc przed niebezpieczeństwem zniszczenia od zewnątrz lub rozkładu od wewnątrz” (Krzyszowski, 2014: s. 1447).

Relacja pomiędzy duchowością reprezentowaną przez osoby konsekrowane a kulturą nie może być rozumiana jedynie jako wzajemne uwarunkowanie czy też bezkrytyczne przyjęcie obu rzeczywistości. „W przekraczaniu struktur zewnętrznych, relatywnych, historycznych duchowość musi przyjąć zasadę chrystonomiczną: wcielania się w to, co ludzkie, opierania się światu poprzez sztukę wątplenia i krytycznego osądu, dokonując w ten sposób dzieła wyzwolenia i krytycznego osądu, dokonując w ten sposób dzieła wyzwolenia kultury; czyli powinna świata słuchać, ożywiać go, kontestować, odnawiać” (Boriello, dela Croce, Secondin, 1998: s. 381 - 382).

Instytuty życia konsekrowanego w czasach współczesnych muszą wypracować nowy styl życia. Duchowość chrześcijańska odnajduje swą siłę, która płynie z faktu Wcielenia, która nierozzerwalnie wiąże się z losem konkretnego człowieka. „Każde pokolenie usiłuje pisać w pewien sposób swoją Ewangelię, wydobywając ją z podłoża własnej historii i z centrów semantycznych, wokół których organizuje się kultura. Zadanie to nie jest jednak sprawą kilku osób. Jest obowiązkiem wszystkich. Cała wspólnota powinna zostać włączona w to dzieło Ewangelii, w którym nabiera ona nowego blasku kultury i nie tylko sama jest ewangelizowana, ale też staje się narzędziem ewangelizacji, nosicielką ukrytego piękna Ewangelii” (Boriello, *de la Croce, Secondin, 1998: s. 383*).

Jednym z ważnych dylematów moralnych występujących we współczesnej duchowości jest relacja: *actio – contemplatio*. W kontekście założeń filozofii greckiej, rozróżnia się pracę jako coś specyficznego dla niewolników a odpoczynek lub aktywność jako coś istotnego dla ludzi wolnych. Tego rodzaju wizja, przeniesiona na poziom chrześcijański, doprowadziła do w duchowości do pewnych konsekwencji, które wyrażają się uprzywilejowaniem kontemplacji. Osoby konsekrowane stają dzisiaj wobec odwrotnego porządku, zamiast: kontemplacja - działanie, pojawia się: działanie – kontemplacja. Współcześnie bowiem o wartości człowieka stanowi aktywność, podczas gdy nie-działanie, uzdalniające do poświęcenia się kontemplacji czy modlitwie, uznawane jest za alienację czy lęk wobec wyzwań historii (Boriello, *de la Croce, Secondin, 1998: s. 383 - 384*).

Kontemplacja powinna stanowić mocny filar współczesnej kultury, a obok niej warto zwrócić uwagę na inne wymiary kultury, takie jak: zabawa, poczucie wolności, gra, działalność bez celu, odpoczynek oraz odprężenie. „Duchowość ma na tym polu bardzo wiele do zrobienia. Dzisiaj odrzuca się zabawę bez jakości i humanistycznego ukierunkowania, dotarcia do tego, co istotne. Trzeba odkryć sens życia, który przez człowieka współczesnego może być zignorowanym, a który chrześcijanin może uchwycić i uczynić go celem aktywności ludzkiej, odzyskując w ten sposób własną godność” (Boriello, *de la Croce, Secondin, 1998: s. 384*).

Osoby konsekrowane poprzez praktykę rad ewangelicznych i wierność charyzmatom podejmują ewangelizację współczesnego świata. W tym dziele ważnymi wymiarami jest ich rola społeczna i kulturowa.

PODSUMOWANIE

W obszarze działalności społecznej i kulturowej szczególne miejsce odgrywają osoby konsekrowane. Osoba konsekrowana oddaje się służbie Bogu, szukając i miłując Go. Do osób konsekrowanych można by zaliczyć: a) mnichów i mniszki; b) zakonników i zakonnice; c) członków stowarzyszeń życia apostołskiego; d) dziewice i wdowy (wdowcy) konsekrowane; e) pustelników i członków instytutów świeckich. Wymienione powyżej osoby starają się realizować drogę rad ewangelicznych, takich jak: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Konsekracja osoby nie jest sprawą prywatną, ponieważ ludzi ci są posłani, aby być świadkami Chrystusa w świecie. Fundamentem konsekracji osoby jest

jej godność, którą w pełni można odnaleźć w Osobie Chrystusa. Osoba konsekrowana musi pogodzić się z faktem, iż nie zawsze będzie zrozumiana przez innych ludzi.

Współczesny świat potrzebuje jednak ludzi konsekrowanych, którzy dynamicznie i aktywnie uczestniczą w życiu społecznym i kulturowym. W tym przypadku chodzi o skuteczną pomoc ubogim, chorym, niepełnosprawnym, zagubionym i wykluczonym. Osoby konsekrowane dokładnie zauważają, iż największym ubóstwem współczesnego świata jest odejście od Boga i odrzucenie miłości. Formy działań osób konsekrowanych są bardzo bogate i zróżnicowane. Podstawą tychże działań jest postawa kontemplacji i dawania świadectwa bezinteresownej miłości.

BIBLIOGRAFIA

1. Bajda J. (1987), „Chrystus odwołuje się do serca”. Wokół problemu interioryzacji, w: T. Styczeń (red.), Jan Paweł II. Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuję się do „serca”, Lublin 1987: RW KUL, s. 147 – 170.
2. Boriello L, dela Croce G, Secondin B. (1998), Historia duchowości. Tom VI. Duchowość chrześcijańska czasów współczesnych, Kraków: Wydawnictwo Homo Dei, s. 381 – 382.
3. Chmielewski M. (2001), Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości katolickiej, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
4. Chmielewski M. (2004), Vademecum duchowości katolickiej, Lublin: Wydawnictwo Muzyczne „POLIHYMNIA”.
5. Dymowski E. (2014), Konsekrowane osoby, w: A. Zwoliński (red.), Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania społecznego, Radom 2014: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN, s. 862 - 865.
6. Jan Paweł II, Adhortacja Vita consecrata, 25 marca 1996.
7. Krzyszowski Z. (2014), Kultura, w: E. Sakowicz (red.), Jan Paweł II. Encyklopedia dialogu i ekumenizmu, Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN, s. 1442 - 1452.
8. Krzyszowski Z. (1999), Poza Kościołem nie ma konsekracji, w: A.J. Nowak (red.), Vita consecrata. Tekst i komentarze, Lublin: RW KUL, s. 225 – 245
9. Misiurek J. (2016), Mądrość serca. W kręgu chrześcijańskiej duchowości, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła.
10. Nowak A.J. (1999), Osoba konsekrowana. III. Ślub czystości, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
11. Nowak A.J. (2005), Psychologia eklezjalna, Lublin 2005: Wydawnictwo KUL.
12. Ogórek P.P. (2002), Osoba konsekrowana, w: M. Chmielewski (red.), Leksykon duchowości katolickiej, Wydawnictwo „M”, Lublin – Kraków, s. 618.
13. Pironio E, Formacja członków i rola odpowiedzialnych, Québec, 18 maja 1980.
14. Sikora R.A. (1999), Cierpienie i śmierć osoby konsekrowanej, w: A.J. Nowak (red.), Vita consecrata. Tekst i komentarze, Lublin: RW KUL, s. 461 – 475.
15. Słomka W. (1999), Eklezjalny rys życia konsekrowanego, w: A.J. Nowak (red.), Vita consecrata. Tekst i komentarze, Lublin: RW KUL, s. 213 – 224.
16. Socha P.(2000), Psychologia rozwoju duchowego – zarys zagadnienia, w: P. Socha (red.), Duchowy rozwój człowieka, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
17. Stepulak M.Z. (2012). Wybrane problemy etyczno – w pracy socjalnej, Lublin: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.
18. Stepulak M.Z. (2014). Tajemnica zawodowa psychologa, Lublin: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.

19. Stepulak M.Z., Kowalski W.(2015). Zjawisko bezdomności w świetle teorii i badań w Lublinie i województwie lubelskim, Lublin: Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.
20. Stepulak M.Z.(2016). Systemowe ujęcie osoby. Ciało – psychika – duchowość, w: M.Z. Stepulak, J. Łukasiewicz, W. Kowalski (red.), Ciało – Psychika – Duchowość: Integralna wizja człowieka, Lublin: Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie, s. 49 – 75.
21. Stepulak M.Z.(2017), Kościół katolicki wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie, w: M.Z. Stepulak, J. Łukasiewicz (red.), Wielowymiarowe ujęcie niepełnosprawności, Lublin: Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie, s. 15 – 26.
22. Werbiński I. (2004), Realizacja rad ewangelicznych drogą do świętości w wypowiedziach Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Ojczyzny, „Studia Włocławskie”, 7, s. 60–73.
23. Werbiński I. (1999), Potrzeba realizacji charyzmatu eremickiego w czasach współczesnych, „Collectanea Theologica”, 69, nr 4, s. 55–70.
24. Żukowski H. Udział osób konsekrowanych w trosce Kościoła o ubogich, opoka.org.pl/biblioteka/PR/konsekrowani_a_ubodzy.html, data dostępu, 2020-04-12.

**AKTY MOWY JAWNE I UKRYTE W SCENARIUSZU
„DEKALOGU IX” KRZYSZTOFA KIEŚŁOWSKIEGO**
VISIBLE AND HIDDEN ACTS OF SPEECH IN THE SCRIPT
OF KRZYSZTOF KIESLOWSKI'S „DECALOGUE IX”

KATARZYNA MAŁYSZ

doktorantka, Katolickim Uniwersytet Lubelski w Lublinie, Katedra Filozofii Społecznej,
Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin

WPROWADZENIE

„Jeśli nawet źle się dzieje,
Jeżeli ktoś postępuje źle według mojej oceny,
Trzeba próbować go zrozumieć.
Jakikolwiek by był, trzeba próbować zrozumieć,
Dlaczego tak jest”.
*Krzysztof Kieślowski*¹

Celem artykułu jest analiza aktów mowy jawnych i ukrytych w scenariuszu „Dekalogu IX” Krzysztofa Kieślowskiego. Film „Dekalog” był rozpatrywany pod różnym kątem, rzadko jednak poddawano badaniom jego język. Poza dokonaniem analizy aktów mowy, starałam się też odpowiedzieć na pytanie, co sprawia, że dzieło jest wyjątkowe oraz ponadczasowe?

„Dekalog” to cykl dziesięciu telewizyjnych filmów fabularnych, dla którego inspiracją były przykazania Dekalogu, zapisane w Księdze Wyjścia Starego Testamentu. Pomysł wyszedł od adwokata Krzysztofa Piesiewicza², który poczawszy od filmu „Bez końca” stał się stałym współscenarzystą obrazów filmowych Krzysztofa Kieślowskiego (Lis, Garbicz, 2011: s. 102).

1 Krzysztof Kieślowski ur. 1941, zm. 1996. Reżyser filmowy, scenarzysta, pedagog. Jeden z najwybitniejszych polskich twórców filmowych. W filmach dokumentalnych (m.in. *Fabryka*, 1970, *Życiorys*, 1975, *Z punktu widzenia nocnego portiera*, 1980) podejmował często drażliwą problematykę społeczną. W kinowych i telewizyjnych filmach fabularnych rozważał problematykę psychologiczną i moralną. Ważniejsze filmy: *Personel* (1975), *Spokój* (1976), *Blizna* (1976), *Amator* (1979 – nagroda na festiwalu filmowym w Moskwie), *Przypadek* (1981), *Bez końca* (1984), cykl *Dekalog* (1987, 1988), *Podwójne życie Weroniki* (1991), tryptyk: *Trzy kolory – Niebieski* (1993, nagroda w Wenecji), *Biały* (1993, nagroda w Berlinie), *Czerwony* (1994). Od 1994 był członkiem Pol. Akademii Umiejętności, Zob. Kieślowski Krzysztof, w: Oxford 2004 *Wielka Encyklopedia Świata*, t. 7, Warszawa 2004, s. 132.

2 Piesiewicz Krzysztof, ur. 25 X 1945, Warszawa, prawnik, polityk, scenarzysta film.; od 1972 sędzia, od 1973 adwokat; obrońca represjonowanych przez władze PRL działaczy NSZZ „Solidarność”; współautor scenariuszy filmów K. Kieślowskiego, m.in.: m.in. *Krótki film o zabijaniu* i *Krótki film o miłości* (oba 1988), *Dekalog I–X* (1988–89), *Podwójne życie Weroniki* (1991), *Trzy kolory: Niebieski* (1993), *Biały* (1993), *Czerwony* (1994), także innych reżyserów (Cisza 2001 M. Rosy). Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Piesiewicz-Krzysztof;3956981.html>

Sztuka Krzysztofa Kieślowskiego jest religijna i uniwersalna, bo wznosi się ponad politycznymi i kulturowymi podziałami współczesności. Film powstał w 1988 roku, w czasach kiedy w Polsce istniała cenzura, panował ustrój komunistyczny. Dla socjalistów nie było miejsca dla Boga. Mimo to, dzieło Kieślowskiego, doczekało się realizacji. Jest ponadczasowe, ponieważ zarówno dwadzieścia lat temu, jak i teraz oglądane jest z wielkim podziwem. Wiele krajów, nie tylko katolickich, uznało „Dekalog” za rzecz w kinie światowym wyjątkowej jakości. Film przedstawia Dziesięć Przykazań Bożych widzianych okiem Kieślowskiego i drugiego scenarzysty – Krzysztofa Piesiewicza. Nie ukazuje świętych ani „wyjątkowych” ludzi. Głównymi bohaterami są przeciętne osoby, które przeżyły pewne tragedie, rozczarowania, bóle oraz rozterki, które same dopuściły się zła, grzechu i nienawiści. Przedstawia ludzi, którzy pytają o Boga, mimo że w niego nie wierzyli.

W każdym z odcinków jest jeden główny bohater, który szuka sprawiedliwości, próbuje dociec prawdy, znaleźć sensowne i najlepsze wyjście z danej sytuacji, który walczy z samym sobą i z przeciwnościami. Zwykle temu bohaterowi towarzyszy druga postać – pomocna lub przeszkadzająca, która w jakiś sposób ingeruje w działania głównego bohatera. Jest mu ona bardzo bliska i znajoma. Poza nimi są osoby drugo- i trzecioplanowe. Film przygląda się zwyczajnemu życiu, w którym dostrzega fundamentalne problemy, szczególnie walkę dobra ze złem. Ujawnia sztukę wyboru i podążania we właściwym kierunku. Tym kierunkiem jest droga, którą powinien wybrać człowiek, podążając za Bogiem, a jednocześnie za dobrem.

W celu przeprowadzenia badań korzystałam ze scenariusza do filmu „Dekalog”, z podręczników naukowych dotyczących pragmatyki językowej i aktów mowy oraz z podręczników naukowych, encyklopedii, słowników dotyczących scenariusza i „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego.

AKTY MOWY

Akty mowy (speech act, Sprechakt, acte de parole) to działania za pomocą słów; zasadnicze składniki komunikacji między ludźmi, jednostki artykulacyjno-akustyczne obdarzone znaczeniem. Stanowią one części składowe tekstów pisemnych i ustnych. Za ich pomocą nadawca może coś wyrazić, coś spowodować czy coś osiągnąć (Prokop, 2010: s. 42).

KLASYFIKACJA JOHNA SEARLE’A

John Searle podzielił akty mowy na pięć grup: asertywne, dyrektywne, komisywne, ekspresywne i deklaratywne. Uznał, że w podziale tym ważną rolę odgrywają następujące czynniki: a) illokucyjny cel (illocutionary point) aktu mownego, inaczej: zamiar komunikacyjny wynikający z potrzeb nadawcy; b) psychiczne nastawienie nadawcy (psycho-

logical state) towarzyszące mu podczas realizacji aktu mownego; określenie to obejmuje stany emocjonalne: złość, radość, zdenerwowanie oraz stany umysłu: wiara, życzenie; c) odpowiedniość pomiędzy formą językową wypowiedzi a zewnętrznymi stanami rzeczy (direction of fit) (Prokop, 2010: s. 53).

1. Akty asertywne (asertywy) to akty, za pomocą których informujemy o czymś odbiorcę, stwierdzamy swoje poglądy, oceny, opowiadamy o czymś, np.: „Julita jest bardzo ładna”, „Pada śnieg”, „Wczoraj poszliśmy na basen”, „Marcjanna ugotowała dzisiaj obiad”, „Lubię winogrona”.
2. Akty dyrektywne (dyrektywy) służą do osiągnięcia efektu perlokucyjnego. Nadawca próbuje nakłonić odbiorcę do wykonania określonych czynności lub do zaprzestania wykonywania czynności poprzez akty, takie jak: prośba, rozkaz, zakaz, groźba. Do klasy aktów dyrektywnych Searle zalicza także pytania, rozumiane jako dyrektywa w najczęstszej formie: „powiedz, gdzie wczoraj byłaś”, np.: „Proszę, zamknij drzwi”, „Zabraniam Ci utrzymywać z nim jakichkolwiek kontaktów!”, „Czy mógłby mi Pan powiedzieć, gdzie jest najbliższa apteka?”, „Oddaj ten telefon!”
3. Akty komisywne (komisywy) stanowią rodzaj zobowiązania się nadawcy do podjęcia w przyszłości określonych zadań. Do tej grupy należą przyrzeczenia, przysięgi, obietnice, zobowiązania, np.: „Przyjdę do Ciebie w następnym tygodniu”, „Obiecuję, że pomogę Ci jutro ugotować obiad”, „Zaopiekuję się dzisiaj Martą”, „W przyszłym roku zrobimy remont mieszkania, obiecuję Ci”, „Przysięgam, że już nigdy Cię nie okłamię”.
4. Akty ekspresywne (ekspresywy) stanowią wyraz odczuć i nastawienie nadawcy. Przykładem mogą być podziękowania, pozdrowienia, kondolencje, życzenia, przeprosiny i inne. Niektóre z tych aktów należą do rytuałów interakcyjnych i są po części zinstytucjonalizowane. Np.: „Serdeczne pozdrowienia z Sopotu przesyła Ilona”, „Z okazji urodzin życzę Ci dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności”, „Bardzo dziękuję za pomoc. Nie wiem, co bym bez Ciebie zrobiła”.
5. Akty deklaratywne (deklaratywy) orzekają o dokonującej się lub dokonanej zmianie stanu rzeczy. Ich struktura jest z góry ustalona, a jej zmiany są niedopuszczalne. Akty te mają w przeważającej większości charakter całkowicie zinstytucjonalizowany; chodzi tu o obrzędy i towarzyszące im zachowania, w sytuacjach takich jak chrzest, ślub, nadanie imienia instytucjom, obiektom architektonicznym lub statkom, wypowiedzenie wojny, ogłoszenie kapitulacji, zawarcie pokoju, uznanie za winnego i orzeczenie kary przed sądem, uniewinnienie, nominacja na stanowisko lub stopień wojskowy, ogłoszenie bankructwa. Zarówno akty dyrektywne, jak i deklaratywne odnoszą się do adresata / grupy adresatów, np.: „Ogłaszam Was mężem i żoną”. „Nadaję tej szkole imię Henryka Sienkiewicza”, „Mianuję Was podporucznikiem Wojska Polskiego”, „Niniejszym odraczam rozprawę do dnia 14 października bieżącego roku” (Prokop, 2010: s. 53-55).

AKTY MOWY JAWNE, AKTY MOWY UKRYTE

Akty mowy, oprócz podziału dokonanego przez Johna L. Austina, dzielą się również na jawne i ukryte. Po raz pierwszy rozróżnienie bezpośrednich (jawnych) i pośrednich (ukrytych) aktów mowy wprowadził jeden z głównych kontynuatorów myśli Austina – Searle. Według niego w przypadku jawnych aktów mowy (bezpośrednich), cele mówiącego mogą być odczytywane niezależnie od sytuacji, w przeciwieństwie do aktów ukrytych (pośrednich), w których intencja odczytywana jest kontekstowo (Zdunkiewicz, 1993: s.261).

Ukryte akty mowy są to wszelkie wypowiedzi, sygnały mowy, komunikatory wokalne, które nie mają jednoznacznego sensu, a ich kontekst i znaczenie są bardziej domyślne, niż ukazane czy przekazane wprost. W dużej mierze zależą one od sytuacji, w której znajduje się osoba wypowiadająca dane słowa.

Dekodowaniem ukrytych aktów mowy zajmuje się teoria implikatur konwersacyjnych. W dużej mierze została ona opracowana w nieopublikowanych wykładach wygłoszonych przez Paula Grice'a w Uniwersytecie Harwarda w 1967 roku. Dalej autor omówił ją w artykułach z lat 1975, 1978, 1981. Stanowi ona próbę opisu sposobów rozumienia zamiarów mówiącego, które nie zostały wypowiedziane przez niego wprost. Ukazuje, w jaki sposób można zinterpretować ukryte akty mowy, z wykorzystaniem szeroko rozumianego kontekstu językowego i pozajęzykowego. U jego podstaw znajdują się następujące założenia:

1. W wypowiedzi znaczenie wyrażone *explicite* jest dla rozmówców czytelne (rozumieją oni dosłownie znaczenie wypowiedzenia).
2. Dla wyrażen, które są ukrytymi aktami mowy, musi istnieć jakiś wykładnik tego, że znaczenie wyrażone jawnie jest w danym kontekście nieadekwatne i że musi być przez jakieś rozumowanie zmodyfikowane.
3. Istnieją zasady, reguły wnioskowania, za pomocą których można ze znaczenia kodowego i kontekstu wydobyć rzeczywistość, tj. Zamierzoną przez nadawcę treść wypowiedzi (Zdunkiewicz, 1993: s.262).

Do omówienia mechanizmów odczytywania pośrednich aktów mowy konieczne jest przybliżenie istotnego aksjomatu teorii Grice'a, jakim jest założenie, że mówienie to rodzaj celowego, racjonalnego zachowania, akt współpracy między partnerami rozmowy (Zdunkiewicz, 1993: s.263).

W pośrednich (ukrytych) aktach mowy forma realizacji (zdaniowa) odbiega od illokucji. Rozkaz czy polecenie (dyrektywny akt mowny) może zostać zrealizowany w formie zdania pytającego, a stwierdzenia mogą przyjąć formę pytań retorycznych: „Magdo, czy chciałabyś pozmywać naczynia?” Zamiast: „Magdo, pozmywaj naczynia!”

Pośrednie akty mowy (jednostki interakcyjne) są pozbawione jawnych wyznaczników interakcji. Odbiorca jest zmuszony do poszukiwania ich ukrytych sensów interakcyjnych. Definiujemy je jako akty mowne, w których realizacja językowa odbiega od intencji nadawcy, a więc pytanie nie jest wyrażone zdaniem pytającym, tylko oznajmują-

cym. Polecenie ma postać zdania pytającego, tak jak i stwierdzenie faktu (Prokop, 2010: s. 46-47).

W filmach występują zarówno akty mowy jawne jak i ukryte. Ważniejsze są jednak te niewypowiedziane wprost. Wprowadzają bowiem pewną tajemnicę, ciekawy klimat oraz zmuszają widza do refleksji. To jakim językiem posługuje się aktor, jest bardzo ważne. Wszelkie zdania, słowa, które pojawiają się w sztuce powinny być zapisane w scenariuszu. Bez niego film by nie powstał.

SCENARIUSZ FILMOWY

Scenariusz był od powstania filmu jego podstawą. Jego istnienie warunkuje powstanie filmu. Stanowi również ważny wstępny etap pełnego dzieła filmowego (Plisiecki, 2012: s. 90), Scenarzysta pisze go świadomie, nie tylko dla reżysera realizującego konkretny film, lecz także dla odbiorcy – czytelnika. Jeśli pisarz ma talent, to scenariusz staje się gatunkiem artystycznym (Plisiecki, 2012: s. 90-91).

Przykłady scenariuszy głośnych filmów ukazują, że najczęściej stosowaną w scenariuszu formą gramatyczną jest czas teraźniejszy. Formą narracji jest prezentacja zdarzeń. Opis jest bardzo skromny, oszczędny, czasami scenarzysta z niego rezygnuje. Niezależnie od ważności partii narracyjnych, pierwszeństwo należy przyznać dialogom, ewentualnie części monologowej. Trafiają one do filmu w niezmienionej niemal postaci. Wybrane dialogi indywidualnych postaci wskazują, że język bywa niedbały, operuje skrótami, elipsą, czasem wulgaryzmami, cechuje go werbalizm, unikanie figur obcych potocznej mowie (Plisiecki, 2012: s. 91).

Scenariusz to literacki projekt struktury dzieła filmowego, tekst będący podstawą pracy nad przyszłym filmem. W rozwiniętej formie (tzw. Pełny scenariusz) prezentuje: fabułę, charakterystykę postaci, przebieg akcji wraz z opisem czasu i miejsca wydarzeń oraz dialogi. W profesjonalnie zorganizowanym systemie produkcji filmowej scenariusz bywa zazwyczaj strukturą w procesie stawania się, która przechodzi przez szereg faz i podlega daleko idącym przekształceniom. Przebieg pracy nad scenariuszem zachodzi od wstępnego szkicu pomysłu (koncept), poprzez synopsis (szkic fabuły, krótkie streszczenie filmu), kolejno master – scene – script (scenariusz podstawowych scen), treatment (wstępna wersja scenariusza), continuity (kolejna wersja całości, w której projektowane zdarzenia i sceny ułożone zostały we właściwym chronologicznie przebiegu i nieprzerwanym porządku), następnie nowelę filmową zawierającą literackie opracowanie w pełni rozwiniętej fabuły bez dialogów lub z zarysem dialogów, szkic scenariusza, czyli jego pierwszą kompletną wersję z uwzględnieniem właściwej chronologii i ciągłości zdarzeń oraz pełnymi dialogami, wreszcie pełny scenariusz, uwzględniający wszystkie wymienione wyżej elementy wraz z kompletem dialogów oraz scenopis filmu. W zależności od przyjętej metody, każda z wymienionych faz pracy nad scenariuszem może zostać pominięta lub też włączona do innej (Hendrykowska, Hendrykowski, 1997: s. 267).

Scenariusz jest utworem fabularnym. Temat pobudza reżysera do realizowania filmu. Budowa ukazanego świata obejmuje dynamiczne i statyczne motywy, przewijające się przez cały scenariusz, oraz wątki, tematy i fabułę. W scenariuszu bez przerwy coś się dzieje. Główny wątek ściśle wiąże się z serią wydarzeń w życiu bohatera. W fabule wielowątkowej występuje hierarchizacja wątków ubocznych, podporządkowanych głównemu (Plisiecki, 2012: s. 91).

Scenariusz filmowy jest gatunkiem literackim. Jako gatunek mieszany, znajdujący się na pograniczu epiki i dramatu, wykorzystuje w oryginalny sposób pewne ich właściwości. Istotną cechą scenariusza jest nierozzerwalny związek z filmem. Szczególnie to zjawisko ma miejsce wówczas, gdy autorem scenariusza i ekranizacji jest ten sam twórca (Plisiecki, 2012: s. 94-96). Jego charakter jest oryginalny (to znaczy oparty na oryginalnym pomysle scenarzysty) lub adoptowany (bazujący na odpowiednio przetworzonym materiale artystycznym lub faktograficznym cudzego autorstwa) (Hendrykowska, Hendrykowski, 1997: s. 268).

W swej klasycznej postaci konstrukcja scenariusza zawiera trzy akty i dwa punkty zwrotne: a) akt I, czyli ekspozycję; b) pierwszy punkt zwrotny; c) akt II, czyli konfrontację; d) drugi punkt zwrotny; e) akt III, czyli rozwiązanie. Miejscem zwrotnym jest zdarzenie, które zawraca akcję w przeciwnym do oczekiwanego kierunku. Podstawowym elementem i ośrodkiem konstrukcji scenariusza jest główny bohater. Zadaniem fabuły jest ułożenie wszystkich elementów, strukturalizacja zdarzeń i rozwinięcie występujących w filmie postaci. We współczesnej praktyce produkcyjnej przedmiotem oferty scenariuszowej jest zwykle synopsis, na podstawie której producent lub wytwórnia wyrażają zainteresowanie realizacją swojego projektu. Ostateczna wersja scenariusza to podstawa do realizacji filmu (Hendrykowska, Hendrykowski, 1997: s. 268).

„DEKALOG IX”

„Dekalog IX” to historia mężczyzny (Romana), którego dotyka dramat impotencji. Jego opowieść to problemy i rozterki, z którymi musi się przez to zmierzyć. Dowiedziawszy się od lekarza o chorobie, Roman pozwala żonie (Hannie) na to, aby miała kochanka. Czuje do niej pożądanie i w głębi serca nie chce, aby kobieta fizycznie go zdradzała. Ma do niej żal, gdy dowiaduje się, iż to robi.

Film opowiada też o prawdziwej miłości, nie cielesnej lecz duchowej. Mimo zaistniałej sytuacji Hanię i Romana ciągle coś łączy. Kobieta martwi się o swojego męża. Gdy ten ma wypadek, odczuwa strach, ból, przerażenie. Z kolei lekarz pomimo fizycznej zdrady żony, wciąż ją kocha, przebacza jej i chce z nią nadal być.

[„Miłość Romka i Hanki w interpretacji teologicznej jest łaską bożą, która człowieka wzmacnia, pozwala przetrwać trudy życia, a przede wszystkim wzrastać (rozwijać się duchowo) i osiągać stan duchowej jedności z mężem/żoną jako zapowiedź przyszłej komunii z Bogiem. (...) słabość, impotencja jest próbą nie tylko dla charakterów obojga bohaterów, ale też szansą dla ich miłości, by mogła się rozwinąć i pogłębić”] (Marczak, 2014: s. 104).

Kieślowski ukazuje, że miłość może przetrwać wszystko, jest wieczna oraz że ta duchowa jest istotniejsza od cielesnej. Przedstawia też, iż nie warto „pożądać” i nie mówi tu tylko o sposobie pożądania młodego chłopaka – Mariusza do żony Romana. Odwołuje się też do samego głównego bohatera, ponieważ to on „pożądał” w sposób pyszny swoją własną kobietę. Chciał nią zafascynować i mieć na zawsze, tylko dla siebie, w każdy możliwy sposób. Cała przygoda miała najgorszy finał nie dla Romka czy Hani, ale dla Mariusza, który pokładając swe nadzieje i uczucia w „zakazany” związek, nic nie zyskał. Stracił swą miłość, bowiem kobieta ostatecznie wybrała męża.

AKTY MOWY JAWNE I UKRYTE W SCENARIUSZU „DEKALOGU IX”

Dziewiąta część „Dekalogu” rozpoczyna się od ukazania małej Ani z siódmej części filmu. Dziewczynka bawi się przed blokiem. W pewnym momencie z klatki schodowej wybiega młoda, trzydziestokilkuletnia kobieta (Hanna Nycz). Jak się później okazuje, jest to żona głównego bohatera. Nagle dziewczyna zwalnia i zawraca. Szybkim krokiem podbiega z powrotem do domu. Nie zdejmując płaszcza, wchodzi. Siada na fotelu i chwilę czeka. Dzwoni telefon. Hania przeczuwała, iż jej mąż - Roman za moment zatelefonuje do niej. Przeczucia kobiety należą do ekspresywy ukrytej. Hanna jest bardzo związana ze swoim mężem. Kocha go. Ma wrażenie, że zadzwoni. Nie myli się. Żona głównego bohatera i jej mąż – kardiochirurg witają się: [„Cześć”] (ekspresywy jawne). Kobieta mówi: [„Czułam, że zadzwonisz”] (ekspresywa jawna). Następnie dodaje: [„Wróciłam. Już byłam na dole. Skąd dzwonicz?”]. Pierwsze dwa zdania należą do asertywy jawnej. Pytanie to z kolei dyrektywa jawna. Roman odpowiada żonie, że jest jeszcze w Krakowie (asertywa jawna). Obiecuje, że wieczorem będzie w domu (komisywa jawna). Hanna rozkazuje mu: [„Jedź ostrożnie!”] (dyrektywa jawna) i żegna się z nim (ekspresywa jawna).

W kolejnej scenie główny bohater, około czterdziestoletni mężczyzna, rozmawia z lekarzem – Mikołajem na temat swoich wyników badań. Mikołaj nie ma dla niego dobrych wiadomości. Twierdzi, iż Roman jest impotentem. Radzi mu, aby rozwiódł się z żoną, gdyż już się z tego nie wyleczy. Stwierdza: [„Lekarz nie powinien nigdy... i tak dalej. Mówi się, żeby w takim wypadku spróbować z inną babą... mówi się: partnerką. Nie rób tego. Nadziejiesz się, będzie głupio”]. Zdania oznajmujące (za wyjątkiem prośby) należą do asertywy jawnej. Prośba: [„Nie rób tego”] to rozkaz, czyli dyrektywa jawna. Mężczyzna dziękuje za rady: [„Dzięki. Chyba nie można było jaśniej”] (ekspresywa i asertywa jawna). W głębi duszy jest przerażony. Nie chce krzywdzić żony. Przez taki, wydawałoby się drobiazg, odnosi wrażenie, iż jest bezwartościowy. Emocje, które w nim są, to przykład ekspresywy ukrytej.

W czwartej scenie mężczyzna postanawia popełnić samobójstwo. Nie udaje się. W chwili, gdy próbuje się zabić Hanna (jego żona) podnosi wzrok znad biletu w swoim biurze zagranicznych linii lotniczych. Przeczuwa, iż z mężem dzieje się coś złego (ekspresywa ukryta). Roman, po powrocie do domu, pragnie porozmawiać ze swoją żoną.

Wyjawia jej prawdę, którą powiedział mu lekarz. Hania z początku nie wierzy. Myśli, że Mikołaj może się pomylił. Później stwierdza: „Dla mnie ważniejsze jest to, co jest między nami, niż to, czego już nie będzie”. Zdanie należy do ekspresywy jawnej, gdyż kobieta szczerze mówi o swoich odczuciach. Roman namawia żonę, aby kogoś sobie znalazła: „Będziesz musiała kogoś mieć”. Z jednej strony jest to prośba (czyli dyrektywa jawna); z drugiej natomiast mężczyzną miotają niewypowiedziane uczucia (ekspresywa ukryta). Kobieta odpowiada: „Poradzę sobie” (asertywa jawna). Nie wiemy, co tak naprawdę myśli. Może już ma kogoś? Chce jednak zakończyć ten temat.

W kolejnych scenach opisane zostało, jak podejrzliwy i zazdrośny Roman wątpi w wierność Hani. Myśli, że żona go zdradza. Pewnego razu, mimo iż niczego nie zapomniał zabrać z domu, wraca do mieszkania z pretekstem, że zostawił kwit do pralni. Kłamie: „Zapomniałem kwitu do pralni”. Jest to asertywa ukryta, gdyż mężczyzna nie mówi prawdy. Kobieta pomaga w poszukiwaniach. Przerzuca drobiazgi na stoliku, ale niczego nie znajduje. Mężczyzna w tym czasie wyjmując z marynarki złożoną kartkę, upuszcza ją, potem podnosi. Z entuzjazmem rzuca słowami: „Już mam. Spadł”. Jest to ukryta myśl, czyli asertywa niejawna.

W scenie dziewiątej Roman podjeżdża swoim samochodem pod szpital. Jego uwagę zwraca starszy mężczyzna w kożusku i srebrnych okularach, który nie może poradzić sobie z bańką, otwartym wlewem paliwa i lejką. Jak się później okazuje, jest to ordynator oddziału szpitala, w którym główny bohater pracuje. Mąż Hani wita się z lekarzem (ekspresywa jawna) i proponuje pomoc. Ordynator, przypatrując się całej sytuacji, stwierdza: „Do czego doszło... Najlepszy kardiochirurg z ordynatorem wlewają kupioną od złodziei benzynę do starego grata, który i tak pewno nie zapali”. Jest to ocena, czyli asertywa jawna.

Ordynator ma do Romana jeszcze jedno życzenie. Chce, aby mężczyzna porozmawiał z młodą dziewczyną – Olą Jarek: „Młoda dziewczuszka, niezbyt ją rozumiem. Nazywa się Jarek, Ola Jarek. Jej matka ma dobry fach, spodobałby się panu. Jest staczem. Dlaczego właściwie staczem, nie – staczką?”. Prośba lekarza jest dyrektywą jawną. Natomiast krótka historia o nastolatce to asertywa jawna. Dziewczynę czeka operacja na serce.

Następnego dnia Roman (kardiochirurg) poznaje swoją pacjentkę. Kobieta mówi lekarzowi, iż lubi Bacha i Mahlera. Twierdzi, że ma słabe serce i nie może śpiewać. O zrobieniu przez nią kariery muzycznej marzy głównie jej matka. Ola opowiada: „Moja matka ciężko pracuje i wie pan... ona chce, żeby ze mnie coś było. Żebym śpiewała. Nie przyjęli mnie do szkoły muzycznej, bo mam za słabe serce. Nie wolno mi śpiewać, bo ono tego nie wytrzyma. A matka chce, żebym śpiewała”. Z jednej strony wypowiedź kobiety jest asertywą jawną; z drugiej natomiast ekspresywą ukrytą, gdyż dziewczyna kryje w sobie uczucia oraz emocje. Nie wie, jaką decyzję podjąć. Czy posłuchać porad matki, czy własnych marzeń? Zwierza się Romanowi: „Ja chcę żyć. Wystarczy mi, że żyję... nie muszę śpiewać. I boję się” (ekspresywa jawna). Lekarz oznajmia, iż operacja nie jest konieczna: „Takie operacje robi się, żeby uratować... W ostateczności, kiedy nie ma innego wyjścia” (asertywa jawna). Uśmiechając się, Ola stwierdza: „To jest problem, ile komu potrzeba. Matka chce, żebym miała wszystko. A ja potrzebuję...”

O – tyle”]. Pokazała na rozstawionych palcach, ile potrzebuje. Niewiele tego. Cała sytuacja przypomina tę, w której znalazł się obecnie Romek. On również nie potrzebuje wiele do szczęścia. Dialog toczony między dziewczyną a kardiochirurgiem opiera się głównie na ekspresywach ukrytych.

W scenie jedenastej główny bohater słucha pieśni Mahlera. Ten kompozytor i dyrygent jest ulubieńcem Oli Jarek. Nagle tę sielankę przerywa telefon. W słuchawce Roman słyszy głos nieznanego mężczyzny. Jak się później okazuje, jest nim Mariusz (kochanek Hanny), który mówi: [„Dzień dobry. Czy zastałem panią Hannę?”] Pierwsze zdanie jest ekspresywą jawną; drugie to dyrektywa ukryta, gdyż Mariusz prosi Romana o podanie słuchawki jego żonie. Roman odpowiada chłopakowi: [„Nie ma jej jeszcze”] (asertywa ukryta). W rzeczywistości widzi z okna mieszkania, jak kobieta wchodzi do klatki schodowej. Mariusz kończy rozmowę, mówiąc: [„Dziękuję”] (ekspresywa jawna) i odkłada słuchawkę. Gdy pani Nycz wróciła, kardiochirurg komunikuje jej, iż ktoś do niej dzwonił. Oznajmia: [„Był do ciebie telefon”] (asertywa jawna). Hanna udaje, że nie domyśla się, kto to był.

W scenie trzynastej główny bohater ze swoją żoną oglądają w telewizji audycję z udziałem Romana. Opowiadał w niej na temat pracy serca. W celu wzmocnienia samooceny męża, Hanna stwierdza: [„Znów mi będą opowiadały, jakiego mam fantastycznego męża. Dwie nasze siksy już się w tobie podkochują. Niedługo będziesz miał fan – cluby”]. Z jednej strony jest to asertywa jawna, z drugiej natomiast ekspresywa ukryta. Kobieta wie, że jej mąż czuje się ostatnio źle, przez to o czym dowiedział się od lekarza. Nie chce, aby się zamartwiał i miał jakieś wyrzuty sumienia. Nagle dzwoni telefon. Nie jest on do lekarza, tylko do jego żony. Hanka bierze słuchawkę i wychodzi. Roman z kolei idzie do drugiego pokoju. [„Sięga po stojący telefon i podłącza do niego małym, żabkowym zaciskiem przygotowaną słuchaweczkę na kablu”] (Kieślowski, Piesiewicz, 1990: s. 235). Podśłuchuje. Głos Hani w telefonie odpowiada: [„Mogę”] (asertywa jawna). Z kolei nieznamy pyta: [„O szóstej, dobrze?"]. Jest to prośba, czyli dyrektywa ukryta. Pani Nycz potwierdza: [„Dobrze”] (asertywa jawna).

W kolejnej scenie Roman śledzi żonę. Przekonuje się, iż kobieta kogoś ma, ponieważ spotkała się z nieznanym chłopakiem. Nie jest jednak jeszcze pewny tego, czy go zdradza. W scenie szesnastej Roman rozmawia z Olą o jej sercu, śpiewie, marzeniach. Mężczyzna opowiada: [„Kupiłem sobie płytę po naszej rozmowie”] (asertywa jawna). Następnie twierdzi, iż dziewczyna ma piękny głos: [„Pięknie. Szkoda, żeby taki głos...”] (asertywa jawna). Dziewczyna przerywa: [„Mama mówi dokładnie to samo”], co również jest przykładem asertywy jawnej. Stwierdza, iż jej do szczęścia niewiele potrzeba.

Dalej Hanna dzwoni do Mariusza i prosi go, aby nie dzwonił do niej do mieszkania, tylko do pracy: [„Mam prośbę... jeśli nie musisz, nie dzwoń do mnie do domu”]. Zdanie to należy do dyrektywy jawnej. Kobieta nie życzy sobie, aby Mariusz telefonował do jej domu. Obawia się, iż mąż może czegoś się domyślać. Nie przeczuwa jednak, iż Roman już boi się o wierność swojej żony.

W scenie dwudziestej szóstej ordynator chce, aby kardiochirurg przygotował się do operacji: [„Niech pan się przebiera. Zaczynamy”]. Ten rozkaz jest dyrektywą jawną. Ro-

man źle się czuje. Przeczuwa, iż Hania go zdradza. Nie ma siły przeprowadzać operacji. Mówi: [„Nie czuję się dobrze. Jeśli pan może...”]. Pierwsze zdanie jest asertywą jawną oraz ekspresywą ukrytą. Mężczyzna nie mówi lekarzowi o przyczynach swojej niedyspozycji. Z kolei drugie to prośba, czyli dyrektywa jawna. Ordynator zgadza się na propozycję kolegi: [„Dobrze. Niech pan idzie”] (dyrektywa jawna). Podczas operacji Ola umiera.

W mieszkaniu matki Hanny, Mariusz zastanawia się, dlaczego jego zeszyt jest taki brudny. Kilka dni wcześniej Roman znalazł go w swoim samochodzie. Podejrzewał, iż należy on do kochanka żony i dlatego wyrzucił go do śmietnika. Potem wyjął zabrudzony notatnik, przetarł i z powrotem schował w skrytce samochodu. Mariusz mówi z wyrzutem do kobiety: [„Był czyściutki. Cały semestr fizyki... Gdzie go znalazłaś?”] Pierwsze dwa zdania to asertywy jawne, ostatnie zaś to dyrektywa jawna. Dziewczyna odpowiada: [„W skrytce”] (asertywa jawna). Chłopak przytula się do kochanki i szepcze: [„Przepraszam”] (ekspresywa jawna).

Podczas kolejnego spotkania Hanny z Mariuszem kobieta pragnie zakończyć znajomość z kochankiem. Chce być wierna mężowi. Czuje już żal i wstręt do siebie samej, że krzywdziła Romana. Rozkazuje Mariuszowi: [„Widzimy się ostatni raz”] (dyrektywa jawna). Następnie wyprasza go z mieszkania: [„Teraz idź”] (dyrektywa jawna). Chłopak wyznaje uczucia kochance: [„Kocham cię”] (ekspresywa jawna). Ta jednak oznajmia: [„Poradzisz sobie. Zajmij się fizyką... albo koleżankami z roku”]. Pierwsze zdanie to obietnica, czyli komisywa jawna; drugie – dyrektywa jawna.

Po wyjściu mężczyzny z mieszkania kobieta zauważa schowanego męża za szafą. Każe mu wyjść: [„Wyjdź”] (dyrektywa jawna). Krzyczy na niego po raz drugi: [„Wyjdź”] (dyrektywa jawna). Ten zachowuje spokój. Stoi nieruchomo. Oznajmia żonie, że wiedział już wcześniej o jej romansie: [„Byłem. Na schodach... Ja wiem”] (asertywa jawna). Nagle ktoś dzwoni do drzwi. Lekarz rozkazuje kobiecie otworzyć drzwi: [„Otwórz”] (dyrektywa jawna). Kobieta spełnia polecenie męża. Okazuje się, iż to Mariusz. Zdesperowany mówi: [„Jeżeli chciałabyś wyjść za mnie za męża... rozwieść się i wyjdź za mnie...”] (asertywa jawna). Hanna przerywa mężczyźnie i zamyka przed nim drzwi. W tym momencie Roman wydostaje się z szafy. Żona podbiega do niego i się przytula. Prosi: [„Przytul mnie”] (dyrektywa jawna). Mężczyzna odsuwa się. Kobieta błaga: [„To najważniejsza prośba w moim życiu... Obejmij mnie...”]. Jest to prośba, czyli dyrektywa jawna. Panią Nycz szarpia uczucia, których nie wypowiada (ekspresywa ukryta). Z pewnością jest jej przykro, z tego powodu, co się stało. Chciałaby wszystko naprawić. Ma więcej żalu do siebie, niż do męża. Roman dotyka jej pleców, jednak nie ma siły przytulać się do kogoś, kto go tak skrzywdził, oszukał, łamał zasady. Odpowiada: [„Nie mam siły...”] (asertywa jawna). W rezultacie jej przebacza.

Po kilku minutach Hania stwierdza: [„Powinniśmy mieć dziecko... powinniśmy wziąć. Jest tyle dzieci, których nikt nie kocha... miałeś rację...”]. Te zdania są przykładem zarówno dyrektywy ukrytej (gdyż stanowią prośbę), jak również ekspresywy ukrytej. Kardiochirurg przystaje na propozycję kobiety. Sugeruje jej jednak, aby na jakiś czas odpuściła od siebie. Chce, aby gdzieś wyjechała.

W scenie trzydziestej drugiej Roman kupuje narty dla żony. Właściciel sklepu pyta: [„Nie za małe?"]. Pytanie jest sugestią, aby mężczyzna kupił większe, gdyż dla niego na pewno będą za ciasne. Jest to przykład asertywy ukrytej. Pan Nycz tłumaczy, że to nie dla niego: [„To żony”] (asertywa jawna). Sklepiarz odpowiada: [„To co innego. Miękkie narty, kobiece”] (asertywa jawna).

W kolejnej scenie Hania wypisuje w pracy stertę biletów. Nagle słyszy nad sobą męski głos: [„Chciałem zapytać... ile kosztuje bilet do Melbourne”]. To Mariusz, były kochanek dziewczyny. Zdanie, które wypowiedział to z jednej strony prośba, czyli dyrektywa jawna; z drugiej natomiast mężczyzna kryje swoje intencje – ekspresywa ukryta. Kobieta jest niemile zaskoczona. Każe mu odejść: [„Idź stąd”] (dyrektywa jawna). Chłopak się tłumaczy: [„Chciałem tylko zapytać, ile kosztuje bilet do Melbourne”] (asertywa jawna, ekspresywa ukryta). Roztrzęsiona Hanka woła kolegę z pracy: [„Janusz!”] (dyrektywa ukryta). Po czym kieruje wypowiedź do Mariusza: [„Kolega pana poinformuje, obsługuje tamten kierunek. Przepraszam”]. [„Kolega pana poinformuje”] to komisywa jawna, natomiast [„przepraszam”] – ekspresywa ukryta, ponieważ kobieta nie czuje potrzeby przeproszać.

Przed wyjazdem pani Nycz postanawia skonsultować się jeszcze z adwokatem, co do adopcji dziecka. Na ulicy spotyka znowu Mariusza, który się z nią wita: [„Dzień dobry”] (ekspresywa jawna). Hanka odpowiada: [„Cześć”] (ekspresywa jawna). [„Jeszcze nie w Melbourne?”].

Pytanie to należy do asertywy ukrytej oraz do ekspresywy ukrytej, ponieważ tak naprawdę kobieta chce, aby znajomy sobie poszedł. Mężczyzna się tłumaczy: [„Ja wtedy... mówiłem poważnie. Myślałaś, że się wygłupiam”] (asertywa ukryta, ponieważ kłamie). Kobieta mając go już dosyć, mówi: [„Nie myślałam”] (asertywa jawna). Nagle były kochanek Hanki wyznaje jej swoje uczucia: [„Kocham cię”] (ekspresywa ukryta). Poirytowana mężatka odpowiada mu: [„Słuchaj... Potrzebny był mi ktoś do łóżka. Byłeś niezły, ale nie tak wspaniały, jak pewnie sobie wyobrażasz. Są lepsi. I nie jesteś mi już potrzebny. Rozumiesz?”] Z jednej strony wypowiedź jest szczerym stwierdzeniem kobiety, czyli asertywą jawną; z drugiej to prośba, aby chłopak dał jej spokój i o niej zapomniał (dyrektywa ukryta). Mariusz jednak nie ustępuje: [„Nie wierzę ci”] (ekspresywa jawna). Pani Nycz kończy rozmowę, mówiąc: [„...Musisz się jeszcze sporo poduczyć”] (asertywa ukryta). Po czym odchodzi.

Po powrocie do domu Hanka wspomina Romanowi o wizycie u adwokata. Zwierza się: [„... To dość długo trwa. Z chłopcem jest trudniej, z dziewczynką krócej. Adwokat mówi, że dyskrecja jest absolutna. Radzi tylko, żeby zmienić mieszkanie... żeby mała nie dowiedziała się przypadkiem, od sąsiadów... Możemy zamienić prawdą?"]. Wypowiedź jest przykładem asertywy jawnej, tylko ostatnie zdanie to prośba, czyli dyrektywa ukryta. Kobieta jest podekscytowana, kiedy to mówi, więc to również przykład ekspresywy ukrytej. Kardiochirurg odpowiada: [„Możemy”] (asertywa jawna) i pyta: [„Ile to trwa?”] (dyrektywa jawna). Dziewczyna mówi dalej: [„Z dziewczynką?”] (asertywa ukryta) Kilka miesięcy... dziewczynkę jest dużo, wszyscy wolą chłopców (asertywa jawna). Jedyne, co

musiałbyś załatwić, to... zaświadczenie o bezpłodności. Tylko to”] (dyrektywa ukryta). Mężczyzna przytakuje na prośbę żony.

Podczas, gdy Hania wyjeżdża pociągiem na narty do Zakopanego, Roman jej obiecuje: [„Dobrze ci zrobią”] (komisywa jawna). Kobieta myśli pozytywnie o swoim związku. Zwierza się swojemu mężowi: [„Często ci się oświadczam... Kocham cię. To jest prawda. Prawdziwsza niż kiedykolwiek”]. Pierwsze dwa zdania są wylanymi uczuciami, czyli ekspresywą jawną. Kolejne dwa to przysięga, czyli komisyywa jawna. Obiecuje mężowi, że nie będzie już go oszukiwać.

W scenie trzydziestej siódmej do mieszkania państwa Nycz dzwoni telefon. Roman bierze słuchawkę i mówi: [„Słucham”] (asertywa jawna). Nikt jednak nie odpowiada. Mężczyzna zastanawia się, czy to nie kochanek Hanny.

W pracy kardiochirurg prosi ordynatora o wyznaczenie mu mniej operacji i zabiegów: [„Chciałbym... jeśli to możliwe... żeby wyznaczał mi pan mniej operacji”] (prośba, czyli dyrektywa jawna). Rozmówca jest zdziwiony: [„Mniej? Dziś pan ma trzy”] (asertywa ukryta i asertywa jawna). Roman nie chce żadnej: [„W ogóle...”] (dyrektywa ukryta i ekspresywa ukryta). Ordynator stwierdza: [„Nie przetruci się pan chyba na ślepe kiszki?"]. Jest to prośba, aby tego nie robił, czyli dyrektywa ukryta. Wie, iż kolega jest bardzo dobrym lekarzem. Nie rozumie jego rezygnacji. Nie wie, w jakim jest położeniu. Kardiochirurg odpowiada: [„Wie pan... może to byłoby wyjście”] (asertywa jawna i ekspresywa ukryta). Mężczyzna czuje się niepotrzebny i opuszczony. Myśli, że nie poradzi sobie przy operacjach i spowoduje śmierć pacjentów.

Przebywając w górach Hanna nieoczekiwanie spotkała Mariusza. Była niemiłe zaskoczona. Zapytała chłopaka: [„Co ty... co tutaj robisz?"]. Z jednej strony pytanie jest prośbą, aby mężczyzna zszedł z jej drogi i dał spokój (dyrektywa ukryta); z drugiej natomiast kobieta jest wstrząśnięta, kryje w sobie emocje (ekspresywa ukryta). Mariusz odpowiada: [„Dowiedziałem się w twoim biurze... przyjechałem. Ja nie wierzę... nie uwierzyłem w to, co powiedziałaś”]. Zdania te należą zarówno do asertywy jawnej jak i ekspresywy ukrytej. [„Hanka patrzy na niego tylko przez chwilę, po czym na jej twarzy pojawia się wyraz, który znamy z jednej z pierwszych scen. Patrzy intensywnie, jakby w niewidoczną dla siebie przestrzeń”] (Kieślowski, Piesiewicz, 1990: s. 256). Przeczująca, że z mężem może dziać się coś złego. Podbiega do budki telefonicznej i wykręca numer do szpitala, w którym pracuje Romek. Krzyczy do słuchawki: [„Ja dzwonię z Zakopanego... Hanna Nycz. Czy zastałam męża?"]. Z jednej strony wypowiedź należy do ekspresywy ukrytej; z drugiej – zdania mają charakter ukrytego rozkazu (dyrektywy ukrytej). Hania prosi o przekazanie słuchawki lekarzowi – Romanowi. Kobieta ze szpitala odpowiada: [„Pan doktor dzwonił, że dzisiaj nie przyjedzie... Słyszysz mnie pani?"]. Pierwsze zdanie to stwierdzenie, czyli asertywa jawna; drugie to prośba, aby rozmówca się odezwał (dyrektywa ukryta). Pani Nycz przekazuje informacje: [„Słyszę... Mam ważną prośbę. Gdyby mąż dzwonił jeszcze, niech pani powie, że ja jadę do Warszawy... Pierwszym autobusem albo pociągiem... Halo?”]. Dziewczyna jest zdenerwowana, wręcz przerażona. Czuje, że za chwilę może stać się coś złego z jej mężem. Próbuje temu zapobiec. Uczucia, których doznaje w tym momencie, są przykładem ekspresywy ukrytej. Prośba do kobie-

ty, aby przekazała Romanowi wiadomość to dyrektywa jawna. Natomiast stwierdzenie [„Słyszę...”] - asertywa jawna. Głos w słuchawce odpowiada: [„Dobrze, powtórzę. Słyszę panią”]. Pierwsze zdanie - obietnica, czyli komisyywa jawna, drugie – asertywa jawna.

W tym czasie Roman dowiaduje się, że były kochanek jego żony również pojechał do Zakopanego. Dzwoni do Mariusza do domu, mówiąc: [„Dzień dob... dobry wieczór... nie mogłem się do państwa dodzwonić. Czy zastałem Mariusza?”]. [„Dzień dobry”] to ekspresywa jawna, [„nie mogłem się do państwa dodzwonić”] - asertywa jawna, a pytanie [„Czy zastałem Mariusza”] to dyrektywa ukryta. Telefon odbiera jego matka. Odpowiada: [„Nie ma go. A kto mówi?”]. Zdanie [„Nie ma go”] jest asertywą jawną, z kolei pytanie [„A kto mówi”] należy do dyrektywy jawnej. Kardiochirurg okłamuje kobietę, iż jest jego kolegą z fizyki (asertywa ukryta). Głos w słuchawce kontynuuje: [„Syn wyjechał na narty. Do Zakopanego”] (asertywa jawna). Mężczyzna odkłada słuchawkę.

Załamany i zrozpaczony Romek próbuje się zabić. Wsiada do samochodu. Jechdzie na południe. Auto wypadła z szosy i wbija się w otaczający jakąś fabrykę betonowy mur. Z przeciwnej strony nadjeżdża młody mężczyzna na rowerze z jednokołową przyczepką. Koło symbolizuje Boga, nieskończoność, wieczność, absolut, doskonałość, jedność, regularność, wieczny ruch, duszę (Kopaliński, 1990: s. 154). Podobnie wieczna jest miłość Romana do Hanny. Bez niej nie wyobraża sobie życia. Obawia się, że ją straci. Uczucia, które nim wówczas kierują, należą do ekspresywy ukrytej. Podobnie mocno Hania kocha męża, chociaż mężczyzna o tym nie wie. Po wypadku kardiochirurg znalazł się w szpitalu. Gdy dowiaduje się, że jego żona wróciła do Warszawy, odetchnął z ulgą, mówiąc: [„Haniu”...] (ekspresywa ukryta).

„MŁODY MĘŻCZYŻNA” W „DEKALOGU”

W każdej części „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego (z wyjątkiem dziesiątej) gra Artur Barciś³. Jego postać jest tajemnicza i wyjątkowa. Nie wypowiada bowiem żadnych słów. Stoi z boku. Obcy jest pozostałym bohaterom filmów. Nie wchodzi z nimi w dialog ani w żadną konwersację. Nie prowadzi też monologu. Milczy. Pojawia się w istotnych momentach sztuki. Bohater, w którego wcielił się Artur Barciś, jest Prorokiem, który zna przyszłość, który mimo że nie rozmawia z bohaterami, zna ich bardzo dobrze.

Postać zagrana przez Artura Barcisia wydaje się, że stoi na straży całej akcji i sytuacji, jakby pragnęła ustrzec kogoś przed złem, powiedzieć coś, wytłumaczyć. Stwierdza jednak, że to nic nie da, że każdy postąpi po swojemu, według swojego uznania. Uważa, iż jego przestroga nie zostanie wysłuchana. Poza tym bohater ten wie, że nie może tego dokonać, bo każdy jest kowalem swojego losu, każdy ma swój czas, swoją rolę na świecie.

3 Artur Barciś (ur. 1956), aktor, absolwent Wydziału Aktorskiego łódzkiej PWSFTviT, którą ukończył w 1979 roku. Przed kamerami zadebiutował w 1978 roku niewielką rólką w Do krwi ostatniej Jerzego Hoffmana. Największą popularność zyskał w latach 80. wtedy zagrał swoje najważniejsze role. Barciś jest aktorem warszawskich teatrów. W latach 1979-1981 występował w teatrze Na Targówku, w latach 1982-1984 na deskach Teatru Narodowego, od 1984 jest związany z Teatrem Ateneum. Źródło: http://portalwiedzy.onet.pl/123109,,,barcis_artur,haslo.html

To zepsułoby scenariusz, jaki buduje nam życie, którego głównymi twórcami i bohaterami jesteśmy my sami.

Postać, wykreowana przez znanego aktora, milczy. Jednak to milczenie ma sens. Wprowadza pewną tajemnicę, dzięki której widz może się na chwilę zatrzymać. Może się zastanowić nad losem bohaterów, ale też nad własnym życiem i postępowaniem. Co w danej sytuacji należałoby zrobić? Jak powinniśmy się zachować? Postać odegrana przez Artura Barcisia milczy, jednak ta cisza jest również aktem mowy. Jest to akt mowy ukryty, ponieważ nieukazany i niewypowiedziany wprost. To milczenie przypomina potok słów niewypowiedzianych, zatrzymanych. Widać to po gestach, wzroku, mimice, postawie i spojrzeniu Artura Barcisia. On chce coś powiedzieć, coś przekazać, ale nie może. Zatrzymuje się, siedzi, rusza dalej, odchodzi. Wie, że nie jest Bogiem ani Aniołem, że nic nie jest w stanie uczynić dla głównych bohaterów. Oni sami muszą dojść do prawdy. Sami muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, kim są i po co żyją. Sami powinni wiedzieć, co należałoby zrobić, jak się zachować w danej sytuacji. Milczenie wykreowane przez Artura Barcisia jest rodzajem komunikacji wokalne; aktem mowy niejawnym, bo niewypowiedzianym wprost.

Artur Barciś na temat bohatera, którego zagrał, powiedział: [„Moja postać pojawia się zawsze w chwilach ważnych dla filmu, w których twórca – reżyser daje znak, że tu dzieje się coś istotnego. (...) Prawdę mówiąc, nie wiem, kogo gram w „Dekalogu, pięć”. Podobnie jak nie wiem, kogo gram w pozostałych częściach „Dekalogu”, ponieważ Krzysztof nigdy mi o tym nie powiedział. Na moje usilne pytania, kogo gram, tak naprawdę mówił „Nie wiem”. Na własny użytek wymyśliłem, że gram tajemnicę zawartą w „Dekalogu”] (Zamysłowska, 2011: s. 93).

Krzysztof Kieślowski w ten sposób wypowiedział się o tajemniczej postaci w filmie: [„Jest ten gość, co kręci się po wszystkich filmach. Nie wiem, kto to jest. To jest facet, który przychodzi i przygląda się. Nam się przygląda, naszemu życiu. Nie jest z nas specjalnie zadowolony. Idzie, przygląda się i idzie dalej. Nie ma go w odcinku dziesiątym. Myślałem, że ponieważ są tam żarty o handlu nerką, to może nie warto pokazywać takiego faceta. Pewnie się pomyliłem. Trzeba było go też pokazać. Nie było tego faceta w scenariuszach na początku. Mieliśmy w zespole kierownika literackiego – Witka Zalewskiego – bardzo mądrego człowieka, do którego miałem i mam ogromne zaufanie, i wtedy, kiedy pisaliśmy scenariusze „Dekalogu”, on zawsze mi mówił:

- Czegoś mi tutaj, panie Krzysztofie, brakuje. Czegoś mi brakuje.

- Ale czego, panie Witku? Czego?

- Wie pan, nie potrafię panu powiedzieć czego, ale czegoś mi brak. Czegoś w tych scenariuszach nie ma. (...)

Wtedy wprowadziłem postać, którą niektórzy nazywali „aniołem”, a taksówkarze, jak przywozili go na plan, to wołali: „Przywozłem diabła”. W scenariuszu zawsze był opisany jako „młody mężczyzna”] (Zamysłowska, 2011: s. 67).

ZAKOŃCZENIE

Pośrednie (ukryte) akty mowy są to akty, w których forma realizacji (zdaniowa) odbiega od illokucji. Rozkaz czy polecenie (dyrektywny akt mowny) może zostać zrealizowany w formie zdania pytającego, a stwierdzenia mogą przyjąć formę pytań retorycznych (Prokop, 2010: s. 46-47). Ukryte akty mowy (jednostki interakcyjne) są pozbawione jawnych wyznaczników interakcji, a odbiorca jest zmuszony do poszukiwania ich ukrytych sensów interakcyjnych.

Scenariusz to literacki projekt struktury dzieła filmowego, tekst będący podstawą pracy nad przyszłym filmem. W swej rozwiniętej formie (tzw. Pełny scenariusz) prezentuje: fabułę, charakterystykę postaci, przebieg akcji wraz z opisem czasu i miejsca wydarzeń oraz dialogi. W profesjonalnie zorganizowanym systemie produkcji filmowej, scenariusz bywa zazwyczaj strukturą w procesie stawania się, która przechodzi przez szereg faz i podlega daleko idącym przekształceniom (Hendrykowska, Hendrykowski, 1997: s. 267). Ważną rolę w scenariuszu odgrywają dialogi. Prowadzenie dialogu oznacza przede wszystkim wysłuchanie drugiej osoby oraz, poprzez udzielenie jej odpowiedzi, próbę rozwinięcia rozmowy aż po wypracowanie wspólnego oświadczenia, które bierze pod uwagę pozycję obu rozmówców i „negocjuje” kompromis albo syntezę (Lubelski, 1997: s. 59). Dobry scenariusz nie jest dosłowny, ale opiera się na niedomówieniach. Dlatego w „Dekalogu” jest więcej aktów mowy ukrytych niż jawnych. Dzięki temu film staje się przypowieścią. Są w nim trzy poziomy interpretacyjne: dosłowny, moralny i religijny. Dwa z nich: moralny i religijny ukrywają się za pośrednimi aktami mowy i przemilczeniami.

W „Dekalogu” Kieślowskiego dużą rolę odgrywa milczenie bohaterów, ich niewypowiedziane słowa, emocje. Zazwyczaj ich myśli są istotne, dotyczą ważnej kwestii. Cisza potęguje niejasną, symboliczną atmosferę i pełni rolę emocjonalną jako środek wyrazowy. Milczenia, niedomówienia, ukryte myśli i słowa aktorów również zaliczają się do aktów mowy pośrednich.

Dzieło zawiera ukryty morał, ukrytą symbolikę, ukryte akty mowy. Wiele w niej znaków, niejasności. Wymaga skupienia, ponieważ słowa i zdania w niej wypowiedziane są często niejednoznaczne a sens ukryty. Najczęściej bohaterowie milczą. To milczenie ma sens. Snują w tym czasie zazwyczaj refleksje. Zastanawiają się nad wypowiedziami. Nie chcą wszystkiego wypowiadać. Ukrywają przed światem i rozmówcami uczucia, tajemnice, istotne fakty. Odpowiadają krótko i konkretnie. Często też zadają pytania retoryczne, na które sami znają odpowiedź. Wypowiedzi bohaterów są mądre i przez to wyjątkowe.

W filmie można dostrzec wiele metafor, porównań i epitetów. Dzięki nim staje się on bardziej doskonały. Stosowanie środków, czyli figur stylistycznych, wzbogaca sztukę filmową pod względem rozwoju myślowych skojarzeń. Pogłębia się i rozszerza zakres pojęć i sposób ich wizualno-dźwiękowej ilustracji. Rodzaje środków stylistycznych nie podlegają określonym rygorom. Nie zawsze bowiem występują one obok siebie. Granice między nimi są płynne i zacierają się, jak np. Między metaforą i symbolem, i antytezą, między refrenem i powtórzeniem. Wymaga to ze strony reżysera wnikliwego przemyśle-

nia i precyzji w ich twórczym stosowaniu (Lubelski, 1997: s. 33-34). Wszystkie części „Dekalogu” są subiektywne, gdyż nie można ich jednoznacznie ocenić, opisać, zinterpretować. Sam reżyser nie był w stanie wszystkiego omówić. Tajemnice, zawarte w filmach pozostawia nam samym – widzom i czujnym obserwatorom.

Scenarzysta filmu „Piękny umysł” – Akiva Goldsman, powiedział: [„Oglądanie filmów o tematyce dotyczącej zdrowia psychicznego często przypomina chodzenie do zoo. (...) Oglądasz chorobę z zewnątrz, co nie służy empatii ani zrozumieniu. Gdybyśmy mogli ujrzeć świat oczami osoby cierpiącej, postrzegalibyśmy ją inaczej. Jeżeli choć jeden człowiek po wyjściu z kina zobaczy na rogu ulicy, kogoś krzyczącego w próżnię i zwróci się do niego z większym niż dotąd zrozumieniem, będzie to oznaczać, że zrobiliśmy dobrą robotę”]. Najważniejszą rolę w filmie pełnią nie aktorzy, tajemnica, suspens czy efekty specjalne. Fundamentem jest dobrze napisany i opracowany scenariusz, zawierający ukryty morał, sens, puentę. Scenariusz do filmu budują słowa, wyrażenia, zdania, czyli akty mowy jawne oraz ukryte.

„Dekalog” jest wzruszający. Zmusza do myślenia, do refleksji nad własnym życiem i postępowaniem. Jak my zachowalibyśmy się w danej sytuacji? Jak byśmy postąpili? A jak zachowujemy się teraz w stosunku do siebie, innych i do samego Boga? Czy mamy czas dla bliźnich? Czy potrafimy wybaczać? Co jest dla nas najważniejsze? Czy nie jesteśmy zbyt pyszni i chciwi? Czy zauważamy ludzi wokół nas? Czy nie jesteśmy za bardzo skupieni na sobie? Czy lubimy obmawiać? Na te i inne pytania odpowiada „Dekalog”, film w którym kluczową rolę odgrywa scenariusz. Scenariusz, zbudowany ze słów często symbolicznych, niejasnych, skłaniających do myślenia, do refleksji nad losem bohaterów i nad własnym życiem. Zawarte w ekranizacji dialogi, składają się przede wszystkim z aktów mowy ukrytych, pośrednich. Komunikacja w filmie odgrywa ważną rolę. Podobnie tak ważną, jak w realnym życiu, bo jakże trudno jest nam czasem ze sobą rozmawiać.

BIBLIOGRAFIA

1. Bugajski M. (2007), *Język w komunikowaniu*, PWN, Warszawa.
2. Lis M, Garbicz A., (2007), *Światowa Encyklopedia Filmu Fabularnego*, Biały Kruk, Kraków.
3. Bieńkowski L., Hemperek P., Kamiński S., Misiurek J., Stawicka K, Stępień A., Szafranski A., Szłaga J., Weiss A., (1989), *Encyklopedia Katolicka*, tom 5, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
4. Lubelski T. (2010), *Encyklopedia Kina*, Biały Kruk, Kraków.
5. Goban – Klas T. (2009), *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, PWN, Warszawa.
6. Hendrykowski M. (1994), *Słownik terminów filmowych*, ARS NOVA, Poznań.
7. Kalisz R. (1993), *Pragmatyka językowa*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk.
8. Karpiński M. (2004), *Scenariusz: niedoskonałe odbicie filmu. O sztuce scenariusza filmowego*, Rabid, Kraków.
9. Kieślowski Krzysztof w: *Oxford 2004 Wielka Encyklopedia Świata*, t. 7, (2004), Warszawa.
10. Kieślowski K., Piesiewicz K. (1990), *Scenariusze filmowe*, VERBA, Chotomów.
11. Lubelski T. (1997), *Kino Krzysztofa Kieślowskiego*, UNIVERSITAS, Kraków.

12. Koło, w: W. Kopański (red.) (1990), Słownik Symboli, Wiedza Powszechna, Warszawa.
13. Lis M. (2013), Figury Chrystusa w „Dekalogu” Krzysztofa Kiesłowskiego, Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
14. Lis M., Garbicz A. (red.) (2007), Światowa Encyklopedia Filmu Fabularnego, Biały Kruk, Kraków.
15. Łysakowski T. (2005) Pokaż język na ekranie – Bralczyk, Miodek i reszta paczki, w: Godzic W. (red.), 30 najważniejszych programów TV w Polsce, Trio TVN S.A., Warszawa.
16. Marczak M. (2014), Paradoxy ludzkiej i bożej miłości w „Dekalogu Dziewięć”, w: M. Lis, Michał Legan (red.), Kiesłowski czyta „Dekalog”, Świętego Krzyża w Opolu, Opole.
17. Nurchyńska-Fidelska E., Klejsa K., Kłys T., Sitarski P. (2009), Kino bez tajemnic, Polski Instytut Sztuki Filmowej, Warszawa.
18. Parkinson D. (1997), Seria OXFORD młodym – Kino, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa.
19. Pisarek W. (red.) (2006), Słownik terminologii medialnej, UNIVERSITAS, Kraków.
20. Plisiecki J. (2012), Film i sztuki tradycyjne, UMCS, Lublin.
21. Prokop I. (2010), Aspekty analizy pragmatycznej, UAM, Poznań.
22. Scenariusz, w: M. Hendrykowska, M. Hendrykowski (red.) (1997), Aktualizacje Encyklopedyczne, suplement do Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa Gutenberga, t. 8, FILM, Kurpisz, Poznań.
23. Szwałbe J. (2008), Odbiór komunikatu jako zdanie poznawcze, UAM, Poznań.
24. Szymanek K. (2008), Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny, PWN, Warszawa.
25. Zamysłowska K. (2011), Świat według Kiesłowskiego, Muzeum Kinematografii, Łódź.
26. Zaraziński G. (2006), Komunikacja i media. Wprowadzenie, Sprint, Siedlce.
27. Zdunkiewicz D. (1993), Akty mowy, w: J. Bartmiński (red.), Encyklopedia kultury polskiej, Wrocław.

NETOGRAFIA

1. Hasło: Pisiewicz K., Encyklopedia PWN, brak daty opublikowania, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Pisiewicz-Krzysztof;3956981.html> (brak daty dostępu).
2. Hasło: Barciś A., Encyklopedia, „Onet wiem”, brak daty opublikowania, http://portalwiedzy.onet.pl/123109,,,barcis_artur,haslo.html (brak daty dostępu).

**REFLEKSJE O DYKTATURZE CIAŁA
W KONTEKŚCIE UWARUNKOWAŃ SPOŁECZO-KULTUROWYCH**
THOUGHTS ON THE DICTATORSHIP OF THE BODY
IN THE CONTEXT OF SOCIO-CULTURAL CONDITIONS

SYLVIA KOWALSKA-MYŚLIWIECKA

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi czytelnika na problem postrzegania siebie przez pryzmat obrazu własnego ciała i jego wpływu na życie społeczne i kulturowe człowieka. Artykuł definiuje pojęcie i komponenty obrazu ciała, umieszcza go w przestrzeni historycznej oraz stanowi przegląd wybranych teorii wykorzystywanych do wyjaśniania zjawisk związanych z wizerunkiem ciała. Przedstawione ujęcie problemu przedstawia status samego ciała w kulturze współczesnej oraz obowiązujących w niej wzorów i ich przemian, których ciało jest wskaźnikiem.

Słowa kluczowe: obraz ciała, niezadowolenie z ciała, percepcja własnego ciała, cielesność

Abstract

The goal of this article is to draw readers' attention to the problem of self-perception through our body and its impact on our social and cultural life. The article defines the concept and components of body image, places it in historical space, and provides an overview of selected theories used to explain phenomena related to the image of the body. The presented approach to the problem presents the status of the body itself in modern culture as well as its existing patterns and their transformations of which body is an indicator.

Key words: body image, body dissatisfaction, body perception, embodiment

WPROWADZENIE

Oddzielenie życia człowieka od ciała nie jest możliwe. Doświadczenie świata ma charakter cielesny i jest możliwy dzięki naszej fizyczności. Ciało przechowuje wszystkie emocje, uczucia, przekonania i myśli. Jest zewnętrznym przekąźnikiem tego, co dzieje się we wnętrzu człowieka. Każdy aspekt naszego życia jest ucieleśniony. Wszystko co robimy za pomocą ciała - kiedy myślimy, mówimy, słuchamy, jemy, pracujemy czy relaksujemy się, używamy naszych ciał (Nettleton, Watson, 1998: s.1).

Cielesne doświadczenie świata jest uwarunkowane przez czynniki kulturowe i społeczne. Biologiczna postawa naszej egzystencji zyskuje znaczenie poprzez odpowiedni kontekst społeczny i kulturowy. Jednostka doświadcza siebie jako organizm. Organizm,

który wpływa na ludzkie działania, zachowania i postawy, ale również organizm, który nakłada na nie pewne ograniczenia. Jest więc społecznie zdeterminowany i ograniczany przez świat społeczny. Relacja między naturą a światem społecznym przejawia się zatem we wzajemnym ograniczaniu się społeczeństwa i organizmu. Jest to widoczne w każdej dziedzinie życia, m.in. w sposobie odżywiania, zmaganiach ze słabościami organizmu, bólem czy w zaspokajaniu popędów seksualnych. Ciało jest więc nie tylko fizycznym bytem, zbiorem instynktów i mechanicznych procesów, ale również formą kulturową i społeczną, która nosi za sobą znaczenia (Jakubowska, 2009: s.9).

DEFINICJA OBRAZU CIAŁA

Pojęcie obrazu ciała jest złożone i wielowymiarowe. Zainteresowanie problematyką obrazu ciała datuje się na lata 20. ubiegłego wieku i wiąże się głównie z pracami neurologów i neuropsychiatrów, którzy interesowali się zaburzeniami schematów ciała, będącymi konsekwencją dysfunkcji lub urazów mózgu. Badali oni zjawisko anosognozji, czyli braku świadomości istnienia pewnych części ciała, autopagnozji, czyli niezdolności rozróżnienia prawej i lewej strony ciała, oraz bólów fantomowych odczuwanych w odniesieniu do tych części ciała, które zostały amputowane (Głębocka, Kulbat, 2005: s.9). Samo pojawienie się pojęcia wizerunku ciała związane jest nierozdzielnie z nazwiskiem Paula Schildera, który rozpatrywał pojęcie obrazu ciała w szerokim kontekście psychologicznym i społecznym. Przyjmował, że obraz ciała jest nie tylko sposobem spostrzegania przez daną osobę jej ciała, lecz także odbiciem jej postaw i interakcji z innymi ludźmi. Schilder definiował obraz ciała jako obraz, który tworzymy we własnym umyśle, czyli sposób, w jakim ciało nam się przedstawia (Gorgan, 2008: s.9-15). Od tego czasu badacze w znaczący sposób rozszerzali rozumienie pojęcia obrazu i wizerunku ciała. Do podstawowych pojęć zalicza się „ciało” (body) jako realny, fizyczny organizm, „ja cielesne” (body self) jako struktura psychiczna będąca nieodzownym elementem „ja” danej osoby, oraz „obraz ciała” (body image) jako zbiór wewnętrznych obrazów stanowiących swoisty portret samego siebie (Schier, 2010: s. 32).

Obraz ciała stanowi umysłową reprezentację zawierającą w sobie percepcję wyglądu, uczucia i myśli związanych z ciałem, poczucie, jak człowiek czuje się w swoim ciele oraz funkcje i możliwości ciała. Każda nowa informacja jest ściśle związana z ogólnym obrazem ciała i na niego wpływa. Jeśli informacja ta zostanie przetworzona, zmienia się obraz ciała. Ocena wizerunku ciała obejmuje więc szeroki zakres postaw, od zadowolenia, poprzez brak satysfakcji z ciała, aż po patologiczne zniekształcenie wizerunku (dysmorfofobia). Rozwój obrazu ciała jest więc procesem zmiennym, podlegającym większym lub mniejszym przekształceniom. Wizerunek ciała nie jest więc stabilny i odporny na oddziaływanie otoczenia. Ulega wpływom nastrojów oraz opiniom innych osób, zarówno tych negatywnych, jak i pozytywnych. Jest związany z osobistą oceną i doświadczeniami danej osoby (Brytek-Matera, 2008: s. 12). Obraz siebie to zbiór elementów, które mają wpływ na poczucie swojej wartości oraz samoświadomość siebie

i własnych potrzeb. To oznacza filiację pomiędzy rozwojem tożsamości a obrazem samego siebie.

Współczesność stawia nowe wymagania nie tylko w globalnych przestrzeniach świata, ale przede wszystkim w ludzkiej tożsamości, zarówno indywidualnej jak i społecznej. W obu tych determinantach znajdujemy pojęcie ciała. Wielu badaczy podkreśla, że tożsamość człowieka, coraz mniej utożsamia się z wewnętrzną stroną człowieka, z jego duszą i umysłem, lecz sukcesywnie przenosi się „na zewnątrz” i zaczyna być odgrywana przez ciało (Melosik, 1996: s.70-72; Nead, 1998: s.124). Współcześnie „społeczne, polityczne i ekonomiczne determinacje tracą na znaczeniu wobec determinacji o charakterze kulturowym” (Jacyno, 2007: s.19). Czynnikiem kształtującym naszą tożsamość, wyznaczającym miejsce w hierarchii społecznej, jest zatem w coraz większym stopniu styl życia (Giddens, 2002: s.9), którego istotnym elementem są praktyki cielesne. Poszukiwanie tożsamości ogranicza się więc dzisiaj w dużej mierze do poszukiwania adekwatnego kształtu i wizerunku ciała (Jakubowska, 2009: s. 154).

Na proces kształtowania obrazu własnego ciała ma więc wpływ wielu elementów. Do najważniejszych należą zmiany rozwojowe. W okresie dzieciństwa, dla obrazu ciała największe znaczenie mają trzy osiągnięcia rozwojowe (Rabe-Jabłońska, Dunajska, 1997: s.734):

1. Umiejętność odróżnienia siebie od innych osób (ok. 2 roku życia);
2. Zdobycie wiedzy o poszczególnych częściach ciała i zdolność tworzenia względnie dopasowanych rysunków postaci ludzkich lub trójwymiarowych konstrukcji ciała człowieka (4-5 rok życia);
3. Możliwość adekwatnej oceny rozmiarów poszczególnych części ciała (9 rok życia).

Emocjonalny stosunek do ciała i własnego wyglądu nasila się w okresie dojrzewania. Wtedy też dochodzi do skojarzenia różnych doznań, tj. percepcja, myśli i emocje, związane z określonymi częściami ciała. Efektem tego staje się zainteresowanie własnym wyglądem i sposobem funkcjonowania ciała (Brytek-Matera, 2008: s. 13). Wtedy też kształtuje się emocjonalny stosunek do własnego wyglądu oraz wynikająca z tego, samoocena.

KOMPONENTY I CZYNNIKI WIZERUNKU CIAŁA

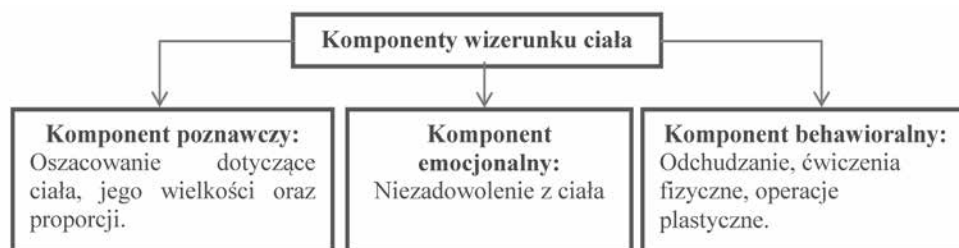
Wizerunek własnego ciała jest istotną składową obrazu siebie. Jest zjawiskiem wielopłaszczyznowym, na który składają się trzy komponenty (Dunajska, 1997):

1. Poznawczy (myśli dotyczące ciała);
2. Emocjonalny/afektywny (uczucia w odniesieniu do własnego ciała);
3. Behawioralny (postawy w odniesieniu do ciała jako całości i poszczególnych jego elementów) (Rysunek 1);

a także czynniki:

- a. Percepcyjny (subiektywne postrzeganie rozmiarów swojego ciała);
- b. Interpretacja bodźców wewnętrznych (opinie własne);
- c. Interpretacja bodźców zewnętrznych (opinie otoczenia).

Rysunek 1. Główne komponenty wizerunku ciała



(Źródło: A. Głębocka, J. Kulbat (2005): Wizerunek ciała. Portret Polek, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole)

KOMPONENT POZNAWCZY:

Linda Smolak i Michael Levine (Smolak, Levine, 2001: s. 41-66) piszą, iż oszacowania dotyczące ciała, jego wielkości oraz proporcji, a także niezadowolenie z wyglądu sylwetki stanowią bardzo ważną sferę życia każdego człowieka, a niezadowolenie z ciała zarówno u kobiet, jak i mężczyzn wzrasta od lat 70. XX wieku. Niemniej jednak tendencje do przeszacowywania rozmiarów własnego ciała mają głównie kobiety. Ocenianie części ciała jako szerszych niż są one w rzeczywistości, odnosi się głównie do dolnych partii ciała, tj. pas, biodra i uda. Przeszacowanie rozmiarów własnego ciała są tym większe, im mniej ważą kobiety. Zjawisko to wyjaśnia się teorią perceptywnych artefaktów, zgodnie z którą tendencja do przeszacowywania rozmiarów własnego ciała negatywnie koreluje z jego aktualną wielkością.

KOMPONENT EMOCJONALNY:

Niezadowolenie z ciała jest wynikiem rozbieżności między idealną a aktualnie postrzeganą własną sylwetką (Smolak, Levine, 2001: s.41-66). Wychodząc z takiego założenia, wielu psychologów prowadzi badania z wykorzystaniem tablic sylwetek, które różnią się kształtami i zostały uszeregowane wielkościami, od najbardziej szczupłej do najbardziej otyłej. Zadaniem badanych jest wskazanie sylwetki idealnej, najbardziej atrakcyjnej i najbardziej zbliżonej do własnej. Badania tego typu prowadzone są cyklicznie od lat 80. ubiegłego wieku (Fallon i Rozin – 1985; Tiggemann i Pennington – 1990; Lamb -1993; Głębocka i Kulbat – 2003, 2005). Wszystkie badania wskazują na niezadowolenie z kształtu sylwetki, wagi ciała oraz twarzy i włosów.

KOMPONENT BEHAVIORALNY:

Efektom niezadowolenia z własnego wyglądu jest redukcja rozbieżności między aktualnym wyglądem a tym pożądanym. Podstawowym elementem obrazu własnego ciała jest masa ciała i to ona ma zasadniczy wpływ na akceptację siebie lub jej brak. Stąd główną metodą poprawy zadowolenia z własnego wizerunku jest odchudzanie. Utrata kilku zbędnych kilogramów poprawia samopoczucie kobiet i ich samoocenę, powoduje, że 55% kobiet czuje się „piękniejszą, lepszą i spełnioną”. Dla 11% kobiet kilka kilogramów mniej nie stanowi różnicy i nie są z tej sytuacji zadowolone (Pakuła, 2013: s.50).

Drugim obok kuracji odchudzających sposobem na korektę sylwetki są ćwiczenia fizyczne. Młode kobiety uprawiają sport, głównie w celu utraty wagi, rzadziej wskazując na motywację zdrowotną (Głębocka, Kulbat, 2005: s.19). Uprawianie sportu wpływa również na zadowolenie ze swojego ciała. Efektom niezadowolenia z własnego wyglądu jest wzrastająca z roku na rok liczba wykonywanych operacji plastycznych. Do najczęstszych zabiegów i operacji plastycznych zalicza się powiększanie piersi, ust, korekcję uszu i nosa. Badania pokazują, że 28% kobiet poddałoby się operacjom plastycznym, natomiast co trzecia (31%) zastanawia się bądź nie jest pewna (Pakuła, 2013: s.50).

Wizerunek ciała człowieka, to wizerunek jego umysłu, wynikający z doświadczeń życiowych człowieka. Człowiek rodzi się z ciałem, lecz nie rodzi się z dyspozycją osobowościową do rozumienia ciała jako wartości. Dopiero z upływem czasu uświadamia sobie, jak wiele w jego działaniach zależy od „umiejętnego” i sprawnego ciała, które jest narzędziem wszelkiego działania (Zdebska, Olszewski, 2005: s.420-422).

Oprócz wspomnianych wyżej komponentów wizerunku ciała, ważną rolę odgrywają czynniki mające wpływ na jego kształtowanie. Do najważniejszych czynników zalicza się:

1. Czynniki fizyczne – BMI (Body Mass Index) – obiektywny wskaźnik proporcji wagi ciała do wzrostu) oraz zmiany ciała związane z dojrzewaniem i starzeniem. Mimo, iż kształt i wielkość sylwetki jest uwarunkowana genetycznie, nie ma możliwości całkowitego kontrolowania wymiarów ciała, to jednak uważa się, iż sylwetki „masywne” są społecznie nieakceptowane, zwłaszcza u kobiet (Thomson, Smolak, 2001: s. 41-46). Okres dojrzewania zmienia ciało każdego człowieka, a wraz ze zmianą ciała jego stosunek do własnego wizerunku. Kobiety znacznie częściej nie akceptują wzrostu wagi ciała w tym okresie, oraz typowo kobiecych cech sylwetki, takich jak: zaokrąglone biodra czy powiększające się piersi. Mężczyźni wręcz odwrotnie – chcą być masywniejsi i postawniejsi niż w tym okresie są.
2. Wpływ otoczenia – rodzice, rówieśnicy, partnerzy;
 - Dzieci powielają wzory rodziców. To od rodziców otrzymują informację o tym, że są za grube lub za chude. Schilder (1950) podkreśla, że interakcje między matką a dzieckiem w specyficzny sposób wpływają na kształtowanie się wizerunku ciała u dziecka, ponieważ identyfikuje się ono z ciałem rodzica jako częścią własnego obrazu ciała. Matka posiadająca

- krytyczny obraz siebie i będąca ciągle na diecie jest wzorem do naśladowania dla swojego dziecka (Brytek-Matera, 2008: s. 21).
- Dużą wagę w kształtowaniu wizerunku własnego ciała mają rówieśnicy. Wpływ ten jest największy w okresie dojrzewania, jednak można go zauważyć już u dzieci w młodszym wieku. Dzięki porównaniom z innymi, już kilkuletnie dzieci mają świadomość bycia gorszym – grubszym czy w okularach, co prowadzi do zaniżonej samooceny (Głębocka, Kulbat, 2005: s.22).
 - Uwagi krytyczne partnerów w odniesieniu do wyglądu zewnętrznego potrafią dotkliwie zniekształcić samoocenę. Szczególnie wyczulone na negatywne oceny są kobiety. Określenie kobiety mianem „gruba”, „nieatrakcyjna” czy „zaniedbana” może doprowadzić w konsekwencji do negatywnych zjawisk, jak: lęk, depresja czy zaniżona samoocena.
3. Medializacja ciała – kreowany w mass mediach ideał szczupłej kobiecej sylwetki i wysportowanego męskiego ciała na wiele sposobów wpływa na postrzeganie wizerunku własnego ciała. W ramach konfrontacji własnego obrazu z obrazem prezentowanym w mass mediach, osoba czuje potrzebę poprawy własnego wizerunku i posiadania „wymarzonego” ciała. Posiadanie idealnego ciała jest częścią przekazu kulturowego, który wiąże szczupłość i atrakcyjność ze szczęściem i dobrą pozycją społeczną. Akceptacja takiego schematu, gdzie cielesność jest niezbędna do osiągnięcia sukcesu i szczęścia, oznacza, że ocena własnej wartości (self-worth) jest jednoznaczna z własną atrakcyjnością fizyczną. W ten sposób wygląd staje się podstawą samooceny, gdzie wartość siebie jest uzależniona od społecznych ideałów (Brytek-Matera, 2008: s. 24-25).

CIAŁO NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Ideał ludzkiego ciała ewoluował na przestrzeni wieków, podążając za trendami charakterystycznymi dla danego okresu. W starożytności wzorem była Afrodyta, spełniająca wszelkie wymogi klasycznych proporcji ciała. Zgodnie z kanonem długości trzech dłoni posiadała duże stopy, szerokie ręce i masywne ramiona (Dulkowski, 2006: s. 30). W średniowieczu ideałem piękna była sylwetka smukła, pozbawiona biustu i bioder, z bladą twarzą i włosami schowanymi pod czepek (aby nie kusić mężczyzn). W baroku synonimem pięknego ciała stały się okrągłe kształty, w tym przede wszystkim biodra i pośladki symbolizujące dojrzałość seksualną i płodność oraz zdolność przetrwania nędzy i głodu (wojna trzydziestoletnia). Wiek XIX to powrót do „talii osy” z wypukleniem biustów i bioder za pomocą gorsetów. Natomiast wiek XX przynosił już znacznie częstsze zmiany idealnych wizerunków ciał kobiecych niż dotychczas (Dulkowski, 2006: s. 30-31):

- lata 20. – model tzw. „chłopczycy” – sylwetka szczupła, koścista o płaskich piersiach;

- lata 40. i 50. – model tzw. „klepsydry” – sylwetka z wyraźnym wcięciem w talii, talia szersza od biustu i bioder. Zauważalny jest tu wyraźny zwrot ku proporcjom pomiędzy poszczególnymi partiami ciała (Marilyn Monroe);
- lata 60. – model „Twiggy” – bardzo szczupła, wręcz anorektyczna sylwetka pozbawiona atrybutów kobiecości. Już w latach 60. modelki były chudsze o ponad 5% od przeciętnej kobiety. Obecnie ten współczynnik wzrósł do ponad 20% (Strzelecki, Cybulski, Strzelecka i Dolczewska-Samela, 2007: s.173-181).
- współczesny wzorzec ciała człowieka to ciało młodzieńcze, szczupłe i umięśnione, pozbawione nadmiaru tkanki tłuszczowej.

Zupełnie inaczej prezentuje się historia męskiego wizerunku. Męskie ciało było na różne sposoby przedstawiane przez stulecia. Spostrzegano je jako zdecydowanie bardziej atrakcyjne niż ciało kobiece. Mężczyźni byli najczęściej portretowani nago, kobiety zaś z tkaniną zakrywającą części intymne. Dopiero w połowie XIX wieku uznano ciało kobiece za atrakcyjniejsze i nacechowane erotycznie. Przez wiele lat, aż do końca XX wieku (lata 80.), męskie ciała nie były przedstawiane i idealizowane. Nagie postaci męskie pojawiały się głównie w prasie dla męskiego odbiorcy o orientacji homoseksualnej. Dopiero na początku XXI wieku w związku z rozwojem branży kosmetycznej nastąpił kolejny zwrot i męskie ciało zaczęło pojawiać się w przekazie medialnym. Umięśnione, rozebrane najczęściej do pasa męskie ciało stało się pożądanym obiektem reklamowym (Schier, 2010: s.52).

Nancy Etcoff przedstawiła badania, zgodnie z którymi symetria ciała, proporcje, a zwłaszcza stosunek obwodu talii do obwodu bioder decydują w większym stopniu o pięknie kobiecego i męskiego ciała niż waga (Etcoff, 2002: s. 42). Za piękne uznaje się dzisiaj takie właściwości fizyczne, które sugerują dojrzałość płciową, płodność, zdrowie i prawidłową budowę. W przypadku oceny twarzy wskazuje się na dwa jej atrybuty: przeciętność rysów i zachowanie dziecięcego wyglądu (szczególnie w odniesieniu do twarzy kobiecych). Twarz, której uroda zbliżona jest do przeciętności, jest synonimem zdrowia i żywotności osoby jako potencjalnego partnera. Kobiety o twarzach przypominających wyglądem dziecko, ale zachowujące jednocześnie dorosłą kobiecość (wyraźnie zarysowane kości policzkowe) są uważane za urodziwe. Ludzie, a w szczególności mężczyźni reagują na cechy kobiet zachowane z poprzedniej fazy rozwoju (cechy dziecięce). Cechy te mogą automatycznie wywoływać chęć opieki, a mężczyźni przypuszczalnie lubią widok bezradnych i niesamodzielných istot (Etcoff, 2002: s. 42).

ZNACZENIE OBRAZU WŁASNEGO CIAŁA

Jeśli człowiek spostrzega własne ciało zgodnie z rzeczywistością i jest z niego zadowolony, jest również skłonny doświadczać pozytywnych myśli i emocji na swój temat oraz odczuwać względną swobodę w relacjach interpersonalnych. Sytuacja komplikuje się, kiedy postrzeganie ciała nie jest zgodne z rzeczywistością, albo gdy niezależnie od tej zgodności, stosunek do własnego wyglądu jest negatywny. Może wówczas dojść do rozwoju różnorodnych zaburzeń emocjonalnych i psychicznych. Ostatnie lata to ciągły

wzrost liczby osób cierpiących na zaburzenia dysmorfofobiczne. Dysmorfofobia to zaburzenia obrazu ciała koncentrujące się na nadmiernym zaniepokojeniu i pochłonięciu wyobrażonym lub niewielkim defektem dotyczącym wyglądu zewnętrznego (Ross, Gowers, 2011: s.142-149).

Osoby z zaburzonym obrazem własnego ciała wielokrotnie poddają się zabiegom chirurgicznym i podejmują próby modyfikowania własnego ciała (włącznie z samouszkodzeniami), chociaż nie wpływa to przeważnie na poprawę własnego wizerunku i subiektywny odbiór rzekomego defektu. Bardzo często rozwija się depresja, która czasami może prowadzić do samobójstwa. Czasami zaburzenie obrazu ciała przebiega w postaci epizodycznych ataków, po których następują okresy normalnego funkcjonowania (Ross, Gowers, 2011: s.142-149).

Wiele osób z zaburzeniem obrazu ciała czuje się bardzo niekomfortowo w sytuacjach społecznych, ponieważ ma trudności z wchodzeniem w relacje z innymi. Ich naturalna mowa ciała często jest ograniczona, ze względu na to, że odczuwają napięcie w związku z tym, że ludzie wokół mogą obserwować je i niekorzystnie oceniać. Z powodu tych obaw część osób unika sytuacji społecznych. Niektóre osoby są w stanie utrzymać pracę i prowadzić życie społeczne, jednak większość stale martwi się tym, co inni myślą na ich temat. Ukrywają poczucie niższości, co stanowi źródło znacznego dyskomfortu, często niedostrzegalnego przez osoby z zewnątrz. Wiele badań wskazuje także na związek między zaburzeniem obrazu ciała a zaburzeniami odżywiania (Rabe-Jabłońska, Tomasz, 2000: s.2-5).

Do najczęściej spotykanych zaburzeń odżywiania zalicza się:

1. Jadłowstręt psychiczny (anorexia nervosa) – świadome ograniczanie ilości przyjmowanych pokarmów w celu zmniejszenia wagi ciała, poprzez stosowanie restrykcyjnej diety, stosowanie intensywnych ćwiczeń fizycznych, stosowanie środków moczopędnych i środków przeczyszczających, a także prowokowanie wymiotów. Osoba chora na anoreksję waży zwykle co najmniej 15% mniej, niż wynosi oczekiwana waga osoby tego wzrostu i w tym wieku. Ocena częstości występowania anoreksji jest trudna, ale badania sugerują, że choruje na nią 1% dziewcząt i młodych kobiet (Ross, Gowers, 2011: s.142-149).
2. Bulimia psychiczna (żarłoczność psychiczna) – stała koncentracja uwagi na jedzeniu z nawracającymi epizodami niepohamowanego objadania się (zjadania dużej ilości pokarmu w krótkim czasie), z jednoczesnymi próbami przeciwdziałania skutkom przyjętego pokarmu poprzez prowokowanie wymiotów, stosowanie środków przeczyszczających i/lub zmniejszających apetyt, moczopędnych, hormonów tarczycy, naprzemienne głodzenie się lub nadmierne ćwiczenia fizyczne. Częstość występowania bulimii ocenia się na 1-3% wśród młodych dziewcząt i kobiet między 15. a 24. rokiem życia. Schorzenie to rzadko występuje przed okresem pokwitania i u płci męskiej, jednak w literaturze odnotowano takie przypadki, a jako przyczynę wymieniono koncentrację na własnym ciele i wyglądzie, a także niezadowolenie ze swojej fizjonomii (Józefiak, 2006: s.26).

3. Zespół kompulsywnego objadania się - to utrata kontroli nad ilością i jakością przyjmowanych pokarmów przy jednoczesnym braku występowania zachowań kompensacyjnych, takich jak: prowokowanie wymiotów czy przeczyszczanie jelit. Badania statystyczne szacują, że nawet 21% ogólnej populacji kobiet dotkniętych jest tym schorzeniem (Ross, Gowers, 2011: s.142-149). Powyższe schorzenia to przede wszystkim domena kobiet. Nie można zapomnieć jednak, że zaburzony obraz własnego ciała występuje również u mężczyzn. Kompleks Adonisa (bigoreksja), to awersja do swojego ciała dotycząca głównie mężczyzn. Adonis, jako greckie bóstwo, reprezentuje idealny wzór męskiego ciała. Ma ono kształt litery V i jest muskularne. Wymogi współczesnej kultury sprawiają, że kobiety dążą do zmniejszenia masy ciała, mężczyźni zaś nie tylko chcą obniżyć zawartość tkanki tłuszczowej, ale przede wszystkim zamienić ją na masę mięśniową. Bigoreksja to zaburzenie psychiczne polegające na ciągłym poczuciu niedostatku masy mięśniowej. Bigoreksja zaburza obraz własnego ciała. Osoby dotknięte tym zaburzeniem czują ciągłą potrzebę ćwiczeń, budowania masy. Bigoreksja często prowadzi do zażywania sterydów i przekraczania granic zdrowego dbania o sylwetkę. Częstotliwość jej występowania, to 3% populacji mężczyzn (Ross, Gowers, 2011: s.142-149).

Wielu autorów (za: Olivardia, 2002: s.210) wskazuje, że mężczyźni wraz z rozwojem ruchów feministycznych stracili wiele ze swoich podstawowych pewników dla czucia się w sposób męski. Gdy kobiety stały się niezależne finansowo i zaczęły zdobywać władzę, mężczyźni skupili się na tworzeniu wizerunku supermęskiego ciała jako swoistego wentyla bezpieczeństwa. Ciała mężczyzn przedstawiane w prasie są bardziej umięśnione i mają większe genitalia niż kilkadziesiąt lat temu. Stereotyp dotyczący oczekiwanych cech wizerunku ciała jest też przekazywany dzieciom za pomocą zabawek. Tak jak dla dziewczynek lalka Barbie ma proporcje ciała niezgodne z biologiczną budową kobiety (jest bardzo szczupła, ma zbyt wąską talię oraz nieproporcjonalnie długie nogi i bardzo duże piersi), tak dla chłopców lalki przedstawiające postacie męskich bohaterów stały się bardziej muskularne, z większymi bicepsami (Schier, 2010: s.69).

Zaburzenia odżywiania mają wieloczynnikowy charakter. Cytując za Bryczek-Matera (2008) do najbardziej znamienych czynników zalicza się:

- czynniki predysponujące (czynniki ryzyka) – genetyczne, osobowościowe i rodzinne;
- czynniki wyzwalające (czynniki spustowe) – aspekt społeczny (negatywne opinie otoczenia) i czynniki biologiczne (zmiany w ciele spowodowane okresem adolescencji);
- czynniki podtrzymujące – zaburzony i zniekształcony obraz ciała spowodowany niską samooceną i alienacją społeczną.

W XXI wieku ciało jest tym więcej warte, im bardziej zbliżone jest do wyidealizowanego obrazu medialnego. Ludzie czerpią wzorce z tego, co proponuje im kultura masowa, przyjmując jednoznacznie kult ciała do swojego systemu wartości i na jego podstawie tworzą swoją własną tożsamość. Adaptacja do nowej kultury poprzez

nadmierną identyfikacją z nowymi wzorcami kulturowymi zwiększa ryzyko zaburzeń własnego wizerunku. Gurbner i Gross przedstawili teorię (media cultivation theory), zgodnie z którą media poprzez różnego rodzaju środki przekazu wysyłają jednoznaczny (pożądany w danej kulturze) komunikat, którym jest preferowany przez społeczeństwo obraz własnego ciała (Grubner, Gros, 1976: s.43-44).

Do szeroko rozumianych mass mediów zalicza się telewizję, Internet, prasę, gry komputerowe oraz kino. Każdy z tych środków zawiera w sobie pewien nośnik danych charakterystyczny dla danej kultury (Ziółkowska, Weber, 2012: s.112). Przekazy te mają istotny wpływ na kształtowanie obrazu ciała i często nie są ze sobą kompatybilne, przez co wpływ na obraz ciała ma mocno negatywne zabarwienie (Levine, Champan, 2011: s.27) Media prezentują jednocześnie dwie sprzeczne informacje - z jednej strony promują dietę i sportowy tryb życia, z drugiej zaś zachęcają do spożywania dużej ilości potraw poprzez prezentację i promocję produktów spożywczych, często niezdrowych i wysokokalorycznych (Czeczor, Kościcka, Brytek-Matera 2016: s.366).

TEORIE ZWIĄZANE Z WIZERUNKIEM CIAŁA

Istnieje wiele teorii wyjaśniających zjawiska związane ze sposobem postrzegania swojego ciała. Do najistotniejszych należą:

Teoria ewolucyjna – idealny wizerunek ciała może być wytworem mass mediów lub zgodnie z twierdzeniem psychobiologów – następstwem ewolucyjnych przemian. Przemiany te wiązały się z doбором takich partnerów seksualnych, którzy posiadali cechy pożądane i unikanie tych, którzy tych cech nie posiadali. Teoria ewolucji organizmów w drodze doboru naturalnego kładzie nacisk przede wszystkim na takie własności cech morfologicznych, behawioralnych czy fizjologicznych, które umożliwiają przetrwanie osobnika w środowisku i wydanie zdrowego potomstwa (Daniel, Pawłowski, 2009: s.13).

Zgodnie z teorią ewolucji kobiety i mężczyźni zainteresowani byli utrzymaniem kontaktów seksualnych z osobnikami, których potencjał dawał gwarancję przetrwania potomstwa w zdrowiu i dostatku. Na podstawie informacji wizualnej partner był zdolny oszacować prawdopodobieństwo, że jego geny przetrwają w następnych pokoleniach. Widząc młodą, zdrową kobietę, z odpowiednim wyglądem (gładka skóra, błyszczące włosy) oraz zachowaniem (energiczna, radosna, ożywiona mimika) można było wnioskować o możliwościach rozrodczych i opiekuńczych w stosunku do dziecka (Głębocka, Kulbat, 2005: s.25).

Badania potwierdzają istnienie uniwersalnych kryteriów kobiecej urody, wyrażających się w ponadkulturowych upodobaniach do ładnych sylwetek i symetrycznych twarzy (Etcoff, 2002: s.17). Z kolei atrybuty kobiecego ciała uważane za szczególnie atrakcyjne zmieniały się w zależności od wpływów kulturowych. W społeczeństwach biednych grubszym kobietom przypisywano największe zdolności rozrodcze, a tusza oznaczała dostatek i wysoką pozycję społeczną. W społeczeństwach zamożnych pre-

ferowane są kobiety szczupłe. Mimo zmian w preferencjach z zakresu kształtu i wagi kobiecego ciała, wskaźnik proporcji obwodu w pasie i w biodrach – 0,7, świadczący o zdolnościach rozrodczych kobiet pozostał niezmienny (Głębocka, Kulbat, 2005: s. 25).

Teoria schematów Ja – schematy to struktury poznawcze, za pomocą których ludzie organizują swoją wiedzę o świecie według pewnych kryteriów. Schematy silnie wpływają na to, co z otrzymanej informacji zauważymy, o czym myślimy i co później pamiętamy. Schematy są strukturami poznawczymi, które organizują informacje wokół pewnych tematów dotyczących różnych spraw, np. innych ludzi, nas samych, ról społecznych (np. jakim człowiekiem jestem), także określonych zdarzeń (np. co się zwykle dzieje, gdy ludzie jedzą posiłek w restauracji). W nich zawiera się nasza podstawowa wiedza o świecie, a nasze odczucia wpływają na przetwarzanie i zapamiętywanie informacji.

Wizerunek ciała jest swoistym przykładem schematu Ja, czyli opartego na przeszłych doświadczeniach, zorganizowane struktury wiedzy, dotyczące nas samych, które pomagają nam zrozumieć, wyjaśnić i przewidzieć nasze własne zachowanie. Schematy Ja to przekonania na temat tego, kim jesteśmy, sterujące i sprawujące kontrolę nad procesami przetwarzania informacji o własnej osobie (Myers, 2016: s.56) Schemat Ja jest sumą wszystkich cech, które decydują o tym, że jednostka wyróżnia się spośród innych i w ten sposób nadaje sens własnemu życiu. Ludzie budują sens na podstawie obserwacji zachowania, reakcji innych oraz ogólnych wskazówek, które wyznaczają ważne dla Ja atrybuty. Ciało jest jednym z tych elementów, które pozostają pod obserwacją oraz narażone są na komentarze otoczenia. Schemat ciała (body schema) to konstrukt mówiący o istnieniu poznawczej struktury pozwalającej na interpretację informacji o własnym wyglądzie (Głębocka, Kulbat, 2005: s.25).

Teoria rozbieżności Ja Higginsa - wizerunek ciała stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów siebie, najbardziej reprezentatywną część Ja. Teoria rozbieżności Ja (self-discrepancy theory) opisuje relacje, jakie zachodzą pomiędzy poznawczymi i emocjonalno-motywacyjnymi aspektami Ja. System Ja składa się ze zbioru szczegółowych elementów, z których każdy jest opisywany w dwóch wymiarach (Higgins, 1987: s.319-340). Pierwszy z nich odnosi się do treści tworzących dany element struktury Ja i przyjmuje trzy wartości: Ja realne (aktualne), Ja idealne oraz Ja powinnościowe. Szczególnie ważne jest tu odróżnienie Ja idealnego (Jaki chciałbym być?) od Ja powinnościowego (Jaki powinienem być?), jako dwóch typów standardów Ja. Drugi wymiar opisu struktury Ja dotyczy perspektywy, z jakiej sformułowany jest określony element Ja, czyli jest to punkt widzenia, z którego osoba patrzy na siebie. Autor wyróżnia tu dwie możliwości. Pierwszą określa jako własny punkt widzenia, gdyż dotyczy on własnych, osobistych wyobrażeń osoby na swój temat. Drugą perspektywą jest punkt widzenia innych osób (i chodzi tu o przekonania jednostki na temat tego, jak jest postrzegana i oceniana przez innych, zwłaszcza tzw. znaczących innych). Biorąc pod uwagę wszystkie możliwe kombinacje trzech wartości pierwszego wymiaru i dwóch wartości drugiego, system Ja każdej osoby może potencjalnie składać się z sześciu elementów (Bąk, 2008: s. 115):

1. Ja realne formułowane z własnej perspektywy – cechy, które zgodnie z własnymi przekonaniami osoby ją charakteryzują;
2. Ja realne formułowane z perspektywy osób znaczących - cechy, które zgodnie z własnymi przekonaniami osoby inni jej przypisują;
3. Ja idealne formułowane z własnej perspektywy – cechy, którymi osoba chciałaby się charakteryzować;
4. Ja idealne formułowane z perspektywy osób znaczących – cechy, o których osoba jest przekonana, że inni chcieliby, aby je posiadała;
5. Ja powinnościowe formułowane z własnej perspektywy - cechy, którymi zgodnie z własnym przekonaniem osoba powinna się wyróżniać;
6. Ja powinnościowe formułowane z perspektywy osób znaczących – cechy, których posiadanie wiąże się, zgodnie z przekonaniem osoby, z odpowiedzialnością, poczuciem obowiązku i zobligowania, nałożonymi na nią przez innych;

Ważną cechą modelu jest przy tym akcentowanie relacji, jakie zachodzą między poszczególnymi elementami struktury Ja. Relacje te są opisywane przez Higginsa za pomocą pojęcia rozbieżności, które odnosi się do stopnia treściwego podobieństwa określonych dwóch elementów systemu Ja. Teoria rozbieżności Ja Higginsa należy do teorii, które akcentują tezę, że różnego rodzaju niespójności i konflikty w Ja są źródłem dyskomfortu psychicznego, a człowiek jest motywowany do tego, by je redukować (Bąk, 2008: s. 115).

Pierwsze dwa elementy tworzą obraz siebie, pozostałe stanowią ukierunkowania Ja. Rozbieżności między Ja realnym, a Ja ukierunkowanym powodują silne, negatywne emocje. Osoba, która w swoim systemie Ja ma silniej rozwinięte Ja idealne niż Ja powinnościowe, jest zorientowana na standardy idealne, i dlatego częściej i silniej będzie doświadczała rozbieżności pomiędzy tym, jaka jest i tym, jaka chciałaby być, w konsekwencji czego jest bardziej uwrażliwiona na przeżywanie emocji o charakterze depresyjnym (smutek, przygnębienie, zniechęcenie, niezadowolenie). Natomiast osoba, w której systemie silniej rozwinięte jest Ja powinnościowe, jest „zorientowana” na standardy powinnościowe – częściej i silniej doświadcza rozbieżności między tym, jaka jest i jaka powinna być, przez co jest bardziej uwrażliwiona na emocje lękowe (niepokój, napięcia, zdenerwowania, poczucia winy) (Brytek-Matera, 2008: s.43-44).

Reasumując, można przyjąć, że na wizerunek ciała składają się przekonania o tym, jak się wygląda, jak chciałoby się wyglądać i jak się powinno wyglądać, co z kolei wiąże się z przeżywaniem określonych emocji – tym silniejszych, im większa jest rozbieżność między formami Ja (Brytek-Matera, 2008: s.44).

Teoria samoobiektywizacji - to teoria Barbary Fredrickson i Tomi-Ann Roberts, które uważają, że ciało kobiece jest obiektem nieustającej obserwacji i podlega ciągłej ocenie ze strony otoczenia. Oceny dokonuje się na podstawie obowiązujących standardów. Z tego powodu kobiety postrzegają swoje ciało w ten sam sposób, w jaki robi to otoczenie. Taki nawykowy i stały monitoring jest nazywany samoobiektywizacją (Głębocka, 2009: s.37). Prowadzi to do negatywnych konsekwencji, takich jak lęk przed

przytociem, wstyd, poczucie winy i niezadowolenie z własnego wyglądu spowodowane niemożnością dorównania do ideałów kreowanych przez otoczenie.

Zadaniem tej teorii jest odpowiedź na pytanie, jakie konsekwencje rodzi bycie kobietą, gdy jest ona jednocześnie obiektem seksualnym? Seksualna obiektywizacja ma miejsce wtedy, kiedy kobiece ciało traktowane jest jako źródło przyjemnych doznań. Inni patrzą na nie i wciąż je sprawdzają pod kątem zgodności z obowiązującymi standardami. Taki sposób patrzenia na kobietę jest przez nie internalizowany. Krok po kroku uczą się traktować swoje ciało jako obiekt obserwacji i ewaluacji (Głębocka, Kulbat, 2005: s.27).

Ciągła koncentracja na wyglądzie wpływa negatywnie na percepcję sygnałów płynących z wnętrza organizmu. Tym samym zmniejsza się świadomość wnętrza ciała. Liczy się jedynie zewnętrzna powłoka. Nieustanne przyglądanie się sobie rodzi szereg negatywnych konsekwencji natury emocjonalnej i społecznej. Należą do nich wstyd i lęk wywołany świadomością dostrzeganych rozbieżności między własnym ciałem a propagowanym w danej kulturze ideałem, któremu żadna kobieta nie jest w stanie sprostać (Slater, Tigemann, 2002: s.345).

Teoria porównań społecznych - teoria autorstwa Leona Festinger'a (1954) to koncepcja odwołująca się do ogólniejszej teorii dysonansu poznawczego. W myśl teorii porównań społecznych swoje własne zdolności i postawy poznajemy poprzez porównywanie się z innymi ludźmi. Teoria ta zakłada, że sami siebie oceniamy nie tyle na podstawie obiektywnych standardów, ile porównując się z ludźmi ze swojego otoczenia. Konsekwencje porównania społecznego zależą od kierunku porównywania się. Ludzie porównują się pozytywnie i niekorzystnie do innych. Porównania społeczne w górę powstają, gdy osoba porównuje się z kimś, kogo postrzega jako bardziej skutecznego. Przynosi to negatywne skutki, takie jak obniżona samoocena i niezadowolenie z ciała (Myers, 2010: s.34). Informacja o porównaniu społecznym zagraża obrazowi siebie jednostki, co może prowadzić do negatywnych reakcji, szczególnie w sytuacji, gdy osoba, do której porównuje się jednostka, jest istotna lub bliska. Natomiast korzystne porównanie lub porównanie w dół występuje wtedy, gdy osoba porównuje się z kimś, kto osiąga gorsze wyniki, co powoduje wzrost pozytywnej samooceny (O'Brien, Caputi, Minto, Peoples, Hooper, Kell, Sawley, 2009: s. 204).

PODSUMOWANIE

Ciało jest wskaźnikiem obowiązujących w kulturze współczesnej wzorów i ich przemian. Jest ono społecznie i kulturowo warunkowane, przez co, coraz bardziej zanika jego „duchowość” i „naturalność”. Tożsamość tworzona jest nie przez ciało biologiczne i metafizyczne, lecz jego kulturową i społeczną reprezentację. W przestrzeni publicznej pokazujemy swoje ulepszone „ja”, przygotowujemy nasze ciała, „ubieramy je” w czynniki kulturowe i społeczne, by móc pokazać je światu. Kapitałem w coraz mniejszym

stopniu staje się nie ciało biologiczne, ale to odpowiednio przygotowane i przekształcone. Społeczeństwo narzuca odpowiednie kształty i formy naszego ciała, ono je kształtuje i projektuje.

Ciało we współczesnym świecie zastępuje duszę, jest wyzwoleniem człowieka, czego dowodem jest jego wszechobecność, fizyczne i seksualne wyzwolenie, obsesja związana z odpowiednim wyglądem czy praktyki podejmowane w celu osiągnięcia wymarzonych kształtów (Baudrillard, 2006: s. 169).

Ucieleśnienie przynosi całą paletę konsekwencji – od tych najbardziej satysfakcjonujących do cierpienia włącznie (Jakubowska, 2009: s. 288). Ciało atrakcyjne jest źródłem zadowolenia, niedoskonałości ciała źródłem stresu, przyczyną odrzucenia, podobnie jak ciało niepełnosprawne, które „nie pasuje” do społecznie konstruowanej przestrzeni. Definiowanie siebie poprzez własną cielesność jest swego rodzaju ucieczką i „pójściem na łatwiznę”. Niemożność kontrolowania wielu sfer własnego życia, konieczność rezygnacji z własnych aspiracji i celów, których nie można osiągnąć, sprawiają, że dla wielu osób ciało staje się jedynym obszarem, nad którym są w stanie sprawować kontrolę. Wobec trudów budowania własnej tożsamości, tożsamość cielesna jest ulokowaniem jednostki w bezpiecznej rzeczywistości społecznej.

BIBLIOGRAFIA

1. Baudrillard J. (2006), Społeczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury, Wydawnictwo Sic, Warszawa.
2. Bąk W. (2008), Struktura rozbieżności Ja w zaburzeniach psychicznych, „Czasopismo Psychologiczne”, tom 14, nr 2, s.115-129.
3. Brytek-Matera A. (2008), Obraz ciała – obraz siebie. Wizerunek własnego ciała w ujęciu psychospołecznym, Wydawnictwo Difin, Warszawa.
4. CBOS (2017), Czy jesteśmy zadowoleni ze swojego wyglądu?, Warszawa.
5. Czeczor K., Kościcka K., Brytek-Matera A. (2016), Społeczno-kulturowe postawy wobec własnego wyglądu i niezadowolenie z ciała u kobiet i mężczyzn w okresie późnej adolescencji. Badania wstępne, „Polskie Forum Psychologiczne”, tom 21, nr 3, s. 364-377.
6. Danie D., Pawłowski B. (2009), Atrakcyjność a mechanizmy doboru płciowego i teoria sygnalizacji biologicznej, w: Biologia atrakcyjności człowieka, red. B.Pawłowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 12-45.
7. Dulkowski K. (2006), Ideały piękna: tłusta Wenus, masywna Afrodyta i smukła Twiggy, „Dziennik”, 12.05.2006, s. 30-31.
8. Etcoff N. (2002), Przetwarzają najpiękniejsi. Wszystko co nauka mówi o ludzkim pięknie, Wydawnictwo CiS, Warszawa.
9. Festinger L. (2007), Teoria dysonansu poznawczego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
10. Giddens A. (2002), Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
11. Głębocka A. (2009), Niezadowolenie z Wyglądu a Rozpaczliwa Kontrola Wagi, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
12. Głębocka A., Kulbat J. (2005), Wizerunek ciała. Portret Polek, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
13. Gromadzki A. (2019), Ucieleśniona komunikacja w wirtualnej rzeczywistości, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio”, tom 38 (2), s. 299-311.

14. Grubner G., Gross L. (1976), The Scary World of TV's heavy viewer, „Psychology Today”, nr 10, s.41-45.
15. Higgins E.T. (1987), Self-discrepancy: a theory relating self and affect, „Psychological Review”, nr 3, s. 319-340.
16. Izydorczyk B., Gut A. (2018), Samoocena i wpływ socjokulturowy na wizerunek ciała a gotowość do zachowań anorektycznych, „Psychological Journal”, nr 1, s. 213-226.
17. Jacyno M. (2007), Kultura indywidualizmu, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
18. Jakubowska H. (2009), Socjologia ciała, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
19. Józefik B. (2006), Relacje rodzinne w anoreksji i bulimii psychicznej. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
20. Levine P.M., Chapman C. (2011), Media Influences on body image, w: Body Image. A handbook of science. Practise and Prevention, red. T.F. Cash, L. Smolak, Guilford Press, New York-London.
21. Melosik Z. (1996), Tożsamość, ciało i władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne, Edytor s.c., Poznań-Toruń.
22. Możdżonek, P., Antosik, K. (2017), Kreowanie trendów dietetycznych przez media i ich wpływ na rozwój zaburzeń odżywiania się, „Pielęgniarstwo i Zdrowie Publiczne”, nr 2, s. 159–164.
23. Myers D.G. (2016), Psychologia społeczna, Zysk i S-ka, Poznań.
24. Myers, T. A. (2010), The impact of social comparison on body dissatisfaction in the naturalistic environment: The roles of appearance schema activation, thin-ideal internalization, and feminist beliefs, Kent State University, Kent.
25. Nead L. (1996), Akt kobiecy: sztuka, obscena i seksualność, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
26. Nettleton S., Watson J. (1998), The Body in Everydey Life. Introduction, Routledge, London.
27. O'Brien K. S., Caputi P., Minto R., Peoples G., Hooper C., Kell S., Sawley E. (2009), Upward and downward physical appearance comparisons: Development of scales and examination of predictive qualities, „Body Image”, nr 3, s. 201-206.
28. Olivardia R. (2002), Body image and muscularity, w: Body image. A handbook of theory, research, and clinical practice, red. T.F.Cash, T. Pruzinsky, The Guilford Press, New York, London, s. 210-218.
29. Pakuła T. (2013), Kult ciała w kulturze współczesnej. Na podstawie opinii słuchaczek Policealnej Szkoły dla Dorosłych „Kursor” (praca dyplomowa), WSNS, Lublin.
30. Rabe-Jabłońska J., Tomasz M. (2000), The links between body dysmorphic disorder and eating disorders, „European Psychiatry”, nr 15, s. 302–305.
31. Rabe-Jabłońska J., Dunajska A. (1997), Poglądy na temat znaczenia zniekształconego obrazu ciała dla powstawania i przebiegu zaburzeń odżywiania, „Psychiatria Polska”, nr 6, s.723-738.
32. Ross J., Gowrs S. (2011), Zaburzenie obrazu ciała, „Advances in Psychiatric Treatment”, nr 17, s. 142-149.
33. Schier K. (2010), Piękne brzydactwo. Psychologiczna problematyka obrazu ciała i jego zaburzeń, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
34. Slater A., Tiggemann M. (2002), A test of Objectification Theory in adolescent girl, „Sex Roles”, nr 46, s.343-349.
35. Strzelecki W., Cybulski M., Strzelecka M., Dolczewska-Samela A. (2007), Zmiana wizerunku medialnego kobiety a zaburzenia odżywiania we współczesnym świecie, „Nowiny Lekarskie”, nr 2, s.173–181.
36. Thomson J.K., Smolak L. (2001), Body image, eating disorders, and obesity in youth. Assessment, prevention, and treatment, American Psychological Association, Washington DC., s. 41-66.
37. Turner B.S. (1996), The body and Society, Sage Publications, London-Thousand Oaks-New Dehli.
38. Zalewska-Puchała J., Rusin K., Majda A. (2015), Postrzeganie własnego ciała przez mężczyzn uprawiających trening siłowy zażywających preparaty wspomagające. „Problemy Higieny i Epidemiologii”, nr 4, s. 800–807.
39. Zarek A. (2009), Obraz ciała w ujęciu procesu lub obiektu, a satysfakcja z własnego ciała, „Rocznik Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie”, nr 1, s. 100–106.
40. Zdebska H., Olszewski T. (2005), Postawy młodzieży akademickiej wobec wartości zdrowia i ciała, Annales, Lublin.

41. Ziemianek P., Jendrysik K., Horodecki M., Knapik A. (2015), Poczucie własnej wartości oraz wartości własnego ciała u osób ćwiczących regularnie na siłowni – wyniki badań pilotażowych, „Journal of Education, Health and Sport”, nr 11, s. 629–638.
42. Ziółkowska B., Weber M. (2012), Piękno w okresie dojrzewania. Spostrzeżenie własnego ciała i prewencja zaburzeń łaknienia w środowisku szkolnym, Wydawnictwo Difin, Warszawa.

NAUKI MEDYCZNE
I
NAUKI O ZDROWIU

POSTĘPOWANIA KONKURSOWE W PODMIOTACH LECZNICZYCH
– WYZWANIA FORMALNOPRAWNE I AKSJONORMATYWNE ZE WZGLĘDU NA ZASADY
CZY DZIAŁANIA POZOROWANE ZE WZGLĘDU NA OKOLICZNOŚCI?
PROCEDURES OF CONTEST IN HEALTHCARE ENTITIES
– FORMAL AND LEGAL CHALLENGES AND AXION-NORMATIVE ONES
DUE TO THE RULES OR MOCK ACTIONS DUE TO THE CIRCUMSTANCES?

BERNADETA PISZCZYGŁOWA

WIELOSPECJALISTYCZNY SZPITAL WOJEWÓDZKI W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM SP. Z O.O.,
UL. DEKERTA 1, 66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI

Streszczenie

Podmioty lecznicze są instytucjami, które funkcjonują tak, by oferować określone usługi zdrowotne. Ich struktura jest sformalizowaną, a jednocześnie relacyjną przestrzenią międzyludzką. Jej poprawność, racjonalność i logika działania jej wewnętrznych podmiotów jest nośnikiem transmisji i wymiany określonych dóbr. Sposób zatrudniania personelu medycznego, zwłaszcza forma postępowania konkursowego, niesie ze sobą wiele niejasności i wątpliwości. W artykule podejmuje się próbę opisu sposobów formalnego przeprowadzania takich konkursów, specyfiki zatrudnienia personelu medycznego oraz naświetlenia niektórych aspektów mniej formalnych, a budzących wątpliwości. Te nie są bez znaczenia także dla normatywnego postrzegania zjawiska. A artykule ma miejsce także analiza sytuacji polskiej, której charakterystyka określa specyfikę i osobliwość zjawiska.

Słowa kluczowe: podmioty lecznicze, postępowania konkursowe, zatrudnienie, wartości społeczne, racjonalność, działania pozorowane.

Abstract

Healthcare entities are institutions that operate to offer specific health services. Their structure is a formalized, yet relational interpersonal space. Its correctness, rationality and logic of operation of its internal entities is a carrier of transmission and exchange of specific goods. The way of employing medical staff, especially the procedure of contest, brings with it many ambiguities and doubts. The article attempts to describe the formal ways of conducting contests, the specifics of employing medical personnel and highlighting some of the less formal and questionable aspects. These are also important for the normative perception of the phenomenon. The article also includes an analysis of the Polish situation, whose characteristics determine the specificity and singularity of the phenomenon.

Key words: healthcare entities, procedures of contests, employment, social values, rationality, simulated actions.

WPROWADZENIE

Rzeczywistość społeczna rządzi się swoimi prawami, lecz trudno zaprzeczyć, iż istnieją takie zasady i reguły, które bywają zawieszane, bądź rugowane z przestrzeni życia społecznego. I dzieje się to nierzadko bez żadnych perturbacji zarówno dla indywidualnego dobrostanu jednostki, jak i – w konsekwencji – dla życia wspólnoty, zbiorowości czy instytucji. Służba zdrowia to szeroki obszar działania jednostek i instytucji, których funkcjonowanie może być poddawane opisowi, ocenie oraz wyjaśnianiu. Na realizację takiego przedsięwzięcia składają się działania poznawcze uwzględniające różnorodne elementy, w tym uwzględnienie miar i wskaźników dotyczących działania podmiotów leczniczych, opinie na temat korzystania lub rezygnacji z oferowanych świadczeń przez beneficjentów, ich styl życia w kontekście czynników ryzyka (Raciborski, 2012: s. 120), ale także, wszystkie inne elementy dotyczące bezpośrednio lub pośrednio personelu medycznego i strukturalno-funkcjonalnego aspektu systemowego tej instytucji. Takie spojrzenie nie będzie jednak kompletnym i komplementarnym, jeśli nie uwzględni jeszcze innego elementu, jakim jest wymiar aksjonormatywny, tym bardziej, gdy nie czyni się obcą fundamentalnej idei budowania dobrego społeczeństwa (Bogunia-Borowska, 2015: s. 21). Istnieją bowiem wartości, bez których społeczeństwo nie mogłoby istnieć. Są to wartości podstawowe (Mariański, 2016: s. 1280). One – jak się wydaje – konstytuują i gwarantują poprawność funkcjonowania jakiegokolwiek instytucji, w tym także podmiotu leczniczego.

Podmioty lecznicze są instytucjami, które stają się w codziennych okolicznościach swojej działalności nośnikami wartości, o których można stwierdzić, iż są nie do przecenienia. W nich bowiem dokonuje się proces doprowadzania jednostek do wspomnianej poprawy poczucia dobrostanu psychofizycznego. Ich zasiedlanie się w przestrzeni społecznej ma charakter obiektywny, uniwersalny, czyli ich zasięg nie ogranicza się do określonej grupy czy klasy społecznej (przynajmniej nie powinien). Trafnie stwierdza Marek Ziółkowski: „Za przejaw przeświadczenia o istnieniu wartości obiektywnych można uznać poszukiwania wartości uniwersalnych, tzn. stanów będących wartościami dla całego gatunku ludzkiego” (Ziółkowski, 2002: s. 290).

Kwestie aksjonormatywne znajdują swoje uzasadnienie w przestrzeni, która – jak mogłoby się wydawać – jest względem niej zupełnie indyferenta. W naukach społecznych można mówić o etosie jako motywarze społecznych interakcji oraz źródło procesów decyzyjnych dotyczących aktywności podmiotów. W podmiotach leczniczych działają osoby, których aktywność może być rozpatrywana w odniesieniach aksjologicznych i sensotwórczych (Zaręba, Zarzecki, 2015: s. 7). Jest tu więc miejsce na wartości społeczne, o których Piotr Sztompka twierdzi, iż stanowią „formy relacji międzyludzkich przynoszących satysfakcje życiowe ich uczestnikom, a efektywność działania grupom, w których występują” (Sztompka 2020: s. 335). Kiedy efektywność działania jest wątpliwa, gdyż przerost formalizacji i pozorowanych co do skutków posunięć administracyjnych jest większa od rzeczywistych wyników, pojawia się pytanie o nie tylko racjonalność w działaniu, lecz o kompetencje w wartościowaniu (głównie w odniesieniu do zarządzania i organizacji).

Niniejsza analiza jest próbą przedstawienia różnorodnych problemów, dylematów i zjawisk zachodzących w obszarze podmiotów leczniczych oraz w tej specyficznej kwestii ich funkcjonowania, jakimi są wyzwania i determinanty dotyczące zatrudnienia, a ściślej, związane z postępowaniami konkursowymi (te są głównym elementem „provokacji badawczej” autorki). Analizując powyższe kwestie zamierza się odnieść – przynajmniej fragmentarycznie – do wspomnianej przestrzeni aksjonormatywnej, wskazując na to, jak niekiedy zawile, niejasne i jedynie pozorowane działania przekładają się nie tylko na perturbacje funkcjonalne systemu, lecz i ogólnie pojmowane poczucie dobrostanu jednostek włączonych do podmiotów leczniczych. Oprócz społecznych (niekiedy socjologicznych wątków) w niniejszej analizie podejmuje się głównie próbę opisu wspomnianych zjawisk w zgodności z wymogami dyscypliny, jaką jest zarządzanie zasobami ludzkimi oraz podmiotami leczniczymi.

PODMIOTY LECZNICZE I ZATRUDNIENIE

Podmioty lecznicze prowadzą działalność statutową w oparciu o przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Należą do nich m.in. ustawa o działalności leczniczej (Dz.U. 2020, poz. 295), ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentystry (Dz.U. 2020, poz. 514) oraz ustawa o zawodach pielęgniarki i położnej (Dz.U. 2020, poz. 562). W przepisach przywołanych wyżej określono wymagania w zakresie wykonywania zawodu przez lekarzy, pielęgniarki i położne oraz zasady ich zatrudniania. Wymagania dotyczące zatrudnienia kadr medycznych ujęte zostały również w zarządzeniach Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia jako jeden z warunków przystąpienia podmiotów leczniczych do postępowania konkursowego, a następnie zawarcia umowy na realizację świadczeń zdrowotnych przez podmioty lecznicze (gwarancja wykonania zobowiązań wynikających z umowy).

Problem zatrudnienia kadr medycznych w podmiotach leczniczych jest niezwykle istotny, gdyż to personel medyczny, zwłaszcza specjalistyczny, realizuje świadczenia zdrowotne zakontraktowane przez podmioty lecznicze w NFZ. Zwłaszcza w obecnych czasach problem jest znaczący, gdy życie ludzkie ulega wydłużeniu, ludzie zmagają się często z chorobami przewlekłymi, a na skutek rozwoju techniki, niektórych sektorów przemysłu oraz zanieczyszczenia środowiska powstają coraz to nowsze jednostki chorobowe.

Podmioty lecznicze zatrudniają personel medyczny w różnych formach. Do najczęściej stosowanych form zatrudnienia należą: umowa o pracę, umowa tzw. kontraktowa, umowa zlecenia oraz umowa o wolontariat. Umowy przywołane wyżej stosowane są również w formach elastycznych, w zakresie przede wszystkim: czasu na jaki umowa została zawarta (czas określony lub nieokreślony) oraz wymiaru czasu pracy. Jak więc widać, istnieje szeroki wachlarz stosowanych form zawierania umowy, będącej za każdym razem swego rodzaju porozumieniem, którego efektem ma być realizacja określonego dobra (jest tu więc miejsce także dla wymiaru normatywnego). Strony zawierają umowę. I można by w tym aspekcie zamknąć jakakolwiek inną interpretację. Lecz, jak zauważa Jacek Tittenbrun w odniesieniu do teorii wymiany społecznej Georga C. Homansa, ta „[...]”

chwytą tylko pewien wąski aspekt doświadczeń ludzkich zachowań w społeczeństwie, związanych z «tłumaczeniem ich względami opłacalności» (Tittenbrun, 2012: s. 216).

Umowa o pracę ma charakter pracowniczy i stanowi podstawową formę zatrudnienia personelu medycznego w podmiotach leczniczych. Podstawę prawną zawarcia umowy o pracę stanowi Kodeks pracy (Dz.U. 2019, poz. 1495). W sensie ekonomicznym jest to forma transakcji – wymiany rynkowej opartej na kontrakcie łączącym pracodawcę i pracobiorcę oraz określającym ich wzajemne relacje (Giermanowska, 2013: s. 30). Warto przypomnieć, iż ten rodzaj zawierania umowy związanej z zatrudnieniem pracownika jest także metaforycznym ujęciem funkcjonowania społeczeństwa, funkcjonowanie przestrzeni międzyludzkiej, w której wymiana i interakcja są podstawą porozumienia i wymiany dóbr. A dodatkowo – co podkreśla się w naukach społecznych, w tym w socjologii zwłaszcza – stanowi nośnik i treść tzw. kapitału społecznego. Podmioty lecznicze są przestrzenią relacji, zarówno tych związanych z wykonywaniem formalnoprawnych transakcji jak i dokonujących się wokół nich jak i poprzez nie, wielorakim odniesieniem społecznym. One zasadniczo są polem transakcji efektywności jednostek i wszystkich innych podmiotów, z czym wiąże się przecież – jak podkreśla Piotr Sztompka – poziom posiadanego kapitału społecznego (Sztompka, 2016: s. 335).

Odmianą formą od zatrudnienia pracowniczego jest zatrudnienie niepracownicze. Jego podstawę prawną stanowi Kodeks cywilny (Dz.U. 2019, poz. 1495). W podmiotach leczniczych, jak wcześniej wskazano, stosuje się wybrane formy zatrudnienia o charakterze niepracowniczym. Wśród nich wyróżniamy:

1. Umowy cywilnoprawne nienazwane – określane mianem kontraktów cywilnoprawnych, w których zgodnie z art. 3531 § 1 Kodeksu cywilnego strony mogą ułożyć stosunek prawny według własnego uznania, pod warunkiem, że jego treść lub cel nie będą sprzeciwiały się właściwości stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego (Augustynowicz, 2012: s. 470). Umowy te realizowane są często w formie samozatrudnienia, tj. prowadzenia indywidualnej działalności gospodarczej w celach zarobkowych przez lekarzy, personel posiadający wyższe lub średnie wykształcenie medyczne, pielęgniarki i położne. Praktyka zawodowa jest jedną z form prawnych wykonywania zawodu lekarza oraz pielęgniarki, a istnienie praktyk zawodowych lekarzy i pielęgniarek – trwałym elementem systemu opieki zdrowotnej w Polsce (Kozik, 2012: s. 287). Poważny wzrost poziomu zatrudnienia w tej formie nastąpił w dziedzinach wymagających wysokich kwalifikacji (Leighton, Syrett, Hecker, Holland, 2014: s. 234-235). W podmiotach leczniczych zawodami należącymi do tych dziedzin są przede wszystkim: lekarze, pielęgniarki i położne, diagnosty laboratoryjni, farmaceuci, ratownicy medyczni oraz technicy medyczni m.in. elektroradiologii. Personel medyczny realizujący świadczenia zdrowotne nie tylko posiada wysokie kwalifikacje zawodowe, ale co więcej, z uwagi na szybko zachodzące zmiany technologiczne, postęp w zakresie sposobów przeprowadzania diagnostyki i leczenia pacjentów, jak również postęp techniczny dotyczący m.in. aparatury medycznej i sprzętu medycznego, ma obowiązek na bieżąco podnosić i uzupełniać kwalifikacje. Samozatrud-

nienie jest więc konsekwencją dostosowania się człowieka do skomplikowanych wymogów współczesności, gdyż człowiek jako istota społeczna coraz bardziej zaczyna liczyć się z własnym środowiskiem społecznym mając narastającą świadomość jego przemożnego wpływu, wynikającą m.in. z faktu, że otoczenie społeczne stanowi jedną z niezbędnych dla jego rozwoju determinant (Kwiatkowska, 2011: s. 111).

2. Umowa zlecenia – inaczej zwana umową starannego działania, polega na zleceniu przez zleceniodawcę wykonania określonej pracy w określonym terminie. Zleceniobiorca, zgodnie z art. 734-751 Kodeksu cywilnego, zobowiązuje się, do wykonania określonych zadań na rzecz zleceniodawcy. Istotnym jest, że zleceniobiorca nie prowadzi działalności gospodarczej, a rozliczenia z ZUS oraz Urzędem Skarbowym dokonuje zleceniodawca na podstawie oświadczenia o zatrudnieniu i wynagrodzeniu składanego przez zleceniobiorcę przy zawieraniu umowy. Nie ma już przeszkód formalnoprawnych do zatrudniania lekarzy posiadających odpowiednie wymagane kwalifikacje, którzy nie prowadzą indywidualnej praktyki lekarskiej, pielęgniarek i położnych oraz innego personelu medycznego, którzy nie są przedsiębiorcami, na podstawie innego rodzaju umowy cywilnoprawnej, tj. umowy zlecenia. Umowa tego rodzaju może zostać zawarta z wykwalifikowanym personelem medycznym na wszystkie czynności, które leżą w ich kompetencjach przyznanych przez przepisy prawa powszechnie obowiązującego.
3. Wolontariat – jest świadczeniem nieodpłatnym, zgodnie z ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz.U. 2020 poz. 284). W przypadku świadczenia pomocy przez wolontariusza przez okres powyżej 30 dni strony spisują porozumienie o współpracy. W porozumieniu o wolontariat określa się m.in. wymagane kwalifikacje, zakres zadań i czas ich wykonania. W tej formie lekarze odbywają często kolejne specjalizacje, gdy pierwszą specjalizację odbywali w formie rezydentury lub umowy o pracę.

Dla kierowników podmiotów leczniczych zatrudnianie kadr medycznych na podstawie umów cywilnoprawnych jest dogodne, gdyż dzięki takiemu zatrudnieniu można w sposób elastyczny zorganizować czas świadczenia usług przez personel, aby w sposób najbardziej efektywny realizować świadczenia zdrowotne. Dzięki temu istnieje możliwość minimalizacji kosztów pracy (świadczenia usług), poprzez lepsze dostosowanie struktury i wielkości zatrudnienia do rzeczywistych potrzeb podmiotu oraz efektywnej organizacji pracy (nie mamy tu do czynienia – jak to jest w przypadku umów o pracę – z wymiarem etatu, normami czasu pracy, przestojem związanym z niewykonywaniem pracy, urlopami wypoczynkowymi). Natomiast personel medyczny podejmujący zatrudnienie na podstawie umowy cywilnoprawnej osiąga korzyść w postaci wyższych dochodów (nieдоступnych zazwyczaj za pracę świadczoną na podstawie umowy o pracę), które rekompensują utratę pakietu świadczeń socjalnych wynikających z zatrudnienia na podstawie umowy o pracę. Umowa cywilnoprawna daje też zatrudnionemu personelowi większą niezależność od podmiotu(-ów) zatrudniającego(-ych) i czerpania profitów z więcej niż jednego źródła zatrudnienia, pod warunkiem, że do umowy cywilnoprawnej

nie załączono umowy lojalnościowej. Zwłaszcza w przypadku pielęgniarek i położnych, którym na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia (Dz.U. 2015, poz. 1628) przyznany został dodatek do wynagrodzenia. Dodatek ten wypłacany jest pielęgniarce/położnej przez każdy z podmiotów leczniczych, w których jest ona zatrudniona.

O ile umowy o pracę z personelem medycznym zawierane są na podstawie Kodeksu pracy bez przeprowadzania dodatkowego postępowania, o tyle umowy cywilnoprawne w przypadku lekarzy, innego personelu posiadającego wyższe wykształcenie medyczne, pielęgniarek i położnych oraz personelu medycznego posiadającego średnie wykształcenie medyczne zawierane są w wyniku rozstrzygnięcia postępowania konkursu ofert, do którego stosuje się przepisy ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. 2020, poz. 695). W tym przypadku prawa i obowiązki Prezesa Funduszu i dyrektora oddziału wojewódzkiego Funduszu wykonuje kierownik podmiotu leczniczego przeprowadzającego postępowanie konkursowe. Do udzielenia tego rodzaju zamówienia nie stosuje się przepisów o zamówieniach publicznych (Dz.U. 2020, poz. 288). Podmiot leczniczy niebędący przedsiębiorcą może więc udzielić zamówienia na świadczenie usług zdrowotnych w określonym zakresie podmiotowi wykonującemu działalność leczniczą lub osobie legitymującej się nabyciem fachowych kwalifikacji do udzielania tych świadczeń. W specyfikacji warunków zamówienia należy określić zakres lub dziedzinę medycyny, w jakich będą świadczone usługi. Przy czym, zarówno w przypadku lekarzy, pielęgniarek i położnych, jak i pozostałego personelu z wykształceniem medycznym, przedmiot zamówienia nie może wykraczać poza rodzaj działalności leczniczej oraz zakres świadczeń zdrowotnych wykonywanych przez udzielającego zamówienie i przyjmującego zamówienie, zgodnie z wpisem do rejestru podmiotów wykonujących działalność leczniczą i/lub rejestru działalności gospodarczej.

Wartość zamówienia ustalana jest na podstawie całkowitego szacunkowego wynagrodzenia przyjmującego zamówienie, bez podatku od towarów i usług, ustalane przez podmiot leczniczy z należytą starannością i nie wcześniej niż trzy miesiące przed dniem wszczęcia postępowania o udzielenie zamówienia. Jeżeli zaistniała okoliczność mająca wpływ na ustaloną już wartość zamówienia, należy zmienić jej wysokość przed wszczęciem postępowania o udzielenie zamówienia. Niezwykle istotnym jest, iż nie można dzielić zamówienia na części lub zaniżać jego wartości. Powyższych przepisów nie stosuje się do tych zamówień, których wartość nie przekracza wyrażonej w złotych równowartości kwoty 30 tys. euro liczonej według średniego kursu złotego w stosunku do euro. Kurs ustala się zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 35 ust. 3 ustawy Prawo zamówień publicznych.

KONKURSY I WYNAGRODZENIE

Dokonując wyboru najkorzystniejszych ofert, komisja konkursowa kieruje się następującymi kryteriami:

- właściwymi kwalifikacjami i posiadanym stopniem specjalizacji, innymi umiejętnościami zawodowymi potwierdzonymi certyfikatem, zaświadczeniem, lub kartą skierowania na specjalizację, zgodną z profilem udzielania świadczeń;
- doświadczeniem zawodowym;
- wysokością zaproponowanej przez oferenta stawki w kwocie za jednostkę udzielania świadczeń zdrowotnych (za godzinę lub punkt, ryczałtu, wynagrodzenia za procedurę, zabieg czy innego rodzaju świadczenia);
- dyspozycyjnością określoną harmonogramem (Kubot, 2012: s. 11-12).

Istotnym jest to, że przyjmujący zamówienie nie może przenieść na osobę trzecią praw i obowiązków wynikających z umowy, chyba że umowa stanowi inaczej.

Podmiot leczniczy może udzielić zamówienia na udzielanie w określonym zakresie świadczeń zdrowotnych lekarzowi wykonującemu jednoosobowo działalność gospodarczą jako indywidualna praktyka lekarska, indywidualna specjalistyczna praktyka lekarska, indywidualna praktyka lekarska wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego lub indywidualna specjalistyczna praktyka lekarska wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego, lub osobie legitymującej się nabyciem fachowych kwalifikacji do udzielania świadczeń zdrowotnych w określonym zakresie lub określonej dziedzinie medycyny. Podobnie w przypadku pielęgniarek i położnych podmiot leczniczy może udzielić zamówienia na udzielanie w określonym zakresie świadczeń zdrowotnych pielęgniarsce lub położnej wykonującej działalność jako indywidualna praktyka pielęgniarki indywidualna specjalistyczna praktyka pielęgniarki, indywidualna praktyka pielęgniarki wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego lub indywidualna specjalistyczna praktyka pielęgniarki wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego albo osobie legitymującej się nabyciem fachowych kwalifikacji do udzielania świadczeń zdrowotnych w określonym zakresie lub w określonej dziedzinie medycyny.

Postępowanie przeprowadzane jest przez komisję konkursową powołaną przez kierownika jednostki. Umowa na udzielanie świadczeń zdrowotnych zawierana jest w formie pisemnej na czas udzielania świadczeń w określonym zakresie lub na czas określony. W umowie powinny być określone następujące warunki:

- oznaczenie stron umowy;
- sposób organizacji świadczenia usług oraz ich udzielania, w tym miejsca, dni i godzin;
- zakres i specyfikę świadczeń zdrowotnych oraz odpowiedzialność z tytułu ich wykonywania lub zaniechania;
- w przypadku lekarzy: określenie możliwości kierowania pacjentów na konsultacje oraz kierowania na leczenie lub konsultacje do innych ośrodków;
- informację na temat użyczenia pomieszczeń, powierzenia sprzętu i aparatury medycznej;
- warunków niezbędnych do zawarcia umowy: zaświadczenie o stanie zdrowia, szkolenia bhp i ppoż, ubezpieczenie OC;
- możliwość zastępstw oraz sposób powiadamiania o terminach nieświadczenia usług;
- termin obowiązywania umowy;

- wynagrodzenie;
- sposób rozliczania świadczonych usług;
- obowiązek dotyczący prowadzenia dokumentacji, rozliczania się z niej, odpowiedzialności z tego tytułu oraz postępowania w trakcie kontroli prowadzonych przez NFZ lub inne instytucje kontrolujące;
- zobowiązanie przyjmującego zamówienie do prowadzenia sprawozdawczości statystycznej;
- termin i miejsce składania faktur lub rachunków oraz wymogi związane z potwierdzeniem wykonania świadczonych usług;
- zasady rozliczeń i terminy przekazywania należności;
- termin wypłaty należności;
- przyjęcie przez przyjmującego zamówienie obowiązku poddania się kontroli przeprowadzanej przez udzielającego zamówienia;
- wysokość kar umownych i tytuły, z powodu których mogą być naliczane;
- możliwości i sposoby rozwiązania umowy;
- informację o obowiązku zachowania tajemnicy służbowej i ochronie danych osobowych;
- ewentualnie zakaz konkurencji.

W umowie mogą być zawarte ponadto postanowienia dotyczące:

- minimalnej lub maksymalnej liczby godzin świadczenia usług;
- minimalnej liczby dyżurów medycznych, w ramach których będą świadczone usługi;
- konieczności udziału w szkoleniach wewnętrznych i zewnętrznych;
- dni nieświadczenia usług lub przeznaczone na podnoszenie kwalifikacji – płatne lub nie, ze wskazaniem w jaki sposób będą rozliczane (liczba godzin czy ryczałt);
- która za stron zapewnia odzież oraz obuwie robocze i ochronne.

W niektórych umowach cywilnoprawnych zamieszczane są zapisy, dzięki którym podmiot leczniczy zabezpiecza się przed ewentualnymi zarzutami w różnych obszarach, jak np.:

- przyjmujący zamówienie świadcząc usługi zdrowotne w ramach wykonania umowy cywilnoprawnej jest niezależny i nie podlega organizacyjnie ani służbowo udzielającemu zamówienie;
- oświadczenie przyjmującego zamówienie, że świadczenia objęte umową będzie wykonywał w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej, w ramach której ponosi pełne ryzyko gospodarcze związane z właściwym wykonywaniem przedmiotu zamówienia;
- przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do nieświadczenia jakichkolwiek usług będących przedmiotem umowy na rzecz innych publicznych lub niepublicznych podmiotów leczniczych, jeżeli mogłoby to wpłynąć na obniżenie

jakości świadczenia będącego przedmiotem tej umowy lub wręcz przeciwnie, że nie ogranicza przyjmującego zamówienie w zakresie udzielania świadczeń w ramach działalności gospodarczej na rzecz innych podmiotów, ale łącznie ze zobowiązaniem do niezwłocznego poinformowania podmiotu leczniczego, pod rygorem rozwiązania umowy bez zachowania terminów wypowiedzenia;

- zapis zabraniający pobierania od pacjentów opłat za świadczenia zdrowotne wykonywane w ramach danej umowy, a także przyjmowania jakichkolwiek prezentów i innych form gratyfikacji.

Wynagrodzenie w umowach cywilnoprawnych określane jest w zależności od rodzaju i sposobu świadczenia usług. Ustalenie rodzaju i wysokości wynagrodzenia powinno zostać poprzedzone staranną i rzetelną kalkulacją uwzględniającą w obliczeniach zarówno przychody podmiotu leczniczego, jak i ponoszone przez ten podmiot koszty. Wynagrodzenie określane jest w formie: godzinowej, ryczałtu miesięcznego, kwoty za przeprowadzony zabieg, udziału procentowego w wartości punktu za wskazane w umowie procedury, zabiegi, badania, wystawione przez przyjmującego zamówienie orzeczenia lub zaświadczenia. Najczęściej stosowane jest wynagrodzenie w formie stawki godzinowej za świadczenie usług. Jest to najbardziej przejrzyste określenie wynagrodzenia, gdyż w tym przypadku udzielający zamówienie w rachunku lub fakturze podaje liczbę godzin rzeczywiście świadczonych usług. Poza tym stosowane jest wynagrodzenie określone kwotowo za określonego rodzaju dyżur, np. za dyżur medyczny 24-godzinny. W niektórych podmiotach leczniczych stosowane są jednocześnie różne rodzaje wynagrodzenia, np. w przypadku umowy o kierowanie oddziałem może to być stawka godzinowa za świadczenie usług zdrowotnych w godzinach popołudniowych, stawka za świadczenie usług zdrowotnych na dyżurach medycznych, ryczałt miesięczny za kierowanie oddziałem. Niekiedy ustala się w umowie wynagrodzenie dodatkowe wynikające z podziału puli środków finansowych stanowiących określony procent wartości dodatniego wyniku finansowego wypracowanego przez oddział, w którym przyjmujący zamówienie świadczy usługi, w określonym przedziale czasu (np. kwartał), a także określony procent przychodów oddziału uzyskanego z NFZ w danym miesiącu. Tak określone wynagrodzenie jest czynnikiem motywującym, zwłaszcza dla lekarzy i personelu posiadającego wyższe wykształcenie medyczne, którzy mają największy wpływ na realizację kontraktu z NFZ poprzez wykonywanie określonych w umowach z NFZ badań, zabiegów i procedur oraz ich rozliczanie.

Również organizacja świadczenia usług może być określona w umowach cywilnoprawnych w różny sposób, spotkać więc można zapisy:

- zgodnie z harmonogramem ustalonym przez ordynatora lub kierownika;
- od poniedziałku do piątku każdego tygodnia, w podstawowym czasie działalności oraz pełnienia dyżurów, a liczba dyżurów będzie comiesięcznie ustalana przez osobę kierującą oddziałem w porozumieniu z przyjmującym zamówienie;
- w zależności od potrzeb udzielającego zamówienie oraz w oparciu o harmonogram ustalony przez strony umowy;
- w czasie uzgodnionym z właściwym przedstawicielem udzielającego zamówienie;

- w czasie pełnienia stacjonarnych dyżurów medycznych w dni powszednie od poniedziałku do piątku oraz w określone przez udzielającego zamówienia dni wolne od pracy, soboty, niedziele i święta;
- według comiesięcznie ustalonego rozkładu usług – uzgodnionego między stronami umowy;
- od poniedziałku do piątku każdego tygodnia w czasie podstawowej ordynacji oddziału oraz poza godzinami normalnej ordynacji oddziału zgodnie z ustalonym przez strony, co miesiąc, z odpowiednim wyprzedzeniem – harmonogramem.

Istotnym jest, że w przypadku umów cywilnoprawnych zawieranych przez podmioty lecznicze problem stanowi treść umowy. Mówi się o swobodzie kształtowania zapisów umowy cywilnoprawnej w zakresie praw i obowiązków przez strony tej umowy, ale podmiot leczniczy może zatrudniać na podstawie umów cywilnoprawnych po przeprowadzeniu konkursu ofert na świadczenie usług. Jednym z wymogów procedury konkursowej jest obowiązek podania do publicznej wiadomości treści umowy wraz z ogłoszeniem informacji o przeprowadzonym konkursie i specyfikacją szczegółowych warunków konkursu. Zarówno kryteria, jak i warunki są jawne, nie mogą być zmieniane w trakcie postępowania, i muszą zostać ogłoszone w taki sposób, aby każdy zainteresowany mógł się z nimi zapoznać. Ogłasza się więc nie tylko informacje dotyczące organizacji konkursu, tj. gdzie, w jakiej formie i do kiedy należy składać oferty, termin przeprowadzenia konkursu, termin rozstrzygnięcia, termin związania ofertą oraz specyfikację szczegółowych warunków konkursu, ale także wzór umowy, jaka będzie wiązała strony po rozstrzygnięciu postępowania konkursowego. Nie ma więc mowy o zachowaniu tajemnicy handlowej. Nie ma możliwości określenia indywidualnych warunków umowy. Pojawia się więc pytanie o swobodę kształtowania zapisów umowy. Dodać należy, że zmiana postanowień umowy niekorzystnych dla udzielającego zamówienia jest nieważna, gdyby powodowała konieczność zmiany treści oferty, na podstawie której dokonano wyboru tej oferty, chyba że konieczność wprowadzenia takich zmian wynika z okoliczności, których nie można było przewidzieć w chwili zawarcia umowy. Należałoby w tej sytuacji rozważyć przeprowadzenie nowego postępowania konkursowego. Problemem pozostaje nadal treść umowy, którą przygotowuje podmiot leczniczy, a nie jest negocjowana przez strony umowy. Świadczeniodawca może więc zaakceptować jej treść i przystąpić do konkursu ofert, lub nie.

Kolejnym problemem związanym z ustawowym obowiązkiem przeprowadzenia postępowania konkursowego jest brak personelu medycznego. Dla kogo przeprowadzać konkursy? Kierownicy podmiotów leczniczych dokonują wręcz niemożliwego, znajdując na rynku usług medycznych specjalistyczne kadry medyczne. Postępowanie konkursowe po jego ogłoszeniu powinno być publikowane co najmniej siedem dni, aby każdy mógł się z jego warunkami zapoznać. A co w sytuacji, gdy specjalista lekarz potrzebny jest „od zaraz”? Ma to miejsce w sytuacjach, gdy w podmiotach leczniczych brakuje lekarzy np. do obsadzenia list dyżurowych? „Taka sytuacja tworzy swoisty węzeł gordyjski, który trudno nie tylko rozplątać, ale także przeciąć. Lekarski obowiązek ratowania życia pacjentów nie zwalnia me-

nedżerów szpitali z poszanowania praw personelu. Lekarz nie może zostawić pacjentów bez opieki, bo grozi mu odpowiedzialność cywilna i karna, ale także ma prawo do odpoczynku. I to nie tylko pracując na etacie, ale także będąc lekarzem kontraktowym - musi przecież dołożyć «należytą staranność przy wykonywaniu zawodu i zaciągniętych zobowiązań». W obu przypadkach może też - w wyniku przemęczenia - stwarzać zagrożenie dla zdrowia własnego i pacjentów (wypalenie zawodowe, ryzyko błędu), co stanowi problem nie tylko dla lekarzy, ale też dla menadżerów szpitali, a nawet samych pacjentów» (Wykowski, 2020).

Warto zauważyć, że są obecnie sytuacje, w których umowa cywilnoprawna staje się podstawą zatrudnienia i stanowi alternatywę dla innego rodzaju umów, np. umowy o udzieleniu zamówienia na świadczenia zdrowotne wobec zatrudnienia pracowniczego lekarzy oraz pielęgniarek i położnych w podmiotach leczniczych (Musiała, 2011: s. 85). Na rynku usług medycznych ta forma pozwala na „wykorzystanie” potencjału specjalistycznych kadr medycznych w wielu podmiotach leczniczych. Zatrudnienie personelu medycznego w dwu lub większej liczbie podmiotów leczniczych w dobie deficytu wysoko wykwalifikowanych kadr medycznych powoduje, że pacjenci mają dostęp do specjalistów.

Podejmując decyzje w zakresie formy zatrudnienia należy wziąć pod uwagę możliwości, jakie dają stronom poszczególne umowy, jak również preferencje stron umowy i możliwości finansowe podmiotu leczniczego. Stosowanie przez kierujących podmiotami leczniczymi form zatrudnienia zaproponowanych przez wykwalifikowany personel medyczny, wyjście naprzeciw niektórym oczekiwaniom, może spowodować zainteresowanie zatrudnieniem w tym podmiocie leczniczym.

REALIA POLSKIE

Wszystkie podmioty lecznicze w Polsce mają trudności z pozyskiwaniem wysokospecjalistycznych kadr medycznych, a przede wszystkim: lekarzy, pielęgniarek i położnych, ratowników medycznych, diagnostów laboratoryjnych, techników elektroradiologii. „Problemy kadrowe szpitali są zjawiskiem ogólnopolskim. Ich przyczyny są złożone i wynikają zarówno z niedostatecznego finansowania szpitali, jak i z niedoboru pracowników na rynku pracy oraz warunków pracy personelu w szpitalach. Znaczenie ma także infrastruktura, łatwiej jest bowiem pozyskać kadrę dla szpitali nowo budowanych i dobrze wyposażonych, niż do szpitali o gorszych warunkach lokalowo-sprzętowych” (Fedorowski, 2020). Równie intrygująca jest następująca relacja: „Obecnie jest luka pokoleniowa. Brakuje 68 tysięcy lekarzy, co sprawia, że jesteśmy na ostatnim miejscu w Europie jeśli chodzi o liczbę lekarzy na 1000 mieszkańców: w Polsce jest to 2,4, średnia europejska to 3,6. Także czwarte miejsce od końca w Unii Europejskiej zajmujemy, jeśli chodzi o wydatki na służbę zdrowia. To 6,5 procent PKB, średnia wynosi prawie 10 procent. W europejskim konsumenckim indeksie zdrowia za 2018 rok zajęliśmy miejsce 32., za nami są tylko Węgry, Rumunia i Albania. Nasi specjaliści są cenieni, ale za granicą i są w europejskiej czołówce, jeśli chodzi o skuteczność ratowania życia. To jednak zasługa samych lekarzy a nie systemu, w którym pracują” (Balinowski, 2020).

Firma Manpower przeprowadziła badania, z których wynika, jaki personel medyczny poszukiwany jest przez szpitale.

Tabela 1. Personel medyczny – stanowiska deficytowe

l.p.	stanowisko	Szpitaly zgłaszające zapotrzebowanie na personel medyczny (w %)
1	pielęgniarki	72% szpitali
2	lekarze	68% szpitali
3	położne	13% szpitali
4	technicy elektroradiologii	7% szpitali
5	diagności laboratoryjni/laboranci	7% szpitali

Źródło: J. J. Fedorowski, Niedobór talentów w branży medycznej, www.termedia.pl (dostęp 18.04.2020).

W przypadku pielęgniarek, na rynku usług medycznych występuje deficyt we wszystkich specjalizacjach. W przypadku lekarzy również, ale największy deficyt dotyczy dziesięciu specjalizacji.

Tabela 2. Dziedziny specjalizacji lekarskich najtrudniejszych do pozyskania

l.p.	dziedzina medycyny	niedobór (w %)
1	Pediatria	23%
2	Choroby wewnętrzne	23%
3	Anestezjologia	21%
4	Chirurgia	15%
5	Medycyna ratunkowa	13%
6	Neonatologia	13%
7	Urologia	11%
8	Ginekologia	10%
9	Neurologia	8%
10	Choroby płuc	7%

Źródło: J. J. Fedorowski, Niedobór talentów w branży medycznej, www.termedia.pl (dostęp 18.04.2020).

Jak niewielki wskaźnik lekarzy w Polsce przypada na 1000 mieszkańców obrazuje tabela nr 3. W porównaniu z innymi państwami Europy sytuacja w Polsce nie wygląda dobrze.

Tabela 3. Liczba lekarzy na 1000 osób w państwach europejskich

L.p.	Państwo	Liczba lekarzy w osobach w przeliczeniu na 1000 osób	Liczba lekarzy w tys.
1	Włochy	6,70	403,50
2	Węgry	6,70	65,00
3	Grecja	6,00	65,20
4	Hiszpania	5,40	253, 80
5	Norwegia	5,35	29,00
6	Portugalia	5,20	53,60
7	Niemcy	4,70	392,40
8	Litwa	4,60	12,85
9	Szwecja	4,30	44,00
10	Polska	4,00	151,30
11	Rosja	3,80	549,00
12	Malta	3,80	1,90
13	Islandia	3,80	1,40
14	Czechy	3,70	39,00
15	Cypr	3,70	4,30
16	Estonia	3,47	4,60
17	Francja	3,40	226,50
18	Słowacja	3,30	18,00
19	Łotwa	3,25	6, 20
20	Słowenia	3,10	6,40
21	Belgia	3,00	34,00
22	Luksemburg	3,00	1,80

Źródło: N. Pazura, Liczba lekarzy i pielęgniarek na tysiąc mieszkańców w państwach Europy. Polska na szarym końcu w rankingu pielęgniarek per capita, www.euractiv.pl, 29.03.2020, (dostęp: 28.04.2020).

Również deficyt w zatrudnieniu pielęgniarek w podmiotach leczniczych jest coraz większy, a jego skutki mogą być dramatyczne. Deficyt spowodowany jest przede wszystkim coraz wyższą średnią wieku pielęgniarek (już ponad 50 lat) i coraz mniejszą liczbą pracujących w zawodzie, ale także coraz mniejszą liczbą chętnych do nauki tego

zawodu. Jeśli chodzi o wskaźnik pielęgniarek na 1000 osób sytuacja w Polsce wygląda jeszcze tragiczniej niż w przypadku lekarzy.

Tabela 4. Liczba pielęgniarek na 1000 osób w państwach europejskich

L.p.	Państwo	Liczba pielęgniarek w osobach w przeliczeniu na 1000 osób
1	Norwegia	18,00
2	Islandia	14,50
3	Niemcy	12,95
4	Luksemburg	11,70
5	Belgia	10,90
6	Francja	10,48
7	Szwecja	10,10
8	Słowenia	9,90
9	Rosja	8,60
10	Malta	8,50
11	Litwa	7,70
12	Czechy	7,10
13	Portugalia	6,70
14	Węgry	6,51
15	Estonia	6,20
16	Włochy	5,80
17	Hiszpania	5,70
18	Słowacja	5,65
19	Łotwa	5,50
20	Polska	5,00
21	Cypr	5,00
22	Grecja	3,30

Źródło: N. Pazura, Liczba lekarzy i pielęgniarek na tysiąc mieszkańców w państwach Europy. Polska na szarym końcu w rankingu pielęgniarek per capita, www.euractiv.pl, 29.03.2020, (dostęp: 28.04.2020).

Zauważyć należy, że Polska boryka się zarówno z brakiem lekarzy, jak i pielęgniarek. „W ostatnich latach faktycznie podjęto działania, które mają poprawić sytuację z pielęgniarkami w kraju. Jednak owoce tego zobaczymy dopiero za parę lat. Potrzeba czasu, aby wykształcić w tym trudnym zawodzie pielęgniarki. Jeszcze więcej, aby przygotować

pielęgniarki specjalistyczne” (Ciszak, 2020). W tym celu m.in. z dniem 1 stycznia 2019 roku weszło w życie Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 11 października 2018 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego (Dz.U. 2018 poz. 2012). Rozporządzenie to wprowadziło nowe kryteria dotyczące zatrudnienia pielęgniarek w podmiotach leczniczych. Według wprowadzonych przepisów średnio na 5 szpitalnych łóżek w oddziałach szpitalnych powinny przypadać minimum dwie pielęgniarki. Przy czym liczba pielęgniarek jest różna w zależności od rodzaju oddziału.

Tabela 5. Liczba pielęgniarek (współczynnik) w oddziałach szpitalnych w przeliczeniu na 1 łóżko

Rodzaje oddziałów	Współczynnik zatrudnienia pielęgniarek
Oddziały zabiegowe	0,7
Oddziały niezabiegowe	0,6
Oddziały zabiegowe dziecięce	0,9
Oddziały niezabiegowe dziecięce	0,8

Źródło: Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 11 października 2018 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego (Dz.U. 2018 poz. 2012)

ZAKOŃCZENIE

Wczytując się w dostępną literaturę, bazując na osobistych doświadczeniach zawodowych oraz analizując przedstawione dane statystyczne, trudno znaleźć uzasadnienie dla konieczności przeprowadzania postępowań konkursowych na stanowiska w grupach medycznych, zwłaszcza lekarzy i pielęgniarek. A przynajmniej nie w takiej formie, jaka obecnie obowiązuje. Obowiązki związane z procedurą, a więc podawanie do publicznej wiadomości zapisów umów nie ułatwia procesu zatrudnienia personelu medycznego na podstawie umów cywilnoprawnych. Sam fakt przeprowadzanie postępowania konkursowego dla personelu medycznego, którego nie ma – na rynku usług medycznych deficyt specjalistycznych kadr medycznych ulega permanentnemu pogłębieniu – wydaje się absurdalne. Często postępowania konkursowe przeprowadzane są dla zasady, ponieważ takie są wymogi ustawowe. Pojawia się jednak pytanie o sens takich działań, choćby dlatego, że nierzadko do konkursu nikt nie przystępuje. Brakuje chętnych osób, które zgłosiłyby swoje oferty. Pytanie o zasadność takich działań w związku z przeprowadzaniem konkursu ofert, dotyczy także sytuacji, w której do konkursu przystąpi jeden lekarz, lub jedna pielęgniarka. Takie sytuacje zdarzają się coraz częściej. Taka sytuacja ma miejsce od dawna. Już Klasyk socjologii Émile Durkheim twierdził, iż niektóre instytucje i or-

ganizacje mają „przede wszystkim przeciw sobie własną przeszłość” (Durkheim, 2011: s. 11). Zmiana nie wydaje się łatwą, mimo socjologicznej prawdy o tym, że społeczeństwo nieustannie się zmienia, staje się, (Sztompka, 2012: s. 587), a także – jak konstatawał Florian Znaniecki – takim zmianom, w obrębie społeczeństwa, podlegają społeczne relacje (Znaniecki, 2011: s. 141).

Pytania i wątpliwości przytoczone powyżej dotyczą rzeczywistych sytuacji. Nie są to tylko kwestie czysto techniczne, organizacyjne, systemowe. Jak się wydaje, mają także znaczenie „teleologiczne” i dotyczą aktywności systemowej, w które zarządzenie, formalnoprawne rozporządzenie „spycha” konkretne podmioty jednostkowe w przestrzeń fikcyjnych oddziaływań i regulacji. Rozwiązania o charakterze systemowym mogłyby zmienić sytuację podmiotów leczniczych w tym zakresie. Rozwiązania systemowe jednak powinny być poprzedzane solidnym, uczciwym i transparentnym rozeznaniem i oceną sytuacji, w której priorytetowa jest waloryzacja jednostki w jej podmiotowej sprawczości i zdolności do kreatywnego działania. A drugorzędną – choć przecież nie zbyteczną – właściwą i zrjonalizowana strukturyzacja działania, w tym przypadku dokonywana w podmiotach leczniczych. Obserwacja i doświadczenia codzienne osób włączonych do funkcjonowania tych instytucji wywołują dość niekomfortową refleksję: archiwa obarastają składowanymi dokumentami potwierdzającymi przeprowadzane postępowania konkursowe, lecz pożądaných efektów w postaci zatrudnienia kolejnych specjalistów medycznych brakuje.

Czy ta sytuacja w przyszłości się zmieni? Trudno jednoznacznie stwierdzić. Nie oczekuje się, by wszystko funkcjonowało w oparciu o doskonałą zbieżność teorii z praktyką. Czym innym będzie dążenie oparte o naiwną wiarę w doskonałość instytucji i świata, a czym innym nadzieja na racjonalną korektę, nawet jeśli tej nadziei towarzyszy spora doza wątplenia. Lecz i ona nie jest bez znaczenia: „[...] zasada wątplenia, na której opiera się nauka, ale która odniesiona refleksyjnie narusza i obala fałszywe i kruche pseudopewniki, mogłaby stać się w nowoczesności standardem, który na pierwszym miejscu stawia zasadę ostrożności i dopuszczenia możliwości uchylania podjętych decyzji. W przeciwieństwie do rozpowszechnionej opinii, wątplenie ponownie czyni wszystko – naukę, wiedzę, krytycyzm lub moralność – możliwym, tyle tylko, że innym, kilka rozmiarów mniejszym, ostrożniejszym, zindywidualizowanym, kolorowym i otwartym na doświadczenie społeczne. W związku z tym jest ono również ciekawsze, bardziej otwarte na sprzeczności, nieoczekiwane i rozbieżne rezultaty, a towarzyszy temu tolerancja oparta na fundamentalnym przekonaniu o nieuchronności błędu” (Beck, 2009: s. 53).

BIBLIOGRAFIA

1. Augustynowicz A. (2012), Diagnosta laboratoryjny w laboratorium – formy prawne nawiązania współpracy, „Diagnostyka Laboratoryjna”, nr 4 (48), s. 468-482.
2. Beck U. (2009), Ponowne odkrycie polityki: przyczynek do teorii modernizacji refleksywnej, w: Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności, red. U. Beck, A. Giddens, S. Lash, tłum. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 11-78.

3. Bogunia-Borowska M. (2015), *Życie w dobrym społeczeństwie. Wartości jako fundament dobrego społeczeństwa*, w: *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, red. M. Bogunia-Borowska, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 13-45.
4. Durkheim É. (2011), *O podziale pracy społecznej*, tłum. K. Wakar, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
5. Giermanowska E. (2013), *Ryzyko elastyczności czy elastyczność ryzyka. Instytucjonalna analiza kontraktów zatrudnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
6. Kozik M. (2012), *Lekarska praktyka zawodowa od A do Z.*, C.H. Beck, Warszawa.
7. Kubot Z. (2012), *Umowa o udzielenie zamówienia na świadczenia zdrowotne*, KLEMAR, Wrocław.
8. Kwiatkowska G.E. (2011), *Człowiek w środowisku pracy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
9. Leighton P., Syrett M., Hecker R., Holland P. (2014), *Nowoczesne formy zatrudnienia*, tłum. K. Piotrowska, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa.
10. Mariański J. (2016), *Wartości podstawowe*, w: *Encyklopedia Aksjologii Pedagogicznej*, red. K. Chałas, A. Maj, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom, s. 1280-1284.
11. Musiała A. (2011), *Zatrudnienie niepracownicze*, Difin, Warszawa.
12. Raciborski Ł. (2012), *Stan zdrowia, w: Współczesne społeczeństwo polskie*, red. A. Giza, M. Sikorska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 103-138.
13. Sztompka P. (2016), *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Horyzont Znak, Kraków.
14. Sztompka P. (2012), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Nowe poszerzone wydanie, Wydawnictwo Znak, Kraków.
15. Sztompka P. (2020), *Wartości społeczne*, w: *Słownik Socjologiczny 1000 Pojęć*, P. Sztompka, Horyzont Znak, Kraków 2020, s. 335.
16. Tittenbrun J. (2012), *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, ZYSK i S-KA Wydawnictwo, Poznań.
17. Zaręba S., Zarzecki M. (2015), *Weberowska kategoria „panowania urzędników” jako egzemplum etosu środowiskowo-zawodowego pracowników administracji publicznej w badaniu Polskiego Pomiaru Postaw i Wartości*, w: *Służba publiczna. Etos pracy urzędników w Polsce*, red. S. Zaręba, M. Zarzecki, Kontrast, Warszawa 2015, s. 7-21.
18. Ziółkowski M. (2002), *Wartości*, w: *Encyklopedia Socjologii*, red. W. Kwaśniewicz i inni, t. 4 (S-Ż), Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 289-297.
19. Znaniecki F. (2011), *Relacje społeczne*, tłum. E. Hałas, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

NETOGRAFIA

1. Balinowski P., *W Polsce brakuje 68 tysięcy lekarzy. Powodem limity przyjęć na studia i luka pokoleniowa*, www.fakty.interia.pl, (dostęp 18.04.2020).
2. Cizak P., *Brak pielęgniarek w szpitalach. „Oddziały będą zamykane”*, 25.10.2019 www.money.pl, (dostęp: 24.04.2020).
3. Fedorowski J.J., *Niedobór talentów w branży medycznej*, www.termidia.pl, (dostęp 18.04.2020).
4. Pazura N., *Liczba lekarzy i pielęgniarek na tysiąc mieszkańców w państwach Europy. Polska na szarym końcu w rankingu pielęgniarek per capita*, www.euractiv.pl, 29.03.2020, (dostęp: 28.04.2020).
5. Wykowski J., *Lekarz kończy dyżur, ale nie ma zmiennika. To węzeł gordyjski dla całego systemu*, www.rynekzdrowia.pl, 23.0.2020, (dostęp 18.04.2020).

WYKAZ AKTÓW PRAWNYCH

1. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku Kodeks cywilny (Dz.U. 2019, poz. 1495) Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 roku Kodeks pracy (Dz.U. 2019, poz. 1495).
2. Ustawa z dnia 05 grudnia 1996 roku o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz.U. 2020, poz. 514).
3. Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz.U. 2020 poz. 284).
4. Ustawa z dnia 29 stycznia 2004 roku Prawo zamówień publicznych (Dz.U. 2020, poz. 288).
5. Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. 2020, poz. 695).
6. Ustawa z dnia 15 kwietnia 2011 roku o działalności leczniczej (Dz.U. 2020, poz. 295).
7. Ustawa z dnia 15 lipca 2011 roku o zawodach pielęgniarstwa i położnej (Dz.U. 2020, poz. 562).
8. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 14 października 2015 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogólnych warunków umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej (Dz.U. 2015, poz. 1628).
9. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 11 października 2018 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego (Dz.U. 2018 poz. 2012).

POJĘCIE ETOSU I JEGO ISTOTNE ELEMENTY – IMPLIKACJE DLA PIELEŃNIARSTWA
THE CONCEPT OF ETHOS AND ITS IMPORTANT ELEMENTS
- IMPLICATIONS FOR NURSING

KRYSZYNA SZPAK-LIPIŃSKA¹, EMILIA LIPIŃSKA²

¹ WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH, WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

² DOKTORANTKA, WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII UMCS, UL. NARUTOWICZA 12, 20-004 LUBLIN

Streszczenie

Współczesny świat społeczny jest rzeczywistością złożoną. Jednym ze sposobów jej poznawania jest badanie i analizowanie etosu poszczególnych grup społecznych. Intelktualne zainteresowanie pojęciem etosu może być związane m.in. z problemami społecznymi charakterystycznymi dla współczesnych wysoko rozwiniętych społeczeństw.

W pojęciu etosu mieszczą się treści opisowe, wartościujące i normatywne. Istnieje ścisły związek pomiędzy etosem a etyką zawodową. Jedną ze znaczących ról człowieka, determinujących jego sposób życia, jest rola zawodowa, poprzez którą spełnia funkcje społeczne odnoszące się do oczekiwań społecznych. Praca zawodowa jest jednym z czynników kształtujących etos człowieka.

Możliwość dokonywania badań różnych aspektów życia społecznego za pomocą analizy treści pojęcia etosu uzasadnia zainteresowanie tym zagadnieniem. Wymaga ono jednak szczegółowego określenia, zwłaszcza że nie ma jednolitej definicji tego pojęcia. Rozpoczynając pracę nad określonymi etosami, większość badaczy, aby uniknąć nieporozumień i niejasności, proponuje własne definicje pojęcia etosu. Odwołując się do teoretycznych rozważań M. Ossowskiej, T. Szawiela, S. Witka, J. Mariańskiego, W. L. Sokołowskiego, autorki przedstawiają koncepcję etosu w ujęciu socjologicznym oraz jego elementy konstytutywne.

Słowa kluczowe: etos, etos pielęgniarek, moralność, wartości, normy i system normatywny, styl życia, pielęgniarstwo.

Abstract

The modern social world is a complex reality. One of the ways to learn about it is to study and analyze the ethos of individual social groups. Intellectual interest in the concept of ethos may be related to, among others with social problems specific to modern highly developed societies.

The concept of ethos includes descriptive, evaluative and normative content. There is a close relationship between ethos and professional ethics. One of the significant roles of man determining his way of life is the professional role by which he fulfills social functions related to social expectations. Professional work is one of the factors shaping human ethos.

The possibility of researching various aspects of social life by analyzing the content of the ethos concept justifies interest in this issue. However, it requires a detailed definition, especially since there is no uniform term of the concept. When starting work on specific ethos, most researchers propose their own definitions of the ethos concept to avoid misunderstandings and ambiguities. Referring to the theoretical considerations of M. Ossowska, T. Szawiel, S. Witek, J. Mariański, W. L. Sokołowski, the authors present the concept of ethos in terms of sociology and its constitutive elements.

Keywords: ethos, nurses' ethos, morality, values, norms and normative system, lifestyle, nursing.

WPROWADZENIE

Pojęcie etosu było jednym z podstawowych i konstytutywnych elementów antycznej etyki. Pojawiło się w starożytnej Grecji i wiązało się z Arystotelesem, który posługiwał się pojęciem „ethosu”, analizując zalety dianoetyczne, czyli intelektualne i zalety etyczne, czyli moralne. Arystoteles stwierdzał, że zalety etyczne nabywa się dzięki przyzwyczajeniu, ale tylko dlatego, że natura ludzka posiada taką zdolność. Równocześnie uważał, że nie każde „przyzwyczajenie” lub „zwyczaj” jest zaletą etyczną: przez wykonywanie bowiem tych czynności, które pociągają za sobą stosunki rodzące zobowiązania wobec ludzi, stają się jedni z nas sprawiedliwi, drudzy zaś niesprawiedliwi; zależnie zaś od tego, czy przywyknijemy do strachu, czy też do odwagi w obliczu niebezpieczeństwa, stajemy się bądź ludźmi mężnymi, bądź tchórzami” (Arystoteles, 1982: s. 104).

W rozumieniu Arystotelesa etos jest wytworem społecznym, a nie naturalnym, przypisanym nie tylko grupie, ale też indywidualum, jednostkom i łączy się z pojęciem cnoty. W społeczności greckiej polis funkcjonowały cnota i etos i oceniane były pozytywnie. W ujęciu Arystotelesa etos jest pojęciem statycznym.

Pojęcie etosu, jako pierwszy w socjologii, upowszechnił M. Weber w eseju „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”. W swoim dziele rozważał proces powstawania jakiegoś „nastawienia ekonomicznego”, „etosu”, jakiejś formy gospodarki w zależności od określonych treści religijnych; ukazał to na przykładzie związku między współczesnym etosem gospodarczym a racjonalną etyką ascetycznego protestantyzmu. Używał zamiennie pojęcia „etos współczesnego gospodarowania” z takimi określeniami jak „duch kapitalizmu”, czy „etyka społeczna kapitalistycznej kultury”. Każde jednak z tych pojęć jest przez Webera tak samo rozumiane i odnosi się do pewnego konkretnego sposobu życia i myślenia charakterystycznego dla całych grup społecznych (Weber, 1994: s. 14) Weber, posługując się pojęciem etosu, ukazał dynamikę przemiany społecznej. Opisał proces wykształcenia się z motywacji religijnej (protestanckiej doktryny predestynacji) sposobu życia jednostki i całej społeczności, który w efekcie przyczynił się do powstania kapitalizmu.

Od końca lat siedemdziesiątych XX wieku pojęcie etosu w socjologii występuje stosunkowo często. Rozpatrywane jest w dwóch perspektywach teoretycznych – jednej, określanej mianem perspektywy arystotelesowskiej i drugiej, perspektywy weberowskiej. W badaniach etosu w perspektywie arystotelesowskiej akcent kładzie się na to, co już jest, a zatem na to, co zostanie, na pewien trwały, zakorzeniony sposób życia. W tej statycznej perspektywie pojawia się problem adaptacji dotychczasowego etosu do nowych okoliczności, nowych czasów, nowej rzeczywistości społecznej.

Perspektywa weberowska koncentruje się na kształtowaniu się grupy etosowej wokół pewnego zespołu wartości i przekłada te wartości na zachowania społeczne. Tak więc perspektywa weberowska, to perspektywa dynamiki i zmiany społecznej, której rezultatem jest coś jakościowo nowego i obcego w stosunku do tego, co zastane (Szawiel, 1991: s. 115 –116).

W literaturze socjologicznej spotykamy wiele definicji etosu. Przedstawimy tu najważniejsze pojęcia wiodące i konstytutywne zawarte w tych definicjach, które są wyznacznikami etosu. Rozważania nad pojęciem „etos” rozpoczną od definicji proponowanych przez słowniki: etyczny, katolickiej nauki społecznej, socjologiczny, języka polskiego i etnologiczny oraz encyklopedie.

TEORETYCZNE DEFINICJE ETOSU

Słownik etyczny definiuje etos następująco: Ethos „(gr. Ethos – obyczaj) to styl, sposób życia, postawa danej grupy społecznej wyróżniona pod kątem całokształtu wyznawanych i realizowanych w praktyce wartości, szczególnie moralnych i obyczajowych” (Słownik etyczny, 1990: s. 66).

W Słowniku katolickiej nauki społecznej o ethosie czytamy: „W literaturze socjologicznej oznacza statystycznie dominujący w danej grupie społecznej sposób odczuwania i postępowania. Zawiera elementy natury moralnej jak i pozamoralnej. Często utożsamiany jest ze stylem życia. Ethos jest wyznaczany przez przyjętą w grupie hierarchię wartości, sam jednak jest pojęciem aksjologicznie neutralnym, gdyż służy do opisu obserwowanych zachowań zbiorowości i nie należy go mylić z istniejącymi w grupie idealnymi wzorcami zachowań. Inaczej mówiąc, ethos pokazuje, jak członkowie grupy ożywionej określoną hierarchią wartości zachowują się w praktyce (Tarczyński, 1993: s. 48).

Słownik socjologiczny definiuje etos jako „1. Ogół społecznie uznanych i przyswojonych w danej grupie społecznej norm obyczajowo – moralnych wyznaczających zachowania jej członków; charakterystyczny dla danej grupy społecznej styl życia odróżniający ją od innych grup. 2. „Duch” jakiejś kultury, jednoczący jej przedstawicieli wokół podstawowych wartości akceptowanych przez większość grupy. 3. Wzór typowych dla większości członków danej grupy procesów i zachowań emocjonalnych” (Olechnicki, Załęcki, 1997: s. 57).

W Słowniku etnologicznym znajdujemy następujące określenie etosu: „etos, ethos w naukach o kulturze upowszechnił się głównie w znaczeniu:

1. charakterystycznego dla danej grupy społecznej zespołu reguł obyczajowo-moralnych lub/i faktycznie obowiązującego w danej grupie społecznej typu moralności;
2. całościowego wzoru kultury danej społeczności lub stylu życia obowiązującego w danej grupie społecznej;
3. zespołu pewnych charakterystycznych dla danej grupy społecznej zachowań różnego rodzaju;
4. ogólnej orientacji określonej kultury (tzw. „duch kultury”)” (Słownik etnologiczny, 1987: s. 111).

M. Ossowska po raz pierwszy sformułowała definicję etosu w pracy o etosie rycerskim w następujący sposób: „Ethos zaś to styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości,

bądź formułowana explicite, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań” W innej pracy pisała, że etos to „jakiś zespół zachowań charakteryzujących jakąś grupę, a wyznaczonych przez przyjętą w nich hierarchię wartości, przy czym wierzy się na ogół, że w tych wartościach da się odszukać jakąś dominantę, jakiś pion główny, z którego dadzą się wyprowadzić wartości pochodne” (Ossowska, 1973: s. 7; 1986: s. 256).

Zdaniem M. Ossowskiej pojęcie etosu stosuje się do grup społecznych, a nie do indywidualów, a jego zakres wychodzi poza wartości, którymi zajmuje się etyka (Tarczyński, 1988: s. 102 – 107).

Bliski stanowisku Ossowskiej jest A. Podgórecki, dla którego ethos jest kategorią mającą zastosowanie tylko i wyłącznie do grup społecznych. Podgórecki wyróżnia trzy rodzaje ethosów: modelowy, normatywny i instrumentalny - fasadowy. Tylko pierwszy z nich odpowiada rozumieniu Ossowskiej (tj. ethos jako rzeczywiste zachowanie dominujące w grupie) (Podgórecki, 1978: s. 9 – 16).

J. Goćkowski i L. Hołowiecka charakteryzują ethos jako „generalną orientację aksjonormatywną” zbiorowości. W tak rozumianym ethosie zawierają się wartości, cele, potrzeby, dążenia, reguły i normy akceptowane, obserwowane i respektowane przez grupę. Zdaniem tych socjologów, owa generalna orientacja aksjonormatywna „stanowi połączenie koncepcji stylu życia zbiorowości i sposobu praktykowania tego stylu życia” (Goćkowski, Hołowiecka, 1981: s. 157 – 181).

Według T. Szawiela, istotne w opisywaniu społecznej świadomości i społecznym działaniu, jest rozróżnienie pojęcia etosu i pojęcia stylu życia. Styl życia to „specyficzny zespół codziennych zachowań członków owej zbiorowości, stanowiący manifestację ich położenia społecznego, a dzięki temu umożliwiający ich społeczną identyfikację” (Siciński, 1978: s. 13 – 14). Uważa on, że realizowanie przez członków zbiorowości określonego stylu życia nie musi być do końca dla nich świadome, natomiast zasady ethosu są w dużym stopniu uświadamiane przez członków grupy ethosowej. Pozwalają one na społeczną samoidentyfikację, funkcjonują jako kryterium odróżniania siebie od innych, określając zarazem powody takiej, a nie innej identyfikacji. Szawiel uważa także, że ethos jest wartością autoteliczną dla grupy, którą charakteryzuje i którą w społeczeństwie odróżnia. Styl życia natomiast wartością być nie musi, a jeżeli jest, to raczej wartością instrumentalną. Według niego „na ethos w ujęciu typowo - idealnym, składałby się zatem pewien zhierarchizowany zespół wartości oraz, co najważniejsze, ich określona przekładnia na zachowania społeczne. Przekładnia ta, jej taki a nie inny charakter, konstytuuje ethos. Ethos oznacza zatem zaangażowanie w określone wzory zachowań społecznych. Wartości przejawiają się w owych wzorcach, kształtując w ten sposób życie codzienne” (Szawiel, 1982: s. 171).

Według W. Wesołowskiego ethos, to typowe dla jakiejś zbiorowości wzory i normy zachowań. Ethosy, to normy i wytwarzane przez nie realne zachowania podejmowane w ramach danej zbiorowości jako „najlepsze”, a nawet „obowiązkowe”. Proces formowania się ethosu jest długotrwały, często wielopokoleniowy; nie zawsze jednak dochodzi do pełnej krystalizacji ethosu (Wesołowski, 1995: s. 303).

H. Juros uważa, że pojęcie etyczne ethosu posiada dwa podstawowe znaczenia. „Po pierwsze, oznacza poprawność moralną faktycznego zachowania, ocenianą z punktu widzenia osobistych zapatrywań i przekonań moralnych tychże ludzi, tj. w świetle reguł istniejących w ich świadomości i subiektywnie uznanych (...). W tak pojętym etosie podkreśla się przede wszystkim subiektywność i osobistość zapatrywań i przekonań. W odniesieniu jednak do poszczególnego człowieka etos może oznaczać poprawność moralnego zachowania w określonym środowisku i wartościowanie z punktu widzenia wiążących reguł, niezależnie od osobistych przekonań, obiektywnie (...). Po wtóre, przez etos rozumie się faktyczne uznanie i praktykowanie powinności moralnej, a więc poprawność moralną faktycznego zachowania się ludzi w świetle norm obiektywnie obowiązujących. Elementami tak rozumianego etosu są moralne zasady w swej historycznej konkretyzacji, moralne przekonania, postawy i sposoby zachowań, styl życia” (Juros, 1985: s. 160).

W rozumieniu S. Witka ethos to „styl życia grupy społecznej jako system obyczajów wyznaczających niedeterministyczne postępowanie jednostek. Można to rozumieć także jako priorytet jakiejś wartości, który określa specyficzny charakter usposobienia moralnego w jakimś narodzie, w jakimś stanie itp.[...]. Chodzi o sposoby działania i cele, jakie w określonej grupie społecznej, a więc i w narodzie, faktycznie wyznaczają postępowanie jednostek, albo przynajmniej wskazują ogólny kierunek ich rozwoju. Takie znaczenie miało pierwotnie łacińskie słowo *mos*, czy greckie słowo *ethos*. Gdy Grek się wyrażał o kimś *`en ethei est tini`* - znaczyło to, że ktoś miał w zwyczaju coś czynić, coś było dla niego znamienne” (Witek, 1987: s. 39).

Według J. Mariańskiego, z socjologicznego punktu widzenia, pojęcie etosu odnosi się do grup społecznych, nawet jeżeli z punktu widzenia pedagogicznego czy teologicznego można je odnieść do jednostek. W ujęciu opisowym ma ono wymiary nienormatywne, chociaż mające źródło w jakiejś hierarchii wartości i jest odnoszone do zachowań rzeczywistych a nie modelowych (idealnych). Swoim zakresem obejmuje to, co jest cenione w ogóle, jak i to, co jest cenione moralnie (Mariański, 1994: s. 68).

Podobnie jak większość terminów w naukach o społeczeństwie, termin „ethos” jest używany nieprecyzyjnie, w sposób zbliżony do wżywiania wszelkich nazw ogólnych w języku potocznym. Ten sposób posługiwania się tym terminem powoduje, że każda z prób definiowania go zwraca uwagę na pewien tylko aspekt, szczególnie interesujący z jednostkowego punktu widzenia, że za różnymi definicjami (czyli za różnymi sposobami przedstawiania i wyjaśniania znaczenia) kryją się różne przedmioty” (Sokołowski, 1979: s. 332). Używanie terminu „etos” wynika z potrzeby nazywania i opisanie tej części rzeczywistości społecznej, która dotychczas nie była nazywana wprost i nie była badana bezpośrednio. Zainteresowaniu etosem sprzyja wzrastające przekonanie o względności norm moralnych i zmniejszeniu ich wpływu na kształtowanie przyjętej w społeczeństwie hierarchii wartości.

Problematyka etosu jest nadal bardzo ważną kwestią. Nawet jeśli pojęcie etosu stosowane jest coraz rzadziej, nie to oznacza to, że etos nie istnieje. W badaniach nad etosem współczesnego nauczyciela, J. Pękala uzyskała interesujące wyniki dotyczące ter-

minu „etos” w świadomości społecznej. Badania te ukazały, że pojęcie etos jest znanym, a nawet powszechnie znanym terminem (93-100% respondentów zależnie od roli i płci znało to pojęcie). Większość respondentów (83%) niezależnie od pełnionych ról, ich wieku i reprezentowanej placówki, stwierdziła, że etos jest dla nich bardzo ważny lub ważny (J. Pękala, 2015: s. 99-118).

ELEMENTY KONSTITUTYWNE ETOSU: MORALNOŚĆ, WARTOŚCI, NORMY I SYSTEM NORMATYWNY

W przedstawionych definicjach ethosu dają się zauważyć jego elementy konstytutywne, do których wielu badaczy zalicza moralność. Moralność może być ujmowana w aspekcie filozoficznym bądź socjologicznym. J. Herbut utożsamia nawet moralność z ethosem, mówiąc: „(...) nazwa, oznaczająca zbiorczo faktyczną postać moralności oraz zespół obyczajów określonej grupy społecznej, przejawiający się w stylu życia członków w danych warunkach dziejowych różni się od norm moralnych jedynie deklarowanych jako obowiązujące i od zwyczajów np. towarzyskich, obchodzenia świąt” (Herbut, 1997: s. 58). Podkreśla, że oceny i normy moralne mogą być jedynie deklarowane lub przyjęte za swoje i zinternalizowane.

Na moralny charakter etosu wskazuje S. Witek: „(...) to konkretna postać moralności stanowiąca system obyczajów określonej grupy społecznej, wyrażający się w stylu życia. Jest realizacją przyjętego konwencjonalnie układu norm moralnych oraz próbą interpretacji moralnego prawa naturalnego...” (Witek, 1983: kol. 1195). Rozróżnia on normy moralne obowiązujące człowieka w sumieniu i normy moralne występujące w etosie. Podkreśla społeczny charakter etosu i łączy go z obyczajowością.

Elementy moralności zawierają również definicje etnologiczne etosu, w których równocześnie podkreśla się rolę kultury i obyczaju (Robotycki, 1998: s. 93). J. Grad w swojej definicji mówi o etosie jako o charakterystycznym dla grupy typie moralności (Grad, 1987: s. 111). W rozważaniach tych jednak moralność nie jest nigdy kategorią najważniejszą, bowiem zawsze definiowana jest poprzez funkcje etosu w kulturze.

Nie wszyscy jednakowo wskazują na związek etosu z moralnością. Definicje socjologiczne M. Ossowskiej i T. Szawiela nie zawierają elementu moralności jako konstytutywnego składnika etosu (Ossowska, 1998: s. 202). M. Ossowska w swojej pracy o etosie rycerskim wprowadziła teoretyczne pojęcie etosu, widząc, że nadużywane będzie pojęcie moralności. Etos rycerski, a nie moralność, był charakterystyczny dla różnych epok i widocznie pozwalał odróżnić tę grupę od innych.

L. Sokołowski, analizując pojęcie ethosu, stwierdza: „Wydaje się że elementem istotnie różniącym pojęcia „ethos” i „moralność” jest świadomość, która wyborem wartości moralnych może wpływać na zachowanie jednostki. Zwrot: „zachowanie zgodne z ethosem” sugeruje raczej zachowanie mimowolne, niekontrolowane przez jednostkę, podczas gdy określenie „zachowanie moralne” implikuje dokonanie wyboru (...). Innym kryterium odróżnienia ethosu od moralności jest odrębny sposób istnienia desygnatów

tych pojęć: ethos istnieje w społeczeństwie zawsze i rzeczywiście, natomiast moralność – to idealny sposób zachowania, który może być zrealizowany, lecz nie musi, gdyż w imię aktualnych celów wyznaczanych przez ethos pewnych grup może być wypaczony. Różnica ta ulega zatarciu przy modelowym przedstawianiu ethosu i realizowanych zachowań moralnych” [Sokołowski, 1979: s. 333].

Wskazuje się na niebezpieczeństwa wynikające z utożsamiania etosu z moralnością. Utożsamianie etosu z moralnością jest daleko idącym uproszczeniem. Moralność może być i najczęściej jest składnikiem etosu. Pojęcie moralności zawarte jest w innym konstytutywnym składniku etosu – w wartościach.

W definicji etosu najpowszechniej występującym elementem konstytutywnym jest wartość i system wartości. Przez wartość rozumiemy: „Wszystko, co wiąże się z pozytywnymi emocjami, co skupia w sobie pragnienia i dążenia człowieka, co uważa się za ważne i istotne w życiu, godne pożądania, na zdobyciu, czego jednostce najbardziej zależy, albo, czego się, na co dzień poszukuje jako rzeczy cennej” (Mariański, 1989: s. 165).

W socjologii spotykamy wiele podziałów wartości. W badaniach empirycznych wielu socjologów stosowany jest często podział wartości na: ostateczne, podstawowe i codzienne. (Mariański, Zdaniewicz, 1991: s. 13-25). Wartości ostateczne obejmują wartości należące do sfery religijnej – sacrum, lub pozareligijnej – profanum. Określają one ostateczny cel dążeń poszczególnych jednostek. Wartości podstawowe są podstawą właściwego funkcjonowania państwa i społeczeństwa oraz fundamentem realizacji dobra wspólnego. Mają one wymiar społeczny, a nie indywidualny i są konieczne dla społeczeństwa szanującego podstawowe prawa i godność każdego człowieka. „Przez społeczne wartości rozumie się mniejszy lub większy wachlarz wartości uświadamianych i akceptowanych przez wszystkich lub przynajmniej przez większość członków społeczności, w oparciu o które dochodzą oni do consensusu (kompromisu), dialogu oraz podejmują pozytywną kooperację dla dobra wspólnego” (Piwowski, 1993: s. 25).

Wartości codzienne odznaczają się dużą różnorodnością, dlatego klasyfikowanie ich sprawia trochę kłopotu. Wartości te dzielą się na wartości konkretne, związane z codzienną praktyczną działalnością człowieka oraz wartości ogólne, związane z ideami mobilizującymi ludzi do podejmowania określonych działań. Do wartości ogólnych zalicza się wartości o charakterze osobistym i społecznym. Wartości codzienne charakteryzują się znacznie większą zmiennością niż wartości ostateczne i podstawowe.

Wartości i system wartości, to element etosu występujący we wszystkich wcześniej analizowanych definicjach etosu. Na gruncie filozofii „Etos (...) charakteryzuje ona ogólną orientację danej kultury, przyjęty przez nią kierunek, wartości dające się wyczytać z ludzkich zachowań” (Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, 1983: s. 95). Wartości wiążą się najczęściej z ich hierarchizacją dokonywaną przez grupę (Witek, 1983: kol. 1195).

Wartości mogą być również odnoszone do jednostki. Taką interpretację etosu spotykamy u J. Tischnera: „Poszukiwanie właściwego etosu jest dla człowieka identyfikowane z dążeniem do autentycznego człowieczeństwa. Wraść w swój etos to przyswajać sobie właściwą hierarchię wartości, według której można sięgać po jedno dobro, a porzucać

inne” (Tischner, 1976: s. 263). Etos jest tu wyraźnie zdefiniowany jako wartość jednostki. Brak tutaj odniesień do grupy społecznej. To odniesienie do grupy i wydzźwięk społeczny etosu spotykamy dopiero w późniejszych pracach tego autora (Tischner, 1980).

Wartości rozumiane są też jako wartości kulturowe i społeczne. Z takim ich rozumieniem spotykamy się w definicjach etnologicznych i socjologicznych. Cz. Robotycki wartości określa następująco: „A więc za S. Ossowskim rozróżniam wartości odczuwane i uznawane. Pierwsze powstają dzięki emocjom, drugie są wynikiem nacisku społecznego. Inny aspekt podziału wartości podkreśla ich uroczysty lub codzienny charakter” (Robotycki, 1998: s. 93).

Definicje socjologiczne element wartości stawiają na jednym z naczelnych miejsc. Dostrzegamy to w definicji M. Ossowskiej (Ossowska, 1986: s. 7) i T. Szawieła (Szawiel 1998: s. 202). Wartości są naczelnym elementem konstytuującym koncepcje bądź definicje etosu w badaniach empirycznych nad etosem (Wrońska, Mariański, 1999 s. 17-18).

Występujące w definicjach etosu pojęcie wartości ma co najmniej dwa wymiary. Niektóre z definicji i koncepcji etosu odnoszą to pojęcie do zjawisk pozytywnych. Wspomina o tym S. Witek: „Często występuje jako pozytywny wzorzec postępowania stawiany do realizacji jednostce przynależnej do określonej grupy społecznej” (Witek, 1983: kol. 1195). T. Szawiel w swojej definicji etosu pisze, że w tradycji greckiej pojęcie to łączyło się z konkretnym zespołem wartości ocenianych pozytywnie i do dziś przetrwał w nim wymiar normatywny (Szawiel, 1998: s. 202). J. Goćkowski stwierdza, że poprzez etos i jego wartości zbiorowość wyznacza sobie misję społeczną. Wartości powinny stanowić całość specyficzną i koherentną i wywodzić się z przyjętej koncepcji dobra naczelnego (Goćkowski, 1993: s. 201-225). Pozytywne postrzeganie wartości w definicji etosu zakłada, że w wartościach tych umieszczamy również moralność jako ważną cechę etosu. Poprzez badanie wartości etosowych możemy wnioskować o udziale wartości moralnych.

W analizowanych koncepcjach i definicjach etosu występuje powinnościowy element wartości. Etos wymaga od członka grupy realizacji wartości etosowych i przełożenia ich na zachowania. Na praktyczny wymiar realizacji wartości wskazuje wielu autorów, m.in. J. Goćkowski, który pisze, że etos to doktryna i praktyka zarazem (Goćkowski, 1990 s. 101).

Normy i system normatywny to dalsze ważne elementy konstytuujące etos. Występują najczęściej w powiązaniu z wartościami etosowymi i stanowią jego uzupełnienie, nawet jeśli nie występują wprost w definicjach. (por. T. Szawiel, J. Mariański, J. Goćkowski, T. Chrobak, B. Fedyszak-Radziejowska). Ten konstytutywny element etosu występuje natomiast u S. Witka, który przez etos rozumie całokształt społecznie uznawanych i przyswojonych w danej zbiorowości norm, regulujących zachowanie jej członków (Witek, 1983: kol. 1195).

Wspomina o nim również J. Herbut, wiążąc normy i system normatywny z pojęciem obyczajowości. Normy praktykowane są z uwagi na to, iż wytworzyły się nawyki zachowywania zgodnie z nimi. Odwołując się do norm obyczajowych, odnosi on je do norm moralnych i porównuje, zastanawiając się, jaki system sankcji zastosuje grupa społeczna, aby wyegzekwować stosowanie norm: „Przekraczanie norm moralnych nie zawsze

spotyka się z sankcją potępienia przez grupę społeczną, która może stosować odmienne oceny moralne albo nie zwracać uwagi na daną sprawę. Natomiast zachowywanie norm obyczajowych z zasady jest związane z odniesieniem do środowiska społecznego, które odstępstwa od tych norm przyjmuje ze zdziwieniem lub potępia” (Herbut, 1997: s. 175).

Normy i system normatywny są istotne w badaniach nad etosem. Ich przestrzeganie dowodzi żywotności i trwania grup etosowych. Istotnym problemem jest internalizacja norm społecznie pożądanych. Normy etosowe to najczęściej normy społeczne, które regulują stosunki międzyludzkie na względnie rozległym obszarze w ciągu życia kilku pokoleń. Wskazują członkom grupy społecznej, jak powinni postępować, oraz jakiego postępowania powinni się wystrzegać (Kojder, 1999: s. 336).

W ślad za normami idą zwykle sankcje za ich przestrzeganie. Siła tych sankcji i możliwość ich egzekucji świadczą o nieprzestrzeganiu wartości i norm etosowych. Wartości i normy są tu ściśle związane i mają te same wymiary. Normy w etosie powinny być pozytywnie wartościowane. Mają też charakter powinnościowy. Realizacja ich zasad w sferze behawioralnej świadczy o sile i trwaniu etosu.

Etos ma wymiar praktyczny, a nie modelowy. Relację między wartościami i normami scharakteryzował J. Mariański (Mariański, 1989: s. 168 – 171). Wartości są ideami ukierunkowującymi, a normy wskazują na leżącą u ich podstaw wartość, która nadaje im odpowiednie znaczenie. Normy aktywizują wyznawane wartości. Stosuje się je w określonym czasie i sytuacji i dlatego są relatywne. Na bazie wartości grupa etosowa wytwarza normy, których członkowie grupy powinni przestrzegać. Normy społeczne zawierają więc oczekiwania grupy w stosunku do jednostki i są postrzegane w kategoriach powinności i przymusu.

W wielu definicjach i koncepcjach socjologicznych podkreślana jest praktyka działania i wdrażania wartości i norm w życiu codziennym [Szawiel, 1998: s. 202]. Wymiar ten spotykamy również w definicjach socjologicznych S. Witka i A. Tarkowskiego: „etos może stanowić normę postępowania praktycznego, nie będąc jednak pełnym wyrazem normy moralności w sensie absolutnym” (Witek, 1983: kol. 1195), a także „ethos pokazuje, jak członkowie grupy ożywionej określoną hierarchią wartości zachowują się w praktyce” (Tarkowski, 1987 s. 39). Zachowania i działania wiążą się z aspektem żywotności etosu, która zaś świadczy o poczuciu odpowiedzialności członków grupy za trwanie norm i wartości etosowych. Nie wszyscy członkowie grupy społecznej realizują istotne cechy etosu, ale istotne jest jednak, by realizowała go zasadnicza część grupy.

ETOS A STYL ŻYCIA

Pojęcie etosu wielu autorów porównuje lub utożsamia ze stylem życia. W definiowaniu etosu do terminu styl życia odwołują się autorzy definicji filozoficznych (Witek, 1983: kol. 1195) i socjologicznych. W definicji etosu M. Ossowskiej znajdujemy stwierdzenie: „Etos zaś to styl życia jakiejś społeczności (...)” (Ossowska, 1986: s. 5-6). J. Goćkowski pisze, że „Pojęcie etosu bywa dziś pospolicie stosowane na przemian

z pojęciem stylu życia” (Goćkowski, 1990: s. 103). Natomiast A. Świącicki wyraźnie utożsamia etos ze stylem życia: „Przez etos polski będę rozumiał to, co jest oceniane i uznawane za słuszne lub niesłuszne przez członków polskiego społeczeństwa, jak również więzi społeczne, w których są przekazywane, rozpowszechnione i tworzone te oceny oraz działania podejmowane przez poszczególne osoby i całą zbiorowość. Tak pojmowany etos bywa w skrócie określany stylem życia” (Świącicki, 1977: s. 76).

Z takim poglądem nie wszyscy autorzy zgadzają się. T. Szawiel twierdzi, że etos jest wartością autoteliczną dla grupy, natomiast styl życia taką wartością być nie musi. Styl życia jest raczej wartością instrumentalną. Autor uważa, że realizowanie przez jednostkę czy grupę społeczną określonego stylu życia nie musi być dla niej do końca świadome. Zasady etosu są w znacznej mierze uświadamiane przez członków grupy etosowej. Pozwalają one na społeczną samoidentyfikację, funkcjonują jako kryterium odróżniania siebie od innych, a także pozwalają na określenie powodów takiej a nie innej identyfikacji (Szawiel, 1982: s. 171). Styl życia jest pojęciem szerszym, można go definiować tylko przez formę nie zawsze uświadamianą, natomiast etos poprzez świadomość i zachowania. Mogą być style życia odnoszące się do grup patologicznych, a wtedy nie będą to już grupy etosowe. Obyczaj może być elementem stylu życia i nie powinno się go utożsamiać z etosem.

Istotnym elementem występującym w wielu definicjach jest podkreślenie, że etos ma charakter grupowy, a nie indywidualny. Pogląd ten spotykamy u M. Ossowskiej: „ethos stosuje się do grup, a nie do indywidualów” (Ossowska 1986: s. 5-6). Wyraźne podkreślenie grupowego charakteru etosu znajdujemy też w Małym słowniku terminów i pojęć filozoficznych: „termin odnoszący się do grup, a nie do jednostek” (Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, 1983: s. 95) oraz u A. Tarkowskiego: „Na płaszczyźnie socjologicznej ethos posiada więc dwie zasadnicze własności: 1/ przysługuje tylko grupom, nie zaś jednostkom (...)” (Tarkowski, 1997: s. 48). Inni autorzy uwzględniając fakt, że grupa społeczna składa się z członków, uważają w realizacji etosu niemniej ważną jest jednostka jako członek grupy (Goćkowski, 1990: s. 103). Spotykamy też podejścia mówiące wyłącznie o etosie w znaczeniu indywidualnym, np. u J. Tischnera (Tischner, 1976: s. 263).

Ciekawą koncepcję połączenia podejścia personalistycznego i grupowego w ujęciu etosu znajdujemy w pracy etnologa J. Bartodzieja. Ujmuje ona etos w perspektywie ładu i nieładu w życiu zbiorowym i łączy analizę aspektu genetycznego i funkcjonalnego. Oprócz badania samej grupy etosowej zaleca on badania osobowości członków grupy etosowej, co wymaga już specjalistycznej wiedzy psychologicznej (Bartodziej, 1998: s. 93).

W definicjach podkreślających grupowy charakter etosu, jego funkcją jest wzmacnianie spójności i rozwoju grupy społecznej oraz odrębności względem innych grup. A. Tarkowski pisze: „grupa społeczna może stworzyć swój etos tylko wtedy, gdy posiada przejrzystą i stabilną strukturę wewnętrzną (układ pozycji i ról), charakteryzuje się spójnością wynikającą z wyznawania określonych wartości i ideałów oraz funkcjonuje w ramach stabilnej makrostruktury społecznej, będącej bazą dla grup etosowych” (Tarkowski, 1997: s. 43).

Podkreślenie przez autorów grupowego charakteru etosu ma bardzo duże znaczenie. Umieszczenie etosu i grup etosowych w szerszej makrostrukturze społecznej pozwala poznać otoczenie, w jakim działa grupa etosowa. Umożliwia nie tylko zdefiniowanie zjawiska, ale także poszukać jego genezy, społecznych warunków trwania i zaniku. Podkreślając znaczenie grupy, trudno nie dostrzegać jednostki. Jednostki jako członkowie grupy, ich osobowość, decydują o samym fakcie realizacji wartości i norm etosowych.

KULTURA JAKO ELEMENT ETOSU

Niektóre definicje etosu zawierają w sobie element kultury. Również M. Ossowska mówiła, że jest to jakaś orientacja jakiejś kultury. Na kulturę zwracają uwagę zwłaszcza etnologowie: „etos (...) upowszechnił się w znaczeniu (...) 2/ całościowego wzoru kulturowego danej społeczności lub stylu życia obowiązującego w danej grupie społecznej (...) 4/ ogólnej orientacji określonej kultury tzw. „duch kultury” (Robotycki, 1998: s. 93). J. Grad, autor tej definicji, podkreślił rolę kultury i obyczaju w rozumieniu etosu. Szczególnie interesujące wydaje się wskazanie na „ducha kultury” jako faktu społecznego, który organizuje grupę społeczną. Kultura i jej główne orientacje są szczególnie istotnym czynnikiem w badaniu grup etosowych.

Jednym z elementów konstytutywnych etosu jest sfera behawioralna. Zachowania członków grup społecznych stanowią o ich stylu życia i o ich przynależności do grupy etosowej; to niezbędny element realizacji etosu. Poprzez system wartości i norm jednostka może dostosować swoje działania i zachowania do oczekiwań grupy. Realizując zaś wartości i normy etosu ma ograniczoną przestrzeń działania i zachowania. Spośród autorów zajmujących się działaniami i zachowaniami społecznymi M. Weber i T. Parsons przedstawili najbardziej adekwatne, wzajemnie uzupełniające się koncepcje mogące służyć wyjaśnianiu działań i zachowań etosowych (Bauman, 1999: s. 158–164).

M. Weber podkreśla, że zachowania jednostek są sensowne, ponieważ przejawiają się w działaniach. Powinniśmy odwoływać się do wartości, celów, zamiarów ludzkich, aby je zrozumieć (Weber, 1994: s. 14). Według T. Parsonsa jednostka wybiera swoje działania spośród różnych możliwości, które są jednak ograniczone przez zorganizowaną już przestrzeń społeczną. Organizacja przestrzeni ma dwa wymiary – kulturowy i społeczny. Motywy jednostki współgrają z wartościami utrwalonymi w kulturze i zapewniają nieprzypadkowy charakter działań. Koncepcja ta pozwala wyjaśnić, że działania i zachowania członków grupy chcących realizować wartości i normy etosowe są powinnościowe i ukierunkowane przez grupę, egzekwującą je poprzez system sankcji (Parsons, 1972: s. XII – XVIII).

Zachowania członków grupy są zależne od czynników wewnętrznych i czynników zewnętrznych. Czynniki wewnętrzne – to motywacja, a często także i osobowość jednostki. Zadaniem grupy etosowej jest wytwarzanie takich motywacji, aby znaczna część członków grupy brała udział w realizacji zasadniczych jej (grupy) celów. Grupa mobi-

lizuje jednostki nie zawsze chętnie uczestniczące w realizacji etosu grupowego poprzez wewnętrzne sankcje pozytywne – nagrody i negatywne – kary.

Czynniki zewnętrzne, to możliwości stworzone przez warunki społeczno-ekonomiczne. Czynniki zewnętrzny może spowodować, że grupa etosowa nie ma możliwości realizacji swoich wartości, bądź wartości te są spychane do innych sfer życia, np. do sfery prywatnej. Z powodu konfliktu wartości fundamentalnych z otoczeniem zewnętrznym może dojść do przeniesienia sfery wartości fundamentalnych z wartości realizowanych do wartości tylko uznawanych, a w ostateczności do rozkładu grupy etosowej.

Realizując wartości etosu, jednostka przyjmuje różne strategie działania i zachowania. Zaczerpnięty z wojskowości, stosowany w organizacji i zarządzaniu termin „strategia” przyjął się także w socjologii. Strategia to zaplanowany i często realizowany w praktyce sposób osiągania jakiegoś wyznaczonego celu (Olejnicki, Załęcki, 1997: s. 205), czy „sposób działania jednostki i grupy charakteryzujący się próbą przewycięzania postrzeganych przeciwieństw” (Pacholski, Słaboń, 1997: s. 179). Obie definicje strategii wiążą się głównie z działaniem. Jednostka realizując wartości i normy etosu, musi uwzględniać uwarunkowania zewnętrzne i własne możliwości.

SPOŁECZNY CHARAKTER ETOSU

Etos ma charakter społeczny. Grupa tworzy swój etos, a jednostki realizują go w ramach grupy jako jej członkowie. Grupa buduje swoją strukturę na bazie realizacji wartości etosowych; tworzy ważniejsze i mniej ważne pozycje społeczne. Wytwarza także więź społeczną; wyraźnie określa zasadę odrębności. Traktuje jako swoich członków grupy etosowej, a obcych – jako nienależących do tej grupy. Wyznawane określone wartości i ideały wpływają na spójność grupy. Członkowie grupy etosowej realizują normy i wartości etosowe, a grupa stosuje sankcje w wypadku niezrealizowania wartości grupowych.

Podział na swoich członków grupy i obcych, nierealizujących wartości i norm etosowych, powoduje powstawanie dystansu społecznego, powstawanie stereotypu obcego. S. Ossowski pisze, że „stereotyp ma charakter społeczny w podwójnym znaczeniu: i dlatego, że został urobiony i przyjęty przez pewną zbiorowość i dlatego, że dotyczy całej zbiorowości (...)” (Ossowski, 1967: s. 39).

Społeczny charakter etosu wiąże się z występowaniem stereotypu, zaś społeczny charakter stereotypu polega na tym, że zarówno jego geneza jest społeczna, jak i na tym, że podzielany jest przez dużą grupę ludzi. Przyczyny powstawania stereotypów, zwłaszcza dotyczących pracy, są najczęściej kulturowe.

Stereotypowemu myśleniu podlegają także niektóre grupy zawodowe. Grupa wytwarza także autostereotypy, czyli portret samej siebie, zawierający dwa wątki: odbicie tych cech, które są w świadomości członków grupy innych oraz te cechy, które członkowie grupy są przekonani, że posiadają. Autostereotyp dotyczy zachowań członków grupy własnej. Dotyczy także sfery pracy, gdzie różne grupy zawodowe tworzą swój wizerunek, bądź wizerunek ten tworzony jest przez innych.

W etosie grupowym również ważna jest jednostka, jako członek grupy, która ten etos realizuje. Etos – to pozytywny wzorzec postępowania, który ma realizować jednostka należąca do określonej grupy społecznej. Na poziomie świadomości jednostki następuje rozstrzygnięcie co do akceptacji i realizacji etosu. Może ona realizować cele grupy etosowej i przyswajając sobie jej wartości w trakcie socjalizacji. Socjalizacja rozpoczyna się w rodzinie, a w trakcie pełnienia ról zawodowych, jednostka przyswaja sobie wartości i normy zawodowe.

Przedstawiając różne definicje i koncepcje etosu powstałe na gruncie filozofii i nauk społecznych oraz ich główne elementy, poddane krytycznej analizie, proponuje się przyjmując zmodyfikowaną definicję M. Ossowskiej, jako najbardziej użyteczną w badaniach nad etosem pielęgniarek: etos to pewien zespół zachowań charakteryzujących określoną grupę, a wyznaczonych przez przyjętą u nich hierarchię wartości, przy czym wierzy się na ogół, że w tych wartościach da się odszukać jakąś dominantę, jakiś pion główny, z którego dadzą się wyprowadzić wartości pochodne (Ossowska, 1986: s. 256).

Ta definicja wyraźnie wskazuje na dwie warstwy etosu: poziom aksjologiczno-normatywny oraz przyjęte przez grupę rzeczywiste wzory zachowań (styl życia). Poprzez hierarchię wartości, którą każdy etos wyznacza, członkowie grupy etosowej tworzą wzór osobowy. Wzór osobowy zawarty w etosie to człowiek, jakiego chcieliby widzieć członkowie grupy posiadającej swój etos. Wzór osobowy powinien zachęcać i zachęca do naśladowania. Wzór osobowy to sfera ideałów, wychowania, etos to „samo życie” (Tarczyński, 1988: s. 102-111).

Powyższe rozważania można odnieść do pielęgniarek jako grupy społeczno-zawodowej. „Etos pielęgniarek, to zespół zachowań charakteryzujących tę grupę społeczno-zawodową, wyznaczonych przez przyjętą przez nią hierarchię wartości; na czele tych wartości znajdujemy wartości życia i zdrowia oraz wartości prospołeczne” (definicja autorek).

PIELĘGNIARSTWO I ETOS

Pielęgniarstwo jest zawodem, któremu stawia się wysokie wymagania etyczne. Trochę o człowieku chorego, czy zagrożonego utratą zdrowia lub życia jest czymś więcej niż zawodem zarobkowym, jest służbą społeczną, powołaniem, poświęceniem, ma w sobie coś z heroizmu. Istotą zawodu pielęgniarstwa najbardziej zwięźle ujmuje dewiza: „życie i zdrowie chorego prawem najwyższym”.

Sposób wykonywania zawodu pielęgniarstwa, kształtowanie zachowań związanych ze zdrowiem i chorobą oraz korzystaniem z opieki medycznej, ściśle wiąże się z etosem pielęgniarstwa. Rozważania nad etosem są bliskie zagadnieniom etyki zawodowej. Ludzie troszczący się – z racji swojego zawodu – o życie i zdrowie, są szczególnie powołani do dawania etycznego świadectwa. „(...) nie będzie żadnego postępu zarówno w stosunkach międzyludzkich, jak i w podnoszeniu ogólnej zdrowotności społeczeństw, jeśli nie oprzemy się na wspólnych normach etycznych czy bioetycznych” - stwierdza Z. Chłap (Chłap, 1997: s. 10).

Pielęgniarki stanowią najliczniejszą kategorię społeczno-zawodową wśród personelu służby zdrowia w Polsce. Ich zachowania w życiu zawodowym i pozazawodowym w znacznym stopniu wpływają na kształtowanie się obrazu całej zbiorowości zawodowej i jej prestiżu, warunkują jakość świadczonej opieki. Pielęgniarki odgrywają szczególną rolę w humanizowaniu życia i pracy w służbie zdrowia, bowiem sam ich zawód opiera się na idei humanizmu (Wyrzykowska, 1998: s. 9).

Pielęgniarstwo polskie jako kategoria społeczno-zawodowa coraz częściej staje się przedmiotem refleksji naukowo-badawczej. Problematyka badań empirycznych najczęściej ogniskuje się wokół zagadnień organizacyjno-społecznych związanych bezpośrednio z praktyką pielęgniarską. Znacznie rzadziej przedmiotem zainteresowań są czynniki osobowe pielęgniarek, ich samoświadomość, postawy, uznawane wartości życiowe. Na gruncie polskim nie znajdujemy zbyt wiele publikacji traktujących o badaniach pielęgniarek dotyczących etosu pielęgniarek (Wrońska, Mariański, 1999: s. 21; VI Kongres Pielęgniarek Polskich, 2002). W dostępnej literaturze obcojęzycznej także przeważają prace badawcze dotyczące doskonalenia jakości opieki pielęgniarskiej, problemów edukacyjnych pielęgniarek, czy promocji zdrowia (Tierney, 1998: s. 13; Biuletyn ZG PTP, 1999: s.7; Brykczyńska, 1996: s. 108 i 114).

Zagadnienie etosu pielęgniarek wydaje się równie ważne, wymagające wnikliwego poznania, nie tylko ze względów czysto teoretycznych, ale także praktyczno-edukacyjnych. We współczesnym skomplikowanym świecie zwiększenie samodzielności i odpowiedzialności zawodowej pielęgniarki wymaga od niej przygotowania do podejmowania trudnych decyzji moralnych.

W badaniach nad etosem pielęgniarek chodzi o pewien ukształtowany, chociaż podlegający zmianom, sposób myślenia i działania charakterystyczny dla tej kategorii społeczno-zawodowej, której przedstawiciele w sposób znaczący wpływają na losy jednostek i społeczeństwa, a ich postępowanie określa się według kryteriów moralnych.

Pielęgniarstwo, jako szczególna dziedzina życia społecznego, pełni znaczącą rolę w działaniach dla zachowania zdrowia i życia. Sposób wykonywania zawodu pielęgniarskiego, kształtowanie zachowań związanych ze zdrowiem i chorobą, oraz korzystaniem z opieki medycznej, ściśle łączy się z etosem pielęgniarskim. Etos wyraża zarówno jednostkowe, jak i wspólnotowe pragnienie doskonałości w życiu codziennym, pragnienie włączenia w codzienność odświętnych wartości, nadających sens ludzkiemu życiu (Rusiecki, 2000: s. 6 – 7). Nie zawsze jednak wartości życiowe są równie bliskie wszystkim członkom wspólnoty. Często nawet indywidualne cechy jednostki sprawiają, że mimo powszechnej akceptacji wartości etosowych w danej grupie tylko nieliczni realizują je w codziennym życiu. Dlatego badanie rzeczywistych wymiarów etosu pielęgniarek wydaje się uzasadnionym przedsięwzięciem. Rekonstrukcja etosu pielęgniarek jest zadaniem bardzo złożonym i wymaga gruntownych badań empirycznych.

PODSUMOWANIE

Na gruncie nauk społecznych powstały różne definicje i koncepcje etosu z uwzględnieniem ich głównych elementów. W tych koncepcjach i definicjach występuje powinnościowy element wartości a ich autorzy wskazują na praktyczny wymiar realizacji wartości: „[...] hierarchia wartości bądź formułowana explicite, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań” (Ossowska, 1986: s.5-6). Część prezentowanych definicji i koncepcji wymienia normy i system normatywny jako ważne elementy konstytuujące etos, występujące najczęściej w powiązaniu z wartościami etosowymi, stanowiąc jego uzupełnienie, nawet jeśli nie występują wprost w definicjach (Goćkowski, 1990: s. 101). Normy oraz system normatywny są istotne w badaniach nad etosem, ponieważ ich przestrzeganie świadczy o żywotności i trwaniu grup etosowych. Niezbędne są one także z uwagi na jeszcze inny istotny wymiar, bowiem w ślad za normami postępują zwykle sankcje za ich nieprzestrzeganie, a ich siła oraz możliwość egzekwowania świadczą o przestrzeganiu wartości i norm etosowych. Normy etosowe pozytywnie wartościowane, mają także charakter powinnościowy, zaś realizacja ich zasad w sferze behawioralnej świadczy o sile etosu i jego trwaniu.

W definicjach i koncepcjach socjologicznych podkreśla się, że etos ma wymiar praktyczny, a nie wyłącznie świadomościowy, podkreślana jest praktyka działania oraz wdrażania wartości oraz norm w życiu codziennym. W definicji A. Tarkowskiego: „ethos pokazuje, jak członkowie grupy ożywionej określoną hierarchią wartości zachowują się w praktyce” (Tarkowski, 1993: s. 48). Zachowania i działania wskazują na żywotność etosu, świadczą o poczuciu odpowiedzialności członków grupy za trwanie norm i wartości etosowych. Chociaż, że nie wszyscy członkowie grupy urzeczywistniają istotne cechy etosu, to ważne jest jednak, aby realizowała je większość grupy. Działania, zachowania, istotny element dynamiczny i celowy, są ważnym elementem konstytuującym pojęcie etosu, ponieważ badając tylko wartości i normy, byłibyśmy jedynie na poziomie badań świadomości.

Wielu badaczy utożsamia pojęcie etosu ze stylem życia bądź obyczajowością, wyrażającą się w stylu życia lub zbliża je do nich. Wiąże się to z wytwarzaniem się nawyków zachowywania się w określony sposób zgodnie z wymogami grupy. S. Witek pisze: „[...] etos - konkretna postać moralności stanowiąca system obyczajów określonej grupy społecznej, wyrażający się w stylu życia” (Witek, 1983) . M. Ossowska ujmuje to następująco: „Etos zaś to styl życia jakiejś społeczności [...]” (Ossowska, 1986: s. 5-6).

W wielu definicjach podkreśla się, że etos ma charakter grupowy, a nie indywidualny. Występuje to szczególnie w definicji M. Ossowskiej: „[...] ethos stosuje się do grup, a nie do indywidualów” (Ossowska, 1986: s. 5-6) oraz A. Tarkowskiego: „Na płaszczyźnie socjologicznej ethos posiada więc dwie zasadnicze własności: 1) przysługuje tylko grupom, nie zaś jednostkom [...]” (Tarkowski, 1983: s. 48). Definicje podkreślające grupowy charakter etosu wskazują na funkcje etosu jako wzmacniającego spójność i rozwój grupy oraz odrębność względem innych grup. Nacisk wielu badaczy na grupo-

wy charakteru etosu ma bardzo istotne znaczenie i jest bliskie rozumieniu etosu pielęgniarek jako grupy społeczno-zawodowej.

Ważnym czynnikiem w badaniu grup etosowych jest kultura i jej główne orientacje. Badania różnych elementów kultury wzbogacają charakterystykę grupy etosowej. Współcześni autorzy podejmują próby dookreślania kategorii etosu, traktując ją opisowo, poprzez wskazanie charakterystycznych cech w postępowaniu określonych ludzi czy też grup zawodowych. Zbigniew Kwieciński tę kategorię ujmując tak, pisząc, iż tworzy ona: zrekonstruowany wzór (wzory) powtarzalnych i dominujących zachowań moralnych zbioru osób, przynależnych do określonej kategorii społeczno-kulturowej. [...] Etos jest efektem socjalizacji, wychowania i kształcenia oraz formowania osobowości, której składnikiem jest sumienie, kompetencja do dokonywania osądów i wyborów moralnych, zdolność do autorefleksji etycznej (Kwieciński, 2000: s. 219).

Moralność zawodowa i związany z nią etos oraz etyka zawodowa, jako zespół norm, dyrektyw wynikających z tradycji zawodu, jego ducha, kultury zawodowej, z etyki humanistycznej i określonej aksjologii, towarzyszy pracy zawodowej pielęgniarki, która jest zarazem jej powołaniem i misją. Uporządkowanym ujęciem etosu pielęgniarek w świecie pielęgniarskim są kodeksy deontologiczne. W kształtowaniu etosu pielęgniarek Ważną rolę odgrywają wzory osobowe osób zajmujących się pielęgowaniem lub organizujących szkoły pielęgniarskie m.in.: św. Klara, św. Wincenty a Paulo, Florencja Nightingale, Anna Rydlówna, Zofia Szlenkierówna, Hanna Chrzanowska. Wartości moralne, które przez lata charakteryzowały etos pielęgniarek, życie i zdrowie pacjenta, osoby chorej i samotnej. Od początku pielęgowania ludzi chorych, etosowi pielęgniarek w kręgu kultury europejskiej zawsze towarzyszyły zasady Hipokratesa: „Primum non nocere”, „Salus aegroti suprema lex esto”, oraz chrześcijańska cnota miłosierdzia, miłość Boga i bliźniego.

Współcześni badacze, w rozważaniach, również zaakceptowali kształtujący się hipokratesowo-samarytański etos pielęgniarek pełen miłości, dobra, życzliwości, cierpliwości, empatii, tolerancji w stosunku do wszystkich pacjentów i podopiecznych. Istotą etosu pielęgniarek jest uznanie wartości człowieka i poszanowania jego godności oraz prawa do wolności, ochrony życia i zdrowia. Z pracą pielęgniarki zawsze była i jest związana postawa humanizmu i humanitaryzmu (Nawrocka, 2009: s. 59-72).

BIBLIOGRAFIA

1. Arystoteles. (1982), *Etyka Nikomachejska*, Tł. D. Gromska, Warszawa.
2. Goćkowski J. (1998), *Ethos w perspektywie sporu o ład i nieład w życiu zbiorowym*, w: *Rozważania o tradycji i etosie*, red. J. Goćkowski, J. Bartodziej, Kraków.
3. Bauman Z. (1999), *Działanie społeczne*, w: *Encyklopedia socjologii*, red. W. Kwaśniewicz, t. I, Warszawa s. 158–164.
4. Brykczyńska M. (1996), *Problemy etyczne w pracach badawczych pielęgniarek pediatrycznych*, w: *Pielęgniarstwo pediatryczne. Zagadnienia etyczne*, red. M. Brykczyńska, Warszawa.
5. Chłap Z. (1997), *Korzenie etyki chrześcijańskiej w medycynie*, w: *Spotkania z bioetyką*, red. Z. Chłap, R. Kuligowski, J. Norkowski, A. Liwak, K. Stach, Kielce.
6. Fedyszak-Radziejowska B. (1992), *Etos pracy rolnika. Modele społeczne a rzeczywistość*, Warszawa.

7. Goćkowski J. (1990), Ethos profesjonalny ludzi nauki, w: Socjologia nauki. Zarys problematyki, red. Z. Krawczyk, Warszawa.
8. Goćkowski J. (1993), Perspektywa ethosowa w socjologii nauki, w: Modele nauki, red. J. Goćkowski., M. Sikowa. Poznań, s. 201-225.
9. Goćkowski J., Hołowiecka L., (1981), Etos profesjonalny uczonych, „Etyka” nr 19, s. 157 – 181.
10. Grad J. (1987), Etos, w: Słownik etnologiczny. Pojęcia ogólne, red. Z. Staszczak. Warszawa – Poznań.
11. Herbut J. (1997), Etos, w: Leksykon filozofii klasycznej, red. J. Herbut, Lublin.
12. Juros H. (1985), Etos, w: Słownik teologiczny, t. I, red. A. Zuberbier. Katowice.
13. Kojder A. (1999), Norma społeczna, w: Encyklopedia socjologii, t. II, red. W. Kwaśniewicz. Warszawa s. 336-346.
14. Kongres Pielęgniarek Polskich IV, (1998), Referaty, Busko – Zdrój.
15. Kongres Pielęgniarek Polskich V, (2000), Doceniając Przeszość – planujemy przyszłość, Busko – Zdrój.
16. Kongres Pielęgniarek Polskich VI, (2002), Pielęgniarstwo w nowej erze, Busko – Zdrój.
17. Kwieciński Z. (2000), Etos środowiska akademickiego pedagogów. Patologia czy rozwój? w: Etos edukacji w XXI wieku, red. I. Wojnar, Elipsa, Warszawa.
18. Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych (1983), Warszawa.
19. Mariański J. (1994), Etos pracy bezrobotnych (raport z badań empirycznych), Lublin.
20. Mariański J. (1989), Wprowadzenie do socjologii moralności, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
21. Mariański J., Zdaniewicz W. (1991), Wartości religijne i moralne młodych Polaków (raport z badań ogólnopolskich), Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa.
22. Nawrocka A. (2009), Etos pielęgniarek w aspekcie historycznym, „Annales Academiae Medicae Silesiensis nr 2, s.59-72
23. Olechnicki K., Załęcki P. (1997), Słownik socjologiczny, Toruń.
24. Ossowska M. (1973), Ethos rycerski i jego odmiany, Warszawa.
25. Ossowska M. (1986), Etos rycerski i jego odmiany, Warszawa.
26. Ossowska M. (1986), Socjologia moralności. Zarys zagadnień, Warszawa.
27. Pacholski M., Słaboń A. (1997), Słownik pojęć socjologicznych, Kraków, s. 36-39.
28. Parsons T. (1972), Szkice z teorii socjologicznej. Tł. A. Bentkowska, Warszawa.
29. Pękala J. (2015), Etos współczesnego nauczyciela w opinii nauczycieli i rodziców, „Forum Pedagogiczne” nr 1, s. 99 -118.
30. Piwowarski W. (1993), ABC Katolickiej Nauki Społecznej, Pelplin.
31. Pielęgniarstwo na przełomie tysiącleci. Streszczenia, (2000), Lublin.;
32. Pielęgniarstwo we współczesnej medycynie. Materiały zjazdowe. (2000), Białystok.
33. Podgórecki A. (1978), Jacy jesteśmy? Społeczeństwo polskie w świetle badań i prognoz, „Odra” nr 6, s. 9 – 16.
34. Robotycki Cz. (1998), Ethos jako kategoria opisowa, w: Rozważania o tradycji i etosie, red. J. Goćkowski, J. Bartodziej, Kraków.
35. Rusiecki M. (2000), Etos nauczycielski, „Wychowawca” nr 2, s. 6 – 7.
36. Słownik etyczny, (1990), red. S. Jedynak, Lublin.
37. Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, (1987), red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań.
38. Sokołowski W. I. (1979), Ethos – próba analizy pojęcia, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1 – 2, s. 317-335.
39. Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce, (1978), red. A. Siciński. Warszawa.
40. Szawiel T. (1991), Etos i szansa, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2, s. 111 –122.
41. Szawiel T. (1998), Etos, w: Encyklopedia socjologii, t. I, red. W. Kwaśniewicz. Warszawa, s. 202-203.
42. Szawiel T. (1982), Struktura społeczna i postawy a grupy ethosowe (o możliwościach ewolucji społecznej), „Studia Socjologiczne” nr 1 – 2, s. 171.
43. Świącicki A. (1977), Z badań nad stanem polskiego etosu, w: Teologia moralna w obliczu aktualnego stanu etosu polskiego, Kraków, s. 17-45.
44. Tarczyński A. (1993), Ethos, w: Słownik katolickiej nauki społecznej, red. W. Piwowarski. Warszawa, s. 48.

45. Tarczyński A. (1988), Pojęcie ethosu w pismach Marii Ossowskiej, „O ład moralny” nr 1-2, s. 102-107.
46. Tarkowski A. (1987), Etos, „Studia Polonijne”.
47. Tierney J. (1998), Badania naukowe w pielęgniarstwie europejskim, „Biuletyn ZGPTP” nr 2.
48. Tischner J. (1976), Marksizm a teoria osobowości, „Znak” nr 5, s. 651-666.
49. Tischner J. (1980), Myślenie o etosie społecznym, „Znak” nr 3.
50. Tischner J. (1992), Etyka solidarności oraz homo sovieticus, Wydawnictwo Znak, Kraków.
51. Tischner J. (1994), Myślenie według wartości, Wydawnictwo Znak, Kraków.
52. Tischner J. (2000), Świat ludzkiej nadziei, Wydawnictwo Znak, Kraków.
53. Weber M. (1994) Etyka protestancka a duch kapitalizmu, Tł. J. Miziński, Lublin.
54. Wesołowski W. (1995), Procesy krasotwórcze w teoretycznej perspektywie, w: Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego, Pamiętnik XI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, t. I, Lublin.
55. Witek S. (1987), Etos Polaka w świetle historii, „Studia Polonijne” nr 11.
56. Witek S. (1983), Ethos, w: Encyklopedia katolicka. t. IV, red. R. Łukaszczyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. Lublin.
57. Wrońska I., Mariański J. (1999), Wartości życiowe młodzieży (na przykładzie szkół pielęgniarских), Lublin.
58. Wyrzykowska M. (1998), Humanizm w pracy pielęgniarek, w: IV Kongres Pielęgniarek Polskich. Referaty. Busko – Zdrój.

**LAMBLIA JELITOWA GIARDIA LAMBLIA
JAKO PATOGEN UKŁADU POKARMOWEGO CZŁOWIEKA
INTESTINAL LAMBLIA GIARDIA LAMBLIA
AS A PATHOGEN OF THE HUMAN DIGESTIVE SYSTEM**

WALDEMAR BIADUŃ

WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH, WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-031 LUBLI

Streszczenie

Giardia lamblia jest jednym z najważniejszych pasożytów człowieka. W niektórych krajach odsetek zarażonych sięga 20-30%. W Polsce obecnie obserwuje się trend spadkowy, choć do niedawna lamblioza należała do najczęstszych chorób inwazyjnych. Występowaniu choroby sprzyja łatwość zarażenia, którego źródłem jest chory człowiek lub nosiciel oraz niektóre zwierzęta. Pasożyt wnika do organizmu per os, zwykle wraz z pokarmem i wodą.

U większości osób zarażonych inwazja przebiega bezobjawowo. W pozostałych przypadkach pojawiają się bardzo różnorodne objawy, głównie ze strony układu pokarmowego. Zdarza się, że nie ustępują one nawet po skutecznym leczeniu. Terapii farmakologicznej mogą towarzyszyć poważne skutki uboczne. Dodatkowym problemem jest narastająca lekooporność pasożyta. W związku z tym coraz więcej uwagi poświęca się profilaktyce, włączając w to odpowiednią dietę, i terapii giardiozy za pomocą surowców roślinnych.

Słowa kluczowe: *Giardia lamblia*, występowanie, epidemiologia, chorobotwórczość, terapia

Abstract

Giardia lamblia is one of the most important human parasites. In some countries, the percentage of infected reaches 20-30%. A downward trend is currently observed in Poland, although until recently lambliosis was one of the most common invasive diseases. The occurrence of the disease is favored by the ease of infection, which is caused by a sick person or carrier and some animals. The parasite enters the body per os, usually with food and water.

In most people, the invasion is asymptomatic. In other cases, very different symptoms appear, mainly on the part of the digestive system. It happens that they do not go away even after successful treatment. Drug therapy may be accompanied by serious side effects. An additional problem is the increasing drug resistance of the parasite. Therefore, more and more attention is being paid to prevention, including proper diet, and therapy of giardiosis using plant extracts.

Keywords: *Giardia lamblia*, occurrence, epidemiology, pathogenicity, therapy

WPROWADZENIE

Pasożyty mogą wywoływać w organizmie człowieka różne niespecyficzne dolegliwości, takie jak przewlekłe bóle głowy, stawów i mięśni, migrena, ataki epilepsji, zaburzenia snu, złe samopoczucie, nerwowość i nadpobudliwość, chroniczne zmęczenie, spadek sił i osłabienie. Towarzyszą im częste infekcje górnych dróg oddechowych i kaszel nieznanego pochodzenia, alergię wziewne i pokarmowe, astma, egzemy, trądzik, pokrzywka i nasilone zmiany barwnikowe. W przypadku pasożytów jelitowych bardzo często pojawiają się bóle brzucha, biegunki lub zaparcia oraz gazy i wzdęcia. Nadmierne apetyt bądź jego brak może prowadzić do nadwagi lub nadmiernego wychudzenia. Bywa, że obecność pasożytów jest przyczyną rozwoju dużo poważniejszych chorób układu pokarmowego, krwionośnego i nerwowego, a nawet nowotworowych, co niekiedy kończy się nawet śmiercią zarażonego.

Zagrożenie ze strony pasożytów jest powszechne, tym bardziej, że występowanie wielu z nich ma charakter kosmopolityczny. Większość gatunków wywołujących inwazje u ludzi umiejscawia się w przewodzie pokarmowym. Ich masowemu rozprzestrzenieniu sprzyja szereg okoliczności: niedostateczna higiena, nawyk wkładania rąk do ust, picie nieprzegotowanej wody, zanieczyszczony postaciami inwazyjnymi pokarm (niedomyte warzywa i owoce oraz niedogotowane bądź surowe mięso), kontakt z zarażonymi zwierzętami, obniżona odporność i wiele innych.

W Polsce jednym z najważniejszych pasożytów przewodu pokarmowego jest lamblia jelitowa. Niektóre źródła podają nawet, że lambliozę przechodzą wszystkie dzieci, za czym może przemawiać fakt, że większość inwazji przebiega bezobjawowo.

Celem niniejszej pracy jest przegląd najważniejszych zagadnień związanych z inwazją *Giardia lamblia*. Dotyczy ona przede wszystkim prevalencji, epidemiologii (w tym swoistości szczepów pasożyta), trudności diagnostycznych oraz leczenia, ze wskazaniem skutków ubocznych leczenia farmakologicznego i korzyści płynących ze stosowania fitoterapii. Ma to szczególnie istotne znaczenie wobec wielu niejasności dotyczących giardiozy, których źródłem są – w większości niezwyfikowane – dane dostępne w internecie.

WYSTĘPOWANIE LAMBLII JELITOWEJ *GIARDIA LAMBLIA*

Sytuacja w świecie. *Giardia lamblia* jest kosmopolitycznym pasożytniczym wiciowcem należącym do rzędu Diplomonadida. Wiciowiec ten zasiedla przewód pokarmowy, wywołując lambliozę (giardioza, giardiosis), która jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych inwazji pierwotniakowych jelit u ludzi (Chen i in., 2009: s. 1773-1782; Solaymani-Mohammadi, Singer, 2010: s. 292-297; Plutzer i in., 2018: s. 1-23). W Polsce choroba była do niedawna uważana za najczęstszą przyczynę przewlekłych bólów brzucha u dzieci w wieku przedszkolnym (Skorochozki i in., 1998: s. 309-315). Szacuje się, że objawowa postać lambliozy występuje u około 200 mln ludzi, a corocznie notuje się 500 000 nowych przypadków zarażeń (Lane, Lloyd, 2002: s. 123-147; Feng, Xiao, 2011: s. 110-140). Jej częstość jest zapewne wyraźnie większa,

gdz aż u 90% zarażonych choroba przebiega bez zauważalnych objawów, a niektóre przypadki są trudno wykrywalne i niewykrywalne.

W krajach wysoko uprzemysłowionych prewalencja waha się w granicach 2-5%. Dużo częściej lamblioza występuje w krajach subtropikalnych i tropikalnych o niskim standardzie życia ludności. Odsetek zarażonych w krajach rozwijających się wynosi 20-30% (Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102; Kotowska, Albrecht, 2014: s. 116-118), choć wg innych autorów (np. Solarczyk i in., 2010: s. 459-462) w niektórych sięga nawet 73%. Inwazje *Giardia lamblia* mogą występować epidemicznie, głównie wśród dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, zazwyczaj w placówkach opieki dziennej. W piśmiennictwie jest także wiele doniesień o wodnopochoodnych epidemiach giardiozy (Leońska-Duniec, Adamska, 2010: s. 125-132, Solarczyk i in., 2010: 459-462).

Występowanie w Polsce i prewalencja u dzieci. Jeszcze do niedawna częstość inwazji *Giardia lamblia* w Polsce była dość wysoka i wynosiła kilka-kilkanaście procent u dorosłych i do 100% w niektórych skupiskach dziecięcych (Kadłubowski, Kurnatowska, 1999: s. 112-116). Obecnie prewalencja w różnych regionach kraju waha się w granicach 1-8,8% (Solarczyk i in., 2010: 459-462).

Można zatem przyjąć, że w Polsce jest zarażonych tym pasożytem około 1 mln mieszkańców. Szacunki są jednak bardzo trudne. Z jednej strony chodzi o skuteczność diagnostyki i zmienność objawów, z drugiej – o dobór badanych. Kto jest najczęściej „wytypowany do badania”? Są to osoby skierowane do laboratoriów (z powodu objawów sugerujących giardiozę), pacjenci szpitali, pracownicy służby zdrowia, gastronomii i przemysłu spożywczego oraz dzieci z konkretnych przedszkoli, szkół czy domów dziecka.

O istotnie częstszym występowaniu *Giardia lamblia* w środowiskach rodzinnych świadczy praca Głowniaka (1989: s. 25-34). Jego badania z przełomu lat 1970/1980 dotyczące członków 400 rodzin (1728 osób) wykazały inwazję u 39,6% z nich. W badaniach Skorochodzkiego i in. (1998: s. 309-315) częstość występowania lamblii u dzieci z przewlekłymi bólami brzucha wyniosła 69%. W dużej grupie osób (n=2675) skierowanych na badania w kierunku pasożytów ujawniono zarażenie u 484 (18,1%) z nich (Lonc i in., 1999: s. 75-81). Z kolei w nieco późniejszych badaniach Spausty i wsp. (2005: s. 29-34) przeprowadzonych wśród różnych pacjentów z tego samego regionu (Śląsk), wykazano wyraźnie mniejszą prewalencję. Inwazję lamblii wykryto jedynie u 362 (3,7%) spośród 9864 badanych, w ogromnej większości dorosłych. Zdecydowanie najniższą ekstensywność inwazji – 0,78% (n=10554) – stwierdzano natomiast u pacjentów, którzy z różnych powodów trafiali do szpitali (Schabowski i in., 1993: s. 373-381).

Spadkową tendencję częstości występowania giardiozy potwierdzono także w badaniach na terenie Krakowa (Nowak i in., 2007: s. 285-293), gdzie na 5383 osób zarażenie wykryto jedynie u 10 (0,19%). Najpełniejsze (ponad 50 000 osób zgłaszających się z różnymi objawami do laboratoriów, przebadanych w okresie ponad 30 lat) dane przedstawiono w pracy Kowalewskiej i in. (2013: s. 9-15). Uzyskane przez autorów wyniki wskazują, że odsetek pacjentów zarażonych lamblią nieustannie spadał: z 2-5% w latach 1980., przez 1,0-2,3% w ostatniej dekadzie XX w., do 0,8-1,6% w okresie 2001-2010.

Golińska i in. (1997: s. 411-416) w grupie 568 dzieci z warszawskich przedszkoli zarażenie stwierdzili zaledwie u 5 (0,9%) z nich. Wieloletnie badania własne (Biaduń i in., 2001: s. 417-422) prowadzone w latach 1976-2000 w różnych środowiskach dziecięcych makroregionu lubelskiego wykazały prewalencję lambliozy w granicach 1,0-1,5%. Największą stwierdzono w zakładach specjalnej troski, gdzie odsetek dzieci zarażonych wyniósł 2,9%. W przedszkolach i szkołach był on wyraźnie niższy (1,1-1,2), zaś w domach dziecka nie wykryto żadnego przypadku lamblii.

Powszechne do niedawna, regularne badania wśród dzieci klas pierwszych również przemawiają za spadkowym trendem zarażeń. Jeszcze w 1988 r. na 617000 przebadanych uczniów, inwazję wykryto u 1851 (3%), przy czym w województwie lubelskim jedynie u 0,4% badanych (Nasiłowska, Dzbeński, 1991: s. 163-170). Pięć lat później stwierdzona ekstensywność była wyraźnie mniejsza (1,6%), a na Lubelszczyźnie w ogóle nie wykryto lambliozy (Płonka, Dzbeński, 1995: s. 285-294). Ostatnie, zakrojone na tak szeroką skalę, badania przeprowadzono w roku szkolnym 2002/2003. Objęto nimi 31504 dzieci, spośród których zaledwie 217 (0,7%) było zarażonych. Tym razem nieliczne przypadki inwazji (0,3%) zarejestrowano także na Lubelszczyźnie (Bitkowska i in., 2004: s. 295-302). Podobne wartości (0,8%) dla Szczecina z tego okresu podają Ramisz i in. (1999: s. 69-74).

Interesujące jest natomiast, że badania przeprowadzone w podobnym okresie przez Pikiewicz-Koch (1999: s. 339-343) wśród dzieci i młodzieży Gliwic i Zabrze wykazały wyraźnie wyższe wartości. Prewalencja giardiozy wahała się od 0 w Rodzinnym Domu Dziecka do 41,4% w Domu Dziecka w Zabrzu, przy średniej wynoszącej 20,2%. Tymczasem Spausta i in. (2005: s. 29-34) odnotowali u dzieci zarażenie mniejsze niż u dorosłych (0-1,16 wobec 1,7-10,74%). Podobną sytuację opisali Solarczyk i in. (2010: s. 169-173), którzy u dzieci przedszkolnych w Wielkopolsce nie wykryli żadnego przypadku giardiozy. Identyczne wyniki, z zastosowaniem metody ELISA, uzyskano w Warszawie wśród dzieci skarżących się na nawracające bóle brzucha. U żadnego z nich, podobnie jak w grupie kontrolnej, nie wykazano inwazji (Mazurczak-Pluta, Boguradzka, 2013: s. 549-551). To wydaje się sugerować, że giardioza staje się obecnie mało istotną, z medycznego punktu widzenia, przyczyną dolegliwości ze strony układu pokarmowego u dzieci, co przeczy powszechnej nadal opinii.

Według danych PZH w 2012 r. liczba zarejestrowanych przypadków w Polsce wyniosła 1655 (4,28/100 tys. mieszkańców), zaś w 2013 r. – 1880 (4,88). W 2016 r. zgłoszono 1446 (3,76), w 2017 r. – 1229 (3,20), zaś w 2018 r. – już tylko 924 (2,40) (Kotowska, Albrecht, 2014: s. 116-118; Pomorska-Wesołowska, 2019: s. 93-101). Także te wyniki wskazują na stały trend spadkowy lambliozy w Polsce.

BUDOWA I BIOLOGIA LAMBLII JELITOWEJ

Morfologia postaci i cykl rozwojowy pasożyta. *Lamblia* jelitowa występuje w dwóch formach: troficznej (trofozoit) i przetrwalnej (cysta). Trofozoit kształtem przypomina nieco połowę gruszki lub mandolinę. Jest on dwubocznie symetryczny, zaokrą-

głony na biegunie przednim, zaostrozony na tylnym, wypukły po stronie grzbietowej i spłaszczony brzusznie. Mierzy zwykle 9-12 (do 20) μm długości, 5-15 μm szerokości i 2-4 μm grubości. Poniżej bieguna przedniego są widoczne dwa owalne jądra z chromatyną wokół kariosomu. Po stronie brzusznej leży duży, obejmujący połowę ciała, krążek czepny, będący rodzajem przyssawki umożliwiającą przyczepienie się do mikrokosmków błony śluzowej jelita. Dwie aksonemy usztywniające komórkę wychodzą z kinetosomów wici tylnych. Krzyżują się one z ciałami przypodstawnymi (parabazalnymi). *Lamblija* ma 4 pary wici: środkową, tylną, grzbietową i boczną. Każda z nich wychodzi z oddzielnego kinetosomu. Wici umożliwiają pasożytowi dość intensywne przemieszczanie się. Komórka pierwotniaka nie zawiera mitochondriów, ich rolę spełniają prawdopodobnie drobne struktury zwane mitosomami (Dziubek, 2012). Trofozoit rozmnaża się przez podział podłużny, rozpoczynający się od krążka czepnego, kinetosomów i jąder. Rozpoczęty podział może zakończyć się dopiero w cyście.

Jajowata lub owalna cysta (8-18 x 7-10 μm) zawiera 2 lub 4 jądra, zawiązki wici i aksonemy oraz silnie barwiące się ciała (twory) sierpowate. Jądra są usytuowane na jednym biegunie, zaś aksonemy i zawiązki wici – podłużnie w dolnej części. Cytoplazma wyraźnie odstaje od otoczki cysty, co jest bardzo charakterystyczną cechą gatunkową. Cysty wyraźnie wyróżniają się na tle różnych elementów kału. W preparatach barwionych trichromem są zielonkawe lub różowawe. Rzadko wewnątrz pojedynczej cysty są widoczne wszystkie elementy jej budowy (Kadłubowski, Kurnatowska, 1999: s. 112-113; Biaduń i in., 2006: s. 26-30).

Cykl życiowy lamblii jest homokseniczny. Postacią inwazyjną dla człowieka jest cysta, która najczęściej przedostaje się do jego organizmu drogą pokarmową (per os) w momencie spożywania zanieczyszczonej wody lub pokarmu. Możliwe jest również zarażenie w kontakcie bezpośrednim, np. wśród dzieci w żłobkach i przedszkolach, członków rodzin i osób uprawiających seks oralno-analny. Po połknięciu cysty, pod wpływem niskiego pH w świetle jelita uwalniają się z niej przez ekscytację dwa trofozoity, które przyczepiają się krążkami czepnymi do powierzchni komórek nabłonkowych błony śluzowej dwunastnicy, rzadziej – dróg żółciowych i przewodów wyprowadzających trzustki. Tu następuje szybkie namnażanie pasożytów. W świetle jelita część trofozoitów wytwarza grubą otoczkę (encystacja), przekształcając się w cysty, które są nieregularnie i w zmiennej liczbie wydalane wraz z kałem. Cysty charakteryzują się dużą odpornością na czynniki środowiska zewnętrznego, w którym mogą przetrwać wiele tygodni, a nawet miesięcy. W wodzie chlorowanej w temperaturze 18°C, wodzie z rzeki lub jeziora przeżywają do kilku miesięcy, zaś w wilgotnym kale – około 3 tygodni. Do środowiska zewnętrznego mogą przedostawać się także trofozoity. Ma to miejsce podczas biegunek, kiedy zbyt szybka perystaltyka uniemożliwia ich przekształcenie się w postacie przetrwalne. One jednak, w odróżnieniu od cyst, są bardzo wrażliwe na działanie czynników zewnętrznych (Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Epidemiologia lambliozy. Taksonomia lamblii jelitowej (*Giardia lamblia*, *G. intestinalis*, *G. duodenalis*) nie jest do końca jasna. Krąg jej żywicieli i nosicieli jest szeroki (Bajer i in., 2009: s. 301-304; Feng i Xiao, 2011: s. 110-140). Oprócz człowieka są nimi

m.in. pies, kot, bydło, drób oraz zwierzęta laboratoryjne (szczur, mysz, gerbil) i dzikie (małpy, niedźwiedź, kojot, bóbr, piżmak, wiewiórka, łoś, szop pracz i wiele innych). Bartosik i in. (2017: s. 61-69) na podstawie badań koproskopowych stwierdzili, że zarażonych jest 17,8% psów z terenów wiejskich. Wyraźnie niższe wartości otrzymali Zygner i in. (2006: s. 311-315) w warszawskiej populacji psów domowych. Wykazali oni prewalencję 5,14% w badaniach koproskopowych i 9,14% przy zastosowaniu metody PCR. Podobne wartości stwierdzono u pactwa dzikiego i domowego (Majewska i in., 2009: s. 1093-1099), wyraźnie niższe – u jeleniowatych (Majewska i in., 2012: s. 207-209), a wręcz śladowe (spośród 113 gatunków zwierząt pasożyty wykryto jedynie u trzech) w poznańskim ZOO (Solarczyk, Majewska, 2011: s. 459-462).

Pasożyty izolowane od różnych żywicieli są morfologicznie identyczne. Analiza genomu pierwotniaka wykazała jednak jego znaczną różnorodność i pozwoliła na identyfikację ośmiu genotypów (Thompson, 2009: s. 1529-1535; Solaymani-Mohammadi, Singer, 2010: s. 292-297; Feng, Xiao, 2011: s. 110-140). Różnią się one m.in. polimorfizmem długości fragmentów restrykcyjnych (RFLP, restriction fragment length polymorphism), składem antygenów powierzchniowych, posiadanymi izoenzymami oraz inwazyjnością wobec różnych żywicieli i przebiegiem inwazji doświadczalnej. Większość izolatów *Giardia* uzyskanych od ludzi i zwierząt należy do dwóch zbiorów, oznaczonych jako genotypy A i B. U ludzi występuje przede wszystkim genotyp B, co może być związane z faktem, że jego obecność w organizmie jest bezobjawowa. Badania genomiczne wykazały, że izolaty uzyskane od kotów, psów, norników, piżmaków, szczurów i zwierząt kopytnych należą do różnych genotypów (A-H), w obrębie których występują subgenotypy. Często używa się zatem nazwy *Giardia duodenalis*, która obejmuje populacje izolowane zarówno od ludzi jak i zwierząt. Być może jest to gatunek zbiorczy występujący u wielu żywicieli (Solarczyk, 2009: s. 459-462, Solarczyk i in., 2010: s. 171-177).

Niezależnie od wątpliwości, występowanie u szeregu gatunków żywicielskich identycznych morfologicznie populacji *Giardia duodenalis* i wiele możliwości transmisji jest najtrudniejszym problemem w epidemiologii giardiozy. Pojawia się bowiem bardzo ważne pytanie: kto i od kogo może się zarazić? Problem zarażeń krzyżowych nie jest nadal dostatecznie rozpoznany, więc trudno jednoznacznie określić powszechność antropozoonotycznego charakteru inwazji (Feng, Xiao, 2011: s. 110-140). Nie wiadomo, czy cysty lamblii od wszystkich zwierząt są inwazyjne dla ludzi i czy istnieje swobodna „wymiana” szczepów między człowiekiem i zwierzętami. Znane są także przypadki jednoczesnej choroby u rodziny rolnika i cieląt, pracowników ZOO i małą, ludzi i posiadanych przez nich psów i kotów. Udało się również zarazić ochotnika izolatem pozyskanym od suwaka mongolskiego *Meriones unguiculatus*, gryzonia z rodziny myszowatych. Sugeruje to, że niektóre genotypy występują i u ludzi, i u zwierząt, przenosząc się między nimi (Kadłubowski, Kurnatowska, 1999: s. 113-114; Leońska-Duniec, Adamska, 2010: s. 125-132; Wiercińska-Drapała, 2012: s. 98-102). Wszystko więc wskazuje na to, że zarażenia mogą mieć charakter antropozoonozy. Człowiek może zatem zarażać się m.in. szczepami pochodzącymi od zwierząt dzikich, w tym głównie bobrów i piżmaków (Sobotko i in., 1999: s. 127-134; Bajer i in., 2009: s. 301-304). W Polsce ma to potencjalnie istotne

znaczenie w rozprzestrzenianiu się pasożyta. Sugerują to wyniki badania wody pobranej z mazurskich jezior w pobliżu żeremi bobrów. Aż w 45,6% prób wykazano obecność cyst lamblii (Sroka i in., 2015: s. 219-228).

Jednakże źródłem inwazji jest zwykle chory człowiek (droga kontaktowa). Liczba cyst w 1 g kału jest ogromna, a do zarażenia wystarczy zaledwie 10. Przemawia to za ogromną inwazyjnością lambliozy. Szczególne znaczenie mają długotrwali nosiciele (intensywnie wydalanie cyst!) – „siewcy zarażenia”.

Giardioza to przede wszystkim choroba brudnych rąk. Człowiek może zarazić się przez konsumpcję żywności (owoce, warzywa) lub wody (nawet chlorowanej) zawierającej postacie inwazyjne, a także poprzez przeniesienie cyst na brudnych rękach i przedmiotach do jamy ustnej (droga fekalno-oralna). Do zanieczyszczenia żywności postaciami inwazyjnymi dochodzi zwykle podczas przygotowywania posiłków. Opisano epidemie giardiozy, które wybuchły po spożyciu sałatek, surowych warzyw, flaków, łososia i puddingu. Jest to w znacznej mierze możliwe wskutek nawożenia upraw roślinnych ludzkimi odchodami i używania zanieczyszczonej wody do nawadniania upraw (Jędrzejewski, 2012: s. 59-62; Solarczyk i in., 2010: s. 171-177).

Znaczącą drogą transmisji cyst jest woda pochodząca z płytkich studni, rzek i stawów, a nawet górskich strumieni, skażona kałem chorych ludzi i zwierząt. Zanieczyszczenie wód powierzchniowych (rzeki i jeziora) w Polsce cystami lamblii wynosi 7-57%, zaś wody wstępnie uzdatnionej i kranowej – odpowiednio 13 i 0-22% (Bajer i in., 2009: s. 301-304). Monitoring źródeł zanieczyszczenia wody pozwala zatem skutecznie zapobiegać wodnopochnym epidemiom giardiozy (Bojar, Kłapeć, 2011: s. 45-51). W ostatnich kilkudziesięciu latach opisywano je już blisko 200-krotnie (Solarczyk i in., 2010: 171-177). Tylko w Stanach Zjednoczonych w latach 1965-1985 odnotowano 95 epidemii (24,5 tysięcy chorych), których powodem było spożycie wody z cystami. Przyczyną ponad połowy z nich było wypicie wody chlorowanej, która niszczy bakterie, lecz nie szkodzi cystom. Niekiedy woda pochodziła ze strumieni i zbiorników nie zanieczyszczonych ściekami, co wskazuje na zarażenie od dzikich zwierząt, choć zarazem nie wyklucza, że pierwotnym źródłem mógł być człowiek. Cysty są przenoszone także za pośrednictwem much, szczurów i myszy. Pewne znaczenie mają również kontakty seksualne, szczególnie oralno-analne (Doiz i in., 2000: s. 330-331; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Aby uchronić siebie i swoich bliskich przed tym podstępny i trudny do wykrycia pierwotniakiem należy przestrzegać zasad sanitarno-higienicznych, stosować ochronę żywności przed zanieczyszczeniem wydaliniami potencjalnych żywicieli oraz ochronę wody używanej do picia i celów gospodarczych. Ponadto należy ściśle przestrzegać higieny osobistej – dokładnie myć jarzyny i owoce (zwłaszcza przeznaczone do spożycia na surowo) oraz ręce przed każdym przygotowaniem posiłku, jedzeniem i po wyjściu z ubikacji. Takie zabiegi z pewnością ograniczą możliwość zarażenia i pozwolą tym samym na uniknięcie wielu nieprzyjemnych konsekwencji.

ZNACZENIE MEDYCZNE GIARDIA LAMBLIA

Ryzyko zachorowania z powodu zarażenia lamblią jelitową jest wyższe u dzieci oraz u osób z osłabioną odpornością (immunosupresja) i niedożywionych. Objawy pojawiają się zwykle po 9-15 dniach od momentu zarażenia. Często dochodzi jedynie do krótkotrwałego zachorowania i samoistnej eliminacji pasożytów. Zarażenie może się jednak utrzymywać miesiącami, a nawet latami. Przechorowanie nie wyklucza ponownej inwazji, chociaż jej przebieg jest zwykle łagodniejszy (Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Przebieg kliniczny inwazji jest bardzo różnorodny i zależy od wielu czynników. Jej obraz zależy m.in. od intensywności zarażenia, wieku i stanu układu immunologicznego żywiciela, przebytych i współistniejących chorób, w tym pasożytniczych, mikrośrodowiska jelita, diety, zmienności między- i wewnątrzpopulacyjnej *Giardia* oraz oporności pasożyta na leki i jego zdolności do unikania odpowiedzi immunologicznej.

Giardioza jest zwykle bezobjawowa (ogranicza się do wydalania cyst) lub skąpoobjawowa. Może trwać krótko i zniknąć samoistnie (po kilku tygodniach lub miesiącach) lub utrzymywać się latami. Sugeruje to układ komensalny i przypomina m.in. inwazje niektórych pełzaków. Niektórzy autorzy (Solarczyk i in., 2010: s. 171-177) wskazują, że brak objawów może mieć związek z genotypem pierwotniaka. Okazało się bowiem, że inwazja lamblii z genotypem B przebiega w zasadzie bezobjawowo.

Tylko 5-10% inwazji przebiega z objawami, a ich obraz kliniczny jest zmienny. Generalnie giardioza objawowa przebiega łagodnie. U dzieci jest główną chorobą, szczególnie przy pierwszym zarażeniu. Często jest wówczas jedyną przyczyną biegunek, bólów brzucha, braku łaknienia i zahamowania rozwoju. Uwagę zwraca duża inwazyjność u dzieci z niedoborami IgG i IgA. U dorosłych giardioza zwykle towarzyszy chorobie podstawowej, np. kamicy żółciowej czy nowotworowi. Często współwystępuje także z grzybami (*Candida*, *Geotrichum*) i robakami (owsik *Enterobius vermicularis*, włosogłówka *Trichuris trichiura*, glista *Ascaris lumbricoides*), co stwarza poważne problemy kliniczne (Pawłowski, Stefaniak, 2004).

Chorobotwórczość. Zarażeniu lamblią mogą towarzyszyć mniej lub bardziej specyficzne reakcje ze strony organizmu żywicielskiego. Ich nasilenie zależy od intensywności inwazji i indywidualnej wrażliwości organizmu. Decydujące znaczenie ma liczba pasożytów. Przekłada się ona bowiem na odsetek zablokowanych komórek nabłonkowych (enterocytów) i – w konsekwencji – zmniejszenie powierzchni chłonnej jelita.

Przy niewielkiej liczbie pasożytów praktycznie żadne objawy nie występują. W około 10% przypadków dochodzi do masywnego rozwoju lamblii w dwunastnicy i jelicie czczym, a w skrajnych przypadkach także w pęcherzyku żółciowym i drogach żółciowych. Wówczas pojawiają się niespecyficzne objawy chorobowe, co znacznie utrudnia postawienie właściwej diagnozy. Zarażony może przez kilka dni skarżyć się na pobolewania brzucha, ale nie potrafi wskazać konkretnego miejsca bólu. Po kilku dniach bóle ustają samoistnie, choć po pewnym czasie pojawiają się znowu.

W przypadku giardiozy objawowej najczęściej pojawia się biegunka (od ostrej do przewlekłej; szczególnie u dzieci), której zwykle towarzyszą bóle brzucha (zaraz po spo-

życiu posiłku) podobne nieco do wywołanych wrzodami. Obserwuje się także brak łaknienia, wzdęcia, nudności, wymioty, nieprzyjemny smak w ustach, odbijanie (niekiedy z zapachem zgniłych jaj), zgagę, gazy, cuchnące stolce z niestrawionymi resztkami pokarmu i chudnięcie, niewyjaśnione stany podgorączkowe i utratę masy ciała. Rzadziej inwazja wywołuje wysypkę, świąd skóry, zapalenie naczyń oka, alergię pokarmową i zapalenie stawów. Bardziej intensywne objawy występują u małych dzieci oraz u osób z niedoborami odporności i niedożywionych (Skorochodzki i in., 1998: s. 309-315; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Choroba może też przybrać postać przewlekłą z nawrotami, czemu sprzyjają m.in. wiek i status immunologiczny żywiciela, współwystępujące lub przebyte choroby pasożytnicze, błędy dietetyczne i zatrucia pokarmowe (w tym nadużywanie alkoholu), zjadliwość szczepu pasożyta i jego lekooporność. Istotne znaczenie ma również współistnienie innych chorób żołądka i jelit, np. celiakii i zakażenia *Helicobacter pylori* (Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

W postaci przewlekłej pojawiają się naprzemienne biegunki i zaparcia. Do opisanych wyżej objawów dołączają sińce pod oczami, astma oskrzelowa, zmiany alergiczne skóry i upośledzenie funkcji poznawczych. Przeciągające się zarażenie prowadzi do spadku masy ciała i atrofii mięśni, zwłaszcza w pasie barkowym i miednicowym, oraz nadmiernej senności. Może pojawić się niedokrwistość niedobarwliwa, leukocytoza i eozynofilia. Jeśli pierwotniaki umiejscowią się w drogach żółciowych, dzieci mają żółtkę białka oczu, zaś u dorosłych pojawiają się umiarkowana gorączka (do 38°C) i okresowe bóle w prawym podżebrzu (Kadłubowski, Kurnatowska, 1999: s. 114-115; Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

W różnych przypadkach giardiozy opisywano również inne dolegliwości. Mogą to być: ostra kolka wątrobowa, problemy ze strony układu sercowo-naczyniowego (np. kołatanie serca), zwiększona potliwość i zmniejszenie napięcia mięśni szkieletowych. Intoksykacja może prowadzić do zaburzeń w układzie nerwowym, co przejawia się m.in. rozdrażnieniem lub apatią, płacliwością, drżeniem pleców i zwiększoną potliwością. *Giardia lamblia* powoduje także podwyższenie wrażliwości organizmu na różne alergeny (Dziubek, 2012).

Szczegółowa analiza Skorochodzkiego i in. (1998: s. 309-315) ilustruje częstość występowania poszczególnych objawów. Autorzy zbadali 112 dzieci skarżących się na przewlekłe bóle brzucha o zmiennej lokalizacji (głównie pępek i nadbrzusze). W badaniu treści dwunastniczej u 77 (69%) z nich wykryto lamblie. U pozostałych 35 dzieci bóle brzucha miały zatem inne przyczyny. Upośledzone łaknienie stwierdzono u 58% zarażonych pasożytem, ale także u 37% spośród pozostałych. Bóle głowy i nudności wystąpiły u 31% badanych obu grup, zaś wymioty – u 21%. Tylko u 18% dzieci z inwazją wykazano luźne stolce, ale u pozostałych ten objaw nie wystąpił w ogóle. Zatem jedynie okresowe luźne stolce i upośledzone łaknienie u chorych na giardiozę występują wyraźnie częściej.

Badania patomorfologiczne wykazują zmiany w błonie śluzowej jelita. Pasożyt uszkadza barierę epithelialną i rąbek szczoteczkowy. Wykazano, że uszkodzenia przyjmują postać zniekształceń kosmków jelitowych i nadmiernej proliferacji enterocytów. Nie-

kiedy stwierdza się zwiększoną liczbę komórek kubkowych i pogłębienie krypt. Obligatoryjnie pojawiają się nacieki komórkowe (limfocyty, komórki plazmatyczne, komórki tuczne, eozynofile i neutrofile) w obrębie blaszki właściwej. Dysfunkcja nabłonka prowadzi do powikłań w postaci zaburzeń transportu wynikających z obniżonej ekspresji białek tworzących połączenia ściśle między komórkami nabłonka, nasilenia apoptozy enterocytów i zakłóceń absorpcji glukozy. Zwiększa się sekrecja jonów chlorkowych i kurczliwości mięśni gładkich przewodu pokarmowego. Wywołany uszkodzeniami wzrost przepuszczalności jelit umożliwia przenikanie do krwi różnych antygenów, w tym białek pasożyta. U osób zarażonych stwierdzano wzrost poziomu przeciwciał IgE, IgG1, IgG2 i IgA w surowicy krwi oraz wzmożoną odpowiedź limfocytów T (Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102; Sawicka-Parobczyk 2012: s. 247-251).

W badaniu rentgenowskim wykrywa się deformacje opuszki dwunastnicy. W obrębie pęcherzyka żółciowego, przewodów żółciowych, jelita cienkiego i okrężnicy pojawiają się stany zapalne, a nawet ogniska martwicy. W przewlekłej giardiozie u ponad 80% chorych stwierdzano odczyny zapalne w dwunastnicy, a u 54% - skrócenie kosmków jelitowych. U takich chorych częściej pojawiały się bóle brzucha i biegunki (Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102; Dziubek, 2012).

Połowa przypadków inwazji przebiega z niedokwaśnością żołądka, zaburzeniami trawienia lipidów i węglowodanów oraz upośledzonym wchłanianiem, żelaza i niektórych witamin, m.in. A, kwasu foliowego i B12, co prowadzi do ich niedoboru w organizmie. Zwiększanie podaży żelaza nie przynosi wtedy spodziewanego efektu. W konsekwencji pojawiają się niedożywienie, niedokrwistość, ubytek masy ciała i opóźnienie rozwoju fizycznego. W inwazji stwierdza się także zaburzenia sekrecji hormonów przez komórki APUD (Amine Precursor Uptake and Decarboxylation) umiejscowionych w kryptach Lieberkühna. Substancje te odpowiadają za kontrolę czynności wydzielniczej i motorycznej żołądka, pęcherzyka żółciowego i trzustki (Kadłubowski, Kurnatowska, 1999: s. 114-115; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Diagnostyka lambliozy. Rozpoznanie zarażenia bywa trudne. Większość chorych nie odczuwa bowiem żadnych dolegliwości, a tylko u około 10% z nich pojawiają się, zwykle nieswoiste, objawy kliniczne.

Podejrzenie inwazji mogą nasuwać przewlekające się i nietypowe dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego oraz eozynofilia krwi obwodowej. Są wśród nich m.in. nudności, wymioty i bezkrwawa biegunka. Pojawiają się także brak łaknienia, zgaga, bóle w nadbrzuszu, odbijanie oraz niewyjaśnione gorączki i zmiany alergiczne (Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

W diagnostyce najlepsze są badania koproskopowe na obecność cyst i trofozoitów. W preparatach świeżego kału (najlepiej pobranego przy biegunce) można wykryć trofozoity, których ruchy przypominają opadające liście. Cysty wykrywa się w kale uformowanym, najczęściej w preparatach z rozmazu bezpośredniego w NaCl lub płynie Lugola (uwidacznia to strukturę). Ponadto stosuje się flotację z siarczanem cynku (metoda Fausta) i metody sedymentacyjne (trzeba pamiętać, że cysty są stosunkowo lekkie i osiadają wolniej niż jaja robaków). Niekiedy wykonuje się preparaty trwale barwione trichromem.

Badanie kału natrafia na trudności spowodowane głównie niedostatecznym doświadczeniem personelu. Mogą pojawić się wyniki fałszywie ujemne (nie są rozpoznawane atypowe cysty: bez odstającej otoczki, mniejsze, zdeformowane, niebieskawo zabarwione) lub dodatnie (mała wprawa w rozpoznawaniu; podobieństwo cyst do ziaren skrobi, zarodników grzybów i drożdży).

Cysty są wydalane (od 6-15 dnia po zarażeniu) z kałem okresowo, nieregularnie i w zmiennych ilościach. Zaleca się zatem (często jest to wręcz konieczne) kilkakrotne badanie bezpośrednie i zagęszczające kału pobranego w kolejnych dniach lub z kilkudniowym odstępem. W ostrej fazie inwazji wydalanych cyst jest bardzo dużo, ale w tym okresie pacjent zazwyczaj nie trafia jeszcze na właściwe badania. Z kolei, w okresie przewlekłym jednorazowe badanie może nie przynieść rezultatów z powodu nieregularności wydalania cyst. Trzeba je zatem powtarzać w odstępach kilku-kilkunastodniowych, najlepiej kilka razy w ciągu 4-5 tygodni.

Wg różnych autorów jedno badanie kału wykrywa 67-76%, trzy – 85-97% zarażeń (różnymi metodami jednocześnie). Gdy trzykrotne badanie kału jest negatywne, dla wykluczenia inwazji należy wykonać badanie treści dwunastnicy (złębniokowanie, enterotest) lub test na obecność antygenów Giardia w kale.

W preparatach bezpośrednich z osadu świeżo pobranej treści dwunastniczej pasożyty wykrywa się najłatwiej, choć zdania na temat efektywności są podzielone. Różni autorzy oceniają wykrywalność na 25-100%. Metoda jest uciążliwa (inwazyjna) dla pacjenta, skomplikowana i rzadko stosowana. Takie badanie powinno mieć charakter dodatkowego. Jest komplementarne do badania mikroskopowego kału i dopiero razem dają 100% skuteczności.

Badanie treści dwunastniczej należy przeprowadzić w ciągu kilkunastu minut po pobraniu materiału. Lamblie można zidentyfikować również w śluzie i na skrawkach błony śluzowej jelita czczego uzyskanych w biopsji. We wszystkich przypadkach zaleca się wykonanie preparatów trwałych barwionych Giemśą lub trichromem (Biaduń i in., 2006: s. 26-30; Juszczyk 2012).

Coraz powszechniej stosowane są testy ELISA wykrywające w kale obecność swoistych antygenów (fecal antigen test), np. glikoproteinę GSA 65 – Giardia Stool Antigen. GSA 65 jest cząsteczką trwałą, nawet po gotowaniu i potraktowaniu utrwalaczami. Wykrywa się ją do 4 dnia po ukończeniu leczenia i usunięciu pasożyta. Ostatnio okazało się, że GSA 65 stabilnym kompleksem białek CWP1 i CWP2 (cyst wall protein) tworzącym ścianę cysty. Wykryto także inne białka biorące udział w encystacji (białka wiążące wapń gGSP – Giardia Granule-Specific Protein), które mogą w przyszłości mieć znaczenie w diagnostyce lambliozy (Craft, Nelson, 1982: s. 499-504; Rosenblatt i in., 1993: s. 337-341).

W dobrym laboratorium test na obecność swoistego koproantygeny Giardia (fecal antigen test) w kale nie jest wyraźnie lepszy od badania mikroskopowego. Jednak przy braku doświadczenia personelu ich efektywność jest wyższa o 30%. Testy rzadko dają wyniki fałszywie dodatnie; swoistość ProspecT ocenia się na blisko 100, a czułość na 89-95%. Coraz powszechniej stosowane są immunofluorescencja i techniki immunoen-

zymatyczne (ELISA). Ich efektywność dochodzi nawet do 99% (Biaduń i in., 2006: 26-30; Leońska-Duniec, Adamska, 2010: 125-132; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Badanie kału metodą ELISA daje praktycznie 100% swoistość i bliską tej wartości czułość (wyniki czyta się wizualnie lub w kolorymetrze). Test daje wyniki dodatnie u zarażonych nie wydalających cyst i gdy w pojedynczych badaniach kału nie stwierdza się cyst. Pozytywny test – przy negatywnym badaniu kału – to dowód nierozpoznanych przypadków giardiozy (potwierdzono to na ochotnikach). Kontrolne badania należy wykonać po 14 dniach od kuracji i powtórzyć dwukrotnie w odstępach miesięcznych

Te szybkie i proste testy nie są jednak wolne od błędów w wykonaniu. Mają większą przydatność w ocenie skuteczności leczenia niż badanie kału (po podaniu leku pojawiają się nietypowe, często nierozpoznawane, cysty). Ich wadą jest, że pozbawiają badającego możliwości wykrywania innych pasożytów jelitowych (Wiercińska-Drapała, 2010: s. 98-102). W stosowaniu testów ELISA pojawiają się także pewne trudności metodyczne. W badaniach Rukasz i in. (1998: s. 123-124) uzyskano aż 36 wyników dodatnich (test Alexon) nie potwierdzonych badaniami bezpośrednimi. Po wymianie wadliwego zestawu diagnostycznego zbadano ponownie 23 dzieci i w 8 przypadkach nadal były wyniki dodatnie, które pojawiały się nawet w ujemnych próbach kontrolnych.

Podobne problemy pojawiły się w diagnostyce giardiozy u zwierząt. Gundlach i in. (2005: s. 137-140) zbadali 86 próbek kału klinicznie zdrowych psów. W badaniach testem FASTest Giardia Strip (z dwoma przeciwciałami monoklonalnymi) uzyskano 46 (53,5%) wyników dodatnich, ProSpecT Giardia EZ – 24 (blisko dwukrotnie mniej!), zaś tylko trzykrotnie stwierdzono zarażenie (obecność cyst) w badaniach bezpośrednich kału (w 14 innych stwierdzono ponadto twory cystopodobne, lecz badano tylko pojedyncze próbki kału!). Wyniki wskazują na różnice między szczepami Giardia u psów i ludzi (mógł też nastąpić rozkład antygeny w jelicie psa). Zastanawiająca, wg Autorów, jest tak niska efektywność koproskopii. Wśród przyczyn wskazują nieregularność wydalania cyst, tylko jednorazowe badanie i mało intensywną inwazję.

Badania serologiczne w giardiozie nie mają większego praktycznego zastosowania. Krwi nie diagnozuje się rutynowo. Przeciwciała są obecne tylko u osób ze zmianami błony śluzowej. Efektywność ELISA wynosi 70%, lecz test daje reakcje nieswoiste, np. z surowicą chorych na malarię. W diagnostyce wykorzystuje się natomiast badanie morfologiczne krwi z rozmazem. Najczęściej pojawia się eozynofilia (4-8%), która nie jest jednak objawem charakterystycznym dla lambliozy. Notuje się także niedokrwistość i inne zmiany. Do identyfikacji molekularnej Giardia lamblia najczęściej jest wykorzystywana technika PCR i analiza sekwencji jednego lub kilku markerów molekularnych, najczęściej genu kodującego β -giardinę (Solarczyk i in., 2010: s. 171-177).

Terapia giardiozy. Każde wykrycie pasożyta wymaga leczenia. Terapia giardiozy powinna odbywać się pod kontrolą lekarza, który ustali dawkę i rodzaj leku. Jest to o tyle istotne, że przedawkowanie może doprowadzić nawet do zatrucia. Wiadomo bowiem, że leki przeciw pasożytnicze bardzo obciążają wątrobę. Są różne schematy terapii, zarówno pojedynczym jak i dwoma, stosowanymi jednocześnie, lekami. Możliwe jest również podawanie leków jeden po drugim. Jest to szczególnie istotne przy lekooporności.

Oporność na metronidazol wykazano u 20% chorych. W takich sytuacjach zaleca się zastosowanie innego leku lub terapii dwulekowej, np. łącznego zastosowania metronidazolu i albendazolu. W leczeniu stosuje się 6 grup leków o różnym mechanizmie działania. Lekami z wyboru są metronidazol i 5-nitroimidazole. Dzieciom leki podaje się w jednorazowej dawce, dorosłym w zależności od dawki, kilka razy dziennie przez 3 do 7 dni. Większość zalecanych leków ma niekorzystny wpływ na rozwój płodu, dlatego nie zaleca się ich stosowania kobietom w ciąży. Leczenie jest wtedy dopuszczalne jedynie w klinicznie ciężkich postaciach giardiozy. Lekiem z wyboru jest w ciąży paramomycyna, słabo wchłaniająca się z przewodu pokarmowego. Przyczyną ewentualnego niepowodzenia terapii jest najczęściej niedokładne stosowanie się chorego do zaleceń lekarza, rzadziej oporność na leki czy immunosupresja. Nie można także wykluczyć reinwazji tj. ponownego zarażenia, któremu sprzyja dieta z dużą ilością słodczy i nieprzestrzeganie zasad higieny osobistej (Wright i in., 2003: s. 529-541; Wiercińska-Drapało, 2010: s. 98-102; Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Charakter cyklu rozwojowego lamblii powoduje, że jednorazowa kuracja nie eliminuje wszystkich pasożytów obecnych w przewodzie pokarmowym. Należy ją zatem powtórzyć. Poza tym leczenie powinno objąć nie tylko osoby chore (mające objawy), ale i bezobjawowych nosicieli, u których wykryto pasożyty. Zapobiega to rozprzestrzenianiu się inwazji. Dlatego, jeśli u jednego członka rodziny stwierdza się lambliozę, należy wykonać testy u pozostałych i wykluczyć zarażenie lub je potwierdzić. W przypadku wyników dodatnich należy poddać równoczesnej terapii wszystkich domowników, niezależnie od wystąpienia objawów. Podobnie należy postępować w większych skupiskach dziecięcych (Sawicka-Parobczyk, 2012: s. 247-251).

Należy bezwzględnie pamiętać o tym, żeby po kuracji 2-3-krotnie zbadać kał. Daje to potwierdzenie skuteczności leczenia. Jest o tyle konieczne, że lamblie pojawiają się w kale okresowo. Jeżeli wyniki badań będą w dalszym ciągu dodatnie, kurację należy powtórzyć.

Skuteczne leczenie nie zawsze powoduje ustąpienie objawów, utrzymujących się częściej u chorych, u których stwierdzono przewlekłe lub nawrotowe inwazje. Wielu pacjentów zgłasza dolegliwości o typie biegunkowej formy zespołu jelita nadwrażliwego nawet 2 lata po ostrej postaci lambliozy. Przyczyną może być utrzymywanie się w kryptach jelitowych trofozoitów opornych na leki, uszkodzenie i zapalenie błony śluzowej, uszkodzenie rąbka szczoteczkowego i atrofia kosmków jelita. Wzrost przepuszczalności błony śluzowej powoduje zwiększoną ekspozycję na różne antygeny obecne w jelicie i nadwrażliwość na nie. Może to skutkować zaburzeniami prowadzącymi do biegunki. Niekiedy po przebyciu inwazji pojawiają się objawy charakterystyczne dla zespołu jelita drażliwego (IBS – Irritable Bowel Syndrome) czy syndromu przewlekłego zmęczenia (SFS – Chronic Fatigue Syndrome). Utrzymywanie dolegliwości sprzyja poczuciu dyskomfortu, znacznie pogarszając jakość życia (Wiercińska-Drapało, 2010: s. 98-102; Bober, 2019).

DIETA W GIARDIOZIE

Zalecenia żywieniowe w przebiegu choroby. Inwazja, szczególnie objawowa, jest przyczyną wielu niedoborów żywieniowych. Najważniejsze jest zatem zastosowanie odpowiedniej diety – niskoprzetworzonej i wysokoodżywczej. Skuteczna w ograniczaniu inwazji lamblizy dieta polega przede wszystkim na wyeliminowaniu z posiłków prostych węglowodanów, głównie słodczy, które znacząco stymulują wzrost i rozmnażanie się lamblizy, dla której glukoza jest podstawowym źródłem energii. Warto je zamienić na posiłki zawierające błonnik, który – oprócz stymulacji pracy układu pokarmowego – może znacząco zmniejszać ryzyko zarażenia i intensywność inwazji. Sugerują to badania na eksperymentalnie zarażonych lamblizami gerbilach (Leith i in., 1989: s. 512-520). Należy także ograniczyć podaż laktozy ze względu na możliwy niedobór β -galaktozydazy spowodowany uszkodzeniami rąbka szczołeczkowego. Dieta powinna także zapewnić usuwanie toksyn pasożyta. Należy więc pamiętać o odpowiedniej ilości wody, świeżych warzyw i owoców. Zaburzone funkcje układu pokarmowego warto kompensować dodatkiem pokarmów będących naturalnym źródłem bakterii probiotycznych: kiszonej kapusty i ogórków, kefiru i jogurtów.

Profilaktycznie można suplementować dietę substancjami o udowodnionym działaniu przeciw pasożytniczym, jak np. zarodkami pszennymi, pestkami dyni, goździkami czy olejkami z oregano (Hawrelak, 2003: s. 129-142; Bober, 2019). Udowodniono, że lektyny pochodzące z zarodków pszenicy hamują rozwój trofozoitów *in vitro* oraz inwazję u ludzi i zwierząt (Ortega-Barria i in., 1994: s. 2283-2288; Grant i in., 2001: s. 705-710).

Roślinne składniki diety o działaniu przeciw pasożytniczym. Mimo dostępności leczenia farmakologicznego należy brać pod uwagę zarówno szkodliwe skutki uboczne takiej terapii jak i oporność na niektóre komercyjne leki stosowane w lamblizie (Wright i in., 2003: s. 529-541). Dlatego coraz większym zainteresowaniem cieszą się produkty naturalne dające szansę na nowe metody leczenia (Hawrelak, 2003: s. 129-142; Pintong i in., 2020).

Najbardziej znanym środkiem przeciw pasożytniczym i przeciwbakteryjnym jest czosnek *Allium sativa* (Lutomski, 2001: s. 7-14; Kędzia, 2010: s. 46-52). Badania wykazały, że zarówno cały, surowy czosnek, jak i niektóre z zawartych w nim związków, mają właściwości przydatne w zwalczaniu giardiozy. Wywierają one destrukcyjny wpływ na struktury ciała pasożyta, w tym krążek czepny i wici (Harris i in., 2000: s. 3119-3127). Potwierdzono to w badaniach klinicznych przeprowadzonych na zarażonych dzieciach. Podawano im zarówno świeży czosnek jak i dostępny w handlu suplement. Objawy kliniczne ustępowały w przeciągu półtora dnia, a badania koproskopowe wykonane po trzech dniach nie wykazały obecności pasożytów. Podobną aktywność wykazują dwie inne przyprawy: cynamon i imbir. Ich ekstrakty okazały się skuteczne w ograniczaniu wzrostu pasożyta. Zaobserwowano również korzystny wpływ tej terapii na uszkodzoną w inwazji błonę śluzową jelita. Choć działanie obu przypraw nie zostało zweryfikowane w badaniach klinicznych, pozostają one nadal na liście potencjalnych środków do zastosowania w terapii giardiozy (Bober, 2019).

W jednym z badań (Pintong i in., 2020) oceniano aktywność *in vitro* surowych ekstraktów żeniszka *Ageratum conyzoides* wobec trofozoitów *Giardia duodenalis*. Okazało się, że ekspozycja pasożytów na ekstrakty powodowała uszkodzenia wici i krążków czepnych pasożyta. Indyjski pieprz długi *Piper longum* stosowany w medycynie ajurwedyjskiej, również posiada zdolność zabijania lamblii. Szczególnie skuteczne są roztwory wodne z ekstraktu jego owoców. Dodatkowo wykazuje on aktywność immunostymulacyjną (Tripathi i in., 1999: s. 561-565). Pieprz długi wraz z drzewem *Butea monosperma* z rodziny bobowatych służy do przyrządzania kolejnego ajurwedyjskiego leku – Pippali rasayana – stosowanego w dyzenterii i helmintozach. Okazało się, że jest skuteczny także w giardiozie, co potwierdzono w badaniach klinicznych (Agrawal i in., 1997: s. 233-236). W kolejnych (Ponce-Macotela i in., 1994: s. 343-347), tym razem dotyczących aż 14 gatunków roślin, stwierdzono, że ekstrakty 9 z nich wykazywały działanie przeciwpasożytnicze, w tym trzy (oregano, wiciokrzew meksykański i gujawa) miały większą skuteczność niż powszechnie stosowany w terapii tinidazol.

Pewne nadzieje wiąże się również z roślinami zawierającymi berberynę, m.in. berberysem *Berberis vulgaris* czy mahonią pospolitą *Mahonia aquifolium*. W badaniach *in vitro* wykazano, że sole berberyny i zawierające ją ekstrakty mogą skutecznie hamować wzrost trofozoitów pierwotniaka (Kaneda i in., 1990: s. 417-423). W terapii giardiozy bardzo skuteczny i w niektórych stężeniach efektywniejszy niż tinidazol, okazał się również wosk pszczeli – propolis (Miyares i in., 1988: s. 195-201).

Probiotyki, pożyteczne bakterie zasiedlające jelita, mogą bezpośrednio hamować wzrost lamblii i uruchamiać wrodzone mechanizmy odpornościowe zwalczające inwazję. Na przykład szczep La1 *Lactobacillus johnsonii* hamował wzrost *Giardia* w doświadczeniach *in vitro* i podnosił poziom odpowiedzi immunologicznej zależnej od immunoglobuliny A (IgA), przeciwciała odgrywającego kluczową rolę w ochronie powierzchni śluzówki (Perez i in., 2001: 5037-5042). Obiecujące wyniki otrzymano również w badaniach nad *Lactobacillus acidophilus* (P106) i *L. plantarum* (P164), których toksyny uszkadzają trofozoity lamblii (Amer i in., 2014: 52-63).

Nie jest wykluczone, że wiele osób samodzielnie pozbyło się pasożytów z organizmu, stosując w trakcie zarażenia odpowiednie żywienie, co tworzyło niekorzystne dla pasożytów środowisko w przewodzie pokarmowym. Stosowana równocześnie odpowiednia suplementacja naturalnymi produktami sprzyjającymi zdrowiu organizmu, wspierała procesy samonaprawcze organizmu, prawidłową mikroflorę w jelicie i równowagę w całym organizmie. I nie towarzyszyły temu, prawdopodobnie, skutki uboczne.

PODSUMOWANIE

Giardioza, wywołana przez inwazję pierwotniaków *Giardia lamblia*, jest jedną z najczęstszych chorób pasożytniczych, zwłaszcza wśród ludności krajów rozwijających się. Może przebiegać zarówno niezauważona, jak i z pełnym wachlarzem objawów, głównie ze strony układu pokarmowego. Choroba, zwłaszcza u dzieci, w większości przypad-

ków jest inwazją skąpoobjawową lub bezobjawową, która może znikać sporadycznie. Inwazje bezobjawowe i nieswoistość objawów klinicznych są przyczyną wielu trudności diagnostycznych.

Giardioza przenosi się łatwo i często występuje rodzinnie oraz innych skupiskach. Problemem staje się możliwość zarażeń od zwierząt. Rezerwuarem pasożytów są przede wszystkim ludzie, ale także ssaki domowe (np. psy czy koty) i dzikie. Do zarażenia może dojść trzema drogami: fekalno-oralną, drogą stosunków seksualnych oraz, zdecydowanie najczęściej, poprzez spożycie zanieczyszczonej cystami wody lub pożywienia. Nie jest to trudne, z uwagi na niewielkie wymiary cysty i jej odporność na zewnętrzne warunki środowiska. Do zarażenia wystarczy spożycie 10-100 cyst.

W Polsce zarażonych jest kilkanaście procent osób dorosłych, u których choroba przebiega na ogół bezobjawowo lub jedynie z objawami przejściowych bólów brzucha i krótkotrwałych biegunek. Choroba jest groźna głównie wśród dzieci, a intensywność zarażenia w niektórych skupiskach do niedawna sięgała nawet 100%. Inwazja często objawia się u nich bólami w nadbrzuszu, brakiem łaknienia, zgagą, bólami głowy, nudnościami, wymiotami, bezkrwawymi biegunkami na przemian z zaparciami, osłabieniem i czasami podwyższoną temperaturą. Długo utrzymujące się zarażenie prowadzi do spadku masy ciała, niekiedy przebiega ze stanami podżółtaczkowymi i odczynami alergicznymi obejmującymi całą skórę. W konsekwencji zaburzeń wchłaniania węglowodanów i tłuszczów oraz niedoborów białek, witamin i minerałów pojawiających się na skutek długotrwałych biegunek może dojść do niedożywienia, zaniku mięśni i zaburzeń rozwojowych dziecka. Ostatnio w naszym kraju obserwuje się postępujący spadek zarażeń.

Lekiem z wyboru jest zazwyczaj metronidazol, lecz coraz częstszym problemem jest lekooporność. Ponadto istnieje problem skutków ubocznych terapii, gdyż kuracja może powodować poważne działania niepożądane ze strony układu nerwowego, obejmujące drgawki, neuropatię obwodową (uszkodzenie nerwów, któremu towarzyszy drętwienie i ból w kończynach) oraz encefalopatię (uszkodzenie mózgu objawiające się zaburzeniami w działaniu i/lub strukturze mózgu). Częściej spotykane efekty uboczne to wymioty, biegunka, rozstrój żołądka i utrata apetytu, co – jak na ironię – pokrywa się z objawami samej giardiozy. Coraz częściej podejmowane są zatem działania mające na celu wykorzystanie odpowiedniej diety i suplementów pomagających w walce z zarażeniem.

Przechorowanie giardiozy nie pozostawia trwałej odporności. Aby uniknąć pierwotnego lub ponownego zarażenia, a także przeniesienia pierwotniaków na inne osoby, należy zastosować kilka zasad: dokładne mycie warzyw i owoców w czystej wodzie, zachowanie higieny osobistej, unikanie jedzenia pokarmów nieznanego pochodzenia oraz picia wody ze strumieni czy jezior. Osoby zarażone obowiązują zakaz korzystania z kąpielisk publicznych.

Diagnostyka lambliozy jest trudna i należy w niej postępować dokładnie wg zaleceń metody. Odstępstwa mogą być bowiem przyczyną wyników zarówno fałszywie dodatnich jak i fałszywie ujemnych.

BIBLIOGRAFIA

1. Agrawal A. K., Tripathi D. M., Sahai R., Gupta N., Saxena R. P., Puri A., Singh M., Misra R. N., Dubey C. B., Saxena K. C. (1997), Management of Giardiasis by a herbal drug „Pippali Rasayana”: a clinical study, *Journal of Ethnopharmacology*, 56, 3, s. 233-236.
2. Amer E., Mossallam S. F., Mahrous H. (2014), Therapeutic enhancement of newly derived bacteriocins against *Giardia lamblia*, *Experimental Parasitology*, 146, s. 52-63.
3. Bajer A., Bednarska M., Siński E. (2009), Dwadzieścia lat badań nad *Cryptosporidium* spp. i *Giardia* spp. w Polsce, *Wiadomości Parazytologiczne*, 55, nr 4, s. 301-304.
4. Bartosik J., Dziwirek K., Łojek J., Kaczyk J., Górski P. (2017), Ekstensywność inwazji pasożytów jelitowych psów wiejskich w wybranych rejonach centralnej i południowej Polski, *Roczniki Naukowe Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego*, 13, 1, s. 61-69.
5. Biaduń W., Chybowski J., Rukasz H., Stanios H. (2001), Występowanie pasożytów jelitowych u dzieci w makroregionie lubelskim w latach 1976-2000, *Wiadomości Parazytologiczne*, 47, s. 417-422.
6. Biaduń W., Stępień-Rukasz H., Chybowski J., Kozłowska-Łój J., Niemczyk M., Rzymowska J. (2006), Diagnostyka laboratoryjna pasożytów u ludzi, AM Lublin.
7. Bitkowska E., Wnukowska N., Wojtyniak B., Dzbeński T. H. (2004), Analiza występowania pasożytów jelitowych u dzieci klas pierwszych w Polsce w roku szkolnym 2002/2003, *Przegląd Epidemiologiczny*, 58, s. 295-302.
8. Bober A. (2019), Naturalne leczenie giardiozy – zioła, dieta, probiotyki, Naturoterapia w praktyce. Dostępny pod adresem: <https://www.naturoterapiawpraktyce.pl/artukul/naturalne-leczenie-giardiozy-ziola-dieta-probiotyki>, [dostęp dn. 26.03.2020].
9. Bojar H., Kłapeć T. (2011), Woda jako potencjalne źródło zarażenia ludzi i zwierząt pierwotniakami z rodzajów *Cryptosporidium* i *Giardia*, *Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu*, 17, 1, s. 45-51.
10. Chen L. H., Wilson M. E., Davis X., Loutan L., Schwartz E., Keystone J., Hale D., Lim P. L., McCarthy A., Gkrania-Klotsas E., Schlagenhauf P., (2009), Illness in long-term travelers visiting Geo-Sentinel Clinics, *Emerging Infectious Diseases*, 15, s. 1773-1782.
11. Craft J. C., Nelson J. D. (1982), Diagnosis of giardiasis by counterimmunoelectrophoresis of feces, *Journal of Infectious Diseases*, 145, 4, s. 499-504.
12. Doiz O., Clavel A., Morales S., Varea M., Castillo F. J., Rubio C., Gómez-Lus R. (2000), House Fly (*Musca domestica*) as a Transport Vector of *Giardia lamblia*, *Folia Parasitologica*, 47, s. 330-331.
13. Dziubek Z. (2012), Choroby zakaźne i pasożytnicze, PZWL, Warszawa.
14. Feng Y., Xiao L. (2011), Zoonotic Potential and Molecular Epidemiology of *Giardia* Species and Giardiasis, *Clinical Microbiology Reviews*, 24, s. 110-140.
15. Główniak C. (1989), Występowanie *Giardia intestinalis* w środowiskach rodzinnych w świetle badań epidemiologicznych, *Wiadomości Parazytologiczne*, 35, s. 25-34.
16. Golińska Z., Lach J., Bany J., Chaś J. (1997), Występowanie pasożytów jelitowych u dzieci w czterech przedszkolach warszawskich w latach 1994-1996, *Przegląd Epidemiologiczny*, 51, s. 411-416.
17. Grant J., Mahanty S., Khadir A., MacLean J. D., Kokoskin E., Yeager B., Joseph I., Diaz J., Gottuzo E., Mainville N., Ward B. J. (2001), Wheat germ supplement reduces cyst and trophozoite passage in people with giardiasis, *The American Journal of Tropical Medicine and Hygiene*, 65, 6, s. 705-710.
18. Gundlach J. L., Sadzikowski A. B., Stępień-Rukasz H., Studzińska M. B., Tomczuk K. (2005), Comparison of some serological methods and coproscopic examinations for diagnosis of *Giardia* spp. invasion in dogs. *Polish Journal of Veterinary Sciences*, 8, s. 137-140.
19. Harris J. C., Plummer S., Turner M. P., Lloyd D. (2000), The microaerophilic flagellate *Giardia intestinalis*: *Allium sativum* (Garlic) is an effective antigiardial, *Microbiology*, 146, 12, s. 3119-3127.
20. Hawrelak J. A. (2003), Giardiasis: Pathophysiology and Management, *Alternative Medicine Review*, 8, 2, s. 129-142.
21. Jędrzejewski Sz. (2012), Występowanie stadiów dyspersyjnych pasożytów jelitowych w żywności pochodzenia roślinnego, Praca doktorska, Uniwersytet Medyczny, Poznań.
22. Juszczyk J. (2012), Choroby zakaźne i pasożytnicze, Czelej, Warszawa.

23. Kadłubowski R., Kurnatowska A. (red.) (1999), *Zarys parazytologii lekarskiej*, PZWL, Warszawa.
24. Kaneda Y, Tanaka T, Saw T. (1990), Effects of berberine, a plant alkaloid, on the growth of anaerobic protozoa in axenic culture, *The Tokai Journal of Experimental and Clinical Medicine*, 15, 6, s. 417-423.
25. Kędzia A. (2010), Przeciwdrobnoustrojowe działanie czosnku (*Allium sativum* L.), *Postępy Fitoterapii*, 1, s. 46-52.
26. Kotowska M., Albrecht P. (2014), Najczęstsze choroby pasożytnicze przewodu pokarmowego, w: *Gastroenterologia dziecięca – poradnik lekarza praktyka*, red. Albrecht P., Wydawnictwo Czelej, s. 116-118.
27. Kowalewska B., Rudzińska M., Zarudzka D., Kotłowski A. (2013), Ocena częstości zarażeń pasożytami jelitowymi wśród pacjentów przychodni Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni w okresie ostatnich 30 lat, *Diagnostyka Laboratoryjna*, 49, 1, s. 9-15.
28. Lane S., Lloyd D. (2002), Current trends in research into the waterborne parasite *Giardia*, *Critical Reviews in Microbiology*, 28, s. 123-147.
29. Leith G. J., Visvesvara G. S., Wahlaquist S. P., Harmon C. T. (1989), Dietary Fiber and Giardiasis: Dietary Fiber Reduces Rate of Intestinal Infection by *Giardia Lamblia* in the Gerbil, *The American Journal of Tropical Medicine and Hygiene*, 41, 5, s. 512-520.
30. Leońska-Duniec A., Adamska M. (2010), Biologia, epidemiologia i diagnostyka chorobotwórczych pierwotniaków przenoszonych za pośrednictwem wody, *Wiadomości Parazytologiczne*, 56, 2, s. 125-132.
31. Lonc E., Okulewicz A., Kopczyńska-Maślej J., Zaródzka Z. (1999), Pasożyty jelitowe u mieszkańców Wrocławia i Wałbrzycha, *Wiadomości Parazytologiczne*, 45, s. 75-81.
32. Lutomski J. (2001), Fascynacja czosnkiem – wczoraj i dziś, *Postępy Fitoterapii*, 1, s. 7-14.
33. Majewska C., Graczyk T. K., Słodkiewicz-Kowalska A., Tamang L., Jędrzejewski Sz., Zduniak P., Solarczyk P., Nowosad A., Nowosad P. (2009), The role of free-ranging, captive, and domestic birds of Western Poland in environmental contamination with *Cryptosporidium parvum* oocysts and *Giardia lamblia* cysts, *Parasitology Research*, 104, s. 1093-1099.
34. Majewska A. C., Solarczyk P., Moskwa B., Cabaj W., Jankowska W., Nowosad P. (2012), *Giardia* prevalence in wild cervids in Poland, *Annals of Parasitology*, 58, 4, s. 207-209.
35. Mazurczak-Pluta T., Boguradzka A. (2013), Częstość występowania lambliozy w grupie dzieci z naracającymi bólami brzucha w porównaniu z grupą dzieci bez objawów z przewodu pokarmowego w praktyce lekarzy rodzinnych, *Family Medicine & Primary Care Review*, 15, 4, s. 549-551.
36. Miyares C, Hollands I, Castañeda C, González, T; Frago, T; Currás, R; Soria, C. (1988) [Clinical trial with a preparation based on propolis „propolisina” in human giardiasis], *Acta Gastroenterologica Latinoamericana*, 18, 3, s. 195-201.
37. Nasiłowska M., Dźbeński T. (1991), Analiza występowania pasożytów jelitowych u dzieci z klas pierwszych w Polsce w roku 1988, *Przegląd Epidemiologiczny*, 45, s. 163-170.
38. Nowak P., Jochymek M., Pietrzyk A. (2007), Występowanie pasożytów jelitowych człowieka w wybranych populacjach na terenie Krakowa w latach 2000-2006 na podstawie badań parazytologicznych kału przeprowadzonych w Laboratorium Parazytologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, *Wiadomości Parazytologiczne*, 53, 4, s. 285-293.
39. Ortega-Barria E., Ward H. D., Keusch G. T., Pereira M. E. (1994), Growth inhibition of the intestinal parasite *Giardia lamblia* by a dietary lectin is associated with arrest of the cell cycle, *The Journal of Clinical Investigation*, 94, s. 2283-2288.
40. Pawłowski Z., Stefaniak J., (2004), *Parazytologia kliniczna w ujęciu wielodyscyplinarnym*, PZWL, Warszawa.
41. Perez P. F., Minnaard J., Rouvet M., Knabenhans C., Brassart D., De Antoni G. L., Schiffrin E. J. (2001), Inhibition of *Giardia intestinalis* by extracellular factors from lactobacilli: an in vitro study, *Applied and Environmental Microbiology*, 67, 11, s. 5037-5042.
42. Pikiewicz-Koch A. (1999), Częstość występowania *Lamblia intestinalis* w wybranych środowiskach dziecięcych, *Przegląd Epidemiologiczny*, 53, 3-4, s. 339-343.
43. Pintong A., Ruangsittichai J., Ampawong S., Thima K., Sriwichai P., Komalamisra N., Popruk S. (2020), Efficacy of *Ageratum conyzoides* extracts against *Giardia duodenalis* trophozoites: an experimental study, *BMC Complementary Medicine and Therapies*, 20, 63, <https://doi.org/10.1186/s12906-020-2860-6>.

44. Plutzer J., Lassen B., Jokelainen P., Djurković-Djaković O., Kucsera I., Dorbek-Kolin E., Šoba B., Sréter T., Imre K., Omeragić J., Nikolić A., Bobić B., Živičnjak T., Lučinger S., Stefanović L., Kučinar J., Sroka J., Deksne G., Keidāne D. Kvač M., Hůzová Z., Karanis P. (2018), Review of Cryptosporidium and Giardia in the eastern part of Europe, 2016, Euro Surveillance, 23, 4, pii=16-00825. Dostępny pod adresem: <https://doi.org/10.2807/1560-7917.ES.2018.23.4.16-00825>, [dostęp 18.03.2020].
45. Płonka W., Dzbeński T. (1995), Analiza występowania pasożytów jelitowych u dzieci klas pierwszych w Polsce w roku szkolnym 1992/1993, Przegląd Epidemiologiczny, 49, s. 285-294.
46. Pomorska-Wesołowska M. (2019), Pasożyty jako czynniki etiologiczne zakażeń szpitalnych, Zakażenia XXI wieku, 2, s. 93–101. Dostępny pod adresem: doi 10.31350/zakazenia/2019/2/Z2019015, [dostęp 24.03.2020].
47. Ponce-Macotela M., Navarro-Alegria I, Martínez-Gordillo MN, Alvarez-Chacón R. (1994), [In vitro effect against Giardia of 14 plant extracts], Revista de Investigacion Clinica; Organo del Hospital de Enfermedades de la Nutricion, 46, 5, s. 343-347.
48. Ramisz A., Królikowska A., Balicka-Ramisz A. (1999), Epidemiologiczne badania nad giardiozą u mieszkańców Szczecina, Wiadomości Parazytologiczne, 22, s. 69-74.
49. Rosenblatt J. E., Lynne M. S., Schneider S. K. (1993), Evaluation of an enzyme-linked immunosorbent assay for the detection of Giardia lamblia in stool specimen, Diagnostic Microbiology and Infectious Disease, 16, 4, s. 337-341.
50. Rukasz H., Stanios H., Chybowski J., Biaduń W. (1998), Występowanie Giardia intestinalis w środowisku dziecięcym, Biuletyn Metodyczno-Organizacyjny Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, 31, s. 123-124.
51. Sawicka-Parobczyk M. (2012), Giardioza u dzieci – właściwe rozpoznanie może być trudne, Pediatrya i Medycyna Rodzinna, 8, 3, s. 247-251.
52. Schabowski J., Skrzydło-Radomańska B., Daniluk J. (1993), Parazytozy przewodu pokarmowego u pacjentów Kliniki Gastroenterologii Akademii Medycznej i Oddziału Klinicznego Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie w latach 1980-1990, Wiadomości Parazytologiczne, 39, s. 373-381.
53. Skorochodzki J., Ołdak E., Taraszkiewicz F., Kurzątkowska B., Sulik A., Zagórska W., Rożkiewicz D. (1998), Rozpowszechnienie zarażenia pierwotniakiem Giardia lamblia u dzieci z przewlekłymi bólami brzucha w północno-wschodniej Polsce, Przegląd Epidemiologiczny, 52, 3, s. 309-315.
54. Sobotko J., Wysocka J., Harasimczuk T. (1999), Giardia intestinalis. Charakterystyka i metody diagnostyki, Diagnostyka Laboratoryjna, 35, s. 127-134.
55. Solarczyk P. (2009) Występowanie gatunków i genotypów Giardia u ludzi i zwierząt w Wielkopolsce, Wiadomości Parazytologiczne, 55, 4, s. 459-462.
56. Solarczyk P., Majewska A. C. (2011), Prevalence and multilocus genotyping of Giardia from animals at the zoo of Poznan, Poland, Wiadomości Parazytologiczne, 57, 3, s. 169-173.
57. Solarczyk P., Werner A., Majewska A. C. (2010), Genotypowanie izolatów Giardia duodenalis uzyskanych od ludzi w zachodnio-centralnej Polsce, Wiadomości Parazytologiczne, 56, s. 171-177.
58. Solaymani-Mohammadi S., Singer S.M. (2010), Giardia duodenalis: The double-edged sword of immune responses in giardiasis, Experimental Parasitology, 126, 3, s. 292–297.
59. Spausta G., Górczyńska D., Ciarkowska J., Wiczkowski A., Krzanowska E., Gawron K. (2005), Występowanie pasożytów człowieka w wybranych populacjach na przykładzie badań przeprowadzonych w Śląskiej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, Wiadomości Parazytologiczne, 51, s. 29-34.
60. Sroka J., Giżejewski Z., Wójcik-Fatla A., Stojęcki K., Biliska-Zajac E., Dutkiewicz J., Cencek T., Karamon J., Zajac V., Kusyk P., Dąbrowska J., Kochanowski M. (2015), Potential role of beavers (Castor fiber) in contamination of water in the Masurian Lake District (north-eastern Poland) with protozoan parasites Cryptosporidium spp. and Giardia duodenalis, Bulletin of the Veterinary Institute in Pulawy, 59, s. 219-228.
61. Thompson R. C. (2009), Echinococcus, Giardia and Cryptosporidium: observational studies challenging accepted dogma, Parasitology, 136, s. 1529–1535.

62. Tripathi D. M., Gupta N., Lakshmi V., Saxena K. C., Agrawal A. K. (1999), Antigiardial and immunostimulatory effect of Piper longum on giardiasis due to Giardia lamblia, *Phytotherapy Research*, 13, 7, s. 561-565.
63. Wiercińska-Drapała A. (2010), Giardioza – obraz kliniczny, rozpoznawanie i leczenie, *Gastroenterologia kliniczna*, 2, 3, s. 98-102.
64. Wright J. M., Dunn L. A., Upcroft P., Upcroft J. A., (2003), Efficacy of anti giardial drugs, *Journal Expert Opinion on Drug Safety*, 2: 6, s. 529-541. Dostępny pod adresem: DOI: 10.1517 / 14740338.2.6.529, [dostęp 28.03.2020].
65. Zygnier W., Jaros D., Skowrońska M., Bogdanowicz-Kamirska M., Wędrychowicz H. (2006), Występowanie Giardia intestinalis u psów domowych, *Wiadomości Parazytologiczne*, 52, 4, s. 311-315.

TŁUSZCZE NASYCONY JAKO „OFIARA” WOJNY MARGARYNOWEJ SATURATED FATS AS A „VICTIM” OF THE MARGARINE WAR

DOROTA GAJOWNICZEK-AŁASA¹, WALDEMAR BIADUŃ²

¹ ABSOLWENTKA WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH I NAUK MEDYCZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE, UL. ZAMOJSKA 47, 20-031 LUBLIN
² WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH, WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-031 LUBLIN

Streszczenie

Tłuszcze nasycone są niezwykle istotnym i pożądanym składnikiem naszej diety. Niestety, w latach 1950. wskazano je jako główną przyczynę chorób serca i układu krążenia. Z nie do końca zrozumiałych powodów za szkodliwy związek uznano również cholesterol. W niedługim czasie stało się to niepodważalnym dogmatem w medycynie i dietetyce. W miejsce tłuszczów zalecano wprowadzenie do diety węglowodanów (light food) i otrzymywanych przemysłowo tłuszczów. Lecz okazało się, że zawarte w margarynach tłuszcze trans mają bardzo szkodliwy wpływ na nasze zdrowie.

W międzyczasie pojawiały się liczne dowody sugerujące, że zarówno tłuszcze nasycone jak i cholesterol nie odgrywają pierwszoplanowej roli w etiopatogenezie chorób metabolicznych. Tymczasem do terapii wprowadzono wzbudzające wiele kontrowersji statyny. Dlaczego zatem kolejne miliony osób cierpią z powodu miażdżycy, choroby wieńcowej, nadciśnienia tętniczego, zawałów, udarów, otyłości i cukrzycy typu 2. Kto jest winien?

Słowa kluczowe: tłuszcze nasycone, tłuszcze trans, cholesterol, margaryna

Abstract

Saturated fats are an extremely important and desirable component of our diet. Unfortunately, in the 1950s they were indicated as the main cause of heart and circulatory system diseases. Cholesterol was also considered a harmful compound for reasons that were not fully understood. It soon became an indisputable dogma in medicine and dietetics. Instead of fats, it was recommended to introduce carbohydrates (light food) and industrially obtained fats into the diet. But it turned out that the trans fats contained in margarines have a very harmful effect on our health.

In the meantime, numerous evidence has emerged suggesting that both saturated fat and cholesterol do not play a central role in the etiopathogenesis of metabolic diseases. Meanwhile, controversial statins have been introduced into therapy. So why are millions more people suffering from atherosclerosis, coronary artery disease, hypertension, heart attacks, strokes, obesity and type 2 diabetes. Who is to blame?

Keywords: saturated fat, trans fat, cholesterol, margarine

WPROWADZENIE

Tłuszcze nasycone to nie tylko składnik pożywienia. Jest to także swoista „ofiarą” wprowadzenia na rynek tłuszczów otrzymywanych przemysłowo. Chodzi głównie o margarynę i jej wpływ na postrzeganie przez społeczeństwo tłuszczów naturalnych.

Przyjrzyjmy się powstałej w latach 1950. koncepcji, która sugeruje szkodliwy wpływ tłuszczów na układ naczyniowo-sercowy i jej konsekwencjom w obecnym postrzeganiu tłuszczów nasyconych. Hipoteza, którą wtedy postawił jeden człowiek „selekcjonując” wyniki własnych badań, stała się obowiązującą przez kolejne dziesięciolecia „teorią naukową”. Została ona wsparta agresywną reklamą producentów margaryny, co dało niezwykle obfity plon w postaci panicznego strachu przed tłuszczami spożywczymi, a zwłaszcza ich nasyconymi formami. W ówczesnej Polsce, gdzie zwykle naukowe nowinki zza oceanu trafiały na podatny grunt, „rewolucyjne” tezy zyskały uznanie, szczególnie w kręgach władzy. Wskazuje na to w obszernym wywiadzie dla jednej z gazet Prof. G. Cichosz (Naszkowska, 2010), a potwierdzeniem są choćby zalecenia Polskiego Konsensusu Tłuszczowego z grudnia 1999 r. (Kozłowska-Wojciechowska, 2000: 92-93).

W pracy szczegółowo omówiono znaczenie tłuszczów nasyconych dla zdrowia organizmu człowieka. Przedstawiono również historię wprowadzenia na rynek spożywczy margaryn – sztucznie otrzymywanych tłuszczów, które z powodzeniem, lecz ze szkodą dla naszego zdrowia, stały się „zdrowym” elementem diety człowieka. Sukces, jaki stał się udziałem producentów tych wyjątkowo szkodliwych produktów, był związany z nieuzasadnionymi twierdzeniami o szkodliwości tłuszczów nasyconych i cholesterolu, które powszechnie wskazuje się jako przyczynę chorób metabolicznych, w tym – przede wszystkim – sercowo-naczyniowych. Jednak nadal to przekonanie jest powszechnie zarówno w społeczeństwie, jak i wśród większości lekarzy.

Podstawowym celem niniejszego artykułu jest próba zwrócenia uwagi na ten, prawdopodobnie jeden z największych, błąd w historii medycyny, który znajduje swe potwierdzenie w coraz powszechniejszym występowaniu chorób określanych jako cywilizacyjne.

TŁUSZCZE NASYCONY

Kwasy tłuszczowe. Kwasy tłuszczowe nasycone zawierają różnej długości łańcuch złożony z parzystej liczby tzw. grup węglowych CH₂. Na początku łańcucha występuje grupa karboksylowa (COOH), a na końcu – metylowa (CH₃). Kwasy tłuszczowe mające 14-24 atomów nazywa się długołańcuchowymi (LCFA – long chain fatty acids). Średniołańcuchowe kwasy tłuszczowe (MCFA) posiadają 8-12 atomów węgla, zaś krótkołańcuchowe (SCFA) – od 2 do 6 (Rodwell i in., 2018).

Właściwości kwasów tłuszczowych zależą od długości łańcucha węglowego. Generalnie im dłuższy jest łańcuch, tym tłuszcz twardszy, a temperatura jego topnienia wyższa. Wszystkie tłuszcze naturalne są mieszaninami kwasów tłuszczowych nasyconych oraz jedno- i wielonienasyconych. Kategorizowanie oleju spożywczego wg kryterium

nasyceń jest więc znacznym uproszczeniem. Przykładem niech będzie oliwa powszechnie postrzegana jako olej jednonienasycony. Tymczasem w jej składzie odnajdziemy również kwasy tłuszczowe nasycone i wielonienasycone (Fife, 2015). Kwasy tłuszczowe, niezależnie od stopnia nasyceń, mają różny wpływ na nasze zdrowie. Na przykład nie wszystkie oleje jednonienasycone są tak dobre dla zdrowia jak kwas oleinowy – główny składnik oliwy. Bardzo podobny pod względem chemicznym kwas erukowy jest bowiem silnie toksyczny dla serca (Belitz, Grosch, 1999).

Tłuszcze nasycone w diecie naszych przodków. Na podstawie analizy znalezionych na wykopaliskach resztek naczyń, prymitywnych urządzeń rolniczych i ostrzy oraz zwierzęcych kości naukowcy odtwarzają możliwe scenariusze żywienia pierwszych ludzi (Schmidt, 2016: s. 42-43).

Nasycone kwasy tłuszczowe towarzyszą nam od zawsze. Już 5 milionów lat temu nasi przodkowie zeszli z drzew i zaczęli „stołować się” na kościach zwierząt pozostawionych przez drapieżniki, pozyskując z nich drogocenny szpik. Około 2 mln lat temu, dieta jego następcy Homo erectus, uważanego za pierwszego człowieka, była również bogata w mięso, czego dowodem są kości zwierzęce znalezione w zamieszkiwanych przez niego jaskiniach (Bunn, 1981: s. 574-577).

Wraz z pojawieniem się człowieka z Cro-Magnon oraz Homo sapiens sapiens udoskonalono broń, komunikację w plemionach i polowanie na wielką zwierzynę (Foley, 1982: s. 393-402). Od tego czasu w jadłospisie człowieka zaczęło dominować mięso. Być może stanowiło ono nawet 85% diety (Ardrey, 1976: s. 242).

Mniej więcej 20000 lat temu rozpoczęła się rewolucja rolnicza, a wraz z nią pojawiła się dieta mieszana. Z analizy kości ówczesnych ludzi wynika, że zwiększyła się konsumpcja roślin a zmniejszyła – mięsa. Dieta mieszana zawierająca około 35% mięsa utrzymała się wśród odizolowanych społeczeństw aż do początków XX w. (Schoeninger, 1982: s. 37-52).

Dziś już praktycznie nie ma miejsc „nieskałanych” dietą białych ludzi, ale jeszcze 100 lat temu badacze mieli pole do popisu. W latach 1930. dr Weston Price, dyplomowany dentysta i antropolog z zamiłowania, podróżował po świecie i opisywał stan uzębienia i łuków zębowych u najbardziej prymitywnych plemion i społeczności, nadal zachowujących naturalną dietę przodków. Dzięki niemu możemy się dowiedzieć, czym żywili się nieskażeni dietą współczesną, ludzie. Odkrył on społeczności wolne od próchnicy i wad zgryzu. Ich wspólną cechą było przestrzeganie tradycyjnego odżywiania i stylu życia (Price, 1939).

I tak, w doskonałym stanie mieli zęby Szwajcarzy z doliny Loetschnal położonej 1500 m n.p.m. izolowanej przez 200 lat dzięki niedostępności Alp. Dr Price zbadał uzębienie wszystkich dzieci w dolinie i stwierdził, że praktycznie nie występuje u nich próchnica. Wszyscy ludzie odżywiali się tam w sposób „prymitywny” – mlekiem i serami krów i owiec oraz mięsem tych zwierząt wypasanych na okolicznych zboczach. Badacz przeanalizował zmiany składu mleka krów w cyklu rocznym. Otrzymane wyniki wskazywały na o wiele wyższą zawartość minerałów i witamin niż w komercyjnych produktach w USA i Europie. Lokalne społeczeństwo było mniej chorowite niż pozostała ludność Szwajcarii. A w jego diecie przeważały... tłuszcze nasycone (Price, 1939).

W 1933 r. ten sam uczyony odwiedził Eskimosów z Alaski i...wyciągnął identyczne wnioski. Ta część społeczeństwa, która zachowała tradycyjny model odżywiania oparty na mięsie fok, łososi, karibu i tłuszczu wieloryba miała absolutnie zdrowe zęby i łuki zębowe. Nie zapadała również na choroby degeneracyjne. Natomiast społeczność, która „pechowo” zamieszkiwała bliżej portów, mając dostęp do żywności sprowadzonej przez białego człowieka, w tym rafinowanych mąk, mleka w proszku i tanich substytutów masła – margaryn, borykała się na ogół z tymi samymi problemami: stłoczonymi zębami, wadami zgryzu, nie mieszczącymi się zębami mądrości, próchnicą i chorobami zwyrodnieniowymi stawów (Price, 1939).

Podobnie było na drugim krańcu świata, wśród Indian z kanadyjskich rezerwatów w Górach Skalistych. Przez większą część roku jedli oni tylko łosie i karibu, kładąc szczególny nacisk na elementy spożywane zwykle na surowo. Mądrości przekazywane z ojca na syna mówiły o tym, że należy zjeść „kulkę tłuszczu” znad nerki upolowanego łosia. To były nadnercza – największy magazyn witaminy C. Indianie potrafili zapobiegać skorbutowi tysiąc lat wcześniej, zanim biały człowiek uświadomił sobie istnienie witamin. Mięśnie oddawano zwykle psom (Price, 1939).

Nad zwyczajami żywieniowymi Indian pochylił się również chirurg dr Josef Roming. Zaobserwował on, że wśród rdzennych Amerykanów zachowujących dietę przodków, obfitującą w naturalną – często surową – żywność i tłuszcze zwierzęce, nie występują nowotwory (Schmidt, 2016: s. 42-43).

Tłuszcze nasycone w mleku matki. Mleko matki jest dla dziecka pokarmem optymalnym. Jest ono aktywnym biologicznie wodnym roztworem tłuszczów (do 3,6 g/100 ml), białek (do 1,2 g/100 ml), węglowodanów (do 7,8 g/100 ml), witamin, mikro- i makroelementów, hormonów i enzymów oraz ciał odpornościowych (Ballard, Morrow, 2013: s. 49-74; Babiszewska i in., 2015: s. 257-264).

Tłuszcze są jednym z głównych składników mleka kobiecego. Ich ilość i jakość zmienia się w zależności od wieku dziecka, diety kobiety karmiącej i uwarunkowań genetycznych. Niemniej jednak tłuszcze nasycone stanowią 50-70% wszystkich lipidów mleka (Kowalska i in., 2015: s. 387-398). Są one przede wszystkim łatwo przyswajalnym rozpuszczalnikiem dla witamin A, D, E i K, ale naukowcy podkreślają także pozytywny wpływ zawartego w mleku długołańcuchowego kwasu palmitynowego na rozwój flory bakteryjnej niemowlęcia (Bar-Yoseph i in., 2013: s. 139-143). Jest on w mleku, obok oleinowego, najczęściej występującym kwasem tłuszczowym (Prentice, 1995). Choć w oficjalnych zaleceniach Instytutu Żywności i Żywności jest traktowany jako czynnik ryzyka hipercholesterolemii i sugeruje się zastąpienie go kwasami nienasyconymi (Jarosz, 2017), natura ma najwyraźniej za nic zalecenia żywieniowe.

Dieta matki nie ma wpływu na ilość nasyconych kwasów tłuszczowych w pokarmie. Są one zawsze syntetyzowane zgodnie z zapotrzebowaniem (Babiszewska i in., 2015: s. 257-264). Można zatem dojść do – zdaje się oczywistego – wniosku, że skoro w menu noworodka nasycone kwasy tłuszczowe są niezbędne, nie powinny również być szkodliwe dla osoby dorosłej.

Wpływ tłuszczów nasyconych na zdrowie człowieka. Zawiła i „sfalszowana” historia tłuszczów nasyconych sprawiła, że są one postrzegane przez wielu jako niepotrzebny lub wręcz szkodliwy składnik diety.

Ignoruje się fakt, że tłuszcze nasycone występują we wszystkich naszych komórkach, stanowiąc do 50% składu ich błon. Są one nieodzowne dla prawidłowego wzrostu kości i w profilaktyce osteoporozy. Aby wapń został w efektywny sposób zaabsorbowany przez kości, połowa kwasów tłuszczowych w diecie powinna mieć charakter nasycony. Z oczywistych przyczyn dieta wegetarian jest uboższa w tłuszcze nasycone niż dieta osób jedzących mięso, w efekcie czego ryzyko osteoporozy jest u nich wyższe. Udowodniono to w badaniu przeprowadzonym wśród Adwentystów Dnia Siódmego, którzy są w większości wegetarianami. Okazało się, że są oni znacznie bardziej podatni na złamanie kości biodrowej (Corliss, 2002: s. 48-56). W innej pracy wykazano, że – mimo suplementacji wapnia – ludzie stosujący dietę ubogotłuszczową z rafinowanymi tłuszczami roślinnymi nadal zapadają na osteoporozę (Watkins, Seifert, 1996: s. 71-116).

Tymczasem kiedy w latach 1960. tłuszcze nasycone trafiły pod lupę badaczy, doszukiwano się przede wszystkim ich negatywnego wpływu na zdrowie człowieka, co miało wesprzeć „hipotezę cholesterolową”. Ale wyniki były dokładnie odwrotne.

Tłuszcze nasycone wydawały się raczej hamować a nie indukować procesy nowotworowe. Okazało się również, że zapewniają prawidłowe funkcjonowanie układu odpornościowego (Carroll, Khor 1971: s. 415-420; Kabara, 1978: s. 298; Cohen i in., 1986: s. 43-51). Na dodatek to właśnie one wspierają wątrobę podczas detoksykacji alkoholu i leków (Cha, Sachan, 1994: s. 338-343; Nanji i in., 1995: s. 547-554).

W latach 1980. przeprowadzono serię niezwykle interesujących badań nad potencjalną rolą diety wysokotłuszczowej, obfitującej w kwasy nasycone i cholesterol, w etiologii wylewów. Okazało się, że kwasy tłuszczowe nasycone nie tylko nie podnoszą ryzyka udaru, ale mogą je nawet obniżyć (McGee i in., 1985: s. 97-105; Kimura, 1985: s. 222-227; Yamori, L'Enfant, 1987; Ikeda i in., 1987: s. 31-36; Omura i in., 1987: s. 401-407). Szczególnie godne uwagi jest badanie uczonych z Harvard University obejmujące 832 zdrowych mężczyzn w wieku 45-65 lat. Obserwowali oni relacje pomiędzy występowaniem wylewów a spożyciem tłuszczu, z ich podziałem na rodzaje. Uzyskane wyniki po raz kolejny potwierdziły, że wielkość spożycia tłuszczów nasyconych jest skorelowana ujemnie z ryzykiem udaru niedokrwienego mózgu (Gillman i in., 1997: s. 2145-2150). Z tego samego badania wynika również, że przeważające w diecie tłuszcze wielonienasycone rafinowane to ryzyko podwyższają.

Równie pozytywne wnioski wyciągnięto o wiele lat później, testując wpływ tłuszczów nasyconych na astmę, alergie, zaburzenia pamięci i demencję starczą. Nie tylko nie pogłębiały one chorób, lecz wręcz wykazywały działanie ochronne (Fife, 2013). Ostatnie dane okazały się wręcz rewolucyjne.

Patogeneza i leczenie choroby wieńcowej wymaga pilnej zmiany paradygmatu twierdzą Malhotra i in. (2017: s. 1111-1112). Pomimo powszechnego przekonania lekarzy i opinii publicznej, koncepcyjny model tłuszczów nasyconych „zatykających naczynia krwionośne” jest po prostu błędny. Przelomowa metaanaliza nie wykazała żadnego

związku między spożyciem tłuszczów nasyconych a śmiertelnością z jakiegokolwiek przyczyny, chorobą niedokrwienną serca, udarem niedokrwiennym i cukrzycą typu 2 (de Souza i in., 2015). Również we wtórnej profilaktyce choroby wieńcowej i zawałów nie stwierdzono żadnych korzyści ze zmniejszonej zawartości tłuszczów nasyconych w diecie (Schwingshackl, Hoffmann, 2014). Jest wręcz odwrotnie – w oparciu o badania angiograficzne kobiet po menopauzie z chorobą wieńcową stwierdzono, że większe spożycie tłuszczów nasyconych wiązało się z mniejszym postępowaniem miażdżycy, która potęgowała się wraz ze wzrostem spożycia węglowodanów i tłuszczów wielonienasyconych (Mozafarian i in., 2004: s. 1175-1184).

MARGARYNA

Słowo „margaryna” pochodzi od nazwy kwasu tłuszczowego margarynowego, odkrytego i nazwanego przez francuskiego chemika Michela Chevreul’a w 1813 r. Dosłownie oznacza ono perłę ostrygową lub po prostu perłę gr. margarites/margaron (Baker i in., 2009: s. 285-289). Na początku XIX w. uczeni uważali, że kwas heptadekanowy (margarynowy w ówczesnej terminologii) $\text{CH}_3(\text{CH}_2)_{15}\text{COOH}$ to jeden z trzech kwasów tłuszczowych, obok kwasu oleinowego $\text{CH}_3(\text{CH}_2)_7\text{CH}=\text{CH}(\text{CH}_2)_7\text{COOH}$ i stearynowego $\text{CH}_3(\text{CH}_2)_{16}\text{COOH}$, składających się na tłuszcz zwierzęcy. Dopiero w 1853 r. niemiecki chemik Wilhelm Heinrich Heintz zinterpretował kwas margarynowy jako mieszkankę kwasu stearynowego i, wcześniej nieznanego, kwasu palmitynowego $\text{CH}_3(\text{CH}_2)_{14}\text{COOH}$ (Lehmann, 1853: s. 71).

Historia margaryny rozpoczęła się w 1868 r., kiedy panujący we Francji Napoleon III ogłosił konkurs na wyprodukowanie taniego substytutu masła odpowiedniego dla potrzeb armii i najbiedniejszych warstw społecznych. Wyzwanie podjął i konkurs wygrał francuski chemik Hippolyte Mège-Mouriès. Swoje dzieło – wyprodukowane z wołowego tłuszczu ubijanego z mlekiem – opatentował w 1869 r. i nawet nosił się z zamiarem jego produkcji. Jednak wojna francusko-pruska w 1870 r. pokrzyżowała jego plany i rok później sprzedał patent holenderskiej firmie niejakiego Jurgensa. Nowy i zaradny właściciel patentu natychmiast rozpoczął produkcję w miejscowości Oss w Holandii, gdzie margaryna wytwarzana jest do dziś (<https://www.wiatrak.nl/53486/historia-kariery-i-upadku-margaryny>).

Pierwsza margaryna w niczym nie przypominała masła, a perłowo-szara masa nie zachęcała do jedzenia. Należało dodać do niej przynajmniej odpowiedni barwnik. Udało się to zrobić aptekarzowi Ludwikowi van der Grintenowi, który opatentował swój produkt w 1877 r., co uczyniło go bardzo majątnym człowiekiem. Jego spadkobiercy sprzedali patent 100 lat później firmie Unilever, a skład barwnika do dziś jest objęty ścisłą tajemnicą (Maubach, 2005: s. 55).

Choć margaryna wydaje się w 100% produktem europejskim to już w 1850 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w swoim dzienniku poszukiwacza złota John Steel napisał: „Zostałem poznany z Panem Danielsem z Baltimore, który wytwarza

masło z łoju owczego i wołowego, które ma wygląd i smak prawdziwego masła, tak podobny, że nie byłem w stanie wskazać różnicy. Jednakże nie oszukiwał nikogo, po prostu sprzedawał to czym było. Nigdy nie wyjawiał procesu produkcji (Steele, 1928: s. 134). Nie wiemy, czy na 20 lat przed opatentowaniem margaryny w Europie tajemniczy pan Daniels był jej rzeczywistym wynalazcą. Czy kiedykolwiek słyszał o nim Mege-Mouries? Czy może autor dzienników, wydając je po raz pierwszy dopiero w 1901 r. pod tytułem „In Camp and Cabin. Mining Life and Adventure in California during 1850 and later”, popełnił błąd, a producenta pierwszej margaryny spotkał o wiele później?

Przygody poszukiwacza złota John Steel mógł przeżyć jedynie przed wojną secesyjną, czyli przed rokiem 1861. Istnieje zatem wielkie prawdopodobieństwo, że to nie francuski aptekarz wymyślił pierwszą metodę produkcji margaryny, a jedynie ją sprytnie opatentował. A może być jeszcze inaczej. Katherine Snodgras sugeruje w swojej książce z 1930 r., że na Starym Kontynencie już na początku XIX w. praktykowano produkcję substytutów masła z łoju wołowego i wody z dodatkiem mleka (Snodgrass, 1930).

O ile początkowo podstawowym materiałem do uzyskiwania margaryny był tłuszcz zwierzęcy, to w 1871 r. w Nowym Jorku Henry W. Bradley otrzymał patent na wytwarzanie margaryny z tłuszczów roślinnych (olej bawełniany) zmieszanych ze zwierzęcymi. Sam autor poetycko nazwał ją „smalcem złożonym” (Bradley, 1871).

Podobnie jak w Europie, kolor margaryny nie przypadł do gustu odbiorcom również w Stanach Zjednoczonych. Niezbyt higieniczne warunki produkcji i fatalny wygląd sprawiały, że w całej Ameryce Północnej pojawiało się coraz więcej regulacji prawnych określających margarynę jako wyrób sztuczny. W pewnym momencie zakazano barwienia margaryn, aby uniemożliwić podrabianie masła. Ale w odpowiedzi producenci umieszczali w opakowaniu małą kapsułkę z barwnikiem, sprytnie omijając zakaz barwienia margaryny (Ball, Lilly, 1982: s. 488-498; Dupre, 1999: s. 253-271).

Pod koniec XIX w. technologia produkcji margaryny wkroczyła na nowy poziom. Wilhelm Normann opatentował w Europie metodę utwardzania tłuszczu przez katalityczne uwodornianie. Sam nie odniósł spektakularnego sukcesu, jednak firma Procter & Gamble wynegocjowała w 1910 r. i dostała pozwolenie na użycie jego patentu w USA. I już rok później wypuściła na rynek „Crisko” (crystalized Cottonseed Oil) – krystalizowany 100% olej bawełniany, o wiele tańszy od masła i bez dodatków tłuszczów zwierzęcych. W ramach kampanii reklamowej wydano nawet książkę kucharską z przepisami, jak zastosować „tańszy i lepszy” od masła produkt (Schleifer, 2012: s. 94-119).

Ten nowy rodzaj tłuszczu pozyskał konsumentów, dla których spożycie nawet niewielkich ilości smalcu było niezgodne z zasadami, czyli muzułmanów i żydów. Dla potrzeb tych ostatnich wyprodukowano nawet kosztowną wersję.

Produkcja margaryny odbywa się wieloetapowo. Na początek zestawia się składniki. Tłuszcze i oleje miesza się razem z rozpuszczanymi w nich dodatkami, witaminami (A, D i E), karotenami i emulgatorami. Odbywa się to w dedykowanych zbiornikach w temperaturze wyższej o 5°C niż punkt topnienia użytych tłuszczów. Proces jest przeprowadzany w atmosferze azotu, aby zapobiec utlenianiu oraz rozkładowi substancji zapachowych i smakowych. Następnym etapem jest emulgowanie w temperaturze 38°C.

Dodaje się tu fazę wodną czyli związki nadające smak i zapach, konserwanty i metale ciężkie (zazwyczaj nikiel) do chelatowania. Otrzymaną emulsję pasteryzuje się przez 15-20 s w temperaturze 75-80o C. Następnie jest ona chłodzona do 50, a w kolejnym etapie do 7o C w trybie ciągłego mieszania, które zapobiega powstawaniu zbyt dużych kryształów tłuszczu. Na końcu gotowy produkt intensywnie ugniata się i pakuje. W przypadku margaryn kostkowych dochodzi jeszcze dwudniowe dojrzewanie w temperaturze 5-10o C.

Obecnie za wadę margaryny uważa się dużą zawartość kwasów tłuszczowych trans, które powstają podczas uwodornienia olejów w procesie ich utwardzania. Technologicznie wciąż poszukują alternatywy dla krystalicznych triacygliceroli. Najbardziej popularne stają się mono- i diglicerydy, alkohole kwasowe, monostearynian sorbitanu oraz ich mieszanki, takie jak tristearynian sorbitanu z lecytyną i kwasy tłuszczowe z alkoholami tłuszczowymi (Kramek, Glibowski, 2013: s. 25-29).

TŁUSZCZE TRANS

Naturalne tłuszcze nienasycone zazwyczaj występują w konfiguracji cis. Cząsteczka o takiej budowie jest zakrzywiona, natomiast w przypadku podwójnego wiązania w konfiguracji trans cząsteczka – prosta, podobnie jak cząsteczka kwasu tłuszczowego nasyconego. Ta właściwość sprawia, że cząsteczki mogą być gęsto upakowane, co w ostatnim przypadku jest bardzo pożądaną cechą, ponieważ kwasy te są budulcem błon komórkowych, nadają im odpowiednią sprężystość. Ale konfiguracja trans zapewnia także wyższą temperaturę topnienia. I właśnie z powodu tej cechy utwardzane tłuszcze zyskały na popularności. Wolniej ulegają utlenianiu, mogą być wielokrotnie używane do smażenia, a produkty na ich bazie mają długi okres przydatności do spożycia (Kochan i in., 2010: s. 650-658).

W naturze kwasy tłuszczowe w konfiguracji trans występują w mleku i mięsie przeżuwaczy. Powstają one w żwaczu pod wpływem reakcji biouwodornienia kwasu alfa-linolenowego i linolowego do kwasu stearynowego. Ich ilość (1-8% puli wszystkich kwasów tłuszczowych) jest zależna od pasz, którymi są karmione zwierzęta.

Głównym źródłem kwasów tłuszczowych trans dla człowieka są utwardzone oleje roślinne szeroko stosowane w margarynach, fryturach czy tłuszczach piekarniczych. Oleje roślinne poddaje się uwodornieniu w celu zmiany ich właściwości fizyko-chemicznych polegającej na przejściu z konsystencji płynnej w stałą. W czasie procesu utwardzania kwasów nienasyconych następuje dwuetapowe przyłączenie atomów wodoru w obrębie podwójnego wiązania. W przypadku kiedy utwardzanie jest tylko częściowe, otrzymuje się mieszaninę kwasów nienasyconych trans i kwasów tłuszczowych nasyconych. Frakcja trans (w ilości około 1%) powstaje również podczas rafinacji olejów roślinnych w czasie ogrzewania i usuwania substancji zapachowych (Rutkowska, Żbikowska, 2007: s. 515-524; Kochan i in., 2010: s. 650-658).

Tłuszcze, które zawierają trans-kwasy tłuszczowe, mają niekorzystny wpływ na zdrowie człowieka. Dieta zawierająca produkty, w skład których wchodzi przemysłowo utwardzane tłuszcze roślinne zwiększa ryzyko zespołu metabolicznego i chorób układu krążenia. Wykazano pozytywną korelację między podażą kwasów tłuszczowych trans w diecie a występowaniem cukrzycy typu 2 i insulinooporności. W związku z powyższym zauważa się potrzebę wprowadzenia regulacji prowadzących do obniżenia wykorzystania kwasów tłuszczowych trans w przemyśle spożywczym (Kochan i in., 2010: s. 650-658).

Ze względu na rosnącą świadomość społeczną producenci margaryn kładą coraz większy nacisk na wyprodukowanie masy tłuszczowej do smarowania chemicznie i fizycznie tak skonstruowanej, żeby zawierała jak najmniej lub wcale kwasów tłuszczowych w izomerii trans. Nie do końca się to jednak udaje. W polskich sklepach możemy odnaleźć margaryny o zawartości 26,63% (Palma z murzynkiem), 21,6% (Maryna), 15,4% (Wyborna) czy 11,04% (masło roślinne) kwasów w izomerii trans. Oprócz nich w ofercie są produkty zawierające mniej niż 1% tej frakcji. Są to choćby Rama Idea – 0,86%, Delma – 0,35% czy Wyborne roślinne – 0,33% (Paszczyk, Łuczyńska, 2013: s. 234-240).

WOJNA MARGARYNOWA

Początek sporu „masło czy margaryna”. Przepychanka producentów masła i margaryny rozpoczęła się pod koniec XIX w. za oceanem. Był to moment, kiedy producenci masła zorientowali się, że rośnie im solidna konkurencja w postaci taniego tłuszczu spożywczego. W 1874 r. w marcowym wydaniu czasopisma „Harper’s Weekly” ukazała się wzmianka o tym, że dwie fabryki w Nowym Jorku produkują 19000 funtów margaryny dziennie, a jej spożycie przez ostatni rok tylko w samych Stanach Zjednoczonych wyniosło 8 milionów funtów. W świetle takich rewelacji producenci masła rozpoczęli kampanię mającą na celu przekonanie społeczeństwa i polityków o szkodliwości margaryny oraz o tym, że nie może być sprzedawana „jako masło”. Pojawiły się plotki, że margaryna jest robiona z tłuszczu padłych zwierząt i końcówek świec. Starania lobby maślanego okazały się całkiem skuteczne, bo w połowie lat 1880. 17 stanów uregulowało sprzedaż margaryny, a kolejne 7 zabroniło całkowicie jej sprzedaży.

Jednak przemysł margarynowy podjął wyzwanie rzucone przez konkurencję. Do fabryki margaryny zaproszono członków nowojorskiego komitetu agrokultury wraz z jednym z kongresmenów oraz podjęto ich kolacją w najdroższej restauracji, gdzie margaryna była składnikiem wielu dań. Zlecono także ogłoszenia w prasie opatrzone hasłem „niech nadejdzie światło”, nawiązującym do czystości ich produktu wraz zaproszeniem członków Rady Zdrowia i „każdego zatroskanego obywatela” do odwiedzin fabryki margaryny bez zapowiedzi. Wszystko po to, by odzyskać dobre imię.

Jednak w tym samym czasie producentom masła udało się nakłonić legislaturę Stanu Nowy Jork do zakazu dodawania żółtego barwnika do margaryny, by nie mogła przypominać wyglądem masła. Nakaz ten został zaskarżony i w części kraju zniesiony. Ale produkcję margaryny obłożono podatkiem 2 centów za funt produktu. W 1902 r. podatek ten pod-

niesiono 5-krotnie i przywrócono zakaz barwienia margaryny na żółto, a w dwóch stanach nakazano nawet dodawanie różowego barwnika, po to by można było w prosty sposób odróżnić margarynę od masła. Ponadto nałożono grzywny i kary więzienia za podrabianie masła. Niejakiego Charlesa Wille skazano na odbycie kary więzienia za zbrodnie przeciwko masłu, czyli sprzedaż margaryny przypominającej wyglądem masło (Nast, 2001).

Mimo przeszkód produkcja margaryny rozwijała się nadal. Do jej popularności przyczyniła się firma Procter & Gamble z agresywną reklamą produktu, który opisywano jako nie tylko tańszy ale i zdrowszy niż smalec czy masło. Zasiłane wśród konsumentów ziarno nieufności do tłuszczów odzwierzęcych przyniosło wkrótce obfity plon – całkowitą demonizacją tłuszczów nasyconych w świadomości społecznej. Tym bardziej, że w latach 1950. cofnięto regulacje antymargarynowe (Fife, 2015).

Ale w Polsce, mimo wielkich chęci i starań producentów, margaryna nie cieszyła się powodzeniem. W latach 1970. była ona utożsamiana ze słabej jakości sztuczną „podróbką” masła (Naszkowska, 2010). Wręcz symbolem stało się hasło (my chcemy masła, a nie margaryny) robotników strajkujących w grudniu 1970 r. Jego przekaz jest jasny i nie wymaga specjalnego komentarza.

Hipoteza lipidowa. W latach 1950. amerykański fizjolog dr Ancel Keys opublikował artykuł, od którego zaczęła się prawdziwa wojna. Wygłosił on tezę, że, umiERALNOŚĆ na chorobę wieńcową jest bezpośrednio skorelowana z ilością spożywanego tłuszczu (Keys, 1953: s. 118-139). Oparł ją m.in. na spostrzeżeniu, że we Włoszech ogólne spożycie tłuszczów było o połowę niższe, zaś ryzyko zawału – 5-krotnie mniejsze niż w USA. Zatem wniosek wydawał się jak najbardziej oczywisty: spożycie tłuszczu jest bezpośrednim powodem zawałów serca.

W 1954 r. „Lancet” autorytatywnie stwierdza: krzywa dra Keysa pokazuje niemal przekonującą zależność między zawartością tłuszczu w żywności i ryzykiem śmierci w wyniku choroby wieńcowej serca. Najciekawszy w tej historii jest jednak fakt, że kiedy dr Keys przedstawiał swą „słynną krzywą”, miał w ręku o wiele więcej wyników. Dysponował także danymi (Yerushalmy, Hilleboe, 1957: s. 2343-2345) jednoznacznie wskazującymi, że odsetek kalorii pozyskiwanych z tłuszczów i śmiertelność wskutek zawału serca nie mają ze sobą nic wspólnego. Szczególnie wymowny był fakt, że Meksyk i Finlandia mają podobne spożycie tłuszczów, ale śmiertelność wśród Skandynawów jest 7-krotnie wyższa. Keys pominął również wyniki otrzymane dla Danii, Norwegii, Francji i Chile. Wziął pod uwagę jedynie te dane, które potwierdzały założoną przez niego hipotezę.

Ancel Keys wskazywał również na zależność pomiędzy ilością wszystkich spożywanych tłuszczów i poziomem cholesterolu we krwi (Keys i in., 1958: s. 83-94). Jednak w następnych badaniach stwierdził, że takiej zależności jednak nie ma (cyt. za Ravnskov, 2009). By nie zdyskredytować swych poprzednich wniosków winą obarczył tłuszcze zwierzęce. I stąd, niejako automatycznie, za największe zło powodujące miażdżycę uznano tłuszcze nasycone. Na początku lat 1970. Raymond Reiser rozprawił się z teorią Keysa, wytykając mu wiele błędów metodologicznych i interpretacyjnych (Reiser, 1973: s. 524-555). Niestety, środowisko naukowe było już tak przekonane o zaletach diety niskotłuszczowej, że zdecydowanie odrzucono możliwość popełnienia błędu przez Keysa.

Artykuł Reisera ujawnia jeszcze jedną bardzo istotną rzecz: w ówczesnych badaniach nad spożyciem tłuszczów nasyconych i ich bezpośrednim wpływem na poziom cholesterolu we krwi używano olejów roślinnych nasyconych przez uwodornienie. To co teraz jest oczywistością (fakt powstawania kwasów tłuszczowych trans podczas przemysłowego utwardzania tłuszczów roślinnych), nie budziło wtedy żadnych zastrzeżeń. Dziś wiemy, że spożycie kwasów tłuszczowych trans skutkuje niekorzystnymi zmianami w profilu lipidowym z tej prostej przyczyny, że generują one stany zapalne. Jednak w latach 1970. to nie one były problemem. Przyczyn upatrywano w naturalnych nasyconych kwasach tłuszczowych, które wręcz z dziką zapalczliwością zaczęto zastępować utwardzonymi olejami roślinnymi. Tak oto masło przegrało kolejną bitwę z margaryną, a tłuszcz nasycony stał się wrogiem nr 1.

Cholesterol – steryd z piekła rodem? Historia tłuszczów nasyconych byłaby niepełna bez wzmianki o cholesterolu. Jest on steroidem klasyfikowanym jako alkohol steroidowy. W ciele człowieka występuje dosłownie wszędzie. Jest syntetyzowany de novo w wątrobie i jelicie oraz dostarczany z pożywieniem. Za jego transport we krwi odpowiadają lipoproteiny, które dostarczają go do specyficznych receptorów komórek docelowych (Konturek, 2007). Podstawową funkcją cholesterolu jest modulacja płynności błon komórkowych. Występuje on w domenach błonowych (tzw. tratwy lipidowe), pełniąc w nich fundamentalną rolę w przekazywaniu międzykomórkowym i endocytozie. Jest także prekursorem hormonów steroidowych produkowanych przez korę nadnerczy i gonady oraz innych kluczowych związków (Uźarowska i in., 2018: s. 375-390).

W wojnie o tłuszcze nasycone cholesterol został trafiony rykoszetem. Dr Krystyna Pogoń na łamach portalu „ABC zdrowie” pisze: w latach 1960. pod wpływem „odkrycia” dra Keysa dotyczącego tłuszczów nasyconych ugruntowano pogląd, że cholesterol endo- i egzogeny sumuje się w układzie krążenia, prowadząc do jego degeneracji. Należy zatem obniżyć jego spożycie do absolutnego minimum (61). Teorię tę powinny obalić już badania przeprowadzone w latach 1970. przez Reisera (1973: s. 524-555) i późniejsze (Reed i in., 1987: s. 214-225; Ravnskov i in., 2002: 1464-1465). Jednak tak się nie stało. Dlaczego?

Dyskusja na temat tego, czy cholesterol w diecie przyczynia się znacząco do podwyższenia jego poziomu we krwi i chorób sercowo-naczyniowych zaczyna powoli wygasać. Badania dowodzą bezsprzecznie, że zwiększone spożycie cholesterolu powoduje zmniejszenie jego syntezy endogennej, zatem obniżenie jego zawartości w diecie mija się z celem (Grundty, 2016: s. 68). I stanowi o tym oficjalne stanowisko Instytutu Żywności i Żywienia (Jarosz, 2017). Czy ma to odzwierciedlenie w obecnej praktyce lekarskiej? Zdecydowanie nie! Cholesterol jest nadal „największym wrogiem” zaciekle zwalczanym przez specjalistów polecających wielce kontrowersyjne statyny (Collins i in., 2016: s. 2532-2561; Malhotra i in., 2016: s. 1111-1112; Dimmitt i in., 2017: s. 1098).

Tłuszcze nasycone – wielki przegrany. W 1977 r. hipoteza dra Keysa została poparta w USA przez instytucje rządowe. Raport „Cele żywieniowe dla Stanów Zjednoczonych Ameryki” przygotowany przez senatora Georga McGovern’a zawierał tabelę wykazującą, że hydrogenizowany olej sojowy miał niższą zawartość tłuszczów nasyconych niż masło,

olej kokosowy, palmowy, bawełniany czy sezamowy. Tabela oczywiście nie informowała o zawartości kwasów tłuszczowych trans (78). Prawdopodobnie raport był pierwszym dokumentem rządowym rekomendującym Amerykanom jedzenie w mniejszych ilościach czegokolwiek, w tym wypadku tłuszczów nasyconych. Ale producenci mięsa, jaj i mleka ostro sprzeciwiali się rekomendacjom płynącym z raportu (Douglas i in., 2003).

Przygotowując raporty o wpływie diety na zdrowie w latach 1980, 1982 i 1985 trzy komisje Krajowej Akademii Nauki NAS (National Academy of Sciences) miały ciężki orzech do zgryzienia, chcąc wykazać wcale nieoczywisty związek tłuszczów w diecie z chorobami serca. Kiedy w 1980 r. wydano pierwszy raport poddający w wątpliwość hipotezę lipidową, aktywistyczna organizacja CSPI (Center for Science in the Public Interest) oskarżyła NAS o bycie „pod niezdrowym wpływem przemysłu mleczarskiego i mięsnego”, co natychmiast podchwycili dziennikarze. Informacja ta odbiła się szerokim echem w magazynach i czasopismach (Hilgartner, 2000: s. 91). W 1981 r. w wydanej przez CSPI książce „Jack Sprat’s Legacy” Michael Jacobson nazywa producentów mięsa, jaj i mleka tłuszczowym lobby oraz wzywa rząd do utworzenia programów i regulacji wpływających na poprawę zdrowia publicznego. Odnosi się do „góry dowodów naukowych wskazujących dietę wysokotłuszczową jako głównego zabójcę, zabójcę który zabił więcej Amerykanów niż wszystkie wojny razem wzięte” (Hausman, 1981: s. 15). Przy tak agresywnym ataku nikogo nie dziwi fakt, że raport NAS z 1985 r. po prostu nie został dopuszczony do publikacji.

Tymczasem rok wcześniej Narodowy Instytut Zdrowia NIH (National Institute of Health) z powodzeniem publikuje swój raport rekomendujący diety niskotłuszczowe i niskocholesterolowe, nie tylko dla osób z wysokim ryzykiem chorób serca, lecz dla wszystkich Amerykanów powyżej drugiego roku życia. Raport zachęca przemysł spożywczy do kontynuacji i intensyfikacji wdrażania produkcji żywności ubogiej w tłuszcze nasycone i cholesterol (46). W tym samym czasie American Heart Association wydaje kuriozalne oświadczenie, w którym stwierdza: mimo, że nie jest całkowicie potwierdzone, że zmiany w diecie na pewno zredukują choroby serca, to – w obliczu wysokiej zapadalności na choroby krążenia – lekkomyślnością jest czekanie na dowody (Kannel i in., 1984: s. 155-205).

Do późnych lat 1980. już wszyscy lekarze i dietetycy, programy nauczania, czasopisma naukowe i medyczne oraz książki kucharskie promowały diety niskotłuszczowe. Organizacje rządowe, medyczne i naukowe, wliczając w nie WHO, Narodowy Instytut Serca, Płuc i Krwi oraz FDA, były pośród tych, którzy promowali ideę tłuszczów nasyconych jako czynnika odpowiedzialnego za choroby układu krążenia (La Berge, 2008: s. 139-177). Równoległe, już od lat 1970., trwały intensywne badania nad statynami – substancjami obniżającymi we krwi stężenie lipoprotein o niskiej gęstości (LDL). W 1985 r. Michael Brown i Joseph Goldstein zostali uhonorowani nagrodą Nobla za badania nad metabolizmem cholesterolu (57), a dwa lata później FDA zaakceptowała pierwszy lek obniżający stężenie cholesterolu we krwi. Tym samym statyny stały się największym rynkiem farmaceutyków na świecie (44).

Nie taka dobra zmiana. W Stanach Zjednoczonych w późnych latach 1980. idea złych tłuszczów nasyconych zadomowiła się na dobre. Częściowe uwodornianie tłuszczów roślinnych było dostępną i szeroko stosowaną technologią w przemyśle spożywczym. Okres pomiędzy 1985 a 1990 r. zaznaczył się silnym spadkiem spożycia tłuszczów nasyconych i cholesterolu. We wspomnianej, wydanej przez CSPI, książce można przeczytać: ...uwodornienie jest często źle rozumiane, krytycy tego procesu zarzucają mu tworzenie nienaturalnych form tłuszczu, znanych jako tłuszcze trans lub kwasy tłuszczowe trans ...,które zostały oskarżone o przyczynianie się do arteriosklerozy, ale bez przekonującej dokumentacji jak dotychczas...(Hausman, 1981: s. 15). Organizacja wzięła sobie również za cel firmy używające do produkcji żywności tłuszczów takich jak smalec, masło oraz olej palmowy i kokosowy. Jeszcze w 1993 r. zalecała oleje utwardzane jako „zdrowszą” alternatywę dla tłuszczów nasyconych, choć już dużo wcześniej naukowcy zaczęli wyraźnie dostrzegać związek między tłuszczami w konfiguracji trans a chorobami (Enig i in., 1978: s. 2215-2220; Kummerow, 1986: s. 123-149).

To samo, określające siebie jako organizację kierującą się dobrem społeczeństwa, stowarzyszenie w 1984 r. rozpoczęło kampanię Saturated Fat Attack (atak na tłuszcze nasycone). Miała ona przekonać ludzi do zaprzestania spożywania tłuszczów nasyconych, a przemysł spożywczy – do zmiany tłuszczu na częściowo uwodorniony. Zwoływano konferencje prasowe, pisano listy i petycje oraz zamieszczano informacje w mediach. Już w 1986 r. odnotowano pewne sukcesy w zamianie tłuszczów nasyconych na utwardzone oleje roślinne. W „The Fast-Food Guide” czytamy: ...większość restauracji używa olejów roślinnych, których wielonienasycone kwasy tłuszczowe zostały zredukowane przez uwodornienie. Zawierają one znacznie mniej podnoszących cholesterol tłuszczów nasyconych niż lój, olej palmowy czy kokosowy. W temacie chorób serca to całkiem niezła zamiana...(Jacobson, Fritschner, 1986: s. 51). Krytykowane są zakłady, które nadal smażą na tłuszczach naturalnych, zaś chwalony jest Burger King za przejście na częściowo uwodorniony olej sojowy, co jest „wielkim darem dla amerykańskich arterii”. W 1988 r. CSPI w ramach podjętej kampanii wydało broszurkę dla sieci restauracji (16). Poleca w niej zmianę tłuszczu do smażenia na uwodornione lub częściowo uwodornione tłuszcze, umieszczając informację o tych ostatnich: „nie mają wpływu na poziom cholesterolu we krwi”. A dalej możemy przeczytać, że utwardzane tłuszcze roślinne są „bardziej zdrowe” niż nasycone tłuszcze.

W swojej walce z tłuszczami nasyconymi CSPI nie było osamotnione. Miliarder Philip Sokolof, zmotywowany własnym zawałem w wieku 43 lat, założył w 1985 r. fundację NHSA wydając do chwili śmierci (2004 r.) na kampanię przeciwko tłuszczom nasyconym i cholesterolowi 15 mln \$. W czołowych amerykańskich dziennikach pojawiały się płatne ogłoszenia, w których z nazw wymieniał on firmy używające tłuszczów nasyconych. „Kto truje Amerykę? Firmy spożywcze, które używają tłuszczów nasyconych” – pisał. W serii następnych ogłoszeń zabrał się za oleje tropikalne (Adams, Jennings, 1993: s. 145-165). Mimo wyników badań dostarczanych przez producentów olejów tropikalnych dokumentujących ich dobre strony, New York Times w 1989 r. pisze: „walka wydaje się być już przegrana” (McGill, 1989). Oleje tropikalne od tego momentu

zaczęły cieszyć się złą sławą w społeczeństwie, a echo tej przegranej słychać do dzisiaj w agresywnych hasłach, jak np. „olej kokosowy to czysta trucizna” (Michels, 2018).

Kampanie Sokolof’a zmusiły wszystkie sieci fast-foodów do wymiany naturalnych tłuszczów nasyconych na uwodornione lub częściowo uwodornione oleje roślinne zawierające nawet do 70 % kwasów tłuszczowych w konfiguracji trans. Udało mu się również rozpropagować beztłuszczowe mleko, nazywając to o zawartości 2 % - wysokotłuszczowym i namawiając matki do zmiany mleka dla dzieci (60).

Zamiana tłuszczów nasyconych na częściowo uwodornione oleje roślinne zbiera ponure żniwo do dziś. Już w 1979 r. chorym na cukrzycę typu 2 zalecano dietę o obniżonej zawartości tłuszczów nasyconych i cholesterolu. Spowodowało to rozkwit produktów light, pozbawionych tłuszczu, za to wzbogaconych węglowodanami prostymi (Ravnskov, 2009).

Wg danych WHO od 1980 do 2014 r. liczba chorych na cukrzycę na świecie wzrosła czterokrotnie: z 108 do 422 milionów. Szacuje się, że do 2040 r. w samej Europie będzie już 70 mln diabetyków. Szacowane koszty walki z tą chorobą w latach 2011-2020 sięgną w skali świata 1,7 bln \$. A do tego dochodzą miliony zgonów (Wojtasiński, 2017).

Jednak Polskie Towarzystwo Diabetologiczne nadal zaleca dietę o obniżonej zawartości cholesterolu i tłuszczów nasyconych oraz zastępowanie ich węglowodanami. Dodatkowo sugeruje włączenie do terapii chorych powyżej 40 roku życia (mimo braku chorób sercowo-naczyniowych) statyn (85). W Polsce w tej chwili mamy około 3,5 mln osób z cukrzycą typu 2. Prognozuje się, że w 2020 r. będzie to 4 mln (77).

PODSUMOWANIE

Jak to się mogło stać? Dlaczego ludzie zastąpili naturalne tłuszcze nasycone wysoko przetworzonymi tłuszczami trans? Wcale nie jest łatwo wskazać winnego. Czy ktoś za tym stał? Naukowcy, aktywiści, przemysł, technologia, rządy...Kto doprowadził do prawdziwej demonizacji naturalnego składnika żywności? Nie bez przyczyny powolne wypieranie tłuszczów nasyconych przez margarynę i oleje hydrogenizowane można określić wojną margarynową. Wojną, której ofiarą stały się tłuszcze nasycone i cholesterol – jeden z najważniejszych związków w naszym metabolizmie.

Nadal w oficjalnych komentarzach i artykułach naukowych możemy przeczytać o „niezdrowych” tłuszczach nasyconych. Również w „Normach żywienia dla populacji Polski” wydanych przez IŻŻ w 2017 r. czytamy: ...najpowszechniej występującym kwasem tłuszczowym w diecie wielu populacji ludzkich jest kwas palmitynowy (C16:0), o którym wiadomo, że podnosi poziom cholesterolu całkowitego oraz LDL-cholesterolu w surowicy... (Jarosz, 2017). Nie mówiąc już o tytułach w codziennych mediach: ...olej kokosowy gorszy od masła..., ...tłuszcz nasycony zakleja żyły...,...tłuszcze nasycone są zbędnymi kaloriami, które przyczyniają się do tycia...,...zalewają żyły klejącą masą...

Wydaje się, że szala powoli zaczyna przechylać się na drugą stronę. W zapomnienie odchodzą lata 1980., które wniosły do światowego dziedzictwa pogardę dla tłuszczów nasyconych i niezrozumiałą aprobatę dla szkodliwych tłuszczów trans. Świat zaczyna dostrzegać badania, w których kwasy tłuszczowe nasycone nie są traktowane jak przysłowiowe czarne owce. W amerykańskich normach żywieniowych nie ma już wskazówek, w jakiej ilości należy spożywać cholesterol (72). W Polsce, we wspomnianych normach IŻŻ, w których odnajdziemy fragment o „tłuszczach nasyconych podnoszących poziom cholesterolu”, można również przeczytać: ... regularne przyjmowanie kwasu kaprylowego może zmniejszać ryzyko chorób bakteryjnych.....dieta bogata w krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe może zwiększać zawartość wielonasyconych kwasów tłuszczowych w tkankach.....pojawiają się dane mówiące, iż spożycie sera zmniejsza poziom zarówno LDL- jak i HDL-cholesterolu... oraz ...spożywanie pełnotłustych produktów mlecznych jest odwrotnie skorelowane z występowaniem zespołu metabolicznego oraz chorobami sercowo naczyniowymi... (Jarosz, 2017). Nadal jednak środowiska naukowe i medyczne tworzą dwa obozy, choć coraz częściej widuje się publikacje merytorycznie podważające sens konsumpcji margaryny. Dyskusja trwa, a konsumenci oblegają stoiska z Kasią, Ramą, Delmą czy Smakowitą...

Na całym świecie coraz bardziej popularny jest powrót do naturalnej i jak najmniej przetworzonej żywności. Czy odnajdziemy wśród niej tłuszcze nasycone?

I jeszcze jedna konkluzja, być może najbardziej pesymistyczna. Gdy sięgniemy po raz ostatni do historii tej „bezsensownej” wojny, widzimy, że od samego jej początku obwinianie tłuszczów za „wszelkie zło tego świata” było wątpliwe. Co takiego stało się, że ten najzwyczajniej głupi slogan stał się synonimem postępów medycyny i dietetyki?

Czy to nie pozwala na stwierdzenie, że tak naprawdę liczą się przede wszystkim interesy potężnych korporacji, dla których przeforsowanie pewnych „teorii” oznacza ogromne pieniądze? Przykre, ale czy nieprawdopodobne?

Wypada jeszcze dodać, że powszechne spożywanie tzw. produktów light, co było naturalną konsekwencją zaleceń specjalistów, przyniosło setkom milionów ludzi prawdziwe problemy. Określamy je, z największą troską i niepokojem, jako choroby cywilizacyjne...

BIBLIOGRAFIA

1. Adams R.J., Jennings K.M. (1993), Media Advocacy: A Case Study of Philip Sokolof's Cholesterol Awareness Campaigns, *Journal of Consumer Affairs*, 27,1, s. 145–165.
2. Ardrey R. (1976), *The Hunting Hypothesis*, New York, Atheneum, Wyd. IV, 2014, s. 242.
3. Babiszewska M., Ziomkiewicz A., Wesołowska A. (2016), Tłuszcz mleka kobiecego – skład, synteza i funkcja tłuszczów oraz pochodnych lipidów, *Pediatrics Polska*, 91, 3, s. 257-264.
4. Baker C.G.J., Ranken H.D., Kill R.C. (2009), *Food industries manual*. 24th Edition. Springer. Retrieved 13 November 2009, s. 285-289. Dostępny pod adresem https://books.google.pl/books?id=iG3wx9Wh5N4C&pg=PA286&redir_esc=y&chl=pl#v=onepage&q&cf=false.
5. Ball R.A., Lilly R.J. (1982), The Menace of Margarine: The Rise and Fall of a Social Problem, *Social Problems* 29 1982, str. 488–498.

6. Ballard O., Morrow A. (2013), Human milk composition nutrients and bioactive factors, *Pediatric Clinics of North America*, 60, 1, s. 49-74.
7. Bar-Yoseph F., Lifshitz Y., Cohen T. (2013), Review of sn-2 palmitate oil implications for infant health. *Prostaglandins, Leukotrienes and Essential Fatty Acids*, 2013, 89, s.139-143.
8. Belitz, H.D., Grosch W. (1999), *Food chemistry*. New York: Springer-Verlag.
9. Bradley H. W. (1871), Improvement in compounds for culinary use. US patent No. 110,626. January 3, 1871. <http://www.google.com/patents/US110626>.
10. Bunn H. T. (1981), Archaeological evidence for meat-eating by Plio-Pleistocene hominids from Koobi Fora and Olduvai Gorge, *Nature*, 291, s. 574-577.
11. Carroll K.K., Khor H.T. (1971), Effects of level and type of dietary fat on incidence of mammary tumors induced in female Sprague-Dawley rats by 7,12-dimethylbenz(α)anthracene, *Lipids*, 6, s. 415-420.
12. Cha Y.S., Sachan D.S. (1994), Opposite effects of dietary saturated and unsaturated fatty acids on ethanol-pharmacokinetics, triglycerides and carnitines. *Journal of the American College of Nutrition*, 13, 4, s. 338-343.
13. Cohen L.A. Thompson D.O., Choi K., Karmali R.A., Rose D.P. (1986), Dietary fat and mammary cancer. II. Modulation of serum and tumor lipid composition and tumor prostaglandins by different dietary fats: association with tumor incidence patterns. *Journal of the National Cancer Institute*, 77, 1, s. 43-51.
14. Collins R., Reith C., Emberson J. et al. (2016), Interpretation of the evidence for the efficacy and safety of statin, *The Lancet*, 388, s. 2532-2561.
15. Corliss R. (2002), Should We All Be Vegetarians? *Time Magazine*, 160, 3, s. 48-56.
16. CSPI (1988), *Saturated Fat Attack*. Washington D.C.
17. Dimmitt S. B., Stampfer H. G., Martin J. H. (2017), Safety and efficacy of statins, *The Lancet*, 389, s. 1098.
18. Douglas H.C., Kleiner A.M, Rikoon J.S. (2003), *The Contested Terrain of Swine Production Deregulation and Reregulation of Corporate Farming Laws in Missouri*, w: *Fighting for the Farm: Rural America Transformed*, Jane Adams (ed.), Philadelphia, University of Pennsylvania Press, s. 76-95.
19. Dupre R. (1999), If It's Yellow, It Must be Butter. *Margarine Regulation in North America Since 1886*, *Journal of Economic History* 59, 2, s. 253-271.
20. Enig M. G., Munn R.J., Keeney M. (1978), Dietary fat and cancer trends – a critique, *Federation Proceedings*, 37, 9, s. 2215-2220.
21. Fife B. (2013), Jak pokonać Alzheimer, Parkinsona, SM i inne choroby neurodegradacyjne, *Studio Astropsychologii*, Białystok.
22. Fife B. (2015), *Cud oleju kokosowego*, Vital, Białystok.
23. Foley R. (1982), A reconsideration of the role of predation on large mammals in tropical hunter-gatherer adaptation, *Man*, 17, 3, s. 393-402. Dostępny pod adresem: https://www.jstor.org/stable/2801704?read-now=1&seq=1#page_scan_tab_contents.
24. Gillman M.W. Cupples L.A., Millen B. E., Ellison R.C., Wolf P.A. (1997), Inverse association of dietary fat with development of ischemic stroke in men, *Journal of the American Medical Association*, 278, 24, s. 2145-2150.
25. Grundy S.M. (2016), Does dietary cholesterol matter? *Current Atherosclerosis Reports*, 18, 11, s. 68.
26. Hausman P. (1981), *Jack Sprat's Legacy: The Science and Politics of Fat and Cholesterol*, New York, 1981, s. 15.
27. Hilgartner S. (2000), *Science on Stage: Expert Advice as Public Drama*, Palo Alto: Stanford University Press, s. 91.
28. *Historia kariery i upadku margaryny* (2018), Dostępny pod adresem: <https://www.wiatrak.nl/53486/historia-kariery-i-upadku-margaryny>
29. Ikeda K., Mochizuki S., Nara Y., Horie R., Yamori Y. (1987), Effect of milk protein and fat intake on blood pressure and the incidence of cerebrovascular diseases in stroke-prone spontaneously hypertensive rats (SHRSP), *Journal of Nutritional Science and Vitaminology*, 33, 1, s. 31-36.

30. Jacobson M.F., Fritschner S. (1986), *The fast-food guide: What's good, what's bad, and how to tell the difference*, Workman Publishing Co New York, s. 51.
31. Jarosz M. (red.) (2017), *Normy żywienia dla populacji Polski*. Wydawnictwo Instytutu Żywności i Żywienia, Warszawa.
32. Kabara J. J. (red.) (1978), *The Pharmacological Effects of Lipids*, The American Oil Chemists' Society, Champaign, Illinois, s. 298.
33. Kannel W. B., Doyle J. T., Ostfel A. M., Jenkins C. D., Kuller L., Podell R. N., Stamler J. (1984), Optimal resources for primary prevention of atherosclerotic diseases. *Circulation*, 70, 1, s. 155A-205A.
34. Keys A. (1953), Atherosclerosis: a problem in newer public health, *Journal of the Mount Sinai Hospital*, New York, 20, 2, s. 118-139.
35. Keys A., Kimura N., Kusunokawa A., Bronte-Stewart B., Larsen N., Keys M. H. (1958), Lessons from serum cholesterol studies in Japan, Hawaii and Los Angeles. *Annals of Internal Medicine*, 48, 1, s. 83-94. Dostępny pod adresem: <https://www.ahajournals.org/doi/pdf/10.1161/01.CIR.18.5.1045>.
36. Kimura N. (1985), Changing patterns of coronary heart disease, stroke, and nutrient intake in Japan, *Preventive Medicine*, 12, 1, s. 222-227.
37. Kochan Z., Karbowska J., Babicz-Zielińska E. (2010), Trans-kwasy tłuszczowe w diecie – rola w rozwoju zespołu metabolicznego, 64, s. 650-658.
38. Konturek S. (2007), Układ trawienny w: *Fizjologia człowieka z elementami fizjologii stosowanej i klinicznej*. Traczyk W., Trzebiński A., Godlewski A., PZWL Warszawa.
39. Kowalska D., Gruczyńska E., Bryś J. (2015), Mleko matki – pierwsza żywność w życiu człowieka, *Probl Higieny i Epidemiologii*, 96, 2, s. 387-398.
40. Kozłowska-Wojciechowska M. (2000), *Polski Konsensus Tłuszczowy*, *Przewodnik Lekarza*, 6, 3, s. 92-93.
41. Kramek K., Glibowski P. (2013), Margaryna współczesne kierunki produkcji, *Przemysł Spożywczy*, 67, 6, s. 25-29.
42. Kummerow F.A. (1986), Dietary Effects of Trans Fatty Acids, *Journal of Environmental Pathology, Toxicology, and Oncology* 6, 3-4, s. 123-149.
43. La Berge, A. F. (2008), How the Ideology of Low Fat Conquered America, *Journal of the History of Medicine and Allied Sciences*, 63, 2, s. 139-177.
44. *Leading Therapy Classes by Global Pharmaceutical Sales, 2005*, 27 February 2006.
45. Lehmann C. G. (1853), *Lehrbuch der physiologischen Chemie*, Verlag Wilhelm Engelmann, Leipzig 1853, s. 71.
46. *Lowering Blood Cholesterol To Prevent Heart Disease (1984)*, National Institutes of Health, Consensus Development Program. <https://consensus.nih.gov/1984/1984cholesterol047html.htm>
47. Malhotra A., Abramson J., de Lorgeril M., Sultan S. (2016), More clarity needed on the true benefits and risks of statins, *Prescriber*, December, s. 15-17.
48. Malhotra A., Redberg R. F., Meier P. (2017), Saturated fat does not clog the arteries: coronary heart disease is a chronic inflammatory condition, the risk of which can be effectively reduced from healthy lifestyle interventions, *British Journal of Sports Medicine*, 51, 15, s. 1111-1112.
49. Maubach J.: *Auf den Spuren der alten Ehrenfelder Industrie*, Köln 2005, str. 55.
50. McGee D., Reed D., Stemmerman G., Rhoads G., Yano K., Fainleib M. (1985), The relationship of dietary fat and cholesterol to mortality in 10 years: The Honolulu Heart Program, *International Journal of Epidemiology*, 14, 1, s. 97-105.
51. McGill D. C. (1989), *Tropical-Oil Exporters Seek Reprieve in U.S.*, *The New York Times*, 3 February 1989.
52. Michels K. (2018), *Olej kokosowy i inne błędy żywieniowe*. Dostępny pod adresem https://www.youtube.com/watch?v=Mnc_aoN7IMM&feature=youtu.be
53. Mozaffarian D., Rimm E. B., Herrington D. M. (2004), Dietary fats, carbohydrate, and progression of coronary atherosclerosis in postmenopausal women, *American Journal of Clinical Nutrition*, 80, 1175-1184.

54. Nanji A.A., Sadrzadeh S. M., Yang E. K., Fogt F., Meydani M., Dannenberg A. J. (1995), Dietary saturated fatty acids: a novel treatment for alcoholic liver disease, *Gastroenterology*, 109, 2, s. 547-554.
55. Nast T. (2001), Knock – They Might Open and Relieve You, *New York Times*. Dostępny pod adresem: <https://archive.nytimes.com/www.nytimes.com/learning/general/onthisday/harp/0807.html#explanation>
56. Naszkowska K. (2010), My chcemy masła a nie margaryny. Dostępny pod adresem: https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,7717475,My_chcemy_masla_a_nie_margaryny.html
57. The Nobel Prize in Physiology or Medicine 1985 (1985). Dostępny pod adresem: <https://www.nobelprize.org/prizes/medicine/1985/press-release/>
58. Omura T., Hisamatsu S., Takizawa Y., Minowa M., Yanagawa H., Shigematsu I. (1987), Geographical distribution of cerebrovascular disease mortality and food intakes in Japan, *Social Science and Medicine*, 24, 5, s. 401-407. Dostępny pod adresem: <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/3576256>
59. Paszczyk B., Łuczynska J. (2013), Skład kwasów tłuszczowych i izomerów trans w margarynach twardej i miękkiej. *Bromatologia i Chemia Toksykologiczna*, XLVL, 2, s. 234-240.
60. Phil Sokolof Wikipedia. Dostępny pod adresem: https://en.wikipedia.org/wiki/Phil_Sokolof
61. Pogoń K. Nie taki cholesterol straszny jak go malują, Dostępny pod adresem <https://portal.abczdrowie.pl/nie-taki-cholesterol-straszny-jak-go-maluja>
62. Prentice A. (1995), Regional variations in the composition of human milk. W: Jensen R. G. (red.) *Handbook of milk composition*. New York, Academic Press.
63. Price W. A. (1939), *Nutrition and Physical Degeneration. A comparison of Primitive and Modern Diets and Their Effects*, Cleveland, Ohio. Dostępny pod adresem: http://www.vyzivujicitradice.cz/wp-content/uploads/2010/11/Weston_Price_-_Nutrition_and_P.pdf
64. Ravnskov U.: *Cholesterol naukowe kłamstwo*, Wydawnictwo WGP, 2009.
65. Ravnskov U., Allen Ch., Atrons D. and others (2002), *Studies of Dietary Fat and Heart Disease*, *Science* 295, 5559, s. 1464-1465.
66. Reed D. M., Maclean C. J., Hayashi T. (1987), Predictors of atherosclerosis in the Honolulu Heart Program: I. Biologic, dietary, and lifestyle characteristics, *American Journal of Epidemiology*, 126, 2, s. 214-225.
67. Reiser R. (1973), Saturated Fat in the Diet and Serum Cholesterol Concentration: A Critical Examination of the Literature, *American Journal of Clinical Nutrition*, 26, s. 524-555.
68. Rodwell V. W., Bender D.A., Botham K.M., Kennelly P.J., Weil P.A. (2018), *Biochemia Harpera*, PZWL Wydawnictwo Lekarskie.
69. Rutkowska J., Żbikowska A. (2007), Jakość wybranych olejów roślinnych dostępnych na polskim rynku. *Roczn. PZH*, s. 515-524.
70. Schleifer D. (2012), The Perfect Solution: How Trans Fats Became the Healthy Replacement for Saturated Fats, *Technology and Culture*, 53, 1, s. 94-119.
71. Schmidt R. (2016), *Pierwotne odżywianie. Dieta i styl życia praojców dla optymalnego zdrowia*, Wydawnictwo Biały Wiatr, s. 42-43.
72. Scientific Report of the 2015 Dietary Guidelines Advisory Committee. Advisory Report to the Secretary of Health and Human Services and the Secretary of Agriculture. Dostępny pod adresem: <https://health.gov/sites/default/files/2019-09/Scientific-Report-of-the-2015-Dietary-Guidelines-Advisory-Committee.pdf>.
73. Schoeninger M. J. (1982), Diet and the evolution of modern human form in the Middle East. *American Journal of the Physical Anthropologists*, 58, 1, s. 37-52.
74. Schwingshackl L., Hoffmann G. (2014), Dietary fatty acids in the secondary prevention of coronary heart disease: a systematic review, meta-analysis and meta-regression. *British Medical Journal*, 4:e004487. doi:10.1136/bmjopen-2013-004487.
75. Snodgrass K. (1930), *Margarine as a butter substitute*. Fats and oil study, Stanford University.
76. de Souza R. J., Mente A. , Maroleanu A. et al. (2005), Intake of saturated and trans unsaturated fatty acids and risk of all cause mortality, cardiovascular disease, and type 2 diabetes: systematic review and meta-analysis of observational studies. *British Medical Journal*, 351:h3978. doi:10.1136/bmj.h3978

77. Statystyki cukrzycy w Polsce. Dostępny pod adresem <https://cukrzycapolska.pl/cukrzyca/statystyki/>
78. U.S. Senate Select Committee on Nutrition and Human Needs: Dietary Goals for the United States. Wydanie II, Washington D.C., 1977, str. 47.
79. Steele J. (1928), In camp and cabin: Mining life and adventure, in California during 1850 and later, Lakeside Classics, s. 134.
80. Użarówka M., Surman M., Janik M. (2018), Dwie twarze cholesterolu: znaczenie fizjologiczne i udział w patogenezie wybranych schorzeń, Kosmos, 67, 2, s. 375-390.
81. Watkins B. A., Seifert M. F. (1996), Food lipids and bone health, in: McDonald R. E., Min B. D. (eds.), Food Lipids and Health, New York, Dekker, s. 71-116.
82. Wojtasiński Z. (2017), Prawie czterokrotny wzrost zachorowań na cukrzycę w latach 1980-2014, Nauka w Polsce. Dostępny pod adresem: <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C459642%2Cprawie-czterokrotny-wzrost-zachorowan-na-cukrzyce-w-latach-1980-2014.html>.
83. Yamori Y., L'Enfant C. (1986), Prevention of cardiovascular diseases: An approach to active long life. Elsevier, Amsterdam.
84. Yerushalmy J., Hilleboe HE. (1957), Fat in the diet and mortality from heart disease; a methodologic note. New York State Journal of Medicine, 57, 14, s. 2343-2345.
85. 2019 Guidelines on the management of diabetic patients. A position of Diabetes Poland (2019), Clinical Diabetology, 8, 1, s. 1-95.

**OCENA WIEDZY PERSONELU GABINETÓW STOMATOLOGICZNYCH
W ZAKRESIE UDZIELANIA PIERWSZEJ POMOCY**
**ASSESSMENT OF KNOWLEDGE OF MEDICAL PERSONNEL
OF DENTAL OFFICES ON FIRST AID**

MARLENA MATYSEK-NAWROCKA¹, ŁUKASZ KUCHARSKI^{1,2,3},
MAGDALENA KUBIAK⁴

¹ WYDZIAŁ NAUK MEDYCZNYCH, WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

² SZPITALNY ODDZIAŁ RATUNKOWY SAMODZIELNEGO PUBLICZNEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ
WE WŁODAWIE

³ ZESPÓŁ MEDYCZNY ODDZIAŁU PREWENCJI POLICJI W LUBLINIE

⁴ ABSOLWENTKA WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH I NAUK MEDYCZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE, UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

Celem artykułu jest ocena poziomu wiedzy personelu medycznego pracującego w gabinetach stomatologicznych na temat udzielania pierwszej pomocy. Stan nagłego zagrożenia zdrowia lub życia może pojawić się u każdego pacjenta gabinetu stomatologicznego. W pracy przedstawiono wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w wybranych gabinetach stomatologicznych. Wyniki wskazują, że wiedza personelu w zakresie udzielania pierwszej pomocy jest niewystarczająca, wskazane jest zatem wprowadzenie cyklicznych szkoleń wśród personelu w zakresie postępowania w sytuacjach nagłych.

Słowa kluczowe: gabinet stomatologiczny, nagłe przypadki, pierwsza pomoc

Abstract

The main purpose of the paper is assessment of the level of knowledge of medical staff working in dental offices on first aid. Emergency cases can occur in every patient of the dental office. The paper presents the results of surveys carried out in selected dental offices. The results indicate that the knowledge of staff in the field of first aid is insufficient, therefore it is advisable to introduce periodic training of staff in the field of emergency situations.

Keywords: dental office, emergency cases, first aid

WPROWADZENIE

Nagły stan zagrożenia zdrowia lub życia może wystąpić praktycznie u każdego pacjenta gabinetu stomatologicznego. Z reguły większość takich przypadków ma charakter łagodny, zdarzają się jednak sytuacje, kiedy ich przebieg jest bardziej skomplikowany i niebezpieczny. Personel medyczny, który na co dzień nie ma bezpośredniej styczności z poważnymi stanami zagrożenia zdrowia lub życia, może być zaskoczony zaistniałą sytuacją, co z kolei może mieć wpływ na podjęcie profesjonalnej i niezwłocznej interwencji medycznej. W literaturze fachowej występują rozbieżności w odniesieniu do częstotliwości występowania stanów nagłych w praktyce stomatologicznej, bezsporne jest jednakże to, że sytuacje takie mają miejsce (Raniszevska, 2020).

Szacuje się, że w trakcie swojej pracy zawodowej praktycznie każdy lekarz stomatolog zetknie się z jedną lub dwiema sytuacjami bezpośredniego zagrożenia życia pacjenta. W badaniach brytyjskich oszacowano, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy pracy zawodowej 57% lekarzy stomatologów zgłosiło wystąpienie trzech nagłych przypadków zagrożenia zdrowia, zaś 36% lekarzy stomatologów stwierdziło, że miało do czynienia z dziesięcioma takimi przypadkami (Müller i wsp., 2008: s. 296).

Do najczęściej spotykanych zagrożeń zdrowotnych w praktyce stomatologicznej zalicza się omdlenia, drgawki, reakcję anafilaktyczną, hipoglikemię, ale także zadławienia ciałem obcym, napady astmy czy bóle klatki piersiowej (Atherton, McCaul, Williams, 1999: s. 72–79).

Omdlenie jest to krótkotrwała, przemijająca utrata przytomności, będąca wynikiem przejściowego, uogólnionego niedokrwienia mózgu, cechująca się szybkim początkiem, krótkim czasem trwania oraz samoistnym i całkowitym ustąpieniem. W codziennej praktyce lekarza stomatologa omdlenie jest stosunkowo częstym przypadkiem. Ocenia się, że około 2% pacjentów gabinetów stomatologicznych ulega omdleniu (Krasny i wsp., 2005b: s. 280).

Z danych statystycznych wynika, że na świecie około 0,5-3% osób choruje na padaczkę (epilepsia). Padaczka jest to zespół kliniczny cechujący się występowaniem nawracających napadów padaczkowych, spowodowanych zaburzeniami czynności mózgu, skutkującymi patologicznymi wyładowaniami neuronów z nadmiernie wysoką częstotliwością i nieprawidłową synchronizacją (Krasny i wsp., 2005c: s. 371). Kliniczny obraz napadów jest zróżnicowany, jednakże najczęściej występują drgawki i utrata przytomności (całkowita lub częściowa). Zdarzają się też napady połączone z utratą przytomności, bez towarzyszących im drgawek (Panek, 2007: s. 172).

Ryzyko wystąpienia wstrząsu anafilaktycznego w praktyce stomatologicznej jest również znaczne, w związku ze stosowaniem lateksu (rękawiczki), leków oraz innych materiałów stomatologicznych mogących wywołać reakcję uczuleniową np. chlorheksydyna lub środki konserwujące będące składnikami preparatów (Zawadzki, Kołacińska, 2018: s. 104). Leki do znieczulenia ogólnego podawane miejscowo powodują reakcję anafilaktyczną stosunkowo rzadko (od 1: 3.500 do 1:13.000 znieczulenia). Najczęściej w piśmiennictwie wskazuje się na lateks (Błazowski i wsp., 2015: s. 13).

Szacuje się, że od 2 do 6% Polaków jest leczonych z powodu cukrzycy, co przekłada się na to, że osoby chorujące na to schorzenie są także częstymi pacjentami gabinetów stomatologicznych. Zabiegi stomatologiczne mogą być w pełni bezpiecznie wykonywane u pacjentów z cukrzycą wyrównaną, jednakże każdy stomatolog musi liczyć się z tym, że w swojej praktyce zawodowej spotka się z pacjentami z nierozpoznaną bądź niewyrównaną cukrzycą. Zaburzenia metabolizmu wynikające z nieprawidłowego poziomu glukozy we krwi, mogą być związane z hiper- lub hipoglikemią, co w skrajnych przypadkach może doprowadzić nawet do śpiączki (Krasny i wsp., 2005a: s. 213).

Zasadniczo, większość nagłych stanów zagrożenia zdrowia lub życia w gabinetach stomatologicznych jest rezultatem reakcji na stres, będący w głównej mierze wynikiem bólu lub strachu (obserwuje się wówczas omdlenia, zespół hiperwentylacji). Drugim często występującym czynnikiem jest zaostrzenie współistniejących schorzeń, gdy pacjent znajdzie się w warunkach stresogennych (pojawić się mogą drgawki, incydenty krążeniowe, napad astmy oskrzelowej). W przypadku powikłań polekowych, występujących z reguły po zastosowaniu leków do znieczulenia miejscowego (reakcje psychogenne, przedawkowanie leku, reakcje alergiczne), większości reakcji niepożądanych można zapobiec, nakłada to jednak na personel gabinetu stomatologicznego konieczność znajomości właściwości farmakologicznych podawanych leków oraz odpowiedniego ich dawkowania. W celu uniknięcia stresu, zamieszania i opóźnienia w podjęciu adekwatnych do zaistniałej sytuacji działań medyczno-ratunkowych niezbędne jest nie tylko odpowiednie wyposażenie gabinetu stomatologicznego w sprzęt ratunkowo-resuscytacyjny, ale w głównej mierze profesjonalne przeszkolenie personelu w zakresie udzielania pierwszej pomocy (Raniszevska, 2020).

CEL BADAŃ

Celem badań było określenie poziomu wiedzy z zakresu udzielania pierwszej pomocy wśród personelu medycznego pracującego w gabinetach stomatologicznych.

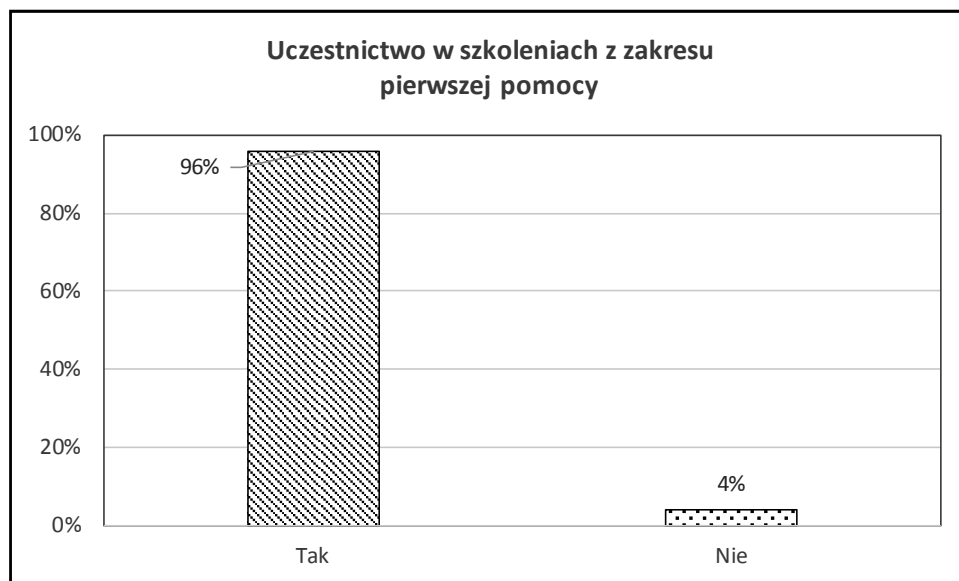
MATERIAŁ I METODY

Prospektywne badania ankietowe przeprowadzono w 15 losowo wybranych gabinetach stomatologicznych w Łodzi. Badaniami objęto 45 pracowników tych gabinetów, w tym 26 lekarzy stomatologów (19 kobiet i 7 mężczyzn), 13 asystentek stomatologicznych (13 kobiet) i 6 higienistek stomatologicznych (6 kobiet). Wiek lekarzy stomatologów mieścił się w przedziale 31-40 lat, z kolei wiek asystentek stomatologicznych oraz higienistek w przedziale 18-25 lat. Jeżeli rozpatrujemy długość stażu pracy, to dla grupy lekarzy stomatologów pozostawał on w przedziale 6-10 lat, dla asystentek stomatologicznych i higienistek stomatologicznych maksymalnie do 5 lat. Wybór respondentów do badań był losowy, udział całkowicie dobrowolny i anonimowy. Badania przeprowa-

dzono w okresie od lutego do marca 2016 r. Jako metodę badawczą zastosowany został sondaż diagnostyczny, zaś techniką badawczą była ankieta bezpośrednia.

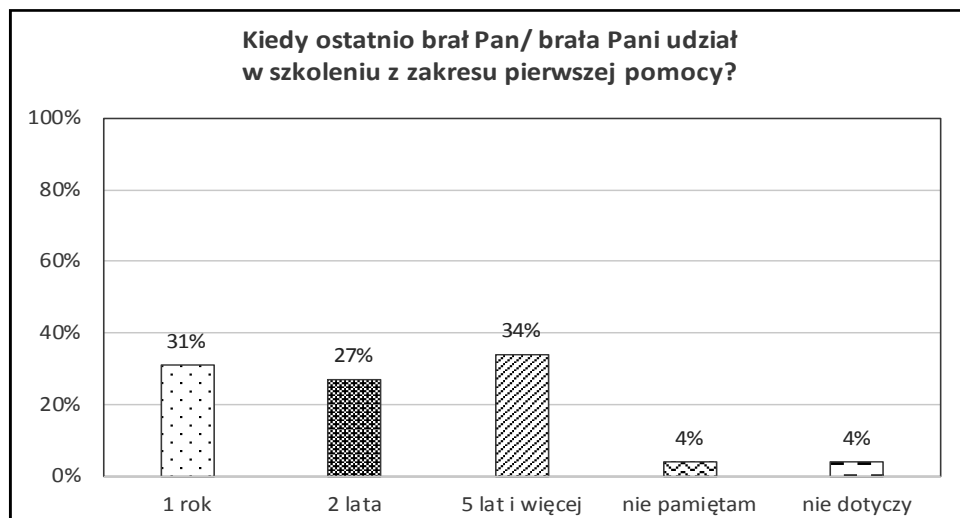
WYNIKI I ICH OMÓWIENIE

Na pytanie dotyczące uczestnictwa w szkoleniach z zakresu pierwszej pomocy, 96% ankietowanych potwierdziło, że uczestniczyło w przedmiotowym szkoleniu, zaś 4% w szkoleniu takim nie brało udziału (wykres 1).



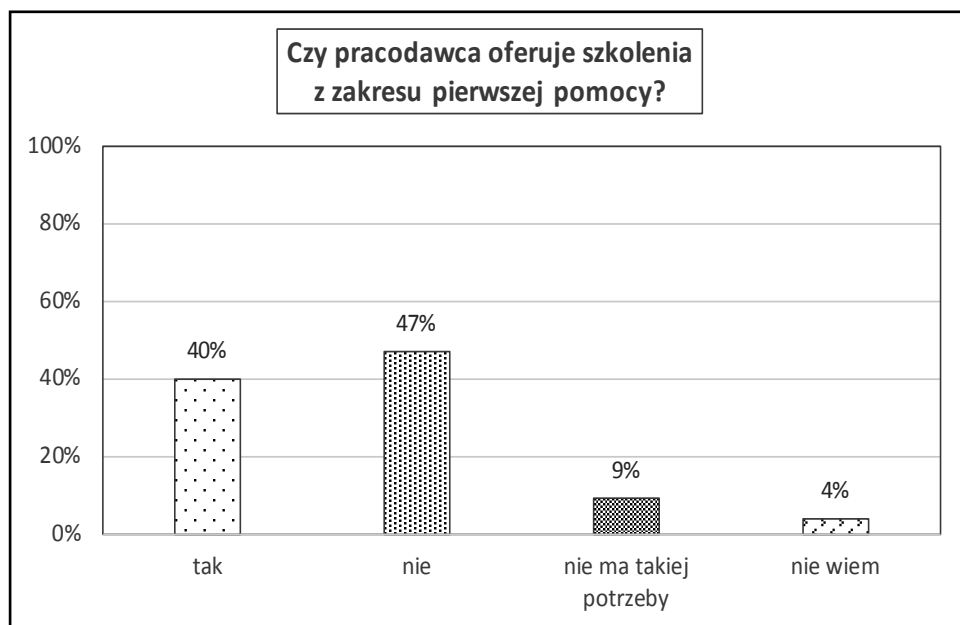
Wykres. 1. Uczestnictwo ankietowanych w szkoleniach z zakresu pierwszej pomocy

Na pytanie, kiedy ankietowani brali ostatnio udział w szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy, 31% badanych podało, że zrealizowało takie szkolenie w ciągu ostatniego roku, 27% badanych w ciągu ostatnich dwóch lat; 34% ankietowanych – 5 lat temu lub dawniej, zaś po 4% nie pamięta, kiedy odbyło się szkolenie lub w ogóle w nim nie uczestniczyło (wykres 2).



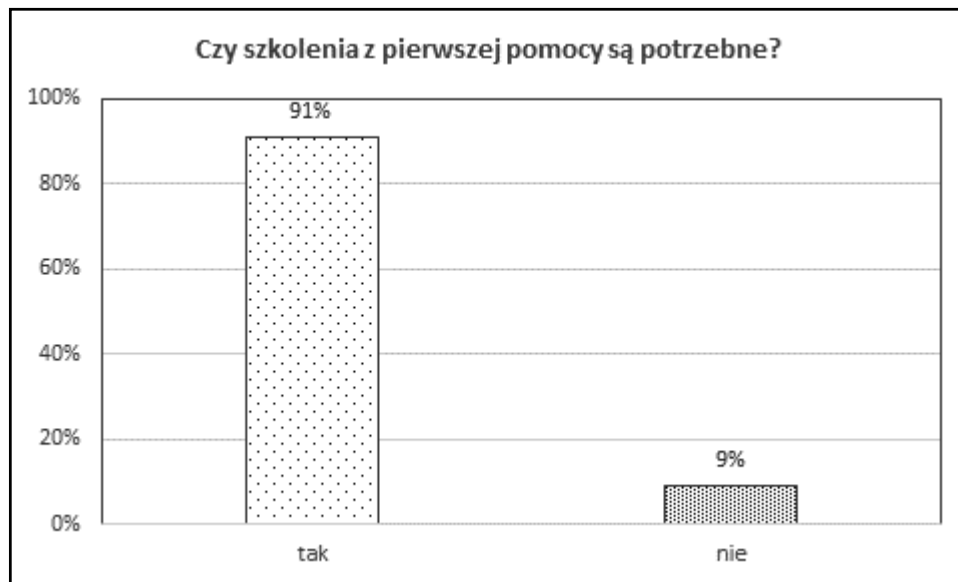
Wykres 2. Udział ankietowanych w ostatnim szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy

Na pytanie dotyczące kwestii oferowania szkoleń z zakresu pierwszej pomocy przez pracodawcę, 40% respondentów przyznało, że zakład pracy oferuje swoim pracownikom szkolenia z pierwszej pomocy. 47% ankietowanych stwierdziło, że pracodawca nie oferuje tego rodzaju szkoleń. 9% ankietowanych nie widzi potrzeby uczestnictwa w szkoleniach pierwszej pomocy, zaś 4% respondentów nie ma wiedzy w tym temacie (wykres 3).



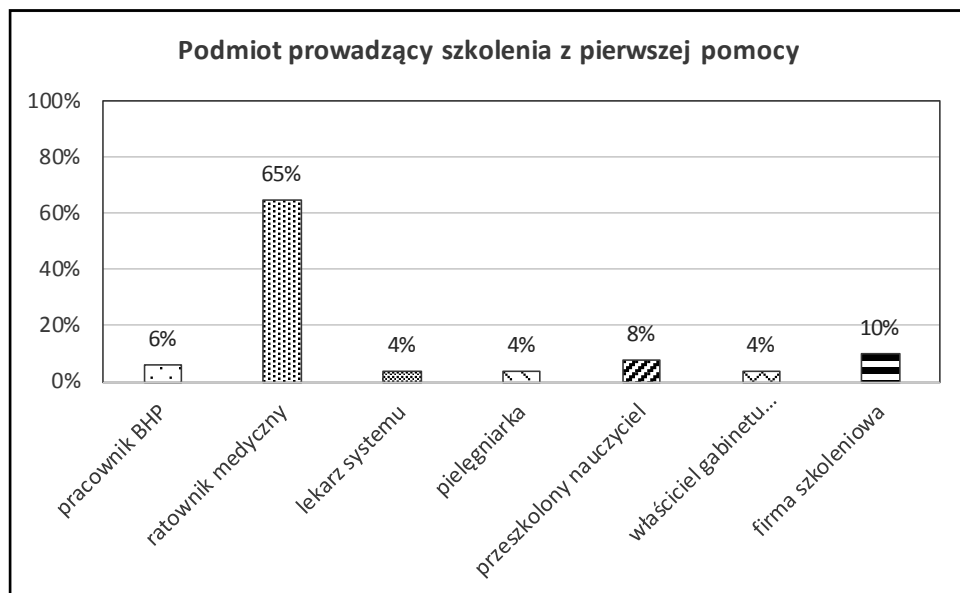
Wykres 3. Opinia ankietowanych na temat oferowania szkoleń z pierwszej pomocy przez pracodawcę

Jednocześnie na pytanie, czy szkolenia z zakresu pierwszej pomocy są potrzebne, zdecydowana większość badanych, bo aż 91% stwierdziła, że tak, podczas gdy dla 9% respondentów szkolenia takie nie są potrzebne (wykres 4).



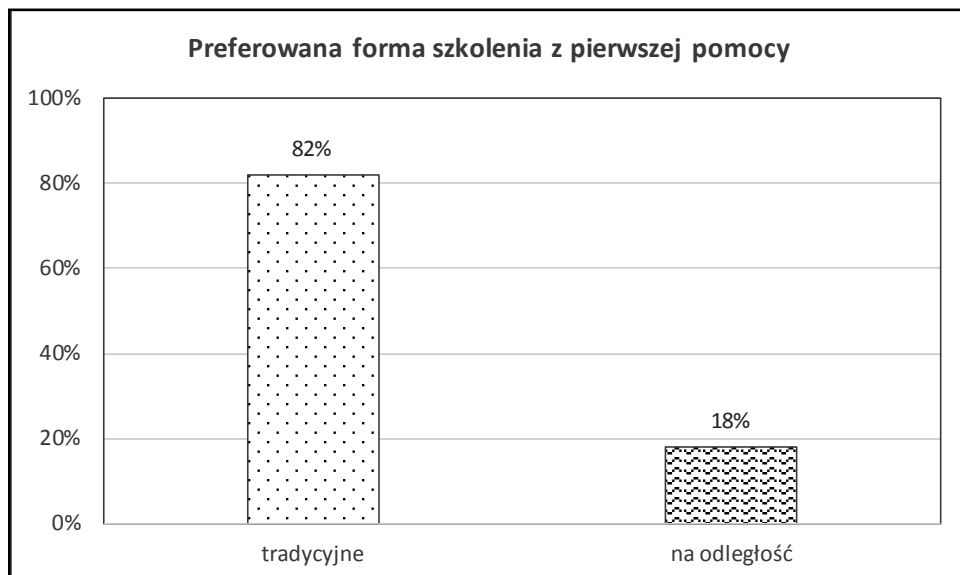
Wykres 4. Opinie respondentów na temat potrzeby szkoleń z pierwszej pomocy

W kolejnej części ankiety poruszona została kwestia kwalifikacji podmiotu, który prowadzi szkolenia z pierwszej pomocy (wykres 5). Na pytanie, kto według Pana/Pani wiedzy najczęściej prowadzi tego rodzaju szkolenie, aż 65% respondentów wskazało na ratownika medycznego. 10% badanych wskazało na wyspecjalizowane firmy szkoleniowe, zaś 8% ankietowanych podało, że przeszkoleni nauczyciele. Pozostałe odpowiedzi, jakie padły w ankiecie to pracownik BHP (6%), lekarz systemu (4%), pielęgniarz (4%), oraz właściciel gabinetu stomatologicznego (4%).



Wykres 5. Opinia ankietowanych na temat rodzaju podmiotu prowadzącego szkolenia z zakresu pierwszej pomocy

82% ankietowanych zdecydowanie opowiedziało się za szkoleniem prowadzonym w formie tradycyjnej, polegającym na bezpośrednim kontakcie z instruktorem i możliwością praktycznych ćwiczeń. 18% opowiedziało się za szkoleniem za pośrednictwem technik kształcenia na odległość, w formie zdalnej, które choć pozwala zaoszczędzić czas, uniemożliwia udział w praktycznych zajęciach, np. przy użyciu fantomu (wykres 6).



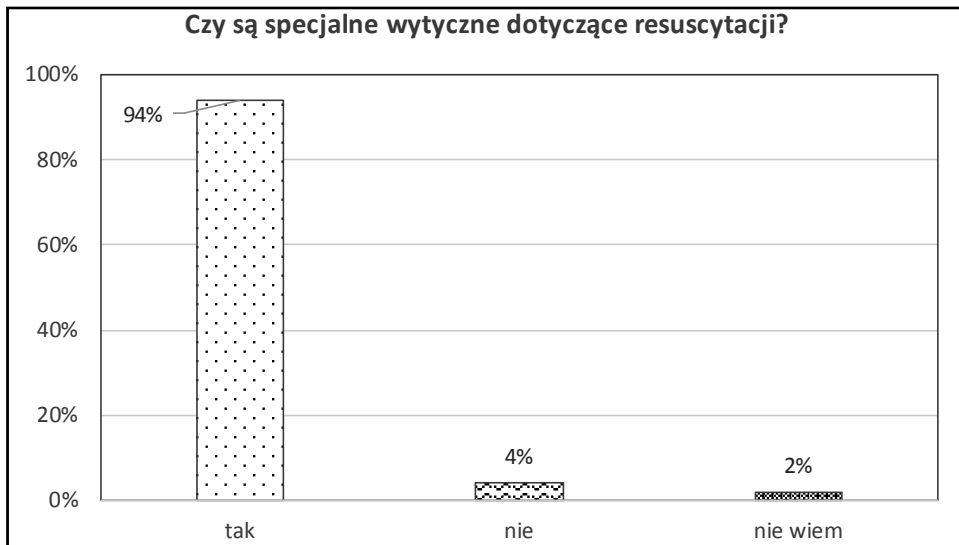
Wykres 6. Preferowana przez respondentów forma szkolenia z pierwszej pomocy

Na pytanie, czy zna Pan/Pani zasady resuscytacji, 94% ankietowanych stwierdziło, że zna zasady resuscytacji, 4% respondentów nie zna tych zasad, zaś 2% nie wie, czy zna zasady resuscytacji (wykres 7).



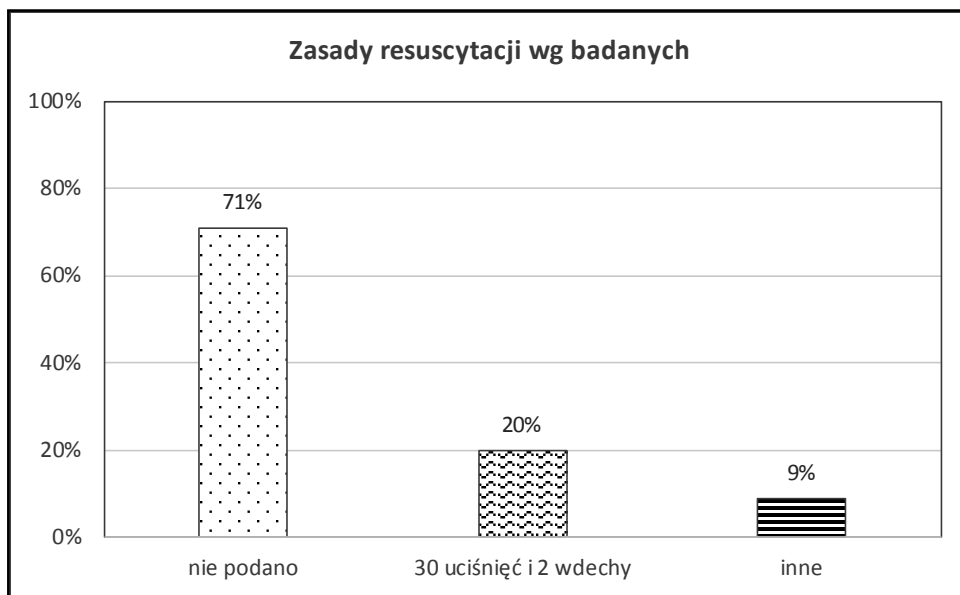
Wykres 7. Znajomość zasad resuscytacji wśród respondentów

Respondenci zostali także zapytani, czy są specjalne wytyczne resuscytacji. Zdaniem 94% ankietowanych resuscytacja podlega określonym zasadom. Według 4% respondentów nie ma wytycznych resuscytacji, zaś 2% ankietowanych podało odpowiedź „nie wiem” (wykres 8).



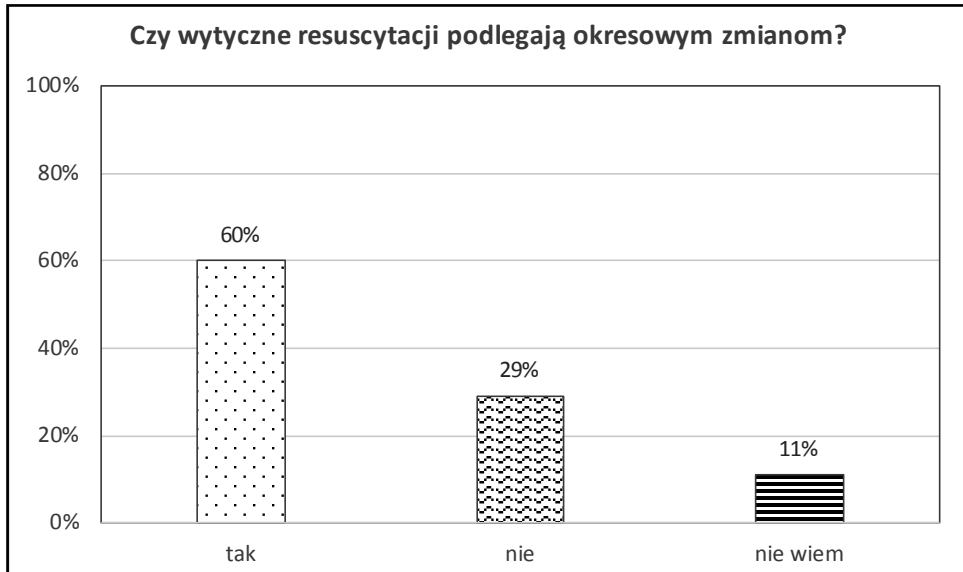
Wykres 8. Opinie badanych na temat czy są specjalne wytyczne resuscytacji

71% ankietowanych, choć posiada wiedzę, że resuscytacja podlega określonym wytycznym, nie jest w stanie wymienić jakichkolwiek obowiązujących w niej zasad (w tej grupie było aż 70% badanych lekarzy stomatologów, 70% badanych asystentek i 83% badanych higienistek stomatologicznych). Tylko 20% ankietowanych wskazało poprawnie zasadę 30 uciśnień na 2 wdechy ratownicze. 9% stanowiły inne odpowiedzi np. wezwanie pogotowia czy zapewnienie pacjentowi bezpieczeństwa (wykres 9).



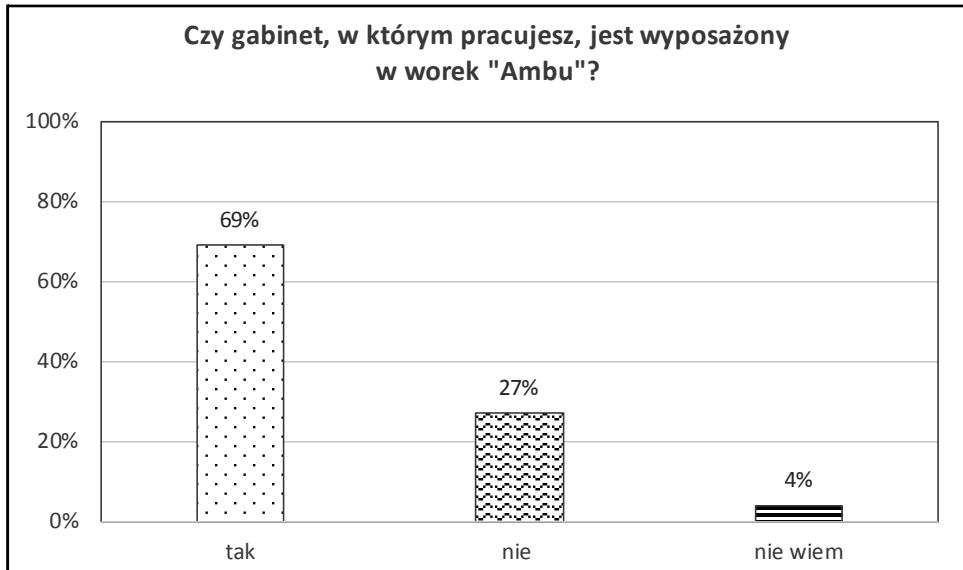
Wykres 9. Znajomość zasad resuscytacji wśród respondentów

Z kolei na pytanie, czy wytyczne resuscytacji podlegają okresowym zmianom, 60% ankietowanych podało odpowiedź twierdzącą (wykres 10). Zdaniem 29% respondentów (w tej grupie znalazło się 23% badanych lekarzy stomatologów i 54% asystentek) wytyczne te są stałe, zaś 11% ankietowanych nie ma zdania w tej kwestii (w tej grupie było to 3 lekarzy, 1 asystentka i 1 higienistka stomatologiczna).



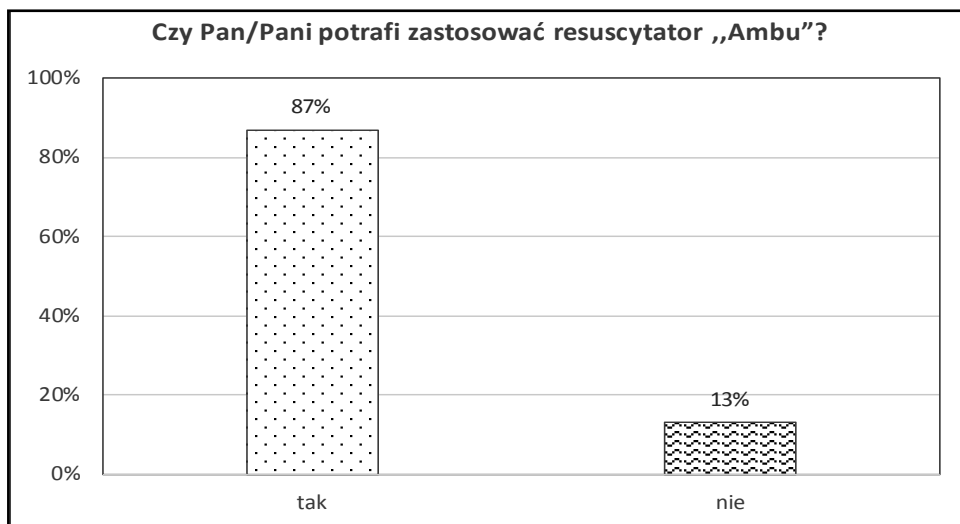
Wykres 10. Wiedza respondentów na temat okresowych zmian w wytycznych resuscytacji

Na pytanie, czy w Pana/Pani obecnym miejscu pracy, czyli gabinecie stomatologicznym, znajduje się worek samorozprężalny (resuscytator) z maską nosowo-ustną „Ambu”, w przypadku 69% ankietowanych, gabinet stomatologiczny, w którym pracują, posiada na wyposażeniu worek samorozprężalny z maską nosowo-ustną „Ambu”. 27% ankietowanych nie posiada maski „Ambu” w swoim miejscu pracy, zaś 4% respondentów nie wie, czy w ich gabinecie stomatologicznym znajduje się maska „Ambu” (wykres 11).



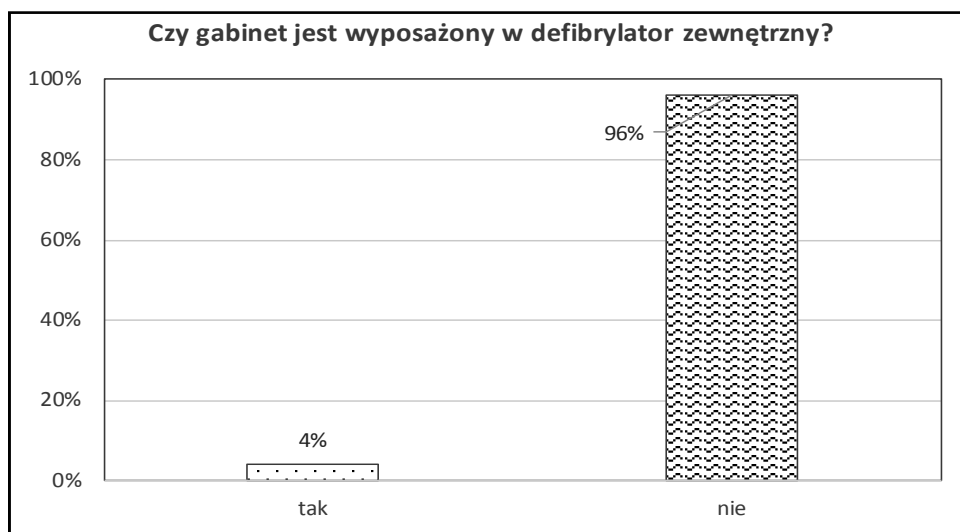
Wykres 11. Wiedza respondentów na temat wyposażenie gabinetu stomatologicznego, w którym pracują w worek „Ambu”

Jeżeli rozpatrujemy umiejętność zastosowania resuscytatora „Ambu”, to 87% ankietowanych wskazało odpowiedź twierdzącą, zaś 13% pytanym stwierdziło, że nie umie korzystać z worka „Ambu” (wykres 12).



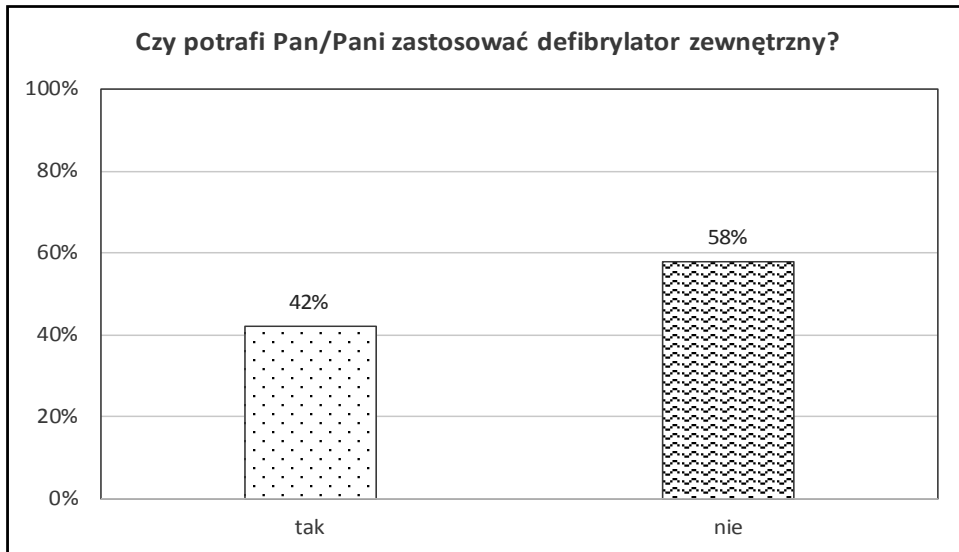
Wykres 12. Umiejętność praktycznego zastosowania worka „Ambu” przez respondentów

Kolejne pytanie dotyczyło wyposażenia gabinetu stomatologicznego w automatyczny defibrylator zewnętrzny. W przypadku 9% ankietowanych, gabinet stomatologiczny, w którym pracują, ma na wyposażeniu automatyczny defibrylator zewnętrzny, zaś 91% ankietowanych nie posiada tego rodzaju defibrylatora w swoim miejscu pracy (wykres 13).



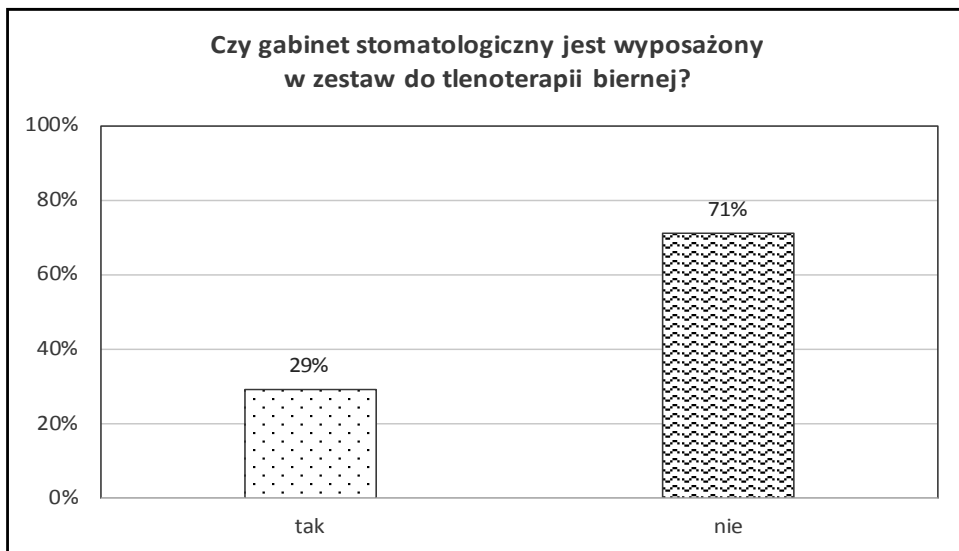
Wykres 13. Wyposażenie gabinetu stomatologicznego w defibrylator zewnętrzny

Na pytanie, czy Pan/Pani potrafi zastosować defibrylator zewnętrzny, 42% ankietowanych wskazało odpowiedź twierdzącą, zaś 58% respondentów nie umie korzystać z defibrylatora (wykres 14).



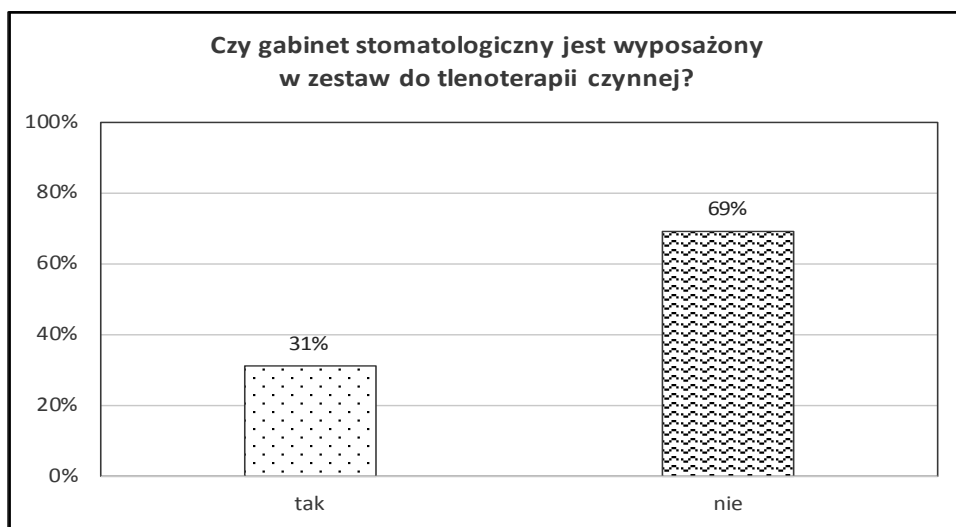
Wykres 14. Umiejętność praktycznego zastosowania defibrylatora zewnętrznego przez ankietowanych

Kolejne pytanie dotyczyło wyposażenia gabinetu stomatologicznego w zestaw do tlenoterapii biernej. 29% respondentów potwierdziło, że taki zestaw jest na wyposażeniu gabinetu, w którym pracują. 71% ankietowanych nie ma tego zestawu w swoim miejscu pracy (wykres 15).



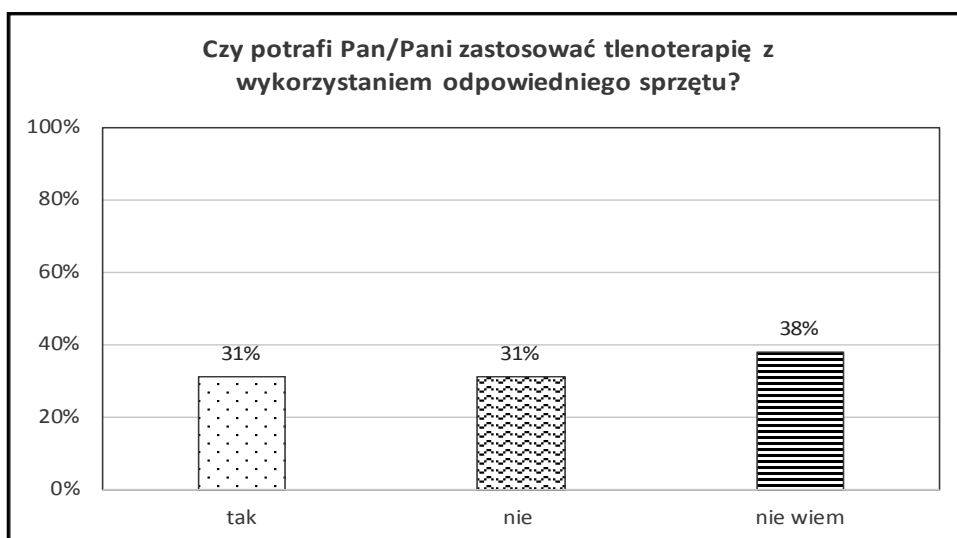
Wykres 15. Wyposażenie gabinetu stomatologicznego w zestaw do tlenoterapii biernej

W przypadku 31% ankietowanych, gabinet stomatologiczny, w którym pracują, posiada na wyposażeniu także zestaw do tlenoterapii czynnej. Z kolei 69% ankietowanych nie posiada tego urządzenia ratowniczego w swoim miejscu pracy (wykres 16).



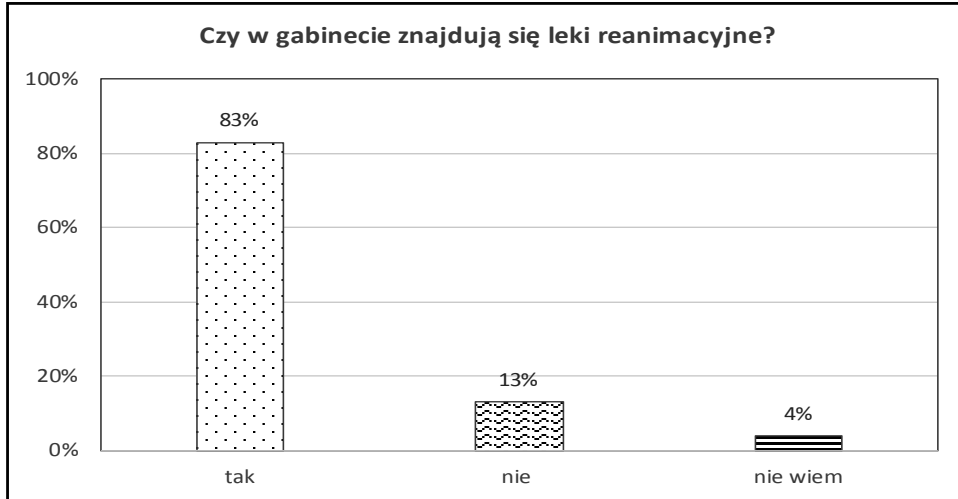
Wykres 16. Wyposażenie gabinetu stomatologicznego w zestaw do tlenoterapii czynnej

Na pytanie, czy potrafi Pan/Pani zastosować tlenoterapię z wykorzystaniem odpowiedniego sprzętu, identyczna liczba ankietowanych (po 31%) stwierdziła, że zna zasady obsługi sprzętu do tlenoterapii, jak i przyznaje, że nie posiada umiejętności jego praktycznego zastosowania. Z kolei 38% ankietowanych nie wie, czy umiałoby obsłużyć sprzęt do tlenoterapii (wykres 17).



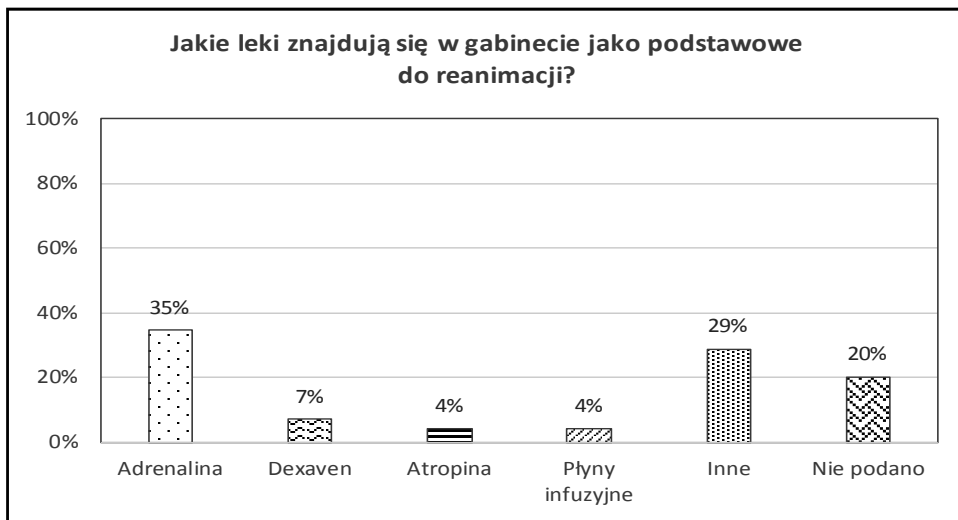
Wykres 17. Umiejętność praktycznego zastosowania sprzętu do tlenoterapii przez ankietowanych

Kolejną kwestią poruszoną w ankiecie było wyposażenie gabinetu w leki reanimacyjne. Zdaniem 83% ankietowanych gabinety stomatologiczne posiadają na wyposażeniu leki reanimacyjne. 13% ankietowanych w swoim miejscu pracy nie posiada takich leków, zaś 4% respondentów nie posiada żadnej wiedzy na ten temat (wykres 18).



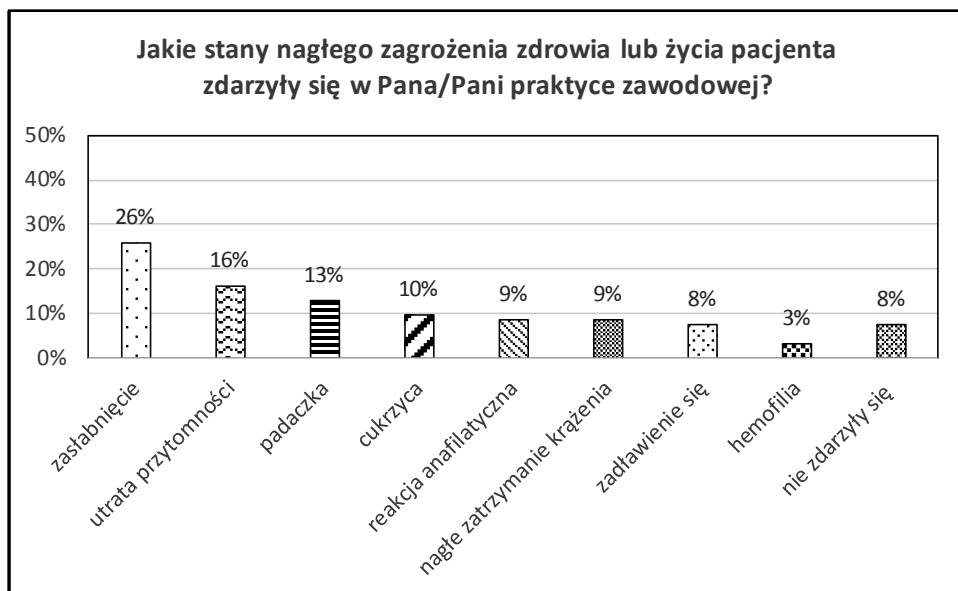
Wykres 18. Wyposażenie gabinetu stomatologicznego w podstawowe leki reanimacyjne

Podstawowym lekiem do reanimacji, jaki znajduje się w gabinecie stomatologicznym, jest w 35% przypadków adrenalina. 7% wskazało na Dexaven, po 4% - Atropinę oraz płyny infuzyjne. 29% odpowiedzi wskazało na inne leki (w ankiecie respondenci wymieli tu np. Relanium, glukozę, Nitroglicerynę, Amiodaron, Salbutamol). 20% respondentów nie wymieniło żadnej nazwy (wykres 19).



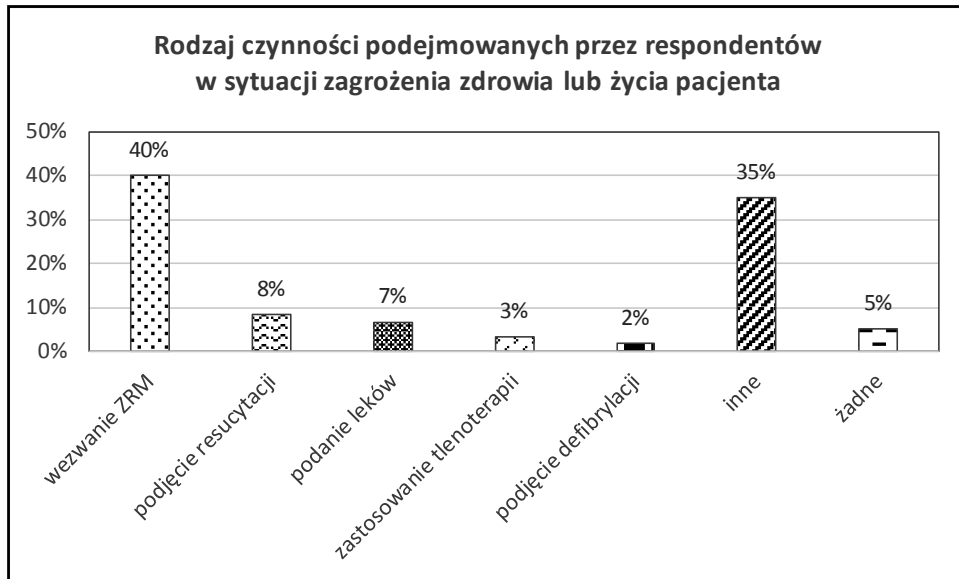
Wykres 19. Podstawowe leki reanimacyjne znajdujące się na wyposażeniu gabinetu stomatologicznego w miejscu

Na pytanie, jakie stany nagłego zagrożenia zdrowia lub życia pacjenta zdarzyły się w Pana/Pani praktyce zawodowej, najwięcej wskazań dotyczyło zasłabnięć – 26% oraz utraty przytomności – 16%. 13% przypadków dotyczyło ataków padaczki, 10% – cukrzycy, po 9% – reakcji anafilaktycznej i nagłego zatrzymania krążenia, 8% – zadławienia się, 3% – hemofilii. 8% stanowiła odpowiedź, że takie stany nie miały miejsca (wykres 20).



Wykres 20. Stany nagłego zagrożenia życia lub zdrowia pacjentów w praktyce zawodowej respondentów

Istotną kwestią poruszoną w badaniu był rodzaj czynności podejmowany przez respondentów w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia pacjenta. Ankietowani wymieniali różnorodne czynności ratunkowe, z czego zdecydowana większość polegała na wezwaniu Zespołu Ratownictwa Medycznego – 40% odpowiedzi. 9% dotyczyło podjęcia resuscytacji, 7% podania leków, 3% zastosowania tlenoterapii, a w 2% przypadków podjęto defibrylację. W 35% przypadków respondenci nie podali precyzyjnie, na czym polegały podjęte przez nich działania, lub pisali jedynie ogólnikowo o udzieleniu pierwszej pomocy np. zastosowanie zimnego okładu, pomiar tętna, uspokojenie pacjenta, posadzenie na fotelu itp. 5% ankietowanych nie podjęło żadnych czynności ratunkowych (wykres 21).



Wykres 21. Rodzaj czynności podejmowanych przez ankietowanych w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia pacjenta

DYSKUSJA

Przeprowadzone badania pogrupować można w kilka wątków tematycznych. Pierwsza część pytań dotyczyła opinii ankietowanych odnośnie potrzeb szkoleń z zakresu pierwszej pomocy oraz uczestnictwa personelu medycznego w tego rodzaju szkoleniach. Co powinno być oczywiste, niemal wszyscy ankietowani brali udział w przedmiotowych szkoleniach (96%) oraz uznali potrzebę odbycia tego typu szkoleń (91%). Dziwić jednak mogą nawet pojedyncze odpowiedzi negujące zasadność i potrzebę ich ukończenia. Tylko nieco ponad połowa ankietowanych odbyła wspomniane szkolenie w okresie ostatnich dwóch lat poprzedzającym badanie ankietowe (58%). Pozostali szkolili się w zakresie pierwszej pomocy w okresie ostatnich pięciu lat i więcej lub tego nie pamiętają. Mając na uwadze cykliczność zmian w zakresie choćby ogólnych wytycznych resuscytacji, z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że prawie co drugi ankietowany pracownik medyczny gabinetów stomatologicznych nie zna zasad pierwszej pomocy bądź dysponuje na ten temat przestarzałą wiedzą. Z badań wynika także, że tylko 40% pracodawców oferowało i pokrywało swoim pracownikom koszty udziału w takim szkoleniu.

Druga część pytań ankietowych miała na celu określenie poziomu wiedzy badanych w zakresie znajomości aktualnych zasad i wytycznych resuscytacji oraz stosowania leków reanimacyjnych. Aż 94% respondentów stwierdziło, iż zna zasady resuscytacji oraz wie, że podlegają one określonym wytycznym. Pozornie jest to bardzo wysoki wynik, jednak może dziwić, że w gronie osób nie znających zasad resuscytacji znalazł się je-

den lekarz. Pomimo bardzo optymistycznego spojrzenia respondentów na swoją wiedzę z zakresu pierwszej pomocy, ponad 71% ankietowanych nie potrafiło jednak wymienić ani jednej z tych zasad (w tej grupie znalazło się 70% ogółu badanych lekarzy stomatologów). Jedynie co piąta ankietowana osoba wskazała zasadę 30 uciśnień na 2 wdechy jako zgodną z aktualnymi zaleceniami ERC. Jeszcze mniejszy odsetek ankietowanych (60%) posiada wiedzę, że wytyczne resuscytacji podlegają okresowym zmianom. Niemal dla co trzeciego ankietowanego wytyczne te są stałe i niezmiennie. Spośród 60% ankietowanych podających, że wytyczne resuscytacji podlegają okresowym zmianom, zdecydowana większość nie potrafiła jednak w ankiecie wymienić na czym te zmiany polegają.

Trzecia grupa pytań dotyczyła wyposażenia gabinetów stomatologicznych w podstawowy sprzęt do pierwszej pomocy oraz leki reanimacyjne. 69% ankietowanych stwierdziło, iż w ich miejscu pracy na wyposażeniu znajduje się worek samorozprężalny z maską nosowo-ustną „Ambu”. Znacznie gorzej wypada dostępność zestawów do tlenoterapii biernej i czynnej, a zwłaszcza do defibrylatorów zewnętrznych. 31% respondentów potwierdziło obecność zestawów do tlenoterapii czynnej, 29% – do tlenoterapii biernej, a tylko 4% ankietowanych stwierdziło wyposażenie miejsca pracy w defibrylator zewnętrzny w swoim miejscu pracy. U 83% ankietowanych gabinety stomatologiczne posiadają na wyposażeniu leki reanimacyjne. Z drugiej strony, aż 20% respondentów nie potrafiło wymienić żadnej nazwy takiego leku (w tym było to 31% badanych lekarzy stomatologów). Najczęściej wskazywanym specyfikiem była adrenalina, będąca na wyposażeniu 65% gabinetów stomatologicznych posiadających leki reanimacyjne (35%). Spotykany jest także Dexaven, atropina czy płyny infuzyjne.

Z wyposażeniem gabinetów stomatologicznych w podstawowy sprzęt do pierwszej pomocy wiąże się kwestia umiejętności personelu medycznego do jego praktycznego zastosowania. W przypadku worka samorozprężnego „Ambu” 87% ankietowanych potwierdziło umiejętność korzystania z niego, znajomość praktycznego użycia defibrylatora zewnętrznego zadeklarowało 42% respondentów, a sprzętu do tlenoterapii – 31%. W przypadku sprzętu do tlenoterapii także 31% badanych nie potrafi tego sprzętu obsłużyć, zaś aż 38% osób przyznało, że nie wie, czy umiałoby z niego skorzystać (w tej grupie znalazło się aż 10 lekarzy). W przypadku defibrylatora zewnętrznego, na 26 respondentów nie znających zasad jego obsługi (co stanowi 58% badanych), aż 10 osób stanowili lekarze stomatolodzy (co stanowi 38% ogółu ankietowanych lekarzy).

Ostatnia część pytań ankietowych dotyczyła sytuacji, z jakimi zetknęli się w swojej pracy zawodowej respondenci, a konkretnie odnoszących się do nagłego zagrożenia życia lub zdrowia pacjentów. Spośród wymienionych przez respondentów przypadków, najwięcej dotyczyło zasłabnięć (26%) oraz utraty przytomności (16%). Jedynie 8% respondentów w trakcie swej dotychczasowej pracy zawodowej nie spotkało się z nagłymi zdarzeniami. Respondenci, reagując na sytuacje zagrażające zdrowiu lub życiu pacjentów, podejmowali różnorodne czynności ratunkowe, w głównej mierze polegające na wezwaniu Zespołu Ratownictwa Medycznego (40%). W niewielu przypadkach podjęto resuscytację (8%) lub defibrylację (2%). Z kolei 35% ankietowanych przyznało się do udzielenia pierwszej pomocy pacjentom, nie podając jednak żadnych szczegółów, bądź

przyczynając działania ogólne, nie wymagające specjalnego przygotowania medycznego (np. zastosowanie zimnego okładu czy uspokojenie pacjenta).

WNIOSKI

Pomimo że personel medyczny gabinetów stomatologicznych docenia konieczność posiadania wiedzy na temat pierwszej pomocy, to jednak w praktyce nie ma w pełni przygotowania merytorycznego do skutecznego i szybkiego reagowania w stanach zagrożenia zdrowia bądź życia. Nie wszystkie gabinety stomatologiczne są również w odpowiedni sposób wyposażone w sprzęt i leki niezbędne do udzielania pierwszej pomocy, a sam personel medyczny wydaje się nie mieć pełnych umiejętności, by poprawnie je zastosować.

Wskazany jest zatem jak najszybsze wdrożenie odpowiednich procedur nakładających na personel medyczny gabinetów stomatologicznych konieczność cyklicznego uczestnictwa w szkoleniach poświęconych udzielaniu pierwszej pomocy.

BIBLIOGRAFIA

1. Atherton G.J., McCaul J.A., Williams S.A., (1999), Medical emergencies: Medical emergencies in general dental practice in Great Britain. Part 1: their prevalence over a 10-year period, "British Dental Journal", vol. 186, s. 72-79.
2. Błazowski Ł., Rogala B., Cichocka-Jarosz E., Kruszewski J., Kuna P., Samoliński B., (2015), Anafilaksja. Sytuacje szczególne. Wybrane zagadnienia dla alergologów. Broszura informacyjna dla lekarzy, s. 13, dostępna na www.odetchnijspokojnie.pl
3. Krasny K., Wanyura H., Mayzner-Zawadzka E., Kołacz M., (2005a), Nagłe przypadki w praktyce stomatologicznej. Hipoglikemia, „Czasopismo Stomatologiczne”, nr 3, s. 212-216.
4. Krasny K., Wanyura H., Mayzner-Zawadzka E., Kołacz M. (2005b), Nagłe przypadki w praktyce stomatologicznej. Omdlenie, „Czasopismo Stomatologiczne”, nr 4, s. 279-283.
5. Krasny K., Wanyura H., Mayzner-Zawadzka E., Kołacz M., (2005c), Nagłe przypadki w praktyce stomatologicznej. Padaczka, „Czasopismo Stomatologiczne”, nr 5, s. 370-374.
6. Müller M.P., Hänsel M., Stehr S.N., Weber S., Koch T., (2008), A state-wide survey of medical emergency management in dental practices: incidence of emergencies and training experience, "Emergency Medical Journal", vol. 25, s. 296-300.
7. Panek H., Sobolewska A., Kleczyk M., Nowakowska D., Nawrot P., Bruziewicz-Mikłaszewska B., (2007), Pacjent z epilepsją w gabinecie stomatologicznym, „Protetyka Stomatologiczna”, nr 3, s. 71-175.
8. Raniszewska E. (2020), Nagłe zagrożenia zdrowotne w praktyce lekarza dentysty. Część I. <https://stomatologianews.pl/nagle-zagrozenia-zdrowotne-w-praktyce-lekarza-dentysty/>
9. Zawadzki D., Kołacińska A., (2018), Wstrząs anafilaktyczny w praktyce lekarza stomatologa, „Magazyn Stomatologiczny”, nr 9, s. 104-106.

RECENZJE

Barbara Skoczyńska-Prokopowicz, *Spoleczne skutki migracji zarobkowych. Na podstawie opinii mieszkańców Podkarpacia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2018, ss. 280.

W badaniach prowadzonych w obrębie nauk społecznych jest miejsce dla tematów bardzo szczegółowych, „wycinkowych”, jak i dla zasadniczych, fundamentalnych, wykraczających poza zakrojone do czasu i przestrzeni palące zagadnienia tematyczne. Na początku niniejszego tekstu recenzyjnego warto sformułować pewne ogólne przeświadczenie, iż monografia autorstwa Barbary Skoczyńskiej-Prokopowicz wydaje się wiązać obie perspektywy badawcze. Dlaczego taka teza? Postaram się uzasadnić ją w dalszej części recenzji

Wybitny włoski socjolog Franco Ferrarotti w książce „L'Europa al bivio” formułuje przekonanie, że w atmosferze współczesnej globalizacji, którą bardziej się proklamuje niż analizuje w kwestii reperkusji społecznych i psychologiczno-indywidualnych, istnieje skłonność do banalizowania znaczenie podłoża wspólnotowości i terytorium („Oggi, nell'epoca d'una globalizzazione più proclamata che attentamente analizzata nelle sue ripercussioni sociali e psicologico-individuali, è ormai di moda svalutare sprezzantemente la base comunitaria, territoriale [...]”, Franco Ferrarotti, *L'Europa al bivio*, Edizioni Solfaneli, Chieti 2013, s. 90). Okazuje się jednak, że wyłanianie się wciąż nowych problemów społecznych, spraw ludzkich, oraz emanowanie z nich właśnie różnorodnych dylematów i kategorii problematycznych, postrzeganych w następstwie – całkiem trafnie – jako wyzwania cywilizacyjne, nie neantyzuje podłoża geograficznego, lokalnego. Jest ono jakby genetycznym terytorium rzutującym – choć nie deterministycznie i providencjalistycznie – na losy ludzi i społeczności. One bowiem są uśrednionym efektem sprawczości podmiotowej oraz kontekstualizacji historyczno-cywilizacyjnej.

Analogicznie wobec takiego spojrzenia ogólnego na przemiany, które dokonują się w świecie, o fenomenie migracyjnym rzeczywiście można konstatować jako o trwałym atrybucie ludzkości, mimo iż zmiennym pod względem kierunku, intensywności, motywów czy rodzaju. Taki obraz wyłania się z analiz przedstawionych przez Barbarę Skoczyńską-Prokopowicz w monografii dotyczącej migracji zarobkowych. Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo zarówno strukturze, jak i zawartości merytorycznej pracy.

Autorka przyjęła pięciorozdziałową strukturę swojego projektu badawczego. Dodatkowo materiał poszerzony jest o wstęp, część konkluzyjną (wnioski i zakończenie), bibliografię, aneks, wykaz rysunków, tabel i wykresów oraz streszczenie. Warto zaznaczyć, iż praca ma w dużej części charakter empiryczny. Nie brakuje w niej jednak i szeroko rozwiniętej interpretacji teoretycznej.

Pierwszy rozdział jest cennym materiałem deskrypcyjno-eksplanacyjnym, opisującym i wyjaśniającym zjawisko migracji jako takie. Co istotne, Autorka podjęła się trudu przedstawienia czytelnikowi także historycznego aspektu fenomenu migracji, co – jak się wydaje – jest dodatkowym walorem przygotowanej monografii. Zjawisko to jest dokładnie opisane dzięki szeroko zakrojonej kwerendzie słownikowej, encyklopedycznej, monograficznej, pochodzącej nie tylko z polskich opracowań i tłumaczeń, lecz także z literatury obcojęzycznej. Dodatkowo, dokonano ważnej czynności naukowo-badawczej – rozparce-

lowania epistemologicznego i hermeneutycznego problemu migracji, jego typologizacji. W tej części pracy nie schodzi na plan dalszy to, co zostało sformułowane w tytule monografii – polski, lokalny kontekst i rodzaj migracji.

Przeanalizowanie aspektów prawnych, a dodatkowo w historycznym ich kontekście, wskazuje na gruntowne, kompetentne i rzetelne podejście do tematu badań. Dzięki nim czytelnik może nie tylko zapoznać się, ale i lepiej zrozumieć proces dojrzewania świadomości migracyjnej u osób bezpośrednio jej dotyczącej, jak i legislacyjno-kulturowej „mentalności” podmiotów określających, formułujących oraz determinujących prawa i obyczaj migracyjny. Warto zauważyć – co wyłania się z tekstu przygotowywanej publikacji – iż Polska jest wciąż krajem o ujemnym saldzie migracyjnym (s. 66). Fakt ten powinien skłaniać podmioty państwowe i instytucjonalne nie tylko do akceptacji faktu migracyjnego jako takiego, lecz także do tworzenia prawa i polityki sprzyjającej gościnności wobec imigrantów. W obecnym kontekście i atmosferze polityczno-społecznej wiadomą rzeczą jest, iż sprawa ta stanowi newralgiczny i delikatny wątek, budzący emocje i różniący opinię publiczną.

W drugim rozdziale zostaje przedstawiona szeroko zakrojona propozycja interpretacji teorii migracji, która – jak chce Autorka – lokuje się w hermeneutycznym pryzmacie trzech poziomów ogólności: mikro-, mezo i makrospołecznego. Kilkanaście teorii, które zostały przedstawione, odsłania wielkie bogactwo interpretacyjne w odniesieniu do fenomenu migracyjnego. Cieszy fakt, iż Autorka skłania się ku przedstawieniu także ujęcia *stricte* socjologicznego, gdyż takie – jak się wydaje – lokuje niniejsze analizy we właściwym nurcie metodologicznym i epistemologicznym, przyjętym i ukierunkowanym w dalszej części na przeprowadzenie badań empirycznych. Wieloparadygmatyczne ujęcie migracji stwarza także bogatą panoramę eksploracyjną zjawiska. Dzięki takiemu zabiegowi, czytelnik zapoznający się z tą częścią materiału, może z zadziwieniem spojrzeć na fenomen, który dotychczas wydawał mu się prawdopodobnie jasny i jednoznaczny w swojej postaci, na tyle, iż nie wymagający szerszego namysłu i zrozumienia. Okazuje się, iż sprawa jest nad wyraz złożona i bogata treściowo oraz interpretacyjnie. Można by ewentualnie polemizować z tym, dlaczego akurat te teorie a nie inne zostały przedstawione, oraz z jakich powodów więcej miejsca poświęcono jednemu (np. koncepcji kapitału społecznego), a innym mniej (np. koncepcji nowej ekonomii instytucjonalnej), lecz mógł to być przecież w pełni arbitralny, uzasadniony i wolny wybór Autorki.

Trzeci rozdział jest już pełnym otwarciem na opis i analizę zjawiska migracji w kontekście lokalnym, to znaczy w Galicji i powojennym polskim Podkarpaciu. Ujęcie jest zarówno historyczne, jak i uwypuklona zostaje współczesna i kontekstualna charakterystyka regionu. Czytelnik otrzymuje bogatą analizę historyczną, chwilami wręcz encyklopedycznie, rzetelnie przedstawioną deskrypcję tak właśnie regionu, ale samego fenomenu migracyjnego, związanego z tym terytorium i obszarem, w którym toczyły i toczą się losy wielu osób, społeczności, wspólnot. Autorka wychodzi w swoich rozważaniach od powołania się na koncepcję mobilności przestrzennej, co wydaje się trafnym zabiegiem. Następnie, dość szczegółowo i systematycznie przedstawia panoramę migracji w Polsce w ogóle. Opisuje zarówno migracje o charakterze zarobkowym, jak i powrotnym. Były one silnie uwarun-

kowane wydarzeniami historycznymi, nierzadko o negatywnej i destrukcyjnej proveniencji (wojny, rozruchy, przemiany polityczne).

Fakt, iż na obecnym etapie historii, Polska znajduje się na względnie dobrym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, nie niweluje istnienia zjawiska migracji. Polacy wciąż emigrują, a do Polski przybywają imigranci. W dalszej części Autorka syntetycznie opisuje specyfikę województwa podkarpackiego, zwłaszcza w jego strukturze demograficzno-gospodarczej (powołuje się na liczne dane, statystyki, efekty systematycznie prowadzonych badań), by tym samym implicite ulokować je w kręgu zjawisk migracyjnych. Zostało zauważone, iż województwo podkarpackie jest silnie naznaczone fenomenem migracyjnym, z dużą ilością i intensywnością zjawisk, będących jego pokłosiem (jak choćby tzw. euro-sieroctwo). Jednak, co udaje się Autorce przekonująco uargumentować, formułując pozytywną perspektywę: „W przyszłości województwo podkarpackie stworzy wiele perspektyw dla ludzi młodych, a także wykształconych migrantów, stając się atrakcyjnym regionem Polski” (s. 137).

Kolejny, czwarty rozdział, jest już częścią metodologiczną. Dotyczy doświadczeń migracyjnych w opinii społecznej mieszkańców Podkarpacia. Najpierw w sensie ogólnym Autorka przypomina podstawowe założenia dotyczące prowadzenia procesu badawczego. Następnie poinformowała czytelnika o wyborze i przygotowaniu własnego narzędzia badawczego – kwestionariusz ankiety. W przeprowadzonych badaniach posłużyła się metodami ilościowymi i jakościowymi, dokładnie także wyjaśniając i dokonując rzetelnej oceny siły i słabości takich technik badawczych. W tej części pracy Autorka wykazuje się bardzo dużymi kompetencjami metodologicznymi.

Ostatni rozdział dostarcza interesujących wyników i rysuje intrygującą perspektywę poznawczą. Autorka opisuje dokładnie całą procedurę naukową, dzięki której czytelnik dowiaduje się, jak faktycznie wygląda struktura i natura zjawiska migracji w odniesieniu do opinii wyrażonych przez mieszkańców Podkarpacia. I tak, najpierw przedstawione zostały opinie migrantów, po uprzednio dokonanej próbie opisu ich statusu demograficzno-społecznego. Następnie opisano różnorodnie realizujące się scenariusze związane z wykonywaną za granicą pracą zarobkową. Można dowiedzieć się między innymi o interesującym fakcie, iż część respondentów zadeklarowała, że ich wyjazd migracyjny za pracę nie był poprzedzony przygotowaną im wcześniej ofertą. Innymi słowy, determinacja, by wyjechać i pracować, była tak duża, że brak wiedzy na temat potencjalnego i precyzyjnego zatrudnienia nie był przeszkodą uniemożliwiającą podjęcie i realizację takiej decyzji.

Ciekawe treści dotyczą także kwestii więzi migrantów z rodziną. Mechanizm wykoźniający, który tak silnie działa w kontekście procesów globalizacyjnych, z pewnością przekłada się także na sprawy związane z migracją. Jednak, w przypadku gdy ma się do czynienia z zapotrzebowaniem na poprawę własnego i rodzinnego dobrobytu, najważniejszą staje się właśnie kwestia poprawy dobrostanu egzystencjalnego. Być może zaskakującą kwestią jest to (niejako wbrew pewnym obiegowym opiniom nie zawsze potwierdzonym badaniami), iż ponad połowa ankietowanych nie dostrzega pogorszenia relacji i więzi z rodziną właśnie dlatego, że pracuje zarobkowo poza granicami kraju. Interesującym wątkiem jest także zdiagnozowanie życia towarzyskiego osób przebywających na emigracji.

Większość z nich jest z niego zadowolona, a nawet – takie można odnieść wrażenie – czuje się dowartościowana i szanowana poza granicami własnego kraju. Autorka uwzględniła jeszcze kilka innych bardziej szczegółowych determinant, które miałyby określać sposób spędzania wolnego czasu przez migrantów zarobkowych oraz budowania przez nich kontaktów towarzyskich.

W drugiej części tego rozdziału Barbara Skoczyńska-Prokopowicz przedstawiła wyniki badań przeprowadzonych wśród respondentów pochodzących ze środowiska akademickiego, to znaczy studentów. To interesująca część monografii, ponieważ odzwierciedla opinie młodego pokolenia Polaków dotyczące szeroko pojmowanego fenomenu migracyjnego. Warto podkreślić, iż istnieje dość duża empatia studentów w kwestii jakości sytuacji dzieci emigrantów. Spora część tej grupy badanych dostrzega negatywne skutki eurosieroctwa i samego faktu pozostawania rodziców na emigracji zarobkowej. Cenną wartością dla kompleksowego zbadania problematyki migracyjnej jest udana próba przeanalizowania niektórych wypowiedzi respondentów na temat migracji (treści zawarte w ostatniej części rozdziału).

Dopełnieniem całości analiz jest próba sformułowania wniosków i podsumowanie zagadnienia. Jest to summarium interesujące i chwilami silnie nacechowane także własnym, osobistym spojrzeniem na problem. Osobiście jednak chciałbym uniknąć tak stanowczo sformułowanego przekonania, które Autorka zawarła w drugim zdaniu podsumowania: „Zmiana miejsca zamieszkania, wędrowni spowodowane ciekawością świata, chęcią poznania nowych ludzi czy polepszenia swojego bytu jest nam dana w genach” (s. 236), [podkreślenie moje P.P.]. Czy rzeczywiście można udowodnić, że struktura ontologiczna człowieka jest naznaczona genetycznie potrzebą migracyjną? Czy nie bardziej sytuacja życiowa, uwarunkowania kontekstualne, wpływ kultury i szeroko oddziałujące bodźce wychowawczo-socjalizacyjne generują potrzebę i realizację zmysłu migracyjnego? Czy jesteśmy rzeczywiście deterministycznie i ontologicznie zdeterminowani do mobilności o charakterze migracyjnym?

Praca wykonana przez Barbarę Skoczyńską-Prokopowicz budzi szacunek. Jest kompetentnie, rzetelnie i skrupulatnie zrealizowanym projektem badawczym. Stanowi monografię wiele wnoszącą w stan wiedzy na temat migracji, czy ogólnie w odniesieniu do problemów społecznych, o których można powiedzieć, iż w obecnym kontekście społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym są „palące”. Jest to wiedza pogłębiona, solidnie udokumentowana, uporządkowana koncepcyjnie, osadzona na osi chronologii i w kontekście rzeczywistych przeobrażeń dokonujących się w wymiarze globalnym i lokalnym. Jest udaną próbą połączenia teorii z empirią. Kolejnym mocnym atutem monografii jest także duża dbałość o szatę stylistyczno-edytorską. Autorka zadbała także o to, by przekaz był spójny, czytelny, nie obciążony nadmiernymi „ciągotkami interpretacyjnymi drugoplanowymi”. Również z tego powodu lektura tekstu wywołuje rzeczywiste zaciekawienie, prowokując do przemyśleń i dalszych poszukiwań badawczo-poznawczych.

Paweł Prüfer

Paweł Prüfer (red.), *Niepełnosprawność a społeczeństwo. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2018 , ss. 316.

Postępująca w dzisiejszym świecie transformacja i modernizacja społeczna odzwierciedlają dynamikę zachodzącej różnorodności zmian. Nie dotyczy to tylko obszarów materialnych oraz tych związanych z dostępem do wielkiej i rozmaitej oferty społecznej, lecz przekłada się na kształtowanie nowej struktury społeczno-gospodarczej. Od podmiotów społecznych wymaga się coraz więcej. Powstaje tym samym swoista zmiana mentalności oraz społecznej wrażliwości na reperkusje transformacyjne. Pozostaje wciąż aktualne wyzwanie dla kształtowania szeroko rozumianej relacji społecznej, która wyłania się z wielu różnorodnych obszarów życia, nie w mniejszym stopniu dociera do świata pracy oraz tych podstawowych komponentów, które go budują i kształtują.

Praca przebiega pośród heterogeniczności jej form, postaci, kontekstów. Dotyczy człowieka, jest związana z człowiekiem oraz określonym modelem relacji pomiędzy nim a obszarami jego aktywności. Praca jest nie tylko podstawową sferą aktywności jednostek, ale także ma istotne znaczenie w dziedzinie ich ogólnych dążeń i wartości życiowych. Łączy ona ludzi i na tym polega jej więź społeczna oraz siła budowania wspólnoty. Zarówno redaktor jak i autorzy recenzowanej książki podjęli próbę skonfrontowania problematyki niepełnosprawności ze społeczeństwem jako takim oraz z jego różnorodnymi komponentami i wyłaniającymi się wyzwaniami. Wydaje się, iż jest to udana próba, mogąca przyczynić się do dalszej dyskusji badawczej, teoretycznej i praktycznej, co zostało także zasygnalizowane w podtytule książki.

Monografia składająca się z szesnastu rozdziałów, mająca trzyczęściową strukturę, uzupełniona rozszerzonym wstępem, jest interesującą propozycją, zasługuje na pozytywną ocenę. Jej tytuł jest sformułowany trafnie i adekwatnie co do przedłożonych treści zawartych w książce (*Niepełnosprawność a społeczeństwo. Teoria i praktyka*), może rozbudzać zainteresowanie Czytelnika, w tym szczególnie środowiska związane z diagnozowaniem współczesnego społeczeństwa oraz jego stosunku do problemu niepełnosprawności. Jak się wydaje, najistotniejszą kwestią w tym zakresie jest rynek pracy oraz wszelkiego rodzaju instytucje, które bezpośrednio lub pośrednio związane są z tym problemem.

„Monografia – pisze jej redaktor naczelny Paweł Prüfer – która trafia do rąk czytelników, składa się z trzech części, i jak się wydaje, w zamiarze autorów i redaktora sama w sobie wytwarza pewien kształt sieciowo-relacyjny w sensie jej zewnętrznego ustrukturywania. Dotyczy najpierw zjawiska niepełnosprawności, osoby z niepełnosprawnością, która może przeżywać swoją własną kondycję i status nie tylko w sensie wyzwania i trudności, z którymi przychodzi się jej mierzyć, lecz jako potencjał i podmiotowość. Ważne jest tu odniesienie do ludzkiego ciała i do społeczeństwa. Następnie przedstawia różnorodne instytucje, które inicjują wsparcie, przyczyniają się do wzmocnienia idei empowerment w osobach z niepełnosprawnościami. W trzeciej odsłonie natomiast zostaje zarysowana perspektywa rynku pracy oraz wszelkich różnorodnych korzyści i trudności związanych z otwartością bądź pewnym zamknięciem się na problematykę niepełnosprawności oraz osób, których ona bezpośrednio bądź pośrednio dotyczy” (s. 11).

Przyglądając się bliżej zaprezentowanym treściom można zdiagnozować i opisać pewną strukturę conceptualizacyjną pracy, która czyni ją oryginalną, a poprzez poszczególne rozdziały odsłaniającą żywe zainteresowanie autorów takimi właśnie zagadnieniami. Niniejsza praca jest dobrze przemyślanym i poprawnie zrealizowanym merytorycznie przedsięwzięciem. Pierwsza część omawianej publikacji zawiera pięć tekstów. Z pewnym zdziwieniem, ale i satysfakcją czytelniczą można dostrzec, iż mamy tu zamieszczone trzy teksty w języku włoskim. Pierwszy z nich, autorstwa wybitnego włoskiego socjologa Roberto Ciprianiego, w intrygujący sposób analizuje różnorodne aspekty dotyczące ludzkiego ciała oraz pojawiające się w związku z nimi reperkusje w społeczeństwie. Autor zadał sobie trud wskazania na różnorodne formy aktywności człowieka, które realizuje dzięki i poprzez ciało. Na tle tych analiz Cipriani podejmuje również ważne dla samej socjologii zagadnienie dotyczące relacji z inną dyscypliną naukową, jaką jest biologia. Jest to bardzo ważny dla jakości tej monografii tekst. Szkoda jednak, że nie udało się dokonać translacji tego artykułu na język polski.

W drugim tekście autorstwa Krzysztofa Czyrki – propozycja bardzo dobrze wpisująca się w pierwszą część monografii – jest merytorycznie i technicznie sprawnie przeprowadzoną analizą aktualnej sytuacji niepełnosprawności w Polsce i w Europie. Ważnym odniesieniem dla zagadnienia jest idea kapitału ludzkiego. Nie do końca przekonuje decyzja redaktora naukowego, czy kolejny tekst, której autorką jest Monika Wojtkowiak, powinien znaleźć się z tej części książki, i czy jest istotnie związany z główną problematyką. Jeśli jednak w zamiarze pomysłodawcy chodziło także o nakreślenie szerszej perspektywy aktualnego stanu społeczeństwa, co do jego specyfiki oraz kulturowo-technologicznych zmian, to zamieszczenie tekstu o wirtualnym i realnym funkcjonowaniu ludzi młodych w tymże społeczeństwie uzasadnia taką pozytywną decyzję. Dodajmy, iż tekst jest bardzo dobrze zrealizowanym pod względem merytorycznym przedsięwzięciem.

Pierwsza część publikacji – jak już zostało nadmienione – jest „zdominowana” twórczością włoskojęzyczną. Pojawiają się bowiem dwa inne jeszcze teksty tego samego autora, Riccardo Campy, włoskiego socjologa, transhumanisty, obecnie pracującego w Polsce w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyrafinowane i napisane z polotem analizy skupione są na problemie ciała ludzkiego i niepełnosprawności, w kontekście dyskusyjnych i wywołujących wiele kontrowersji etycznych kwestii, takich jak niepłodność lub zapłodnienie in vitro. Podobnie jak w przypadku artykułu Ciprianiego, oba teksty Campy miałyby potencjalnie większą recepcję w Polsce, gdyby ukazały się w języku polskim. Warto może w przyszłości, przy planowaniu podobnych przedsięwzięć badawczych, przyjąć strategię umożliwiającą translację wartościowych testów na rodzimy język.

W drugiej części monografii, zatytułowanej Niepełnosprawność, prawo, instytucje, zamieszczonych jest pięć artykułów o dość zbieżnej tematyce. Bogusława Kaczor-Pyter podejmuje w specjalistycznym obszarze prawa zagadnienie zatrudnienia osób niepełnosprawnych z tego właśnie punktu widzenia. Autorka przekonuje o różnorodnych korzyściach wynikających z licznych i zaangażowanych aktywności zatrudniania tychże osób, postrzegając to jako korzystną sytuację zarówno dla osób niepełnosprawnych, jak i dla pracodawców. Marcin Garbat niejako kontynuuje to zagadnienie. W umiętnie przed-

stawionym zarysie opisuje różnorodne systemy wspierania zatrudnienia osób z niepełnościami. Autor wykazuje się dużymi kompetencjami w tym obszarze problemów. Dodajmy, iż od lat pracuje on jako pełnomocnik rektora do spraw studentów niepełnosprawnych w Uniwersytecie Zielonogórskim, co z pewnością przekłada się także na jego duże kompetencje w omawianym zagadnieniu. Interesująco przedstawia się także tekst przedłożony przez Anitę Łukowiak, a dotyczący działalności Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej na rzecz wspierania osób niepełnosprawnych. Możliwość podejmowania pracy przez te osoby jest wyznacznikiem jakości życia – o tym zagadnieniu informuje Katarzyna Błaszczuk z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Drugą część monografii zamyka tekst Aleksandry Kity, dotyczący rehabilitacji społecznej jako ważnego elementu kompleksowych działań w tym zakresie względem pacjentów onkologicznych.

Trzecia część recenzowanej publikacji związana jest ściśle z relacją problematyki niepełnosprawności z rynkiem pracy. Sześć artykułów, które tutaj się znalazły, wskazuje na wciąż deficytową sytuację obecności niepełnosprawnych osób na rynku pracy. Dobrze, że rozdziałem otwierającym tę właśnie część jest tekst Marii Agnieszki Paszkowicz, która wspomniany problem analizuje w kategorii wciąż żywego i aktualnego wyzwania. W literaturze przedmiotu nie brakuje opracowań i poświęconych różnorodnym barierom, z którymi mierzy się osoba z niepełnosprawnością wówczas, gdy aspiruje do podjęcia pracy. Te o charakterze psychospołecznym przeanalizowały Anita Famuła-Jurczak oraz Małgorzata Kozłowska. Tekst ma charakter ogólny, dzięki czemu odsłania się pewien uniwersalizm problematyki, niezależny od uwarunkowań kontekstu geograficznego czy historycznego.

Zupełnie w innej perspektywie przedstawia się artykuł Sybilli Brzozowskiej-Mańkowskiej oraz Bernadety Piszczycy. Jego wysoki poziom naukowy zbiega się z wiedzą praktyczną autorek, związanych bezpośrednio z instytucją, którą poddały merytorycznej diagnozie, problematyzując badawczo zagadnienie deficytu kadr medycznych w podmiotach leczniczych. Lokalny przykład gorzowskiego szpitala wydaje się trafnie dobranym exemplum dla takiej konceptualizacji i operacjonalizacji problemu. Jest to jeden z najbardziej wartościowych tekstów omawianej monografii. Cenną kontynuacją problematyki w zakresie niepełnosprawności i rynku pracy są trzy kolejne artykuły. Podejmuje się w nich zagadnienie niepełnosprawności z punktu widzenia koncepcji społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw (Katarzyna Zioło-Gwadera), rodzica dziecka z niepełnosprawnością (Monika Dziecioł), oraz osoby niepełnosprawnej kończącej studia i aspirującej do podjęcia pracy zawodowej (Paulina Adamiec, Martyna Bilska, Aleksandra Suska).

Czytelnik otrzymał wartościową propozycję naukową o dużym także znaczeniu praktycznym, umożliwiającym nie tylko diagnozę problemu niepełnosprawności, ale i sposób wdrażania lepszych, bliższych ludziom, przyjaznych rozwiązań, ułatwiających tak jednostkom jak i społeczeństwu owocne oraz komplementarne współistnienie. Redaktor naukowy recenzowanej książki słusznie zaznacza: „W relacyjno-sieciowej perspektywie badawczej, zmierzającej także (a może przede wszystkim) do jej transferu w praktykę społeczną, akceptowalna będzie nadal świadomość szeroko rozumianych do-

legliwości. Mają je osoby z niepełnosprawnościami, posiada je rynek pracy, nie są ich pozbawione instytucje wspierające i wiążące wskazane podmioty. Ważne jednak staje się to, by o te dolegliwości bez obaw pytać, rzeczywiście i z troską je diagnozować, a przede wszystkim dążyć z pokorą i uczciwością do budowania przedziwnie enigmatycznej – jak dla rygorystycznie konceptualizowanych projektów badawczych w naukach społecznych – rzeczywistości, to znaczy wytwarzania nowego bytu relacyjnego, który od momentu jego wygenerowania istotnie wpływa na podmioty zaangażowane w budowanie owej relacyjności” (s. 12-13).

Janusz Mariański

Anna Barska, *Ukryte za zasłoną w Maghrebie. Kobiety w działaniu / działania kobiet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2018, ss. 145.

Pani Profesor Anna Barska jest znaną i cenioną Autorką studiów nad kulturą i sytuacją kobiet zamieszkujących kraje Maghrebu. Opiniowana książka jest kontynuacją wieloletnich studiów oraz dobrze udokumentowaną najnowszą literaturą analizą socjologiczną współczesnych problemów społecznych, kulturowych, politycznych, religijnych i ekonomicznych występujących w krajach Maghrebu. Jak Autorka zapisała we Wstępie: „Książka jest swoistym zwieńczeniem moich badań i fascynacji kulturą Maghrebu. Styl życia i sytuacja społeczno-prawna kobiet krajów Maghrebu stanowiły inspirację do ciągłych poszukiwań i próby zrozumienia działań w dążeniu do uzyskania równych praw i przywilejów. Ich zaangażowanie i nieugięta postawa w walce o prawa doprowadziły do zmiany kodeksów rodzinnych, konstytucji, tym samym przełamując narzucane zasady patriarchy” (s. 13).

Książka podejmuje atrakcyjny w sensie poznawczym i aplikacyjnym temat aktywności kobiet w kulturze krajów muzułmańskich. Poświęcona jest współczesnym kobietom tunezyjskim, algierskim i marokańskim. Analizuje role i funkcje społeczne kobiet pełnione zwłaszcza w życiu publicznym, zmieniające się i redefiniowane niekiedy w traumatyczny sposób, pod wpływem wydarzeń politycznych, religijnych czy gospodarczych. Szczególną uwagę Autorki skupia zaangażowanie kobiet w obszarach stowarzyszeniowo-związkowych, aktywności zawodowych oraz na rzecz zmiany struktur rodzinnych. Wspomniane trzy obszary: rodzinny, zawodowy i stowarzyszeniowy wpisują się w szeroko rozumianą przestrzeń, która może być prywatna lub publiczna. Prywatność oznacza intymność, indywidualność a także familijność. Natomiast przestrzeń publiczna jest kategorią o wymiarze prawnym, politycznym i społecznym.

Aktywności kobiet w życiu publicznym zostały ukazane zarówno w perspektywie historycznej, jak i w odniesieniu do współczesnych metod działań wykorzystujących nowoczesne technologie komunikacyjne, w tym zwłaszcza możliwości, jakie stwarzają dostęp do internetu oraz nabywane przez kobiety kompetencje digitalne. Ideę wiodącą książki znakomicie oddaje jej tytuł: „Ukryte za zasłoną”, co odnosi się do rzeczywistej; zarówno fizycznej jak i symbolicznej obecności kobiet w życiu publicznym w krajach Maghrebu. To subtelna socjologiczna metafora znajdująca swoje rozwinięcie i socjologiczną interpretację w rozdziale pierwszym zatytułowanym: „Fenomen zasłony/woalki”.

Struktura książki jest przejrzysta i logicznie uzasadniona. Składa się z sześciu rozdziałów poprzedzonych Słowem wstępnym i podsumowanych Zakończeniem. Jak już wspomniałem, rozdział pierwszy analizuje funkcje i symbolikę zasłony, ukazując jej wielorakie znaczenia i różnorodność społecznych funkcji. Wśród nich zaznacza się funkcja sprzeciwu i oporu, ale także wolności, potwierdzenia siebie i swojej wiary wobec i przeciwko innym oraz własnej skromności, przestrzegania obyczajów, maskowania biedy, etc. Noszenie woalki można tłumaczyć z jednej strony jako formę nieświadomych wyborów, wynikającą z nieznamośności tekstów religijnych, a z drugiej strony jako świad-

domość wyborów wynikającą z kodów społecznych – dobrowolne podporządkowanie, wybór przemyślany, akceptacja dominacji płci przeciwnej. Fenomen woalki uwidacznia się zatem jako konstrukcja społeczna, część kodu ubraniowego niezależna od polityki czy ideologii.

„Zasłona jest fenomenem złożonym, dotykającym wielu dziedzin takich, jak polityka, religia, życie społeczne i kulturowe, a także psychologia jednostki i grupy. Oznacza przynależność religijną, polityczną, narodową, społeczną, kulturową, przynależność do grupy wiekowej, kategorii społecznej, środowiska, a powiązana z ciałem z jednej strony pełni funkcje jego okrywania, a z drugiej strony jako norma przypisana religii chroni ciało kobiety przed męskim spojrzeniem. Można zauważyć, że ciało pod wpływem dokonujących się zmian doznało swoistej metamorfozy – z pasywnego stało się aktywne. Jednocześnie zasłona okazała się znakomitym narzędziem oddzielenia płci, życia publicznego od rodzinnego, ukrywania aktywności kobiet, a także tworzenia swoistej aury tajemnicy” (s. 16).

W rozdziale drugim Autorka zarysowuje koncepcję działań społecznych, nawiązując do rozumienia oraz typologii działań w teorii klasyka myśli socjologicznej Maxa Webera. Interesująca jest typologia partycypacji kobiet w przestrzeni publicznej i prywatnej. Autorka charakteryzuje kilka wymiarów tych przestrzeni: przestrzeń prywatną i rodzinną, przestrzeń ekonomiczną, przestrzeń społeczną, przestrzeń polityczną (s. 16-17). Można uznać, że rozdział pierwszy oraz drugi tworzą „ramy teoretyczne”, w obrębie których analizowana jest sytuacja kobiet, formy ich aktywności w przestrzeni publicznej i prywatnej, w perspektywie historycznej i współczesnej w krajach Maghrebu.

Rozdział trzeci wskazuje na sukcesy aktywności społecznej kobiet tunezyjskich, rozdział czwarty ukazuje zawile drogi walki o prawa kobiet w Algierii, a rozdział piąty specyfikę działalności kobiet w obronie własnych praw w Maroku i nowy kontekst prawny regulujący relacje rodzinne oraz wprowadzający system kwotowy w obszarze polityki i władzy. Analizy przeprowadzone w tych rozdziałach są dobrze udokumentowane odniesieniami do literatury przedmiotu, zarówno opracowań naukowych, jak i raportów różnych stowarzyszeń dostępnych w internecie. Zwraca uwagę bogactwo ilustracji konkretnych wydarzeń czy form aktywności kobiecych organizacji i stowarzyszeń. Jest to efektem żmudnych poszukiwań dokumentacji przeprowadzonych przez Autorkę w bibliotekach oraz w przestrzeni internetowej, co przyniosło bardzo dobre rezultaty. Tezy teoretyczne i konkluzje formułowane w książce znajdują swoje empiryczne ilustracje i uzasadnienie. Książka jest więc także dokumentem socjologicznym ukazującym obecną sytuację społeczną, polityczną, religijną, kulturową i ekonomiczną w krajach Maghrebu.

Rozdział szósty jest swoistego rodzaju syntetycznym ujęciem zmian zachodzących w sytuacji kobiet w krajach Maghrebu. Autorka wyznacza dwie perspektywy tych zmian: od stowarzyszeń do organizacji pozarządowych, od kwoty do parytetu oraz kreśli profil nowego pokolenia kobiet, które konsekwentnie realizuje własne, indywidualne projekty podmiotowej obecności w życiu publicznym poprzez sieci społecznościowe, konkludując między innymi: „Młode kobiety zawoalowane lub niewoalujące się, mężatki, panny, rozwiedzione, mużulmanki i niewierzące znalazły swoje sposoby walki o prawa kobiet” (s. 122).

Książka podejmuje tematykę atrakcyjną poznawczo i jest napisana czytelnym językiem, może się więc spotkać z zainteresowaniem szerszego kręgu czytelników wykraczającego poza środowiska naukowe, socjologiczne czy antropologiczne. Stąd na podkreślenia zasługuje fakt, zawiera także krótki słownik niektórych terminów używanych w tekście, odnoszących się zwłaszcza do elementów stroju kobiecego. W moim przekonaniu taki zabieg redakcyjny podnosi atrakcyjność czytelniczą książki.

„Osią wiodącą i organizującą” narrację książki jest „fenomen zasłony/woalki”, który jest w interesującej socjologicznie perspektywie analizowany w rozdziale pierwszym „Fenomen zasłony/woalki”. Autorka stwierdza między innymi: „kobiety wszystkich grup społecznych zamieszkujących w miastach nosiły strój tradycyjny, który chronił je przed spojrzeniem mężczyzn, ukrywał różnice społeczne, a także podkreślał skromność. Dzięki woalowi kobiety podejmując aktywność poza sferą domową wykraczają poza ich obowiązki matki i żony, stają się zauważalne w przestrzeni społecznej. Niektórzy z badaczy postrzegają zasłonę jako poszukiwanie identyfikacji” (s. 17). Z pewnym uogólnieniem można przyjąć, że wszystkie kolejne rozdziały książki są socjologicznym komentarzem skupionym wokół zmieniających się pod wpływem wydarzeń politycznych, religijnych, procesów gospodarczych i kulturowych funkcji oraz symbolicznego znaczenia zasłony/woalki.

W Zakończeniu Autorka wraca w syntetyczny sposób do „fenomeny zasłony/woalki” i ukazuje, chociaż może nazbyt skrótowo jak najnowsze, analizowane w książce wydarzenia w historii krajów Maghrebu wpłynęły /wpływają/ na „fenomen zasłony/woalki” przemiany jego funkcji oraz symbolicznego znaczenia. Ten zabieg redakcyjny sprawia, że książka jest bardziej atrakcyjna pod względem spójności socjologicznej refleksji i ułatwia czytelnikom, także spoza grona socjologów czy antropologów, percepcję zarówno treści książki, jak i jej głównego przesłania. Autorka konkluduje między innymi: „Fenomen zasłony uwidacznia się zatem jako konstrukcją społeczną. Pomimo różnych zabiegów zwyczaj codziennego noszenia zasłony jako ubrania nie zniknął, albowiem chusta (apaszka) stała się częścią kodu ubraniowego, niezależnie od polityki czy ideologii. Można stwierdzić, że noszenie zasłony jest z jednej strony działaniem ukierunkowanym na uznanie jej za znak identyfikacji kulturowej, a z drugiej - swoistym aktem wolności” (s. 125).

Książka jest napisana czytelnym językiem, ale niekiedy przejrzystość komunikacyjna tekstu zostaje zakłócona, co być może jest spowodowane zwykłą translacją językową, która – dla lepszego zrozumienia – wymagałaby bardziej rozbudowanego tłumaczenia lub krótkiego komentarza uwzględniającego kontekst historyczny oraz kulturowy i sytuacyjny opisywanych procesów, zachowań lub wydarzeń. Książkę zamyka dołączona bogata literatura przedmiotu wykorzystana w pracy, świadcząca o rozległych poszukiwaniach źródłowych i rzetelnym warsztacie metodologicznym oraz streszczenie w języku francuskim i angielskim.

Profesor Anna Barska w ciekawy sposób prezentuje problematykę dotyczącą współczesnych przeobrażeń kulturowych, społecznych, ekonomicznych, politycznych i religijnych zachodzących w krajach Maghrebu. Analizuje je przez pryzmat różnych form i przejawów aktywności kobiet muzułmańskich w przestrzeni życia publicznego. Książka będąca studium socjologicznym, dobrze osadzonym w najnowszej literaturze

przedmiotu, jest napisana czytelnym językiem, ilustrowana konkretnymi przykładami ukazującymi wielorakość aktywności kobiet na arenie życia publicznego i ich niekiedy dramatyczne i traumatyczne zmagania o możliwości podmiotowego, aktywnego oraz innowacyjnego uczestnictwa w świecie muzułmańskiej kultury. Z pewnością może spotkać się z zainteresowaniem szerszego kręgu czytelników.

Wojciech Świątkiewicz

Ondrej Štefaňak, *Manželstvo a rodina v ponímaní mládeže*, Univerzita Konštantína Filozofa v Nitre, Nitra 2020, ss. 147.

W nowoczesnych czy ponowoczesnych społeczeństwach jednostki zyskują coraz większą wolność w określaniu swojego losu i swojej tożsamości moralnej. Tożsamość ta nie jest dana (przekazywana), lecz zadana (konstruowana). Społeczeństwa ponowoczesne są społeczeństwami zindywidualizowanymi, w których wolność decyzji wyraża się w wyborze między różnymi opcjami. Tradycja wydaje się czymś, co się skończyło, jest czymś wczorajszym. Człowiek nie widzi swojego miejsca w przeszłości, jest zorientowany na teraźniejszość („żyj chwilą”) lub przyszłość. Normatywne tradycje są traktowane jako model życia nie do przyjęcia (model odchodzący w przeszłość).

Cechą charakterystyczną społeczeństw pluralistycznych o znamionach ponowoczesności jest nieustanna zmiana. Nie ma nic tak „stałego” jak zmienność, a w warunkach ciągłego postępu wszystko staje się poniekąd możliwe, chociaż z różnym prawdopodobieństwem. W społeczeństwach ponowoczesnych tradycyjne modele moralności tracą na znaczeniu, siłę wiodącą zyskują modele kontestujące tradycję lub propagujące nowe style myślenia i działania. W warunkach kształtującego się rynku wartości i norm nie jest możliwa „kanonizacja” jednego światopoglądu, zwłaszcza w sprawach moralnych, oraz wszechstronna i ścisła cenzura społeczna. Nie istnieje też jedna, obowiązująca wszystkich moralność. Na dokonujące się zmiany szczególnie wrażliwe jest młode pokolenie.

Moralność – mimo dokonujących się przemian – jest ważnym sektorem życia ludzkiego, odgrywa wciąż istotną rolę w życiu publicznym, wywiera wpływ na bieg wielu spraw społecznych. Z drugiej strony jest ona uwarunkowana szerszym kontekstem społecznym, nawet jeżeli zmiany w moralności nie przebiegają w sposób tak gwałtowny jak w makrostrukturze społecznej. Opisywanie wartości, norm i więzi moralnych, motywacji ludzkich działań, sposobów nadawania rzeczywistości sensu, a więc opisywanie świata życia codziennego i doświadczenia ludzkiego, jest równie ważne jak śledzenie zmian na poziomie makrospołecznym, systemowym, instytucjonalnym itp. Badanie kapitału moralnego w rodzinie jest równie ważne jak diagnozy kapitału społecznego, intelektualnego, gospodarczego i politycznego w skali całego społeczeństwa. Niska kondycja moralna rodziny jest wyzwaniem dla badaczy życia społecznego. Przemiany w moralności prorodzinnej dokonują się w zróżnicowany sposób i w różnych kierunkach, zarówno w kierunku rozpadu struktur aksjologicznych i utraty religijnego charakteru postaw i zachowań moralnych, jak i w kierunku pogłębienia i reorientacji wartości i norm w etosie codziennym (hipoteza wielokierunkowych zmian w moralności).

Książka socjologa słowackiego dra hab. Ondreja Štefaňaka pt. *Manželstvo a rodina v ponímaní mládeže* (Małżeństwo i rodzina w świadomości młodzieży) bardzo dobrze wpisuje się w dyskusję na temat wartości życiowych i moralnych młodzieży słowackiej okresu pierwszych dekad trzeciego tysiąclecia. Kilka podstawowych i pomocniczych pytań badawczych wyznaczyło krąg tematów, jakimi zajmuje się Autor recenzowanej monografii problemowej (rodzina w ogólnym systemie aksjologicznym młodzieży, stosunki

wewnątrzrodzinne młodzieży, postawy młodzieży wobec wybranych norm moralności małżeńsko-rodzinnej, młodzież i stosowanie środków antykoncepcyjnych, młodzież i aborcja – to wszystko z punktu widzenia młodzieży, a także jej nauczycieli). Recenzowana książka jest bardzo interesującym teoretyczno-empirycznym studium socjologicznym, pomnażającym wiedzę socjologiczną o moralności seksualnej i małżeńsko-rodzinnej współczesnej młodzieży słowackiej.

Przedmiotem analiz prezentowanych w publikacji Ondreja Štefaňaka jest stan świadomości maturzystów dotyczący życia małżeńskiego i rodzinnego. Chodzi tutaj szczególnie o sposób postrzegania tego życia, analizowane wartości i normy z nim związane, a także oceny oraz wartościowanie go przez młodzież. Przedstawiona diagnoza zawiera wyważone oceny, stroniące od skrajności, rezygnujące z sensacji, za którymi podążają publicyści, i zbyt daleko idących przypuszczeń opartych na wybujałej fantazji, pozostaje w ścisłej relacji do twardych danych empirycznych. Podkreślić należy, że w efekcie nie otrzymujemy stanowiska redukcjonistycznego, ale takie, które dostrzega bogactwo i złożoność rzeczywistości społecznej. Na kartach książki świadomość młodzieży dotycząca małżeństwa i rodziny nie jawi się jako jednorodna, spoista, płaska, ale odznacza się wielością odcieni, wielowymiarowości i zawirowaniami. Autor z dużym wyczuciem, subtelnnością i znawstwem wyeksponował te jakości omawianej materii.

Analizy ilościowe i jakościowe opierają się na materiałach z wywiadów kwestionariuszowych, zrealizowanych w zbiorowości maturzystów diecezji spiskiej w północnej Słowacji, oraz z wywiadów pogłębionych, zrealizowanych wśród nauczycieli szkół średnich na terenie tego samego terytorium kościelnego. Autor wykazał się także szeroką znajomością literatury przedmiotu, co umiejętnie wykorzystał, eksponując wiele wątków związanych z analizowaną problematyką. Opiniowana książka jest bardzo dobrą monografią problemową, pośrednio zachęcającą do dalszych badań socjologicznych nad fenomenem moralności seksualnej i małżeńsko-rodzinnej młodzieży słowackiej. Stanowi ona poważny wkład do socjologicznego piśmiennictwa słowackiego w zakresie badań socjologicznych nad wartościami życiowymi i moralnymi w środowiskach młodzieżowych. Warto na koniec dodać, że Ondrej Štefaňak odbył studia doktoranckie i habilitował się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie.

Janusz Mariański

Małgorzata Such-Pyrgiel, *Człowiek w dobie cyfrowej transformacji. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, ss. 347.

Małgorzata Such-Pyrgiel jest zatrudniona na Wydziale Nauk Społecznych w Wyższej Szkole Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide de Gasperi w Józefowie k/Warszawy. Jej praca doktorska z 2012 roku została opublikowana w Wydawnictwie Wyższej szkoły Gospodarki Euroregionalnej w Józefowie pt. „Społeczny wymiar życia singli. Studium socjologiczne”. Pod jej redakcją lub współredakcją ukazały się drukiem jeszcze trzy inne ważne pozycje: „Bezpieczeństwo społeczne w XXI wieku w ujęciu socjologicznym, pedagogicznym, prawnym i nauk o zarządzaniu” (Józefów 2013); „Bezpieczeństwo i jakość życia we współczesnym społeczeństwie polskim. Studium interdyscyplinarne” (Józefów 2015); „Społeczne i ekonomiczne aspekty zarządzania w organizacjach przyszłości” (Józefów 2018). Współredaguje też kwartalnik naukowy „Journal of Modern Science”.

Zainteresowania badawcze Autorki dotyczą kilku zakresów problemowych. Można je skrótowo ująć w następujące kategorie: a) Prace związane z badaniami nad rodziną i alternatywnymi formami życia małżeńsko-rodzinnego, zwłaszcza nad zjawiskiem życia w pojedynkę. Wskazywały te badania na przemiany współczesnych społeczeństw, a zwłaszcza na różnorodne konsekwencje zjawiska singli w dziedzinie ekonomicznej i kulturowej. Kontekst teoretyczny tych badań stanowiły postulaty ekonomicznej teorii zachowań ludzkich G. S. Beckera oraz kilku teorii komplementarnych do niej, m.in. G. Homansa i P. Blaua; b) Badania nad przemianami demograficznymi, ekonomicznymi i legislacyjnymi oddziałującymi na współczesną rodzinę, na jej przemiany wewnętrzne i w strukturze społecznej, a także przemiany związane z czasem wolnym, stylem i jakością życia. Autorka zwraca szczególną uwagę na uwarunkowania społeczne tych procesów; c) Problemy edukacyjne i wychowawcze w dobie ponowoczesności. W pięciu opublikowanych artykułach z tej dziedziny są omawiane m.in. poszukiwania nowych strategii wychowania pozwalających na przygotowanie młodych ludzi do efektywnego funkcjonowania we współczesnych społeczeństwach, z uwzględnieniem kwestii praw człowieka w różnych strukturach społecznych; d) Badania nad innowacyjnymi metodami i narzędziami wykorzystywanymi w procesie rekrutacji i selekcji zawodowej oraz nowych możliwości ich wykorzystania w realizacji badań społecznych.

Najważniejszym osiągnięciem w dotychczasowym dorobku naukowym Małgorzaty Such-Pyrgiel jest książka pt. „Człowiek w dobie cyfrowej transformacji. Studium socjologiczne” (Toruń 2019). Książka składa się z pięciu, obszernie rozbudowanych rozdziałów: rozdział I – Transformacja cyfrowa – kontekst historyczny i teoretyczno-definicyjny; rozdział II – Wybrane aspekty zmian życia społeczno-ekonomicznego w kontekście transformacji cyfrowej w dobie rozwoju cyfrowego; rozdział III – Perspektywy zmian społeczno-ekonomicznych wobec dynamicznego rozwoju cyfrowego; rozdział IV – Założenia teoretyczne i metodologiczne badań; rozdział V – Transformacja cyfrowa w świetle badań własnych. Całość opracowania zamyka „Zakończenie”, „Bibliografia”, „Spis tabel i wykresów” oraz „Aneks” (kwestionariusz wywiadu: człowiek

w dobie transformacji cyfrowej)). Książka składa się z klasycznego układu, w którym można wyodrębnić trzy części: teoretyczną, metodologiczną i empiryczną.

Opracowanie ma dość klarowną strukturę metodologiczną. Pomaga to czytelnikowi, a nie utrudnia, śledzenie prowadzonych przez Autorkę wywodów. Świadczy to także o tym, że panuje ona nad zgłębianą „materią”, dowodzi, że podjęte zagadnienia „nie wymykają się jej z rąk”, ale pozostają pod kontrolą. Wykazała się także szerokim czytaniem w literaturze przedmiotu, eksponując wiele ważnych wątków, a niekiedy i niuanse związane z problematyką transformacji cyfrowej. Warto podkreślić, że cyfrowa transformacja, zwłaszcza w swoich konsekwencjach społeczno-kulturowych, to stosunkowo nowy i ważny przedmiot badań socjologicznych. Nowe technologie nie omijają już żadnej dziedziny życia, począwszy od sfery osobistej, poprzez pracę, na życiu obywatelskim kończąc.

Rozdział pierwszy zawiera gruntowną analizę najważniejszych teorii i koncepcji społeczeństwa informacyjnego, sieciowego i medialnego, które przekształca się bardzo szybko w społeczeństwo cyfrowe. Zaprezentowano w nim transformację cyfrową jako czwartą rewolucję, w kontekście trzech poprzednich rewolucji, wskazując na najważniejsze zmiany społeczne. Autorka podjęła próbę konceptualizacji wybranych pojęć związanych z transformacją cyfrową, m.in. sztucznej inteligencji, Big Data, wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości oraz Internetu Rzeczy i innych. Postęp technologiczny i dynamika zmian spowodowały głębokie transformacje społeczno-gospodarcze. Informacja zmieniająca się z analogowej na cyfrową daje nowe i daleko szersze możliwości jej gromadzenia, przetwarzania i na jej podstawie wnioskowania.

W rozdziale drugim Małgorzata Such-Pyrgiel przedstawia przemiany stylu życia, wartości oraz potrzeb, a także wpływ na więzi społeczne, rodzinę i kulturę (cyfrowa transformacja w praktyce życia społecznego). Przeanalizowano tu m.in. przemiany w sferze komunikacji, edukacji i procesu nauczania oraz rynku pracy, przejawiające się w powstawaniu nowego modelu pracy z połączenia ekonomii i technologii – gig ekonomii jako trendu przyszłości. Cyfrowa transformacja, będąca znakiem współczesności, przyczynia się do zmian w administracji i polityce. Z pomocą nowych technologii tworzone są nieznane dotąd formy politycznego marketingu, wpływające na ukształtowanie się preferencji politycznych i perswazyjne oddziaływanie na wyborców. Zmiany zachodzące we współczesnym świecie, zwłaszcza w obszarze transformacji cyfrowej, generują wiele nowych, nieznanych dotąd czynników warunkujących jakość życia.

W rozdziale trzecim ukazano technologie cyfrowe w kontekście zagrożeń (społeczeństwo ryzyka). Nowe technologie informacyjne i komunikacyjne, oprócz niezwykłych zalet, mają swoją ciemną stronę. Przyczyniają się do nowego cyfrowego rynku przestępstw oraz działań przestępczych w cyberprzestrzeni. Dziś największe zagrożenie stanowią złożone grupy cyberprzestępców, dysponujących wielomilionowymi budżetami, skupiające osoby z całego świata. Przeanalizowano w nim typy tej cyberprzestępczości oraz jej metody działania. Ważną częścią tego rozdziału są rozważania nad etycznymi i prawnymi aspektami strategii działania wobec rozwoju sztucznej inteligencji i cyfrowej transformacji. Autorka wyraża przekonanie, że prawo i etyka są gwarantem bezpieczeń-

stwa i demokracji, będą one minimalizować negatywne oddziaływania nowych technologii na życie człowieka i jego jakość, zabezpieczając jego dobrostan psychospołeczny.

W trzech rozdziałach teoretycznych zaprezentowano w sposób klarowny i kompetentny najważniejsze problemy związane z transformacją cyfrową we współczesnych społeczeństwach oraz przemian społeczeństwa informacyjnego do jego cyfrowej postaci. Motywem przewodnim jest człowiek w dobie cyfrowej transformacji. Autorka uwzględnia obszerną literaturę przedmiotu, przywołuje prace czołowych badaczy w tej problematyce, uwzględnia także badania i opinie największych światowych firm konsultingowych i technologicznych, jak PWC, Deloitte, McKinsey czy opiniotwórczych magazynów biznesowych, jak „Harvard Business Review”, „Business Insider” i „Forbes”.

W dalszych rozważaniach Autorka przenosi problematykę transformacji cyfrowej na grunt empiryczny i stara się odpowiedzieć na pytanie, które z nowych technologii przyczyniają się do powstawania i rozwoju pozytywnych zmian w wybranych aspektach życia społeczno-gospodarczego, a także do generowania różnorodnych zagrożeń teraz i w przyszłości. Małgorzata Such-Pyrgiel podjęła próbę „uempirycznienia” rozważań teoretycznych, poprzez przygotowanie koncepcji badań empirycznych, które następnie zrealizowała. Narzędziem badawczym był kwestionariusz wywiadu dystrybuowanego drogą online. Składał się on z trzynastu pytań merytorycznych (Autorka mylnie podaje – że z dwunastu), w tym jedno pytanie „otwarte” oraz z siedmiu (a nie osiem) pytań metryczkowych. Przebadano w sumie 107 polskich ekspertów, posiadających wiedzę o przedmiocie badań, pracujących na stanowiskach kierowniczych, dyrektorskich, członków zarządu i specjalistów w różnych branżach gospodarki.

Z opisanych pięciu obszarów badań pierwszy dotyczył sposobu rozumienia i definiowania przez ekspertów pojęcia cyfrowej transformacji; drugi – technologii, które przyczyniają się do rozwoju społecznego i zmian w wybranych aspektach życia społeczno-gospodarczego, osiągnięć życiowych jednostek i życia rodzinnego; trzeci – technologii, które przyczyniają się do wprowadzenia pozytywnych zmian w jakości życia człowieka, m.in. poprzez innowacje w służbie zdrowia, wykorzystania algorytmów sztucznej inteligencji w zwiększaniu bezpieczeństwa czy wsparcia sztucznej inteligencji w opiece nad ludźmi starszymi; po czwarte – zagrożenia ze strony nowych technologii i sztucznej inteligencji, np. kradzież danych osobowych, rozwój nowych form cyberprzestępczości, uzależnienia od technologii cyfrowych itp.; po piąte – poznanie opinii ekspertów na temat wpływu transformacji cyfrowej na wartości i styl życia współczesnego człowieka.

W odniesieniu do tych obszarów badawczych sformułowano siedemnaście pytań badawczych i zweryfikowano dziesięć hipotez szczegółowych. Własne badania Autorki są nieco „w cieniu” rozważań teoretycznych nad transformacją cyfrową. Tym pierwszym (s. 229-306) poświęcono znacznie mniej miejsca w książce niż tym drugim (s. 16-228). Pomijając szczegółową prezentację wyników badań empirycznych, pragnę podnieść tylko jedną wątpliwość dotyczącą charakteru badań. Autorka określa je kilkakrotnie w swojej książce jako badania jakościowe. Mam co do tego wątpliwości ze względu na zastosowane narzędzia badawcze. W moim przekonaniu jest to ankieta internetowa, złożona z niewielkiej liczby pytań, z jednym pytaniem o charakterze „zamkniętym”. Autorka

zapewnia, że użyte w procesie badawczym narzędzia okazały się adekwatne na etapie planowania badań, a także umożliwiły przeprowadzenie rzetelnych badań w postaci wywiadów eksperckich (s. 308). Byłoby jednak lepiej, gdyby eksperci udzielili bardziej swobodnych wypowiedzi niż tych, które były reakcją na „schematyczne” pytania ankiety.

Jeżeli potraktować zrealizowane badania jako mające charakter ilościowy, wówczas liczba respondentów, nawet ekspertów, jest wyraźnie niewystarczająca. Można by ewentualnie potraktować te badania jako wstępny sondaż diagnostyczny, pozwalający rozpoznać obszar życia społecznego mało przebadany przez socjologów. Należałoby wówczas przetestować i zweryfikować hipotezy na szerszym materiale empirycznym. Zrealizowane w obecnej formie badania mają znaczenie nie tylko dla teorii transformacji cyfrowej, ale i praktyczne poprzez ukazanie na wielu przykładach wpływu i wykorzystania nowoczesnych technologii w życiu człowieka. Tworzą one także dobry materiał dydaktyczny dla środowiska akademickiego i praktyków biznesu.

Przemiany związane z transformacją cyfrową stanowią także nowe wyzwania w dziedzinie edukacji i wychowania. Obok licznych dobrodziejstw, niosą one ze sobą także liczne zagrożenia. Jednym z nich jest powstanie tzw. kultury efemeryczności, natychmiastowości (subito) i pozorów, czyli kształtowania się społeczeństwa niezdolnego do pamięci i budowania przyszłości. Wirtualny świat pozorów może być traktowany jako ważniejszy od świata realnych relacji międzyludzkich. Nowe technologie, a zwłaszcza internet, zrewolucjonizowały sposoby funkcjonowania więzi między ludźmi, spowodowały głęboką przebudowę współczesnych społeczeństw. Troska o humanizację technologii i przezwyciężenie negatywnych zjawisk związanych z „kulturą cyfrową” jest wyzwaniem dla wielu instytucji wychowawczych.

Nowe technologie medialne sprzyjają myśleniu w kategoriach relacji i funkcji, zdobywaniu wiedzy i tworzeniu się nowych wspólnot wirtualnych. Z drugiej strony poprzez rozmywanie tożsamości osobowej mogą przyczyniać się do zagubienia w życiu codziennym, pewnej dezorientacji, a nawet pojawienia się przeżyć traumatycznych o wielorakich konsekwencjach osobowościowych i społecznych. Nowe technologie odpowiadają potrzebom zdywersyfikowanego, nowoczesnego społeczeństwa. Internet i inne technologie to coś znacznie więcej niż źródło informacji i potężne narzędzie przekazywania informacji na odległość, to także nowy styl życia i sposób komunikowania się między ludźmi. Magia nowego medium oddziałuje na ludzi wszystkich pokoleń, świat staje się coraz mniejszy, dzięki tym mediom dokonują się przemiany wielu fundamentalnych obszarów ludzkiego życia. Środki społecznego przekazu nie są ze swej natury ani dobre ani złe po względem etycznym. Są narzędziami, które można używać dobrze lub źle. Także w społeczeństwie sieci i społeczeństwie cyfrowym trzeba docenić wymiar moralny. Komputery, telefony komórkowe, SMS-y, blogi, platformy telewizyjne, czaty czy portale społecznościowe, które zrewolucjonizowały komunikację międzyludzką, to nie tylko problem technologiczny, ale i społeczny oraz moralny.

Mass media powinny być aktywne w służbie odpowiedzialnej wolności człowieka. Nie mogą być one oceniane ani po prostu negatywnie, ani po prostu pozytywnie, lecz w sposób zróżnicowany w zależności od ich funkcjonowania, od jakości emitowanych

treści, od respektowania podstawowych wartości i norm etycznych. Mass media mogą być wykorzystywane w dobrym lub złym celu, służyć rozwojowi społecznemu i kulturalnemu, ale mogą też – jeśli będą zdominowane przez kulturę indywidualistyczną i utilitarystyczną – być przyczyną regresu moralnego, społecznego i gospodarczego. Książka Małgorzaty Such-Pyrgiel także w odniesieniu do problemów edukacji i wychowania w dobie cyfrowej transformacji może być niezwykle przydatna.

Małgorzata Such-Pyrgiel wybrała określoną rzeczywistość społeczną jako przedmiot badań socjologicznych, obraca się dość konsekwentnie w ramach przyjętych przez siebie założeń teoretycznych i szczegółowych dyrektyw metodologicznych. Stara się precyzyjnie określić te założenia, doprecyzować i być wierną przyjętej przez siebie metodzie, zwłaszcza w badaniach empirycznych. We wszystkich publikacjach nietrudno zauważyć precyzję myślenia, zwięzłość w formułowaniu różnych konstatacji i pewną oszczędność słowa. Większość prac wyróżnia się nie tylko wyrazistością indywidualnego stylu, ale przede wszystkim precyzją metodologiczną i konsekwentnym dążeniem do nadania polskiej socjologii transformacji wartościowych ram teoretycznych. Prezentuje typ solidnego badacza – teoretyka i empiryka, który utrzymuje się w stałym kontakcie z literaturą światową i krajową w dziedzinie, którą reprezentuje, co stwarza rękojmię, że problematyka, jak i metody tych badań będą ulegać wciąż znacznemu wzbogaceniu.

Małgorzat Such-Pyrgiel jest nie tylko teoretykiem, ale i empirykiem w naukach społecznych. W ostatnich kilku latach zajmowała się badaniami zmian społecznych w warunkach transformacji cyfrowej. To bardzo ważna dziedzina badań socjologicznych i socjologii w ogóle, będąca w fazie rozwoju, dotycząca zarówno diagnozy sytuacji, jak i – w pewnym zakresie – prognozy. Jest to szczególnie ważne w sytuacji wkraczania społeczeństw współczesnych, w tym i społeczeństwa polskiego, w nową fazę rozwoju: od społeczeństwa informacyjnego, sieciowego i medialnego, do ich cyfrowych form, do cyfrowego społeczeństwa informacyjnego, gdzie rozwój nowych technologii generuje postęp cywilizacyjny, ale także wyznacza zmiany w potrzebach ludzkich, wartościach i stylu życia w warunkach cyfrowej transformacji. Socjologia teoretyczna i empiryczna musi „przyspieszyć”, jeżeli za 10 lub 15 lat możemy znaleźć się w zupełnie nowej rzeczywistości, która wymusi znaczące redefinicje obecnie istniejącego społeczeństwa (s. 309).

Janusz Mariański

Halina Mielicka-Pawłowska, *Enkulturation*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2020, ss. 279.

Współcześnie w wielkiej liczbie publikacji dostępnych do czytania bardzo trudnym zadaniem jest odróżnienie tych pozycji, które warto uczynić przedmiotem lektury, od tych, które można pominąć. Temu celowi mają służyć między innymi recenzje. Moją pierwszą myślą po lekturze monografii „Enkulturation” autorstwa Haliny Mielickiej-Pawłowskiej była idea łączenia i zrozumienia idei prometejskich i ogrodniczych (ciągłości i zmiany, konserwacji i rewolucji) w kulturze.

Chantal Delsol, uczennica Hannah Arendt, profesor filozofii politycznej i dyrektor Ośrodka Studiów Europejskich na Uniwersytecie Marne-la-Vallée w Paryżu, w eseju „Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność” (Wydawnictwo PAX, Warszawa 2017), współczesnych ludzi dzieli na tych, którzy chcą radykalnej zmiany (powrotu do punktu zero) i tych, którzy chcieliby zakonserwować świat. Pierwsi to rewolucjoniści i marzyciele, drudzy – konserwatyści i realiści. Ich spór Delsol nazywa też sporem demiurgów z ogrodnikami. Demiurg to ktoś, kto pogardza przeszłością, kocha nowości, jest transhumanistą, uwielbia siebie. Ogródnik to ktoś, kto uprawia rośliny, które zastał, korzysta z wiedzy i doświadczenia swoich poprzedników. Współczesny demiurg wyrывa rośliny, które latami uprawiał z pieczołowitością ogrodnik. Obsesja demiurgów polega na dążeniu do wyemancypowaniu człowieka z przynależności do jakiegokolwiek grupy, określającej jego więzi społeczne i zależności: a więc z rodziny, małżeństwa, Kościoła i narodu. Uważają oni, że człowiek będzie szczęśliwy tylko w społeczeństwie doskonale skonstruowanym na wzór powieści, czyli laickim, egalitarnym i transhumanistycznym, tworzącym na bazie technik multimedialnych nowego człowieka.

Halina Mielicka-Pawłowska w swojej najnowszej monografii podejmuje próbę połączenia idei prometejskiej i ogrodniczej, a więc ukazania świata i człowieka zanurzonego w świat w dwóch perspektywach – ciągłości i zmiany. Pisze: „Każdy więc tworzy świat, w którym żyje, ale i jest przez ten świat tworzony. Każdy sam siebie przystosowuje do zastanej rzeczywistości, ale i ulega jej uwarunkowaniom. Każdy człowiek skrupulatnie zbiera wiedzę na temat swojego otoczenia, ale i środowisko, w którym żyje, zakres tej wiedzy warunkuje. Fenomen świata, w którym żyje człowiek, polega na tym, że jest on wypadkową dwóch tendencji, dwóch sprzecznych sił działających na każdego człowieka jako osobę: podporządkowania i wolności do tworzenia, ograniczeń i ich braku, łamania czy przekraczania granic oraz ich ustanawiania. A wszystko dlatego, że świat, w którym żyje, nie jest jego indywidualnym światem, ale też światem innych ludzi, z którymi dzieli swój los i od których jego własny los jej zależy” (s.16).

Termin enkulturation wypracowany został w etnologii i antropologii kulturowej na określenie procesu uczenia się kultury w zbiorowościach etnicznych lub narodowych. Autorka monografii wskazuje na zewnętrzny i wewnętrzny wymiar procesu enkulturationi. „Enkulturation bowiem obejmuje wszystkie aspekty istnienia człowieka, zarówno wewnętrzny świat jego pragnień i stanów emocjonalnych, jak i zewnętrzny świat środowisk i zjawisk, które mają znaczenie dla przebiegu jego życia. Można powiedzieć,

że enkulturacja odpowiada za wszystko, gdyż od tego, jaki jest jej przebieg, w jakim środowisku społecznym zachodzi oraz jaką kulturą jest warunkowana, takie są jej konsekwencje możliwe do zaobserwowania zarówno w obszarze formułowania myśli, jak i podejmowania działań zorientowanych na realizację celów życiowych” (s.10).

Głównym problemem omawianym w książce jest przebieg procesu enkulturacji zawierający wskazania co do zakresu interioryzacji treści kulturowych i internalizacji zasad życia społecznego oraz eksternalizacji systemów wierzeniowo-interpretacyjnych i wzorów zachowań obyczajowych. Internalizacja i eksternalizacja są to bowiem mechanizmy, dwa przeciwstawne bieguny, pozwalające określić ciągłość i zmienność kultury odtwarzanej i przetwarzanej przez każde pokolenie wstępujące. Dynamika zmian kulturowych pozwala określić płynność granicy dzielącej przeszłość i przyszłość, a więc zastanowić się nad tym, co ustanawia porządek (synergię) oraz nad tym, co burzy ten porządek, wprowadzając innowacje w oglądzie rzeczywistości (entropia).

W rozdziale pierwszym zawarte jest omówienie podstawowych teorii etnologicznych i socjologicznych pozwalające ukonkretnić temat wiodący, czyli sprecyzować termin enkulturacji. Autorka przyjmuje, że termin enkulturacja oznacza proces uczenia się wartości i przyswajania ich tak, że stają się zindywidualizowanym sposobem myślenia o całym otaczającym świecie. Konsekwencją przebiegu tego procesu jest interioryzacja treści kulturowych, rozumiana jako nieuświadomiane stosowanie przez jednostkę kanonów myślenia zgodnego z aksjologicznym systemem znaczeń obowiązujących w kulturze pochodzenia. Termin socjalizacja ogranicza do procesu uczenia się przez jednostkę zasad życia społecznego obowiązującego w kręgach społecznych, zbiorowościach i środowiskach społecznych, do których jednostka przynależy ze względu na przypisanie lub osiągnięcie różnych pozycji stratyfikacyjnych. Skutkiem przebiegu socjalizacji jest internalizacja norm regulujących kontakty społeczne na poziomie interakcji bezpośrednich i zapośredniczonych. Termin wychowanie ogranicza do intencjonalnego przekazywania treści kulturowych przez instytucje życia społecznego, do których zalicza cały system edukacyjny oraz rodzinę pochodzenia.

Kolejne rozdziały książki poświęcone są omówieniu mechanizmów regulujących przebieg procesu enkulturacji, socjalizacji i wychowania. Rozdział drugi zawiera analizy internalizacji i interioryzacji treści kulturowych, których skutkiem jest powstawanie tożsamości indywidualnej, społecznej i kulturowej. Rozdział trzeci omawia procesy eksternalizacji treści kulturowych i zawiera analizy intencjonalnego wychowania religijnego w rodzinie, obrzędowego wzoru kulturowego o znacznym stopniu powszechności oraz obyczajowego stylu życia zanurzonego w folklorystycznej tradycji kultury polskiej. Eksternalizacja jest realizacją narzuconego jednostce w procesie enkulturacji wzoru postępowania o znacznym stopniu ogólności, możliwego do zaobserwowania ze względu na regularność oraz zinstytucjonalizowanego ze względu na to, że podlega działaniu systemu kontroli społecznej. Wyuczenie się przez jednostkę obowiązujących społecznie wzorów zachowań doprowadza do nawykowego ich opanowania. Rozdział czwarty jest próbą podsumowania tego, co tradycyjne i co nowe w kulturze. Jest to zarazem rozdział najbardziej teoretyczny i problematyczny ze względu na próbę diagnozy współczesności.

Wysoka wartość przypisywana tradycji kulturowej i regionalnym, lokalnym odmianom kultury, przeciwstawiana jest bowiem globalizacji, uniformizacji kultur zachodzącej w skali świata.

Enkulturation, wprowadzając spontaniczne lub zamierzone zmiany w kulturze, warunkuje tworzenie przyszłości w tym sensie, że odpowiada za mentalność teraźniejszości. Według autorki wszystko wskazuje na to, że dojdzie do powstania „trzeciej kultury”, „nowej kultury”, czy ponad lub postkultury o parametrach trudnych do przewidzenia. Kultura ponowoczesna, kultura in statu nascendi jest zarówno synergetyczna, jak i entropiczna, a to, jaka będzie, jest tylko konstruowanym spekulatywnie scenariuszem możliwym do rozważenia.

Pytania o sens życia, o to, które czynniki – związane z naturą (indywidualne) czy kulturą (społeczeństwem) odgrywają większą rolę w zrozumieniu tajemnic człowieka i świata towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. „O sensie życia decydują więc przekonania odnoszące się do tożsamości indywidualnej i społecznej. To, kim powinno się być we własnym mniemaniu oraz społeczne oczekiwania związane z przypisywanymi jednostce cechami osobowości, są to dwa bieguny poszukiwania odpowiedzi o sens życia. Być sobą niezależnie od oczekiwań innych czy być takim, jak inni oczekują, jest to dylemat, który znajduje się u źródeł poczucia sensu własnego istnienia” (s. 229).

Myślę, że książka „Enkulturation” jest cenną pomocą w intelektualnej podróży, którą chcą podjąć socjologowie, pedagodzy i wszyscy poszukujący prawdy. Lektura monografii Haliny Mielickiej-Pawłowskiej pobudza do pytań: Jak refleksje dotyczące procesu enkulturation wiążą się z przyszłością człowieka i świata? Co stanowi o sensie życia człowieka? Jestem przekonany, że monografia „Enkulturation” autorstwa Haliny Mielickiej-Pawłowskiej jest dziełem oryginalnym, wartościowym, inspirującym do refleksji i poszukiwania odpowiedzi na wiele ważnych pytań – krótko mówiąc, należy do tej części literatury naukowej, po którą należy sięgnąć, aby lepiej rozumieć siebie i otaczający świat.

Sławomir Chrost

Z ŻYCIA UCZELNI

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Kobieta w Pryzmacie Nauk Społecznych i Nauk Medycznych”

W dniu 6 marca 2020 r. w siedzibie Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Lublinie odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Kobieta w pryzmacie nauk społecznych i nauk medycznych”. Konferencja ma charakter cykliczny, a poprzednie edycje odbyły się kolejno w roku 2015 i 2017. Celem organizowanej konferencji była wymiana myśli, poglądów i doświadczeń specjalistów w dziedzinie nauk społecznych oraz nauk medycznych w następujących sekcjach tematycznych:

I. Nauki społeczne:

- Rola kobiety w zmieniających się kontekstach życia społecznego - rodzina, dom, praca, wypoczynek,
- Kobiety na arenie życia publicznego i politycznego,
- Obraz kobiety w mass mediach.

II. Nauki medyczne:

- Zdrowie kobiety w różnych okresach jej życia - zagrożenia, jednostki chorobowe, działania oraz programy profilaktyczne
- Uroda, pielęgnacja, upiększanie ciała - działania podejmowane ze strony kosmetologów, farmakologów, dietetyków, dermatologów oraz lekarzy medycyny estetycznej.

W otaczającym nas świecie dokładnie możemy wskazać rosnącą i znaczącą rolę kobiety. Kobieta żona, kobieta matka, kobieta zajmująca się domem... Współcześnie na pewno wychodzimy z pewnych stereotypów, jakimi historia określa płęć piękną i pełnią przez nią rolę, a udział kobiet można dostrzec wszędzie: w życiu społecznym, zawodowym i naukowym. Kobiety coraz częściej zajmują czołowe miejsca nie tylko w biznesie, ale również w polityce, zarówno na szczeblach lokalnych, ale i światowych.

Tematyka konferencji cieszyła się dużym zainteresowaniem. Ogółem zaprezentowanych zostało 27 wystąpień ustnych oraz 7 posterów naukowych, o tematyce oscylującej wokół m.in. roli kobiet na arenie życia publicznego i politycznego, przemian w pozycji społecznej kobiet na przestrzeni wieków, roli i pozycji kobiet we współczesnej rodzinie, jak również wybranych problemów związanych ze zdrowiem i urodą.

Marlena Matysek-Nawrocka

Publikacje Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie

1. **Wyzwania dla współczesnego doradztwa zawodowego.** Materiały konferencyjne Lublin 03.06.2005 r. Red.: Emilia Żerel, Małgorzata Jedynak. Lublin, 2005.
2. **Doradztwo zawodowe w epoce ponowoczesnej: szanse i zadania.** Materiały z II Konferencji Naukowej 16.05.2007 r. w Lublinie. Red.: M. Jedynak, E. Żerel. Lublin, 2007.
3. **Doradca zawodowy przez Internet.** Materiały szkoleniowe studiów podyplomowych. T. 1-2. Red.: E. Żerel, M. Jedynak. Lublin, 2007.
4. **Szkolny doradca zawodowy: fakt czy mit we współczesnej szkole.** Materiały z III Konferencji Naukowej 11.12.2007 r. Red.: E. Żerel, M. Jedynak. Lublin, 2008.
5. **Kosmolog – zawód XXI wieku.** Materiały I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Nałęczów 10.06.2008 r. Red.: Anna Kiełtyka-Dadasiewicz. Lublin, 2009.
6. **Transnarodowe doradztwo zawodowe.** Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Lublin, 14.05.2008 r. Red.: Małgorzata Jedynak, Emilia Żerel. Lublin, 2009.
7. **Praktyczne aspekty pracy kosmologa.** Materiały Konferencji Naukowej Nałęczów - Lublin 19-20.05.2009 r. Red.: Maria Bernat. Lublin, 2009.
8. **Współczesne trendy w kosmologii.** Materiały Konferencji Naukowej Lublin, 25.09.2009 r. Red.: Maria Bernat. Lublin, 2009.
9. **Reklama w społeczeństwie. Społeczeństwo w reklamie.** Red.: Agnieszka Łukasik-Turecka. Lublin, 2010.
10. **Niepełnosprawni-sprawni i pełnosprawni na rynku pracy i w edukacji.** Materiały Konferencji Naukowej Lublin, 25 maja 2010 r. Red.: M. Jedynak, E. Żerel, M. Podstawka. Lublin 2011.
11. **Rynek pracy a rozwój Polski Wschodniej – na przykładzie województwa lubelskiego.** Pod red.: A.J. Kukuły. Lublin 2011.
12. **Janusz Mariański, Praca ludzka jako wartość moralna. Szkice ze społecznego nauczania Kościoła katolickiego.** Lublin 2017.
13. **Janusz Mariański, Socjologia religii i socjologia moralności - kwestionariusze ankiet i wywiadów.** Lublin 2020.

CZASOPISMA

Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, nr ISSN 2450-0550. Dotychczas ukazały się:

- nr 1(3)/2014
- nr 1(4)/2015
- nr 1(5)/2016
- nr 1(6)/2017
- nr 1(7)/2018
- nr 1(8)/2019

Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie - Kosmetologia, ISSN 2082-7105. Ukazały się:

- nr 1(1)/2010
- nr 1(2)/2011

ZASADY PUBLIKACJI PRAC

W czasopiśmie publikowane są prace oryginalne, pogładowe, kazuistyczne, listy do Redakcji, recenzje, a także komunikaty. Prace nadsyłane do Redakcji są recenzowane. Artykuły do publikacji powinny być napisane w języku polskim, przy czym wymagane jest podanie tytułu artykułu, streszczenia oraz słów kluczowych także w języku angielskim. Streszczenie w języku polskim i angielskim nie powinno przekraczać 250 słów. Dla każdej pracy należy przygotować od 3 do 5 słów kluczowych.

Tekst prac oryginalnych powinien być podzielony na: wprowadzenie, cel pracy, materiał i metody, wyniki i ich omówienie oraz wnioski. Prace, które opisują przypadki kliniczne powinny być podzielone na: wprowadzenie, cel pracy, opis przypadku, wniośki. Objętość prac oryginalnych i pogładowych nie powinna przekraczać 20 stron (jedna strona – 1800 znaków), kazuistycznych 10 stron (łącznie z piśmiennictwem, rycinami, tabelami oraz streszczeniami). Plik z artykułem nie powinien zawierać żadnych informacji pozwalających na identyfikację autora pracy.

Wykresy oraz tabele należy przygotować w oddzielnych plikach. Autorzy wykorzystujący materiały pochodzące z innych źródeł powinni uzyskać zgodę na ich wykorzystanie od autorów pracy lub od wydawnictwa, w którym się one ukazały, a w podpisie zaznaczyć ich pochodzenie. Podpisy pod materiałami ilustracyjnymi powinny być przesłane w języku polskim.

Redakcja decyduje, które z artykułów zostają przyjęte do publikacji oraz zastrzega sobie prawo poprawienia błędów stylistycznych oraz dokonywania koniecznych skrótów bez porozumienia z autorem.

Informujemy, że tzw. guest autorship, czyli umieszczenie jako autora pracy osoby, która nie brała udziału w jej przygotowywaniu bądź której udział był minimalny oraz tzw. ghostwriting, czyli niezamieszczenie jako współautora lub w podziękowaniu osoby, której udział w powstaniu pracy był znaczący są przejawami nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane.

Tekst do publikacji należy przelać do sekretarza redakcji na adres poczty elektronicznej: mnawrocka@wsns.pl wraz z zeskanowanym „Oświadczeniem autora pracy” lub na płycie CD pocztą tradycyjną na adres: Redakcja Zeszytów Naukowych WSNS, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, ul. Zamojska 47, 20-102 Lublin.

WYMOGI EDYTORSKIE

Artykuł należy pisać w edytorze tekstu w formacie otwartym (*.rtf lub *.doc).

Czcionka: generalnie 12 pkt (za wyjątkiem różnych tytułów rozdziałów, podrozdziałów) Times New Roman, styl czcionki – normalny. Imię i nazwisko autora: czcionka Times New Roman rozmiar 12 pkt, tekst wyjustowany. Wiersz niżej, stopień naukowy, nazwa jednostki, adres jednostki, czcionka normalna.

Tytuł artykułu w języku polskim i angielskim: czcionka Times New Roman rozmiar 14 pkt, tekst wyśrodkowany.

Streszczenie w języku polskim i angielskim: czcionka Times New Roman rozmiar 10 pkt, tekst wyjustowany, maksymalnie do 250 słów.

Słowa kluczowe w języku polskim i angielskim: od 3 do 5 słów kluczowych.

Cytowania w tekście: cytowaną pozycję należy podać w tekście w nawiasie (), na końcu zdania lub akapitu. Podaje się w nawiasie nazwisko autora, rok, numer strony. Przykład: (Kowalski, 2008: s. 35).

Spis bibliografii (literatury): jest to spis wykorzystanych źródeł i opracowań, do których autor pracy odwołuje się w tekście pracy. W spisie bibliografii autorów należy podać w kolejności alfabetycznej.

Opis pozycji bibliograficznych w spisie:

Przykład cytowania książki:

Kiciński K. (1998), *Orientacje moralne. Próba typologii*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Przykład cytowania rozdziału w książce:

Mazurek F.J. (2008), *Mysł przewodnia nauczania Jana Pawła II, w: Służba prawdzie, wolności i życiu. Refleksje nad myślą społeczną Jana Pawła II*, red. E. Albińska, S. Fel, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 21-36.

Przykład cytowania artykułu z czasopisma:

Wybieralska K. (2014), *Determinanty stosowania witaminowo-mineralnych suplementów diety oraz napojów funkcjonalnych przez wybrane grupy konsumentów*, Problemy Higieny i Epidemiologii, nr 1, s. 70-74.

Przykład cytowania artykułu z zasobów internetowych:

Bądź mamą (2014), Art of Beauty. Dostępny pod adresem: <http://artofbeauty.com.pl/kosme-tyka/artukul/bede-mama>, [dostęp 05.02.2015].

